



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

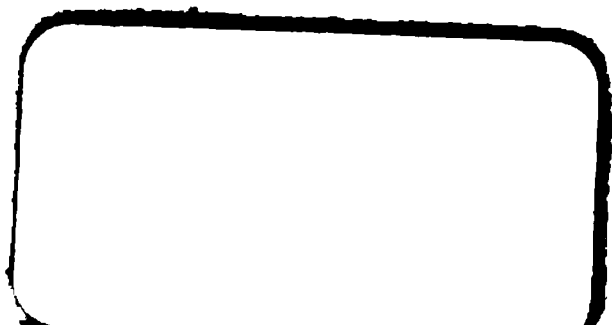
Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



**HARVARD LAW SCHOOL
LIBRARY**

Received APR 20 1939





z Biblioteki
A. REMBIELŃSKIEGO

No. 1575

HISTORYA
PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

HISTORIA

PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

^{er}
Wacław(a) Alexandra Maciejowskiego

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione i na sześć tomów
podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM V.

OBEJMUJE PRAWO CYWILNE I KARNE, TUDZIEŻ PRAW
OBU POSTĘPOWANIE I ORGANIZACYĄ SĄDOWĄ, W PRZE-
STWORZE XIV—XVII WIEKU.



W WARSZAWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni Karola Kowalewskiego, ulica Królewska Nr. 1066 k.

1865.

Comp

**Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Censury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.**

w Warszawie d. 9 (21) Września 1864 r.

p. o. Cenzora, J. A. ROGALSKI

APR 20 1939

DO CZYTELNIKA.

Przedostatni tom, który właściwie kończy to dzieło, wydając, zwracam uwagę czytelnika na dwa szczegóły: jeden przedmowę, drugi dodatki do tego tomu uwzględnia. Tamtę, zmieniawszy ją tu i owdzie, dałem z ostatniego tomu pierwszego wydania przedrukować; w tych o dopełnieniu tego dzieła nadmienię. Przedstawiając w niém prawa, któremi się niegdyś cała Słowiańszczyzna, a głównie Czechy, Polska i w czasach przed Piotrem Wielk. upłynionych, tak urzędownie nazywane

moskiewskie państwo rządziło, powziąłem zamiar szczególnie się w dalszym ciągu tej pracy zastanawiać nad temi, któremi się dziś, osobliwie ludy pod berłem Monarchów Rosyi zostające rządzą i sądzą, tudzież przejrzeć te prawa i ocenić je. Przy tém zamierzyłem myśl swą o kodyfikowaniu praw w dziele tém nawiasowo napomykaną szerzej wypowiedzieć, i w osobnych monografiach ważniejsze przedmioty krótko w pięciu jego tomach wyrażone rozwinąć szczegółowo. Oby Wszechmocny powziętym zamiarom raczył pobłogosławić, a mężowie uczeni jak dotąd raczyli i nadal wspierać podejmującego trudną tę pracę. P. Łukasz Koncewicz jak na poprzedni tak i na ten tom dzieła okazał się wielce łaskawym, przejrział przygotowany do druku rękopis, i porobione w nim myłki pióra popoprawiał. P. Julian Kotkowski, Profesor szkoły głównej warszawskiej, zaszczytnie z pracy nad latopisem Nestora w świecie uczonym znany, przyjął na siebie przegląd korekty druku, i z niezmor-

dowaną gorliwością sumiennie wykonał, co przyrzekł. Obudwom szanownym tym mężom składam publicznie, serdeczne dzięki.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Lipcu 1865 roku.

PRZEDMOWA,

UMIĘSZCZONA PRZY TOMIE CZWARTYM WYDANIA
PIERWSZEGO.

Wydana na widok publiczny praca moja, zwracając uwagę znawców na przedmiot pod rozwagę wzięty, sprawi, jak sobie tuszę, że w jedną całość zebrane szczegóły wyświecające polityczne życie Słowian, ujmą badaczom mozołu w wynajdywaniu i zgromadzaniu do jednego ogniska rozproszonych promieni tego wielkiego ciała, jakim jest słowiańskie prawodawstwo. Pod tym uważane względem dzieło moje, taką samą przysługę wyświadczyć może, jaką znak na gościńcu, jak słup z napisem:

Tędy prowadzi droga,

jak skazówka umieszczona na bezdrożu, ostrzegająca błędnego wędrowca, - którądy iść ma dalej, ażeby doszedł do zamierzonego celu.

W przedmowach do poprzednich tomów, wyłuszczyłem niektóre szczegóły z pismem mojem zostające w związku. A naprzód powiedziawszy, jak powstaje i jak przez zwyczaj najkorzystniej kształci się prawo, zwróciłem myśl na zakres prawodawstwa słowiańskiego, na jego historią, na ducha tejże i jej styczność z historią tak narodu z europejskich szczepów dziś najliczniejszego, bo ośmdziesiąt przeszło milionów wynoszącego, jak i cywilizacyi jego. wielostronnie rozważanej. Kreśląc to dzieło starałem się trzymać zasad, jakie szkoła historyczna wskazuje, a śledząc prawdy szedłem tymże samym torem, jaki prowadzi wędrowca puszczającego się na zwiedzenie nieznanych mu krajów. Jak on, wiedziony chęcią poznania cudów natury, przypatruje się ciekawie nowościom rzeczy, stara się poznać je bliżej, odgadnąć ich początku, i wybać w jakim zostają związku z całym przyrodzeniem: tak i ja, ciekawością zdjęty poznania w ogóle i szczegółach towarzyskiego życia wielkiej rodziny słowiańskich ludów, usiłowałem wysledzić, co w jedną całość połączyło niegdyś ten naród, i co następnie jedność tę rozprzęgło. W wędrówce mojej natrafiałem na dziwy do owych podobne, jakie nie raz napotyka przechodzień, zwiedzający kraje stopą ludzką rzadko dotykane. Bo jak jego uwagę silnie zajmuje dostrzeżony w spiekłych stepach kościotrup karawany, którą huragan przysypawszy chmurą piasku, trudną do rozwiązania zostawił zagadkę ciekawemu wędrowcowi,

zład byli ci, których w tém miejscu zaskoczyła śmierć sucha; jak się on dziwi, gdy odgrzebawszy od lawiny przysypaną chatę, w śnieżystém łożu dostrzeże złożone czerstwe ciała obumarłych istot, którym język zlodowaciały, zmarznięte na wargach słowa, i wieczny sen, który je ujął, nie pozwalają wyjawić, od jakiego czasu w tém zimném spoczywają łożu, i różne o swoim losie pozwalają badaczowi robić wnioski; lub jak w gruzach wulkaniczném tchnieniem pogrzebione miasto, przedstawia ciekawemu oku dzieła sztuki od kilku set lat żywcem zakopanego w ziemię ludu, i męczy badacza umysł odgadnieniem tego, co widzi: tak i ja blakając się po obszarach, po jarach i kniejach rozległej Słowiańszczyzny, dostrzegłem nie jedno dotąd mało mi znane lub wcale nieznane zjawisko; dziwiłem się, że je spostrzegł w téj a nie w takiéj jak mi je wystawiano postaci, i zdumiewałem się nad tém, że je tu właśnie dostrzegł. Zastanowiło mnie to tém mocniej, gdym był przekonany, iż mi się znienacka zdarzyło oglądać te dziwy: bo wybierając się na tę podróż z gołemi, że tak rzekę rękami, i trzymając się jedynie nici, jaką sobie na przewodnika w szkole historycznej poprzednio usnułem, dopiero w ciągu tych badań przekonałem się o tém, że z większym zapasem należało mi było wybrać się na tę wędrówkę. Atoli postanowiwszy dojść do zamierzonego celu, całą myśl natężyłem na to, ażeby nie spuszczać z oka raz podchwyconego śladu, ale owszem iść za nim, dokąd on

poprowadzi. Tą zasadą wiedziony, nurtowałem w źródłach, na które mnie ślad prawdy naprowadził; w żyłach ziemi, którą deptałem, szukałem drogiego kruszcu; bliżej się porozumiewałem z niemą literą prawa, i starałem się z niej wyrozumieć prawdę: jak badacz natury, kiedy rozmawia z martwemi głazami i z zlodowaciałą naturą północnej Syberyi, lub od skwaru słońca spiekłą zakarpackiej Słowiańszczyzny przebiegając strefę, w oschłym przyrodzeniu soczystego szuka żywiołu, którymby mógł nakarmić łaknienie swoje. Raz obranego sobie przewodnika ściśle się trzymając, ilekroć mi się udało z niememi pomnikami prawodawstw słowiańskich żywą rozpocząć rozmowę, usiłowałem je zmusić do wyznania prawdy, podchwytując je sposobem, jaki mi wskazywała sztuka. Kiedym się w ten sposób przypatrzył bliżej wielkiej rodzinie słowiańskich ludów, i poznał przyczyny, które ją wprowadziły w rozdzielenie a następnie obłąkanie, ale nigdy uwieść nie zdołały o tyle, ażeby się całkiem rozprzegła podobnie, jak się to ze wszystkimi niemal europejskimi ludami w średnich stało wiekach; wtedy przekonałem się o tém, że taż nieszczęśliwa rodzina, do którejby można zastosować melancholijną piosnkę Puszkina,

Ze wstrętem i z przestachem czytam własne dzieje,
 Sam na siebie pomsty wzywam,
 I serdecznie żałuję i gorzkie łyżę leję,
 Lecz smutnych rysów nie zmywam,

zwracała zawsze oko ku rodzinnéj strzesze.

Zkąd to i z jakich poszło przyczyn, dla czego się tak a nie inaczej stało, pokrótce nadmienilem w dziele, zostawiwszy sobie nadal, a to z powodów tamże objawionych, obszerniej rzecz tę wyłuszczyć.

Właśnie to także jest główne правило szkoły historycznej, że nie tylko zasady praw rozbiera, przyczynę ich tłómaczy, ale nad to wyłuszcza, jakie z tych przyczyn powstały skutki, a o ile to być może, zastanawia się nawet nad skutkami tych skutków. To szczególnie działanie nazwaćby można częścią praktyczną zasad téj szkoły; gdyż praktyka, zapatrując się na nią z wyższego stanowiska, nic innego nie jest, jak tylko historyczne rozwinięcie stosunków prawnych, rozumowanie nad niemi, i zastosowywanie do nich przepisu prawa. Praktyczną więc drogą rozbierając zasady prawa i do przypadków je stosując, dopiero przekonywamy się o tém, ażali to, co wymyślił prawodawca, wyszło na użytek powszechny, lub czyliby raczej do rzędu marzeń policzoném być nie powinno: tudzież czy pomysł, jaki miał prawoznawca, urzeczywistnić da się, lub czyliby go raczej niewypadało uważać za marzenie poety; które lubo bawi a niekiedy nawet unosi duszę, przecież jako poczęte w wyobraźni i z porządkiem ziemskich rzeczy niezgodne, od zatrudnień i od społeczności śmiertelnych wykluczone, i w niebieskie sfery odesłane być powinno. Z przeszłości biorąc wymiar na teraźniejszość praktyka także wykazuje dopiero, co z dawnych urządzeń

znowu do życia przywołać, a co w niepamięć puścić należy, jako zastarzałe i nie przydatne do obecnego stanu rzeczy: podobnie jak wiekiem zgrzybiały starzec, który, odpowiadziawszy swemu przeznaczeniu, obumarł dla świata.

Takie, czyli historyczne zapatrywanie się na rzecz, szczególnież przystoi nowszym prawodawstwom, a osobliwie tym, które jak słowiańskie prawo, z ducha się narodowości rozwinęło. Zastanawianie się nad niem w duchu filozoficznym, zastąpi to, na czém mu zupełnie zbywa: mam tu na myśli dogmatykę prawa, której posiadaniem w tym stopniu co rzymskie, żadne prawodawstwo poszczycić się nie może. Ośmielam się twierdzić, że my posieść ją możemy, jeżeli zasady prawa na sposób w tém dziele objawiony kształcić i do praktycznego użycia zastosowywać zechcemy. Przy takich jakie Słowianie mają zdolnościach, nie trudno im będzie zamierzonego dopiąć celu, skoro przestawszy hołdować bałwanowi, któremu cześć oddawać nawykli, prawdziwemu bóstwu składać zaczną ofiary; a otrząsnąwszy się z ospałości i lekkomyślności, gruntowne nauki z wytrwałą pracą uprawiać będą.

HISTORII PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

CZEŚĆ PIĄTA.

DZIAŁ PIERWSZY

Wstępny.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 1. Tegoż samego się porządku w tym, co i w trzecim tomie trzymając, nie powiem o stanie politycznym szlachty, mieszczan i włościan, gdy go już w poprzednim opisałem tomie; ale stosunek do prawa prywatnego i karnego, jaki stan ten spowodował, na jaw wywiode. Ponieważ on nie na rodowe, lecz na same tylko rzeczowe i karne prawa wpływ wywarł wielki, przeto nie dotykając tamtych, nad temi się głównie zastanawiać i roztrząsać je będę. A jak polityczne prawo rozważając nie samych tylko krajowców, lecz i cudzoziemców miałem na uwadze; tak rozbierając prywatne i karne, uwzględnię tę samą okoliczność, i powiem, jakich praw używał cudzoziemiec ten, któ-

ry, nie przyjęty w poczet krajowców, zachowywał w całości stosunki prawa ojczystego kraju, i podlegał im wyłącznie.

§ 2. Oryginalny podział rzeczy, ale tylko między ludem obieg mający, choć ani prawodawstwa, ani nauki prawa nie wzbogacał, stał się jednakże przez to ważny, że ubocznie wpłynął na ustawy, które rozwój praw, z tomu trzeciego znany, posunęły dalej. Przyczynił się do tego zwyczaj, o ile nim nauka kierować i korzystnie spożytkować go dla powszechnego umiała dobra. Z obu tych źródeł, ze zwyczaju i ustawy, zaczerpnięte słowiańskie prawo, sił najwięcej przez rutynę nabrawszy, położyło wielkie dla ludzkości zasługi, cywilizując te osobliwie narody, które w poprzednim tomie (§ 6) cieniem Słowian nazwałem. Prawo z owych dwóch żywiołów rozwinięte, wywarło do tego stopnia na cywilizacyą Litwy, Rumunów i Finów swe wpływy; że pierwsza wyrzekłszy się rodzimego, polskie sobie prawo, a z niemi język, w wyższych zwłaszcza społeczeństwa towarzyskiego warstwach przyswoiła; że się drudzy duchem słowiańszczyzny łatwo owionąć dali; że trzeci przyłgnęli do Słowian więcej, jak do innego jakiego z sobą sąsiadującego ludów plemienia, co wszakże tymże Słowianom, o czém w ciągu dzieła powiem, na dobre nie wyszło. Litwa jest i pod tym względem wielkiej uwagi godna, że ułożwszy sobie statut, na jaki się Polska zdobyć nie mogła, nie tylko wyprzedziła przezeń swoją nauczicielkę, lecz w całym nawet ustawodawstwie słowiańskiem ważne zajęła miejsce. Przez statut ten wpłynęła ona i na dawne państwo moskiewskie, które sobie z niego przyswoiło wiele. Kiedy więc słowiańskie, na

zwyczaju i ustawie oparte prawo, tak wielkie dla ludzkości położyło zasługi; należy przez głębokie, ile się da, w jego zasadę wniknięcie, poznać ducha który je ożywiał, i rozwój prawa tego w poprzednich tomach rozpoczęty przedstawić czytelnikowi dokładnie i do-
nośnie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Osoba.

§ 3. Ród opiekował się i teraz osobą, mając głównie na uwadze wiek jej i płeć. Dozorowało tę opiekę prawo, które choć pieczołowitość swą równie nad mężczyznami, jak kobietami rozciągało, więcej się jednakże zajmowało temi, co mając przyznany sobie przez prawo stan, uchodzili w jego obliczu za osoby równo-uprawnione. Takie tylko osoby, mówiąc po rzymsku, mogły się nazywać *qui juris*. Nigdy zaś człowiek nie był uważany za rzecz, nawet według zasad pogańskiej wpływem chrześcijaństwa jeszcze nie przejętej Litwy. Zasada ta równie do prawa prywatnego jak do publicznego zastosowana, podzieliwszy, jak z poprzednich tomów wiadomo, osoby na krajowców i cudzoziemców, zaczęła w państwie węgierskiem, owym steku różnorodnej ludności, zmie-
niać się o tyle, że i cudzoziemiec szlacheckiego stanu, mógł być za krajowca (*indigena*), przez tak nazwany *indigenat*, uznany. Andrzej III (panował r. 1290—1301), a po nim Król Ludwik udzielić go miał po raz

pierwszy (1): do Polski atoli nie wprowadził go Król tenże, choć w niej panował. Uczynił to dopiero Stefan Batory. Z obu krajów przeszedłszy indygenat, nie wiadomo w którym roku, do Niemiec, istnieje tamże i dziś pod nazwą równouprawnienia (2). Nie znały go Czechy i Moskwa. Tu bowiem panowała zasada, że cudzoziemiec, który krajowcem być życzy sobie, winien człowieczeństwo (poddanie) szlubować królewskiemu lub carskiemu majestatowi. Dziś u samych tylko Węgrów indygenat w dawniej trwa formie i mocy. W Polsce po jej podziale w niepamięć poszedłszy, wraca do niej znowu, jednak nie w dawnym lecz w niemieckim znaczeniu.

§ 4. Pierwiastkowo Król uznając cudzoziemską za krajową szlachtę, czynił ją przez to indygeną. W r. 1542 uchwały na sejmie węgierskie stany, ażeby każdego krajowi zasłużonego cudzoziemca raczył monarcha uszlachcić. Co skoro nastąpiło, ukonstytuowało się przez sejmową z r. 1550 (art. 77) ustawę prawo udzielania indygentu, w ten sposób sformułowane: że cudzoziemiec ten, który zwyczajną, z poprzedniego tomu tego dzieła znaną drogą, szlachectwa nie dostąpiwszy, krajowcem przez to nie został, może nim, jeżeli jest zagranicznym szlachcicem, wprost zostać, skoro się o to u sejmu, lub poza sejmem, u Króla postara. W pierwszym przypadku monarcha współ ze stanami, w drugim, po zasięgnięciu zdania swój ra-

(1) Fejer w przedm. do IX. 7, str. XIV.

(2) Phillips Grundsätze I. 298 — 301.

dy, sam od siebie indygenatem obdarzał, czyniąc cudzoziemca obywatelem całego w ogóle lub szczególnego tylko węgierskiego kraju, kraiku, lub nawet powiatu. Tak zobywateluszony cudzoziemiec zachowywał stopień, na jakim stał w ojczyźnie. Panem więc lub szlachcicem u siebie będąc, stawał się nim i na Węgrach, przez co ojczyznę zmieniał, a praw większych nie nabywał. Zresztą musiał przejść przez te same, co przy nabywaniu szlactwa, formalności, z tym w r. 1723 (art. 9, § 6) dodatkiem, że heretykiem a oraz obywatelem być nie może, czyli, jak to bliżej w r. 1791 (art. 26 i 27) określono, że do jednej z religij chrześcijańskich prawne uznanie mających (1) przywiązać się musi. Ponieważ z szlactwem otrzymywał uposażenie w ziemi, więc od dochodu nabytych dóbr postanowiono r. 1687 (art. 26), później rozmaicie oznaczoną takse, (2).

§ 5. Podobne koleje polski przeszedł indygenat. Ten, po ustanowieniu r. 1578 prawa, ażeby nigdzie indziej, jak na sejmie, lub w wojsku szlactwa nie nadawano, został w lat dziesięć (r. 1588) później na rzecz dwóch braci Batorych, a w lat pięć dla dwóch Bekieszów, przez sejm z tym dodatkiem utwierdzony, że tylko cudzoziemiec szlachcic, a bynajmniej mąż ludowy, może być indygeną. Następnie r. 1601 wyrze-

(1) Jest nią dotąd religia katolicka rzymska i unijacka a nawet prawosławna, tudzież protestancka auszpurskiego i helweckiego, (w Siedmiogrodzie aryańskiego kultu niegdyś uznawaną też była).

(2) Do tego com w tomie poprzedzającym o panach i szlachcie węgierskiej tudzież o indygenacie powiedział, dodać Szlemenica Elem. juris civil. I. § 61.

czono, że nikomu pozwolony być nie ma indygenat, kto na sejmikach po województwach odbywanych starania o to nie poczyni, i od posłów sejmowi zalecony nie będzie. W skutek czego nastąpiło (r. 1607) znowu prawo, że indygenatem opatrzona osoba uposażyć się, dobra ziemskie dla siebie zakupiwszy, poprzednio powinna. Cenę dóbr tych dopiero w r. 1775 na dwa kroć sto tysięcy złotych oznaczono (1), i zastrzeżono przytém, że nowy indygena powinien przez lat dwadzieścia zostawać w dóbr tych posiadaniu. Dodany w r. 1663 warunek, że na sejmie w tymże roku odbytym indygenaty rozdane służyć mają samym tylko religii katolickiej osobom, nie został, jak się zdaje, prawem powszechném; zobowiązywał bowiem tylko osoby, które w swoim i następców swych imieniu religię tę przyjąć przyrzekły (2). Wnoszę to z listy indygenitowanych w Woluminach Legum znajdującę się, która, wielką nader liczbę rodzin niemieckich zawierając, o religii ich milczy. Wnoszę téż i ztąd, że gdyby się instytucja ta była na katolicyzmie wspierała wyłącznie, nie byłaby się upowszechniła w Prusiech, religią protestancką po największej części wyznawających. Mniemam więc, że gdzie się to dało uczynić, tam warunek ten, nie tylko indygenowanym, lecz i uszlachcanym narzucano; a gdzie przyjąć go nie chciano, tam patrzano nań przez szpary, i wcale o spełnienie go nie napierano. Osobliwie Prusy, nie uznawając tego warunku, w tém się jeszcze od Korony wyróżniły, że dozwalały uznanym za krajowców

(1) R. 1662. 1775. Vol. IV. 871. VIII. 293.

(2) R. 1663. 1736. Vol. V. 133. VI. 677.

przybyszoŃ praw szlacheckich używać, chociaŹ się szlachtą nie porodziłi. Nadto wyrozumowawszy, Źe kto w Koronie indygenitowany został, winien się nadto o indygenat postarać pruski, wpłynęły przez to na inne związkowe państwa, które tenŹe warunek osiedlającym się między sobą kładły, i nie prędzej aŹ po indygenitowaniu ich u siebie, czyli po rozpatrzeniu się w nich, czy warci są szacunku, dopuszczały ich do ziemskich urzędów. Gdy tym sposobem indygenat zreformował się miejscowo, gdy się stał instytucją zupełnie szlachecką, i nie mógł być z góry, jak to miało na Węgrach miejsce, gdzie sam Król indygenował, narzucony, wtedy i sejm musiał zreformować postanowione o nim prawa, i trzymać się w tej mierze innych, jak dotąd, przepisów. Doznawał on w tém nie mało przeszkód ze strony mocarstw ościennych, które nie miłém na to patrzyły okiem, Źe Polska i przez indygenat zyskiwała na siłach. Niweczono więc według moŹności jego zamiary. Gdy ustawa sejmowa, z r. 1764 stanowiła, aŹeby o indygenacie większością głosów rozstrzygano, to przeciwnie traktat z r. 1768 z ościennemi mocarstwami zawarty jednomyślności zaŹądał. Konstytucya z r. 1775 uwołniła od obowiązku nabywania dóbr osoby w wojskowości zasłuŹone. Uwagi godną jest rzeczą, Źe jak madiarscy Batorowie otwierają listę indygenitowanych na sejmie, tak francuzko-belgijscy Książęta de Ligne zamykają r. 1780 tę, która się w Woluminach Legum znajduje (1).

(1) R. 1764. 1768. 1780. Vol. VII. 203. VIII. 298. 982.

§ 6. Cudzoziemiec, w prawach po łacinie pisanych różnie nazywany (1), jeżeli do godności krajowca wyniesiony nie został, pozostawał w swoim, z poprzednich tomów dzieła tego znanym stanie. Że stan ten o wiele był lepszy nie mówię od tego, jaki ateńscy współmieszkańcy (*μετοικοι*), lub rzymscy przychodnie (*peregrini*), lecz nawet od tego stanu, w jakim niemieccy przybysze (*Fremde*) zostawali, nie ulega wątpliwości. W ogóle wyrzeczono, że każdemu obcemu wolno przybywać do kraju, i żyć w nim pod swoim tak nazywanem w Polsce (r. 1565. Vol. II. 681.) „gościnnem prawem“, byle się stosować chciał do miejscowych przepisów w sferze policyjnych i skarbowych praw istniejących, i nie przekraczał zakresu udzielonego sobie pozwolenia, na ciągły lub chwilowy w kraju pobyt. Określając go wyrażono w Polsce, w Czechach i na Węgrach dobitnie, odkąd i dokąd idzie granica praw cudzoziemcowi przyznanych, warując głównie, że nie ma on ani praw politycznych ani prywatnych-ziemskich używać, a miejskich o tyle, ile na to (w tomie drugim i czwartym ze względu na ten szczegół wyłuszczone) miejskie prawa dozwolają. Inne ograniczenia dotyczyły się sądownictwa i prawa spadkowego, inne nakoniec służby prywatnej, której przyjmować nie było wolno, ani u monarchy, ani u szlachty. Za powód do téj ustawy, na sejmach pol-

(1) Węgierskie prawa odznaczają się w tym względzie, wszystkich w ogóle cudzoziemców *forenses* zowiąc, a osiadłych na zawsze osadnikami (*incola*) lub współobywatelami (*concivilis persona*) mianując. Porów. r. 1439. 1649. w Corp. jur. hung. I, 201—2, 834.

skich wielokroć ponawianej, wzięto, że Król otaczając się cudzoziemcami, może się radą ich na niekorzyść kraju kierować, a szlachta przez sługi cudzoziemskie (bo o krajowcach mniemano, że się do tego użyć nie dadzą) może szkodliwie wpływać na zgromadzenia publiczne. Włożono więc w *pacta conventa*, które zaprzysiągł Król Henryk, i ten warunek, że monarcha urzędów i opatrzenia (dotacyi) otaczającym siebie cudzoziemcom dawać nie będzie, a na Zygmuncie III wymuszono przyrzeczenie, że tym, których mu w pewnej liczbie trzymać pozwolono, w sprawy Rzeczypospolitej wglądać nie pozwoli. Na jedno i drugie przysiągł i August III, tudzież panujący po nim Stanisław August (1). W Serbii i w Moskwie było po dawnemu. Komu Car dozwolił osiedlić się w swoim państwie, ten opłacając się mu za to (2), albo pełniąc wskazane sobie obowiązki, był przez to samo za obywatela uznany.

§ 7. Na tém się kończy podział osób według zasad słowiańskiego prawa. Są one krótkiej treści, z przyczyny, że prawa te dawszy wielkie znaczenie rodom (o których zaraz będzie), poleciły im nadzorować tych, którzy jedną jakoby osobę z niemi stanowili: ztąd nie ma w prawie Słowian mowy o nieudolnych, i bardzo późne, bo dopiero XVII wieku prawodawstwo Polaków pomyślało o przepisie względem ubezwłasnowolnienia (podania kogo pod kuratelę), zapo-

(1) R. 1573. 1607. 1733. 1764. Vol. II. 1098. 1598. VI. 625. VII. 203.

(2) R. 1574. dwori gostini dajut gósudaru na god po dwa zoloti, w Akt. jur. nr. 229.

biegając nadużyciom, jak niżej powiemy. Głównie kazano rodom więcej się płcią niewieścią niż mężką opiekować, troskliwością większą mężatki i wdowy, niż tak nazywane „dziewki“ (panny) otaczać i t. p. Należało też o prawach, nie tylko osób obecnych, lecz i w miejscu swego zamieszkania (rzymskie *domicilium*) nieobecnych, mieć troskliwe staranie. Rozumiano przez zamieszkanie osoby pobyt jej na pewnym miejscu, który szczególnie przy wydawaniu pozwów miał wielką wagę. Czeskie osobliwie, polskie i mazowieckie prawo, jak w trzecim tomie (§ 208—9) zauważyłem, było w tym względzie skrupulatne. Rzeczę tę szczegółowo w ostatnim tomu tego dzieła, gdy o pozwach mówić będę, rozważę. Tu dodam: że zamieszkanie prawne dla niezamężnych niewiast było w miejscu pobytu ich rodów, a mężczyzn tam, gdzie posiadali dobra, dla tych zaś którzy ich nie posiadali tam gdzie się znajdowali lub porodzili, nakoniec tam, gdzie urzędownie oświadczyli, iż tu a nie gdzie indziej obierają sobie zamieszkanie prawne (1). Należało zważać na prawa nieobecnych, ażeby im nie przypadły, przy czém miano głównie na względzie działa majątkowe i wykup znajdującego się w obcych rękach dziedzictwa, jak niżej powiemy.

§ 8. Osobę moralną stanowił ród, którego początek w poprzednich wskazawszy tomach (2), rozwój jego dodam dalszy. Czechy, Ruś, Polska i zakarpackie kraje zasługują pod tym względem na wielką uwagę.

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 14., r. 1588. Vol. II. 1218.

(2) Tego dzieła II. § 1. III. § 320.

Ludowe rody straciwszy przewagę na zewnątrz (która się teraz do szlachty, znaczenie polityczne w kraju wyłącznie posiadającej, przeniosła), zatrzymały ją wewnątrz domu, przywiązując powagę do osoby sędziwego wieku, bez względu na płeć. Teraz więc i siostra starsza miała z prawa przyznaną sobie opiekę nad rodzeństwem młodszem, i dopiero w jej braku szła opieka ta do pobocznych krewnych. Zamężną niewiastę, bez względu na jej stan, tytułować „panią“ w notaryalnym należało akcie, a nie godziło się czcić tym mianem męża, jeżeli rzeczywiście szlachcicem nie był (1). Już teraz w Czechach nie zawierzano braterstw, dawnym Słowian obyczajem. Ustały takowe i w całej słowiańszczyźnie z Germanią zetkniętej, i dziś u sąsiednich tylko Luneburczyków tych (2), którzy jeszcze mowy przodków nie zapomnieli, ślady jej istnieją, które atoli stosunku osobistego rodów wcale nie dotyczącego się, charakter mają. Na Rusi, w wielkim Nowogrodzie, istniała w pełni dawna powaga rodów. Wszyscy ich członkowie z litewska się „siabrami, szabrami“ mianując, tworzyli jedną jakoby osobę. Braterstwem ją (*bratszczyna, bratczyna*) nazywano (3). Takowe, jak Newolin mówi, jeszcze r. 1661 zawierać

(1) Wszehrd 208. 238.

(2) O języku ich napomknąłem w Piśm. II. 324. Dzisiejszy pisarz niemiecki Edward Ziehen, tak obrząd ten opisuje. O północy przybywają kochankowie na cmentarz, i stają na mogile najświęciej usypanej, czekając na godzinę dwunastą. Gdy ją zegar wybije, wtedy kochanek zakłada rękę kochanki i ta nawzajem; oboje wysysają krew ciekącą z ukłucia. Odtąd, mówi on, jestem twoim ciałem i duszą aż do skonania. A ona, ja też twoją aż do śmierci.

(3) Patrz dyplomata XIV. XV. wieku w Akt. jur. nr. 71. V. tom dzieł r. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

miano na Rusi. Były atoli rody i tu bez politycznego znaczenia.

§ 9. Polskie zawierały braterstwo przez przybieranie do herbu, co gdy jeszcze w XVI trwało wieku (1), ustało, jak wiadomo, w XVII. Szlacheckich rodów miały one charakter. Wewnątrz domu przewodniczył rodzinie ojciec, po nim żona jego (2), po niej zaś ta z rodowych niewiast, która, zamężną będąc, wiekiem była najstarszą. Szlacheckie te rody w najpóźniejsze czasy znaczenie polityczne zachowały. Najstarszy wiekiem człowiek był ich patryarchą, przywódcą politycznych powiatu swego zabiegów (3), i stróżem czystości obyczajów. Przestrzegał, aby każdy z członków rodziny miał, ile to być mogło, zamieszkanie stałe, a przez to nie był policzony w poczet tych ludzi, których „łóźnymi“ i „hultajami“ zowiąc, o pociąg do łotrostwa pomawiano (4). Ażeby więc łóźny człowiek za takiego nie uchodził, winien był, przenosząc się z miejsca na miejsce, wpisać się w księgę ludności miejscowej, inaczej bowiem wolno go było zapożywać jak włóczęgę, kładąc nań pozew, gdzie się go zdybało. Na większą skalę nastrojony był ród serbski (5). Dzielił się i do-
tąd dzieli na tak zwaną *ratija*, i zmiankowaną w tomie

(1) R. 1531. u Okols. III. 168. Patrz wyżej § 4:

(2) R. 1472. u Rzysz. II. 946. *filius nobilis Magarethe de Poczirmino per eandem matrem suam, cum consensu fratrum suorum ad nos (mówi Kazimirz Jagiellończyk) missus.*

(3) Moszczyńsk. Pam. 118—9.

(4) R. 1496. u Bandtk. *jus. pol.* 313—4. *Propter laicos domicilia propria non habentes, qui certis temporibus praedatum, certis vero servitum exeunt.*

(5) Słownik Wuka p. w. *ratija*.

pierwszym (§ 422) „swojtę“, swojactwem dziś u wielkopolskiego nazywaną ludu. Objasniając pierwszy wyraz uczeni serbscy (1), mówią, że znaczy „sioło“ i „wodę“. Rozumieją oni zapewne przez to kilka domów we wsi, które zamieszkują ludzie stanowiący ni-
by bractwo. Jest więc lud serbski do klanu szkockiego, i do rzymskiej „gens“ lecz nie zupełnie podobny. Swojta przeciwnie, z tak nazywanych swojaków czyli pokrewnych złożona, mniejszą ratiją stanowiła i stanowi. W jednej i drugiej przodkuje, kto posiada własną chatę, nie mający jéj (*bcskuczani*k, swéj „kucy“ chaty nie posiadający) słucha rozkazów tego, w którym domu mieszka. Wszyscy zaś, tak swojacy jak i żyjący w bractwie, podlegali i dotąd (u Czarnogórców też) podlegają jednemu, który nie tylko przez dziedzictwo, jak niegdyś było w szkockim klanie, lecz i przez wybór godność tę piastuje.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Rzecz.

§ 10. Co niegdyś, jak w tomie trzecim (§ 10) powiedzieliśmy, było „błogiem“, to teraz „dóbr“ przybrało nazwę, a dzieliło się na ruchome i nieruchome, kręcącym się i nie kręcącym (*pokretno* i *nepokretno*) oryginalnie od Czarnogórców (w § 45 i 55 ich statutu) nazywane imieniem. Nietrafnie się pierwsze na żyją-

(1) R. 1434. *od swojty Wojewoda*, r. 1446 *od swojty Knez*, w Mon. Serb. nr. 320. 353. Pieśn. srpsk. II. str. 125. 129. III. 463. Utjeszenović 5. nstpn. Stat. Czarn. § 18—19.

ce (*životi*), liczebne i ruszające, od Czechów i Mazurów dzielając, oznaczać miały stadninę, bydło i t. p., tudzież sumy pieniężne (1): nie trafnie, powtarzam, dzieliły się tak, gdyż jedne jak drugie można było liczyć, i również te i tamte leżąc dały się poruszać z miejsca. Dobrami nie ruchomemi była ziemia, góry i woda, czyli pola, lasy (2) i rzeki. Że jedną z tych rzeczy za drugą, że ziemię za pole, górę za las, wodę za rzekę brann, był do tego powód ważny: albowiem dużo było ziemi i nie ceniono téj, która się na pole obrócić nie dała, czyli która była pod orkę nie zdatną. Taką mijał i pługiem jęj nie tykał, ziemię sobie, jak w pierwszym rzekłem tomie (§ 405), dowolnie pod orkę wybierający rolnik. Nie w tém dziwnego, gdy nawet Mazur cenił za nic wieś lesistą i ubogą w rolę, i gdy chętnie ją oddawał na wolą, byle posiadacz karczował ją i na uprawną zamieniał (3). To też i tę tylko górę cenił chroniący się przed nieprzyjacielem serbski rolnik (późniejszy hajduk), która była pokryta lasem, i tę tylko wodę miał w cenie Mazur, po której produkta swe spławiał do grodów. Później, za rozszerzeniem się przemysłu, były w cenie i stojące wody, tudzież je-

(1) Stat. Władysł. nr. 466. mazow. Wawrz. z Prażm. § 195—6.

(2) Z téj strony Karpat u górali tatrzańskich, a z tamtéj strony u Serbów i Bułgarów górą las się nazywa. Porówn. Zeiszn. Pieśni Podh. 152. Stat. Dusz. § 146—7. Bezsonowa pieśni. Według nich (patrz w rejestrze wyraz *gora, zemla*) ziemia znaczy pole.

(3) Wyrażenie się łacińskie statutu mazow. z r. 1389. (u Bandtk. jus. pol. 422.) *Kmetho residens in villa libertatem habente, quae adhuc inculta sit et remorosa*; spolszczono w Pomn. Lelew. 138. *kyedi koli kmyecz syedzy w ktorey wsi voljy mayanczey, a tha ryes ocz yest albo bila nycorana a puszczaa*.

ziora i stawy, tworząc z ziemią, na której stały, jedną dóbr nieruchomych całość.

§ 11. Ze względu na prawo do ziemi służące dzielono je na państwowe królewskimi téż i carskimi, tudzież na dziedziczne szlacheckimi lub ziemskimi mianowane. Oba rodzaje dóbr we własności monarchy i ziemian zostając, oddawane być w czyjeś posiadanie częścią musiały, częścią mogły. Powstało ztąd, jak w poprzednich tomach mówiliśmy, dwojakie rzeczowe, na własności i posiadaniu oparte prawo, które spowodowawszy inne znowu dóbr nieruchomych podziały, uwzględniać je więcej niż ruchome kazało. Poszło ztąd, że jak niegdyś las i wodę, tak później stadninę z ziemią ściśle spojono, i jeżeli jęj sam właściciel od niej nie oddzielił, za jedną z nią w Polsce i na Węgrach uważano całość (1). Ztąd też poszło, że pod jedną nazwę podciągano różne rzeczy, nazywając od przydatkowej główną, i przeciwnie. Dowód na to dają tak w prawie polskiem nazywane dworzyszczą, i dzisiejszych Czarnogórców granice (*metech*). Przez pierwsze rozumiano już dwór, już karczmę, już wszelkie zabudowania, bez roli lub z rolą; od tamtych płacono szosz, od tych dawano pobór (2). Tak i czarnogórski *metech*, granicę (*meta*) oznaczający, obejmował wszystko, co w téj granicy (las, chata i t. d.) leżało (3).

(1) R. 1474. u Bandtk. jus. pol. 316. *jumenta indomita sunt quasi haereditas*. Według stat. maz. tamże 386. suma pieniężna nad dziesięć kóp groszy więcej wynosząca, tudzież więcej nad dziesięć kłaczy, za rzecz nieruchomą, za stadninę (*equirea*), liczono. Toż samo co do stadnin istniało prawo na Węgrach, jak Wierzb. I. 101. mówi.

(2) R. 1564. 1775. Vol. II. 664. VIII. 667.

(3) Stat. czarn. 28. 45.

Ponieważ więc nie samo przyrodzenie, ale wola człowieka, spajając rzecz z rzeczą, lub jedną od drugiej, o ile się to uskutecznić dało, odłączając, uczyniła ją zależną lub nie zależną od niej; przeto akt nadawczy i kontrakt, własność państwową albo dziedziczną na kogo przelewający, szczegółowo wyrażał, co rzeczywiście i z jakim prawem na nabywcę, z tytułu własności lub posiadłości przelewa, czyli co przynależytością (1), i jakoby rzeczy głównej własnością albo posiadłością tylko, uważanem mieć chce (2). Zwyczaj

(1) Rzymskie *pertinere*; zkład w średnich wiekach tak zwane *attinentiae*, *pertinentiae* (o czem Du-Cange powie), już realności dóbr głównych, już praw (służebności) znaczące, nastąpiły.

(2) Akt urzędowy serbski z r. 1420 wyraża się: *sa swemi seli i zaseoci* (zaścianek), *s ludmi*, *s paszami* (pastwisko), *s wodami*, *s drwami* (drzewo lóžno rosnące), *dubrowami*, *senokosi* i *sa swemi megami*, i *s kotari*, i *s priestojanijem* (dziedzictwo, akt z r. 1399. pisze: *dostojenijem*). Zamiast *ludmi* pisze akt z r. 1427. *slugam i plemenitim ludem*. Inny akt z tegoż roku dodaje: *s ludmi*, *s gorom* (lasem), *s planinami*, *s grmiem* (rodzaj dębu), i *szczo je na powrszi* (na wierzchołkach ziemi). Także z r. 1465 wyraża się: *sa swimi inch priehodiszczci* (przychody) i *koristmi*, *zemlami oratimi* (rola), *tezatnimi* (dające się uprawić) i *netezatnimi* (nieużytki), *s ługowi* (łąka chrostem tu i owdzie porośnięta), *gaji* (gaje) *rikami*, *ribnici*, *mlinami i mliniszczci* (wiatrak?), *s winogradi*, *liwadami* (łąka czysta). Patrz Mon. Serb. 242. 296. 346. 494. Ze względu na swą miejscowość tak się wysłowia akt cieszyńsko-szląski z r. 1506 pochodzący: *s wesnicemi odstaradawna k tomu zbozi przisluszejcimi*, *s lidmi platnymi i neplatnymi* (czynsz płacący lub odrabiający go według woli), *s platy* (czynszami mogącemi być zamienionemi na robociznę), *s dwory* (zabudowania), *s roli oranu i neoranu*, *s robotami* (pańszczyzna), *s winami* (grzywny sądowe), *slakami a pastwami* (wygon), *s pastwischczemi* (pastwisko), *s rybniaky*, *s rzekami*, *s wodami tekucimi i netekucimi*, *s huorami* (góra), *s dolinami*, *s lesy a haji*, *s pustinami i s lesy medarskymi* (barcie), *s hony* (polowanie) a *s łowy* (połów ryb) *wszelijiakymi*, *s slepicemi* (datek drobiu), *s plijem* (nie objaśnia słownik Jungmana; zdaje się że oznacza chmiel humeletum), *s ospy i se wszemi užitky*, a *požitky*, *jakymiż se koli meny jmenugi aneb jmenowany byli muohu*, i *s jinym se wszim plnym pgnstwim a przisluszenstwim*. Patrz Czas, czesk. XX. 727.

pisywania takich aktów w zamierzchłej przeszłości w zachodniej Europie panujący (1), przeszedłszy do Słowian, miał i w Polsce wielkie znaczenie. Monarcha ustępując prywatnym z państwowej własności w posiadłość różne pod różnemi nazwiskami, z poprzednich tomów znanemi, rycerskie, duchowne i miejskie dobra (2), pozwalał na to, że posiadacze osobnemi je obwarowywali za jego wiedzą (jak w poprzednim tomie § 289 i następnych mówiłem) prawami, lub im je sam obwarowywał. Ztąd kary na napadających na bramy, wały, budowle, mosty i znaki graniczne, tudzież na czyniących szkodę w lasach, rzekach, drogach i gościńcach rozciągane; ztąd też zakaz budowania się ościennie przy murach miejskich, i robienia w nich fortek, o czém się szeroko polskie wyraziły prawa (3).

§ 12. Zanim o ruchomych rzeczach powiemy, na prawo staromoskiewskie uwagę pilną zwrócić powinniśmy, nie tylko dla tego, że prawa tego obiekt (rzecz) najważniejszy, którym jest ziemia, miał fizyonomią swą odrębną, lecz że i przynależności wiążące się z tą ziemią, tudzież rzeczy ruchome, miały swą postać szczególną. Główny téj ziemi na *czarną* i *białą*, z poprzednich tomów znany podział, utrzymując się wciąż, miał teraz cechę wybitniejszą (4). Obie na wspólną

(1) Najstarszy ze znanych mi z r. 929. (patrz Gust. Eminghaus corpus juris germ. I. 11.) pochodzi.

(2) Dzielono je na *de jure militari instituta* (później *lennościami*, *lemaństwami*, niemieckie *Lehnschaft*, niewłaściwie zwane), *krzesłowe* (do dygnitarstw krzesło w senacie mających przywiązane), *ekonomie*, *królewsczyzny*, *emfiteuzy*, *wybraniectwa*, *duchowne* i *pojezuickie dobra*.

(3) Porówn. J. W. Bandtk. Prawo pryw. 211—228.

(4) B. 1671. wsc czerno i biele w Akt. jur. nr. 427.

i na wyjętą od wspólności (1), już przed nastaniem, z poprzedniego tomu (§ 242), znaną nam opróczniny dzielone będąc, różnie się poddzielały. Zważano bowiem na wewnętrzną roli wartość (2), na jej postać zewnętrzną (3), i na użytki (*ugodija*) przez pług, sochę, topór i kosę albo już zdobyte, albo przez obrócenie ziem na sianokos (*pożna*), lub pastwiska (*poskotina*), mające się zdobyć dopiero (4). Obiecywano sobie z nich zbożowe lub pieniężne korzyści (5). Największe ciągniono z tak zwaną ciężkoznojną ziemi (*stradniaja zemla*), na której osadnik obowiązany był do najcięższych podczas żniwa i sianozęcia odbywanych robót (6). Wielkie też szły dochody z borów i lasów dobrze zarosłych. Przez pierwsze rozumiano sosnami, przez drugie wszelakiem inną drzewem pokryte ziemie powierzchni (7). Wyrąbane zagajano na nowo, otrzymując przez to, jak się wyrażono, las po lesie (8). Bywały dzikie i puste, tudzież zawładnione czyli w posiadanie wzięte. Taki bór i las zwano niedzielnym

(1) W dyplomatach XIV. XV. wieku (w Akt. jur. nr. 138) stoi: *oprocznaja zemla, zemla obcza*.

(2) R. 1556. tamże nr. 104. *zemli dobryje i serednije i chudyje*.

(3) R. 1631. tamże nr. 164. *perelog* (ugór), *dikoje pole*, r. 1546. tamże nr. 209. *poczink* (karczunek).

(4) Akt. XIV. XV. (tamże nr. 409.) mówią o dziedzictwie i ojczyźnie, ziemię i wodę posiadającej. Na tej ziemi znajdowała się *poskotina* (polska *skotnica*), obrabiała ją kosa, siekiera i ręka (tamże nr. 110. II. i nr. 409. III.), czyli chodził oddawna po niej pług, socha i topór (r. 1526. tamże nr. 78).

(5) R. 1556. tamże nr. 104.

(6) Akta XIV. XV. wieku tamże nr. 110. VI.

(7) R. 1567. tamże nr. 152. *czornoj les i bor*.

(8) Akt. XIV. XV. wieku (tamże nr. 409. II.) *lesy i polesnoj les*.

i wyłącznym (*gonebni*), godziło się bowiem wygonić z niego, kto się do karczowania go zabierał, lub wyrobione w nim pole na rolę i ogrody obracał, albo w jego słonych jeziorach warzelnie solne (*warnica*), a w mających wodę słodką połów ryb (*łowiszcz*), zakładać chciał (1). Kto pragnął użytkować z wziętego w posiadanie lasu, i chciał w nim ciąć starodrzew na bale i t. p., temu wymierzano pewną jego przestrzeń, i określano liczbę mających się wyciąć belek (*berewno*) (2).

§ 13. Ziemia więc i co z nią ściśle połączone było, gdy o własnej sile dźwigać się z miejsca nie mogła, nieruchomą, a reszta na jej przestrzeni znajdowanych rzeczy ruchomą (*dwizimyja*, *nedwizimyja*, dorozumieć się, *weszcz*, rzecz) w wieku XVI zwać się zaczęła własnością (3). Dawniejsze i późniejsze pomniki wyrazu tego nie znają. Pisząc ostatnią swą wolę testatorowie owcześni kładli wyraz *żywot*, *żywotina*, przez który wszelki majątek ruchomy, niby dla tego, że się przyczynia do podtrzymywania fizycznego życia (4), rozumiano. Wyrażano przezeń nie tylko żyjące, lecz i nie żyjące przedmioty, w co wchodziły konie, rogacizna, pieniądze, obrazy, nabożne księgi, tudzież wszelkie

(1) W Aktach XIV. XV. *gonebnyj les*, tudzież *poczinki* *kotoryje stali na zadnem medielnem lesu*, jako też *lesi i łowiszcz* *czem władiel otec jego*, *moja polanka osebnaja*, *nakoniec r. 1571. ugodija i polanyi s ogorodj i warnici*, i r. 1587. *dikoj, pustoj les*, tamże nr. 138, 172. 409. V. VIII. IX. 422.

(2) R. 1592. tamże nr. 292.

(3) Według Newolina Istor. II. 12. Ijetopis Nikonowski użył tego wyrazu pod r. 1337. pierwszy.

(4) R. 1473 *żywot moj*, *koni i korowy i mielkaja żywotina i chłeb*, tamże nr. 411.

rzeczy do pożywienia ciała służące (1). Dla dokładniejszego oznaczenia rzeczy ruchomój a żyjącej, kładziono też niekiedy wyraz *żywołnik* (2), a nieżyjącą nazywano statkiem (3). Wchodziły w to i dwory czyli zabudowania, bądź to były mieszkania, bądź budynki gospodarskie (4). Jak więc dziś na Sybirze i na Kaukazie nie ziemia, lecz jój na rozmaity pożytek obracane płody, bogactwo u mieszkających owdzie ludów stanowią, tak na całej Rusi i w przyległym jój moskiewskiem państwie cenniejszą była rzecz ruchoma od nieruchomój (5), bądź ona była płodem ziemi, jak niektóre kruszce (srebro, miedź, żelazo), bądź rzadkim zwierzem (bobry i kuny), albo futrem z nich zdjętém (sobole, gronostaje, czarne kuny i lisy zwane *pesci*, białe wilki), bądź kością ich ciała (rybie zęby), bądź wyrobem pszczół (miod i wosk) albo drogocenną rośliną (winogrona), bądź nakoniec warsztatową tkanką (aksamity i jedwabne materye powołokami zwane).

§ 14. Najpospolitszą a wielce szacowną z ruszających się rzeczy był koń, o którym już w poprzednich tego dzieła tomach wielokroć powiedziawszy, zamknę

(1) R. 1568 — 70. *żiwota roгатого i mielkogo i wsiakogo zapasu*, i tamże: *a żiwota mojego ostałoś obrazow okładnich i krestow serebranych i knigi i chłieb i obrok so krestjan*, tudzież r. 1608. *koroboczka* (kobiółka) *s żiwotom a w koroboczkie piat' rublew deneg*, tamże nr. 411.

(2) R. 1546. *czto sia u menia ostawajet żiwotow i statkow i swiatosti, derewna i derewni żiwotniki*, tamże nr. 419.

(3) Patrz powyższy przypisek, tudzież. 1662. tamże nr. 273. *żiwoti i statki*.

(4) Akty XIV. XV. wieku, r. 1579. 1631. tamże nr. 409. IX. tudzież nr. 45. 46. 164.

(5) Hipac. ljet. 26. 86. 207—8. pod rokiem 1146. 1159—60. 1163. 1276—9.

opowiadanie o nim tą uwagą, że można go liczyć w poczet tych przedmiotów, które się *res mancipi* u Rzymian nazywały. Nie każdy go bowiem kupować miał prawo. W posiadanie go dając drugiemu, należało zachować prawem przepisane formalności. Czesi, Polacy i Węgrzyni zakazali wyprowadzać koni z kraju i sprzedawać je zagranicznym pod karą utraty towaru, który zabrać kupującemu każdy z krajowców a osobliwie każdy Starosta pograniczny, i dla siebie zatrzymać, miał prawo (1). Żydom pod zagrożeniem szubienicy i utraty towaru handel końmi wzbroniono w Polsce (2). Jeżeli się zdarzyło, że mimo zakazu przeprowadzono je z Węgier przez granicę polską, to wtedy na jarmarku a nie po drodze sprzedawać je należało koniecznie. Jeździć po ten towar na Węgry nie godziło się, inaczej bowiem cierpiałby na tém handel krajowy, gdyż i w państwie polskim nie brakło na koniach (3). Troskliwością wszakże swą same tylko stadniny tudzież rosłe konie otoczyło prawo, o pociągowe lub drobnorośle nie stało, pozwalając dzielić je między spadkobierców, jak wszelką rzecz ruchomą (4). Insze było prawo w moskiewskim państwie. Od czasu panowania w niém Tatarów rozszerzył się tam bardzo handel końmi, który wielkie korzyści rządowi przynosił. Ktokolwiek kupował lub zamieniał konia swego, winien był opłacić się za to. W miarę ustawiania

(1) Wolf z Wrsz. CXXIX. 53., r. 1538. 1647. Vol. I. 533. IV. 107. ustawa Wład. węg. r. 1498. art. 32. r. 1500. art. 25.

(2) R. 1557. Vol. II. 607.

(3) R. 1578. Vol. II. 973.

(4) R. 1423. u Bandtk. jus. pol. 203—4.

władztwa tatarskiego dochód ten przypadał na skarb panujących Książąt, których władztwa gdy znowu na wielkich Książąt, a tych prawa na Cara spadały, ukształtowało się z czasem, że go tak nazwę *końskie* dochód skarbowi wielki przynoszące *prawo*. Rząd carski postanowił po wsiach i miastach tak zwanych Piatenszczyków, którzyby wyciskali piętno, na każdym kupionym, lub za drugiego zamienionym koniu. Należało w téj mierze sporządzić akt urzędowy. Dziak ziemski wpisywał go w osobną na to księgę, a Przysejźni gminy poświadczali czynność. Kto miał konia nie piętnowanego, a nie okazał że jest koń w jego wychowany domu, nie zaś kupiony lub zamieniony, opłacał karę jako krzywdzący skarb monarszy. Każdemu wolno było zatrzymać na takim koniu jadącego człowieka, chociażby nawet jechał za carskim sprawunkiem, i zaprowadzić go do miejscowego urzędu, ażeby się wytłomaczył (1).

§ 15. Wszystkie rzeczy, o których dotąd mówiliśmy, będąc dotykalne, pojmowały się zmysłem; obok nich istniały takie które, widzialnemi nie będąc, mogły się przedstawić w umyśle tylko. Do ich rzędu należą *dołg* i *prawo*, z których pierwszy oznaczał w Moskwie wierzytelność i należność (2), drugi zaś u Czechów i Polaków, na toż samo co rzymskie *actio* tudzież *obligatio* wychodząc, a czynne (*creditum*) by-

(1) Dowody są u Karamzyna. Rejestr p. w. *łosząd'* wskaże je. Aktów takich opis w Sudebniku się § 95—96 znajduje. Porówn. też „statystykę stadnin cesarskich“ w r. 1847. w St. Petersburgu wydaną.

(2) R. 1546. Akt. jurid. nr. 419. i ja prikazywaju svoj żywot i statki ziatiu swoemu, derewni moi predati, i *dołg* sobrati, i *dołg* zaplatiti.

najmniej zaś bierne (*debitum*) znaczenie mając, stanowił jedyny rodzaj umysłem pojmowanych rzeczy. Ilekroć więc w Moskwie *dołg* bliżej określić, i, że samą tylko wierzytelność lub samą należność oznacza, wyrazić chciano, brano do pomocy pismo (1). To stawiało Sędziego w możliwości oprzeć swój sąd na prawdzie, kazać nie temu przysądzić rzecz, co o nią wniósł skargę (*żałobnik*), lecz temu co się przez pismo właścicielem jej (*istec*) okazał (2) istotnym. Do tego środka uciekać się nie miał potrzeby Polak i Czech, gdy z starosłowiańskiego języka urobiony, i na sprawiedliwości oparty wyraz, wskazywał mu, że winien ją temu przysądzić, za kim na prawie oparta przemawiała prawda (3).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

*Duch i zasada prawa, w zwyczaju i ustawie ukryta,
jej rozwój i naukowe obrobienie.*

§ 16. Widzimy więc, że opoką, na której stoi prawo, jest prawda. Dowodem tego sam wyraz, który rozłożony na zgłoski pokazuje, że *prawo* — *da* rodzi

(1) R. 1608. *dołga* na mnie niet kabalnogo i bezkabalnogo, r. 1619. *dołgi* po kabałam *plati*ti, tamże nr. 423—4.

(2) Zakony we wstęp., Sudebn. § 18.

(3) Wyraz *prawo* znaczy, według słown. Miklos. w starosł. języku toż co *amen* (koniec wszech rzeczy; i tém też jest prawo, ilekroć spór kończy na zawsze), a zaś wyraz *praw* oznacza toż co łacińskie *rectus*. % obu w XII—XIV. wieku utworzyli Czesi i Polacy wyraz *prawo*, o czém I. § 115—6 tego dzieła porówn.

z siebie prawo na sprawiedliwości oparte (1). Wszelako o samém tylko prawie (rzymskie *jus*), a bynajmniej o ustawie (rzymskie *lex*) powiedzieć to można; ta albowiem, jak w XV. już wieku nasz Grzegorz z Sannoka zauważył, na pożytku opierając się najczęściej, nie tylko się na sprawiedliwości nie wspiera, lecz nawet zdrowemu rozsądkowi nieraz bluźni. Zasada i dążność tak pojmowanego prawa miała insze niż Niemców *recht* (*das Recht*, prawo) cele: nasze bowiem prawo miało w zadaniu przekonać toczące spór strony, że na tém, co w ich sprawie za „żywe i chodzące prawo“ Sędzia przez naród uznany zawyrokował, poprzestać winny; niemieckie zaś zmierzało w to, ażeby, po skończeniu wymierzonej formalnie przez Sędziego na winowajcy zemście, przestraszyć pieniaczy i odstraszyc ich od dalszej na siebie napaści (2).

§ 17. Takie pojęcie prawa naród nie z książek, lecz z życia powzięte mając, w przysłowiów je, w Czechach naprzód, następnie w Polsce, i t. d. oblekał szatę (3). Mawiał: „że sprawiedliwość podstawą jest prawa, że prawo nie ludzkiej woli ale prawdzie służy i służyć powinno“ i t. d. Co mając na uwadze nie zgodzimy się ani z polskim XV. wieku filozofem, ani z prawnikiem zdanie jego nie dawno temu w Anglii

(1) Krauthofer (który się Krotowskim przezwiał po polsku) w Tygodn. poznańskim z r. 1841. w nr. 47. str. 393.

(2) Phillips Deutsch. Gesch. I. 219.

(3) Ważne dzieło *Bibliotheka slowanskeho prislownictvi* rozpoczął ś. p. J. J. Hanusz, wymieniając oraz zbiory przysłowiów niemieckich (wyszedł dotąd poszyt I. w Pradze 1853). Dopełnia go Rybiczka w dzienniku prawnym, który tamże od r. 1861. pod tytułem *Pravnik* wychodzić zaczął.

popierającym, ani z naszym literatem, toż samo dziś, co Grzegórz z Sanoka miał przed wieki twierdzić, utrzymującym. Miał on głosić: „że prawa nie opierają się na sprawiedliwości, lecz na pożytku, lub co ludzie za pożyteczne sądzą; bo gdyby było inaczej, to ponieważ sprawiedliwość wszędzie i zawsze jest jedna i zawsze z rozumem zgodna, tak iż nic do niej dodać, nic z niej ująć nie można, więc też wszędzie i zawsze musiałaby ona panować. Co gdy jednakże zupełnie się ma inaczej: bo o téj samej zbrodni różne narody mają i miały wcale inne mniemanie, gdy u jednych złodziejstwo karano, a u drugich chwalono, i gdy jedno nawet miasto w różnych czasach, nie raz odmienne stanowiło prawa i stanowi: więc to wszystko dowodzi, że ludzie mając przy stanowieniu praw raczej okoliczność, niż sprawiedliwość na względzie, więcej pożytek niż sprawiedliwość uwzględniać zwykli.“ Podając o tém Michał Wiszniewski wiadomość (1) z tą uwagą, że podobne zdanie i prawnik angielski Bentam podzielił, znać przez to dał, że się z niém zgadza. Moje zdanie jest inne. Mniemam, że ponieważ Grzegórz o samej tylko ustawie (*lex*) w sposób wyżej wyrażony myśl swą objawił, przeto słów jego do prawa (*jus*), które z rozumem się zgadzać i na sprawiedliwości koniecznie opierać powinno, stosować nie można żadną miarą. Prawo powstaje z obyczaju, ustawa z woli prawodawcy. Tamto utrzymuje się przez zwyczaj, to przez nakaz z góry dany. Niech jeden i drugi minie

(1) Czytaj życie Grzegorza z Sanoka które z rękopisu Michał Wiszniewski w swych Pomnikach (IV. porówn. str. 74.) wydał, i przytém jego historią literatury polskiej III. 256—7. porównaj.

się z celem jaki każde prawo mieć powinno, niech zamiast polegać na prawdzie na nieprawości się wesprze, to wtedy runą oba nieochybnie, i nikt ich, nawet powszechne zepsucie obyczajów narodu, nawet żelazna ręka prawodawcy, nie podźwignie. Naród chwilowo się zapomniawszy, wyprze się sam zwyczaju złego; rdza pożre żelazo podtrzymujące nieprawość. I znowu się wzniesie powalona, pokalana, lub nawet zbezszczeszczona prawda, i znowu odsłoni boskie swe oblicze sprawiedliwość święta, i znowu miłośników swych upewni o tém, że dłuższy jój pobyt na ziemi niż fałszu, że choć osłoniętą zostanie na chwilę, wnet jednakże, jak słońce, co zaszło za chmurę, odsłoni się i własną siłą powstanie.

§ 18. To też w sprawiedliwości kochające się ludy i wielcy ich prawodawcy zwyczaj i ustawę, ilekroć się obio na prawdzie opierały (1), kładli na równi. To też szlęscy Książęta głosili, że każdy dobry zwyczaj w życie wprowadzony lub mogący się wprowadzić, uznają za prawo, i równie go jak ustawę szanować będą (2). Słynął z szanowania zwyczajów dom jagiełoński, słynęła Ruś i dawna Moskwa z odbywania sądów podług obyczaju starego (*po starinie*). Dom jagiełoński nie tylko w Polsce, lecz i w Czechach i na Węgrach, gdzie panował, o zachowanie prawa zwyczajowego dbały, zatwierdził w obu krajach, w pierwszym

(1) R. 1255. w Jura Croat. I. nr. 55. powiedziano: in regno Dalmatie *consuetudo pro lege invaluit*, a prawodawca wiśliński w r. 1358. na *consuetudo* się, zamiast na statut, toż co zwyczaj w r. 1347. stanowiąc, powołał. Tym sposobem rozwiązuje się rzucana od Stosł. Languy w Bibl. Warsz. z r. 1859. III. 174—5. wątpliwość.

(2) R. 1340. 1379. 1494. u Wattenb. II. nr. 9. 37. 69. 103.

wyłącznie, w drugim po większej części, na zwyczajach usnute statuta. Ponieważ atoli w Czechach nie wyszło to na dobre, z téj przyczyny, że zwyczaj (*suby-
klnost*) mieszano tamże z przesądami sądowemi (*preju-
dicata*), i drugim przed pierwszym przyznawano pierwszeństwo; więc obawiając się, ażeby toż samo nie nastąpiło w Polsce, Królowie nasi, najskrupulatniiej jak się dało, obwarowali ów zwyczaj. Trzeba albowiem wiedzieć o tém, że wspomniony od nas w tomie pierwszym (§ 253) Albrecht Ryndl, redaktor Władysławowskiego statutu, czeskim Machiawclem od społecznych zwany, pragnąc zwyczaj, na tę drogę, co ustawa, przez prawodawstwo czeskie wprowadzone, uczynić użytecznym, ale użytecznym tylko dla jednej klasy narodu, pominął te prejudykata, które za miastami przemawiały, a wybrał które sprzyjały szlachcie, i z nich zredagował ów statut (1). Bojąc się Aleksander i Zygmunt jagiellończykowie, ażeby toż samo nie nastąpiło w Polsce, inszą, a taką co wiślicki prawodawca poszli drogą. I on wsunął do ułożonych od siebie statutów zwyczaje, ale dobru powszechnemu odpowiednie, uświęcił je i w pisane zamienił prawo. Tę samą drogę obrawszy Władysława Jagieły wnukowie, wyrzekli, że temu tylko zwyczajowi który na piśmie wyrażony do zatwierdzenia podany im będzie, moc przyznają prawa; a następcy ich przez sejm nie zatwierdzonym zwyczajom (zwano je *consuetudo non inveterata, novum emergens*), tudzież przesądom (*preju-*

(1) Patrz przemowę Palackiego do statutu z r. 1500. w Archiwie tomie V. wydanego.

dykatom) mocy prawa zaprzeczyli (1). Na toż samo wychodzi, co czeski i węgierski Jagiellończyk przez usta swojego prawnika wyrzekł, głosząc: że w braku ustawy ma zwyczaj (2), ale zwyczaj na rozumie (sprawiedliwości) oparty obowiązywać, i Sędzia, który podług niego zawyrokuje, nie odbiegnie od prawdy (3). Słuszność tych słów poświadcza prawo słowiańskie o dziedziczeniu zwyczajem przyjęte, które, jak w trzecim tomie (§ 260, 271) napomknąłem, na działach polegając, nie ma żadnej styczności ze spadkami klasowo urządzonemi i obejmowanemi. Pierwsze, biorąc je według zwyczaju w statut wiślicki wsuniętego, posiadano, że się tak wyrażę, wiecznie. Drugie, obejmując według sejmowej z r. 1588 ustawy, posiadano czasowo. Wielka więc między obudwoma, między dziedzictwem mówię a kadukiem, różnica była, i dopiero projektowane przez sejm r. 1764. prawo sukcesyjne miało znieść tę różnicę, ale jej, gdyż projekt nie przyszedł do skutku, nie zniosło.

§ 19. O tém, jak tamże (w trzecim tomie) rzekłem, nie miały nigdy jasnego pojęcia ani nasze sądy,

(1) Porówn. J. W. Bandtk. wstęp do wydanego przez siebie *Jus culmense* § 37. tudzież *Rzecz o prejudykacjach w Polsce w Krak. 1859.*

(2) Wierzbiec we wstępie do statutu § 10. mówi: *consuetudo est jus quoddam moribus institutum, quod pro lege suscipitur, cum deficit lex. Nec differt, scriptura, an ratione consistat, quandoquidem et legem ratio commendat.*

(3) Tenże tamże (10. § 1.): *ideo appellatione juris venit etiam consuetudo. Et si princeps committit ut judicetur secundum jura, tunc judex poterit ferre sententiam secundum consuetudinem et statuta loci; sicut etiam a contrario, appellatione consuetudinis, venit jus commune. Ideo si quis in actione sua faciat mentionem de consuetudine, etiam jus commune videtur intentatum esse.*

ani ci, którzy prawo spadkowe objaśnili i objaśniają je dotąd. Coś się o téj różnicy spadkobrań marzyło niekiedy praktyce sądowej, wszakże ona, nie pojmując rzeczy, udawała się po jój objaśnienie do statutów prowincjonalnych, na tle niemieckiego prawa. usnutych (1), lub słuchała zdania tych, którzy albo z mętnego nauk źródła, albo, jak w poprzednich tomach rzekłem (2), ze zwyczaju źle zrozumianego, a gorzej jeszcze stosowanego, czerpiąc, zamiast wykształcać zwyczaj, przyczyniali się do jego zdżiczenia. Okoliczność ta była mi jedną z przyczyn, że nie tą, co moi poprzednicy, lecz wcale inną poszedłem w tém dziele drogą. Oni objaśniając nasze prawa, w pomoc brali wyroki i pisma praktyków sądowych; ja widząc że pomoc ta raczej zawadza, niż pomaga, wolałem zamiast pism praktyków, radzić się konstytucyi i uchwał sejmowych, tudzież (stosując to do Moskwy, która sejmów nie miała prawodawczych) statutów ze zwyczaju i ustawy wysnutych. Oni i zbieraczy praw (3) uwzględniali, ja ich pomijałem; miałem bowiem i mam w podejrzeniu źródła, które się albo w Woluminach Legum nie znajdują, albo których autentyczności takie dzieła, jakimi są wspomniane w poprzednim tomie Tomiczana, nie poświadczyły wyraźnie. Czytelnik więc znajdzie u mnie rzadko przywodzonego Taszyckiego, Herburta i innych, a nigdzie nie dostrzeże, aże bym się miał powoływać na pisma praktyków dawnych;

(1) Do wspomnionéj w tomie pierwszym (§ 32) Koryktury pruskiej.

(2) Patrz tego dzieła IV. § 2.

(3) Patrz o nich J. W. Bandtk. w hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 132. następ.

nie chciałem się bowiem powierzyć przewodnictwu tych co sami chodząc po omacku błądzili, co, nie trafiwszy na ślad prawdy, wpadli w odmęt niepewności, i, że znowu powiem, com na początku pierwszego rzekł tomu (§ 2), ugręznawszy w błocie, stanęli w miejscu jak wryci, nie wiedząc jak i gdzie dalej postąpić. Przewodnikiem więc przy odgadywaniu prawa w Woluminach zawartego była mi historia, a po niej prawo innych ludów słowiańskich, które stawiając obok pierwszych, objaśniałem jedno przez drugie. Zestawiwszy je dostrzegłem, że na polskie rzucają światło czeskie, na węgierskie ruskie, a jedno i drugie objaśniają prawa litewskie i staromoskiewskie. Razem wzięte dały mi oglądać źródło, z którego wypłynął potok najrozmaitszych myśli, rozlał po całej Europie środkowej nowe zasady, nowe pojęcia praw, starożytnemu światu nie znanych. Wierzyć temu, że źródło to ma początek swój w niemieckiej narodowości ukryty, nie tylko nie dozwala dostrzeżony przeze mnie w dawniej Germanii swewizm (1), ale owszem przekonywa o tém, że się ma rzecz przeciwnie, że wiele z słowiańskich zwyczajów przyswoiła sobie narodowość niemiecka, i że się niemi, niby swoją własnością, nieszłusznie popisuje, chwali i szczyci przed światem.

(1) Patrz o nim moje artykuły, których treść w podanym do Dziennika powszechnego warszawskiego (r. 1863. nr. 14. nastp.) zarysie wyraziłem obszernie. Najnowszą tego rodzaju pracę w artykule o potraconem w tomie pierwszym (§ 391) Nivernais, złożyłem w rozbiórze dzieła *La coutume de Nivernais*, przez M. Dupin w Paryżu r. 1864. wydanem.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Co Litwa o tém wszystkiém mniemała?

§ 20. Wspomnianych w tomie poprzedzającym (§ 392) różnych narodowości wpływy na Litwę usposabiały ją do przejęcia się tą zasadą, że każdy człowiek będąc z urodzenia osobą, a nie rzeczą, ma prawo dbać o polepszenie swój doli, jeżeli mu prawo to nie zostało odjęte za karę. Wajdewutowi jednemu z władców litewskich zamierzchłej przeszłości, przypisywane, od Łukasza Dawida pruskiego XIII wieku kronikarza, wiadomo z kąd wypisane ustawy, miały głosić: że z małżonków, którzy się przeniewierzyli sobie, narodzone dzieci, utracają prawo zostania Wajdelotami (rodzaj kapłanów). Podobnie stanowili walijscy Celtowie, armoryckich Litwinów dawni sąsiedzi, którzy z pogańskich snadź czasów do chrześcijańskich przenieśli to przekonanie, że ksiądz, który nie przed święceniem na kapłana, jak pierwotny przepisał katolicki kościół, lecz po wyświęceniu pojął żonę, może ją zatrzymać i mieć za prawą małżonkę, ale spłodzone z nią dzieci stawszy się przez winę rodziców bezecnymi, nie mogą po ojcu dziedziczyć opróżnionego kapłaństwa. Było albowiem kapłaństwo u walijskich Celtów dziedziczne aż do czasów Grzegorza VII Papieża, który dziedziczenie to uchylił (1). Osoba nie mająca własnego majątku, dorabiała się go, zostając,

(1) Waltera das alte Wales. 245—6.

jak w poprzednim tomie (§ 158) opowiedziałem, siabrem; przez co otrzymywała téż zmianowany tamże (§ 249) stan, a utracala go, gdy pozbawiona środków do utrzymania życia, oddala się komu w niewolę. Koniec położyło jęj chrześcijaństwo. U wspomnionych wyżej walijskich Celtów było prawo, że jeżeli we wsi niewolnikami osadzonej wystawi się za królewskięm dozwoleńiem kościół, i założy cmentarz, wtedy wieś taka stanie się wolną. Prawo to wpłynęło może na Litwinów. Paraliżując je Łotyszczy panowie bronili swym niewolnikom przyjmować chrzest, a jeżeli go bez ich przyjęcia zezwolenia, zakazywali im chodzić do spowiedzi i słuchać mszy świętej (1). Widać ztąd, że celtyzm szkodliwie wpływał na Litwę, i że znowu ona wpływ ten wywierając na Ruś, uciemieżyła ją nim współ z finizmem, który, jak o tém w ostatnim dziale będzie, zdemoralizował ruską ludność. Właśnie Łotysze mieszaniną byli litewskiej i fińskiej ludności, właśnie przez Finnów i Litwę sprzedaż ludzi za Karpata-
mi się (2) i na Rusi upowszechniwszy, doszła zczasem w Moskwie do wielkich rozmiarów. Byli tu do najpóźniejszych czasów tak nazywani pełni (*połni*) i dokładni (upoddanieni) chłopci, których, według opowiadań poprzedniego tomu (§ 215. nstpn.), bardziej tu niż gdzieindziej uciskało prawo. Po przyjęciu chrześcijańskiej religii stawszy się Litwin, jak tamże (§ 251. nstpn.) rzekłem, osobą, przestał, po zjednoczeniu się z Polską być za niewolnika uznawany przez prawo.

(1) Waltera das alte Wales 251., r. 1238. u Turgeniewa w hist. Russiae monum. I. nr. 49.

(2) Obrany w Chorwacyi Księciem Szwimir r. 1076. przyrzekł Papieżowi: *hominum venditionem contradicam*, w Jura Croat I. nr. 9.

§ 21. W rzeczach nieruchomych pierwszeństwo miała ziemia, którą, za panowania Krywów mając Litwin własną, miał ją za rządu Kuningasów w posiadaniu; Monarcha bowiem stał się wtedy jój właścicielem. Tak i u frańskich tudzież walijskich Celtów Król był panem ziemi, a naród miał ją, już niepodzielną, już podzielnie, ale w nader ograniczonem posiadaniu. Bo kiedy u Franków, jak z ustawy salickiej widać, mógł posiadacz sprzedać swą posiadłość dowolnie, w Walii musiał Króla o to prosić, a jeżeli w niepodzielnosci żył, musiał o pozwolenie prosić nie tylko własnych dzieci lecz nawet stryjów i stryjczych braci. Sprzedaż atoli taka nie zmieniła natury ziemi: posiadano ją bowiem według dawnego prawa, wyjąwszy nabytą od Króla, która przechodząc na wyłączną własność, stanowiła dziedzictwo dla spadkobierców linii prostej. Linia boczna, chcąc ją pojąć także prawem, nowe pozwolenie od Monarchy uzyskać na to musiała (1). Że takie prawo i na Litwie istniało, widać z przywileju Mindowsa r. 1252. Krzyżakom danego, w którym dozwolił zapisywać dla nich nie tylko rzeczy ruchome lecz i nieruchome, dobra od Monarchy na dziedzictwo lub posiadanie (2) nabyte. Co się atoli godziło Monarsze, nie wolno było czynić tego prywatnym: zwyczaj bowiem upowszechnił zasadę, że ziemia jest i powinna być własnością kraju, i kto ją sprzedaje zdrajcą jest ojczyzny. Dotąd przysłowie litewskie mówi: *nuludo kajie žemę pardawęs* (posmutniał jak ten, co ziemię sprzedał). Powodem

(1) Walter das alte Wales 143. 187. 196.

(2) Patrz ten przywilej u Jarosz. w Obrazie I. § 78.

tego było mocne przywiązanie do świętej ziemi, do ojczyzny. Dziś jeszcze, (upewnił mnie o tém znany pod nazwiskiem chłopca maryampolskiego p. Akielewicz), żegna Litwin idącego na wojnę syna: *sioetima žeme tavo kautus upras* (święta ziemia kości twych nie pokryje). Nie tego mu żal że syn idzie w rekruty, lecz że może na obcej ziemi złożyć swe kości, poległszy na wojnie. Ziemi u walijskich Celtów przynależnością był młyn, sadzawka zarybiona, sad, lasek dębowy, torfiarnia i miejsce łomu kamieni; tych łozem nie godziło się pozbywać, lecz z ziemią razem sprzedawać je należało. Już pierwszy statut litewski (w rozdz. IX.) wymienił młyny, łąki, barcie; lecz dopiero drugiej i trzeciej redakcyi tenże statut (X—6) przynależnością ziemi czyli, jak się wyraził, imienia, być je uznał o tyle, że wyrobionej barci w cudzym lesie nie dozwolił oddawać w obce ręce, lecz pozostawić ją kazał na roli, gdy się jęj pozbywał.

§ 22. Od nieruchomości ruszające się rzeczy odróżnia celtyckie i litewskie prawo. Wykwitna cywilizacya Celta liczyła do pierwszych arfę, szachownicę, księgę i miecz. Prawo uważając je za najkosztowniejsze sprzęty nie dozwalało by szły na sprzedaż sądową, jeżeli dłużnik posiadał inny majątek. Arfę odziedziczał najmłodszy z synów, który, podobnie jak było u Słowian, dziedziczył też majątek rodzicielski, resztę rodzeństwa spłacając. Z ruszających się krowę mleczną wyszczególniło też prawo. Na niej równie jak na szachownicy i arfie dawał dłużnik wierzycielowi hipoteczne bezpieczeństwo; który, jeżeli mu dług nie został na terminie zapłacony, mógł rzeczy te bez upoważnienia sądu wziąć w posiadanie, i z nich użytko-

wać (1). Żadnego z owych sprzętów nie obaczyłeś nie tylko w kurnej chacie prostego Litwina, lecz i w obronnym zamku rycerza. Dawały się tam wprowadzić postrzegać myzyczne narzędzia (rodzaj liry i trąby), dłutem wyrabiane tudzież z kruszcu ulane wyobrażenia bożków; lecz nie wiadomo, czy prawo uprzywilejowywało je przy sądowej sprzedaży. Naruszające się, mianowicie na czworonożne zwierzęta (konie, woły, psy, bobry); na rzadkie ptactwo; na owady (pszczoły) i na ryby, uwagę zwracając wielką już pierwszej redakcyi statut (w rozdz. IX.), cenę za uszkodzenie każdego z nich naznaczył osobną (2).

§ 23. O ducha litewskiego prawa, o jego rozwój i wpływ na losy narodu, pytając, mamy odpowiedź w mowie narodu, która upewnia o tém, że i to prawo drogą się zwyczaju (*projunkinas* nawyknienie, od *junki-~~nu~~* nawykan) i ustawy (*tesas*, czy z greckiego *θεσις*? [3]) rozwijając, nie mogło się tak systematycznie jak walijskich Celtów rozwinąć. Prawo galijskich już od Juljusza Cezara (de bello gal. VI. 11—20.) podziwiane, zrobiło w Walii przez to postępy wielkie, że przy wysokiej cywilizacyi jaką w księstwie tém rzeczeni rozwinęli Celtowie, tudzież przy wielkiem poszanowaniu słuszności, dbali o to wielce, ażeby sprawiedliwość była

(1) Waltera das alte Wales 315. 332. 354.

(2) Jaroszewicza Obraz I. § 40—48., Ludwika z Pokiewia Litwa 115. następ.

(3) *Tesas* według słownika Nesselmana, znaczyło pierwotnie *prosty kierunek*, pochodnie zaś *prawo*, *sprawiedliwość*, a na Żmudzi *sąd*, oznaczało. Ztąd *tesininkas* prawoznawca, *tesaweta* miejsce sądu, *tesadarius* Sędzia, *tesastatis* prawodawca. Wyrazy inne, jak *prowa* (prawo i sąd czyli miejsce sądu), *zokandas* (prawo osobliwie religijne), żywcem są z słowiańskiego wzięte.

prawa tego podstawą (1). Religia katolicka wcześniej u nich upowszechniona, dopomogła im najwięcej do tego. Przeciwnie litewskie prawo, równie zwyczajowe jak ustawowe, pożytek mając na celu, zmateryalizowało się wcześniej. Kapłani dbając o cześć bogów zaszczipiali nienawiść ku ludom inszej wiary, na czystość obyczajów nie zwracali uwagi, pozwalając narodowi żyć w wielożeństwie, i przez szpary patrząc na bezszlubne małżonków związki. Mała iskierka rozumu, słaby promyk słuszności, migoce w tém, co o wyrobnikach i złodziejstwie przepisali, a wszędzie razi przesada, grożąc karą ognia przestępcom, którą za pogaństwa bardzo często, a za chrześcijaństwa rzadko na winowajców wymierzali rzymscy i walijscy Celtowie (2). Do wymierzania téj kary mieli pociąg wielki Litwini. Ogniem według statutu (XI.—7.) trzeciój jeszcze redakcyi karali oni dziecko, które zabiło ojca lub matkę.

§ 24. I ochrzczonej Litwy prawodawstwo, podobnież co celtyckie, ślady pogaństwa zachowało nie małe. Kształtując się ono naprzód na ruskim a następnie na polskim wzorze, szło powolnym ku chrześcijańskiej cywilizacyi krokiem; a choć po zjednoczeniu się z Polską przyspieszyło go, jednakże ostrożnie i z wszelką

(1) Waltera das alte Wales 368—9.

(2) Jul. Caesar de bell. gal. VI. 16. Waltera das alte Wales 442. Celtowie pogańscy, jak Juliusz Cezar zeznaje: *contexta viminibus membra vivis hominibus implent, quibus succensis circumventi flamma examinantur homines. Supplicia eorum, qui in furto aut latrocinio aut aliquo noxio sint comprehensi, gratiora dis immortalibus esse arbitrantur.* Toż samo miały prawa Wajdewutowe (u Ludw. z Pokiewia 309.) stanowić.

na swą narodowość oględnością idąc w jego rozwoju Litwa, ciągle za jakąś sobkowością, za jakąś odrębnością gonila. Indygenat jój nie stał się zupełnie polski (1); prawa niewiasty litewskiej nie we wszystkiém się z prawami niewiast polskich zrównały. I one się przez zameście, według wyrażenia statutu (III.—20.), uszlachcały; ale w prawie karném, brzemienna osobliwie Litwinka, wyżej stała od Polki (stat. Lit. IX. 15. 27. 34.). Rozwój naukowy prawa od Czackiego rozpoczęty, a od Jaroszewicza dalej posunięty, mając głównie na uwadze czasy chrześcijańskie, nie mógł się zająć Litwą pogańską, nie posiadając danych przez dzieje. Ja, wydobywszy je z mowy Litwina, i takowe przez celtyckie objaśniwszy to prawo, spełniłem według możliwości, com przyrzekł w pierwszym dzieła tego (§ 205. 208. 354—5.) tomie. Pozostaje szczegóły jego przeprowadzić przez działy przedstawione w statucie.. Uwydatni się przez to w głównych zarysach nakreślony obraz Litwy prawodawczej i prawoznawczej, który wycieniować, i wyrazistszym go uczynić, następcy memu zostawiam.

(1) Patrz Lengnicha II. 11. § 7.

DZIAŁ DRUGI.

Prawo rodowe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 25. Kiedy wreszcie przeparł kościół władzę świecką, i wymógł na niej przyrzeczenie nie mieszania się do małżeństw, tylko we względzie stosunków majątkowych, to i tak nie miał zupełnego na prawo zawierania małżeńskich związków wpływu: albowiem po uchyleniu szlubów cywilnych, zaczęto znowu, w czasach rozszerzania się protestantyzmu, wracać do nich i prawne im nadawać znaczenie. Drugiem źródłem zamętu stały się małżeństwa mieszane, których wynikiem było zapatrywanie się na stopnie pokrewieństwa różne w kościele, cerkwi i w kirce. Co gdy wreszcie przeparł na rzecz kościoła i z nim zunjowanej z poprzedniego tomu (§ 281) znanéj cerkwi sobór trydencki, ułożył wtedy dla wyznawców obu stałe prawidła. Uprościło się przez to prawo o zawieraniu małżeństw, ale nie ujednolajniło wcale: trwała bowiem różnica co do stopni pokrewieństwa tudzież rozwodów, i prawo kanoniczne, tak kościoła jak cerkwi zunjowanej, bywało z tego powodu na różne narażane pokusy. Mniej doznawała trudności władza rodzicielska, a najmniej opieka, tudzież pełnoletność. Cztery te szczegóły, z uwzględnieniem przywiązanych do nich stosunków majątko-

wych, wyczerpują wątek rodowego prawa, które kolejno rozwijając, na postanowienia świeckiej władzy głównie baczyć, a prawo kanoniczne o tyle tylko, o ile się miejscowo rozwinęło, uwzględniać i dotykać go będę.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wznowione szluby cywilne uchyliło kanoniczne prawo.

§ 26. W kraju gdzie ochydna kunica (biorąc ten wyraz w pierwotném jego znaczeniu) istniała aż do XV wieku, pozwalając panu spełnić ją, jak, w tomie poprzednim (§ 401) rzekłem, a odrzucić opłatę za wywód ze wsi niewiasty; w kraju tym, po przeistoczeniu rzeczonéj kunicy ze zwyczajem chrześcijańskich ludów zgodnie, zawierano szluby cywilnie, nie troszcząc się wcale o błogosławieństwo kościoła (1). Sprzyjały téj zasadzie średniowieczne ludów germańskich, w tomie trzecim (§ 24. 253) o różnicy żony a kobiety napomknięte pojęcia, które się aż w czasy protestantyzmu przeciągnawszy, wpływ swój i na Słowian rzymskokatolickiego wyznania wywarły. Nastały wtedy w Polsce, troskliwie na Węgrach i w Czechach przez rząd zakazywane, takie małżeńskie związki, które na prostej małżonków polegając umowie, miały się w tym stosunku do małżeństw szlubem kościelnym złączonych, w jakim dawne stały braki do wieńczań (2).

(1) Waltera das alte Wales 409.

(2) Patrz III. § 18. tego dzieła, tudzież Czackiego dzieł II. 3. i Polskę pod względem obycz. III. 50. Przygotowały do pojęć o takich małżeństwach rozwolnione w XV. wieku obyczaje, o czém T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. 36. porównaj.

Kościół nie potwierdzał ich, a nawet wiedzieć o nich nie chciał. To też o istnieniu ich dawném nic nie wiedząc Piasecki (1), miał za nowość wydane w Holandyi r. 1594. postanowienie: „ażeby małżeństwo nie było ważne, jeżeli go małżonkowie nie zawrą cywilnie, akt w téj mierze w sądzie spisawszy, i ażeby nie od szlubu danego przez księdza, lecz od umowy w sądzie zawartéj, ważność małżeństwa zawisła.“ Nie przeczuwał tego czcigodny Biskup, że kiedyś toż samo w Polsce kodeks zaprowadzi francuski. Prawosławna, tudzież unijacka cerkiew, inszych nad kościelne znać nie chciała szlubów. Kanoniczne więc obu cerkwi prawo wyłącznie kraj obowiązywało, świeckie ustawodawstwo tylko się do jéj sądów, a i do tych o tyle tylko wdało, o ile duchowne lub pod władzą jego zostające osoby, w światowe z prawami świeckimi wchodziły stosunki. Rzecz ta co do cerkwi dawnego państwa moskiewskiego dobrze jest wyjaśniona (2): co do stosunków tejże cerkwi serbskiej, węgierskiej i ruskiej, to albo wcale albo mało jest dotąd rozwinięte. Toż samo o cerkwi zunjowanej powiedzieć należy; nikt bowiem jeszcze dziejów jéj należycie nie obrobił. Więcej uczyniono dla kirki polskiej i węgierskiej (3). Pierwsza

(1) Chronicon i t. d. w Krakowie 1645. wydane Porówn. 121.

(2) Rozwinał ją Newolin w pierwszym tomie swego dzieła *Istoria rossijskich graždanskich zakonow*, do którego odsélam.

(3) Patrz dzieło Kuzmaniego *Lehrbuch des allgemeinen oesterreichischen evangelisch-protestantischen Kirchenrechts*, w Wiedniu 1855. w dwóch tomach wydane, w którym stosunki prawne małżeństw dotyczące się protestantów w państwie austriackim zamieszkałych po szczególne, a zamieszkałych w krajach reszty słowiańszczyzny w ogóle wyknięto.

miała toż samo prawo o małżeństwach, jakiego niemieccy protestanci używali; co trwało aż do r. 1768. w którym o tak zwanych małżeństwach mieszanych zawarty z ościennemi mocarstwami traktat osobne postanowił prawo. Dla węgierskiej Austrya za panowania Cesarza Józefa II w r. 1786. wydała osobne postanowienie. Ponieważ objęte niém prawo zakres mego przechodzi dzieła, przeto pomijając je powiem co o małżeństwach mieszanych w ogóle katolicki kościół, a co w szczególe polskie sejmy, wyrzekły: czeskie bowiem rzecz tę pominęły zupełnie. Nad dwa te rodzaje małżeństw nie znała innych katolicka i prawosławna słowiańszczyzna; mianowicie też o znanych u Niemców małżeństwach morganatycznych pojęcia nawet nie miała. Nie żyła więc Słowianka w nierówném małżeństwie: nierówna stanem równała się z małżonkiem przez kościelne szluby.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Małżeństwa mieszane.

§ 27. Kościół pozwalał i przez wyraźne o tém w trydenckim soborze zastrzeżenie, pozwala wyznawcom swym nie tylko z odszczepieńcami, lecz nawet z poganami wstępować w związki małżeńskie, mając tę nadzieję, że katolik lub katoliczka, jeżeli na swą wiarę współmałżonka nie nawróci, to przynajmniej potomstwo z nim spłodzone w niej wychowa. Wiadomo, że tą drogą wiele panujących w Europie domów na łono kościoła a z niemi kraje, nad którymi one władały, przeszły. Jagieło, przyjmując r. 1387. chrzest ś., dał z Skirgailą bratem swoim

Bojarom litewskim to przyrzeczenie, że ktokolwiek z nich rzymsko-katolicką przyjmie wiarę, z więzów ciężkiego wazalstwa zupełnie oswobodzonym będzie (1). Ponieważ ci Bojarowie byli częścią poganie częścią Rusini w cerkwi chrzozeni, więc drudzy, jak z ruskich kronikarzów widać, chcąc dostąpić przywileju, przechodzili na rzymskie wyznanie. Ustało to z postępem czasu. Synowie bowiem Jagiły szlachtę ruską i litewską równouprawniwszy, uczynili ów warunek niepotrzebnym. Odtąd zostawał każdy swojemu wyznaniu wierny, gdy mu obce nie tylko nie zapewniało korzyści, ale owszem, co niżej o rozwodach mówiąc udowodnimy, na szkodę go narażało. Kiedy więc kościół nie zyskiwał na drodze politycznej prozelitów, starał się przez mieszane małżeństwa pomnażać liczbę swych wiernych. Ścisłe więc przestrzegał, ażeby rzymscy katolicy pod tym tylko warunkiem małżeństwo z wyznawcami cerkwi prawosławnej i kirki zawierali, że dzieci z takich małżeństw spłodzone w rzymsko-katolickiej wychowane będą wierze, i od warunku tego nader rzadko żeniących się uwalniał (2). Polska, przez Rosyą prawosławną i Prusy protestanckie z-obowiązana do tego będąc traktatem, usiłowała prawo to, od Papieża nowo (r. 1748.) obwarowane, obalić. Czego gdy nie mogła dokazać, stanęło więc r. 1768. (Vol. VII. 578) na jój sejmie prawo: że ma być nadal wolno

(1) R. 1387. w Zbiorze Działyńskiego, na samym początku.

(2) Źródła o tém najważniejsze pochodzą z r. 1232. 1606. (u Targen. I. nr. 34. II. nr. 70.), tudzież 1529. 1531. (u Theiu. II. nr. 504. 532.) i w bulli Benedykta XIV. z r. 1748. Rozwiode się nad niemi w monografii osobnej.

tak protestantom obu uprzywilejowanych dotąd wyznań (anszurskiego i helweckiego) jak i prawosławnym, zawierać z wyznawcami rzymsko-katolickiej wiary małżeństwo, i spłodzone ztąd dzieci w wyznaniu obu wychowywać rodziców (synowie za ojcem, córki za matką iść miały), z wyjątkiem szlachty, która przez umowę przedślubną stanowić o tém prawomocną pozostać miała; że kapłan wyznania panny młodej szlub dawać ma, a gdyby go dać nie chciał, to kapłan wyznania pana młodego łączyć jest mocen. Prawo atoli to przez dodatek „że ksiądz katolicki nie może być zmuszony do dania szlubu“ zniweczone zostało. Rosya nie potrzebowała o tém stanowić, gdy rząd jej, jak rzekliśmy, nie mieszał się w ów czas, kiedy ów traktat zawierano, ani do prawosławnych ani do protestanckich małżeństw. Nabywszy w odstąpionym sobie za Jana Kazimierza od Polski kraju poddanych rzymsko-katolicką wiarę wyznawających, z-obowiązał się szanować ją i nie przymuszać ich do porzucenia takowej (1). Podobnie się rzecz miała z protestantami węgierskimi i polskimi. Skoro ci utracone swe prawo, jak w tomie poprzedzającym (277—8) mówiliśmy, odzyskali, mogli się na małżeństwa z własnego, za akt cywilny a bynajmniej religijny (2) uważającego je, tém bezpieczniej zapatrywać widoku, gdy od r. 1768. (Vol. VII. 576.) mieli sobie przyznaną moc zupełną, roztrząsać na synodach swoich kwestye religijne, bez żadnej od nikogo stawianej sobie przeszkody, a osobliwie też od duchowieństwa rzymskiego lub zwierzchnich

(1) Traktat o kraje owe r. 1710. Vol. VI. 154. ponowiony.

(2) Mittermajera Grundsätze § 275.

panów ziemi, na której osiedli. Sejm tylko do najwyższego nadzoru kirki prawo mając zupełne, mógł i o jej małżeństwach mieszanych nowo stanowić. Jakoż w r. 1775. (Vol. VIII. 61.) postanowił: że sprawy o separacye i rozwód, gdy jeden z małżonków katolikiem będzie, do Konsystorza katolickiego należać mają.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Przeszkody do zawierania małżeństw.

§ 28. Prócz przeszkód ze strony rządu stawianych, którym jeżeli się przyszli małżonkowie nie poddali, nie wiązała ich cerkiew i kościół szlubami; prócz tych, mówię, przeszkód, wstęp tamowała do małżeństwa fizyczność i pokrewieństwo. Car nakazał w r. 1648. Wojewodzie dać na to baczenie, ażeby krestianie wydawali swe córki za silnych i nie owdowiałych mężczyzn (1). Nie było to nowością: i dawniej bowiem (2) w podobnej stanowiąc myśli pozwalano wiązać szlubami kościelnymi te osoby, które choć lat pełnoletności nie doszły, miały jednakże siłę fizyczną uzdolniającą ich do małżeństwa. Liczba lat przepisanych była rozliczną. Dziewka osmnastoletnia, a mężczyzna dwudziestoletni, małżeństwo (3) zawierał prawnie.

(1) R. 1648. w Akt. Ist. IV. nr. 27.

(2) R. 1410. pozwalano wieńczyć i taką dziewczę, która dopiero trzynasty rok życia rozpoczęła, w Akt. Sobr. I. nr. 369.

(3) Ukazy XVII wieku przywiedzione od Reutza 295—6. Ne-wolin Istorja I. 166. następ.

§ 29. Ważniejszą rolę grało pokrewieństwo, na które, jak w tomie trzecim (§ 21—3.) powiedzieliśmy, równo w kościele jak w cerkwi zważano pilnie. Nowe teraz w prawach polskich nomenklatury wyrażające pokrewnych nastąpiły. Z nich w linii wstępnej i zastępniej „pasynek“ (syn po synu syna, prawnuk), „nie-wiastka“ (synowa), „dziewierz“ (brat męża), „żółwica“ (jego siostra), „jątrewka“ (bratowa), zastanawiają. Z przyczyny, że i płeć żeńska w braku męskiej dziedziczyła, nie odróżnia prawo krewnych, pochodzących z linii męskiej od tych co od żeńskiej ród swój wywodzą (1); a ponieważ zięć brał po żony swjej krewnych spadek imieniem własnych dzieci, przeto i jego do pokrewieństwa zaliczono (2). To też w prawach polskich (3) krewni po ojcu i po matce w jednym stoją rzędzie. Toż samo się rozumiało o powinowactwie, które bywa albo prawego małżeństwa, albo chrztu (kumostwo), albo nie prawego związku (dzieci naturalne i wylegający czyli bękarty) wpływem. Krewni i powinowaci, im bliżej stali osoby, z którą ich krew lub stosunki łączyły małżeńskie, tém jej byli bliżsi, i dla téj bliskości w szluby małżeńskie wchodzić z nią nie mogli. Tylko idący bokiem a w drugim będący stopniu, dyspensę z Rzymu, w trzecim zaś i czwartym zostający od Biskupów, którzy w przypadku tym reprezentowali Papieża, otrzymać mogli. W pierwszym

(1) Stat. mażow. z r. 1531. wyd. Bandtk. 374. wymienia: *consanguineus patrueilis, amitalis, avuncularis*.

(2) *Sororinus*, t. j. *maritus sororis*, tamże.

(3) R. 1527. Vol. I. 478. *proximiores consanguinei seu agnati. et cognati*.

zostających sam tylko Papież mógł pozwolić łączyć małżeńskimi szlubami. Tak wypowiedział sobór trydencki, dodając, że pozwolenie to samym tylko Książętom, i to nie inaczej, jak gdy dobro powszechne (*publica causa*) wymagać tego będzie, Papież udzielać może. Łatwiejsza była sprawa z powinowatemi, a najłatwiejsza z kumami: wszakże i tu na pierwszy stopień wielką zwracano uwagę, zakazując szwagrom i ojcom chrzestnym żenić się bez dyspensy z siostrami żony zmarłej, lub brać za żonę niewiastę, którą się trzymało do chrztu.

§ 30. Inne nakoniec przeszkody stawiało prawo świeckie, lecz to, karząc za zawarcie związku małżeńskiego, nie rozrywało szlubów. Ponieważ stosunek ten prawa z małym co do płci niewieściój wyjątkiem, dotyczył się stanu politycznego osób małżeństwo zawierających, i z porządku rzeczy wynikło mówić o nim w tomach poprzednich; przeto odsyłając czytelnika do nich (1), dopełnię co w tym względzie nowe ustawy sejmowe postanowiły. I tak córka, idąca za mąż bez woli rodziców, lub opiekujących się nią braci, utracala posag, według mazowieckiego statutu i konstytucyi sejmu polskiego z r. 1585. (Vol. II. 1213.). Szlachcianka idąca za ludowego męża z wiedzą o tém, kim jest; utracala prawa szlacheckie, dopóki była jego żoną; przeciwnie szlachcic żeniący się z ludową niewiastą nie utracal praw do stanu swego przywiązanych. Wiele więc w tym względzie, jak w poprzednim wyłożyliśmy tomie (§ 183. 187.), ważył przesąd: był on

(1) Porówn. tego dzieła II. 117. III. 29. 42. IV. 183. 202. 209—10. 213—14. 216.

tak silny w Polsce, w XVIII. nawet wieku, że i miłosne stosunki szlachcianki z mężczyzną ludowym w równi z sodomii grzechem stawiano (1). Ludowy człowiek winien był zenić się za wiedzą dworu: jeżeli atoli nie zgłosił się o pozwolenie, mianowicie też gdy brał żonę z wsi obcej, małżeństwo jego było prawomocne, lecz płacił za „wywod“ niewiasty ze wsi. W moskiewskim państwie płaciło się (jak w Ułoż. XX. 27. stoi.) za wdowę lub dziewczkę poddaną rubli piędziesiąt, za taką z klasy chrześcian wziętą rubli dziesięć. Jeżeli poddany po ożenieniu się uciekł, i na miejscu nowego pobytu inną pojął żonę, to dobrowolnie lub zmuszony wróciwszy na dawne miejsce, winien był powrócić do pierwszej żony, a druga musiała go opuścić. Toż samo o żonie opuszczającej męża rozumieć Ułoż. (XX. 84.) nakazuje. Na ziemi Słowian pierwotnej, która, za Karpatai, jak wiadomo, leżała, były sekty bezżenność zachowujące (2). Jest mniemanie, że kościół i cerkiew, nie chcąc ze wszystkiem obrażać powstałego ztąd między ludem „o błogosławionym stanie bezżennych“ mniemanie, nie sprzyjał powtarzaniu szlubów małżeńskich. Wkrótce atoli samych tylko kapłanów w tém ograniczywszy, (którzy jednej tylko i to przed święceniem pojętej winni byli szlubować żanie, a po jej śmierci nie mogli wstępować w nowe małżeństwo), łączył szlubami małżeńskimi świeckich, wstępujących

(1) Pamięt. Ochockiego w Gazecie Warsz. z r. 1855. (nr. 297.) drukiem ogłoszone.

(2) Taką była sekta wspomnionych w pierwszym tomie tego dzieła (§ 375.) Kapnobatów (καπνοβατες, w dymie. w kurnych chatach chodzący czyli mieszkający), o których mówi Strabo,

w nie po raz drugi i trzeci. Przy liczbie téj obstawała cerkiew, wymierzając karę na tych, co by się po raz czwarty żenili. Jeżeli atoli, oszukawszy ją ożeniono się, wtedy szlub był ważny, ale dobra z łaski rządu małżonkowi nadane, nie przechodziły po jego śmierci na czwartą małżonkę i na spłodzone z niéj dzieci. Inaczej się rzecz miała, gdy przy zawieraniu małżeństwa dopuściły się strony oszustwa, (tak w rzymsko-katolickim kościele nazywany *error*). Trzeba albowiem o tém wiedzieć, że według, nie wiadomo kiedy i dla czego, przyjętego w moskiewskiém państwie zwyczaju, nie widział pan młody narzeczonej swojej aż przy wieczery weselnéj; dowiadywał się tylko o niéj od przyjaciół. Jeżeli więc rodzice, zmówiwszy się z przyjaciółmi, oszukali go; jeżeli mając dwie córki, przystojną i ułomną, zamiast pierwszej, o której rękę prosił, wydali zań drugą, wtedy na zanesione o to zażalenie do Patryarchy szlub unieważniono, i winną karano stronę (1). Ażeby zaś inne a tym podobne nie zachodziły oszustwa, nakazano więc dawać szlub jawnie i z ceremoniałem duchownym, pod rozwiniętą cerkwi, w której się wieńczyli (szlub brali) małżonkowie, chorągwią (*znamia, znamene*). Żeniącym się po raz pierwszy kładziono na głowę wieńce, czego nie czyniono, gdy się żenił wdowiec lub szła za mąż wdowa. Po uskuteczniénia wieńczaniu akt spisać należało, wyrażając kto i za czyjém żenił się pozwoleniem uzyskanem na to od Cara lub od swojego pana; czy jest człowiekiem powszechnie znanym, zasiedziałym, nie zaś jednym z przejeżdżających; czy opłatę od szlubu

(1) Ułoż. XVI. 15. Kotoszychin XIII. 2—4. 7. 11. 14.

(*wianieczna poszlina*) w takiej a takiej ilości złożył. Ta bywała mniejszą lub większą, stosownie do tego, czy się po pierwszy lub drugi i trzeci raz żeniono. Nakoniec dzień, miesiąc, rok i liczbę szluby (*brak*) należało położyć. Za niedopełnienie tego, czyli, według wyrażenia się prawa, za wzięcie szluby nie jawnie (*ženitsia bezjawoczno*) kary pieniężne nakładano: szlub atoli był ważny (1). Co do metryk szlubnych w kościele zaniedbanych, zrobiwszy nowe zastrzeżenie na posiedzeniu XXIV. synod trydencki, kazał Parochom założyć księgę. Lecz gdy i to w Polsce w niepamięć poszło, na czém według wyrażenia się konstytucyi sejmowej z r. 1764 (Vol. VII. 68.) upieszczony klejnot szlachecki (z powodu działów majątkowych) wiele ucierpiał, nakazała też konstytucya, ażeby na każdy nowy rok chrzestne metryki do kancelaryi grodu swojego dla ubezpieczenia ich, składali Parochowie, i nakaz ten wziął swój skutek.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Rozwody.

§ 31. Polistów i t. p. marzenia musiały znaleźć odgłos u ludu, gdy dotąd prosty Serb nazywa małżeństwo grzechem (2). Czemu zapobiegając cerkiew nauczała, że i owszem jest małżeństwo ustanowione

(1) Porównaj dyplomata: r. 1551. 1576. 1577. 1606. w Akt. sobr. I. nr. 231. 293. 296. II. nr. 52., tudzież r. 1602—22. 1606—92. 1630—60. w Akt. jurid. nr. 221. III. VI. nr. 365. VI. nr. 403. II.

(2) Pieśni srpsk. II. 316. Porówn. tego dzieła III. § 19.

od Boga, i kto je cudzołóstwem splami, nie godzien w niém żyć, i opuszczonym (rozwiedzionym) być winien (1). Za nastaniem wspomnianych w drugim tomie (§ 292) zakonów mnisich, uchwaliła też cerkiew, że małżonkowie mogą się wzajemnie opuścić, gdy jedno z nich postanowi wstąpić do klasztoru. Dopełniono tę zasadę przez postanowienie, że małżonka opuszczająca męża, przez to samo pozwala mu wziąć inną żonę. Przez co zniweczono zasadę, że się nie godzi żenić po raz drugi, gdy pierwsza żona zostaje przy życiu. Toż samo dotyczyło się mężczyzn (2). Prócz tych do rozwodu najgłówniejszych powodów rozwiązywała małżeństwo niemożność spełniania go, lub niepodobieństwo pożycia, z przyczyny nie uleczonej choroby jednego z małżonków lub jego kłótności. Druga przyczyna nabierała wtedy dopiero mocy, gdy skazany małżonek na rekolekcyę nie upamiętał się. W ów czas następował rozwód, i kłótniwa żona lub mąż musiał wstąpić do klasztoru. Niewinny mógł, po siedmiu latach bezżeństwa, na nowo wstąpić w małżeństwo (3).

§ 32. Też same kłopoty miał z miłośnikami bezżeństwa kościół, a nawet większe, które było mu trudniej zwalczyć niż cerkwi, gdy ze względu na klasztory będące tronu papieskiego podporą wielką, nie śmiał ich ganić (któżby bowiem w takim razie chciał do zakonu wstępować?), a małżeństwa potępiać nie mógł. Ra-

(1) Słowa ewangelii u Mateusza ś. XIX. 9.

(2) Ułoż. XX. 84. r. 1675—97. w Akt. jurid. nr. 404. r. 1681. w Akt. sobr. IV. nr. 247.

(3) Newolina Istor. I. 261. Kotoszychin XIII. 10.

dził więc sobie w téj mierze według możliwości aż do czasu soboru trydenckiego, który (przez kanon 10. o małżeństwie na posiedzeniu XXIV. postanowiony) wykłął tych, coby mniemali, że małżeństwo mniej od panieństwa i bezżenności (*coelibatus*) cenić należy, „gdyż choć dobrze czyni, kto się nie żeni, to jednakże źle i ten nie robi, kto bierze żonę.“ Za powód do rozwodu uważał niegdyś kościół cudzołóstwo (1); później odstąpił od téj zasady, pomimo upowszechniającego się w czasach protestantyzmu mniemania, że się cudzołóstwa umniejszą i nierządne życie ustanie, skoro się ułatwią rozwody, i pozwolenie żenienia się powtórnie dane będzie tym, których do małżeństwa krewkość nagli (2). Obie okoliczności mając na uwadze rzeczony synod, wyrzekł na owem posiedzeniu, że kto czystość Bogu a wierność małżonce poszlubił, dochować jój winien aż do śmierci. Następnie postanowił: że małżeństwo zawarte a spełnione pod żadnym pozorem rozerwane być nie może, nie spełnione zaś rozwodowi ulega, skoro zaraz po szlubie wstąpi małżonek do klasztoru. Na równi z małżeństwem nie spełnioném położył przeszkody przy zawarciu małżeństwa zaszłe. Ponieważ te unieważniały małżeństwo, a przez to uchylały je, więc w takim przypadku wolno było powtórzyć związek. Dwanaście przeszkód takich wyliczył i objaśnił Czacki (w dzieł II. 32. nstpn.), z których gdy żadna w sło-

(1) R. 914. w Jura Croat. I. nr. 3. § 14. ut uxores propriae deinceps non dimittantur, nisi propter fornicationem; quod si quis dimiserit, sic (nowo nie ożeniony) permaneat.

(2) O Polsce porównaj T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. 36. Lud gdański domagał się pozwolenia na to, ut qui continere nequit nubat, r. 1525. Tomic. VII. 393.

wiańskich ludów rzymskiego wyznania nie jest oznaczona prawie, (albowiem prawo to małżeństwa i rozwody do kanonicznego odsęła, nakazując toczyć o nie spory nawet co do małżeństw mieszanych w katolickim konsystorzu, i takowe kończyć w kraju a nie w Rzymie); przeto opuszczając je, robię tę uwagę, że w liczbie ich mieszczą się też takie, (patrz je w tomie trzecim § 25.), które już dawno przez ustawy synodów prowincjonalnych polskich, węgierskich, i czeskich za ważne uznane zostały. Nową, a synodom tymże nieznaną, czyli raczej mało przez nie uwzględnianą przeszkodą, był warunek, ażeby szlub dawał właściwy Paroch w obec dwóch świadków. Kłótność nie rozrywając teraz małżeństwa, dawała prawo żądać odłączenia się od stołu kłótnego małżonka. Należy tu zrobić jeszcze uwagę, że owe zdanie, w czasach upowszechnionego protestantyzmu rozkrzewione, nie zostało przez opinią powszechną poparte. Właśnie, kiedy się najwięcej w Polsce zagaściły rozwody, właśnie wtedy cudzołóstwo i nierządne życie doszło do wielkich rozmiarów w społeczności towarzyskiej wyższego stanu, a doszło przez zepsucie obyczajów (1); na co gdy nie pomogło przewidywanie przeszkód do rozwodów i usuwanie tychże przy zawieraniu małżeństw, to wtedy łatwość uzyskiwania rzeczonych rozwodów naprowadziła na wniosek, że chcąc zapobiedz zrywaniu małżeństw, moralność przedewszystkiem poprawić należy, bo inaczej rozwody ukrócić się nie dadzą.

(1) Porównaj Kitowicza Pamiętników do panowania Stanisława Poniatowskiego tomu pierwsz. rozdz. 27. tudzież Moszczyńskiego Pamiętn. 67.

§ 33. To też ze słowiańskich najnowszy czyli czarnogórski statut (§ 67—8. 75—6.), przekonawszy się o tém, że wpływem islamizmu zepsute obyczaje krajowe mają podnieć i w okolicznościach, które przy zawiązywaniu i rozwiązywaniu małżeństw zachodzą, postanowił: że żaden Pop nie inaczej ma wieńczyć przyszłych małżonków, jak za wspólném ich a dobrowolném zezwoleniem; że zaręczeni (*wierniki*) rozejść się mogą, ale uwieńczonych śmierć tylko lub prawo, za porozumieniem się z cerkwią, przez statut określone, rozwiązać lub od łoża i stołu odłączyć może; że nakoniec winny małżonek dać ma oddzielonemu od siebie utrzymanie, wyjąwszy, gdyby tenże w czasie odłączenia wiódł sprosne życie. O małżeństwach rzymskich katolików i reszty chrześcian od cerkwi i kościoła nie zależnych, nic tenże statut nie wyrzekł. Nie mieszały się do takich małżeństw i prawodawstwa reszty Słowian prawosławnych, równie jak się nie mieszały i do wyznań nie chrześcijańskich. Mogącym atoli wyknąć ztąd nieprzyzwoitościom zapobiegały i zapobiegają. Inaczej się rzecz ma ze stosunkami majątkowymi z małżeństw wynikającymi; w te bowiem mieszała się zawsze i miesza władza świecka, i ma prawo do tego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Stosunki majątkowe.

§ 34. Pomnąc na to czytelnik, com w trzecim tomie (§ 26. nstpn.) o stosunkach majątkowych małżonków powiedział, przyzna, że one około tak u dzi-

siejszych Łużycan nazywanéj „pomocy“ i „dobytku“ czyli około posagu i wyprawy wirowały. Obstając zatem kościół, ażeby, o ile to być może, wyposażeli rodzice swe córki, oświadczył, że prawa z owych stosunków wynikające, pierścieniem szlubnym i błogosławieństwem utwierdzone kapłana, za znak zawarcia wiecznego małżonków związku uważać, i świecką władzę do podtrzymywania ich nakłaniać będzie (1). To też władza ta wkładała obowiązek na braci, majątek po rodzicach dziedziczących, ażeby kwitując przez to siostry z dziedzictwa, wyposażeli je koniecznie; wyrzekłszy przytém, że jeżeli tego nie uczynią, to winien uczynić ten, kto ich majątek posiedzie. Toż samo do biorącego w małżeństwo niewiastę zastosowano. I ten więc, o ile to być mogło, winien się był rodzicom jéj, braciom i t. p. wywzajemnić jakowym datkiem (2). Rozwinęło się ztąd posagowe Słowian prawo, które się w zasadzie od takiegoż prawa Celtów, stosunki majątkowe na przeżyciu, według zeznania Cezara (de bell. gal. VI. 19.) oparte, za podstawę mającego, różniąc, a między tem którego używali Rzymianie i Niemcy wirując, w posagach się, wianach, przywiankach, wyprawie i dożywociu ukonstytuowało. Opowiem je, rozważając naprzód posagi polskie (koronne, mazo-

(1) Wstępując na tron chorwacki r. 1076 Książę dał przyrzeczenie Papieżowi: *legitimam dote anulo sacerdotisque benedictione constituam et constitutam corrumpi non permittam.* W Jura Croat. I. nr. 9.

(2) Wypis z ksiąg sądowych z r. 1399. (w VI. 7. tego dzieła) mówi: *Mathias (zięć) debet fidejubere viginti sexagenas dotalitii vulgariter wiano Przedpelconi (teściowi), et dum fidejubet extunc idem Przedpelco debet et tenetur sibi Mathiae suo genero eliminare partem sortes (za sortis) suae in quinque sexagenis dotis videlicet posagu.*

wieckie i pruskie) tudzież wiana, w Mazowszu rozwinięte najlepiej. Następują po nich posagi węgierskie i staromoskiewskie, z wian i z dożywociów złożone. Po tych występują czeskie i morawskie wiana, z węgierską i morawską wyprawą a polskim statkiem połączone ściśle. Z niemi, jeżeli taka była małżonków wola i mieli po temu dostatek, mógł być spojony czeski i morawski „lepding“ tudzież „dożywocie“ polskie. Co przedstawwszy „intercyzę“ wraz z opisem urzędowej, posagi i wiana ubezbieczającej formy („reforma, cya“), na jaw wywiode. Zakończy rzecz wywód spółności majątkowej małżonków, ważnej w samém tylko ziemskim prawie Czechów, która mało na Węgry, a żadnego na ziemskie Polaków i staromoskiewskie prawo nie wywarła wpływu.

§ 35. Cel prawa posagowego był i teraz taki sam, co w wiślickim prawodawstwie. Dawany niegdyś dzieciom od rodziców z łaski, stał się obowiązkowym dla braci, bądź gdy pozostało dziedzictwo (*haereditas*) lub posiadłość (*kaduk*), bądź gdy ruchomość tylko. W pierwszym przypadku spłacali bracia siostry, w drugim dzielili się z niemi pozostałością ruchomą. Z postępem czasu, którego latami oznaczyć nie podobna, wprowadził zwyczaj znane z tomu trzeciego (§ 30. 36.) czwarcizny, zastosowawszy je do dóbr wszelakich, a bynajmniej do tych tylko, które z rąk wyszły rządu. O takich czwarciznach ustawodawstwà nic nie wiedziały, zwyczaj i to bardzo wcześnie (r. 1535.) wiedząc o nich, trzymać się ich samym nawet komissyom przez sejm do rozsądzania spraw spadkowych wyznaczanym nakazywał. W instrukcyi jednej z takowych komissyi, jeszcze w r. 1775. danój, stoi przepis, że $\frac{3}{4}$ spadku

dla płci męskiej a $\frac{1}{2}$ dla żeńskiej przysądzić ma (1). Jest rzeczą uwagi godną, że sejm stanowiąc r. 1790. o podziale majątku nowo uszlachconych mieszczan, przez handel i przemysł nabytego, zastrzegł, że na ten raz tylko ma być wolno dzielić go równo między wszystkie dzieci. Prusacy nie znali czwarcizn; u nich więc, według ich Korrekturey I. 3. istniały równe działy. Toż samo było w Mazowszu: co bowiem XVI wieku prawnik polski mówi (2), nic o tém w statutach nie stoi. Krzyżowały się więc prawa posagowe, obowiązujące w Koronie, w Prusiech i w Mazowszu. Według koronnych winni byli bracia, majątek ziemski dziedziczący, wyposażyć siostry, a gdyby dobra ich przeszły na wierzycieli, to obowiązek ten spadał na tych, równie jak i powinność dać owym siostronom przyzwoite utrzymanie, dopóki za mąż nie poszły. Oszacowywali majątek bracia, wezwawszy do téj czynności po dwóch krewnych z linii ojcowskiej i macierzystej, i według szacunku siostrze, w rok po jej zameściu, wypłacali posag. Zwyczaj zrobił i w tém zmianę, dopełniwszy koronne przez mazowieckie prawo. Albowiem w przypadku gdy podupadł ojcowski majątek, wtedy siostra ta, która, za świetnego stanu rodziców wyposazona będąc, wzięła więcej, aniżeli teraz na drugą siostrę przypaść miało, winna była wrócić do majątkowej masy swój wniosek, i powiększywszy ją przez to, wziąć ztąd część z innemi siostrami równą (3). Ta

(1) R. 1775. Vol. VIII. 440. Porówn. Czack. dzieł. II. 6.

(2) Cerażyn (Kirsztejn) w Czack. dzieł. II. 6.

(3) R. 1588. Vol. II. 1212: 1219. O zwyczaju owym mówi Ostrowski (Porówn. J. W. Bandtkiego Prawo pryw. 342.) nie wiedząc

jedynie okoliczność wzięty posag umniejszała: ani bowiem przedawnienie, ani bankructwo brata, nie szkodziło mu. Inne szczegóły mazowieckiemu właściwe, a w Koronie też po części obowiązujące, były te: Mazowiecka szlachcianka posag otrzymawszy, „wyrzekać się“, czyli z wszelkiej przypadającej sobie od nich należitości kwitować braci musiała; zwłaszcza jeżeli się z jaką bądź pretensją do nich przez lat dziesięć od czasu pójścia za mąż nie odezwała; wszakże po bez potomnie zmarłym bracie brała jego majątek tytułem spadku. Nawzajem i brat wyrzekał się wianowanej siostry, lecz brał po niej posag témże czyli następstwa prawem. Długów męża jak niepłaciła żona, tak też z wierzycielami jego nie miała żadnych stosunków: zgoła pilnowała swego posagu i wiana, a z resztą nie obchodził ją wcale męzowski majątek, chyba gdy obdłużyć chciał lub sprzedać ten, na którym ona miała zahipotekowany swój zapis. Na sprzedaż bowiem tę musiałoby być według konst. z r. 1528 (Vol. I. 417.) uzyskane jej i dwóch po ojcu krewnych zezwolenie. Wiano atoli to i posag musiały być wcześniej niż dług na majątku męzowskim zabezpieczone, inaczej bowiem miał wierzyciel pierwszeństwo (1). W Prusiech było według Koryktury tak samo jak w Koronie, z tą różnicą, że do oszacowania majątku prócz krewnych wysłał sąd ziemski dwóch Ławników od siebie wybranych, w których obecności z oszacowanego ma-

o tém że był mazowiecki. (Patrz stat. maz. Wawrz. z Prażmowa § 184. 187.), choć się mógł o tém z stat. maz. Piotra Goryńsk. dowiedzieć.

(1) Czytaj stat. Wawrz. z Prażmowa w następującym porządku: § 175. 184. 174. 177.

jątku posag ustanawiano. Gdyby ten nie był siostrom w ciągu roku i niedziel sześciu wyznaczony a częściom braterskim wyrównywający, wtedy szły ojczyste i macierzyste dobra na równy podział między nich a braci. Widoczną jest rzeczą że postanowienie to z konstytucji sejmowej polskiej r. 1588. (Vol. II. 1212.) przeszło do Korrekturey, i że przedłużeniem czasu o niedziel sześć, tudzież dodaniem Ławników, dopełnione zostało.

§ 36. Wiana, jak w trzecim tomie (§ 255.) powiedzieliśmy, przywiankiem też, ale mylnie nazywanego, początek wywiódłszy tamże, dalszy jego rozwój tu wykażę. Mieszają go z posagiem i wyprawą nie tylko dyplomata i tłumaczenia pisanych po łacinie statutow (1), lecz i język potoczny, który niemieckie kupno żon z wianowaniem słowiańskim bierze mylnie za jedno (2). Zamęt ten spowodowała niemiecka Morgengabe, wianem od zniemczonych Słowian nazywana powszechnie (3). Chcąc zamęt ten rozjaśnić prawodawcy polscy i mazowieccy, wyraz „przywianek“ wymyślili, przez który wszakże gdy nie tylko dodatek do wiana, lecz i samo wiano (jak niżej w § 41. powiemy), a nawet posag rozumieć chcieli, przeto wielkie przez to i w prawach do wiana przywiązanych zamieszanie zrobili. Statut mazowiecki określił wienne prawa najle-

(1) *Dos* od *dotalitium* jeszcze w r. 1496. (u Rzysz. II. 966.) odróżniano. Ruski tłumacz warteńskiego statutu (w Akt. Zap. I. nr. 27. § 3. 4.) wyrazy *omnia bona*, tudzież *paraphernalia*, nazywa „wianem“.

(2) Pyta Miklos, w Lexicon p. w. *wieno*, co właściwie wyraz ten a greckie *περνη, προίς*, czy *kupno* czy *uposażenie* z ruchomości lub nie ruchomości złożone (*mienie*), czy *wyprawę* znaczy?

(3) Chabert 119. w przyp. 9.

piej. Według niego mąż jak posagu tak i wiana w czasie małżeństwa i wdowieństwa używając, posiadał oba: własność ich należała się dzieciom, których jeżeli nie było zależała rzecz od umowy przedślubnej (interczy), lub od rozporządzenia prawa. W skutek drugiego małżonek zabierał wiano wraz z nie spożytym przywiankiem. Toż samo prawo służyło wdowie, która, jeżeli, dzieci nie mając, w powtórne małżeństwo wstępowała, wracało po jej śmierci do krewnych mężowskich rzeczzone wiano. Przywianek, w znaczeniu darowizny wzięty, zostawał przy niej. Żona pozwoliwszy obdłużyć i tę, traciła wtedy swé wiano. Przyśięgając do praw koronnych Mazurowie, warunek o obdłużeniu dóbr wiennych opuścili, i przywianku przez żonę nie spożytego płacić nie kazali (1).

§ 37. Stosunki majątkowe Węgiek były rozległe. Z dóbr rodowych należał się im posag (*dos*) tudzież wyprawa, a z dóbr od rządu nabytych czwarciżna (2). Ta tudzież posag mógł jej być wypłacony i ziemią; resztę jej według Wierzb. I. 27. § 1. zabierała płeć mężka. Nawzajem odbierała od męża, rozwódłszy się lub owdowiawszy, wiano (*dos legalis*), tudzież wartość wniesionej w dom jego wyprawy (*allatura*, od *adferre*). Co wiślicki o posagu przepisał, nakazując dać taki a taki Wojewodziance i szlachciance, zastosowało węgierskie prawo do wiana, stanowiąc, że

(1) Porówn. stat. maz. Wawrzyńca z Prażmowa w tym porządku: § 178. 181. 188. 186. 183. tudzież r. 1576. Vol. II. 948.

(2) Już z r. 1387. istnieje kwit u Fejera VIII. I. str. 280., w którym zeznała siostra, że brat wypłacił jej rzetelnie *dotem, res parapheriales, ac quartam filialem*.

taki a taki należy się Baronowej, Magnatce, szlach-
ciance (1). Jeżeli panną za mąż poszła należało jej
jeszcze zapłacić, jak mawiali Węgrzyni, za warkocz,
a jak Mazurowie, za wieniec (2). Jeżeli krewni do
wyposażenia niewiasty, wyprawienia jej z domu i opa-
trzenia czwarcizną prawem obowiązani, zbankrutowa-
li, ciężar ten spadał na ich wierzycieli. Toż samo się
rozumiało o wianie, wyjąwszy jeżeli żona małżeńską
złamała wiarę, lub samowolnie opuściła męża: bo wte-
dy, choć ją wienną nazywano panią (3), nie dostawała
nic prócz wyprawy, która się jej według Wierzb. I.
107. II. 24. § 7. i w ów czas należała, gdy z przyczyny
cudzołóstwa nastąpił rozwód.

§ 38. W dawném państwie moskiewskiem dawał
posag albo ojciec, albo brat, albo nawet sam Monar-
cha (4), nazywając go *przydatkiem* (*pridanoje*): albo-
wiem głównym celem dla Czar i rodziny małżonków
była osoba wstępująca w małżeństwo, a posag przy-
datkową rzeczą. Car wyposażając niewiastę, miał
w tém swoje, a rodzina też swoje, jak wnet opowiemy,
widoki. Aż do czasów Iwana IV. panowała też sama,
co już w Ruskiej Prawdzie (§ 49.) objawiona zasada,
że bracia winni dać za siostrą w posagu, na co się ich
możność zdobędzie. Upatrzyszy sobie ojciec lub

(1) Cyfrę patrz u Szlemonica w Elem. juris civil. III. str. 331.
i Jung. § 648. którą z cyfrą wiślic. stat. w tomie trzecim (§ 30.) naszego
dzieła porównaj.

(2) Słowa stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 171. *nijewiastha wziqosi
wijenecz* oddał statut Góryńsk. *mulier accepto crinili*. Jest to owe *jus
capillare* Węgrzynów.

(3) *Dotalista*, wierzycielka posagu, w konst. polskiej z r. 1523.
Völ. I. 409. *domina dotulitionalis* nazwana.

(4) Kotosych, XIII. 2—4. 11. 14.

brat lepskiego chłopaka, rał mu sam, mówi Petreus 321., córkę swoją albo siostrę, przyrzekając że da za nią posag w ziemi lub ruchomościach, co dla większej pewności zeznawał przez akt, w księgę najbliższego sądu wpisywany. Ponieważ te, jak wyżej (§ 13.) mówiliśmy, więcej ceniono, przeto do osady wieśniaczej (wynosiła nieraz $\frac{1}{2}$ pluga, czyli obszar jednym koniem obrobić się dający obejmowała roli) dodawano pewną ilość świętych obrazów, i dworowych, z poprzednich tomów znanych czytelnikowi ludzi. Jeżeli się poddanka wydawała za męża, przyrzekano zapłacić za nią „wywodne“ (za wywód); w czém, rozumie się, należało baczyć na przepisy o poddanych (są w poprzednim tomie w § 215. wyłożone), prze ustawę (1) wydane. Dochody z posagu należały do męża, własność do żony, na którą ona, ale za upoważnieniem swych krewnych, mogła zaciągać długi. Wiano inaczej tu, niż u reszty ustanawiano Słowian. Mąż winien był wywzajemnić się za posag: wywzajemnienie jednak to nie szło na korzyść żony ale dzieci. Gdy ich nie było, następował między wdowcem lub wdową a rodziną mężowską lub żoniną obrachunek. Co mu wniosła, odbierała z jego majątku, a pozostałość, jeżeli jej nie zapisał takowej, wracała rodzinie (2). Głównie miano poddanych na uwadze. Ile ich z żoninego majątku na swój przeprowadził nieboszczyk, tylu ich odbierała i na

(1) Porówn. dyplomata XIV. XV. wieku tudzież r. 1540. 1612. 1679. w Akt. jur. nr. 103. 395. 409. X.

(2) R. 1524. (Da blagoslawlaju svoju ženu, za ee pridanoe swoimi wotczinami zemlami, a tie zemli žena moja wolna mjeniat, i prodati, i po duszy dat', w Akt. jurid. nr. 418) porównany z r. 1671. tamże nr. 428.

swój znowu odprowadzała majątek. Jeżeli były dzieci a wdowa odeszła ich, wstępując w powtórne małżeństwo, traciła zapis. Wtedy z samym tylko swym wnioskiem za drugiego wychodziła męża (1). W przypadku gdy nie posiadano własnego majątku, lecz siedziano na danym od rządu, kwestya wyposażenia potomstwa po mężach krajowi zasłużonych pozostałego, opierała się o samego Cara. Za panowania Iwana IV. wzięto rzecz tę pod szczególną uwagę, i w r. 1572. postanowiono: że synowie biorący nie ruchome majątki winni z ruchomych wyposażyć siostry, a jeżeli te są mało znaczące, ma dopłacać resztę skarb carski (2). Inaczej rzecz tę ułożyli następni Carowie; zaprowadzili na pomieściach rodzaj dożywocia (*do jej żywota, na prożitok*, wyrażano się), i niém nie tylko wdowy lecz i dziewice wyposażali, dając im, jak się to i dziś drogą łaski przy emeryturach dzieje, dzierżane w takiej a takiej sumie pomieście, nie tylko na utrzymanie w czasie wdowieństwa i panieństwa, lecz nawet na przypadek pójścia za mąż. Takie dożywocie dał i nasz królewicz Władysław Carem obrany (3) moskiewskim. Car Aleksy Michałowicz, który głównie w ten sposób wyposażał rodziny swojego rycerstwa, nakazał chcącój iść za mąż niewieście prosić o pozwolenie pójścia razem z dożywociem, zastrzegłszy, że jeżeli tego nie uczyni, wtedy utraci prawo użytkowania, i pomieście

(1) Akta z XIV. XV. wieku, r. 1473. 1524. 1548. 1613. 1671. w Akt. jurid. nr. 411. 414. 418. 420. 427. Kotoszych. XIII. 15. Pakowsk. gram. 14.

(2) Dowody u Newol. I. 113. -

(3) R. 1610. w Akt. Sobr. II. nr. 166.

albo rodowi jój, albo kto je sobie wyprosi u Cara, oddane będzie. Należało ostrożność tę zachować tém bardziej, gdy na téj drodze mogły się skupiać wielkie majątki w jednej rodzinie, ze szkodą rodzin ubogich. Zważano więc na to, kto się o rękę dziewczicy lub wdowy, czy opatrzonej już pomieszczeniem i jak wielkiem, lub nie opatrzonej niém, stara. Po śmierci żony nawet bezdzietnej, zostawało się zwykle przy mężu pomieszczenie, wydając bowiem zań niewiastę chciał go Car wynagrodzić przez to (1).

§ 39. Biorąc od braci posag siostry, „wyrzekały” się ich według orzeczenia czeskich i mazowieckich statutów, co miało znaczyć, że do ich imienia (majątku) już nigdy rościć sobie prawa nie będą (2). Połoczni wtedy krewni, a w braku ich, herbowni, dziedziczyli. Zmienił to zwyczaj, przypuściwszy siostry do dziedziczenia po braciach bezpotomnych, a zmienił na téj zasadzie, że one zrzekając się majątku nie wyrzekały się rodziny. Długi atoli upłynął przeciąg czasu, zanim się ten zwyczaj upowszechnił. Trzymali się go uporczywie Mazurowie wtedy jeszcze, kiedy się go zrzekli Morawianie i Czesi. Ci zaś przepisali, że chceli brat, ażeby kiedyś po nim dziedziczyła siostra, ma płacąc jój posag, zastrzedz, że ją przez to nie „wybywa” czyli od majątku ją na ten tylko przypadek usuwa, gdy nie będzie miał własnego potomstwa (3). Gdy niegdyś rzeczony zwyczaj przez polski w Warcie uświęcony statut (§ 7.) wpłynął na Czechy i Morawę, to nawza-

(1) Ułoż. XVI. 17 — 19. 20. 56. Newolina Istor. I. 121.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażmowa § 176. Nazwała to salicka ustawa *juramento hereditatem tollere*.

(3) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

jem z obu tych krajów wpływały różne zwyczaje na Polskę, i przy ciągłym cywilizacyi zachodniej, na te trzy kraje parciu, rozlewały się na Węgry. Z tych zwyczajów zasługuje naprzód na wielką uwagę czeski i morawski „lepding, lepdink“ (*Leibgedinge*), z którego powstały tak nazywane „stolce“ i dożywocia wdów słowiańskich. Rozważmy je.

§ 40. Niemcy, jak z poprzednich tomów wiadomo, kupując niewiasty, i z takowemi już w małżeństwie równym, już nie równym (morganatycznym) żyjąc, nie brali za niemi posagów, lecz i owszem sami dawali je rodzicom ich, jako cenę za kupno żony lub kobiety. Uległo to zmianie, po przesiedleniu się tychże Niemców ze Skandynawii w dzisiejszej Germanii kraje. Wtedy bowiem już nie przez proste kupno nabywali małzonek, lecz, jak zeznaje Tacyt, zawierali z niewiastami uzacnione posagiem i wianem małżeństwa. Wniosek mężowi od żony przyniesiony powiększony w czasie małżeństwa dochodami z niego osiągniętymi, przeznaczili ci Niemcy, którzy nad Renem osiedli na posag (*dotalicium*), a ci, którzy Saksonią i przyległe jej zamieszkali kraje (1), dawali go na wyżywienie wdów, czyli, według wyrażenia się ich prawa, na pielęgnowanie ciała (*Leib*) tychże przeznaczili go. Przez to spowodowali powstanie Leibgedyngu. Oba te stosunki prawa są naśladowaniem umów, o stosunkach majątkowych na przeżycie u Celtów, jak się wyżej (§ 34.) mówiło, zawieranych, tudzież są kopią używalności, z poprzednich tomów zna-

(1) Policzyć w to należy i zeszwewiałych Longobardów. Patrz Gaupa Recht u Verfass. 173. 179. Mittermaj. § 394. 398. 403.

nej, wdowom, na majątku dzieci, zapewnianej. Ta z czasem na podstawie rzymskiego prawa, z rozliczną na miejscowość względnością (1) rozwinięta się, zrodziła z siebie dożywocie, poprzedzone prawami pańiom wiennym służącemi. Rzeczony Leibgedyng, objawiony przed XV. wiekiem w Saksonii, Braniborzu (Brandenburg), na Pomorzu i w Szląsku, pokazuje się następnie na Morawach pod tytułem poprawy (oprawy) którą dawano w dodatku do wiana, wszelakiżonin majątek (posag i wiano) tu i w Czechach oznaczającego (2). Nic o tym dodatku nie wiadomo tamże w wieku XIV. W Polsce nie znano go nigdy, lecz, jak w trzecim tomie (§ 28.) powiedziałem, sam tylko posag i wiano, które się w wieku XV. zaczęło w Mazowszu nazywać (3) „wdowim stolcem“. Siedziała na nim tak nazywana wienna, wdowiem prawem, jak mawiali Węgrzyni, (*jus viduale*), opatrzona pani. Prócz wiana mogła ona mieć jeszcze dożywocie (4), podobne do czeskiego, jeszcze w statucie Ferdynanda II. (5) istniejącego lepdingu, który, według rozporządzeń tegoż statutu, musiał być przez intercyzę dokładnie określony koniecznie. Mazurka ani wiana ani przywianku nie posiadająca, pozostawała, aż do pójścia za mąż lub aż do swęj śmierci, w domu lub we włości, w której ją

(1) Wylicza je Mittermajer w Grundsätze § 291. w przyp. 1. a w samém dziele mówi o *Leibgeding*, *Leibgewinnsgüter*, *Leibrechtsgüter*, *Leibrentenvertrag*, *Leibthum*, *Leibzucht* i wiele innych.

(2) Forma lepdingu w Knig. Towacz. 144.

(3) Statuta mazow. z r. 1414. 1421. u Bandtk. jus. pol. 481—2.

(4) *Advitalitas*, r. 1588. Vol. I. 580. Du-Cange nie zna wyrazu tego, równie jak węgierskie prawa sejmowe nie znają wyrazu *jus viduale*.

(5) Vernevr. L. O. 889. 841.

mąż odumarł, i żyła z jej dochodów. Z ruchomości zboże i inwentarz (bydło, trzoda, i t. p.) należał do niej prawem własności. Resztą dóbr nieruchomych, z kosztowności składających się, dzielili się z nią po połowie mężowscy krewni, a nieruchome wszystkie po jej zabierali śmierci (1). Polka też mająca dzieci, siedziała wraz z niemi w mężowskim majątku, i nie wyruszała z niego, co się i dziś jeszcze u Czarnogórców, za świadectwem ich statutu (§ 50.) wtedy nawet dzieje, gdy są dorośli synowie. Lecz jeżeli od nich lub, w przypadku małoletności tychże, od ich opiekunów, słyszała wyrzuty, że źle gospodaruje, wynosiła się z domu, po nastąpionym poprzednio podziale ruchomości i zabraniu swego wniosku (2). Nie mająca dzieci siedziała w mężowskim majątku, dopóki za mąż nie wyszła: wszelako i wtedy nie ruszyła się z miejsca, aż ją mężowscy krewni co do posagu, wiana, przywianku, i zgoła wszelkich należytości, zaspokoili (3). Prawo zamieszkania miała i Węgierka, wyjąwszy, gdy mieszkanie, w którym ją mąż odumał, było twierdzą, lub też siedliskiem rodu. Bo gdy majątek ziemski obejmował najbliższy krewny płci męskiej, przeto i zamieszkać w jego pobliżu musiał. Jeżeli się majątek ów dostał drogą królewskiej darowizny, wdowa pozostawała w nim, aż darowiznę ową na nowo zapewnił rząd rodowi. Wtedy atoli miał nowy dziedzic

(1) Stat. maz. z r. 1414. 1421. u Bandkt. jus. pol. 431—2.

(2) Długosza kronika II. 472. i Warteński, w tomie trzecim (§ 36.) objaśniony statut.

(3) Zwyczaje krakowskie r. 1505. spisane, i r. 1523. 1580. Vol. I. 326. 409. II. 1219.

w obowiązku obmyśleć inne a przyzwoite wdowie pomieszkanie, w którym ona, nawet za mąż poszedłszy, przebywała, dopóki we wszystkiem, co się jej od nieboszczyka należało męża, zaspokojoną nie została. W rachubę tę wchodziły i koszta pogrzebowe, jeżeli ona a nie krewni, w moc uchwały sejmowej z r. 1655 (art. 25.) pogrzebem nieboszczyka zająć się obowiązani, pochowała męża. W ów czas dopiero, gdy wszystko odebrała, wyprowadzała się wraz z nowym swym mężem (1). Morawianka szlacheckiego rodu dostawała z pozostałości po mężu powozy z sutym zaprzęgiem, łoże z połową pościeli, trzecią część dobytku mającego rozdzielone kopyto, klejnoty w które się za życia nieboszczyka stroiła; ziemianka nie brała powozów i zaprzęgów, ale dobytek, szaty i połowę pościeli. Czeszka brała więcej. Dostawały się jej dobra z zamkami, w których za życia męża z nim przebywała; musiała atoli okazać się tego daru godną, a mianowicie wdową pozostać i skromne wieść życie (w ciążę w rok po śmierci męża zajść nie mogła). Umierając nikomu prócz dzieci swoich wiana swego nie była mocną zapisać (2).

§ 41. Czeszkę i Morawiankę ojciec a po jego śmierci brat, tudzież mąż lub jego krewny, przed szlubem i w czasie trwania małżeństwa, wianował, zeznając hipotecznie zrobiony jej zapis, albo czyniąc zeznanie w urzędowym akcie (*list*), że jej winien pewną sumę, lub ustępuje należytość, którą ma u dłużnika (*dobre*

(1) Wierzb. I. 67. § 2 i 98. 2. 4.

(2) Knig. Towacz. 78. w tyt. o *vénnych*, Wszechrd. 209. 211. 324.

vuole, rzymska *cessio* [1]). Brat wianując siostrę winien był, jeżeli starczył majątek, tyle jej dać, ile wzięła jedna z córek wywianowanych za życia ojca (2). Zkąd widzimy, że czeskie wiano było polskim posagiem, wianem, przywiankiem, i że się to wiano z opisanym wyżej wiennych pań stolcem łączyło ściśle. Kiedy nie było pierwotnie w obowiązku słowiańskich rodziców (co i dziś ma u Czarnogórców miejsce) wydanej za męża córce dawać posag, weszło w zwyczaj, w czasach które się latami oznaczyć nie dadzą, opatrywać ją wyprawą i wyposażać przez to. Okoliczność ta, z celtyckiem wyżej (w § 34.) wzmiankowanym zestawiona przeżyciem, naprowadza na wniosek, że stan majątkowy polepszył się z czasem u Słowian, a u Celtów pogorszył. Ci bowiem za czasów Ulpiana rzymskiego prawnika, a więc w trzecim po Chrystusie wieku, już nie dostatkami, jak było za Juliusza Cezara, ale daniem wyprawy, która wyposażonej wyłączną stanowiła własność (3), opatrywali swe córki. Taż sama okoliczność wskazuje i na to, że po ustaleniu się w Niemczech posagów, i Leibgedyngów, i po zetknięciu się z niemi Morgengaby, która kobiecie czyli żonie w nierównym małżeństwie żyjącej miejsce posagu zastąpić miała, tudzież po rozwinięciu się w pełni wian czeskich i morawskich i powiększeniu ich przez ledping, nie pozostawało już nic, czémby jeszcze można było żonę na czas jej wdo-

(1) Knig. Towacz. 68. w tyt. *Véna*, 103. w tyt. *List*, 105. w tyt. *Dobre vuole*. Wszehrd. 258. 168. 373.

(2) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

(3) Tak nazwane *peculium* żon w fr. 9. § 3. D. de jure dot. (XXIII. 8.).

wieństwa opatrzyć. Zrobić ten nadmiar, i coś podobnego do niemieckiej Morgengaby ustanowić, polskie i mazowieckie zachowało sobie prawo. Nastąpił więc tak nazywany przywianek. Ten dla żon bezposażnych, lub uposażonych przez prawo zastąpił miejsce wiana, a dla posiadających wiano stał się środkiem powiększenia go. To też wiano pierwszych uważając za posag, przywiankiem nazywa konstytucya sejm polskiego, stanowiąc, że skoro przez zamężcie powtórne stanie się on dla wdowy niepotrzebnym, ma takowy po śmierci drugi raz owdowiałej wrócić do krewnych pierwszego męża (1). Z innej strony zapatrując się na tenże przywianek mazowiecki statut, stanowi: że jeżeli wianem i przywiankiem opatrzoną będzie żona, to wtedy drugi za pomnożenie pierwszego uważać się i wyłączną własność żony stanowić powinien. Nie ma więc być wolno mężowskim krewnym odbierającym wiano odbierać i przywianek, albowiem żona spożyć go, darować, i t. p. jest prawomocną (2). Inne prawo służyło Królowej. Ponieważ obok wiana dawano jej i przywianek, a prócz tego odbierała rok rocznie z publicznego skarbu podarunek szlubny (*donum nuptiale*), więc po jej śmierci musiały oba wrócić tam z kąd wyszły, za życia bowiem samym tylko podarunkiem szlubnym dowolnie rozporządzać mogła (3). Koryktura pruska czwartą część bezposażnej, i ani wianem ani

(1) R. 1523. Vol. I. 409. gdzie czytamy: cum primum mulier sedem sibi viduaem per secundas nuptias violaverit, ea muliere defuncta dotalitium alias przywianek, ad successores primi mariti devolvetur, vel potius restituatur.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 186. 171.

(3) R. 1523. Vol. I. 409. r. 1593. 1607. Vol. II. 1403. V. 56.

przywiankiem nie opatrzonej wdowie, przyznała. Dla Czeszki i Morawianki, której wiano w czasie małżeństwa ciągle się pomnażało, i która obok niego posiadać mogła lepding, nie było wziąć znikąd coś więcej, wszystko już bowiem z mężowskiego majątku wyczerpięciem zostało. Ale dla Polek pozostawało jeszcze dożywocie, czyli zapis na przeżycie, z niemieckiego prawa naśladowane, nie dla wszystkich małżonków i małzonek, lecz tylko dla majątnych i posażnych, z zachowaniem praw z posagu i wiana wynikających możliwe. Wzajemnemi bowiem i w jednym akcie zapisywanemi być musiały, gdyż jednostronne nic nie ważyły. Podobne do celtyckich stosunków majątkowych na przeżycie będąc, w tém się od nich różniły dożywocie, że nie przed szlubem, jak tamte, lecz po szlubie i w ciągu trwania małżeństwa na całym jaki się wtedy znajdował zapisywane być mogły majątku. Rozumi się że jeżeli od rządu nabyty miał iść na dożywocie, musiało poprzednio zezwolenie Monarchy być na to uzyskane: nazywano to w Polsce prawem wzajemnego przelewku (*jus communicativum*), i z widoku rzymskiej używalności (1), z pewnemi wszakże dodatkami dawnemu prawu słowiańskiemu a szczególnie polskiemu właściwemi, zapatrywano się na takowe u nas i w Czechach. Z tych jednym jest zakaz wstępowania w powtórne małżeństwo (2), który za główny warunek ważności dożywocia pokłada Korrektura pruska. Jest też zakaz przelewania dóbr takich, które

(1) Wszehrd. 217. 226. r. 1523. Vol I. 419.

(2) Takich aktów jakim jest pochodzący z r. 1190. u Rzysz. I. 15. pełno jest w dyplomatarjuszach słowiańskich.

były funduszem starostw grodowych, i wszystkich zgola zamków ukraińnych, który atoli wieczno-emfiteutycznych, naturę dóbr ziemskich mających, nie osiągał. Jest nakoniec zakaz, ażeby dwóch królewszczyn nie posiadał dożywotnik i dożywotniczka. Było wreszcie zabronionem ustępować używalności drugiemu, zastawić i niszczyć dożywocie, lubo wydzierżawić go nie broniono. Użytkownik czyli jak go w Polsce nazywano dożywotnik i dożywotniczka (*dominus, domina advitalis*), winien był długi na dożywociu ciężące spłacić (*deportare*): lecz te powrócić musiał krewnym jego ten, któremu się po śmierci używalnika dostały w spadku. To też niemieckie naśladowająca prawo Korrektura nakazała spisać inwentarz dóbr na dożywocie danych, ażeby przy oddaniu ich nie było o to sprzeczki, jakie i w jakim stanie niegdyś objęto (1).

§ 42. Z używalności wdowie na mężowskim majątku, w najdawniejszych statutach słowiańskich zapewnionej, tudzież z pierwotnych zasad o posagu i wianie zwyczajem przyjętych, a temiz statutami uświęconych, rozwinęło się mało rzymskiem zasilone posagowe Słowian prawo, albowiem na same tylko zwroty wpłynęło takowe. W duchu więc tego prawa postanowiono: że mąż mocen jest użytkować w czasie małżeństwa z posagu, a gdy po rozwiązaniu przez śmierć żony, i t. d. małżeńskich związków, zwrot jego przez krewnych żony zażądany będzie, ma mieć i on prawo zażądać zwrotu danego jej wiana (2). Niemieckie

(1) R. 1598. Vol. VI. 55. Mittermajer § 394. 403. 467.

(2) Patrz c. 18. 20. C. V. 3. (de donat. ante nupt. vel propter nupt.) tudzież Nov. XCVII. 1. Powiedział w tych postanowieniach Ju-

prawa więcéj wpływu wywarły na stosunki majątkowe małżonków, powstanie intercyz i reformacyi posagów spowodowawszy. Układy przedślubne, jak w trzecim tomie (§ 26.) opowiedziałem, istniały u Słowian w czasach zamierzchłej przeszłości. Wyrażane na piśmie i przy świadkach, z postępem się czasu ukazały. Umową się po prostu nazywały u Czechów (*smluva*). Przyjacielską naradą (*poradnaja*) mianowała je Moskwa. Węgrzyni szlubnego kontraktu, a Polacy intercyzy (1) nadali jój miano, ale nie rychło. Dopiero bowiem sejmowa z r. 1768. (Vol. VII. 707.) konstytucya wspomniała o niej z tém zastrzeżeniem, „że jak nikt do zawierania przedślubnych umów naglony, tak też gdy je zawrze zwolniony z nich być nie może“. Z osnowy podobnych umów w prawie morawskiém, czeskiém i pismach prawnych polskich napomykanych, a opiewających, że, co się stosunków majątkowych dotyczy, żona w czasie trwania małżeństwa „więźniem“ jest i „niewolnicą“ swojego męża (2), wniesć można, że nie stosunki majątkowe ale i osobowe żony miano przy zawieraniu takich umów na względzie. Ażeby przy stanowieniu lepdingów nie stawiano warunków

stynian wyraźnie: *quia quasi antipherna hæc possunt intelligi, et non simplex donatio*. Wiano takie w jedno z pośagiem złane (*dotalitium*) u Niemców się i w pruskiej Korrekturne *contra dos* zwało. Porównaj Mitterm. § 392—3.

(1) *Litteræ intercisæ* (patrz Brysson. p. *intercidere*) niby na pół przecięte czyli na dwic ręce spisane i umawiającym się wydawane stronom.

(2) Wojewodzina kaliska w r. 1526. oświadczyła w grodzie sieradzkim: *póki masch* (mąż) *był żyw jam biła u niego nijewolniczka a dobrom oprawy suchej nijemogłam zadney obrony czynijcz*. Patrz ten akt w VI. 421. tego dzieła.

ze szkodą skarbu, czyniąc zapisy na majątkach od rządu nabytych, zastrzegł statut Ferdynanda II, że mają być umowy takie z wszelką pisane i w sądzie rozważane ścisłością (1). Węgierskie prawo hamując chciwość przyszłych małżonek, postanowiło: że wiano kontraktowe (*dos contractualis*, mazowiecki „przywianek”) choćby umową przedślubną zawarowane zostało, nie może być poszukiwane, jeżeli żonę dojdzie w całkowitości to, które jej prawo zapewnia (*dos legalis*) (2). Smutny dowód wzmiankowanego wyżej (w § 32.) zepsucia obyczajów wyższej klasy narodu noszą na sobie polskie interczyzy, „poczwarnemi tranzakcyami” od Czackiego nazwane słusznie. Jeżeli bowiem w niej zrobiła zastrzeżenie przyszła małżonka, mogła, rozwódką lub separatką zostawszy, prawnie popierać swe sprawy w sądzie, a nie, jak prawo mieć chciało, za upoważnieniem lub w asystencyi rozwiedzionego z sobą i rozseperowanego męża. Więc już wtedy myślała o zerwaniu związków małżeńskich, gdy je zawiązywała! więc szlując zastanawiała się nad tém, jakby dla siebie, bez żadnego względu na przepisy kościoła, szluby te uczynić wygodnemi!

§ 43. Czeszka, Morawianka i Polka kazały sobie znoszoną, jak ją nazywały, niewolę i więzy, opłacać sowicie. Nie byłaby od tego Węgierka i Moskiewka, gdyby ją w tém chciało poprzec prawo. Według morawskich i czeskich statutów mąż biorąc posag winien był przyszłą małżonkę wywianować o półtora raza

(1) Patrz Vernevr. L. O. 339. *Von Leibgedingen und andern Rechten so die Heurathen angehen.*

(2) Szlemenic *Elementa jur. civil.* I. § 164. Jung. § 651—2.

więcej (o trzecią część mówią Czesi) nad jej posag, jeżeli się żenił z dziewczyną, a o połowę, gdy pojmował wdowę. Tak więc tysiącem złotych posażnej pannie należało dać tysiąc pięćset wiana, a wdowie, przynoszącej mu tyleż posagu, winien był wiana dać tysiąc złotych tylko (1). Sumę tę mógł mąż jak wyżej (§ 41.) rzekłem, mnożyć do nieskończoności. Odbiór posagu i jego tudzież wiana wypłata dźać się musiała hipotecznie (*u desk*). Ponieważ w czasie małżeństwa żona, będąc więźniem swego męża, nie mogła z nim osobiście działać prawnie, przeto, na przypadek gdy hipotekowane wiano chciał na inną przenieść hipotekę, wyznaczał sąd tak zwanego przyjemcę (*przegemce*), któryby rzeczzone wiano na nową hipotekę, jak mawiano, „przewiódł” (2). Polak i Mazur dawał przyszłej żonie, jak się ów akt sieradzki w powyższym przywiezionym paragrafie wyraził „oprawę” (zwaną po łacinie *reformatio dotis*), która się też musiała odbyć urzędownie (3). Mąż do sumy w posagu wziętej przypisywał drugą tyleż wynoszącą tytułem wiana, i obie te sumy, posagiem (*dotalitium*) zwane, na dobrach swych zabezpieczał nieruchomych. Suma ta ciążąc na tym majątku jako dług hipoteczny, mogła tylko za zezwoleniem żony tudzież wyposaźających ją krewnych być na inne dobra przeniesiona, a pod żadnym pozorem nie

(1) Nazywali to Morawianie i Czesi *trzetina wysz*, czyli wianem o trzecią część posag przewyższającą. Patrz Knig. Towacz. 78. Wszehrd. 209.

(2) Stat. Władysł. nr. 495. Wolf z Wrsz. CXIII. 8.

(3) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 356. *dos quæ non fuerit juxta juris ordinem et antiquam consuetudinem reformata, nullius debet esse valoris et mementi.*

mogła ginąć dla niej. Owdowiawszy posiadała swój wniosek jako własność, na przypisaną sumie czyli na wiano miała używalność, którą, idąc powtórnie za męża, zatrzymała pod warunkiem, że druga ta suma wróci po jej śmierci do mężowskich krewnych, na co rękojmią stawiała. Z obu wszakże sum, gdy tak chcieli, skupić ją ci mogli. Co w tym względzie o przywianku, bądź wianem przez prawo jej przyznanem, bądź prostą darowizną będącym, postanowiło prawo, wyżej się powiedziało (1). Wykazawszy jak na Węgrach i w Moskwie wszystkie te majątkowe stosunki oznaczało prawo, i w jakiej styczności do nich zostawały intercyzy opowiedziawszy, przez to samo wyczerpnałem majątkowe z małżeństw, według słowiańskiego prawa wynikające stosunki. Pozostają jeszcze wspólności majątkowe małżonków, których dziwny jest początek i rozwój.

§ 44. Kupiona od Niemca na żonę lub kobietę niewiasta zostawała pod zupełną władzą męża (*in mundio*; rzymskie *manus*), i dla niego pracowała (2). Majątek więc jej przed pojęciem w małżeństwo posiadany, i w czasie jego trwania nabyty, do męża należał wyłącznie (3). Zmieniło się to z postępem czasu, z kądem się w Germanii owe *dotalitium* i *Leibgedyng*, o których wyżej mówiłem, ale nie jednakowo, zwłaszcza pierwsze, rozwinęło. U zgermanizowanych bowiem Polan (4) zachodnich tudzież u Saksonów, istniała jeszcze

(1) Porówn. r. 1528. 1543. 1562 — 3. 1635. 1647. 1669. 1775. Vol. I. 419. 581. II. 616. III. 874. IV. 130. 839. VIII. 138.

(2) Tak było u walijskich Celtów, Waltera *das alte Wales* 412. nastpn.

(3) Mittermajer § 398.

(4) U Westfalów. Patrz o nich Pierw. dzieje 29. i Roczniki 43. przeze-

obok posagów i wian majątkowa małżonków wspólność, która następnie do ludów germańskich lewy brzeg Renu i część dzisiejszej Belgii zamieszkujących, a mianowicie do wspomnianych w tomie pierwszym (§ 182. 390.) Rypuaryów i Flamandów, przeszła. U ludów tych dorobkowy majątek po połowie między małżonków dzielono (1). Zasada ta dziwnym zbiegiem okoliczności dostała się do Prus i téj części Polski, którą księstwem warszawskiem nazwaną, kongres Monarchów w Wiedniu r. 1815. odbyty królestwem polskiem być uznał. Innéj się trzymali zasady zgermanizowani Polanie wschodni (*Ostfallowie*) tudzież Łęczanie (*Angarii*) germańscy, uznając w stosunkach majątkowych małżonków same tylko posagi i wiana. Była ta zasada, jak wywód historyczny obu tych stosunków wyżej wskazany dowodzi, czysto słowiańska, w Polsce tu i owdzie przed nastaniem księstwa warszawskiego panująca. Choć małżonkowie oprawę posagu wspólnym nazywali tu majątkiem, jednakże gdy się ten po rozwiązaniu małżeństwa przez śmierć jednego z nich nastąpionego nie dzielił na połowę, i na oprawie się wspierał, przeto wspólnym nie był rzeczywiście (2).

mnie wydane. W odgadywaniu ich nazwy niemieckiej (*Westfalai, Ostfalai*) był mi Zeuss przewodnikiem. Nic o tém nie mówi Grym w słowniku (p. w. *feld*). Ślady atoli słowianizmu są u tych ludów niezaprzeczone, o czém się w owych dziełach moich i w tém rozwoziłem.

(1) Wzmiankowana w tomie pierwszym tego dzieła (§ 390.) ustawa Saksonów (*lex Saxonum*) opowiedziawszy w tyt. VIII., że majątek matki (posag i wiano) dzieciom się, a gdy ich nie ma rodowi, należy, tak dalej (w tyt. IX.) rzecz prowadzi: *de eo quod vir et mulier simul conquisierint, mulier mediam portionem accipiat*.

(2) W owym z r. 1526. akcie sieradzkim (w VI. 421. tego dzieła) powiedziano: *mij (mój) masz władnał we spolek shemna* (ze mną)

Rozważmy powody dla których wspólność majątkowa w Germanii nastąpiła.

§ 45. Cały kłopot gospodarstwa domowego polegał u Niemców na niewieście : mąż nie lubiący pracować w roli harcował po za domem, szukając w bojach słoby. To też niewiasty, jak mniemam, słowiańskie zachodnich Polan, upomniały się u niemieckich swych mężów o połowę dorobkowego majątku, na który nie mniej od nich zapracowały. Gdy taż sama okoliczność snadź i u Saksonów zaszła, i prawo to przyznane im , jak ustawa saksońska wyżej przywiedziona świadczy, zostało, wtedy wynikło z czasem, że wyższa saksońskiej towarzyskości warstwa, czyli szlachta, do dawnego zwyczaju, o którym się w pierwszym tomie (§ 182.) napomknęło, wróciła znowu. Od Rypuarów i Flamandów zasada prawa dorobkowy majątek za wspólny uznającego po Francyi się północnej, przez plemiona niemieckie w znacznej zamieszkałej części rozpowszechnwszy, przetrwała aż do czasu zrehabilitowania kodeksu Napoleona , skąd przez tenże kodeks dostała się , jak wyżej mówiliśmy, do Polski. Na sześć wieków przedtém Krzyżacy pruscy, poznawszy ją częścią przez Szląsk, częścią przez niemieckie miasta, wsunęli w chełmińską ustawę (1), nieco odmienwszy. Bo według rzeczonej ustawy tworzone z majątku obojga małżonków jedną masę, którą po połowie po śmierci jednego z nich rozdzieliwszy, dawano z niej

**nije powinno tego czerpijecz (że się on zadłużył) moja oprawa która
brzemion (długów) nosicz nije powinna.**

(1) O tém wszystkim porówn. tomu pierwszego § 134. 158. 182. i Mittermajera § 387.

połowę pozostałemu przy życiu małżonkowi, a drugą spadkobiercom zmarłego. Posagu więc i wiana małżonki, jak było u Westfalów i pierwotnych Saksonów, nie wyłączano od téj masy, ale owszem włączano je do niej. Nie tylko miasta ale i szlachta Prusy zamieszkująca przyjęła tę wspólność; czém właśnie odmiast magdeburskiem się prawem rządzących, i posagów tudzież wiana (*dotaticium, donatio propter nuptias*) różniących, równie jak i od szlachty polskiej uposażeń i wian używającej, wyróżniła się wielce (1). Taż sama atoli szlachta, chcąc się z polską i w majątkowych zrównać stosunkach, poszła tą samą drogą co niedys saksońska. Pisząc więc sobie, znaną czytelnikowi, praw Korrekture, wyrzuciła z niej wspólność majątkową, a w miejsce jej położyła posagi i wiana.

§ 46. Przypominając sobie czytelnik, com mu w tym i poprzednich tomach dzieła, o duchu niemieckiej a słowiańskiej narodowości, tudzież com w pierwszym tomie (§ 135. 175. 519—20.) o początku Dziewina (Magdeburga) Słowian starego grodu, dalej o Polanach wschodnich i Łęczanach, nakoniec o Saksonach, pierwotnej cywilizacji słowiańskiej naśladowcach, powiedział, przyzna: że im się więcej lud jaki słowiański z Niemcami łączył, tém bardziej był dla wspólności majątkowej małżonków pochopny; a im mniej jednoczył się z niemi lub słowianizmowi wierny pozostał, tém więcej rządowi posagowemu sprzyjał. Wyjątek stanowi saksońska szlachta, która, chcąc większe

(1) Szeroce się o tém rozwiodły prawa miast polskich najdawniejsze, czyli tak zwane w VI. tomie tego dzieła (od str. 81. począwszy) wydrukowane Ortele.

majątki dzierżeć, spółność odrzuciła a przyjęła posagi; pruska naśladowała ją w tém. Słowiańska atoli szlachta unikając spółności majątkowej między małżonkami, nie unikała téj, którą rodziny i opisani w trzecim tomie (§ 275. 320.) szlubni zawierali bracia (1). W tym względzie węgierska stanowiła wyjątek. Przypuszczała ona i żony do spółności, oświadczając przez osobny akt urzędowy, że gdy tego i owego mienia wspólnie z żoną nabyła, przeto ona, jako współnabywczyni majątku (*coacquisitrix*), ma prawo do połowy nabytego (2). Czeskie „prawe spółki“ były częścią do polskiego *jus communicatum* podobne, częścią były ustanawianém na przypadek śmierci spadkobranie. Kto taką spółność zawarł, ten dziedziczył dobra po śmierci spółnika. Mąż chcący ją za życia małżonki z kimkolwiek a nie z nią zawrzeć, winien był od téj spółności odłączyć jój wiano (3).

(1) Według Zwierciadła sask. I. 17. spadkobierca bracki i siostrzyński (*ein Erbe verschwestert und verbrüderet*) nazywany był od Saksenów *Ganerbe*. Nie ma o pochodzeniu i znaczeniu wyrazu *Grym R. Alt* 481—2. jasnego pojęcia. Mniemam, że pochodzi od starosłow. *ganamije* (łacińskie *pacisci*) i znaczy (porówn. *Mikl. Lexicon* p. w. *ganamije*) pobratane i posiostrzane osoby, które w braku krewnych brały spadek. Wyraz *ganamije* rzuca światło na łaciński *ganea*, i t. p., których źródłosłów nie jest w słownikach *Djukanza* i *Forczeliniego* odgadniony.

(2) *Wierzb. L* 102. tudzież prawo sejmowe z r. 1622. (art 67. § 4.).

(3) Stat. Władysł. nr. 500. *Wszehrd.* 261—9. *Wolf z Wrsz.* CXIII. 9.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Władza rodzicielska.

§ 47. Pogańskiego Rzymu przemożni obywatele (*cives romani, Quirites*), druidorycerscy Celtowie i skandynawscy Normanowie, prowadząc zabieglive po za domem życie, nie dbali o żonę i dzieci, uważając je już przed wkroczeniem do Germanii pierwotnej niemal na równi z niewolnikami. Po wkroczeniu zmienił się ten stosunek, jak wyżej opowiedziałem. Inaczéj było u rolnictwu oddanych Słowian. Ponieważ według ich pojęć, jak w poprzednich tomach opowiedziałem, żona nie liczyła się do rodu, przeto majątek swój zachowała odrębnie, który powiększony wianem nie mógł być naruszonym pod żadnym pozorem. Co do dzieci inny zachodził stosunek. Żył z niemi ojciec w praw równości, których ażeby nie nadużywał, nadzorowany był w tém przez kościół. W moskiewskim państwie sądy duchowne były praw tych, aż do czasu *Ułożenija* (r. 1647.), stróżem. Kłopotał je tak zwany *wybladok* (1), który już dziecię naturalne, czyli przez niewiastę i męczyznę związkiem małżeńskim nie połączonych, już bękart, to jest córkę lub syna przez małżonkę lub małżonka po za małżeństwem spółzonego, znaczył. Ułożenie wzięło ten kłopot na siebie. Zapobiegając, ażeby dziecię takie nie posiadało pomieszcia, ściśle go od urodzonego w małżeństwie odróżniać ka-

(1) Starosł. *błęd'* (Miklos. Lex.) znaczy łacińskie *fornicatio*, skąd ruskie *błiad* toż co *meretrix*.

nało. Inne w tym względzie, bo dziedzictw cele miały na widoku prawa polskie, węgierskie i czeskie. Wspólnie z kanoniczném zapobiegały temu, ażeby przez ojca i dzieci zapracowany majątek nie poszedł na udział tych, którzy po za małżeństwem (1) urodziwszy się w niczém się do jego nie przyczynili nabycia. Prawo stoli kanoniczne nie pozwalając i tych krzywdzić, doprowadziło rzecz do tego, że prawe dzieci brały dziedzictwo, a nieprawe brały ruchomości w spadku. Wyjątek zachodził co do Książąt panujących, którzy dawnym zwyczajem i nałożnice w równi uważali z żonami (2). To też i bękart książęcy miał nietylko matkę ale i ojca. Takież prawo chcieli przyznać swym bękartom czescy panowie i rycerstwo, lecz im tego odmówił statut Władysławowski (nr. 280). Prywatnego więc tylko człowieka, tak w małżeństwie nie spłodzone jak i w nie swoim czasie urodzone dzieci, nie uważały się za prawe, lecz przepis ten różnie tłómaczono lub tłómaczyć chciano. A naprzód co do czasu urodzenia się dziecka godném jest uwagi, że samo tylko węgierskie i czeskie prawo czas ten oznaczyło. Pierwsze rzymską rachubę przyjąwszy, przepisało: że dziecko w sto osmdziesiąt i dwa dni po zawarciu małżeństwa narodzone, prawem jest ojca swego potom-

(1) Quærere et judicare de legitimis vel illegitimis liberis seu natalibus, wyraża się konstyt. z r. 1543 Vol. I. 579..

(2) Do tego com w trzecim tomie § 24 powiedział, dodaj Nestora, który I. 115 mówi o panującym r. 1097 Świętopelku, że posadził w Włodzimirzu Mścislawa i że *bie jemu ot nałożnice*. Taka *blialdi* nazwana jest (w Mikl. Lex p. w. błąd) *żena*.

stwem; drugie poszło dalej, albowiem i w trzynastym miesiącu urodzone, prawem być dziecięciem uznało (1). Takie dziecię za prawe i ojca krewni, jeżeli mąż brzemenną odumarł żonę, uznać musieli. Powtórę jest i to uwagi godném, co Ostrońóg w rozdz. 37 mówi: że jeżeli niewiasta wparła mężczyźnie po za małżeństwem spółdzone dziecię, należało jój dać za to nagrodę pieniężną; lecz o tém milczą prawa polskie. Potrzecie, zastanawiają wspomniane wyżej bękarty i dzieci naturalne moskiewskiego państwa. Tu nie tylko w małżeństwie żyjący mężczyzna lub niewiasta, lecz i w wolnym zostający stanie płodzący i rodząca dzieci, wydawała płód nieprawy. Syn z takiego urodzony małżeństwa pod żadnym pozorem uprawniony, czyli za mającego prawo do spadku ojcowskiego i do carskiej służby, uznany być nie mógł. Jeżeli udając się za dziecię prawe oszukał rząd, wolno było każdemu wnieść nań skargę, a wtedy w braku prawych spadkobierców, jak Kotoszychin VII. 8. zeznaje, wchodził oskarżony w przywłaszczone sobie od bękarta prawo. Za karę bito go jeszcze knutem i odsełano na Sybir. Wolno było nawet poddanie, z którą pan spółdził potomstwo, skargę nań zanieść o to do Cara, a ten ją do patryarszego odsełał z nią sądu. Wtedy mogła za to nastąpić kara, ale płód nie prawym pozostać musiał, nie mogąc być uprawnionym nigdy. W przypadku gdy po raz czwarty (wbrew przepisom cerkwi) zawarto małżeństwo, wtedy nie rozwodzono małżonków, ale dzieci z takiego spółdzone małżeństwa pomieszcza ro-

(3) Jung § 236 zgodnie z Ulpianem w fr. 3 § 12. D. XXXVIII. 16. (de suis et legitimis), przeciwnie Wszehrd 211.

dzicielskiego posiadać jak Ułoż. (XVI. 15 XX. 80.) przepisało, nie mogły. Nietylko więc bękarty, lecz i naturalne dzieci, zgodnie z dawnym w Germanii przez swewskie i zeswewione ludy zachowywanym a w całej słowiańszczyźnie ogólnie za prawo uznanym zwyczajem, nie mogły pod żadnym pozorem na jakowe względy prawa zasługiwać; co atoli zmieniły kanony, stanowiąc, że dziecię naturalne (bękart bynajmniej) uprawnionem być może, skoro się z jego matką ożeni ten co je spłodził. Zasadę tę lubo przyjęto na Węgrach, uprawnienie jednakże (*legitimatio*), od prawości dzieci (*defectus natalium*), tudzież od przysposobienia (*adoptio*), odróżniono tamże. Podobnie było w Czechach, a nieco podobnie w Polsce, o czém szczegółowo pomówimy.

§ 48. Rozwolnione w Polsce, za czasu protestantyzmu, obyczaje, nie widziały w tém nic zdożnego, że r. 1505 sejm uświęcił zasadę rzymsko-kanonicznego wyżej wspomnianego prawa. Ponieważ atoli przeciwna jęj o wylęgańcach w trzecim tomie (§ 31) wskazana zasada miała u narodu mir powszechny, i w skutek zasady téj szlachta niechciała uznawać za równych sobie tych, co się szlachtą z prawego nie, porodzili małżeństwa; przeto owe z r. 1505 prawo zmieniono r. 1578 w ten sposób: że dzieci spłodzone z żon takich które poprzednio nałożnicami były, ani dziedziczyć, ani żadnych praw szlacheckich posiadać nie mogą, gdyż (dodała konstytucya ta) potomek taki nie będzie nigdy szlachcicowi równym; co miało znaczyć, że zawsze ciążyć będzie na nim urodzenia plama. Poprawiła to konstytucya z r. 1768 stanowiąc: że dzieci przez konstytucyę z r. 1578 od dziedziczenia niegdyś

ustunięte, mają odziedziczyć; ale praw szlacheckich, które się dzieciom z niewiasty szlubnej zrodzonym mają należyć wyłącznie (1), nie będą posiadać zdolne. Ponieważ się u nas sejm i tego rodzaju sprawami zajmował, poszło ztąd, że Polska stała się jedynym podówczas krajem Europy, w którym Król nie miał żadnego wpływu na uprawnienie dzieci szlacheckich i mógł miejskie tylko uprawniać. Inaczej było na Węgrach, a nawet w Moskwie. Uprawniał Król węgierski tych co, nie zrodziwszy się z małżeństwa ślubnego, nie mieli prawa do dziedziczenia dóbr od rządu nabytych. Wszelako w braku tylko urodzonych mogło takie uprawnienie, jak Wierzb. (I, 106 108.) zeznaje, przez przyjęcie do herbu, ale za wiedzą Monarchy, nastąpić. Toż samo czynił Car, ilekroć szła rzecz o dziedziczenie pomieszcia. Czesi uprawnienie z przysposobieniem za syna połączyli ściśle. Co się prawości dzieci dotyczy, ta zachodziła w ów czas, gdy przez niewiadomość ślub małżeński w stopniu od kościoła zakazany zawarto. Z takiego małżeństwa zrodzone dzieci, nie mogły dla nieprawości rodu (owe *defectus natalium*) kapłańskich sprawować urzędów. Duchowieństwo rzecz tę w Polsce i na Węgrach rozpoznawało, i nieprawość zamieniało w prawość (2). W środku między sprawiedliwie, jak mawiano w Polsce, urodzonymi a wylęglami (naturalnemi dziećmi) stojąc

(1) Tak należy konst. z r. 1768 łącznie z pochodzącą z r. 1578 rozumieć, bynajmniej zaś, jak ją wyrozumiał J. W. Bandtk. (Zbiór rozpraw w Wilnie 1812 wydanych, porówn. 215 nastpn.) twierdząc: że ona i potomstwo przed zawarciem małżeństwa splodzone uprawniała.

(2) Konst. Zygm. Staroego w Vol. I. 579 i Wierzb. I. 106, 108.

przysposobione, wstępowały w poczet dzieci prawych przez postrzyżenie i uherbowanie. Pierwsze, jak w tomach II. § 273 i III. 257 tego dzieła mówiłem, dotąd od Albańczyków używane, przeszedłszy w zamierchłej przeszłości od ludów Azya zamieszkujących do europejskich, utrzymało się najdłużej na Rusi. Nowo narodzone (*sanguinolentus*) dziecko, uznawał za swoje potomstwo ojciec, lub, (co jeszcze za czasów Konstantyna Wielkiego u Rzymian a później i u Skandynawów nijsce miało) sprzedawał je, albo, jak się dotąd u Chińczyków dzieje, wyrzucał z domu (1). To téż Książęta ruscy jeszcze na początku XIV wieku, doroślejsze nawet dzieci przez wsadzanie na koń, przyspasabiali na dziedziców (2). Na Węgrach przez przyjęcie kogo za zięcia (3), a tamże, tudzież w Polsce przez przyjęcie do herbu przysposabiano; co gdy z postępem czasu, jak w poprzednim opowiedziałem tomie, (§ 182) ustało, pozostał w Czechach jeszcze jeden rodzaj uprawnienia przez zawarcie z kim prawego spółku. Kto dobra od rządu nabyte posiadał, nie mógł tego uczynić bez wiedzy Monarchy (4). A ponieważ musiał być z okoliczności spółku akt urzędowy spisany, do aktu zaś tego nie

(1) Heineccii Antiquitatum romanar. syntagma, wydanie Hauboldta w Frankfurcie nad Menem 1822 r. ogłoszone drukiem (porówn. I. 9. 9.) Grym R. Alt. 455. — 462.

(2) Nestora ręk. Ławr. 172. Hipac. ljet. 141. Troicka ljet. 209. pod rokiem 1300 — 5.

(3) Najdawniejszy ślad pod r. 1322 znalazłem co do Węgier. Dyplomata u Fejera VIII. 2. str. 373, wyraża się tak: Comes Bethlehem est confessus quod Magistrum Valentinum in filium sibi suscepisset adoptivum, filiam suam eidem tradendo matrimonio, et possessiones suas condonando contulit. Porówn. Wierzbca I. 5. 57. 108.

(4) Wszehrd 263 — 265. Wolf z Wrz. V. 15.

mógł wchodzić bękart (1), więc sama ta okoliczność stawała na przeszkodzie, że nie mógł on być pod żadnym pozorem przysposobiony za syna. Gdy uherbowanie przez aktykowanie (przez robienie urzędowego aktu) zastąpione zostało, zaczęła i Moskwa, przez przyjmowanie do spółki, przysposabiać za syna. Oświadczając właściciel, że temu lub owemu swoje przekazuje dobra, tém samém go przysposabiał (2).

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Stosunki osobiste i majątkowe.

§ 49. Na zapytanie jakie prawa wiązały wzajemnie rodziców z dziećmi, nasuwają odpowiedź statutu mazowieckiego, Ułożenie Cara Aleksiego Michałowicza, i ustawy sejmów węgierskich. Pierwsze mówią: że według starodawnego zwyczaju, dziecię, któreby rodziców biło, z domu i imienia (majątku) wypędzalo ich, szkaradnie się w ich przytomności odzywało, ma, na proste zaskarżenie, osadzić Starosta w więzieniu, i tak długo w niem trzymać, dopóki by się zdało rodzicom. W Eksceptach mazowieckich zrobiono zastrzeżenie: że jeżeli ojciec lub matka w powtórném małżeństwie zostawać będzie, wtedy wykroczenie to udowodnioném być dziecięciu powinno (3). Ułożenie (XXII. 4. 6.)

(1) Wolf z Wrsz. LXIX. 27.

(2) R. 1631. w Akt. Ist. III. nr. 165.

(3) Stat. mazow. z r. 1531 w VI. 241. tego dzieła wydrukowany. Toż samo i Goryńskiego statut tudzież Ekscepta mazowieckie z owém zastrzeżeniem w Vol. II. 934 powtórzyły.

głosi: że winien urząd przyjąć skargę rodziców na dzieci i ukarać je, a gdy te na rodziców skarżą, nie słuchać ich i bić knutem. Trzecie nakazują dzieciom zachować wszelką dla rodziców powolność, inaczej bowiem wolno ojcu i matce osadzić swe potomstwo w publiczném więzieniu, czego gdyby nie chcieli uczynić, może się w to wdać urząd i sam nakazać uwięzienie. Nawet pełnoletnie zostawały, w myśl tychże ustaw, pod władzą rodzicielską, póki ich z niej, synów przez podział z nimi majątku, córki przez wydanie za mąż, nie uwolnili rodzice. Dopóki pod nią zcstawał, winien syn czynić, co ojciec każe (byle się to istniejącemu nie sprzeciwiało prawu), winien, gdy się do niewoli dostał ponieść ją zań, a ojciec za syna bynajmniej; winien dać sprawę z każdego kroku, i nie mieć z nikim bez jego wiedzy stosunków. Ojciec nawzajem obowiązany był czuwać nad zdrowiem dziecięcia, dać mu dobre wychowanie; bo inaczej wdawał się w to urząd i sam wychowaniem się jego zajmował (1). Krótko mówiąc, winne były dzieci rodzicom posłuszeństwo i uszanowanie, a zresztą do niczego je nie obowiązywało prawo, przypadki nadzwyczajne wyjąwszy. Liczono do nich, w państwie moskiewskiem, niemożność wyżywienia się w czasie głodu, w skutek czego wolno było ojcu zaprzedać się do niewoli wraz z małoletnimi dziećmi, pełnoletnie bowiem zgodzić się na to musiały. Synowi bez wiedzy ojca, nie było wolno, jak Sudebnik w § 76 postanowił, zaprzedać się. Z tego stosunku, przez cudzoziemców nie rozważonego nale-

(1) Wierzbiec I. 51. § 5. 7. 8. i ustawa sejmowa z roku 1273. art. 105.

życie, powstała bajda, że w Moskwie podobnie jak niegdyś w starożytnym Rzymie, wolno było ojcu sprzedać syna do trzeciego razu, i że dopiero po czwarty raz sprzedany, wychodził z pod rodzicielskiej władzy. Twierdzenie to nie ma żadnej w dziejach podstawy (1). To pewna, że gdzieindziej, a mianowicie w halickiej Rusi, ojciec sprzedawał za długi swą córkę (2), z własnej a bynajmniej prawa woli, gdyż go to do takiego wcale nieupoważniało kroku. Nie czytamy w dziejach, ażeby się i matki nawet względem nieluzsbnych dzieci, nad którymi one (według Ułoż. X. 280) a bynajmniej ojciec miały władzę, podobnego czynu dopuszczały. Nie czytamy też, ażeby polscy ojcowie czegoś podobnego dopuszczać się, i taką władzę jak rzymscy nad dziećmi swymi wykonywać mieli (3). Rzecz zastanowienia jest godna, że jak dzieciobójstwa rozmyślnego rzadkie u nas bywały przypadki, tak i skargi rodziców na dzieci, a tych nastawania na ich życie, polityczny bywał najczęściej a rzadko majątkowy powód i kara. W r. 1578 wyrzekł sejm, że ktoby się na zdrowie rodziców i krewnych odgrażał, lub ich ranił, karany tak będzie, jak gdyby królewski list żelazny zgwałcił (4). Usuwając przyczyny złego, zajęto się troskliwie oznaczeniem majątkowych stosunków; a na odwrót, nie wiedząc dla czego, wzięto się, według wyrażenia konstytucyi z r. 1764 (Vol. VII. 689), do ubezpieczenia „securitatis bonorum et honorum.“ W tym

(1) Zbił tę bajkę Newolin w Ist. I. 324 nastpn.

(2) R. 1435, w artyk. T. Ks. L. do Bibl. Warsz. (1858. I. 238) podanym.

(3) Twierdzi to Lelewel, Polska dzieje i t. d. III. 264. nastpn.

(4) Czackiego dzieła II. 118. nastp. r. 1578. Vol. II. 978.

celu nakazano duchowieństwu metryki chrztu corocznie oblatować w grodach bezpłatnie.

§ 50. Zasada wiślicko-małopolskiego statutu pierwszego (§ 21), „że syn we względzie prawa jedną tworzy z ojcem osobę,” miała wielkie w całym słowiańskim prawodawstwie znaczenie. Wyrażając tę myśl, że co posiada ojciec, to należy do syna i przeciwnie, nie objawiła jednakże przez to, że się tém, co posiada, dzielić w każdym czasie z synem rodzic powinien, lecz że dzielić się ma, gdy zechce. Uzupełnił to czeski Władysławowski statut (w. 405, 516, 520) stanowiąc: że jeżeli ojciec pozwoli się ożenić synowi, winien mu, o ile na to starczy majątek, przyzwoite utrzymanie obmyśleć. Wszelako co syn posiędzie, nie ma koniecznie rościć sobie do tego prawa ojciec; bo jeżeli mu zapisze co osoba obca, będzie tego ojciec używalnikiem aż do pełnoletności syna, po czém wydać mu winien majątek, a gdy nie zechce, może być tak zwanym „listem obronnym“ do tego zmuszony. Przeciwnie było w moskiewskim państwie. Tu utrzymywała się dawna zasada w niczem co do ojca nie zmieniona, a zmieniona co do matki. Ta bowiem musiała się tu niekiedy dzielić tém z dziećmi, co posiadała. Przyczyna różnicy leżała w nabyciu praw. Ojciec co posiadał samemu sobie lub swoim przodkom był to winien, matczyn majątek pochodził nietylko od jój rodu, lecz i od męża, który mógł jój położyć za warunek, ażeby w pewnej okoliczności odstąpiła dzieciom, co nabyła od niego. Szczegóły tego dotykaliśmy już wyżej, (§ 35 nstpn.) rozważając posagowe prawo; dotkniemy go i niżej, gdy nam przyjdzie rozważyć prawo rzeczowe. Tu dosyć powiedzieć, że gdy z postępem czasu nie mógł

i ojciec, według zasady prawa u wszystkich zachodnich Słowian przyjętej (1), a zakazującej mu, jak w trzecim tomie (§ 32. 261 — 3) podaliśmy, rozporządzać rodzowym majątkiem bez wiedzy dzieci i krewnych; to przeciwnie ani ta zasada, ani wywiązana z niej druga, zakazująca dzieciom naruszać wolę ojca nie wstępującego w drugie małżeństwo, i żądać ażeby długi zaciągnięte przez dzieci płacili rodzice, nie miała miejsca. Wyraźnie bowiem dawne wiślickie prawodawstwo ponawiając konstytucya z r. 1768. 1776. (Vol. VII. 727. VIII. 886.), uwolniła rodziców od płacenia długów za dzieci. Nie mogło więc żadnych sobie rościć praw do rodzicielskiego majątku dziecko, nie mogło niczego od nich żądać. Lepiej jeszcze ubezpieczyło ojca dawne prawo moskiewskie, stanowiąc: że jaki bądź, czy odziedziczony, czy nabyty majątek posiada, posiada go prawem zupełnym, i nikt się mu z dzieci wtrącać do niego nie może. Dzielił się i on majątkiem z niemi, gdy chciał; ale gdy nie chciał, nikt go do tego zniewolić nie miał prawa. Stosunek ten dawnemu Słowian prawu właściwy zmienił dziś statut czarnogórski (w § 71), postanowiwszy na korzyść dzieci naturalnych: że one mają prawo żądać od ojca, ażeby im dał utrzymanie, a umierając przypuścił je do równego podziału majątku z prawymi dziećmi. Nawet bękartom służy to prawo, które jeżeli ojca zapozwają, to on poniesie jeszcze karę więzienia półrocznego o chlebie i wodzie, za to, że je

(1) Porów. § 6 stat. wartak. i § I. stat. opatowsk. (z roku 1474) w Bandtkiego jus pol. 315. Stat. mazow. z r. 1531 w VI. 242 tego dzieła, i z r. 1532 tudzież z r. 1421 w Bandtk. jus pol. 409. 434.

spłodził. Niewieście, naturalnych dzieci lub bękar-tów matce, nie służy to prawo.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Rozwój opieki.

§ 51. Mało więcć nad to, cośmy w trzecim tomie (§ 33 — 37) powiedzieli, można o opiekach udzielić w piątym. Postęp był w tém, że Monarcha, najwyższy wszystkich w kraju sierot i wdów, według dawnego zwyczaju (1) opiekun, dzielnieć ją teraz przez swe organa (przez sądy ziemskie i grodzkie) dozorował niż dawnieć. Chociaż dopiero r. 1775, konstytucya sejm polskiego wyrzekła, że komu ojciec, a w braku oświadczenia o tém w testamencie, lub (jak Korrektura pruska mieć chce) w akcie sądowym woli swojej sąd ziemski lub grodzki nie wyznaczy opiekuna, temu go Król ma naznaczyć; nie można atoli wątpić, że dla ziemian (bo o miastach rzecz wiadoma) takież co niegdys czyli trojaka istniała opieka, pierwsza testamentowa, druga prawna, a trzecia nadawana; albowiem dawniejsze ustawy sejmowe o takich opiekach częścią napomykają, częścią wspominają wyraźnie (2). Tyloraka opieka wyznaczana bywała i w Czechach (3). Nie każdy atoli

(1) W r. 914. chorwacki Król dał Papieżowi przyrzeczenie: *pauperes, viduas atque pupillos protegam*, w Jura Croat I. nr. 3 § 14.

(2) O testamentowć statut warski § 4. o prawnej starszemu bratu nad młodszymi przynależnć statut piotrkowski z r. 1447 u Bandt. jus pol. 253. o nadanć ustawy sejmowe mówią. Porów. r. 1565 1588 1775. Vol. II. 692. 1218. VIII. 188.

(3) Wszehrd 243. mówi: poruczenstwie jest troje, otcowske, przyrośene a kraleu dane.

ziemianin mógł ją sprawować. Król czeski i Margrabia morawski dawał za opiekuna, ktokolwiek mający przyjaźń dla zmarłego widząc, że jego małoletni nie ma nad sobą dobrej pieczy, poprosił go o nią; tudzież udzielał temu, który miał z nieboszczykiem lennicze stosunki. Jeżeli wtedy lennik małoletni, nie doczekawszy się pełnoletności umarł (1), opiekun a spółlennik brał i tę lenność dla siebie. Król polski dawał też opiekuna wdowom szlacheckim; lud wiejski, prawną i testamentową wyjąwszy, był śnadź bez opieki, kiedy synod dyssydencki r. 1560 odprawiony, naradzał się nad tém, jakby sieroce majątności ludowe zachować w całości, i od grabieży zabezpieczyć takowe (2). Bywali w Czechach i sądowi dla prowadzenia sporów małoletniego sądowych opiekunowie (3). Mógł takim być każdy, kto się tego podjął, a nie koniecznie krewny małoletniego (4). Zrobiony nim przez „kszaft“ (testament, objaśnimy niżej ten wyraz) liczył się do najzaufańszych; nadany przez Króla uważany bywał za podejrzanego. To też nie mógł nim żaden zostać obcy, ilekroć choćby najdalszy był przy życiu „przyjaciół“ (krewny) małoletniego (5). W Polsce wyznaczał ojciec żonę na opiekunkę, dodając jej do pomocy Kuratora. Nadaną atoli opiekę płęć mężka tylko, a nie

(1) Kniga Towacz. 63. 86. Wazehrd. 225 — 6. 242 — 243. 278.

(2) Lelewela Polska dzieje III. 226.

(3) „Porucznik przy“ (sprawy). Porown. Wazehrda 55, i § 81. 203 tomu III. tego dzieła.

(4) *Przibuzny, prziwuzny*. Rzymskie *adgnatus*, albowiem ciż sami co do spadku mieli do opieki prawo. Porówn. Wazehrd 234 i statut. Władysł. nr. 460.

(5) Wazehrd. 236. 445.

żeńską, jak było w Czechach, pełniła. U nas więc małoletniemu, który nie miał brata, dawano za opiekuna nie jego matkę, lecz stryja, a gdy nie było i tego, brał ją dalszy krewny. Przeciwnie u Czechów siostra zamężna sprawowała opiekę nad małoletnim bratem, a gdy jej nie było zwłaszcza zamężnej, wtedy nie dalszy krewny, lecz ciotka opiekę (1) brała. Zmienił to Ferdynand II stanowiąc: że jeżeli matka zadeklarowawszy się, iż nie pójdzie za mąż, zechce przyjąć małoletniego syna opiekę, ma wtedy pierwszeństwo mieć przed jego siostrą. Tenże Monarcha włożył obowiązek na opiekuna wychowywać pupilla w religii katolickiej koniecznie. Protestant więc opiekun miał pupilla swego również protestanta wychowywać na katolika tylko. W Moskwie jak w Akt. jurid. (nr. 412) pod r. 1482 stoi, przekazywano opiekę i swatom, robiąc ich opiekunami nad wdową i dziećmi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Stosunki osobiste i majątkowe.

§ 52. Prawo opieki z rodów powstawszy, w nich się rozwijało, i z moralną stroną narodu będąc złączone ściśle, wzmagало się razem z obyczajami, lub psuło i upadało. W Moskwie spadła na matkę opiekę brał na siebie kto się z nią ożenił, i kłopotał się o pupilla, nic za to, prócz uszanowania, jakie się przybranemu należało ojcu, nie wymagając według aktu z r. 1661

(1) Wszehrd. 238. Vernevr. L. O. 352.

(w Akt. jurid. nr. 396) od niego. Powabniejsze bywały opieki polskie, a najpowabniejsze czeskie, i dla tego też rodziny robiły o to osobne umowy, kto je sprawować ma; zwyczajem Niemców, gdzie umowy takie wielce popłacały, bo nastroczały wielkie korzyści (1). Według praw mazowieckich i polskich dom opiekuna, bądź przyrodzonego, bądź naznaczonego, był zamieszkaniem małoletnich. To też siostry mieszkaly przy braciach póki się ich, jak wyżej mówiliśmy „nie wyrzekły“ (2). Nie mogły się zaś pod utratą posagu wyrzec inaczej, jak idąc za mąż z wolą tychże; chyba gdyby ci bez żadnej przyczyny wzbranieli im tego, bo wtedy z poradą przyjaciół (dalszych krewnych) wolno było siostrze dom opuścić braterski, i pojąć męża. W Moskwie będąc pan włości współ-opiekunem poddanego, umawiał się z ojczymem gdy dietna wdowa szła za mąż, że skoro dorośnie tenże, nie zapisze go obcemu w poddaństwo wieczne lub czasowe (w kabałę), lecz wróci włości, w której się urodził (3), oporządziwszy według umowy (najmniej musiał sprawić mu kaftan, rękawice i czapkę). W ogóle opieka wykierowała się z czasem w państwie moskiewskim na taką, jaka mniej więcej istniała na zachodzie. Kontrolował ją ród (4) podobnie jak to

(1) Wszehrd. 242 — 3. Mittermajer § 417.

(2) Stat. maz. z r. 1421. u Bandtk. jus pol. 432 i stat. z r. 1531. w VI. 236 — 240 tego dzieła. Powiedziano tu: niewiasta ktoraby się braci nie „wyrzekła“. Podobnie lex salica w tyt. LX. wyraża się: „debet dicere quod se juramento et hereditatem et totam rationem illorum tollat.“

(3) R. 1662. 1678. 1660 — 84. w Akt. jurid. nr. 397 — 8. 402. IV.

(4). Newolin I. 408 — 10. R. 1447. u Bandtk. jus pol. 253. *seniores domus*.

było w Polsce, broniąc sierot przed zdzierstwem krewnych.

§ 53. W Mazowszu brat *rękotarzny* (mający upodobanie w targach, handlach), a w Czechach i w Polsce stryjowie tudzież przyjaciele, oszukiwali młodszych braci, synowców i t. p., sprzedając rodzicielskie dobra, lub kupując je z rąk sierot za byle jaką cenę. Ustawy sejmowe i statuta zakazały im tego, póki nieudowodnią, że ponieważ długi, wartość dóbr przewyższając, nie dadzą się dochodami spłacić, przeto sprzedać je potrzeba koniecznie (1). Nic to jednak nie pomogło, i jeszcze Skarga w osmém kazaniu sejmowém narzekał, „że gdy sierota panna zostanie, powinni (krewni) i opiekunowie abo część nie małą jęj dziedzictwa i posagu odejmują, abo, z zięciami się przyszlęmi stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im to spólnie z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy owi opiekalnicy i krewni!“ Mając r. 1569 (Vol. II. 692), sejm na uwadze, że przy ulepszeniu rolnictwa najwięcej dochodów przynoszą grunta, nakazał przy obejmowaniu opieki robić inwentarz dóbr tychże i dochodów, w obec dwóch krewnych pupila z linii ojczystej wziętych, i żeby się corocznie przed temiż ze wszystkich pożytków rachowali majątkowych postanowił. Koryktura pruska zawarowała, że zdając opiekę winien odpowiadać za *dolus* i *culpa lata*, czyli za podstęp i ciężką winę, rozumiejąc przez drugą zapewne toż samo, co i rzymskie prawo, czyli nie zachowanie takiego starania

(1) Stat. wartski § 7—8. ustawa sejmu piotrk. u Bandtk. jus pol. 253. statut mazow. z r. 1531. w VI. 243. Wszehrd. 234. Porówn. tego dzieła III. § 270.

w sprawach pupila, jak w swoich. Nakoniec r. 1775. (Vol. VIII. 183) zastrzegła konstytucya: że opiekun ma corocznie czynić obrachowanie w grodzie lub ziemstwie powiatu własnego, i zachować dla małoletniego kapitały w całości. Mozół największy dla niego bywał, ilekroć majątek był w proesie, który jeżeli już był z ojcem małoletniego rozpoczęty, prowadzić mu go dalej według wiślickiego i mazowieckiego (Winc. z Prażmowa § 193) statutu należało. Szczegół ten starannie rozebrała konstytucya sejmowa z r. 1588 (Vol. II. 1218) stanowiąc: że jeżeli obdłużone dobra, przez skazanie dłużnika na zysk (*lucrum*, zapłatę) i wynagrodzenie szkód z nieuczynienia zadosyć wyrokowi wynikłych (*przezysk*, zwany *perlucrum*), poszły pod konkurs wierzycieli, rzec się ma opiekun tychże dóbr, czyli oddać je na zaspokojenie długu; co gdyby zwlekał, udaremniając ich prawo przez podstawione osoby, ma o to pozwany być do grodu. Również wielki bywał dla niego mozół, ilekroć mu sprawę kryminalną, w którą był małoletniego ojciec wpłątany, popierać należało. Wtedy zrzekając się w moc owój konst. opieki, mógł być w niej przez kogokolwiek biorącego ją na siebie zastąpiony. Czeski opiekun, zrobiwszy ruchomego szczególnież majątku inwentarz (*registr*), składał go do desk, i gdy kończył opiekę, wydawał według niego pupilowi dobra, z których jeżeli coś nie dosta wało, mógł tenże wejść mu na hipotekę. W tym celu więc, testamentowego wyjąwszy, winien był każdy inny opiekun dać zarękę, że opiekę sprawiedliwie sprawować będzie. Tylko matka przez testament opiekunką ustanowiona, mogła się jój zrzec; każdy inny przez ostateczną wolę na opiekuna wyznaczony przy-

jąc ją musiał (1), inaczej bowiem tracił korzyść, jaką opieka następczała. Co biorąc na uwagę statut Ferdynanda II. wyrzekł: że ktoby opieki nad spokrewnioną osobą przyjąć nie chciał, ten nie tylko prawa, jakieby do majątku pupila miał, utraci, ale i za szkody, któreby ze sprawowania powołanego w miejsce jego opiekuna wynikły, odpowiadać będzie, że nikt od dania kaucyi i zrobienia inwentarza tych nawet, którymby to w testamencie opuścił testator, nie wyjąwszy, nie ma być zwolniony, gdyby zaś majątkiem nie odpowiedniego, a więc dostatecznej kaucyi dać nie mogącego, powołał testator do opieki, to wtedy przysięgać ma na dobre jej sprawowanie; że choćby przed dojściem do pełnoletności zawarła panna małżeńskie śluby, opiekunowie winni jej majątek oddać (2). Czescy opiekunowie odbierali po skończonej opiece „podziękowanie” (pokwitowanie), polscy w czasie sprawowania jej pobierali 10 od 100 dochodów tytułem, w moc postanowienia sejmowego z r. 1768 (Vol. VII. 707), wynagrodzenia.

§ 54. Węgrzyni aż cztery opieki ustanowili. Testamentowej dawszy pierwszeństwo, wyrzekli: że jeżeli rodowy majątek posiadającemu pupilowi będzie opiekunem nie pokrewna ale obca naznaczona osoba, wtedy testament może być utrzymany, ale względem opiekuna osoby mają wyrzec rodowi, czy zatrzymać go, lub kogo innego wybrać w jego miejsce wolą. W braku naznaczonej bywała opieka prawno-naturalna (*legitima et naturalis*), jednemu z dziadów pupila urzędo-

(1) Statut Władysł. nr. 105. 496. Wszechrd. 239. 240 — 72. 276 — 7. 445.

(2) Vernevr. L. O. 349. 350. 351. 356.

wnie powierzona. Taż opieka komu z pobocznych krewnych dana, prawną się (*legitima*) zwała; ta zaś którą w braku krewnych, jakiegobądź stopnia, szlachcicowi Król lub komitat naznaczył, tudzież ta, którą mieszczanom magistrat, a ludowi właściciel włości ustanowił, nazywaną była nadaną (*dativa*). Drugiego rzędu opiekun nie zdawał rachunków ze sprawowania opieki, chyba, gdy ją sprawująca babka, chciała wstąpić w powtórne małżeństwo. Takich odrębności węgierskie prawo ma wiele. Żadnego słowiańskiego lub zesłowiańszczonego ludu prawodawstwo podobnie jak to opiekunów nie uciemiężyło; a jednak nigdzie się tak bardzo jak na Węgrach nie ubiegano o opiekę, choć łatwiuteńko było usunąć się od niej; albowiem gniew z rodzicami pupila, lub toczony z nimi proces, był już dostatecznym powodem do zrzucenia jój z siebie. Opiekun winien był co pół roku czynić sądowi sprawozdanie o prowadzeniu się pupila i jego w naukach postępie; musiał co chwila składać rachunki; nigdzie tyle, co tu, nie prowadził procesów. Chętnie atoli dźwigał te ciężary, albowiem nigdzie tyle co na Węgrach nie korzystał z opieki. Zwyczajnie dziedziczył po pupilu, lub hojne za swe trudy brał nagrody pieniężne. Niedługo męczył się z opieką, z rokiem bowiem dwunastym pupil pod kuratelę przechodził (1).

(1) Szeroco o tém Wierzbiec I. 112. — 132. a za nim Jung. § 262 — 273. opowiada. O raportach przez opiekuna sądowi składanych i jego wynagrodzeniu, ustawy sejmowe z r. 1715. art. 68. 1765. art. 26 mówią.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Kuratela uzupełniała opiekę.

§ 55. Starosłowiańskim wyrazem *poręcznik*, który ręcyciela oznacza i wyrazowi *opiekun* pochodzenia wątpliwego będącemu odpowiada, zwano każdego, komukolwiek troska o czyje dobro „poruczaną“ bywała, z warunkiem że majątkiem ręczyć za dobre jej wykonanie będzie. Nie tylko więc małoletni, lecz i chory na umyśle lub niedołężny dostawał tego rodzaju opiekuna. Tak stosunek ten oznaczyli Czesi, i te same formy dla będącej w mowie opieki, co i dla naznaczenia tamtej przepisali. Jeżeli więc synowi choremu nie wyznaczył opiekuna ojciec, to wyznaczał go ród dla tych ze swych członków, których, według wyrażenia się prawa, za „nie mądrych“ uznał. Przez ojca naznaczony dziedziczył po pupilu, jeżeli ten nie wyzdrowiał. Lecz o tém powinna była znajdować się w testamentie zmianka, inaczej bowiem otwierał się na majątku spadek (1). W statucie Ferdynanda II. zastrzeżono: że gdyby choremu ród nie naznaczył opieki, winien się nią zająć ten krewny, który po chorym brał według prawa spadek (2). W lat kilkanaście po wyjściu na jaw tego statutu postanowiono i w Polsce (r. 1638. Vol. III. 953) tak nazwane „kuratorye“ na, jak się wyrażono, „mente captos“, która za pośrednictwem samej tylko kancelaryi królewskiej i nie inaczej,

(1) Wolf z Wrsz. CII. 45.

(2) Vernevt. L. O. 364.

jak po przekonaniu się, że jest potrzebną, naznaczoną bywała szlachcie (mieszczanie wprost od siebie kuratorów wyznaczali). W tym więc celu choremu Deputatów odpowiedniej godności z senatu lub stanu rycerskiego, lub nawet z urzędników ziemskich, naznaczano, którzy zjechawszy na grunt, gdzie tenże chory mieszkał, przekonywali się o istocie rzeczy. Następnie według „praw i zwyczajów dawnych“ postępowano sobie. Samo to wyrażenie, tudzież zmianka „że krewni praw swych nie tracą“ dowodzi, że i u nas kuratoryą za rodzaj opieki i spadkobrań poczytywano, i że, ktokolwiek majątkiem swym nie mógł rządzić samowolnie, ten musiał pod kuratelę przechodzić. Tak też konstytucya sejmowa z r. 1775 (Vol. VIII. 183) wyrzekła, nazwawszy kuratorami i tych opiekunów, których wdowom szlacheckim dla czuwania nad całością ich majątków dodawano. Zresztą co o opiekunach, toż samo o kuratorach konstytucya ta postanowiła.

§ 56. Czechy, Polskę i Węgry wyjąwszy, nie znała kuratorów cała słowiańszczyzna. W moskiewskim państwie raz tylko, w kontrakcie kupna i sprzedaży, syn o swoim ojcu „od starości na umyśle osłabionym“ wspomniał (1). Węgierska kuratela zupełnie się od innych różniła. Bo małoletni, skoro przestał być dzieckiem, mógł za poradą krewnych zanieść skargę o złe prowadzenie nad nim opieki, i żądać osobnego dla spraw sądowych opiekuna. Ten się już Prokuratorem jnż Kuratorem nazywał. Ponieważ zaś syn i córka mając lat' dwanaście nie poczytywani byli za dzieci,

(1) R. 1568. Akt jur. nr. 85. a otiec moj Grigorij pri starosti umom oprostiel.

przeto ojciec nie mógł im, o pozwolenie nie spytawszy się ich, opiekuna naznaczyć: sami go więc sobie w charakterze Kuratora obierali. Taki Kurator niczem innym nie był, jak wyręczycielem, jak doradcą młodzieńca i panny. Głównym było jego obowiązkiem dawać upoważnienie do zawierania umów, bez czego nie uważano je za ważne. Pełnoletni wybierając sobie Kuratora sam go też odwoływał, a po dojściu zupełnej pełnoletności podobnie go jak opiekuna wynagradzał (1). Szczegół ten na nowe badań wprowadza nas pole.

ROZDZIAŁ DWÓNASTY.

Pełnoletność.

§ 57. Rozpatrującemu się po tém polu, i pytającemu, czy same tylko węgierskie, czy też i narodów innych dzieci w roku dwunastym życia dziećmi być przedstawiały? dajemy odpowiedź, że okresem lat dwunastu a nawet dziesięciu, równo chłopców jak dziewcząt pełnoletność dawne germańskich ludów oznaczywszy prawa (2), miały w tém swoje widoki: chciały bowiem, ażeby wcześniej przywykały dzieci do zajmowania się swojemi majątkami, nie sprawując ich jednakże samodzielnie, lecz pod okiem ludzi roztropnych. Następnie kres ten dla dziewcząt zachowawszy, powiększyły go dla chłopców o jeden dwa i t. d. lata, i powiększając go dalej, doszły wreszcie do tego przekonania, że je-

(1) O tém wszystkiem Wierzbica I. 111. § 6. 124. § 2 — 3. i Junga § 283, 292. porównaj.

(2) Grym RAlt. 414. Mittermajer § 44. a,

dnostajnych przepisów nie można się w tym względzie trzymać statecznie; że lubo pełnoletność powinna być stałym lat (zwykle dwudziestu, jak dziś u Czarnogórców, lub dwudziestu czterech jak u Niemców) oznaczana kresem, jednakże w pewnych okolicznościach można i należy kres ten zniżać lub podwyższać. Tą zasadą i dziś kierują się prawodawstwa niemieckie i nadal kierować będą, gdyż jak powiedziałem, stałego przepisu ustanowić tu nie można. Toż samo wahanie się w prawach słowiańskich spostrzegamy. Mawiali Mazurowie: że w oznaczeniu kresu pełnoletności na roztropność małoletniego zważać należy, i jeżeli się znajdzie, że „na po temu rozum“ można przez władzą (1) dozwoląć mu działać sądownie w sprawach mniejszej wagi; ale w sprawach wagi większej, a mianowicie tam, gdzie idzie o zawarcie małżeńskich szlubów, o usunięcie opieki, albo o sprzedaż i obciążenie długiem dziedzictwa, winien to uczynić małoletni za upoważnieniem starszych rodu, bo tylko dorosły może działać samowolnie (2). Mawiali Czesi: że chociaż można przystać na to, ażeby dziewczęta w dwunastym, a chłopcy w czternastym roku życia, jak (według wyrażenia się ich) chce mieć prawo Justyniana, sądownie działali, lepiej wszakże i bezpieczniej dla nich będzie, gdy ich do tej a owej czynności Król (sąd) upoważni, i tak nazywane „sprawiedliwe lata“ (rzymskie *venia aetatis*), albo im raz na zawsze przyzna, albo tylekroć im, ilekroć sądownie działać zapragną, przyznawać je-

(1) Rzymska *discretio*, o czém Bryssoniusza słow. p. t. w. porów.

(2) Stat. mazow. z r. 1531. w VI 242 tego dzieła, stat. Goryński u Bandtk. już pol. 381.

uzna za dobre. W tym celu więc sąd, na zanesioną do siebie prośbę, wyznaczał deputacyą „do obejrzenia“ dziewczęcia lub chłopca. Ta u Morawców nietylko na znaki dojrzałość okazujące na ciele, lecz i na stan małoletniego zważała. Im wyższego był rodu, tém mniej lat dla uznania pełnoletności potrzebował. Syn pana lat 16, córka 14, syn ziemianina 17, córka 15, syn kmiecy 18, córka 16 skończywszy, za pełnoletnią była uważana. Czesi téż zrazu na dojrzałość ciała, następnie na rozwinięcie władz umysłowych zważając (1), przyjęli nakoniec za kres pełnoletności dla dziewcząt rok piętnasty, dla chłopców dwudziesty, i przy tém pozostało (2).

§ 58. Takież prawo (3) i Królowi węgierskiemu służyć miało, o czém wszakże Wierzbiec przemilcza. Według niego pełnoletność z dwunastym się rokiem, jak wyżej mówiliśmy, uzyskiwała, i do występowania sądowego przez Kuratorów upoważniała (*aetas legitima*). Pełnoletność atoli taka była ograniczoną (*aetas imperfecta*) jeszcze bowiem, jak się w tomie trzecim (§ 41) wyraziliśmy, nie nadbiegły dla niej „doskonałe“ z rokiem szesnastym i ósmnastym, przychodzące „lata.“ Szesnaście ich mająca dziewczica wszelkimi dobrami swemi rozporządzała, zeznawała o nich sądownie (*fassio*) i t. p., o dwa lata młodsza mogła tylko to przedsiębrać, co mężczyzna szesnasto lub ósmnasto-letni. Gdy tenże był w pierwszym lat kresie (gdy szesnaście lat liczył) mógł długi zaciągać i zastawiać dobra; gdy

(1) Wszehrd. 288. 247. 252 — 3. Ksieg. Towacz. 113 — 4.

(2) Wolf z Wrsz. CVI 55. Vernevr. L. O. 354,

(3) Mówi Wszehrd. 252.

był w drugim, mógł złotem i srebrem sądownie rozporządzać, a dopiero gdy miał lat dwadzieścia cztery (*aetas perfecta*), mógł w te same co szesnastoletnia niewiasta wchodzić stosunki prawa (1). Przepis ten i wyrażenie wzięwszy Węgrzyni żywcem od Rzymian (2), znaleźli w Polakach naśladowców, z tą atoli różnicą, że ci jeszcze bardziej okres lat pełnoletności rozdrobnili, wprowadzwszy do siebie z rzymskiego prawa, przejęte od Niemców i Czechów, owe sprawiedliwe lata (*venia aetatis*), które rokiem dwudziestym oznaczyli. Zwyczaje ziemi krakowskiej pozwalały piętnastoletniemu mężczyźnie wziąć od opiekuna dobra w posiadanie, sprzedawać ich atoli i długiem obciążać nie dozwalały mu, bez upoważnienia rodowej starszyny aż do lat dwudziestu czterech skończonych (3). Konstytucya téż sejmowa z r. 1768. (Vol. VII. 707 — 8.) pod to prawo poddała lat owych nie mającego młodzieńca, a liczącego ich dwadzieścia, do wyproszenia sobie (4) lat sprawiedliwych (5), ażeby mu wolno było zawrzeć umowę, upoważniła. Liczący więc sobie lat ośmnaście mógł według téj konstytucyi prosty tylko zarząd wykonywać w swych dobrach, do zaciągnięcia długu hipotecznego nie zabezpieczonego lat dwudziestu, do sprzedaży ich i zastawy (która się hipotecznie ubezpieczała) i do

(1) Wierzbiec I. 111. § 2 — 7.

(2) Dowody wskazuje Brysson. p. w. *imperfectus, perfectus*.

(3) W r. 1505. zatwierdzone przez Króla zwyczaje krakowskie w Vol. I. 326.

(4) Należało się z taką prośbą udać do Króla. Już Zygmunt I. (mówi Czacki w dzieł. II. 51) udzielał takowe lata.

(5) (*Discretio. competentia annorum*), w ustaw. sejm. z r. 1775. Vol. VIII. 145. *additio annorum* zwana.

wystawienia weksłu, lat dwudziestu czterech potrzebował (1). Winienem tu i o tém wspomnieć, że w polityczném prawie inna była rachuba lat, możność zostania posłem, wstąpienia do klasztoru i t. p. przyznająca; o czém w tomie poprzednim powiedziawszy, jeszcze niżej, organizacją rozważając sądów, opowiem.

§ 59. Myśl o pełnoletności którą w trzecim tomie (§ 38 nstpn.) wyraziłem, panowała wciąż na Rusi i w moskiewskiem państwie, zastosowanie znajdując, ilekroć okoliczności tego wymagały. Książęta według potrzeby rokiem dwunastym, piętnastym, dwudziestym pełnoletność swych oznaczali synów (2). Kronikarze, a więc i naród, uważał, pierwszy kres lat posiadających za „małych“ czyli nie pełnoletnich (3); statuta (Sudiebnik, Ułożenije) powoływały do służby carskiej i pomieściami opatrywały tych, co sobie lat piętnaście wieku liczyli, a zdatnymi się do niej okazywali; inaczéj wymagano lat ośmnastu. Pietnaście lat mający człowiek mógł na siebie dawać kabałę (pismo), lat dwadzieścia liczący mógł składać przysięgę: tylko w braku świadków odbierano ją od mającego ich mniej. Niewiasta mogła i po skończeniu lat trzynastu małżeńskim być, jak wyżej mówiliśmy, połączona związkiem (4).

(1) Obszernie o tém rozprawia J. W. Bandtk. w *Praw. pryw.* 194.

(2) Dowody u Newolina *Istor.* I. 404.

(3) Kronika Ławr. 153. i Hipacowska 103. wyrażają się: *w to wremia Kniaz biaszet mał ako 12 let.*

(4) Dowody u Newolina I. 405.—6. Reutz. 319, r. 1410. w *Akt. sobr.* I. nr. 369.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Prawa rodowe, których się za pogaństwa i w pierwszym wieku chrześcijaństwa Litwa trzymała.

§ 60. Zwyczaju, o którym w tomie trzecim (§ 255) wspomniałem, zachował się mocny ślad w litewskiej mowie. Dotąd około Klajpedy (Memmel) zwykła po zaręczynach (*waistas*) jechać ze swatami i powinowatemi oblubienica do oblubieńca i mieszkać u niego przez czas niejaki: po czém następuje szlub (*wenczowanyste*), i dziewczka idąca za mąż czyli raczej, według wyrażenia się Litwina, uciekająca do męża (*mergite isztekauti*) staje się młodą panią (*marti*), którą to nazwę aż do porodu dziecięcia pierwszego zatrzymuje. Przed wydaniem lub, jak Litwin mówi, przed wystaraniem się o męża (*martauti*), co się równo do niewiast jak do mężczyzn stosuje, będąc ona nałożnicą, i nosząc ztąd rozliczne miana (1), stawiała się po wydaniu i odbytym połogu matką (*motere, mote, macze*) mężowskich dzieci; chyba gdy pobięła do niego bez wiedzy rodziców lub krewnych; bo wtedy nie dostępowała zaszczytnego miana tego, ale owszem nierządniczy (*kekse*), lub dziewicy z dzieckiem (*wajkmerge*), a płód jej dziecięcia bez ojca (*betewis*) uzyskiwał nazwę. Shańbiona przez to nie mogła się ani w rutę (godło niewinności), ani w czepiec (*pahalke*, godło mężatki) stroić, i nie miała

(1) W litewskim języku nazywa się nałożnica: *Podraubele, podraugeje* (od *draubinu*, znaczącego rzucać się tu i tam), *prigulleja, suguleja, prisiglaudele, pregdemuikė, nulejstuwė, prilendu, premote*.

charakteru żony, aczkolwiek jój go sam nawet kościół katolicki, jak wnet powiemy, nie odmawiał. Wszystkie te szczegóły, z mowy litewskiego wydobyte ludu, znajdują poparcie w dziejach, które opowiadając o łączeniu się niewiasty z mężem, częścią wymieniają Litwinów, a częścią, że do nich stosują opowiadania, każą się domyslać. Że przytoczona wyżej młodej pani nazwa litewska jest, nie tak z wyrazu innym też językom wspólnego (1), jak raczej z towarzyszących mu okoliczności wnioskuje, domniemywając się, że nie było wolno i litewskiej dziewczicy starać się o męża wprzód aż w boju położyła wroga. Inne wyrazy (*waįsda* it.d.) domyslać się też dają, że Litwin, mając przy zawieraniu małżeństw na celu uzyskanie potomstwa, nie uważał za żonę pojętą przezeń niewiastę, dopóki matką, (*motere*) nie została. To też czy nią zostanie, doświadczenie przed pojęciem jój czynił, co po dziś dzień będąc we zwyczaju u prostego po obu stronach Karpat mieszkającego ludu (2), ma też donośny tego odgłos w tak zwanych prawach Wajdewuta, którego wraz z bratem jego Brutenem protoplastami swemi litewski naród być mniema. W nich (3) czytamy: „że Litwin,

(1) *Marti* jest snadź z litewskim *maras*, *smertis* spowinowacone, i zdaje się wskazywać na zwyczaj Sarmatom (pod ich władzą zostawała niegdyś część Litwy) od starożytnych przypisywany pisarzów (wymienia ich Ukert w dziele *Skythien*), który nie dozwalał dziewczicy iść za mąż, póki w boju nie położyła wroga. Wyraz *mor*, łacińsk. *mors*, jest i w innych językach, a przecież w znaczeniu tém nie odgrywał on ani u Słowian ani u ludów italskich roli.

(2) Do świadectw przywiedzionych w przypiskach do § 255. tomu III. tego dzieła, dodaj Smoljera I. 367. Bieskid. gorali 144. i Zeisznera Pieśni Podhal. 49. Gorale ci żonę nazywają „baba.”

(3) Patrz o nich Ludwika z Pokiewia 308. nastp.

ten, który odebrał niewinność dziewicy, winien był pod karą i to nader srogą ożenić się z nią koniecznie; że prawa mocno zagroziły małżonkom, gdyby się ważyli przeniewierzyć sobie nawzajem; że mężczyzna, skoro utracił żonę, powinien był natychmiast wziąć drugą; наконец że bezdzietna brzemienną nie zostawiona wdowa nie powinna odmawiać żadnemu żądającemu dać jej potomstwo, a gdyby i za drugim będąc mężem nie została płodną, winna się duchownemu poświęcić stanowi. Co wszystko rozważywszy, wyprowadziłem ztąd wniosek: że owe nałożnice i nierządnice, ów przymus do małżeństw z dziewczynami i wdowami, pokazując cel prawa, dbałego o zaludnienie pustego kraju, utwierdzić powinny czytelnika w objawioném mu w to-mie poprzednim (§ 157) mniemaniu, że nie tylko polityczne lecz i rodowe prawa Litwy gruby powlekał materyalizm, którego się nie mógł pozbyć sam nawet, za czasów chrześcijaństwa pomysłany i pięknie rozwinięty jej statut (1). Uwalniając on od długiej żałoby wdowę, pozwala jej w pół roku po stracie pierwszego brać drugiego męża, dla tego, jak rozumiem, ażeby się tém prędzej mogła potomstwem przysłużyć krajowi. Jakaż w tym względzie różnica między litewskiem a słowiańskiem istniała prawem! I polskie nakazało wdowom nosić żałobę, w czasie której zapewne nie było im wolno iść powtórnie za mąż. Lecz czas ten sam tylko mazowiecki oznaczył statut, mówiący „o pokoju wdowiego stolca przez rok i sześć niedziel;“

(1) W redakcyi drugiej V. 12, w trzeciej V. 13. Pierwsza redakcyja przepisu tego nie zna. Mniema Czacki (w dzieł. II. 42), że od Szwedów prawo to do Litwinów przeszło.

zkaąd domyslać się można, że dopiero po upływie tego czasu mogła wdowa w nowe wstąpić związki (1).

§ 61. Najobojetniejszym był na to Litwin, co o zwyczaju doświadczenia płodności przyszłej małżonki święcie przezeń przechowywanym, powie chrześcijaństwo. Pielęgnował go, a nawet, jeżeli wierzyć temu należy co o nim dziś powiadają (2), pielęgnuje dotąd troskliwie. Hołdowali też Litwini wielożeństwu, pojmując żon kilka (3). W miarę atoli, jak się zapoznawali w dawniej Germanii z ludami, które w wyższych tylko społeczności warsztwach wielożeństwo znały, a w niższych w jednożeństwie żyły, tudzież w miarę jak przez Mazurów z Wielkopolanami, a przez Ruś haličką z Małopolanami zaczęli w bliskie wchodzić stosunki, przyjmowali tychże Mazurów, tudzież jednych i drugich Polan zwyczyje (4). Te nie dopuszczając wielożeństwa, nakazywały umawiać się o żonę, a nie kupować jęj, wyposażyć ją i wianować, nie porzucać z przyczyny niepłodności, przestrzegać przy zawieraniu małżeństw pokrewieństwa i powinowactwa stopni, oddawać matce opiekę nad dziećmi i nadzorować tę opiekę przez krewnych i przyjaciół; o czém szeroce wyżej i w trze-

(1) Stat. Wawrz. z Prażm. § 172. i r. 1474. w jus. pol. J. W. Bandtk. 314.

(2) Nesselmann w słown. p. w. w nawiasach wyżej umieszczonemi.

(3) Najwięcej trzy. Artykuł ten Wajdewutowego prawa, inaczęj u Ludwik z Pokiewia, inaczęj u Kraszewskiego (Litwa I. 200) zredagowany czytamy. Obie redakcyje są bez wpływu na losy litwanizmu za chrześcijaństwa.

(4) O stosunku tym i jednożeństwie Polan w poprzednich dzieła tego tomach (III § 18. 26. 27. IV. § 8. 15), tudzież w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, według znanych nam dotąd źródeł, opowiedzieliśmy.

takie przez poganina a następnie ochrzczonego zawarte Litwina lub Fina, szanować kazał kościół (1). Zwyczaj inne w XIV. inne znowu w XV, a nawet w XVI, ale przed utworzeniem statutu pierwszej redakcyi (r. 1529), wpłynęły na stan wyższy; lud się ich nie trzymał, a nawet się dotąd, co wyżej o zwyczaju doświadczenia przyszłej żony czy płodną będzie zauważyliśmy, nie trzyma wcale.

§ 62. Doli słowiańskich ludów wierni uczestnicy Litwini ci, którzy się z nad Dunaju przed Karpaty z nimi przeniosłszy, osiedli nad rzekami Preglą i Niemnem, bywali z jednej strony ku Rusi, z drugiej ku Skandynawom, w IX już wieku rozpościerającym się na Żmudzi i Litwie, różnym wabieni fortelem. Choć silny pociąg mieli ku chrześcijaństwu, żal im jednakże było pogańskich zwyczajów. Widać to z umów z Królem polskim Kazimiérzem i Książętami mazowieckimi zawieranych, na których się dwojaka, chrześcijańska i pogańska data spostrzegać daje (2). Gdyby nie obawa, że z rusyzmem dostaną się pod panowanie władających pod owe czasy nad Rusią i Moskwą Tatarów,

(1) W r. 1235. pisał do swego Legata bytującego w Inflantach Papież: *neophiti libere primas uxores suas retineant, quas ante baptismi gratiam receperint, habentes dumtaxat exceptas, quas lex divina, habere prohibet. Post baptismum autem in matrimoniis contrahendis, servent canonicas sanctiones*, u Targen. hist. Russ. monim. I. nr. 44. z uwagami nad tém Jaroszewicza w Bibl. Warsz. r. 1852. II. 96. Porówn. też III. § 35. tego dzieła.

(2) R. 1340. Kiejstat, Jawaut, Lubart Gedyminowicze, tudzież Jerzy Narymuntowicz, robiąc umowę z Królem polskim Kazimiérzem i Książętami mazowieckimi, rachują dni od *świętego pokrowa*, (uroczystość Bogarodzicy dnia 1 Paźdz. według starożytnego kalendarza obchodzona) do *Jwana dne do Kupat* (dzień ś. Jana Chrzciciela, w którym pogańscy Słowianie uroczystość *Kupaty* obchodzili), w Akt Zap. I. nr. 1.

cim dzieła tego mówiliśmy tomie. Wpłynąwszy rzeczzone zwyczaje na obyczaj Litwy, i utwierdziwszy ją w nich na zawsze, dostarczyły wątki do statutu, który nowo zformułował jej prawo. Prawo to, w postaci w jakiej go nam statut wszystkich trzech redakcyj przedstawia uważane, wpadając z jednej ostateczności w drugą, odznaczyło się wielką w pojęciu rodowych stosunków surowością. Nic ono o dzieciach naturalnych i bękartach nie chce wiedzieć, (nazwał statut pierwszych „bękartami, a drugich nadbękartami“), nic o nałożnicostwie. Kiedy walijski Celt (1) uznał być rzeczą słuszną, ażeby mężczyzna, który niewiasty przez długi przeciąg czasu (przez lat siedm) za nałożnicę używał, zawarł z nią szluby małżeńskie; uwolnił statut od tej konieczności Litwina. Owszem tak nazywane dzieci naturalne, a tém bardziej z kazirodztwa spłodzone sponiewierać dozwolił mu, a na odwrót śmiercią zagroził, gdyby kiedykolwiek wielożeństwa doświadczyć chciał. Wpajając w męczyzną świętość małżeńskich związków, kazał mu wianem opatrywać i bezpłodną żonę, a porzucić ją natychmiast skoro się okazało, że ją pojął w blizkim pokrewieństwie i powinowactwa stopniu. Tęmi samymi go co do rodzinnych związków napawając pojęciami, ustanowił siostry opiekunkami małoletnich braci i t. p. Domyslać się łatwo, że wieki upłynęły, zanim się pojęcia te utwierdziły między litowskim ludem. Jedne z nich, a mianowicie zwyczaj pojmowania macochy od pasierba w małżeństwo, już się w XIII ustaliły wieku, i małżeństwa

(1) Walterà das alte Wale 420.

byliby się ochrzcili w cerkwi: i znowu, gdyby nie taż obawa, że przyjmując chrzest ś. w kościele dostaną się pod władzę Krzyżaków, byliby wcześniej niż za Jagie-
 ły przeszli na łono katolickiego kościoła. Jednakże właśnie ta obawa, nachyliła już nie pojedynczo, lecz ryczałtem całą ku Polsce Litwę. I wnet ważne dla niej okazały się ztąd skutki. Skoro bowiem ów Jagie-
 ło, w charakterze wielkiego Kuningasa nad całą wła-
 dnący Litwą, przyjął chrzest ś. w Krakowie, dał zaraz tym Bojarom, co wespół z nim na łono rzymsko-kato-
 lickiego kościoła przeszli, przywileje wielkie. Na mo-
 cy ich, jak w poprzednim tomie (§ 257) powiedziałem,
 mogli, nie prosząc już o to Monarchy, wydawać córki
 swe za mąż, i z posiadanych dóbr wianować je i wy-
 posażać, tym co w Polsce zwyczajem. W takim stanie
 rzeczy próbowali Krzyżacy, czy się im nie uda tych
 Litwinów, co się jeszcze nie ochrzcili, przeciągnąć na
 swą stronę, a ochrzczonego zniechęcić dla Polski i jój
 cywilizacyi. Ale Jagieło umiał sobie radzić w potrze-
 bie: zajął się usilnie oświatą ludu, a dla Bojarów trzy-
 mał w pogotowiu nowe przywileje. W tym celu więc,
 chcąc mieć dostatek słowa bożego nauczycieli, wzno-
 wił r. 1400 dawny Kazimirzowski uniwersytet kra-
 kowski, i więcej mu teologii niż prawa, a więc wbrew
 temu co Kazimierz postanowił, poświęcać się zale-
 cił (1). Wydoskonaleni w tym uniwersytecie nauczy-
 ciele, potrafili lepiej przemówić do narodu i prostego
 ludu od Krzyżaków i apostołujących z ich ramienia
 dostojników kościoła. Z nich pierwsi, gdy nawracani

(1) Danił. Skarb. nr. 719.

Litwini odpierali, że nie potrzebują niemieckiego chrztu, albowiem polski udzielony im już został za pośrednictwem Kuningasa Jagieły, odpowiadali przeczącym, że kiedy się nie dadzą święconą wodą, to mieczem ich chrzcić będą (1); drudzy zaś, niby w nagrodę podejmowanych około nawracania na katolicką wiarę trudów, łupiąc kraj litewski, psuli, według orzeczenia Papieża (2), rozpoczęte dzieło Boskie. Okoliczność ta, tudzież widok zakorzenionych 'w krzyżackim zakonie zbytków (3), odstrychając od niego Litwę, nachylała ją ku Polsce, zwłaszcza gdy ta, przysposabiając pogan na synów kościoła, zachowywała im dawne z nową wiarą zgodne, lub podsuwała w ich miejsce zwyczaje nowe. Zwyczajli byli ruscy Kniaziowie do rodowego (świeckiego) chrzestne przybierać imię (4); co pewno naśladowali i Bojarowie litewscy ci, którzy chrzest ś. przyjmowali w cerkwi. Zaczem i poganami jeszcze będący gdy w kościele chrzest przyjmowali, podwójnem się od chrztu i od herbu wziętem, nazywali mianem. Język litewski przybrał nowe, na oznaczenie krewnych i powinowatych osób miana (5). Ponieważ Bojarowie ci, którzy wyposażając i wianując swe córki i żony ota-

(1) *Ego te baptiso in gladio*, rzekł r. 1422. do ochrzczonego Litwina Krzyżak, tamże nr. 1371.

(2) R. 1403. 1421. tamże, nr. 774. 1321.

(3) R. 1413. 1442, tamże nr. 1034. 1776.

(4) Pod r. 1177. 1187. mówi Hipac. ljet. 419. 136. imia kreszczennie Andreom Dmitrei a kniażeje mirskie Swiatosław, Wołodimer.

(5) *Pleme*, plemię *dukre* (z niemiec. *Tochter*) córka, *gente*, synowa, *oszwjo*, teść, *oszwe* swiekra.

czali swoje rodziny (1) niewidzianym za pogaństwa blaskiem, przeto podziwiający go lud zaczął dumać nad tém, czyby toż samo nie mógł dla swoich uczynić rodów. Dumając, doszedł do ważnych rezultatów. Przyspobiwszy sobie rodzinę obyczajem chrześcijańskim, powierzył jój pieczy, jak wyżej rzekliśmy, dzieci i żonę, i ażeby nie łaknęła na wypadek sieroctwa, zbierał dla niój majątek, pewny będąc, że mu go nikt teraz, jak było za pogaństwa, nie zabierze, że co u kogo pracuje, to mu nie przepadnie, albowiem obroni go w tém w duchu chrześcijańskiej miłości ułożone prawo. I tak się téż, lubo nie rychło, nie dla całego wszakże, lecz tylko dla miejskiego, stało ludu. Rodzina pogańskiego Litwina składała się z żony albo nałożnicy i z obu spłodzonych dzieci, z któremi gdy podług woli postąpić, spalić je lub zabić, było mu wolno, więc nie bardzo roztaczać się mogło kółko rodu domowe. Ponieważ prawo chrześcijańskie cudzołożyc i zabijać zabraniało, więc kółko to powiększało się teraz łatwo, obejmując nietylko rodzonych, lecz i pobocznych, tudzież spowinowaconych przez żonę. Ci wszyscy według przepisu słowiańskiego prawa rodzinę składając, opiekowali się sobą wzajemnie, w czém bracia młodsi nie wykluczali, jak było u Rzymian, sióstr starszych, a synowcowie równo z siostrzeńcami do spadkobrań

(1) R. 1428. zapisał Witold swój żonie *dos i dotalicium* pod warunkiem, ażeby posagiem (wianem) obciążone dobra wróciły po jój śmierci do Korony, od której oderwał te dobra zapisując je. Podobne zapisy r. 1436. 1446. robiono, a nakoniec r. 1509. 1510. przyjęto, że tylko $\frac{1}{3}$ dóbr wianować godziło się żonę, resztę brali mężowscy krewni. Patrz Danił. Skarb. nr. 2207. 1467. 1735. 2176. 2218.

należeli (1). Mógł też ojciec, jak dotąd jest na Kaukazie, oddać któremu z przyjaciół dziecko na wychowanie (2). Bajorasów opatrywał Monarcha dzierżawami, lud sam na siebie pracować musiał i pracował chętnie, albowiem statut (V. 21.), choć trzeciej redakcyi dopiero, dał zapewnienie, że kto z ubogich małżonków dorobi się majątku, ten w spółności, jak ją wyżej opisaliśmy, żyć i jeden po drugim dziedziczyć będzie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Prawa rodowe statutowej Litwy.

§ 63. Skoro Jagieło raz uprzywilejował Bajorasów, z postępem czasu nazywanych szlachtą, wnet ta szlachta dopraszała się o coraz nowsze nadania, i uzyskiwała je lubo nie równo wszystka, jak się o tém w poprzednim tomie (§ 249. nstpn.) rozwiodłem szeroce. Zaczém gdy i ruska pod Litwy zostająca panowaniem stawiała się przywilejów tychże uczestniczką, to wnet całe wielkie księstwo ogarnął szal przywilejów, zwłaszcza, gdy Litwa, Ruś i t. d. nie chciała być pośledniejszą od Polski w tym względzie. Do tegoż celu lubo na innéj drodze zmierzały miasta; pragnęły osiąść na niemieckiem prawie, i osiadały na niém, bądź w części, bądź zupełnie. I tak w Bielsku podlaskim naprzód Wcjtowie miejscowi w r. 1430, podobnie jak w późne potem lata bo dopiero w r. 1667. Kijowscy uprzywi-

(1) Porówn. tego dzieła III. § 58—60. tudzież Wszehrd. 238.—9.

(2) Porów. prawa kaukaskie w III. str. 386e tego dzieła, z Zubrz. III. 4. 17.

lejewani zostali. Poczém już nie sami Wójtowie, lecz i Kijow miasto otrzymało r. 1495 — 6. tudzież 1501. przywileje. Bardzo wczesnie bo już r. 1408. dawne swobody miało potwierdzone Kowno. Za niém Wilno r. 1432 postarało się o takowe na nowo, mając je poprzednio już w r. 1387 udzielone sobie. Za Wilnem poszedł Łuck w tymże czyli w 1432 r.; w jego ślady Krzemieniec 1442. Witebsk 1503. Nowogrodek 1511. Milejczyce 1516 i Mohilew 1561 wstąpił (1). Lud tylko był bez przywileju, atoli spodziewał się, że i jemu choć w pewnej części, w zapowiedzianym od Zygmunta Starego statucie, który się na całe państwo litewskie rozciągnąć miał, udzielone będą. Mniemał też, że na tej drodze i jego prawa rodowe wezmą nowy obrot, ale się w powziętej nadziei zawiódł. I w rzeczy samej nie powinien był karmić w sobie tej nadziei, gdy nie miał oprzeć na czém wątku praw uzyskanych: nie posiadał bowiem, czémby mógł wianować swe żony, czém uposażać córki swe i krewne. Samo więc z siebie wynikło, że spisany dla Litwy statut musiał szlachty tylko różnych warsztw tudzież mieszczaństwa prawa wziąć na uwagę, oraz uwzględnić ten tylko lud, który jakiegokolwiek posiadał mienie.

§ 64. Rieczony statut zapatrzwszy się na prawa tego kraju, z kąd mu światło chrześcijańskiej wiary zabłysło, według nich się rozwijał. Polskie więc i mazowieckie statuta są podstawą prawa litewskiego obje-

(1) Patrz o tém Danił. Skarb. nr. 890, 1491, 1626, 1645. 1782, 2091, 2112, 2141, 2157, 2230, 2270, 2363, i ztąd dopełn. com w Dzienniku Powszechnym warszawskim z r. 1862. w nr. 81. następ. o gminie staropolskiej miejskiej powiedział.

tego trzeciej redakcyi statutem. Nie wyłącznie wszakże są ich wątkiem: dopełniają je bowiem i prawa węgierskie przez madziarski finizm na Litwę i Ruś przeprowadzone, i z przyczyny, że tak Węgry jak i owe dwa kraje Finowie téż zamieszkiwali, tudzież dla innych naturalnych powodów, z litewskimi i ruskimi prawami harmonizujące. Jak z jednej strony w jednolitą się, lubo z trudnością wielką, zlewając narodowość ludów europejsko-zachodnich, nie dopuszczała do siebie obcego żywiołu, albo wypychając go, zmuszała do wędrówki na wschód, ażeby się ztąd do Azji, z której przed wiekami wyszedł, przenosił: tak z drugiej będąc długo różnolitą, Europa ta, która nad Dunajem, tudzież nad Niemnem i Dźwiną leżała, nie łatwo się żywiołu obcego pozbywać i piętno swój cywilizacyi wyćiskać na nim mogła. Wyższa społeczności tych krajów warstwa czyli szlachta, nie będąc jak czeska, morawska i polska rolniczą lecz wojacką, nie szukała ani w roli ani w przemyśle zasiłku na podtrzymywanie świetności swych rodów i nabycia środków do wojennego rzemiosła niezbędnych, lecz oglądała się na rząd, i od niego łask oczekiwała. Nie chcąc nabytych wypuszczać z ręki łatwo, ograniczyła płęć żeńską na małym datku z tego, na co przez zasługę dla kraju krwa-
wo, 'bo staczając z nieprzyjacielem boje, zapracowała. Ztąd poszły owe węgierskie czwarcizny, statutowi litewskiemu pierwszej już redakcyi znane, który je na czele czwartego rozdziału z piętnastu się artykułów składającego położył, a w nich stosunki osobiste i majątkowe, z małżeństwa i władzy rodzicielskiej wypływające, objął. Statut redakcyi drugiej do piątego rozdziału, dwoma artykułami wielożeństwo karcącemi

i sprawy z małżeństw wynikające do sądów duchownych odsyłającemi, pomnożony, nie przyswoił sobie dalszej osnowy węgierskiego prawa. Uczynił to tenże sam rozdział statutu redakcyi trzeciiej, który o cztery jeszcze artykuły powiększony będąc, rozwiódł się o dobrokowym małżonków majątku, o szlachciance która sobie męża z ludu wybrała, i drobne kwestye o posagach wywiódł na jaw. Lubo zaś z polskich téż i mazowieckich statutów przepisy na oznaczenie tych stosunków pobrał, jednakże naturę ich przez drobne, grubizmem narodowości swój nasiąkłe, pozmieniał. Wykażemy je, i przez to damy poznać, w czém się głównie tak od polskich i mazowieckich litewskie wyróżniło prawo rodowe; jako téż w czém się trzy owe redakcyje statutu między sobą w tym wyróżniły względzie. Dla krótkości trzeciiej tylko redakcyi uwzględniając statut, artykuły i rozdziały na które się dzieli rzymską i arabską liczbą oznaczać będę.

§ 65. I litewskie małżeństwa prawu kanonicznemu podlegały z tą różnicą, że rozwód następował we właściwym konsystorzu. Małżonek więc katolik w swoim się, a protestant w swoim rozwodził (V. 20). Co do stosunków majątkowych, zauważyć należy, że i według litewskiego statutu już wianem i już przywiankiem posag (*dotalicium*) się zowiąc, bywał po części takim co w Czechach, na Węgrach i u dzisiejszych Czarnogórców ubezpieczany prawem. Otrzymywany ów posag w pieniądzach i kosztownościach liczył mąż podwójnie, a wyprawę pojedynczo, czyli według rzeczywistej wartości. Tak wyliczony sobie ubezpieczał na $\frac{1}{3}$ dóbr swoich: nazywano to oprawą. Jeżeli wdowa wstępowała w powtórne związki małżeńskie, brała

trzydzieści kóp groszy za wieniec; nie wstępująca brała równą część z dziećmi na dożywocie. Jeżeli zaś na sumę ową (na trzydzieści kóp) mężowski majątek nie starczył, wtedy tytułem dożywocia $\frac{1}{3}$ tegoż należało się jej majątku. W przypadku gdy mąż, dóbr nie posiadając, nie był w stanie zabezpieczyć posagu, wydający zaś niewiastę kupował dobra za sumę posagową, i na nich biorących się osadzał małżonków. Dobra te nie mogły być żadnym obciążone długiem. Gdy oba małżonkowie, przy zawieraniu małżeństw majątku nie posiadając żadnego, dorobili się go, dzielono takowy po śmierci z nich jednego, ale w nierównej części. Jeżeli mąż pierwój zmarł, brała $\frac{1}{3}$, a dzieci $\frac{2}{3}$; jeżeli ich zaś nie było, pozostawała wdowa przy całkowitym majątku. Po jej śmierci połowę otrzymywali jej spadkobiercy, a drugą połowę mężowscy. Gdy pierwój żona umarła, pozostawał mąż przy $\frac{2}{3}$ dorobkowego majątku, $\frac{1}{3}$ brały dzieci. W braku ich cały majątek stawał się jego własnością, którym jeżeli nie rozporządził brali ztąd połowę jego, a drugą żonini krewni (V. I. 2. 21). Rozwiedziona żona, a przez sąd duchowny uznana za winną, oprawę tracąc zostawała przy wyprawie (V. 20). Inne, bo nietylko majątkowe, lecz i osobiste, stosunki zachodziły gdy z przyczyny bliskości stopnia rozwiedziono małżonków. O bliskości tej albo mieli oni świadomość, albo jej nie mieli. W drugim przypadku, każde z małżonków pozostawało przy swoim majątku: żona odbierała posag, mąż nie płacił jej wiana, spłodzone zaś z takiego małżeństwa dzieci uważano za prawe. Toż samo było gdy jedno z małżonków było w dobrej wierze, co wszakże nie z rozporządzeń statutu który o tém milczy, lecz z prawa kanonicznego wpły-

wa. Ale gdy byli w złej wierze, uważał je drugiej (III. 23.) i trzeciej redakcji (III. 28.) statut za bękartów, licząc w ich poczet i dzieci przed szlubem spółdzone, a licząc wtedy nawet, gdy się ojciec z ich matką małżeńskim węzłem połączył. Tych znowu od „nadbękartów“ czyli w czasie małżeństwa z obcą spółdzonych niewiastą dzieci, odróżnił.

§ 66. Nietylko w dobrej lecz i w złej wierze przy zawieraniu małżeństwa będący rodzice prawo do spadku dzieciom pozostawiali. Nadbękart nawet miał prawo do matczynego majątku, a ona do żądania przypadającej po nim głowszczyzny (XIV. 32). Za bękartą uważany też bywał, którego się rodzice wyrzekli, twierdząc, że niby przed szlubem został spółdzony. Atoli zaraz po szlubie winien to był uczynić ojciec, cierpiąc go bowiem w swym domu po urodzeniu, musiał przyznać za prawe dziecko. Wstępując w drugie małżeństwo, nie mógł pod żadnym pozorem za bękartów ogłosić dzieci z pierwszej żony spółdzonych. Przypuściwszy więc, że te były, jak mawiali Litwini, bękartami, a jak my, dziećmi naturalnemi, to i one, podobnie jak dziś u Czarnogórców, miały prawo do brania po rodzicach spadku. Wtedy albo się dzieliły majątkiem, albo żyły w niepodzielności Słowian zwyczajem (II. 1. III. 40. VI. 13. IX. 26). Opieka należała się krewnym po mieczu, a w braku ich, takimże po kądzieli. Zamężne siostry miały w tym względzie pierwszeństwo przed niezamężnemi. Małoletni dorosłszy poszukiwał strat swych na majątku, w czyjejkolwiek tenże znajdował się ręce (VI. 3. 4. nstpn. 9.). Pełnoletność dla mężczyzn statut drugiej redakcyi rokiem ośmnastym, a dla

niewiast piętnastym oznaczył. Skrócił ją dla drugich o dwa lata statut redakcyi trzeciej (VI. 1.).

DZIAŁ TRZECI.

Prawo rzeczowe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 67. Opowiedziawszy w tomie trzecim (§ 45) jak się u pierwotnych Słowian ukształtowała wiecznością, nie wiadomo kiedy, nazywana własność (1), i jak reprezentujący ją szlachcic i mąż ludowy (2) wykonywał na niej swe prawo, opowiem w dalszym rozwoju wynikłych ztąd zasad, co wieczności téj stało na przeszkodzie, że się dla obywatelów obu stanów nie mogła z obopólną rozwijać korzyścią. Przyczyną złego była pleśń średniowiekowych zwyczajów, która, niby babie lato, oblaższy własność nie dozwoliła swobodnego do niej przystępu tym, którzy oparci na ustawie lub prawie, brali ją w spadku. Należało więc zetrzeć pleśń naleciałą na ojczyznę i dziedzictwo od kaduków i odu-

(1) R. 1569. 1576. Vol. II. 787. nr. 48. 9. odpowiada *wieczność rzymskiemu dominium*.

(2) *Wiecznik i właścnik* (rzymski *dominus*) w konst. z r. 1764. 1768. (Vol. VII. 397. 846) zwany, które atoli wyrazy nie utarły się w prawie.

marlitzn (które się różniły wielce), i po oczyszczeniu z niej obu, a przez to po sprowadzeniu ich do jednego jakoby mianownika, uczynić wieczność dla spadkobierców dostępną. Byli ci dwojakiego rzędu. Biorący spadek z prawa na ustawie opartego, szli w ciągu nie przerwany od pierwszego nabywcy majątku aż do praszczura tego, (1) który się ósmém kolanem (stopniem) dotykał rodu. Biorący go z prawa opartego na pokrewieństwie i herbie, nie mieli prawie końca. Mógł atoli spadkodawca kadukiem będącego majątku, mając ustawę po sobie, urządzić od siebie porządek następstwa; mógł wiecznością rozporządzający ustanowić dowolnie, kto i jak brać ma tę wieczność w spadku. Nie mógł zaś wtedy jeden i drugi, gdy wystąpił trzeci i udowodnił, że prawo obu na mocy przedawnienia uchylił. Zkąd wynika, że opowiadanie o nabyciu prawa do wieczności na siedm rozpada rozdziałów. W tytu ich też opowiedzieć przedsiębiorac, dam w pierwszym pogląd na całość, w drugim spadkobranie kaduków, w trzecim ludowych a szlacheckich imion rozwój postępowy i wsteczny, w czwartym spadkobranie dziedzictw oparte na działach, w piątym ordynacye rozwinę; szósty się rozdział o testamentach, a siódmy o przedawnieniu rozwiedzie.

§ 68. Wiecznością nie będąc z ósmém kolanem rodu kończąca się własność, zostawała w posiadaniu, ale samej tylko szlachty. Bo kiedy ta więcej od ludu przynosiła Monarsze korzyści, więc też ję wyłącznie dawał ją w posiadanie. Ludowe przeto imię nie po-

(1) *Praszczur* starosłow. wyraz znaczy dalekiego krewnego.

chodziło z datku (królewsczyn) lecz z pracy, i różniło się w prawach do niego przywiązanych od szlacheckiego majątku wielce. To też statuta spuściwszy to imię z uwagi, postawiły nas w konieczności szukania śladów jego w dyplomatach tudzież w księgach historyków, urzędów ekonomicznych, sądowych i t. p. Źródła te dawszy mi sposobność obznajmienia się blisko z tém imieniem, postawiły w konieczności mówienia o niem naprzód ogólnie, a następnie szczególnie. W rozdziale trzecim zacznę o niem rozprawiać, i po niejakić w czwartym aż do siódmego rozdziału przerwie, dalej w osmym i po nim idących, wciąż już nad rzeczonym imieniem zastanawiać się będę. Dziewiąty rozdział posiadłość tę, która drogą służebności, a dziesiąty tę, która na zasadach hipotecznego nabywała się prawa, opowie. Jedenasty nakoniec, wprowadzenie w posiadanie wyszczególniający, upewni o tém, że gdy słowiańskie prawo więcej się niż inne jakowe tak z dziejami własnego narodu, jak i z prawodawstwami średniowiecznej Europy wiązało ściśle, przeto bez znajomości tych dziejów i prawodawstw zrozumianém być żadną miarą nie może.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Prawo kaduka około odumarlizn i puścizn wirowało.

§ 69. W poprzednich dzieła tego tomach mówiło się nieraz o tém, że u Tenchterów, którzy byli Germanami innego rodu od Swewów, dziedziczył według świadectwa Tacyta (Germ. 32) najstarszy z zstępnych, „biorąc dom, czeladź i całe mienie rodzinne prócz koni,

które brał ten z synów, co się pochopnością do wojny i udowodnioném w niej odznaczył mężstwem.“ Z tych słów widać, że od pierwszego zaraz zawiazku towarzyskiej Niemców społeczności inaczej nieruchomości, a inaczej ruchomości dziedziczono, że pierwsze brał główny dziedzic, a drugie inni spadkobiercy, między których wpłatawszy się za feudalnych czasów zwierzchni lennik, zabierał część tych ruchomości tytułem odumarlizny. Za czém i słowiańscy Monarchowie, jak w trzecim tomie opowiedziałem, brali spadki prawem puścizny po tych, co za życia dobra z łaski ich nabyte dzierżeli; a kiedy lenne zachodniej Europy stosunki na słowiańską ziemię naleciały, to brał ją Król i po ludziach wiejskiego i miejskiego stanu pod nazwą odumarlizny, z przyczyny, że na roli od niego w posiadanie wziętej siedzieli. Odumarlizny te z puściznami w jednym postawione rzedzie nazwę kaduków (1) uzyskały w XV wieku w Polsce i na Węgrach; w Czechach odumarliznami tylko, a w dawném państwie moskiewskiem pomieściami nazywane będąc, wyróżniły się od dziedzictw spadkobranem osobném. Dobra rodowe spadały, bądź jako udziały, bądź jako spłaty (posagi) na dzieci, a gdy tych nie było, szły na pobocznych i tak następnie, do nieskończoności. Dobra od rządu w posiadanie wzięte dostając się im tąż samą drogą, kończyły się na pewnym stopniu. Gdy prócz tego wyjątku przybrały drugie spadki naturę pierwszych, przeto od nich rzecz zacząć, i naprzód ogólnie a następnie szczegółowo rozwinąć je, z uwzględnieniem przedewszystkiem Czech i Polski, należy.

(1) Du-Cange l. w. *caduca. manus mortua.*

§ 70. W czasie walk husyckich zubożała czeska szlachta, chciwie odumarlizn na włościanach poszukiwała, a nawzajem Król, dla téj samej przyczyny, poszukiwał ich na niéj i na mieszczanach. Drudzy potrafili się prędzej niż pierwsi od tego oswobodzić. Szlachta bowiem dopiero przez statut Władysławowski (nr. 220) zapewnienie otrzymała: „że kto przez trzy lata i ośmnaście niedziel dobra od rządu pod pewnemi warunkami nabyte posiedzie, a o spełnienie warunków tych (*bez naroka*) kłopotany nie zostanie; to odumarte dobra te nie mają być jego spadkowiecom za odumarlizny poczytane.“ Co zmienił statut Ferdynanda II. stanowiąc: „że się wszelakich dóbr spadek dla skarbu w tym zastrzega przypadku, gdy spadkobierców aż do dziesiątego stopnia nie stanie.“ Odtąd więc i dziedzictwa z pod odumarlizu wyswobodzone podpadały znowu, jak mawiali Polacy, pod kaduk. O ludowych czeskich, morawskich i szląskich majątkach, tak Władysławowski jak i po nim spisane statuta zastrzegły: że ponieważ miejsce pobytu wieśniaka warunkuje prawa do nabytych przezeń dóbr; więc gdy się wynosi z jednéj wsi do drugiéj, od łaski pana zależeć będzie pozwolić mu wynieść się z nabytym u niego majątkiem lub nie pozwolić. Postanowiono też, że jeżeli wieśniak lub mieszczanin umierając bezdzietnie majątku swego nie zapisze przyjaciółom (dalszym krewnym), wtedy właściciel roli, na której wystawiono miasteczko lub założono włość, zabierze po nim spadek (1). Kmieć polski ilekroć jako „pusty“ czyli bezdzietny umierał,

(1) Pr. mor. 134. Szl. Ciesz. 48.

mógł tylko $\frac{1}{3}$ swęj pozostałości rozporządzać; reszta czyli $\frac{2}{3}$ należała się spadkobiercom, w liczbie których ze się i właściciel roli czynszowej umieścił, dowodem jest pochodzący z r. 1477. statut chełmski. Choć się w nim zrzekła po swych kmieciach „odumartków“ szlachta, jednakże wynagrodziła to sobie zaborem, jak niżej powiemy, działów. Król opuszczał odumarlizny mieszczaom stołecznym, uwzględniając naprzód małopolskie, jak widać z Ortyłów w tomie pierwszym (§ 221) opisanych, następnie wielkopolskie, a nakoniec pruskie miasta; Gdańskowi przed innémi zastrzegł to przywilejem (1). Dar to był z jego strony nie mały: albowiem do rycerstwa krajowego liczący się mieszcza- nin bogate odumierał rynsztunki (2); teraz więc ich w braku syna nie zabierał po nim Monarcha, lecz brat zmarłego. Bogatsze jeszcze sprzęty odumierały mieszc- ki, w liczbie których widziano: srebrne naczynia, kon- wie, czasze, roztruchany, kubki, łyżki, almarze (puszki), miednice, wezgłowia, prześcieradła, poduszki, popony (wyściełki, poduszki od powozów), przykrycia na ła- wy, zawieszenia na łóżka (firanki), kobierce, obrusy, ręczniki, kołdry, ziemskie (zwyczajne) odzienia, rąbki, i rozliczne okrycia głowy w rodzaju dzisiejszych chu-

(1) R. 1416. *Perpetuo edicto statuimus, ut exnunc et in antea omnes filii civium et incolarum nostrorum Posnaniensium legitimi in derelicta suppellectilium alias Gerada matrum suarum decedentium succedant, si eas absque prole foeminea contingat recedere ab hac luce.* Z tem wypis z ksiąg sanock. z r. 1423. statutu chełmsk. § II. i ustawy pruskiej § 44. (są źródła te w VI. 416 — 7. 168 tego dzieła) porówn.

(2) Ortyle (w VI. 32 tego dzieła) wymieniają: *Kłobuczek* (szyszak), *pancerz*, *półplacie* (płaszcz), *szczyt*, *tarczę*, *miecz*, *powozechne odzienie*.

stek, skrzynie i skrzynki, lichtarze, przedzę i przedziwo, panwie piwne, książki, kocioł do topienia wosku, świecidło (świece), nożyce i t. d. Wszystkie te sprzęty zabierała teraz w braku córki siostra tytułem gerady, (1) wykluczając Monarchę. Wywarło to wpływ na szlachtę, która wtedy tylko, jak się wyrażano, prawem kaduka brała w swych miasteczkach i wsiach pozostałości po miejskim i wiejskim ludzie, kiedy zmarły nie pozostawił bliskich (*proximi*), to jest, jak niżej wykażemy, trzeciego stopnia krewnych. Nietylko zaś po krajowcach lecz i po cudzoziemcach brał je Król i szlachta, ilekroć ci spadkobierców w kraju nie zamieszkałych nie zostawili po sobie. Trwało to aż do r. 1768, w którym postanowiono: że po śmierci cudzoziemca ma być spisany inwentarz majątku, i przez trzykrotne w latach trzech po pismach publicznych ogłoszone obwieszczenia wezwani jego spadkobiercy, ażeby udowodniwszy bliskość pokrewieństwa, pozostałość ową zabrali sobie. Na dochód atoli miasta lub pana miejsca, na którym go cudzoziemiec odumarł, winni byli część dziesiątą majątku zostawić. Po upływie lat trzech pozostałość, na własność skarbu królewskiego, jeżeli się jak r. 1768. (Vol. VII. 601) postanowiono, nikt nie zgłosił po takową, przechodziła. Prawo to w r. 1775. (Vol. VIII. 58. 72.), a więc po pierwszym podziale Polski, i do tych Polaków, którzy się pod obce dostali rządy, zastosowano. Tyle w ogóle, pójdźmy teraz do szczegółów.

(1) Dosłownie z tychże Ortyłów VI. 68. 69. Gerada znaczyła sprzęt służący niewieście ku ozdobie. Porówn. moje Pamiętn. II. 315. następ.

§ 71. Wiadomo z tomu trzeciego (§ 261), że stawajacemu się niegodnym odbierał Monarcha nietylko mu pod pewnym warunkiem dane, lecz i wolne od niego czyli darowane dobra. Najniegodniejszym darowizny stawał się przeniewiercą jemu i narodowi, na banicyą większą (konfiskatę dóbr) skazany (1). Przez wzgląd na publiczne dobro dał roku 1562 (Vol. II. 621 — 2) przyrzeczenie Zygmunt August, „że wymierzając tę karę ściśle się do statutu zastosuje, a gdyby ją koniecznie rozciągnąć wypadło, to wtedy skonfiskowanych dóbr nie zatrzyma dla siebie, ale je między szlachtę rozda.“ Przyrzekł też postąpić sobie podobnie z dobrami „przez niesłużenie wojny (w wojsku), albo *jure caduco*, abo daniną, abo zapisaniem jakiém, abo jakimkolwiek inszym przypadkiem wedle prawa pospolitego,“ na siebie spadłemi i oświadczył: „że przy tém mieć będzie służbę wojskową na głównym względzie.“ Oświadczenie to Monarchy w samą porę przyszło; hojność bowiem Jagielonów w szafowaniu skarbem, tak dalece ogromne, z tomu drugiego (§ 20. 301) czytelnikowi znane, królewszczyny zmniejszyła, że sejm, jak niżej w rozdziale ósmym opowiemy, musiał na Monarchach wymódz przyrzeczenie, iż dóbr rządowych, zgoła żadnych, nadal bez przyzwolenia stanów pomniejszać nie będą. Odtąd więc wszelkie dobra, z kąd bądź na Króla spadłe, na utrzymanie służby publicznej iść, a posiadane przez szlachtę i skonfiskowane, albo odumarte, szlachcie znowu, miejskie zaś komukolwiek by-

(1) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 254. r. 1483. u Rzysz. II. 855, r. 1505. Vol. I. 300.

le krajowcowi z woli Monarchy dawane być miały (1). Ponieważ służbę, tudzież uposażenie szlachty miało przy tém na celu głównie, postanowione z czasem (r. 1662), że każdemu co służy w wojsku, dobra na Króla w pewnych miesiącach odumarte, rozdawane będą (2). Pojąć łatwo, z jaką skwapliwością z roli główny dochód ciągnąca szlachta uczepiła się tego prawa, i jak jej przyjemném być musiało, gdy się za pośrednictwem magdeburskiego dowiedziała prawa o spadkobraniach poza siódmy nawet (o czém niżej będzie) sięgających stopień. Postarała się więc o to, że konstytucją, za Króla Stefana r. 1576. o rozdawnictwie dóbr *jure caduco* postanowioną, zredagowano w téj osnowie: „kaduk szlacheckich dóbr, tak ojczystych jako macierzystych rozumieć się nie może, dokądby stawało powinnych, krewnych, *utriusque sexus ex utraque linea*, która nie może ani ma być przzerwana *quarto et quinto et per consequens ulteriori gradu propinquitatis*; ale dokąd się jedno może wywieść *jus successionis legitimæ usque ad octavum gradum inclusive*; a kognicja ma być o tém na sejmie (3). „Według konstytucyi więc téj, w braku jednej linii, brała spadek linia druga; co zmienił wyrok Rady nieustającej z r. 1777. (nr. 386), który w takim przypadku skarbowi pierwszeństwo po linii wygasłej, ale niesłusznie, przyznał. Postanowiono na konie r. 1778 (Vol. VIII. 955): że ktoby jakąkolwiek ruchomą lub nieruchomą do świeckich albo du-

(1) R. 1565. 1576. 1607. Vol. II. 681. 923. 1599.

(2) Tak nazywane *miesiące żołnierskie*, o których Lengnicha II. 12. § 32. porówn.

(3) R. 1576. 1588. Vol. II. 923 — 4. 1209 — 10.

chowienstwa należącą rzecz przez lat pięćdziesiąt posiadał, ma posiadać ją na wieczność; przy czém atoli zrobiono ten nader ważny dodatek, że gdyby spadkobierców ósmego stopnia nie stało, wtedy posiadłość taką; po dawnemu puścizną zwaną, Król komu zechce rozda. Tak więc wróciły kaduki tam, z kąd wyszły. Z puścizn powstawszy, zamieniły się znowu w puścizny.

§ 72. Zakarpackie odumarlizny (1) tudzież puścizny (2), różniły się od kaduków węgierskich w ustawie sejmowej (z r. 1715. artykuł 33. § 2) nazywanych *Caducitates*. Te jeszcze r. 1317 dzierzane będąc czasowo (3), kierowano na dziedzictwa przez obmyślenie środka na to, ażeby się w braku płci męskiej (*defectus seminis*), dostając majątek do płci żeńskiej, udaremnił przez to kaduk. Lecz darowizna musiała być w akcie nadawczym i na płeć żeńską rozciągniona wyraźnie. W takim tylko przypadku niewiasty po wygaśnięciu płci męskiej w prawa jej wstępując, ród pierwszego donataryusza przez mężów obcego rodu, z którymi związki zawierały małżeńskie, dalej rozmnażały. W braku tego warunku opustoszały majątek szedł na nową darowiznę, i znowu, po wygaśnięciu rodu, przechodził w obce ręce. Mógł także obdarowany nim szlachciec utracić go, albo z powodu popełnionej obrazy majestatu, (*nota*, lub *nota infidelitatis*, ośmnastcie jej przyczyn narachował Wierzbiec), albo, jak mawiali Wę-

(1) Dyplomaty bośniacki z r. 1400. w Arkiv. II. 37, w którym stoi *dva dila* od *odumartna*.

(2) Dubrowiczanie r. 1399. zeznają: że pałac (dom) należący niegdyś do niejakiego Filipa, dają prawem własności Wojewodzie, w Mon. serb. nr. 227.

(3) R. 1317. u Fejera VIII. 2. str. 45.

grzyni, dla przeniewierzenia się Monarsze, w co wchodziło i niestawienie się na pospolite ruszenie (*defectus juris armorum*) (1). Okoliczność ta choć zbliżyła polskie kaduki do węgierskich, nie ujednoliciła ich jednak z niemi. Albowiem w Polsce sam tylko Król, na Węgrach zaś mogli je téż, znani z tomu poprzedniego (§ 89. nstpn.) Palatyn i królewski Namiestnik (*Locumtenens*) rozdawać. Ci atoli same tylko małe posiadłości (nie mogły więcej nad trzydzieści dwie chat, *sassio*, obejmować) udzielali, i darowizny ich nie były według sejmowej z r. 1715 (art. 33), ustawy ważne, jeżeli je obdarowany w kancelaryi nie oblatował monarszej. Oprócz tych były jeszcze tak zwane prałackie i nowe darowizny. Przez pierwsze rozumiano rozdawane od wymienionych w tomie poprzedzającym (§ 379) Prałatów, którzy jak w sejmowym z r. 1659 (art. 85 § 3) stoi prawie, kadukami stające się swe dobra rozdawać byli prawomocni. Drugie znaczą, z mocy postanowień za Macieja Korwina (r. 1464. II. art. 202) zapadłych, odnowione, czyli przez nowo w miejsce zaginionych wydane przywileje (*nova donatio*) potwierdzone darowizny.

§ 73. Baczny czytelnik, mając sobie przedstawioną różnicę kaduków (szlacheckich posiadłości) a odumarlizn (posiadłości i dziedzictw wiejskich i miejskich), zapyta pewno, czemu to Czesi, jedne i drugie odumartkami (*odumrt*) nazywali? Przyczyna leżała w tém, że w Polsce niczym prócz ojczyzny, na Węgrach ojczyzny i Króla, a w Czechach samego tylko Króla, waza-

(1) O wszystkim com powiedział porówn. Wierzbca I. 18. 14. 22. tudzież przytoczone od Junga § 406 — 8 dowody.

lem był równie szlachcic jak i mąż ludowy. Po nim więc, jako po swym człowieku, zabierał przez śmierć opustoszały majątek Monarcha. Lecz spadkobranie to samych się tylko dóbr królewszczynami będących, lub do ludu należących, dotyczyło. Posiadano pierwsze pod pewnemi, jak wyżej rzekliśmy warunkami, których gdy się statut Władysławowski zrzekł, więc dobra te z lenności (z kaduków, mówiąc po polsku i po węgiersku), zamieniły się w dziedzictwa. Ponieważ tegoż samego prawa na rzecz ludu nie zastrzegł Monarcha, więc dobra jego w dawnym pozostawszy stanie, były i nadal stosunkami lenniczemi krępowane. Od obu rodzajów dóbr różniły się maństwa. Rozumiano przez nie dobra poza krańcami państwa leżące, a będące własnością korony czeskiej (1). Wielka była między dziedzictwem a maństwem różnica. Tamto nie podpadało pod kaduk, to podpadało. Tamtem wolno było szafować dowolnie, tém bynajmniej. Tamto od nikogo nie zależało prócz prawa, które było dziedzictwem, że się tak wyrażę, panem; to miało nad sobą pana, a był nim Król i czeska korona. Na tamtém nie ogłaszano postępowania spadkowego; bo skoro właściciel umarł, brał majątek kto z nim w spółce zostawał rodowój; na tém ogłaszali go spadkobiercy mana, i oddawali je najbliższemu krewnemu zmarłego. Formalności przy objęciu go zachodzące obszernie w prawach sądu dworskiego opisane (2), kończyły się na złożeniu Królowi hołdu z oświadczeniem, że nowy dóbr nabywca uznaje się być Monarchy

(1) Tak oba dóbr rodzaje wyróżnił statut Władysł. nr. 464.

(2) Szczegółowo rozpisano się o nich w stat. Władysławowskim nr. 308—379.

i czeskiej korony manem. Gdyby był tego nie uczynił, a osobliwie gdyby się był w rok i sześć niedziel po ogłoszeniu spadku nie pospieszył ze złożeniem przysięgi Monarsze, wtedy mógł ten majątek kto inny u Króla uprosić sobie z témże samém prawem. Tylko w tém były dziedzictwa do maństw podobne, że konfiskacie ulegały (*napady pro winy*), i że wtedy przybierając naturę maństw, tym samym co tamte ulegały warunkom (1). Ferdynand II. sprzedając skonfiskowane czeskich obywatelów dobra, oświadczył, że nabywcy ich dawném nabywają je prawem, i mogą się ich, jak zechcą, Monarchy o to nie pytając, pozbywać (2).

§ 74. Wiadomo z poprzedniego tomu (§ 131—2), że urzędnikom swoim obmyśliwając Car utrzymanie, wyznaczał im *korn* i *put* (stołowe pieniądze i dyety), a nadto dla nich i dla służących wojskowo mężów urządził wspomniane tamże (§ 246) pomieścia, dając tak krajowcom jak cudzoziemcom (gościom) pomiestne czyli w pewném miejscu położone uposażenie w dobrach, od posiadania których uzyskali pomieszczyków (3) nazwę. Służbujący więc na carskim dworze lub na prowincyi, a nadto, gdy tego była potrzeba, wojujący urzędnik, tudzież wyłącznie uposażony dobrami w tym celu, ażeby służył wojskowo, miał wielkie podobieństwo z urzędnikiem dworskim Polaków, Czechów, Wę-

(1) Statut Władysławow. nr. 460. Wszehrd. 393. Wolf z Wrsz. CIV. 52.

(2) Wszehrd. 217. stat. Władysł. 456. Wolf z Wrsz. CLXV. 54. CIV. 52. CLXIV. 42. Vernevr. L. O. 18. nastpn.

(3) R. 1529. w Akt. jurid. nr. 106. Starosł. więc wyraz *pomestn*, wychodzi na to w łacińsk. *localis*, a pomieście lokacyą (ulożowanie) oznaczało.

grów czasów najdawniejszych, tudzież z osadzonym na rycerskiem prawie obywatelem, równie jak i z obdarowanym przez kaduk szlachcicem; a znowu różnił się od niego tém, że gdy pomieszczczyk niczém więcej nie był jak Cara albo, dającego mu uposażenie, klasztoru lennikiem (1), to przeciwnie szlachcic polski, węgierski i czeski ziemianinem był. Odwrotnie znowu rzecz uważając miał moskiewski pomieszczczyk w tém podobieństwo do węgierskiego szlachcica, że mógł i klasztoru (prałackim) zostać lennikiem, a do polskiego w tém, że mógł wspomniane wyżej *jus communicativum* uzyskać, ze wszystką zaś zachodniej słowiańszczyzny szlachtą, jednoczyło go puścizny (2) i konfiskaty prawo, które z tych samych przyczyn co w Polsce, na Węgrach i w Czechach wymierzane nań być mogło w Moskwie. Trwało to aż do czasów Piotra Wielkiego, który przez ukaz na dniu dwudziestym trzecim Marca w roku 1714 wydany, pomieścia porównał z dziedzictwami (*wotczina*), czyli zniosłszy zupełnie pierwsze, upodobił je z lennościami polskimi, od Stefana Batorego, jak powiedziałem w drugim tomie (§ 153), tudzież z pruskimi przez Fryderyka Wilhelma nazywanego Wielkim darowanemi szlachcie (3). Należy więc teraz bliżej poznać te pomieścia i rzecz o nich, jak ją Ułożenije Cara Aleksiego tudzież poprzedzające ten statut i po nim

(1) Zeznał to podrażający po moskiewskiem państwie roku 1553. cudzoziemiec. Porówn. Czten. r. 1860. III. 121.

(2) R. 1652 w Poln. sobr. zak. nr. 89. *wymorocznyja pomiestija*.

(3) Porówn. o tém Newolina Istor. II. 255. Haxthausena Studien III. 39. i *pacta conventa* od Stefana Batorego r. 1576 (w tomie drugim tego dzieła § 153. mylnie rok 1573. położono) w Vol. II. 900 zaprzysiężone.

postanowione ukazy określiły, czytelnikowi przedstawić.

§ 75. Car mając może na widoku indygenat polski dawał pomieścia tam, z kąd kto był rodem, i gdzie miał zamieszkanie prawne. Nowogrodziec więc w Nowogrodzie, Pskowianin w Pskowie, Białojezierec w Białojezierze (1) uzyskiwał pomieście. Atoli nie trzymało się przepisu tego ściśle, i gdziekolwiek dworcowe (skarbowe) dobra, a w nich czarnowolostne (pańszczyzniane), nadewszystko zaś próżne czyli puste (*porożniye*) znajdowały się ziemie, wolno było uprosić sobie na nich pomieście (2), większego lub mniejszego obszaru, tudzież więcej mniej zaludnione, i do nich przybierać tyle roli, na ile rząd przystał, zezwalając na przybór nie koniecznie tam, gdzie leżało pomieście, lecz i gdzie indziej. Tak więc pomieszczczyk mieszkający pod Moskwą mógł i leżące w Nowogrodzie posiadać pomieście. Różne w różnych czasach były na to przepisy (3). Według Ułożenija wynosiło uposażenie najmniejsze cztery dziesięć, największe dwieście, do czego, w miarę żyzniejszej lub pośledniejszej gleby ziemi, dodawano stosowny obszar takiejże czyli tłustej albo chudej roli, wyznaczając ją nawet na pograniczu państwa (4). Na małoby się przydała ziemia, gdyby ludzi do jej obrabiania nie było. To też według włościańskich sadyb ceniło się pomieście. Najmniejsze musiało mieć przy-

(1) Ułoż. XVI. 49. 68. Porówn. tego dzieła IV. § 236. 245.

(2) R. 1651. w Akt. sobr. IV. nr. 61.

(3) Newolina Istor. II. 220 — 1.

(4) Ułoż. XVI. 1. 35 — 6. 39. 40. 46. 48. Czwetwert znaczyła miarę zbożową 9832 caliów szescjennych paryskich zawierającą.

najmniej dwie sadyby gospodarcze, do odrobienia owych czetwerti konieczne (1). W miarę przybywania ludności wypraszano sobie większą przestrzeń ziemi, a karczując lasy i osuszając bagna ulepszano majątki. Zyskiwały na tém obie strony: rząd chętnie pozwalał na takie ulepszenia, albowiem i cywilizował się kraj przez to, i korzystał skarb, gdyż odbierając pomieście dostawał je w lepszym stanie (2) niż oddał: pomieszczczyk też w nadziei, że co zapracuje, pozostanie dla niego lub jego rodziny, przykładał ręki do dzieła chętnie, wiedząc, że mu nikt nie odbierze pomieścia, dopóki się przyzwolicie prowadzić na niém będzie. Sprzedawać go na własność, frymarczyć niém, obdłuzać i pogarszać, nie było wolno bez upoważnienia rządu; ustępować na chwilowe posiadanie, zamieniać się niém na inne dobra, z samym nawet Carem, nikt pomieszczyczkowi nie bronił (3). Frymarczył pomieściem kto odziedziczywszy jedno, prosił jeszcze o drugie i trzecie, twierdząc, że nie jest uposażony (4) dostatecznie. Pogarszał go jeżeli obok pomieścia posiadając dziedzictwo, z tamtego na to przeprowadzał ludność (5). Za takowy czyn, tudzież ilekroć okazał się niegodnym posiadania go, utracił pomieście. Niegodnym się stawał, kto popełnił obrazę carskiego maje-

(1) Kotoszychin XI. 6. wylicza zamieszkującą na siołach carskich duchownych i t. d. ludność.

(2) R. 1598. a byli tie pustoszi w pomiestie za Iwaszkom, a posle jego żeny i dietiěj u niego ne cstałos. w Akt. jur. nr. 162. Ułoż. XVII. 18.

(3) Ułoż. XVI. 3 — 5. 7. 14. 46. 69. r. 1624. 1697. Akt jur. nr. 132. 277.

(4) Ułoż. XVI. 21. 24 — 28.

(5) R. 1548. Akt. sobr, I. nr. 218. Ułoż. XI. 30. 31.

statu (jedenaście było przypadków tej zbrodni), kto się przewinień w pełnieniu służby dopuścił (cztery przypadki przywiódł Newolin), kto się nieprzyzwoicie prowadził, miewając uczestnictwo w rozbojach i t. p. (przypadków na to dziewięć narachował tenże).

§ 76. Przypadłe na skarb pomieście, albo się nowemu pomieszczykowi albo klasztorowi dostawało (1), co stawiało duchowieństwo moskiewskie w témże położeniu, w jakim się prałactwa, począwszy od najwyższych do najniższych, tudzież klasztory zachodniej Europy znajdowały. Zakłady te będąc tym sposobem wykierowane na władztwa lenne, nie mogły ostać długo w tym stanie. Niby roślina, co z obcego klimatu wzięta, i pod nieprzyjazną sobie przesadzona strefę, usycha, skoro się z cieplarni pod gołe niebo dostanie; tak i lenność Prałatów i klasztorów słowiańskich nie udała się ani w Polsce ani w Czechach, ani w Moskwie, i obecnie na Węgrach nawet nie ma znaczenia. Wyliczył Kotoszychin (XI. 6) ile który Prałat, począwszy od Patryarchy aż do Biskupa, ile klasztor posiadając włościańskich sadyb, mógł z nich część niejaką rozdać na pomieścia, idąc przez to w pomoc Monarsze, który już nieuposażał tych, co mieli od duchowieństwa uposażenie. Pomieszczyk taki miał to same co z carskiego pomieścia pożytki, mieniał się niem, i gdy w czém klasztorowi i t. d. przewinił, utracił je, osobliwie też, jeżeli nie pełnił wojskowej służby. Wdowa i dzieci miała tylko cząsteczkę z takowego pomieścia na utrzymanie dostawały (2). Kiedy Piotr Wielki rekrutacją na

(1) R. 1557. Akt. sobr. I. nr. 251.

(2) Ułoż. XVI. 86. Newolina dotor. 256.

wszelkie bez różnicy majątności rozciągnął, było to zapowiedzią nowych zmian pałacowych włości, które też za Katarzyny II, po zabraniu dóbr duchownych na skarb, a wyznaczeniu w to miejsce pensyi klerowi, nastąpiły.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ludowych a szlacheckich imion rozróż postępowy i wstępczy, tudzież wpływ ich na pomyślność kraju.

§ 77. Zubożały czyli jak go polskie, z poprzednich tomów znane, nazywało prawo, zgołociały i bez imienia będący, bo nietylko ziemskiego majątku, lecz nawet stałego mieszkania często nie mający zachodnich Słowian szlachcic, mógł w sobie żywić nadzieję, że uzyskawszy od Króla kaduk, obywatelem się znowu stanie: kmić jej mieć nie mógł, Monarcha bowiem nie był mocen opatrywać go królewszczynami, gdyż prawo nakazywało mu chować je dla szlachty. To też nigdy, chyba je sobie kupił, w podarunku nabył, lub wyczynił, obróciwszy nie użytki ziemi w użytki, nie posiadał dziedzictwa, lecz dzierżał czynszową prawu odumarlizny podległą ojcowiznę (1). W témże położeniu znajdował się i moskiewski, zwłaszcza po przypisaniu go do roli, krestianin: nie jemu albowiem, lecz Bojarom i synom ich nietylko ojczyzny (dziedzictwa) jak je i tu nazywano, lecz i pomieścia nie dawano, wyjąwszy przypadek nadzwyczajny. Tak ów Minin mąż

(1) *Patrimonium, sors patrimonii*, r. 1508. Vol. I. 293.

ludowy, który wraz z Kniaziem Pożarskim, Moskwę za czasu Samozwańców, na wolność wydźwignął, ojczyznę został udarowany, po którego atoli śmierci nie jego rodowi, ale kniaźskiego pokolenia mężowi, dano ją na pomieszcie (1). Podobne, lubo arcy rzadko, zdarzały się przypadki i u zachodnich Słowian; ale gdy nadany tu kadukiem ludowy mąż stawał się szlachcicem, przeto rzeczony kaduk nie liczył się nigdy u Słowian tych do nabytków posiadłości i własności ludowej. Miejsce jego zajmowała rola czynszowa, obok której stała własność, składająca się z dóbr dwojakiego rodzaju, zapracowanych i odziedziczonych czyli rodowych. Trojakiemu rodzaju te dobra, już w saskiem Zwierciedle (III. 81. § 1. II. 59. § 1. i 22. § 5.) nazywane *Eigen, Erbe, Lehn*, istniały nad Łabą od czasów niepamiętnych, oznaczając jeszcze r. 1808. w tamecznej marchii (Altmark) majątek osadnika wiejskiego. Przez pierwszy wyraz rozumiał on ten plon, który (2) zebrał z pola, tudzież pieniądze, sprzęty domowe, na koniec inwentarz nadkompletny, czyli większy niż go do obrobienia roli potrzebował koniecznie. Wyrazem drugim nazywał dziedzictwo (*alodium*), w co wchodził dom tudzież inwentarz do uprawy roli niezbędny. Prawa do tego rodzaju majątku przywiązane miały, jak niżej (§ 127) opowiemy donosność wielką. Przez trzeci wyraz oznaczał osadnik powierzchnię uprawianą przez siebie roli, z zabudowaniami jedną stanowiącą całość, której własność należała do pana owego majątku,

(1) R. 1632. Akt. sobr. IV. nr. 215.

(2) Z akt. w archiwum miasta Stendal (w Marchii) złożonych wypisał Haxthausen i umieścił w Gutacht. II. 569. nastpn.

a włościanin był tylko w jej posiadaniu. Przekazać powierzchnią tę mógł on za upoważnieniem właściciela rodowi swemu, na co jeżeli tenże nie chciał przystać, mógł być zmuszony przez prawo. Na wątplych stoli zasadach wspierało się to prawo, niegdyś i później; co trwało aż do wieku XVIII. w którym czynszowa wieśniaka rola lepiej przez prawo ubezpieczoną została. Opowiadając to, ale dopiero w ósmym jak wyżej (§ 68) nadmienilem rozdziale, zrekapituluję oraz com o początku i rozwoju ludowych majątków rzekł w tomach poprzednich. Tu więc i w następnych rozdziałach szlacheckich głównie majątków, na posiadłości i własności opartych, prawa rozwijać będę.

§ 78. Pominąwszy kupno, darowiznę, i t. d., otrzymywał szlachciec majątek od Monarchy. Ten oddając go zastrzegał, że mu go pod tym warunkiem daje, ażeby nie wyłącznie jemu samemu lecz i jego potomstwu tudzież pobocznym służył krewnym (1). Toż samo było za Karpatami, i miało wielki wpływ na rozwój stosunków rodzinnych u Serbów i Chorwatów, które były serdeczniejsze niż u Węgrów. Pierwsi i drudzy dzielili i teraz własność na ojczyznę (*basztina*), nabytą pod warunkiem by plemieniowi służyła (2), tudzież

(1) Ziemowit Książę mazowiecki prawem takim obdarował r. 1391 *legitimos successores ac eorum fratres universos Clenodiaros de genealogia Gosdaviensi legitime condignatos in dactu nostro manentes habitacione aliunde advenientes*, w kod. mazow. nr. 119. Ztąd owi w tomie trzecim (§ 267 — 8) *dziedzice*, rodów protoplasty, którym część wielką wyrządzała rodzina. Rozprawia o tém Jireczek w *Czasopis. czesk. muzeum*. XXXVII (r. 1863) poszyt 3. str. 262 — 269.

(2) R. 1351. *plemienita basztina*, r. 1446. *basztina u wiki wikom* (na wiek wieków) *za plemenito dana*, r. 1458. *dana* pod warunkiem ażeby obdarowany nią, tudzież jego dzieci i „pośledni“ (następcy) posiadali ją na wieki, w *Mon. serb.* nr. 151. 440. 481. nastpn.

naw ydzieloną przez gminę i wziętą na czynsz od Monarchy (1). Umawiano się na Węgrach o to, ażeby jeden, gdy przeżyje drugiego, dobra jego po nim dziedziczył (2). Była też spomniona wyżej (§ 46) wspólność majątkowa małżonków szlacheckiego rodu. Krewni płci męskiej zabierali rodowy majątek ale nie zawsze, tudzież nie cały: mógł go bowiem dziedzic sprzedać w ciężkiej znajdujący się potrzebie, lub część jego uronić, z krzywdą syna własnego (3). Prawo to oziębioną miłość synowską przez postanowienia nierozważne bardziej jeszcze oziębiwszy, wpłynęło niekorzystnie na rodzinne stosunki. Już teraz ojciec nastawał prawnie na powaśnionego z sobą syna, ażeby się z nim rozstając przystał na podział rodowego majątku, a ten bojąc się ażeby go nie zmarnował rodzic, nietylko spełniał co po nim żądano, lecz często występował pierwszy ze skargą o to. Zachodziły ztąd gorszące między rodzicami a dziećmi zajścia, które bardziej jeszcze rodzin osłabiały miłość. Nietylko syn pełnoletni występował przeciwko ojcu, że go do grzechu namawia i okrutnie się z nim obchodzi; lecz występowała i córka skarżąc rodzica, że w celu zatrzymania przy sobie macierzystego jej majątku wydać jej, choć jest pełnoletnia, za mąż nie chce (4). Wdawała się w to nietylko rodzi-

(1) W stat. polickim *zdribnice* (sorte *divisa*) znaczy własność *losem* daną, a *podvornice* wziętą od dworu na czynsze. Patrz. Czasop. czesk. muzeum. XXVIII. 2 str. 280. tudzież stat. Policy w Arkiv V. 259. 265.

(2) R. 1351. u Fejers IX. 2. str. 109, tudzież 7. str. 49.

(3) Wierzb. I. 51. § 6. II. 57. § 8.

(4) Wierzb. I. 52. 53.

na lecz i sądy, i nieraz władzę nad dziećmi, w moc prawa sejmowego z r. 1714 (art. 68), odbierały ojcu.

§ 79. W ruskich latopiscach i w pieśniach moskiewskiego ludu (1) jest mowa o ojcowiznach i dziedzictwach, które choć znane były samym tylko Książętom, jednakże z ruskiej pokazuje się Prawdy, że mianem tém i prywatni albo mogli nazywać swą własność, i takową na rodową i nabytą dzielić, albo też nie nazywać jój tém mianem. Bo że ją i prywatni (bojarskie rodziny) posiadali, widać ztąd, że się zrzekł do niej prawa Monarcha, przyrzekając nie brać takowej po Bojarach tytułem puścizny. Po Smerdach nie zrzekł się jój wcale. Toż samo było tam gdzie, jak w Nowogrodzie i we Pskowie, nie panowali Tatarzy. Były tu do całego rodu czyli do plemienia należące, dziedzictwami nazywane, majątki, a obok nich istniały ojcowizny i odumarlizny (*otmorszyna*), które się z nabytków składając, odumierane na korzyść pana włości, w braku własnych dzieci, bywały. Pierwszy się majątek przez spadek tudzież przez kupno i sprzedaż nabywał, i spadkodawca lub sprzedający go wyrażał w akcie, od kogo nabył takowy i komu go, czy jednemu, czy dwom osobom, lub całemu plemieniu odkazuje, sprzedaje i t. p. Na znak że kupujący nie dla siebie lecz dla całego plemienia rzecz kupił, pieczęć plemienną przykładł do aktu, która jak wiadomo, miejsce dzisiejszego zajmowała podpisu (2). W aktach takowych czyta-

(1) Pieśń Kiryjew. str. 13. 54. 77. Poró. tego dzieła III. § 268—9.

(2) Porown. dyplomata nowogrodzkie XIV. XV. wieku w Akt. jurid. nr. 409 i 71. W pierwszym czytamy: *a prikazywaju otczinu swoju i diedinu*, ziemi i wodę, po otcu swojego rukopisaniju i po wołodieniju. W drugim czytamy: *a stojalo u peczati Goszkni* (imię jednego z kupujących) *oto wsego plemeni*.

my: (1) że jeżeli umrze żona bez testamentu i ojcowiznę po sobie zostawi, ma wziąć ją mąż i dzierżyć, dopóki się nie ożeni powtórnie; a jeżeli się po izorniku (2) bez spadkobierców zmarłym pozostanie spadek, ma zabrać go właściciel roli, którą obrabiał spadkodawca; jeżeli zaś umrze obywatel zostawiwszy po sobie syna, wtedy majątek należeć będzie temuż synowi tytułem odumarlizny, chociażby też z rąk rządu (*prikaznoj*) wyszedł. Co wszystko rozważywszy, wyprowadziłem ztąd wniosek: że myli się Newolin (3) gdy twierdzi, że według rosyjskiego prawa dawnego tém się jedynie rodowe od nabytych majątków różniły, że pierwsze przez kupno z tém zastrzeżeniem nabyte, że mają służyć i potomstwu nabywcy, wolno było wykupić, drugie bynajmniej, a i pierwszych że nie było wolno, skoro odprzedając takowe wyraził sprzedawca w akcie, że wykupić je swoim spadkobiercom zakazuje. Według mego bowiem zdania, nie mógł zakazu tego wydać co do pierwszych dóbr nie porozumiawszy się z spadkobiercami, a co do drugich, nie potrzebował porozumiewać się wcale. Tak opiewając nowogrodzkie akta (4) dają dowód na to, że przynajmniej w Nowogrodzie i we Pskowie nie tak było jak Newolin mniema. Z tych bowiem nakazują jedne pieniężną karę złożyć temu, co kupiwszy dobra miał ich teraz na żądanie spadkobierców sprzedawcy odstąpić (pozwolić na wykup), a dru-

(1) Pskowska gramota mówi o tém na str. 9. 13. 15.

(2) Starosł. wyraz *izorati* znaczy toż co łacińskie *arare*.

(3) Istor. I. 344 — 5. II. 159. następ. III. 64 — 78, z którym Ułot. XV. 57, XVII. 2. 4. 8. 27. porówn.

(4) Patrz te dyplomata w Akt. jurid. nr. 110. VI. nr. 117. 125. 138.

gie sądem i na grozą Bożym, gdyby się o to pokusić mieli. Kara miała znaczenie w prawie; groźba była próżnym postrachem. W Nowogrodzie więc i we Pskowie utrzymała się dawna słowiańska o rodowych a nabytych majątkach, drobiazgowo nawet w tomie trzecim (§ 261—2) odemnie roztrząśnięta zasada, i różniła się od takiejże poza temi krajami w obiegu, mianowicie też co do dóbr w darze od rządu nabytych, będącej. Dobra te zlewał Car na mężów krajowi zasłużonych z dodatkiem, że mogą niemi rozporządzać dowolnie (1), lub bez tego dodatku. W drugim przypadku zachodziła też sama okoliczność, co w XIII i w XIV wieku w zachodniej słowiańszczyźnie (2), to jest, że gdy się tak spodobalo Monarsze mógł ją obdarowanemu odebrać, pomimo że w akcie nadawczym stało, że może ją sprzedać, darować, lub testamentem duchowieństwu przekazać (3). W tym atoli razie musiał ją skarb przyjąć w takim stanie w jakim ją zastał. Zaciągnięte więc na nią długi winien był spłacić, sprzedaną odkupić musiał, zwłaszcza jeżeli kupujący zabezpieczył się przy kupnie (*evictio*) na przypadek, gdyby mu własność odebrana być miała (4). Okoliczność ta sprawiła, że nabyte dobra nie mogąc stać się rzeczywiście rodowemi, pozostać takimi musiały, jakieśmy je w drugim (§ 155) i trzecim tomie (§ 306) tego dzieła opisali.

(1) R. 1515. 1547. Akt. sobr. I. nr. 160. 215.

(2) Porównaj tego dzieła II. § 99. III. § 263.

(3) R. 1547. Akt. sobr. I. nr. 215.

(4) R. 1524. 1575. 1580. 1582. w Akt. jurid. nr. 418. 126. 304. 106.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Na działach majątkowych prawie nie mających końca wspierało się dóbr pod kaduk; nie podpadających spadkobranie.

§ 80. Prowadząc dalej urwany w tomie trzecim (§ 260. nastp.) wątek, i po wyjaśnieniu kaduków opowiadanie o dziedzictwach rodowych przedsiębiorąc, zwracam uwagę czytelnika na zmiankowany w tomie pierwszym (§ 356. 480) powód porozumiewania się z Lelewelem o zasadzie staropolskiego spadkobrania, i przyczynę wynikłego ztąd między nim a mną o znaczenie *puścizny* sporu. Skończył się on wreszcie na tém, że puścizn czyli pustek (1) z spadkobraniami rodowych dziedzictw mieszać nie należy, gdyż obu początek i rozwój był zupełnie różny. Z tego samego źródła płynie dla nas wiedza o drugich, z któregośmy wiadomość o pierwszych zaczerpnęli. Ten sam albowiem Tacyt (Germ. 20), który o prawie najstarszemu z synów do dziedzictwa przed innemi służącém powiedział, zeznał i to: „że lubo w germańskiej rodzinie była taka sama u wujów dla siostrzeńców co u własnych rodziców miłość, jednakże ci dziedzictwa nie brali po nich, lecz takowe szło na ich dzieci,” czyli że dopiero w braku potomstwa własnego szedł spadek na braci i siostry zmarłego. Orzeczenie to naprowadziło mnie na objawiony

(1) Mylnie rzekłem tamże (I. § 480), że francuzki przekład pracy Lelewelowskiej wyszedł r. 1830 w piśmie Maltebruna: wyszedł bowiem 1830 w drugim tomie *du Tableau de la Pologne* przez Leonarda Chodźkę: Porówn. Lelew. Polsk. Ar. wiek., III. str. IX., a o puściznach patrz tamże 475 — 80.

w pierwszym już tomie (§ 377) tego dzieła domyśl, że słowa te nie mówią o rodzinie niemieckiej ale swewskiej czyli słowiańskiej, w której tylko wrazie jedynactwa była mowa nie o spadkobraniach, lecz o spadkobiercy, gdyż tu nie jeden dziedziczył lecz wszyscy, z linii męskiej (*patru*) i żeńskiej (*avunculi*) ród swój wiedący, bliskością pokrewieństwa sobie równi, wykluczając dalszych. Grono rodziny nie sami tylko zstępni i poboczni składali, lecz i dalsi (*propinqui*), a kończyli je powinowaceni (*affines*) do rzymskich *gentiles* podobni (1). Różnicę rodów następne po Tacycie przedstawiając wieki, dają za cechę niemieckim pokrewieństwo, słowiańskim spólność, nie na rodowości tylko, ale i na umówioném i t. p. prawie opartą; zkład spadkobierców szereg wysnuty, miał krótki koniec w niemieckim prawie, a w swewskim, w słowiańskim, podobnie jak niegdyś w szwabskim, był prawie bez końca. Gdzie się bowiem bliskość rodu na zstępnych i pobocznych kończyła, tam zaczynał się szereg pokrewnych (*propinqui, consanguinei*), a gdzie się kończyli ci, tam występowali powinowaceni, i już jednością herbu, już sąsiedztwem, udowodniali bliskości prawo do pozostawionego przez spadkodawcę majątku (2). Ta niezliczona i końca pra-

(1) Patrz tego dzieła I. § 375. Dyplomaty z r. 1367. u Rysz II. 751 mówi: *omnes consanguinei et affines*, stat. wiśl. trzeci § 20. *consanguinei et affines*, drugi § 17. *de eadem consanguinitate proximior*, a Zwod. I. § 124. *de iisdem armis et consanguinitate proximior*.

(2) Zasadzie praw spadkowych Swewów (którzy się z postępem czasu zeszwabiali) w Zwierc. sask. I. 19. § I. i szwabsk. § 148. wyrażonej, odpowiada orzeczenie prawa polskiego „*omnes consanguinei et affines, de iisdem armis et signis*“, czeskiego „*successio in infinitum*“ węgierskiego, „*communio sanguinis et juris*“. Gaupp w *das alte Gesetz der Thüring.* 346. Niemcom to prawo przypisuje; lecz u nich nie miało ono nigdy znaczenia, a u Słowian miało go w późne wieki.

wie nie mająca spadkobierców liczba, zdyskredytowawszy słowiańskie spadkobranie w Polsce, zniewoliła prawodawców i prawoznawców do zastanowienia się nad tem, jakby to spadkobranie nie tylko uprościć, lecz zupełnie przeistoczyć można było najlepiej. Przeistoczenie to gdy szło leniwo, przeto Trybnał koronny wzięwszy za normę do sądzenia spraw spadkowych szlacheckich jeden z prowincjonalnych statutów (Korrekturę pruską), pominął statut wiślicki, aczkolwiek ten obowiązywał, pomieszczony będąc w urzędowym zbiorze Łaskiego, z tomu pierwszego (§ 235) czytelnikowi znanym, który przez władzę prawodawczą nigdy odwołany nie został. W praktyce więc sądowej, spadkobranie Korrekturny pruskiej a bynajmniej wiślickiego statutu miało powagę. Inszy obrót wzięło w Rosyi dawne prawo moskiewskie spadkowe. Reformujący bowiem państwo Piotr Wielki zupełnie postać jego, ale wcale niepraktycznie, jak niżej opowiemy, zmienił. Inny nakoniec los spotkał to prawo w Czechach i na Węgrach: wystrychnięto je w obu tych krajach na spadkobranie, mniej więcej justyniańskie.

§ 81. Króciuchny ten przegląd losów starosłowiańskiego prawa spadkowego rozważyć szczegółowo przedsiębiorając, zaczynam od uwagi, że według przytoczonych wyżej słów Tacyta, rozumiano pod wyrazem „dzieci“ (*liberi* później *pueri*), nie tylko synów ale i córki. Atoli praktyczne znaczenie tego orzeczenia tylko w prawach tych Germanów, którzy w bliskiej z dawnymi Swewami styczności zostawali, tudzież u Słowian spostrzegać się daje, w których wyraża dziedziców i dziedziczki ziemskiego majątku, powoływanych wtedy nawet do spadku, kiedy, jak z poprzednich

tomów wiadomo, niewiasty od posiadania ziemi usuwano zupełnie. Naciągnięto bowiem ten zakaz na posiadanie samych tylko rodowych, a bynajmniej i nabytych majątków; co trwało aż do czasu, w którym klejnotników prawo ścieśniono, a do rodowych policzano i te dobra, które nabywca ich nie rozporządziwszy za życia; sprawił przez to, iż oba w jedną jakoby masę zrosły. Od tego czasu już więcej pod wyraz który synów (*pueri*) oznaczał, nie podciągano córek. Od tego też czasu nastąpiło, że ilekroć dobra owe ojciec odziedziczywszy chciał niemi za życia rozporządzić, musiał pozwolenie uzyskać nietylko od synów, lecz, jak wyraźnie powiedziano, i od córek (1). Gdy to jeszcze bardziej różnicę praw dzieci płci obojęd zatarło, ożywiło znowu różnicę ową wiślickie prawodawstwo. Choć ono córek ani w tym stopniu, co dzisiejsze Albańczyków, (Arnautów), nie skrzywdziło, ani w tym co dawnych Mudziarów, tudzież dzisiejszych Czarnogórców prawo, przez zabór im części dóbr ruchomych nie upośle-

(1) Tak zwani *pueri*, r. 1313. *quibus bonis Sygota (Zygota) de consensu amicorum suorum omnium resignavit Swojszoni suisque pueris ac successoribus legitimis*, r. 1321. *consules civitatis Ratibor favore conjugum suarum et omnium puerorum suorum adiacente tres laneos vendiderunt*. Ktoby się miał przez owych *pueri* rozumieć, wyświecają dyplomata z r. 1337. 1358., gdzie czytamy: *omnium puerorum filiorum et filiarum benivolo consensu accedente, nobilibus pueris filiabus quondam sororis nostre*, u Wattenbacha II. (część III.) nr. 15. 23. 29. 50. r. 1414. *puerorum nostrorum sexus utriusque* w Kod. maz. nr. 151. Nakoniec w wyciągu z Księgi sądów wiecowych z r. 1380 u Helcla 235, gdzie *puera* toż samo co *filia*. Porówn. tego dzieła I. § 414. III. § 260 — 3. 270 — 3.

dziło (1), jednakże niżej od klejnotników postawiwszy je, nietylko z braćmi lecz i z dalszymi poważniło krewnymi. Trwało to jednak, jak w trzecim tomie (§ 270) powiedzieliśmy, krótko. Po przywróceniu dawnego porządku, i stawieniu wyżej nad klejnotników prawa siostr, powoływano (2) do spadku: dzieci obojój płci (bracia spłacali siostry) wraz z ich potomstwem; w braku ich wzywano braci i siostry zmarłego z ich również potomstwem; gdy tych nie stało, wzywano stryjecznych; gdy nie było i tych powoływano krewnych tych, co najbliższe prawo do spadku wykazali; a jeżeli nie stało i tych, szli wtedy powinowaci, znacząc w spadkobranii szlacheckim dziedziców takich, z którymi (jak w trzecim tomie § 270 okazałem) miał kiedyś spadkodawca działać, a w spadkobraniach ludowych oznaczając sąsiadów czyli całą gromadę wiejską, w której odumarto majątek. Były więc rzeczywiście trzy rzędy spadkobierców przez swoje potomstwo reprezentowanych (rzymskie *in stirpes*), a czwarty obejmował dziedziców tych, co bliskością pokrewieństwa stykając

(1) U Albańczyków nawiąują się córki, od ruchomości nawet, gdy są synowie, a gdy ich nie ma, wtedy biorą one w spadku ruchomość, a dalszy krewny płci męskiej zabiera resztę, wraz z prawem zemsty. U Czarnogórców dziedziczy córka w braku braci, najbliższy atoli krewny płci męskiej bierze, jak niegdyś u Madziarów, oręż. Porównaj Hahn I. 181. Wierzbiec I, 99. § 2 i statut Czarnog. § 47—9. 51—8. gdzie szeroko prawo wyłożono spadkowe.

(2) Jeszcze na rok przed wydeniem ostatniego z wislickich statutów, (między 1354 a 1368, jak Helcel mniema), seznał Kazimirz W. że prawo polskie (zwyczajowe) oznaczyło tak spadkobranie stopnie: *legitimi utriusque sexus*, po nich szli *fratres, sorores, nepotes*, po nich *patrui*, a po tych *omnes consanguinei et affines*. R. 1367. u Rysz. II. 751. Tamże 763 pod rokiem 1379 mowa jest o niewiastach dziedziczących ziemię.

się z spadkodawcą, równe brali części (rzymskie *in capita*). Cztery te rzędy spadkobierców były zwyczajne. W nadzwyczajnym rzędzie, przypuszczonym przez prawo dla tego, ażeby się majątek tytułem odumarlizny nie dostał rządowi, brali spadek tacy, którzy jednego ze spadkodawcą będąc herbu, bliskość do jego rodu przez to wykazywali jedynie, że ich przodkowie mieli kiedyś z nim, majątkowe, jak wyżej powiedzieliśmy, działy (rzymscy *gentiles*, polscy *klejnotnicy* i t. p.). Przy braniu spadków ludowych zajmowali ich miejsce sąsiedzi. Pan włości wykluczał ich atoli na téj zasadzie, że uważając majątek taki za odumarliznę, przywłaszcza go sobie. O tém na samowolstwie opartém prawie wyżej w § 69. 70. nadmieniwszy, raz o niem jeszcze niżej w § 128 napomknę; o spadkach zaś szlacheckich nic już więcej nie mówiąc, nad tém tylko, dla jakiej je przyczyny usunięto, a w miejsce ich pruskiej Korrekтуры spadkobranie pierwszeństwo dano, zastanawiać się będę.

§ 82. Spadkobranie rzeczne, będąc jak słońce jasne, w swoim pomysle zasadne i pewne, dawało otuchę, że majątki nigdy z rodu nie wyjdą; albowiem na podobnej, co dawnych Swewów zasadzie oparte rzeczne spadkobranie będąc, znajdowało w działach dostateczną rękojmią do udowodnienia prawa do niego (1). Dowód na to znaleźć przychodziło wówczas

(1) Szwab, (mówi Zwierciadło saskie I. 19. § 1., którego słowa w polskim tu daję przekładzie), dziedziczy statek mężki (zbroję) i spadek bierze poza siódmy sięgając stopień, dopóki tylko udowodnić jest w stanie, że spadkodawca był mu krewnym po mieczu, i dopóki wykazać może, iż kiedyś przodek jego miał sobie sądownie przyznany takiż statek po owym przodku, lub przodek ów dziedziczył kiedyś rzeczony statek po jego przodku. Porówn. przy tém Gaupa *das alte Gesetz der Thüringer* 346 — 7.

łatwo, kiedy się wiślickie prawodawstwo na samą tylko dawną Małopolskę, z ziemi krakowskiej, sandomirskiej i lubelskiej złożoną, a nie obejmującą Rusi jeszcze, tudzież na Wielkopolskę, bez ziemi łęczyckiej, sieradzkiej, Kujaw i Mawowsza, rozciągało: wtedy bowiem nie było trudno dowieść, kto po kim do spadku powoływany być może i powinien. Lecz gdy przybyły te ziemie do Korony, i przyniosły z sobą różne zwyczaje, które należało uwzględnić, a w skutek tego mnożyć się zaczęła trudność przy rozpoznawaniu praw spadkowych, jakie sobie rościli ci, których pod rubryką krewnych i powinowatych objęto; wtedy można było przewidzieć, że o prawie spadkowém polskiém, stopni pokrewieństwa jak rzymskie na palcach, iż się tak wyrażę, nie rachującém, powiedzą kiedyś Sędziowie: „że nie jest jasne,” a prawnicy „że jest żadne,” publika zaś wyrzecze: „że prawo takie jako na samych tylko dekretach trybunalskich prejudykatami zwanych oparte na uwagę zasługiwać nie powinno (1).” Wprawdzie ci sami, którzy je tak surowo sądzili, łagodzili swe zdanie uwagą, że upowszechniona w narodzie rodowodów (genealogii) znajomość głęboka, umiejąca na pamięć wyliczyć, kto kogo spłodził, kto wyposażył, z kim miał działy i t. d., może łatwo dać odpowiedź na pytanie, kto jest do spadku bliższy, kto dalszy? (2): lecz głos tó był pojedynczych, ogół bowiem, a osobliwie Sędziowie, słuchaniem długich i końca nie mających wywodów genealogicznych utrudzani, nie przestawali o prawie spadkowém głosić: „że jest do niczego,” i zna-

(1) Słowa są Moszczyńskiego w Pamiętn. 119.

(2) Słowa tegoż 118 — 19.

leżli w powszechności wiarę. Inaczej było w Czechach i na Węgrach. Chociaż bowiem prawo spadkowe obu tych krajów w tém samym się co polskie położeniu znajdowało, nikt mu tu jednak zarzutu takiego, co u nas, nie robił, ani się do praw obcych przy wyrokowaniu o spadkach nie uciekał o pomoc. A pomoc ta uzyskana od obcego prawa czy była właściwą? czy krajowemu wyświadczyła przysługę rzeczywistą? Na pytania tę odpowie sam czytelnik, rozważywszy to co mu powiem.

§ 83. Zasada nakazująca, ażeby najstarszy z synów zabierał wszystko, a reszcie braci mało co dawał; ta, mówię, zasada, będąca jak wiadomo niemieckiemu prawu właściwą, stawszy się podstawą germańskich spadkobrań, różnie, jak w tomie trzecim (§ 271 — 5) napomknąłem, ukształtowanych, zespoliła się z drugą w to zmierzającą, ażeby się spadek nachylał na tę stronę, z kąd przyszedł, czyli po niewieście szedł na niewia-
sty, po mężoczynie na pleć mężką (*materna maternis, paternna paternis*) (1). Wpływ obu objawił się między niemiecką Polskę zamieszkującą ludnością, nie miał zaś miejsca między ludnością tą, która choć się prawem magdeburskiem, jak ludność ormiańska, rządziła, niemiecką jednakże z rodu nie była. Toż samo powiedzieć należy o ludności przemysłem się trudniącey, a z rodu tego nie pochodzącey, do jakiej liczo po bartników (2).

(1) Grym RAlt. 477. Mitterm. Grunds. § 436. Waitz das alte Recht. 108.

(2) Porówn. prawa ormiańskie (w Bibl. staroz. Wojcick. I. rozdz. 88. 103. 116.) które i w przekładzie łacińskim a obecnie w niemieckim (Das alte Recht der Armenier in Lemberg v. Ferd. Bischoff Wien 1862) wyszło, tudzież prawa bartnie (w tejże Bibliot. IV. str. 233 — 4).

Prawa więc miast przez samą ludność niemiecką osiadłych, powołując do brania spadku i wstępnych, albo im go w braku zstępnych całkowicie jak magdeburskie przyznawały, albo gdy był dorobny majątek, żonie po śmierci męża $\frac{1}{4}$ a drugą $\frac{1}{4}$ dzieciom przekazywały. W braku zstępnych i wstępnych kazało wzywać pobocznych, a czy w tym przypadku wyłączało u nas stryjowie i wujowie synowców i siostrzeńców, wątpliwości ulegało (1). Prawo więc to w części się ze swewskiem z Tacyta znanem zgadzało, w części od niego odstąpiło. Magdeburskie, według uwagi w tomie pierwszym (§ 135 nastp.) uczynionej, będąc w zarodzie swoim mieszaniną praw słowiańskich i niemieckich, wyróżniło się od chełmińskiego, ukształtowanego na jego wzorze (2). Gdy zasady te równie w prawach spadkowych miejskiej jak wiejskiej snadź pierwotnie z niemieckiego rodu pochodzącej ludności popłacały (3), i gdy nawet do szlachty Prusy królewskimi zwane zamieszkującej trafiły, przeto Trybunał koronny sprawy spadkowe sądząc téj szlachty, nie wahał się stosować je i do polskiej szlachty, choć do tego od władzy prawodawczej (od sejmu) upoważnienia, jak wyżej nadmieniliśmy, nie miał. Uczynił to z potrzeby, nie mo-

(1) Patrz Ortyło w.VI. 96. tego dzieła wydrukowane, i miejskie, od J. W. Bandtk. w Prawie pryw. 350, opisane spadki. Były atoli różne o tém po miastach zwyczaj, i żeby $\frac{1}{4}$ żona brać zawsze miała powiedzieć tego z Ostrowskim (Prawo cywiln. I. str. 190) nie można.

(2) J. W. Bandtk. *jus culmense* we wstępie § V. VI.

(3) Patrz o zasadzie *paterna paternis, materna maternis*, nawet do spadkobierców pierwszego stopnia od ludu we wsi Świątnikach pod Bandomirzem zamieszkalego stosowanej, Bibliotekę Warsz. r. 1852. I. 286.

zastępstwa (1). Ponieważ więc oba rzędy żadnemu z słowiańskich spadkobrań nie odpowiadały, a nadto, co się pierwszego dotyczy, praw najmłodszego z synów, według odwiecznego Słowian i Celtów zwyczaju, nie uwzględniały (2); ponieważ nad to bliższy krewny wykluczał odleglejszego; nie widzę więc, w czém miałyby być Korrektura nad wiślicki statut jaśniejsza, zrozumialsza, dogodniejsza. Że zaś była niedogodna i od drugiego począwszy rzędu nie właściwa, to widzę, a że jej dano pierwszeństwo nad prawodawstwo wiślickie, zwłaszcza po jego na korzyść płci żeńskiej zmianie, temu się dziwuję. Rzecz więc pozostała w tym, jak ją opisaliśmy stanie. Po wylegitymowaniu się spadkobiercy oddawano mu spadek. Gdy ich było kilku, następowały działy, które równie u Polaków jak u Szwabów królewskiego prawa używały: albowiem choć przywiązane do spadków prawo wolno było przemilczeć, a sprawy z niemi połączone fatalności (co niżej o przedawnieniu mówiąc wyjaśnimy) uledez mogły; jednakże prawa do działów przedawnić nie godziło się wcale, czego przyczyny dzisiejsi uczeni nie są w stanie odgadnąć (3). W dalszym ciągu opowiadania naszego (przy przedawnieniu i służebnościach) odgadywać ją zamierzając, wyłuszczyć teraz prawa spadkowe osób duchownych, poczem do spadków u innych Słowian używanych przejdę.

(1) Patrz Korrekturey (przedruk jej znajduje się w Woluminach VI. 549) tytuł I. *de successionibus*.

(2) Do przytoczonych w tomie trzecim (§ 274) dowodów należy dodać Waltera *das alte Wales*. 437 — 8. i Maśkiewicza *Pamiętn.* 95.

(3) Porówn. *Zwierc. sask.* I. 29. *szwabsk.* § 32. *Unterholznerna* w drugim wyd. I. § 32. Toż samo w trzecim czytamy.

gąc się u sejmu (mówiąc jego r. 1764 (Vol. VII. 344 wyrzeczonemi słowy) „o wyznaczenie komisji do ułożenia korektury i uregulowania jak najściślejzego in majoribus et minoribus subseliis sprawiedliwości i opisanja prawa o sukcesach“ doprosić. Lecz przyznać należy, że dla dopięcia celu nie właściwy obrał środek. Korektura bowiem pruska, dobrze się do spraw spadkowych szlachty pruskiej, lecz bynajmniej do takichże szlachty polskiej stosowała, i bynajmniej trudności, o którą chodziło, nie usuwała. Ustanowiła ona cztery rzędy spadkobierców. Powoływała do pierwszego dzieci, podobnie jak wiślickie prawodawstwo; do drugiego wzywała rodzeństwo według przepisu prawa niemieckiego *paterna paternis, materna maternis*, z tém zastrzeżeniem, że jeżeli umarł brat bezpotomnie i bez dzieci, wtedy po swym bracie siostra brała spadek wraz z dziećmi po siostrze poprzednio zmarłej pozostałemi, a kiedy siostra w takimże znajdując się przypadku zostawiła spadek, brali go jój bracia wraz z siostrzeńcami i siostrzenicami. Gdy było rodzeństwo przyrodne szukano źródła pochodzenia majątku i według owego przepisu *paterna paternis* i t. d. dzielono go, zaliczając nabyty do ojczystego. Do rzędu trzeciego powoływano wstępnych wbrew słowiańskiemu prawu, które, oprócz pskowskiego statutu i praw węgierskich, obcym przejętych żywiołem, ani rodziców, ani tych, którzy są w prawie za rodziców miani (dziady, pradziady i t. d.) nie przypuszcza do spadku. Do rzędu nakoniec czwartego pobocznych-krewnych (*collaterales*) powoływano. Majątek się i tu na ojczysty i macierzysty dzielił, a dorobkowy do ojczystego policzony bywał: bliższy krewny wykluczał odleglejszego, szanując prawo

§ 84. Wiślicko-małopolski statut pierwszy (§ 18) postawił: że jeżeli z dóbr ziemskich przez siebie posiadających duchowny (*clericus*) służby wojskowej pełnić nie będzie, ma dobra te puścić w posiadanie najbliższemu krewnemu płci męskiej, pod karą dóbr tych konfiskaty. Dopełniając to w Opatowcu r. 1474. uchwalony statut, pozwolił duchownemu dóbr tych część trzecią wrazie potrzeby obdłużyć, resztę miał zostawić krewnym nietkniętą. Że wszystkie te ustawy o dobrach rodowych mówią, widać ztąd, że statut opatowiecki pozwolił duchownemu tylko nabytemi dobrami rozrządzić według upodobania. Nierozporządzone przez testament miały spadać na spadkobierców najbliższych (1). Dopiero w lat trzysta czyli r. 1768. (Vol. VII. 819 — 20.) po owym postanowieniu, nowo wyrzeczono: że gdy dotąd po duchownych szlacheckiego stanu kościół zabierał wszystko, mają odtąd po każdym, nawet Opacie, pozostałe ruchomości w $\frac{1}{4}$ brać krewni, a w $\frac{1}{4}$ klasztor, zaspokoiwszy poprzednie wszelkie spadkodawcy długi. Starszyzna duchowna miała po zejściu księdza spisać inwentarz pozostałości, i według niego podział jej między spadkobierców uczynić. Wtedy też wydane na parę set lat wprzód (2) postanowienia dopełniono stosownie do wiślickiego i opatowieckiego statutu, zastrzegając: że zakonnik przed uczynioną professyą klasztorną może $\frac{1}{4}$ majątku swego zapisać komu zechce; że taką sumą przez krewnych uposażona zakonnica ma brać od niej procent, a umierając nie ma swój schedy zapisać komu innemu

(1) U Bandtk. jus pol. 316.

(2) R. 1527. 1635. Vol. I. 478. III. 355.

prócz nich; że postanowienie o Opatach zapadłe ma się dotyczyć i zakonników, których ruchomości w $\frac{1}{4}$ tylko przy klasztorze powinny zostać. Na koniec Rada nieustająca w roku 1777, wyrzekła: że gdyby zakonnik nie na rzecz klasztoru, lecz na siebie dobra ziemskie dzierżył, mają spadkobiercy $\frac{1}{4}$ a $\frac{1}{4}$ kościół z nich odziedziczyć (1). Resztę postanowień w tym względzie tak w kościele jak w cerkwi zapadłych w poprzednim opowiedzielismy tomie (§ 290. nastp.).

§ 85. Z przyczyny w tomie drugim (§ 65), wskazanej, ustaliła się w Czechach zasada: że po śmierci ojca mają synowie władac majątkiem wspólnie, lub też podzielić się nim, zwyczajem znanych z szóstego tomu tego dzieła (str. 8) „czastników“ czyli spadkobierców cząstkowych. Ci którzy się majątkiem podzieliли, nazywali się „dzielni“, wszyscy inni „niedzielni“. Odkąd lenne prawa Niemców, wpływając na Czechy, upowszechniły w tym kraju zasadę, że po lenniku, który bez syna umrze, ma wrócić lenność do Króla, i odkąd rozciągnąwszy to prawo, czy Wacław I. (um. 1253) czy Otokar II. (um. 1278), na spadkobierców dzielnych, brał po bezdzietnie zmarłych odumar'izny, odtąd osierociały lennik zwykł był z kimkolwiek zawierać spółkę, by nie mieć spadkobiercą Monarchy. To też zawierali ją nie tylko bracia jednego ojca dzieci, lecz i stryjowie i dalsi krewni (przyjaciół), a nawet ojciec z wydzielnym synem lub córką. Nie zachodziła tego potrzeba od czasu Władysława Jagiełły (2), który

(1) R. 1775. Vol. VIII. 281. z Rezoluc. Rady I. nr. 71. porów.

(2) Statut Władysław. nr. 63. z r. 1356. w Dobuere Manomen-tach I. 240. porówn.

wyrzekł: że po spadkodawcach dzielnych bez testamentu i bez dziedziców zmarłych, nie ma brać spadku skarb królewski, ale rodzina, w następującym porządku. W pierwszym stopniu miał iść brat, w braku jego córka lub siostra spadkodawcy, choćby obie już były wyposażone, z wykluczeniem tych, co zakonny habit przywdziały, lub nie będąc dotąd wyposażone uzyskały teraz przez testament z tą zmianą posag, że na nim mają poprzestać. W takim przypadku brał spadek krewny po mieczu, i poczet spadkobierców kończył. W innym porządku miał być brany spadek po wianowanej, a więc z majątku mężowskiego wykwitowanej wdowie. Po niej bowiem miały dziedziczyć dzieci, a w braku ich, idący przyjaciele po mieczu i przęślicy. Wszelako z drugich sami tylko w królestwie Czeskim i w krajach z niem połączonych zamieszkali, lub zamieszkanie prawne sobie obierający, przystępować mieli do spadku (1). Porządek tych spadkobrań na pozór dowolnie, a w rzeczy samej z namysłem ustanowiony, dowodzi, że odwrotną od Polaków poszli drogą Czesi, by trafić do tegoż celu co prawodawstwo wiślickie. Usiłowali bowiem dać pierwszeństwo płci męskiej przed żeńską, a skarb królewski od udziału w spadkobraniach wykluczyć pragnąc, prawo spadkowe rodów w myśl zasady swewskiej do nieskończoności pociągnęli (2). Jak bowiem ta, według naszych wyżej w § 82. opowiadań, zasada głosiła, że ktokolwiek wykazać był zdolny jakiebądź, choćby w dwudziestym

(1) Porówn. stat. Władysł. nr. 460. i rozprawy Wocela rozdz. III.

(2) *Dieweil von König Vladislav solche Succession fast in infinitum extendiret*, mówi Ferd. II. w Vernevr L. O. 373.

i dalszym nawet stopniu zachodzące z spadkodawcą pokrewieństwo i powinowactwo, ma prawo do pozostawionego przezeń spadku; tak prawo Władysławowskie (nr. 460) pozwalając po mieczu i przęślicy brać spadek już męskiej już żeńskiej płci spadkobiercom, skarb królewskiego prawo udaremniło. Krzywdy téj, jak się wyrazili Habsburgowie, wetując, określili spadkobranie tak, ażeby ożywione przez to odumarlizny powetowały im nakłady na przytłumienie powstania narodu czeskiego poniesione (1). W tym celu więc, naśladowując setną ośmnastą nowelę Justyniana, ustanowił Ferdynand II. cztery spadkobierców rzędy, w braku których miał w rzędzie piątym stanąć skarb królewski (*fiscus*), i dobra bez dziedzica odumarle przywłaszczyć sobie. Rząd pierwszy mieli zajmować zstępni, drugi wstępni, trzeci poboczni, czwarty nie jak u Justyniana dalsi krewni, a w braku ich małżonkowie, lecz wprost żona po mężu a mąż po niej. Gdyby i tych nie stało miał skarb dziedziczyć.

§ 86. Zwrócili Habsburgowie uwagę swą i na Węgry, lecz się im tu nie udało, z przyczyny, że w państwie madziarskiem istniały różne spadkobranie zwyczaje. I tak siedmiogrodzcy Szeklerowie, według Wierzbca i Majlata scytyjski, a według innych (2) różnej narodowości w całość polityczną zebrany lud, mieli spad-

(1) Słowa są Ferdyn. II. w Vernevr. L. O. 378 w tytule *Von Successionen und Anfallen* i t. d. wyrzeczone.

(2) Porównaj o nich pisarzy, których J. S. Bandtkie (dzieje narodu polsk. I. 184 — 6), i z tem co mówią ci zestaw Wierzbca III. 4. Majlata I. 238. następni. i Szafarz, starożytn. I. 608. następni.

kobranie do starosłowiańskiego podobne (1), a zostają pod panowaniem węgierskiem Słowianie swoich się znowu zwyczajów trzymali (2), usuwając wstępnych od spadkobrania. Madziarowie, jak Wierzbiec I. 99. § 2. opowiada, zwykli byli ruchome dobra równomiędzy spadkobierców dzielić, oręż wyjąwszy, a z resztą już niemieckim obyczajem prawo najstarszego z synów uwzględniali i pieczy jego papiery familijne oddawali, już najmłodszemu z braci słowiańskim zwyczajem prawo do siedziby przyznawali ojcowskiej, już nakoniec naśladować Rzymian, powoływali wstępnych do brania spadku (3). W szczegółowym rozwoju swoim idąc dalej obok siebie oba spadkobrania, miały swe odrębności. Gdy rząd drugi czeskich spadkobierców Ferdynand II. zupełnie do justyniańskiej zastosował noweli, to przeciwnie Węgrzyni prawo wstępnych inaczej określili. A naprzód przysposobionych dzieci majątek rzeczywistym ich rodzicom kazali wracać. Dobra rodowe i nabyte ojcu i matce przyznawszy, drugie, gdyby rodziców nie stało, ich znowu rodzicom (dziadowi i babie) przekazali. Rząd trzeci zostawił Ferdynad Czechom, jak go ustawa Władysława określiła: dodał atoli że się na dziesiątym ma kończyć stopniu. Przeciwnie Węgrzyni, trzeci i czwarty stopień zespoliwszy wyrzekli z Słowianami zgodnie: że gdy pokrewieństwo by najodleglejsze daje prawo do spadku (*communio sangui-*

(1) Wierzbiec III. 4. tak o nich mówi: qui per tribus et generationibus (antiquorum more) hereditates ac officia inter sese partiuntur ac dividunt.

(2) Wierzb. III. 3. Chabert. 121.

(3) Szlemenie Elementa juris civ. II. § 71. następ. Jung. I. § 51. 780. następ.

nis et juris), przeto rząd ten ma być bez końca, i prawo pomieszczenia się w nim nie ma ustawać nigdy. Na tym, czyli na stopniu trzecim i czwartym, kończy się właściwie czeskie i węgierskie spadkobranie: w piątym bowiem stawał tam skarb królewski, a tu mąż i żona. Lecz szeroko do objęcia spadku otwarte pobocznym wrota, zamykały się dla małżonków, i tylko się o tyle otwarły, ile na to pozwalały wyłożone wyżej (§ 37. nastp.) stosunki majątkowe. Nakazał Ferdynand II. przypuszczać do spadku i cudzoziemców w kraju osiadłych, chociażby i prawa obywatelstwa nie przyjęli, a wykluczać tych jedynie, którzyby pochodzili z krajów takich, gdzieby i Czechów od spadkobrań wykluczano. Nakazał w końcu synom i córkom do zakonu wstępującym dawać część równą z spadkobiercami świeckimi, co nie miało miejsca na Węgrach i nie ma. Tu albowiem tylko ci mnisi, którzy do zakonów dobra posiadać mogących wstępują, część $\frac{1}{10}$ dóbr rodowych otrzymują w spłacie, która nad pięć tysięcy złotych reńskich nie może wynosić nigdy. Umierając mają klasztor dziedzicem.

§ 87. Prawda Ruską ta, która, według uwagi w tomie pierwszym (§ 268) zrobionej, prawo przed przybyciem na Ruś Warjagów w obiegu będące, tudzież od synów Jarosława postanowione, zawiera, inaczéj stopnie pokrewieństwa, a inaczéj czwartą składową jéj część (patrz tamże § 270) oznacza. Z tą samą Prawdą zgadzają się carskie z r. 1562, 1572 ukazy, z tą zaś jest Sudiebnik Cara Iwana Wasilewicza (§ 92) w zgodzie zupełnej. Od obu odstępuje, jak wyżej mówiliśmy, gramota pskowska, a żadne z tych praw (prócz mało znaczącej w pierwszej części składowej Prawdy

o siostrzeńcu zmianiki) nie mówi o rodzie z pokrewnych i przybranych, lecz o takim tylko, który się z samych krwią połączonych osób składał, rozprawia. I nie mogło być inaczej, gdy rodów takich nie znała Ruś i Moskwa (1). Ród bowiem taki będąc, jak go w trzecim tomie (§ 59. 163.) nazwałem, biernym, a bynajmniej czynnym, czyli do brania spadku wtedy tylko, gdy krewnych nie stało, powoływany będąc, nie dziedziczył prawie nigdy. Mogliby go byli stanowić obywatele, gdyby byli znaleźli punkt oparcia w prawie, gdyby Ruś była zaznała herby. Pierwsza składowa część Ruskiej Prawdy przyznała prawo do zemsty, a więc i do spadku, bratu, ojcu, synowi, bratankowi, siostrzeńcowi, i w tym też porządku, jak Newolin w Istor. III. 345. uważa, dziedziczyli po sobie udziałowi Książęta, biorąc spadki nie słowiańskim, lecz skandynawskim zwyczajem. Przeciwnie czwarta jęć część składowa powołała w pierwszym stopniu dzieci tudzież wnuków, (co się dotąd ma, według Newolina tamże 353, utrzymywać tu i owdzie w Rosyi), a wykluczyła siostrę, której na posagu poprzestać kazała. Dopiero gdy synów nie było, brała ona spadek; w braku jęć szedł tenże na pobocznych czyli na braci zmarłego, i na dalszych krewnych. Matka brała część z dziećmi na dożywocie. Takąż kolej przeszły puścizny. Brał je Car po Bojarach i dzieciach bojarskich, bynajmniej zaś po sielskich i posadzkich ludziach, gdyż ci z ról swoich nie pełnili służ-

(1) To też słusznie gani Nikolski Aksakowa (patrz ważne przez B. Nikolskiego w Moskwie 1859, wydane dzieło pod napisem: *O naczalach nasledowniia w drevniejszem russkom prawie*), który temu przeczy.

by. Moskiewska szlachta kupne i wysłużone dobra posiadając na wieczność, nie posiadała takież prawem ojcowizn i dziedzictw, od rządu jój na chwilowe posiadanie danych. Ilekroć atoli wracały do Cara, z rąk którego wyszły, pamiętał on zawsze o wdowie i dzieciach zmarłego, tudzież o cerkwi. Zawsze się jój bowiem z opustoszałej ojcowizny datek pewny należał. Wracając się zaś do Cara z tego samego, co w Polsce i t. d. tytułu. Kiedy po złamaniu tatarskiego jarzma dostali się udziałowi Książęta naprzód pod władzę wielkich Książąt a następnie Carów moskiewskich; postanowili ci, że Książęta owi, a mianowicie niektórzy z nich, nie mogą dowolnie rozporządzać swą ojcowizną, lecz z braćmi się w tym względzie porozumiewać winni. Spadkobiercami mieli rzeczeni Książęta aż do r. 1889, stryjów swych po dawnemu (1), odtąd miewali własne dzieci płci męskiej. To miało wpływ i na spadkobranie prywatnych, bądź ci dziedziczyli dobra przez kupno nabyte, bądź z łaski rządu tytułem pomieszcia w posiadanie wzięte. Sposób dziedziczenia drugich regulował sam Car, stanowiąc (2) że w braku własnych dzieci może dobra przekazać spadkodawca braciom, ci synom swym, a ci swym znowu dzieciom a wnukom po bracie pierwszego spadkodawcy pozostałym. W późniejszych czasach szły wysłużone dobra i na pobocznych, bynajmniej zaś na bezdzietne wdowy (r. 1627), chyba że która z nich była męża swego krewną, zostając z nim, rozumie się, w takim stopniu pokrewieństwa, że mogła być jego żoną. To też córkom, wnuczkom

(1) Karamzin V. 59. Patrz II. § 19. tegoż dzieła.

(2) R. 1562. 1572. w Akt. ist. I. nr. 154. XVIII. XIX.

i prawnuczkom, tudzież siostronom i t. d., choćby i za mąż wyszły, należała się ojcowizna. Wszakże bracia wykluczali siostry, i dopiero po swój śmierci przypuszczali je do brania spadku (1628). Przepis ten szczegółowo (r. 1634) wyjaśniono. Inny był porządek następstwa w pomieściach. Jeżeli ojciec najmłodszemu go z krzywdą starszych braci zostawił, Car na zażalenie do siebie wniesione uchylał wolą jego, i równy (mówi Ułoż. XVI. 34) nakazywał podział. Jeżeli syna po sobie do służby sposobnego nie zostawił, brat po nim następował (1550). Dać należało utrzymanie żonie, dzieciom i t. d. (r. 1555), mianowicie też, gdy mąż poległ na wojnie (r. 1611). W braku żony rodowi męża należało się pomieście (r. 1618), choćby też jedno ale małej wartości już posiadał tenże (1). W ogóle więc rzecz należy, że tylko téj ojcowizny było się pewnym, którą przez kupno i wysługę nabyto, i ta też ródową wyłącznie zwana będąc, rodowi się, w braku dzieci należała. Wdowa bezdzietna brała $\frac{1}{4}$ ruchomości, tudzież wracano jój posag (2). Różne były postanowienia i o tém: albowiem jak rzymscy Cesarze przed Justynianem na zachodzie i wschodzie panujący, tak i Carowie w zmianach i odmianach praw spadkowych wielce sobie lubowali. Ciekawych je poznać odsyłając do innych pisarzy (3), ucinam dalszą o nich rozprawę tą uwagą, że dopiero Ułożenie XVI. 16. 17. 57. o pomieściach, i toż XVII. 1 — 4 o wotozinach, w ja-

(1) Przytoczone tu lata na umowy (dogowor) i ukazy wskazują, które u Newolina III. 355 — 374. zobacz.

(2) Ułoż. XVII. 1 — 7. 45 — 47.

(3) Reutz 324 — 334. Newolina Ist. III. 375 — 415.

kim je porządku brać należy, porządek stały zaprowadało. Nie utrzymał się jednakże, albowiem zmieniła go ustawa Piotra Wielkiego. Ta atoli, porządek następstwa na pierworodactwie oparłszy, gdy okazała się nie praktyczną, uchyloną przez jego następców została.

§ 88. Pozostają do wyjaśnienia działy, i przy robieniu tudzież po ich zrobieniu nastąpione praw wynikiłości. Przed przystąpieniem do nich należało uporządkować masę spadkową, co mogło nastąpić naprzód po śmierci jednego lub obojga rodziców, powtóre po skonie każdego spadkodawcy. Przypadek pierwszy wzięwszy na uwagę polskie dawne i najnowsze prawo, postanowiło: że, dopóki ojciec żyje i matka, dzieci nie mają żadnego prawa do ich mienia (1). Wprawdzie wydzielał im ojciec po śmierci żony majątek jej, ale jego własnym dopiero, gdy umarł, dzieliły się dzieci bez niczyjego w to wmięszania się, dobra od rządu w zastawie trzymane wyjąwszy; te bowiem, czyli raczej obciążające je wierzytelności, nie inaczej mogły być jak za wiedzą sejmu dzielone, i przezeń zatwierdzone być musiały. Jeżeli więc wziął spadkobierca dział, a takowy zatwierdzenia nie nyzkał, miał prawo poszukiwać strat na ojcowiznie czyli na reszcie spadek stanowiącego majątku, chociażby ten już podzielony między spadkobierców został (2). Powtarzam więc, że do działów sądy nie mieszały się wcale, rzecz tę wyłącznie spad-

(1) Porówn. stat. wiślick. czwartego § 21. z konst. sejmu polsk. z r. 1768. (Vol. VII. 727) gdzie powiedziano: „syn za życia rodziców nie ma państwa i na substancji rodziców żyjących nie dziedziczy.“

(2) R. 1562 — 3. Vol. II. 618. Pełno o tém w ustawach sejmowych, które w Inwent. pod tytułem *Działy majdnie czytelnik*.

kobiercom zostawiwszy. Obejmowali oni spadek bez poprzedniego oświadczenia że go przyjmują (rzymskie *adire hereditatem*), i bez inwentarza; bo jeżeli okazały się długi płacili je, ile starczył majątek; przysiędz atoli winien był spadkobierca na to, że więcej nie wzięł. Nie był też on, do działu przystępując, obowiązany wnieść do masy, co sobie zarobił (rzymskich Pretorów *bonorum collatio*). Wyjątek stanowili Mazurowie. U nich cokolwiek Książątko jakie, z domu panującego ród swój wywodzące, nabyło, służąc u Króla polskiego lub jakiego możnego pana; winno było wnieść do masy, jeżeli mu tego przez umowę zawartą na wyłączną nie zostawili własność spadkobiercy. Wsunąwszy szczegół ten do statutu Mazowszanie, uczynili go obowiązującym dla wszystkich (1). Zasadą prawa była snadź ta okoliczność, że słuszną zdawało się rzeczą, ażeby brat po za domem zarobkujący, a do działu majątku przystępujący, podzielił się swym zarobkiem z tymi, którzy, w domu gospodarując, nie mieli sposobności zyskać cò na wyłączną własność.

§ 89. Czeskie działy były albo z ksiąg hipotecznych jawne (*zrzetedlne*, rzetelne) albo domniemane (*skryte*), jeżeli w jakim akcie uczyniona o spadkobiercach zmianka wyjawiała im, że przychodzący wraz z nimi do działu, nie jest dzieckiem ale dziedzicem tylko. Szczegół ten wyjaśniają wielkiego Nowogrodu i czerwonuskie dyplomata. Rzucają one światło na prawo czeskie, które mówi: że spadkodawca wymieniający w akcie samych tylko „dziedziców“ rozumiał przez

(1) Patrz umowę taką pod r. 1427. w Kod. maz. nr. 163. i porównaj ją z § 168. stat. Wawrz. z Prażmowa.

to płeć męską, a wymieniając „dzieci“ przyznał i córkom prawo do dziedzictwa, aczkolwiek nie upoważnił ich przez to do żądania działu, lecz do opatrzenia siebie czyli do wyposażenia tylko. To też bracia, gdy brali spadek jako dzieci, musieli przypuścić i siostry do działu, a gdy brali go jako dziedzice, wyposażali je tylko. Szczegół ten określając czeskie prawo wychodziło z téj zasady, że każdy dziedzic doletni ma prawo żądać od dzierżącego majątek dzielny (bądź nim był ojciec, bądź stryj i t. d.), ażeby się z nim podzielił takowym. I musiał zawezwany uczynić żądaniu zadość, albo dowieść, że żądający stał się działu niegodnym, targnąwszy się na życie tego, od którego pożył działu (1) i t. p. W r. 1564 postanowiono: że syn może tylko wtedy zapozwać ojca o podział, kiedy ten pozwoliwszy mu się żenić, sam go do założenia gospodarstwa zachęcił (2). Przystępujący do działów (co się w obec desk dziać musiało koniecznie), winni byli na-przód oczyścić masę, czyli odtrącić od niej, co na podział iść nie miało. Prócz długów, które na niej ciążyły, wchodził w to majątek poboczny, z rzymskiem *peculium* niejaki podobieństwo mający. Ta bowiem tylko zachodziła różnica, że u Rzymian miewali go sami tylko synowie, a u Czechów mógł posiadać *peculium* i ojciec. Cokolwiek on, jak wyżej mówiliśmy, nie dla dzieci lecz dla dziedziców nabył, czyli jak w pierwszym tomie (§ 414) nadmienilem, kupił za własne (podarowane sobie i t. p.), a nie za rodzinne pieniądze, mógł tem jako nabytym rozporządzać majątkiem. Przy

(1) Wszehrd. 162. 257.

(2) Wolf z Wres. CX. 2.

każdém więc kupnie, które, jak rzekłem, robić pod nieważnością przed aktami notaryalnemi należało, dopilnowywały tego interesowane strony, ażeby stosownie akt pisano, czyli wyrażono w nim, czy majątek dla dziedziców lub dla dzieci, został nabyty. Przypuściwszy, że nabył go dla dziedziców, a do masy nie wcielił czyli, jak się Czesi wyrażali, nie zespolił z nią kupionego majątku (*trhem spolcziti*), i nikomu umierając nie przekazał go; to majątek taki, jak już r. 1383 za Wacława IV. postanowioném było, spadał na skarb tytułem odumarlizny (1).

§ 90. I na Węgrach szły na podział same tylko dobra rodowe, wszelkie inne brali spadkobiercy oddzielnie; darowizny nawet królewskie, jeżeli w akcie nie stało, że je Monarcha obdarowanemu i jego następcom daje, nie wchodziły do działu. Puścizna podobną była do czeskiej (2). Ponieważ wielka różnica między spadkobiercami zachodziła z przyczyny ograniczenia niewiast co do posiadania ziemskich majątków, przeto i tu działy nie prywatnie (jak było w Polsce), lecz urzędową drogą odbywać się musiały. Tu więc nie dzielił, według odwiecznego u ludów celtyckich, a u kaukaskich dziś jeszcze utrzymującego się zwyczaju (3), brat starszy, a wybierał młodszy, i, jak tam było we zwyczaju, nie zaskarżał działu, gdy się w nim pokrzywdzony być mniemał (co mu z pewném wszakże

(1) Palacki Archiv. II. 344. Wszehrd. 164.

(2) R. 1728. art. 47. Wierzb. I. 50. § 3.

(3) Porówn. tego dzieła III. str. 394. i Walterra das alte Wales 348.

ograniczeniem (1) wolno było czynić); lecz Sędzia robiwszy działy i liczbą oznaczywszy je, kazał ciągnąć losy, i wszelkie wszczęte ztąd spory albo natychmiast umarzał (2), albo, gdy strony przystać na jego wyrok nie chciały, do zwyczajnych odsełał je sądów. Te albo poprawić (*rectificatio divisionis*), albo na nowo rozpocząć (*nova divisio*), albo nakoniec sprostowanie działów (*proportio communium beneficiorum*), nakazywały. W tym względzie posilkowało się wielce rzymskiem czeskie i węgierskie prawo, biorąc na uwagę tytuły Dygestów o spółce umownej (*pro socio*) i przypadkowo zawartej (*familiae erciscundae, communi dividendo*). I w rzeczy samej było nie jedno w rzymskiem prawie, co się żywcem zastosować dało do takich spółek, jakie rodziny zawięzywały słowiańskie, lub które w takim je położeniu stawiały, w jakim się u Rzymian znajdowali ci, którym się albo spadek, albo rzecz z natury niepodzielna dostawszy, uczyniła ich przez to spółnikami mimowolnie (3). Pierwszą wyjąwszy, znane były dwie drugie staro-moskiewskiemu też prawu. I to bowiem nie kazało mieszać się sądom do działów, zostawując do woli stronom, jak się dziedzictwem, lub kupioną ojcowizną, podzielić zechcą. Głównie to tylko warowały sobie, że jeżeli się rząd pokaże w tém, co nabyto, interesowa-

(1) Porówn. § 18. stat. wiśl, drug., tudzież III. § 64 tego dzieła. Konst. z r. 1768. (Vol. VII. 708) bratu młodszemu w dziale od starszego oszukanemu prawo uchylenia się od zobowiązania ze wszystkiem przyznała.

(2) Wierzb. I. 17. 19. 40. 41.

(3) Porówn. rozprawę Wocela, tudzież księgę VI. dzieła Wszehrdowego, nakoniec należy (wyroki) sądów, które dziennik zwany *Pravnik* w tomie I. z rękopisów przywiódł.

nym, albo kupioną rzecz zechce od nabywców wykupić ród, wtedy tém, co pozostanie, na nowo dzielić się spadkobiercy będą (1).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Ordynackie spadkobranie.

§ 91. Najstarszy z synów (2) brał u Niemców całą pozostałość, a młodszy, lub bracia młodszy, dostawali z ruchomości część, i na tém poprzestać byli winni. Ów najstarszy z synów mógł być pierworodnym, lub gdy ten umarł drugorodnym ojca swego dziecięciem: mimo to wszakże za pierworodnego bywał miany, z przyczyny, że w prawa jego wstąpiwszy, pierwszym bo najstarszym ostał się w rodzie. Okoliczność ta objaśnia wielką wziętość pierworodztwa u ludów niemieckich już w czasach najdawniejszych, pomimo że skandynawskie prawo starszeństwo w rodzie uznawało. Wiadomo bowiem, że stryj wyprzedzał u Normanów małoletniego synowca w braniu spadku (3). Obok najstarszych synów uwzględniało prawo najmłodszych, ale jakie? czy niemieckie, lub inne jakowe prawo? Oczywiście jest rzeczą, że drugie nie mogło być niemieckiem, choć się bardzo wczesnie w Germanii pojawiło.

(1) Ważne są pod tym względem staromoskiewskie tak nazywane *rozdielnija zapisi* w Aktach jurydycznych pod liczbą 260. następ. pomieszczone. Z nich pochodzący z r. 1529 (nr. 264) mówi: *i budeś tie zemi wotcziniki wikupať i nam dieliti wotczina iznowa, a dengi nam po polowinam; a ucziniť Ogosudar (za Gosudar) siłu i nam dieliti iznowa.*

(2) *Filius maximus natu*, mówi Tacyt w Germ. 32.

(3) Mittermajera Grundsätze § 450.

Było przeto własnością Celtów i Słowian, niegdys w niej zamieszkałych. O pierwszych wnioskuje ztąd, że i przesiedleni do dawniej Walii pierwszeństwo przy objęciu dziedzictwa najmłodszemu z synów dawali (1). O drugich domniemywam się z całego toku praw słowiańskich. Wiadomo, że gdy już przed spisaniem wspomnionych w pierwszym tomie (§ 390) praw ludowo-germańskich sami Niemcy za rzecz słuszną uznali, ażeby niekoniecznie najstarszy, lecz wszyscy synowie równo dziedziczyli, (albowiem na pomnożenie idącego na podział majątku, łupiąc nieprzyjaciół, złożyli się wszyscy), i kiedy rzeczone prawa inny porządek dla spadkobran przepisały; że wtedy niemiecka szlachta uznała za dobre wrócić się znowu do pierwotnego zwyczaju, i tak urządzić spadki, ażeby najstarszy z synów dziedzicząc, brał największą część majątku, a reszcie rodzeństwa część małą z niego udzielał. Celem tego spadkobrania miało być dostarczenie środków reprezentantowi rodu ku podtrzymywaniu jego świetności potrzebnych. Powstało ztąd dziedziczenie z prawem pierworodztwa, tudzież tak zwane majoraty i senioraty (z którymi uprzywilejowanych spadkobran, w Czechach bardzo upowszechnionych, mieszać nie należy), wzięły początek. Spadek według pierworodztwa polegał na tém, że dziedzictwo brali pierworodni synowie, a gdy ich linia wymarła, szło wtedy dziedzictwo na potomstwo ich stryja teraz w rodzie pierworodnego, po wygaśnięciu zaś jego rodu, na potomstwo stry-

(1) Porówn. Waltera *das alte Wales* 437. nastpn., tudzież Michela *origines du droit* 61.

ja drugiego, i tak następnie, spadało. Majorat przeciwnie dawał prawo następstwa temu, który będąc najbliższym spadkodawcy krewnym, był oraz w rodzie swoim najstarszy. Odwrotnie seniorat najstarszemu w całym, a nie w swoim, rodzie dziedzictwo oddawać kazał (1). Majątkiem uprzywilejowane spadkobranie mającym zawiadywał jeden z członków rodziny, na to przeznaczony (2); przeciwnie zaś majątkiem według majoratu lub senioratu dziedziczonym rządził ten, co z urodzenia miał do tego prawo. Wszelako po ustanowieniu tych spadkobran dawne prawo dziedziczenia nie zaginęło, ale poszło na udział samego tylko ludu. W Niemczech więc najstarszy lub najmłodszy syn wieśniaka bierze dziś po ojcu dziedzictwo, częśćkę ztąd małą reszcie rodzeństwa dawszy (3). Panujący Słowianom Niemcy starali się i starają pierwszy rodzaj spadkobran między słowiańskim upowszechnić wieśniactwem, lecz przeważa u niego drugi.

§ 92. Bardzo łatwo było Niemcom urządzić sobie osobne spadkobranie, albowiem ich szlachta mając autonomią, nie potrzebowała prosić o pozwolenie rządu, by wolno jej było wznosić przez majątek swą kastę, i tak odróżnić się od ludu. Rodziny też niemieckie nic przeciwko zreformowaniu spadkobran nie miały, albowiem po gminoruchach i ostatecznym podboju Słowian nadłabańskich, zniweczona nadzieja pomnażania mienia przez grabież, czuwać kazała nad całością

(1) Mittermajera Grundsätze § 450.

(2) Statut Władysł. nr. 62 mówi: (ne)kteri rodowe zrzizeni uczeni mezi sěbau maji spowolenim królowskym, wedle kterychito zrzizeni jedna osoba jest zprawce statka a zbozi toha rodu.

(3) Mittermajera Grundsätze § 23. 468. 497.

w granicach pewnych zamkniętego teraz majątku. Więc ze względu, że, równo się niemi dzieląc, rozdrobnią ich masę, chętnie się godziła na to szlachta; ażeby kto może „ordynował“ w swym domu szczególne spadkobrania, i na starodawném opierał je starszeństwie. Do tego przyszło, że każdy dom szlachecki za-
możniejszy „ordynacją“ sobie, czyli spadkobranie według raz postanowionego porządku (*ordo*) urządzając, zwyczajny sposób dziedziczenia, na rodowości (*parentella*) oparty, zarzucał. Co widząc słowiańscy panowie zapragnęli podobnych spadkobrań dla siebie, lecz życzenia ich pełzły na niczem. Nie szły im bowiem w pomoc takie co Niemcom okoliczności; i owszem się wprost przeciwne wydarzały. Spróbowali jednak panowie czescy pokusić się o to, co gdy się im udało, i wciąż (bo i Ferdynanda II. statut ustanowić je dozwalał (1)) udawało się łatwo, to i węgierscy, a wnet i polscy, poszli w ich ślady.

§ 93. Ród Witków, którzy, mając w herbie różę, Rosenbergami się po niemiecku nazwali, wystąpił pierwszy z takowem żądaniem, i otrzymał je łatwo od Karola IV. niemieckiego Cesarza a czeskiego Króla, za przyzwoleniem panów koronnych, tudzież Książąt szląskich korony czeskiej holdowników, na sejm do Pragi r. 1360 przybyłych. Monarcha i sejmujący panowie, mając sobie przedstawiany od Jodoka, Piotra, Jana i Ulryka czterech braci rodzonych, na zasadach rodzimego, jak niżej powiemy, prawa ułożony statut, potwierdzili go z tym dodatkiem, że kto z Rozenbergów stosować się do niego nie zechce, będzie jako przestęp-

(1) Vernevr. L. O. 370.

ca obrażonego majestatu karany. Statut ten w tomie szóstym dzieła naszego (str. 307 nstp.) wydrukowany, wsparłszy się na senioracie położył plemienność i rodowość za podstawę domowego rządu, poddając pod władzę ojca własne tylko jego dzieci, a znowu wszystkich stanowiących plemię ojców czyniąc zawisłemi od rodowego Starosty, którym miał być brat po bracie wiekiem najstarszy. Cokolwiek więc ojciec rodziny w kółku przedsięwziął domowém, znosił się o tem ze Starostą, a niekiedy i radę familijną uwiadamał o tém. Wywarcie na kim zemsty i pojęcie małżonki, miano głównie na uwadze. I słusznie, pierwsze bowiem ubytkiem członka rodzinie groziło, drugie przysporzyć jej go miało. Jeżeli się zgodzono na ożenienie, utrzymywał wtedy ojciec młodą parę przy sobie, albo ją sadowił na jednym z rodzinnych majątków, pozwalając z niego korzyści ciągnąć, bynajmniej zaś długami go obciążać lub sprzedawać. Roztoczywszy statut kółko familijne rodu, i rząd jego określiwszy domowy, zwrócił uwagę na rodowy majątek, któremu chcąc zapewnić trwałość, radził chwycić się dawnego, w drugim tomie tego dzieła (§ 79) spomnionego, dziś jeszcze między potomkami dawnych we Francyi od wieków zamieszkałemi Swewów mającego się praktykować zwyczaju. Jak ci, dla utrzymania w całości rodzinnego mienia i przeszkodzenia temu, ażeby w ród obcy przechodził, zwykli się żenić w swoim rodzie (1), tak i statut Ro-

(1) *L'esprit de famille* (mówi Darest de la Chavanne 237) a beaucoup d'analogie avec l'esprit de noblesse; nous en voyons la preuve dans l'usage ou étaient plusieurs communauté d'Auvergne de ne permettre aux jeunes gens et aux jeunes filles qui en faisaient partie, de se marier qu'en-

zenbergów napomknął o tém, że rodzina która się w zakresie swojego tylko żeni herbu, przychodzi do kolosalnego majątku łatwo (1). Choć nie mógł przeszkodzić temu, ażeby co kto odrębnie, posag biorąc za żoną, lub nagrodę za wysługi od Monarchy otrzymując, nabył, posiadał na wyłączną własność, dodał jednakże, iż członek rodziny, będąc w posiadaniu dóbr takich, uwłaczać prawom senioratu nie powinien (2), czyli, jak ja słowa statutu pojmuję, nie ma tak nabytym majątkiem dowolnie rozporządzać na korzyść rodu obcego.

§ 94. W sto dziesięć lat później (r. 1470) pojawiły się w Polsce umowy o spadkobrania, przez rodziny zamożne wzajemnie (*iura conjunctae manus*) zawierane, które Czacki (w dzieł. II. 11. nstpn.) majeratami nazywając, wylicza je od owego roku aż do 1579 kolejno. Z urzędu przez Lubrańskich r. 1520 zrobionego (3) widać, że nie były te ordynacye do owych jakie się w polskich prawach od r. 1589 pojawiać zaczęły, podobne, lecz były raczej prywatne umowy. Mikołaj Gardzina Lubrański (um. r. 1519) Wojewoda poznański i Jan brat jego Biskup (um. r. 1520), chcąc

tre euz. Podobny temu zwyczaj w Nivernais jeszcze r. 1838 zachowany, *marier les enfans par echange* (patrz *La Coutume de Nivernais* 236 — 7) miał toż samo na celu.

(1) *Sicut solet fieri, quod sub uno clenio per longa tempora una generatio possunt (za potest) matrimonialiter in vicem copulari, stoi w statucie.*

(2) Statut mówi: *debet tenere et frui tamquam paternalia sua bona in omnibus casibus secundum jura regni Boemie libere possidere et habere, tamem sine prejudicio illius dispositionis nostre.*

(3) Bielakiego Kronika wydania pierwszego str. 493. Takiegoż wydania herby rycerstwa Paprockiego 280.

dawne klejnotników prawo w swoim ożywić rodzie, przeznaczyli swe majątki na działy dla spadkobierców płci męskiej tegoż imienia i herbu będących, jakim się spadkodawcy pisali. Gdyby ci wymarli, miał spadek przejść na osoby innego imienia a tegoż herbu, których trzy linie wymienili. Ponieważ spadkobiercami mieli być sami mężczyźni, więc postanowiono dla niewiast spłaty, przeznaczywszy dla każdej po pięćset złotych węgierskich, a dla tych, coby wstąpiły do zakonu, po dwieście. Gdy rzeczona umowa nie może się i z téj przyczyny ordynacją nazywać, że jéj rząd nie potwierdził; przeto za pierwszą i drugą urządowanie przez sejm uznana ordynacją należy przyjąć tę, którą w r. 1589 dla Książąt Radziwiłłów i tegoż roku dla Jana Zamojskiego, za trzecią r. 1601 dla Myszkowskich, za czwartą r. 1609 dla Ostrogskich, a za piątą, r. 1775 dla Sułkowskich Książąt ustanowiono. Więcej ich aż do owych lat nie było w Polsce. Wszystkie równie jak i ordynackie statuta (1) uczą, że jeden z synów lub krewnych najstarszy wiekiem majątek odziedziczał, a dziewczki (córkki) nie dziedziczyły go wcale.

§ 95. Bardzo późno, bo dopiero w r. 1687 przyszło na myśl Węgrzynom, pozwolić magnatom ustanawiać z dóbr nabytych fideikomissa i majoraty, celem zabezpieczenia dóbr tych od straty, na jaką od marnotrawnych posiadaczy tychże narażane bywały. Artykuł dziesiąty sejmowego w roku owym postanowionego prawa opiewa: że nie tykając wcale dóbr rodowych, może z oszczędzonych z nich dochodów, dodawszy co

(1) Streszczono je w Inwentarsu do Woluminów legum p. w. ordynacye ułożonym.

własną nabył pracą, każdy magnat urządzić osobny a taki spadek, któryby nie inny, lecz przez spadkodawcę wyznaczony w testamencie spadkobierca. dziedziczył, zobowiązany do tego, ażeby spadku tego żadnym nie obciążał długiem, i nie tykając dóbr sam tylko ich przychód spożywał. Wyraźnie zapowiadawszy rzeczona ustawa, że prawo urzędnienia następstwa w dziedziczeniu ma samym tylko magnatom służyć a bynajmniej szlachcie, zezwoliła jednakże w lat kilka na to (r. 1723 art. 50 § 4), ażeby i stan szlachecki mógł czynić takowe rozporządzenia; nie inaczej wszakże, jak za zezwoleniem królewskim, i wniesieniem aktu do archiwum komitackiego. Chociaż sejmowe prawo, jak źródła przywiedzione od Junga (§ 398) uczą, rozporządzenia te fideikomissami i majoratami nazwało, to jednakże nie były one i nie są jednem i drugim, lecz prawem posiadania dóbr na mocy pierworodztwa lub senioratu nabytém. Albowiem spadkodawca, robiąc testament, nie ustanawiał podwójnego spadkobiercy (*heres fiduciarius, fideicomissarius*), z których pierwszy przyjmując i drugiemu jak skazano wydając spadek, bierze za to wynagrodzenie; lecz wprost od siebie ustanawiał, kto i jakim prawem spadek otrzymawszy, takim go samém prawem zostawić następcom swym powinien.

§ 96. Zrobiony przez nas wywód spadkobran ordynackich uczy, że instytucja ta będąc niby rośliną, z obcej ziemi na słowiańską, która się jęj nie nadała, przesadzoną, wegetowała raczej na niej, niż czerstwem cieszyła się życiem. Czeskie i węgierskie ordynacye, otoczone troskliwością miejscowego, niemczyźnie hołdującego rządu, ostały dotąd przy życiu; ale polskie

częścią poszły w rozsypkę, z własnej poniekał winy, częścią podnosząc się z upadku, żyją samotnie: nikogo bowiem nie obchodzą i są dla narodu obojętne. Litewski dom Radziwiłłów naraził ordynacyę swą na upadek, wsunąwszy w jej ustawę ten warunek, „że, wrazie koniecznej potrzeby, ma być wolno ordynatowi czwartą część ordynacyi zastawić.“ To też gdy na téj zasadzie książę Karol z przydomkiem „panie kochanku“ roztwonil kolosalny majątek bogatego domu, żalowali go i dawną jego głosili sławę nie krajowcy ale cudzoziemcy (1): bo u pierwszych, prócz przepychu i zbytków, żadnej po sobie nie zostawił pamiątki, a drugim dobrze się zasłużył, tytuły od Cesarzów rzymsko-niemieckich książęce r. 1518 i 1547 przyjmując, z tymiż Cesarzami (r. 1654) obradując, i przez żeniączkę (r. 1613. 1680) bogacąc Niemców zebranemi w Polsce dostatkami. W podobnym położeniu ordynacya Myszkowskich znalazła się wówczas, gdy r. 1768 z domu ich do Wielopolskich, z warunkiem, by pierwotnych ordynatów imię przyjęli (ztał też ci Wielopolscy ordynatami się Myszkowskimi tytułują) przeszła. Mimo zaręczenia przez sejm ustawodawcy ordynacyi danego, że nikomu długów na ordynacyą zaciągać nie pozwoli, zostawszy ona za zezwoleniem Króla saskiego a Księcia warszawskiego obdłużona, ujrzała się w ciasnych przez układ familijny zamkniętą granicach, w których musi się trzymać, gdy krajowe sądy, na mocy prawa w dzisiejszem królestwie obowiązującego, majoratom nie przy-

(1) Stosunek książęcego domu Radziwiłłów uważany ze stanowiska historycznego przez K. Fr. Eichorna przełożył z niemieckiego L. hr. Rzyaszczewski w Warsz. 1848.

chylnego, w granicach tych pozostać jęj kazały (1). Inny wcale los spotkał ordynacyą Zamojskich. Twórca jęj Wielki Kanclerz koronny, potrafiwszy wmówić w szlachtę, że jest przyjacielem jęj i obrońcą (2), znalazł w niej obrońcę ordynacyi swęj, przez zięciów drugiego z rzędu ordynata, (był nim Tomasz syn Jana), a mianowicie Koniecpolskiego i Potockiego zachwianęj, którzy ją na płęć żeńską przenieść usiłowali; wbrew woli ordynata nakazującęj, aby w braku płci męzkiej na pobocznych tego samego co on herbu będących przełaną została. Reszty dokonał sejm, który instytucyą tę w takim stanie w jakim się dziś znajduje w latach 1674, 1677. (Vol. V 209, 465) postawił. Najcięższe losu gromy na ordynacyą Ostrogskich spadły. Janusz Kasztelan krakowski zakładając ją, spadkobiercami tejże, na przypadek wygaśnięcia rodu swego, (któremu w ustawie ordynackiej następstwo wskazał), kawalerów maltańskich przeznaczył. Gdy jęj ci jako nie krajowcy posieść nie mogli, przeto ordynacya ta, drogą zwyczajnych spadków na Janusza Sanguszkę spadłszy, przezeń r. 1753 rozporządzoną samowolnie została. Ogrom dóbr składających ją (3) zadziwia. Konstytuaya z roku 1766 zatwierdziła rzeczne rozporządzenia, trzy kroć sto tysięcy złotych na utrzymanie krajowego wojska z woli ustanowiciela ordynacyi, skarbowi rzeczypospolitej zawarowawszy. W r. 1775 wzięwszy na no-

(1) Pisma sądowe w obronie ordynacyi wydawane, które do handlu księgarskiego nie wszedłszy, w bibliotekach się krajowych przechowują, historyą ordynacyi rzeczopęj wyjaśniają dokładnie.

(2) Porówn. o nim Piśmiennictwo (II. 452. nstpn.) nasze.

(2) Wylicza je Moszczyński w Pamiętniku na str. 28.

wo sejm rzecz tę na uwagę, z sumy owéj sto dwadzieścia tysięcy na komandoryą i Przeora maltańskiego w Polsce przeznaczył. Ordynacya znikła przez to na zawsze (1).

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Testamenta.

§ 97. Jeżeli spadkodawca, mając obawę że się po jego śmierci sprzeczać będą spadkobiercy o majątek, chciał, podzieliwszy ich nim już za życia, uprzedzić przez to przyszłe działy, winien był objawić o tém urzędownie swą wolę, czyli złożyć o niéj świadectwo (*testatio*) (2). Wola atoli ta wtedy dopiero, gdy oświadczającego ją na świecie nie stanie, w wykonanie wchodzić miała. Czesi choć na oznaczenie téj woli mieli wyrazy ojczyste, przenieśli nad nie nomenklaturę niemiecką, aczkolwiek ta była niestosowniejszą od wyrazów swoich (3). Za obcym wyrazem przyszedłszy i zasada obcemu prawu właściwa, sformułowała po przyjęciu jéj przez krajowe prawo, nową zasadę, którój, jak w trzecim tomie (§ 265) powiedzieliśmy, było treścią,

(1) Ogrórn pism, które pod ten czas w tejże materji wychodziły zobaczyć należy w bibliot. prywatnych. Porówn. i Czack. dzieł II. 11.

(2) Zkąd u Dobrowiezan (r. 1442 w Mon. serb. nr. 341) i różnych Słowian zachodnich (Lindego słown. p. w. *Testament*) nazwa testamentu nastąpiła.

(3) Czeskie wyrazy *ustaw*, *ustawienie*, *oswiedczenie*, które według dawnych słowników (Zbirka 101. 236 — 7. zachowała ich ułamki) mają toż samo znaczyć co *testamentum*, stosowniejsze są niż *kszaft*, utworzony z niemieckiego *Geschäft* (Mittermajera Grund. § 452): bo ten *ostateczną wolę*, a tamte *objaw téj woli* oznaczają.

że odkazujący komu swe dobra spadkodawca przez ostateczną wolę (tak zwana *forma testamentorum interna*) powinien ją w przepisany od prawa sposób (*forma testamentorum externa*) objawić, i tak zwanych egzekutorów testamentu (1) wyznaczyć. Zkąd poszło testamentowe Słowian spadkobranie, które z małym wyjątkiem jest rzymskiem z ducha i oiała. Zmierzając wszakże do tego, ażeby nie kto inny, jak sam właściciel idącego pod rozporządzenie majątku robił testament, i przekazywał go zdolnej takowy objąć osobie (rzymska *testamenti factio*) odstąpiło słowiańskie prawo od rzymskiego w tém głównie, że wydziedziczenia (*exhereditatio*) nie przyjęło. Wprawdzie statuta niektóre pozwalały na takowe, ale wyjątkowym sposobem, zwłaszcza gdy duch prawa nie był po temu, ażeby w téj mierze ogólna przyjętą być mogła zasada. Drugie odstępstwo od rzymskiego prawa leżało w téj znowu zasadzie, że wolno i na części dziedzictwa ustanowić spadkobranie (*pro parte testatus pro parte intestatus*), że można nawet dziedzica nie wymienić, że w braku jego majątek cały na legata rozdać wolno. W tym atoli przypadku osobę spadkobiercy opisać tak należało, ażeby mimo braku nazwiska, łatwo było dojść, kogo spadkodawca rozumiał. Choć zresztą sposób robienia testamentu był podobnie jak u Rzymian sądowym, prywatnym i tajemnym, a nie tyle rozmaitym, i chociaż składanie świadectw było w prawach tych, które

(1) U Polaków egzekutorowie testamentu (r. 1446 u Racz. 171.) zostali u Rossyjan zwani *duszeprikaszczyki*. (Porównaj Mittermajera Grunds. § 464.) Takim nie mogła żona męża swego stanowić, r. 1557 w Akt. Ist. I. nr. 154 §. 18.

się z rzymskiego więzów wyswobodzić usiłowały, mało ograniczoném (1); miało ono jednakże w słowiańskim prawie swoje osobliwości, które szczegółowo rozebrać przedsiębiorając, kładę naprzód te pytania, kto, co, i jak mógł w testamencie zapisywać?

§ 98. U Rzymian mógł łatwo spadkodawca ukarać własne nawet dziecko przez usunięcie go od dziedziczenia, albowiem swoim spadkiem rozporządzał on dowolnie. U Słowian trudno to było uczynić, gdy się nabytym tylko majątkiem rozporządzać godziło według swój woli, a z odziedziczonym tak się obejść należało, jak wskazywało prawo. To też nietylko na Węgrach, gdzie się najwięcej spadkobrania rzymskiem i kanoniczném co do formy, aż do roku 1715. (art. 27), kierowały prawem; lecz w całej słowiańszczyźnie na wpływ praw owych wystawionój, usuwano od dziedziczenia tego spadkobiercę, który spadkodawcy bardzo przewinił (zabił osobę, po której miał dziedziczyć), a dawano spadek dzieciom jego lub dalszym krewnym (2). Majątek bowiem, będący rodowym, nie mógł przepaść rodzinie pod żadnym pozorem (3). Pierwszy przykład wydziedziczenia jest w statucie czeskim Ferdynanda II., który w to zmierzał, ażeby wydziedziczający nic nie skorzystał przez to. Rzeczony bowiem statut głosi (4): że lubo podług dawnego prawa nie

(1) Czeskie i Polskie nic nie mówią o świadkach, wymaga ich Korrektura w liczbie trzech, wymaga węgierskie i staromoskiewskie prawo, kładąc ich liczbę od dwóch do siedmiu.

(2) Statut mazow. z r. 1531. w VI. 255 tego dzieła.

(3) Podobna zasada miała u Niemców miejsce tylko w ordynacjach i lennych spadkobraniach. Porówn. Mitterm. § 463.

(4) Vernevt L. O. 369 — 372.

był ojciec mocen usuwać dzieci od posiadania po swęj śmierci nieruchomości majątku, jednakże pozwala się teraz rodzicom podzielić za życia majątek ów tak, ażeby się jedna część z niego kilku synom, jako część im należna (*legitima*), a druga temu z dzieci dostała, któremu by ojciec lub matka sprzyjała najwięcej. Toż samo pozwolono uczynić z majątkiem ruchomym. W końcu dodał statut: że wolno nawet zupełnie wydziedziczyć dzieci, powołując się w tym względzie przepisami miejskiego prawa. Zkąd widać, że wydziedziczania nie znało dawne prawo ziemskie.

§ 99. Wolno było robić dodatek do testamentu, który się kodycylem nazywał po rzymsku. Do tego, co o testamentach kapłanów w poprzedzającym rzekł tomie (§ 290) należy dodać, że według nowo przez Ks. Thejnera (II. nr. 590) wskazanych z r. 1544 pochodzących źródeł, musiał Paroch mieć na robienie testamentu upoważnienie od Papieża; co wszakże poszło w zapomnienie. Na Węgrach mógł z dóbr własną pracą nabytych $\frac{1}{3}$ katolicki i unijacki Prałat, a prawosławny $\frac{1}{3}$, zwyczajny zaś Pop $\frac{1}{3}$, komu chciał przekazać: resztę zabierała cerkiew, kościół i skarb (1). Człowiek świecki mógł same tylko ruchomości odkazywać na pobożne cele; nieruchomościami zaś, bądź się z dziedzictw, bądź hipotecznych wierzytelności (*hereditates oppignoratae*) składały, rozporządzać nie był mocen. Dobra ziemskie a rodowe do połowy tylko sposobem wydarkawu, także od rządu nabyte godziło się tylko na rzecz Króla zapisywać (2). Bezdziętnych

(1) Szlemenics Elem. jur. civil. II. § 56.

(2) B. 1510. 1635. Vol. I. 369. III. 856.

nie dotyczył się ten zakaz: ci jak konst. z r. 1511 (Vol. I. 376) opiewa, mogli własnym przemysłem nabyte dobra przekazać według upodobania. Atoli i królew-szczyzny za szczególném pozwoleniem Monarchy za-pisywano komu chciano. Gdy na to szemrano po-wszechnie, wydał Król r. 1519 (tamże 390) nowy za-kaz, stanowiąc: że dozwolone testamenta (zapisy) uchylają się, i że ma być wolno odbierać cokolwiek się komu przez takowe dostało. I ten zakaz nie pomógł, bądź że go sam Król łamał, bądź że umiano obejść pra-wo. W r. więc 1676. (Vol. V. 368) powtórzono dawny przepis, warując: ażeby dobra ziemskie (rodowe) i rze-czypospolitój (od rządu nabyte) pod dyspozycją te-stamentową nie podpadały; tudzież rozszerzono go, stanowiąc, ażeby i miejskie dobra prawu temu ulega-ły. Poszło i to w zapomnienie, albowiem świadczą spólcześni, że za panowania Augusta III. zapisywano duchowieństwu wszelkie dobra, z krzywdą dzieci wła-snych (1). Bolało to tém bardziej, że według zeznania, które ukoronowany nasz pisarz o tém uczynił, ducho-wieństwo ogromnych swych dóbr, nie na dobro kościo-ła, lecz na światowe używając eele, wszelkiemi sposo-bami zapobiegało temu, ażeby rzeczpospolita nie wcho-dziła w to, na jaki użytek dochody swe księża obraca-ją (2). Mniej więcój miało toż samo miejsce na Wę-grach, gdzie z rzymskiém prawem zgodnie (o czém i prawa innych Słowian wyrzekły) nie wolno było od-kazywać dóbr małoletnim, pomieszanie zmysłów cią-gle cierpiącym, nakoniec banitom (3). W Czechach

(1) Pamiętn. Moszczyńsk. 4.

(2) Głos wolny 20 nstpn.

(3) Szle menies Elementa jur. civil. II. § 67. nstpn.

wolno było uczynić zapis na rzecz duchownego, bądź nim był ksiądz świecki, bądź zakonny, jeżeli ów zapis miał iść na jego korzyść własną; ale gdy miał pójść na rzecz kościoła lub klasztoru tytułem wspomnionój w trzecim tomie (§ 55) zadużbiny, to, jak Wszehrd (270) zeznaje, nie był ważny zapis, skoro go Król nie potwierdził. Dopełniając, com w tomie poprzedzającym (§ 296) rzekł w tym względzie o Moskwie, czynię uwagę, że, kto miał dzieci, mógł rodowe dziedzictwo sprzedać, ale darować go zwłaszcza monastyrowi nie mógł, chyba gdy się one na to zgodziły. Prawo to przechodziło różne koleje. Aż do r. 1550. w którym wyszedł Sudiebnik, testament przeważał. Albowiem § 92 tego statutu przepisał: że najpierw na wolę spadkodawcy, a następnie na prawo spadkobierców beztestamentowych zważać należy. Gdy spadkodawca bez testamentu i syna umarł, ruchomość wszelką (*statok*) i ziemię odziedziczała córka, a w braku jej bliscy krewni. Według Sudiebniaka więc ktokolwiek umierał bezdzietnie, robił testament bez żadnego na dalszych krewnych względu, i w nim zapisywał całe swe mienie monastyrowi. Co wszakże w następnym zmieniono roku, stanowiąc: że odtąd (od r. 1551) nie ma być wolno dawać na zadużbinę dziedzictwa, nie poprosiwszy o pozwolenie Cará. W lat kilka (r. 1572) zmieniono i to stanowiąc: ażeby tylko na rzecz ubogich klasztorów wolno było robić zapisy, i dalszych krewnych uwzględniać kazać. Postanowiono bowiem, że dane dziedzictwo może od monastynu wykupić krewny spadkodawcy, chociażby i w odległym był stopniu, a gdy ten nie zechce, ma wykupić dziedzictwo, i dla siebie zatrzymać je, skarb

cesarski (1). Ułożenije Cara Aleks. Michałowicza XVII. 42. w stałe zamieniło prawo tę ustawę z dodatkiem, że jeżeli krewni wykupić dziedzictwa nie zechcą, mają je egzekutorowie testamentu sprzedać temu, kto kupić je zechce, i zebrane pieniądze monastyrowi doręczyć.

§ 100. Ponieważ testament niczém inném nie był, jak podziałem majątku; więc spadkodawca nie zwlekał przedsięwzięcia do czasu, w którym, czując się bliskim śmierci, mógłby zasłużyć na zarzut, że nie przy zdrowych zmysłach zrobił rozporządzenie ostatecznej swęj woli. Skrupuł atoli ten starali się wybić z głowy testatorom przyjaciele duchowieństwa, czyniąc im uwagę, że na dobro kościoła odkazywać wolno i przy samej śmierci (2). Czemu sprzeciwiwszy się prawo sejmowe polskie, lubo dozwoliło odkazywać dobra ruchome i pieniądze dla kościołów, warowało jednakże przy tém, ażeby testatorowie na łożu chorobą złożeni, nie czynili tego pod nieważnością zapisu, tudzież ażeby po testamencie robione ręczne legata nie miały wagi (3). Ten przepis polskiego prawa łącznie z tem, co się w powyższym § mówiło, wyczerpuje cały wątek słowiańskiego prawodawstwa, o wewnętrznej testamentów treści stanowiącego.

§ 101. Mówiliśmy nie raz w tém dziele, że w Czechach nie był żaden akt ważny, jeżeli do desk nie był

(1) Porówn. dyplomata pod temi latami u Newolina Istor. II. 156 — 7. 162., który ów przepis Sudiebnika inaczej od nas rozumie. On też w III. 348. wykazuje, że *statok* a *stank* jest jedno i to samo, i że ruchomość znaczy.

(2) Tak zauważył Smogulecki w Exorbitancyach 56.

(3) Konstytucya z r. 1768. 1776. z odniesieniem się do Konst. z r. 1676 w Vol. VII. 819. VIII. 882. V. 368.

podany. Wyjątek zachodził, gdy się od Króla „list mocny“ czyli pozwolenie uzyskało na to, ażeby wolno było przesłać do umieszczenia w księgach hipotecznych akt prywatnie zdziałany. Na téj zasadzie można było i kszaf (testament) w domu napisany kazać umieścić w deskach, nie stawiawszy się po to w deskowym (hipotecznym) urzędzie, lub nawet nie wnieść go wcale, lecz w ręce spadkobiercy złożyć. Ten atoli, lub egzekutorowie, winni go byli pod nieważnością wnieść do desk we dwa tygodnie po śmierci testatora. Spadkodawca więc czeski miał do wyboru, albo zeznać akt na rzecz spadkobiercy pod warunkiem spełnienia woli objawionéj mu w akcie, (na co musiał dać piśmienne zobowiązanie się, a w niém zeznać, że się poddaje kontroli wyznaczonych na to egzekutorów testamentu (1), albo oświadczyć, że jest niby dłużnikiem spadkobiercy, albo nakoniec zostawić kszaf po sobie. We wszystkich tych przypadkach dopiero po śmierci spadkodawcy zysk spadkobiercy znaczny lub mały odnosił, albo nie odnosił żadnego, skoro się pokazało, że przekazany mu majątek jest obciążony legatami znacznemi, lub że testament zrobiono z miejscem, czyli jak się dziś wyrażamy z okienkiem. Zeznający dług spadkodawca zostawiał próżne miejsce na oznaczenie summy, którą później dopisywał. Niechże więc położył małą cyfrę, to tém samém swego niby wierzyciela, spodziewającego się wiele zyskać, zawodził. Kszaf nawet mógł spełznąć na niczém, gdy obejmował przekaz do działu, a dział ten nie istniał: co się zdarzało, ilekroć niedzielny spad-

(1) Patrz akt taki z roku 1397, w Palack. archiwie I. str. 139. nstpn.

kodawca stał się go niegodnym, czyli, jak mawiali Rzymianie, zasłużył na wydziedziczenie (1). Nakoniec upadał kszaft, gdy w nim stało, że sobie spadkodawca waruje zmienić go albo ustnie, przy świadkach rozumie się (liczba trzech była dostateczna), albo na piśmie (przez kodycył, jak się wyrażali Rzymianie), i gdy to uczynił rzeczywiście (2). Subtelności te, z rzymskich zapisów (*legata*) w niemaliej części do czeskich spadków stosownie (jak wyżej o działach mówiąc powiedziałem) wprowadzone, usunawszy Ferdynand II, podsunął w ich miejsce inne z rzymskiego również prawa przejęte przepisy, co uczynił niezgrabnie. A naprzód uważając, że dawne przepisy o robieniu testamentu w deskowym urzędzie lub na mocy królewskiego listu ustanowione wolność człowieka zbyt krępują, postanowił: że odtąd ma być każdemu dobrami nieruchomymi rozporządzić chcącemu wolno albo skreślić swój testament własnoręcznie, albo kazać go pisać na pergaminie lub na papierze, byle przy trzech albo czterech świadkach szlacheckiego stanu, a gdyby tych znaleźć nie można było, przy świadkach pięciu innego stanu, byle uczciwymi byli ludźmi. Lecz ci świadkowie testament przez spadkodawcę podpisany, własnoręcznymi podpisami stwierdzić powinni byli. Tak zrobiony testament złożyć w urzędzie deskowym dla przechowania go należało. Jeżeli zaś ruchomościami pięćset kóp misnijskich wartującami rozporządzić chciano, wolno być miało ustnie to lub na piśmie przy dwóch świadkach uczynić: gdyby zaś większej były wartości, wte-

(1) Wszehrd. 255. 261. 262 — 3. 281. 279. 289.

(2) Wszehrd. 314 — 418. Wolf z Wrsz. Cl. 42.

dy testament miał być po dawnemu, czyli u desk robiony. Postanowił też: że w miejsce słabego na umyśle syna ojciec lub opiekunowie winni robić testament, że wojskowi, a ludzie cywilni, gdy powietrzem morowem zaskoczeni będą, mogą bez świadków, lub za świadectwem nawet niewiast, wolę ostateczną objawiać. Postanowił nakoniec: że kto w testamencie do desk nie podanym, zapis wraz z innymi uzyskawszy, tać go przed nimi będzie w nadziei, że się mu ich schedy dostaną, utracić ma za karę zrobiony mu zapis (1).

§ 102. Przyjąwszy w Polsce zasadę, że kto dobrami nieruchomemi (w Mazowszu ruchomemi nawet) rozporządzić pragnie, winien o tém objawić w urzędzie świeckim swą wolę (2), trzymano się jój stale, pozwalając, jak konst. z r. 1543. (Vol. I. 580) przepisuje, w duchownym sądzie wtedy tylko robić testamenta, i o takowe w nich się rozprawiać, gdy na kościół co odkazaném było. Przed r. 1510, wolno było duchownej osobie, jeżeli nieruchome dobra posiadała, zapisywać je kościołowi: ale ten winien je być w przeciągu dwóch lat świeckiemu człowiekowi odsprzedać, pod karą utraty zapisu na rzecz krewnych spadkodawcy. Jeżeli się pokazało, że ci, chcąc kościół przywieść o utratę, przeszkadzali mu w sprzedaży, to za karę upadali w swem prawie (3). Osoba świecka, chorobą nawet byle nie o tyle złożona że utraciła mowę i osłabła na umyśle, mogła $\frac{1}{3}$ dóbr swych ruchomych zapisać kościołowi,

(1) Vernevr. L. O. 358 — 9. 363. 365. 367 — 9.

(2) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 241. stat. maz. z r. 1581. w VI. 212. tego dzieła.

(3) R. 1447. u Bandtk. jus pol. 240.

reszta czyli $\frac{1}{3}$ szła na spadkobierców. Utracali atoli prawo do spadku skoro się okazało, że chęcią prędszego odziedziczenia wzięli, przyprawili o śmierć tych, po których mieli dziedziczyć. Prawo to, w statucie, wiślickim czwartym (§ 33) postanowione, obostrzyła konstytucya sejmowa z r. 1578. (Vol. II. 978), stanowiąc: że utracą spadek, a do tego karę na znieważających glejt królewski (znaczenie jego w piątym dziale objaśniony) postanowioną poniesie, nietylko ten, co o życie spadkodawcę przyprawił, lecz i ten, kto się nań targnął, pogroził mu zemstą, albo też, zwłaszcza rodziców i blizkich krewnych, zranił. Troskliwość ta dobrom ziemskim wyłącznie okazywana, gdy i na miejskie w r. 1676 skierowaną została, miała odtąd oba rodzaje dóbr na uwadze, przestrzegając, ażeby ich na rzecz kościoła długami hipotecznymi nie obciążano (1). Dobra ruchome, nietylko przez testamenta lecz i beztestamentowo, na ulubione osoby przechodzić miały. O tém wszakże sam tylko mazowiecki statut wspomina, stanowiąc: że przy kim z dzieci, po nastąpionym dziale majątkowym, ojciec lub matka zamieszka, temu téż „ruszające się imię“ jego należeć się będzie (2). Okoliczność ta, po wycofaniu z sądów duchownych testamentów przez samych nawet księży zeznawanych (3), wprowadziwszy oświadczenie ostatecznej woli na pole tak zwanéj u Rzymian *testatio parentum inter liberos*, miała znowu

(1) R. 1676. 1768. Vol. V. 368. VII. 753.

(2) Stat. mazow. z r. 1531. w VI. 244. tego dzieła.

(3) Ustawa synodalna z r. 1279. (w Rom. Hubego antiquiss. const. syn. str. 136) przepisała, że kapłan ma przed dwoma kapłanami, a bynajmniej gdzieindziej, oświadczać ostatnią swą wolę.

oświadczenie to wykierować na testamentów słownych (rzymskie testamenta *per nuncupationem*) rodzaj, lecz do tego nie przyszło. Zakazano bowiem r. 1726 (Vol. VI. 587) używać takowych, co nietylko testamenta utwierdziło sądowe, ale i robieniu ich w sądach duchownych tamę położyło na zawsze. Obszernie się o tém statuta mazowieckie (1) i gdański, w pierwszym tomie (§ 213) przywiedziony, wyraziły. Pierwsze mówią: że kto chorym będąc nie jest w stanie przyjść do sądu dla objawienia swój woli, do takiego Wicesgerent albo sąd ziemski ma posłać Pisarza, Podkomorzego, Woźnego i dwóch szlachty, przed którymiby, co myśli, wyznał; ci usłyszawszy słowa jego mają, wróciwszy się do sądu i co słyszeli opowiedziawszy, wpisać to w księgę sądową, według zwykłych formalności (nie powiedziano jakich); a odtąd równą wagę z wszelkim testamentem mieć to będzie, jeżeli spadkodawca ozdrowiawszy nie odwoła tego w sądzie, co poprzednio zeznał. Gdański statut przepisał: że kto się czuje słabym, ma wezwać do siebie dwóch przysięgłych prawników, i w przytomności kilku posiadłość swą mających mieszczan, oświadczyć przed nimi swą wolę; ci zrobiony w ten sposób testament mają na najpierwszém posiedzeniu sądowém wpisać do ksiąg urzędowych. Obie te formy testamentów, były snadź starodawne, gdy i częscy spadkodawcy zrobiony ustnie lub na piśmie kszaft tymże go samym odwoływali sposobem (2). Tak i w Nowogrodzie wyrażając, że to a to odkazuje kościo-

(1) Z roku 1531. w VI. 212. tego dzieła, i Goryńskiego w Bandt. jus pol. 403.

(2) Komużby co dał *ustne nebo listem*, mówi Wolf z Wrz. CI. 42.

łowi wobec Boga, którego bierze na świadka, i w przytomności swego spowiednika (1); tak staromoskiewski spadkodawca głosząc, że gdy ustnie objawiał swą wolę (2), był temu przytomny spowiednik tudzież ci a ci uproszeni świadkowie; nie tylko przez to robił, ale i odwoływał zrobiony dawniej testament. U Serbów doręczenie zrobionego prywatnie testamentu uproszonym świadkom było dostatecznym do jego ważności, albowiem doręczając im go uważano ich w urzędowym charakterze (3). Wszystkie te okoliczności mając na uwadze, pojmujemy myśl konstytucyi za Zygmunta Starego w Polsce o testamentach wydanėj, ciemno wyrażonėj. Mówi ona: że „sprawy testamentowe w sądzie duchownym i świeckim rozważać należy, wyjąwszy gdyby w samym tylko świeckim zrobione nie zawierały zapisów odkazanych na pobożne i miłosierne uczynki dla kościołów.“ Konstytucya ta daje do zrozumienia, że testamenta téj, jak rzekliśmy, będące treści, należało w obu sądach, równie jak i testamenta przed Notaryuszem publicznym, lub przed kilką świadkami szlacheckiego stanu, zdziałane, albo własną ręką (spadkodawcy) napisane, roztrząsać. Lecz robić je w téj formie samej tylko szlachcie było, według konst. z roku 1543. (Vol. I. 580), wolno: mieszczanom bynajmniej. Zakaz dany im w tém postanowieniu, ażeby się nie wazyli robić testamentów przed Notaryuszem,

(1) Testament z XIV. wieku nowogrodzki, w którym wyrażono: dal esm w dom swatomu Nikoli urwanowskuju zemlu, a na to Bog posluch i otec moi duchownii, w Akt. jur. nr. 409. V.

(2) *Jzustnia pamiat'*, r. 1619. tamże nr. 424.

(3) R. 1442. w Mon. Serb. nr. 341.

i przed świadkami, tudzież nie pisali ich ręką własną, lecz w sądzie tylko robili takowe, zostaje zapewne w związku z konstytucjami w latach 1510 — 1519. wydanemi. Dozwoły one ruchomościami na rzecz kościoła rozporządzać, ale samój tylko szlachcie. Mieszczanom nie dozwoliły tego, boby tym sposobem odumarlizny Królowi należące się zmały. Darowywał je on, jak się wyżej powiedziało, stolic mieszkańcom, po mieszczanach miast krolewskich zabierał je równie, jak po mieszkańcach miasteczek prywatnych zabierała je szlachta. Ograniczone atoli to prawo r. 1588, jak wyżej powiedzieliśmy, coraz więcej ograniczano, w miarę jak dobra szlacheckie z miejskiem pod jedno testamentowe, przez konstytucją r. 1676 postanowione, przywodzono prawo, zakazujące obciążać je na rzecz kościoła zapisami. Wreszcie w r. 1768 postanowiono: że żadnych zapisów na dobrach miejskich dla kościołów czynić, i żadnych darów ciepłą im ręką dawać po zrobionym testamencie nie wolno (1).

§ 103. Nie ulega wątpliwości, że z przyjęciem wiary chrześcijańskiej zaczęto znać na Rusi testamenta piśmienne, i że duchowieństwo używało ich, a naród ustnie rozporządzał swém mieniem, dzieląc je między dzieci ciepłą, jak się wyrażać zwykliśmy, ręką. Istnieje treść testamentu, który miał robić w r. 1147 pierwszy Igumen (Opat) kijowsko-pieczerskiej ławry (klasztoru), nie wiadomo czy swoją czy cudzą napisawszy go ręką (2). Czwarta składowa część Ruskiej Prawdy (§ 48. 50) naucza: że umierając ojciec rozporządzał

(1) R. 1726. 1768. 1776. Vol. VI. 487. VII. 754. VIII. 882.

(2) Z kronik przywiódł go Karamzin II. w przyp. 210.

swém mieniem, a matka albo z językiem, albo bez języka, czyli nie rozrządziwszy ustnie swými dobrami, umierała. Statut Pskowa, oba rodzaje testamentów wymienił, głosząc tę zasadę: że można ostateczną swą wolę nie tylko przez pismo (*rukopisanije*), lecz i ustnie wyrazić, dając ciepłą ręką ruchomość, lub odkazując nieruchomość wraz z dowodami własność upewniającymi, byle to wobec Popa lub uproszonych nastąpiło świadków (1). Już atoli wcześniej od tego statutu (który w r. 1467 spisano) panował w Nowogrodzie zwyczaj, że ustnie opowiedzianą ostateczną wolę, wyrażał na piśmie uproszony na to mąż piśmienny. Mimo to wszakże przemawiał w pierwszej osobie na początku testamentu ten w czyjém imieniu pisano go (*pisziu rukopisanije*), i podobnie się, jak ci, którzy własnoręcznie i bez świadków ostatnią swą objawiali wolę, ale logiczniej, wyrażał. Piszący bowiem prywatnie testament, nie raz same tylko uczucie wylewali na papier (2), albo zbyt monotonnie inwentarz majątku swego (3), osobliwie też kiedy się z wierzytelności głównie składał (4), opisywali. Najlepiej dają poznawać majątkowe stosunki testamentu nowogrodzkie, podając zwykle dział przez spadkodawcę zrobiony, w którym wyrażał, jakie dobra ma po jego śmierci rodzina posiadać wspólnie, a jakie

(1) Statut (str. 15) wyraża się: *da i gramoti dast pred Popom, ili pred storonnimi ludmi, ino tomu tjem daniem wladiet, człobi i rukopisanie ne bilo.*

(2) Takim jest testament Jonasza Wiąskiego i Permskiego Arcybiskupa r. 1699 (w Akt. jur. nr. 428) pisany.

(3) Taki napisał Iwan Iwanowicz Sołtyk udając się r. 1483 na służbę do Cara, w Akt. jur. nr. 418.

(4) Pochodzący z początku XVI. wieku w Akt. jur. nr. 415.

oddzielnie (1). O nikim i niczém nie przepominał w nim, dbając przede wszystkim o zapis dla kościoła (*po duszi*), którego ani spadkodawca, ani ten co wziął po nim spadek przepomnieć nie mógł, jeżeli nie chciał w grzech popaść. Zaspokoiwszy cerkiew, rozporządzał majątkową masą, wyrażając, co on komu, a co kto winien jemu, i przede wszystkim długi popłacić spadkobiercom polecał. Jeżeli w poprzednio zrobionym testamentencie mniej, jak się należało, zapisał co komu z krewnych, nagradzał to w kodycylu, który, jak się wyrażono „naprawiał” testament (2). Wszystko się to działo w obec spowiednika, uproszonych i ukwalifikowanych do tego świadków (*swidietiel, postuch*) (3), nakoniec w obec na egzekutorów testamentu umówionych osób. Świadkiem być nie mógł, kto nie był obeznany z prawidłami wiary, kto nie był osiadły, kto miał kiedykolwiek w swém życiu sprawę kryminalną (4). Napisany testament składano w XIV już wieku u Biskupa, w którego dyecezyi zrobiono tenże. Przy otwarciu go musieli być obecni ci sami, o ile zostawali przy życiu, którzy do zrobienia go wpływali. Kancelarya Biskupa brała za to opłatę (*poszliny*) w stosunku wartości masy majątkowej, ocenionej przez ludzi handlem

(1) Godne są z tego względu uwagi XIV i XV wieku testamenta nowogrodzkie, w Akt. jur. nr. 409. I. II.

(2) Patrz rok 1488. 1518. 1548. 1568 — 70. 1608., tamże nr. 412. 417. 420. 421. II. 423.

(3) Rozróżniają jednych od drugich dyplomata nowogr. z XIV i XV wieku tamże nr. 409. IV.

(4) R. 1389. 1453. 1606 — 92. tamże nr. 365. VI. i u Reutza 232.

się zajmujących. Obrachowawszy ją na ruble, kazali płacić po kilka kopiejek od każdego rubla (1).

§ 104. Kończąc na tém słowiańskie, na działach i testamentach oparte spadkobranie, winniśmy zauważyć, że się testamenta węgierskie od poznanych dotąd w tém różniły, że każdy niemal stan narodu i ludu, miał osobną dla wyrażenia ostatecznej woli przepisaną formę. W rzymską przybrane służyły dla szlachty: lud miejski i wiejski, tudzież wspomnieni w tomie poprzedzającym (§ 83) Jazygowie i Kumanowie, w innéj swoje testamenta wyrażali. Inną jeszcze formę mieli duchowni tak rzymscy katolicy jak i prawosławni, nakoniec żołnierze i t. p. Pierwsze, po rzymsku *testamenta solennia* mianowane, różniły się od drugich, uprzywilejowanemi nazywanych, a różniły przez to głównie, że je przed władzami umyślnie do tego umocowanemi (*loca authentica*) piśmiennie lub ustnie, i w obec pięciu najmniej świadków robić należało; gdy przeciwnie drugie za pośrednictwem władz miejskich, wiejskich, powiatowych, przy mniejszej liczbie (najmniej dwóch) świadków, robione, uznawano za ważne. Najściślejszej kontroli ulegały testamenty duchownych i wiejskiego ludu, a to z powodu odumarlizn, które, jak się wyżej rzekło, zabierał rząd lub pan włości (2). Gdy dobrami od rządu nabytemi nie mógł dowolnie rozporządzać czeski, polski i moskiewski spadkodawca, przeciwnie, podług złotej buli Andrzeja II., miał węgierski wolność rozporządzenia niemi aż do czasów Ludwika.

(1) Newolina Istor. III. 302.

(2) Szlemenics Elem. juris civil. II. § 55. następ. Jung. I. § 317. następ.

Ten zmienił to prawo, nakazując oddawać odumarli-
 zny pobocznym krewnym. Co znowu uległo zmianie
 o tyle, że bracia zmarłego mieli wtedy tylko prawo do
 darowizny królewskiej, gdy w akcie stało, że takową
 dano dla obdarowanego i rodu jego, i gdy obdarowa-
 ny, wzięwszy dar, jeszcze się był z bracią majątkiem
 nie podzielił; nabyty albowiem majątek po nastąpio-
 nym podziale, bez zmianki o tém w akcie, że może
 spaść w braku własnych dzieci i na brata z którym się
 podzielono, spadał na skarb królewski (1). Przypo-
 mniec nie zawadzi, że według Wierzbca I. 52. ojciec co
 do dóbr rodowych wydziedziczyć nie mógł syna, ma-
 jąc tylko prawo wezwać go po odbiór swój części, co
 znaczyło, że zrywa z nim nadal wszelkie stosunki.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

*Wśród reszty sposobów nabywania własności celowało
 przedawnienie.*

§ 105. Sposoby nabywania własności i posiadło-
 ści, o których dotąd mówiliśmy i w następny mówić
 będziemy dziale, nazywa nauka prawa pochodniami
 (*derivativi*); rzecz bowiem, która się tytułem kaduku,
 dziedzictwa, kupna i t. p. nabywa, lub na której pra-
 wo nabywamy rzeczowe, pochodzi od tego, co ją po-
 siadając, przelał na mnie, lub musiał przelać według
 danego mu z góry nakazu. Z woli właściciela rzeczy,
 lub z przepisu prawa dzieje się jedno i drugie, przeno-

(1) Fejer w przedm. do IX. 2. str. XXXVII. Wierzb. I. 50 § 8.

sząc ryczałtowo na nabywcę alodyalnego majątku wszelkie, lub pewne tylko korzyści do niego przywiązane: rozumiejąc przez to nie tylko na powierzchni ziemi znajdujące się, w lasach, w wodzie i t. d. ukryte, lecz i wewnątrz jęj znajdujące się kruszce, sole, drogie kamienie i t. p.; a przeciwnie na nabywcę pod prawa kaduka lub odumarlizny podpadającego majątku nie przelewając innych nad te, które list wyszczególnił nadawczy, lub objął je przepis własność ograniczoną ścieśniającego prawa (1). Ścieśnienia te najbardziej w Polsce zwolniono, porównawszy posiadłości szlacheckie z dziedzictwami, i jednakowe obudwom przyznawszy z nich pożytki w r. 1573. § 10. 11. (Vol. II. 900). Przed owém przyznaniem niektóre tylko z owych posiadłości miały wyłączną, a wszelkie inne wspólną z Królem w polowaniu, rybołówstwie i t. p. używalność (2). Alodyalnego majątku właściciel przywileju tego nie potrzebował; prawo bowiem własności upoważniało go do przywłaszczenia sobie cokolwiek na powierzchni swęj ziemi i w jęj znalazł wnętrzu, cokolwiek, jak w trzecim tomie (§ 66 — 7) zauważyłem, połączyło się z jego rolą przez przyrost (*accessio*), przypływ (*alluvio*), oderwisko (*avulsio*); cokolwiek znalazł na nięj i przerobił (*specificatio*); cokol-

(1) Odczytaj, com o prawach i tytule z dzierżawy od rządu nabytej wynikających w Pamiętn. moich II. 177., tudzież o ciętarach dla dworu i skarbowości, nakoniec o prawach wojskowości, w poprzednich tomach dzieła tego powiedział.

(2) Porówn. Lelewela Rozbiory 134, który błędne mniemanie swe podług moich Pamiętników II. 179 — 80. sprostował.

wiek wreszcie pod czas wojny zdobył (1). Wszystkie te nabytki pierwotnemi się (*originarii*) w nauce prawa zowią przeto, że nabywca sam sobie je zawdzięcza: nikt mu ich bowiem nie dał, lecz sam przywłaszczył je sobie. O takowe nabytki nie troszcząc się prawo krajowe, puściło je zupełnie z uwagi. To też prawnicy, gdy im kiedy mówić o nich w sądzie wypadło, z widoku się rzymskiego, lub średniowiecznego prawa, zapatrywali (2) na nie. Wyjątek zachodził, gdy nabytki te nie same, że się tak wyrażę, do nabywcy przyszły, lecz i owszem on starał się o ich nabycie. Atoli i wtedy uspakajał się tą myślą, że je przywłaszczył jako niczyje, zwłaszcza gdy nie tajemnie ale oblicznie przywłaszczenie to spełnił, a nikt z obecnych temu nie zaprzeczył, i przez czas pewny o tém milcząc, utwierdził nabywcę w tém mniemaniu, że się właściciel ich zrzekł, opuścił je i t. d.

§ 106. Okoliczność ta wywoławszy na jaw znane czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 65 — 9. 276 — 80), przedawnienie, uczyniła je najważniejszém ze sposobów nabywania własności pierwotnych. To też ważność jego oceniając prawo, już nietylko z uwagi jak owe nabytki nie spuszczało je, ale owszem usiłowało rozwinąć według wiedzy, jaką mu na to nastroczała nauka. W tym względzie polskie osobliwie jest uwagi

(1) Do tego com w IV. § 384 tego dzieła rzekł dodać, że r. 1662 (Vol. IV. 841) postanowiono: ażeby za każdego w czasie wojny w niewolę wziętego nieprzyjaciela znakomitego rząd płacił żołnierzowi, co go pojmał, tabor zaś cięższy (*armata*) zdobyty ażeby nie na korzyść Hetmana, ale rządowi szedł

(2) Porówn. Brysson. p. w. *accessio*, *alluvio*, *avellere*, Du-Cange p. w. *specificatio*.

godne prawodawstwo. Postępując ono w rozwoju pomienionego prawa, trojakie a naturze jego pierwotnej właściwe, przyjęło przedawnienie. Długością czasu i uwzględnieniem osoby przedawniającej odznaczone przedawnienie „dawnością“ się nazywa. Mające na celu umorzenie skupu (*jus protimiseos*) i wykupu (*jus retractus*) „przemilczeniem;“ a zdążające do załatwienia w swoim czasie nie zaapelowanego sporu „fatalnością“ toż prawo mianuje (1). Żadne z oznaczonych wyrazem tym przedawnień nie szło w czasie wszczętych w kraju rozruchów, toczącej się wojny, grasującego powietrza, nakoniec bezkrólewia, co w samej tylko Polsce, Królów sobie obierającej, miało miejsce (2). Nie dosięgało posagów, wyderkawów (będzie o nich niżej), i wszelkich dóbr przez prawo wyraźnie z pod przedawnienia wyjętych, w czém prawie jednostajne były u wszystkich Słowian, do polskich najpodobniejsze, przepisy (3). Prócz spokojnego przez czas prawem przepisanego posiadania, niczego więcej nie wymagało przedawnienie to, które się na zasadzie słowiańskiego rozwinęło prawa; a przeciwnie na zasadzie niemieckiego utworzone dla miast i pruskiej szlachty, wymagało doliczenia dni, tygodni i t. p. do lat ubiegłych. I tak

(1) Dawność i przemilczenie (Mikl. Lexicon paleosl. p. w. *dawn. mŕczanije, mŕczanijem preminati*) są wyrazy słow. *Fatalis* w średniowiecznej łacinie czas prawem określony (Du Cange p. w. *fatalis*, r. 1488. u Rysz. II. 574 *infra fatalia presentare*), w prawie zaś rzymsk. (patrz Brysson. p. w. w *fatatis*) czas do zaapelowania wyroku od najwyższego naznaczony sądu, wyraża.

(2) R. 1572. 1589. Vol. II. 842. § 7 i 1282. Jung. I. § 372. Vernevt. L. O. 895.

(3) Stat. maz. Wawrz. z Prałm. § 246. r. 1576. § 26. i r. 1588. § 14. Vol. II. 941. 1213.

ohelmińskie prawo rokiem i dniem, a Korrektura pruska (w tyt. IV) trzema dniami czyli, jak w tomie trzecim (§ 279) powiedziałem, ośmnastu niedzielami rzecz ruchomą, a trzydziestu latami nieruchomą kazała przedawniać, wymagając nad to, ażeby przedawniający miał prawo (tytuł) za sobą, i w dobrej wierze zostawał, czyli pewnym był tego, że przedawnia rzecz taką, która właściciela nie ma: wiedzący bowiem, że przedawnia cudzą, musiał jeszcze lat dziesięć dosiedzieć. W czém właśnie odstąpiło to przedawnienie od rzymskiego, które nigdy nie dopuszczało, ażeby ten co z samego początku wiedział, że to jest rzecz cudza, przedawnić ją mógł kiedykolwiek. W trzydziestu latach przedawniał się też przez lat piętnaście przed aktami urzędowemi, jak w trzecim tomie (§ 63) wspomniałem, nie odnowiony zastaw.

§ 107. Przystępując do przedstawienia po szczególne wzmiankowanych przedawnień, zacznę od Czechów z téj przyczyny, że rachubę czasu wyjąwszy, która była niemiecka, (wynosiła lat trzy i niedziel ośmnaście), tak u nich nazywana dawność ziemską, dla wszystkich stanów, aż do statutu Ferdynanda II służyła. Statut ten kazał dobra duchowieństwa przedawniać czterdziestoma latami (1); dobra świeckich przy rachubie czasu dawniej zostawił. Z podobnym wyosobnieniem ustawy sejmów polskich XVII. wieku wystąpiły. Najdawniejsza z nich (r. 1607) równie o dobrach jak i prawach temi słowy wyrzekła: że celem ustalenia własności szlachty, i przeszkodzenia temu, ażeby posia-

(1) Wszehrd. 48. 267. 295. Vernevr. L. O. 396.

dłości jój niepokojone nie były, zabrania się kościołom rościć sobie prawo do téjże posiadłości (i do własności), z tytułu dochodów kościelnych (czynszów i dziesięcin), jeżeli się o takowe przez lat dziesięć nie upomniał tenże kościół. Ustawa ta nie ściągała się do sum funduszowych tych, które w przeciągu lat owych rząd zatwierdził. Co do dóbr zapisanych, potwierdzenie tych winien był kościół wyjednać sobie w latach sześciudziesięciu, w dłuższym zaś czasie wówczas, gdy w zapisie stało, że mu przedawnienie nie ma w niczem szkodzić (1633). W objaśnieniu (1) konstytucyi téj (1638) wyraziwszy się sejm, że, co się ruchomych rzeczy dotyczy, ma rozporządzenie to nietylko na przyszłość lecz i na przeszłość sięgać („non ad futurum tantum ale y ad praeterita ściągać się ma praescriptio ratione bonorum *immobilium*,” powiedziano w owém objaśnieniu), dał poznać przez to, że postanowieniem owém r. 1633 wydaném i sumy, bo ruchomemi są rzeczami, objął, czyli że wszelki zapis, który duchowieństwu równie ruchome jak nieruchome zapewnia dobra, przeciągiem się lat sześciudziesięciu, jeżeli go rząd nie zatwierdzi, umarza. Najmnień kłopotu było z królewskimi dobrami, które przez przedawnienie ani zyskać co, ani utracić nie mogły (2). Co więc królewski dzierżawca z dóbr ziemiańskich a ziemianin z dóbr królewskich przywłaszczył sobie, tego nie mógł przedawnić. Wolno było przeciwko skarbowi węgierskiego Króla

(1) Porówn. r. 1607. 1633. 1638. Vol. II. 1603. III. 797. 933, z tém co w IV. § 290 tego dzieła mówiłem.

(2) R. 1501 u Bandtk. jus pol. 363, r. 1581. 1588. Vol. II. 1013. 1212.

puściznę sobie przywłaszczającemu z przedawnieniem stoletniem wystąpić, ale skarb ten nie mógł praw prywatnego człowieka przez taki nawet przeciąg czasu przedawnić (1). Przedawniali więc na Węgrach sami tylko prywatni prawa swoje różnym lat okresem. Ażeby osoby duchownej własne jej dobra przedawnić było można, na to lat czterdzieści było potrzeba. Szlachta przedawniała swe dobra na wzajem, trzydziesto dwóch letniemi ich zadzierżeniem. Mieszczanina przeciągiem dwunastoletniego czasu, wieśniaka posiadaniem ich przez rok i dzień jeden, przedawniano majątek (2). W Moskwie innym lat przeciągiem czas określono. W roku 1389 — 1425., wielki Książę Wasili Dymitrijewicz przepisał: że nie ma być sporu o posiadanie ziemi lub użytkowanie wody przez lat piętnaście wykonywane spokojnie (3). Wielki Książę Iwan Wasilewicz w Zakonach, a Car Iwan Wasilewicz w Sudiebniku (§ 84) mniejsze naznaczył okresy, stanowiąc: że kto ziemię w prywatnym posiadaniu będącą przez trzy lata, a w posiadaniu Monarchy zostającą przez lat sześć zadzierży, ma pozostać przy jej posiadaniu, byle ciężary do niej przywiązane ponosił; że spory o własność (*wotczina*) przez lat czterdzieści nie wszczęte, mają być umorzone na zawsze. Pytając o to, czy między kresem lat piętnastu, które wielki Książę Wasili Dymitrijewicz a kresem lat czterdziestu¹, które Car Iwan w największym rozmiarze, tudzież kresem lat trzech i sześciu, które tenże w małym przedziale czasu położył, nie

(1) Wierzb. I. 23. Jung § 371.

(2) Wierzb. I. 78. III. 15.

(3) Porówn. Nowolina Ist. II. 182.

przedstawia staromoskiewskie prawo średnich przedawnienia biegów? znajdujemy na to odpowiedź w dyplomatach, które o przedawnieniu 20, 30, 40, 50, 60 letniem wspominają (1). Mniemam że tu też sama okoliczność, o której w trzecim tomie (§ 64) mówiłem, ma miejsce; że spór o posiadłość tem bardziej uwzględniały sądy, im dalej ta za okres lat prawem przepisanych sięgała. Przeciąg atoli czasu czterdziestoletniego można przyjąć za właściwą normę, i tę położyć zasadę, że ten bieg lat wszelką posiadłość zamieniał na wieczność (2).

§ 108. Idąc od dawności, posiadłość utwierdzającej, do téj, która umarza prawa, trafimy naprzód na wykup dziedzictwa, o którego początku w pierwszym napomknąwszy tomie (§ 401), zrobiliśmy o nim tę uwagę w trzecim (§ 92), że wykup jego w dwojakiéj istniejąc dotąd u Czarnogórców postaci, czyli tam jeszcze sąsiadom i krewnym (3) służąc, nie minął się z przeznaczeniem swoim pierwotném. Sąsiad miał prawo żądać od sąsiada, ażeby, gdy posiadłość swą sprzedać zechce, jemu naprzód do kupna ją przedstawił, a dopiero gdyby on kupić jęj nie chciał, pozwalał sprzedać ją każdemu, coby chciał kupić. Toż samo prawo obowiązywało współposiadacza ziemskiej majątności. Było to dawne iliryjskim i italskim ludom służące od Cesarzów

(1) Cyfry te znajdujemy w dyplomatach z lat 1485. 1490. 1498. w Akt. jur. nr. 3. 4. 6. 8. Inne jeszcze cyfry przywiódł Moroszkina w Newolina Istor II. 184.

(2) Ulož. XVII. 19. 30.

(3) *Blizik i razdionik*, mówi stat. czarn. § 46.

rzymskich niweczone prawo (1), które się w Germanii tam głównie utrzymało w całości, gdzie niegdys swewskie mieszkali ludy. To też u zeswewionych Longobardów i Rypuaryów będąc znane, z niemieckimi się spadkobraniami pokumało głównie; zkad wykup dziedzictwa za wyłącznie niemieckie prawo dzisiejsi, ale mylnie, poczytują uczeni (2). Zważając bowiem na naturę pierwotnych dziedzictw niemieckich, nie widzimy powodu, dla któregooby rola sąsiada dziedzicom tym, gdy w niej Niemcy niechętnie pracowali, była arcy potrzebna. Jabym więc mniemał, że prawo to w gminach raczej słowiańskich wzięło początek. Mieli je już w VIII. wieku w dzisiejszém austriackim arcyksięstwie, a dziś mają jeszcze około Merzeburga, Halbersztadu i Eichsfeldu, w dawnym kraju Swewów do Prus obecnie należącym, mieszkający włościanie (3). Nad Łabą naprzód poznane, objawiło się następnie w Polsce, w Czechach, na Węgrach, a nakoniec w Moskwie, gdzie atoli w XVI. dopiero wieku na jaw wystąpiło. Wszędzie jedną barwę nosiło. Sąsiadowi przychylne, a każdemu przybyszowi niechętnie, łagodne w Niemczech bywało, na Węgrach i w Moskwie. Ograniczał je dla swojego interesu dwór, który przywłaszczywszy je sobie odstępował komu chciał. Kołatało się jednakże po

(1) Cesarze Walentynian, Teodozy i Arkadyusz, poświadczyli to, w reskrypcie do Prokonsulów Iliryi i Italii (c. 14. C. de contr. empt. IV. 38) mówiąc: *dudum proximis consortibusque concessum erat, ut extraneos ab emptione removerent, neque homines suo arbitrata vendenda distraherent: sed quia gravis haec videtur injuria i t. d.*

(2) Mittermaj. § 284. przyp. 5. 28.

(3) Chabert 129. przyp. 8. Haxthausen Ueb. die Agr. 42. 52. Gutachten II. 474. 497.

gminach wiejskich (1), przyznając sąsiadom pierwszeństwo do skupu przed innemi. Statuta ludów pod węgierskiem panowaniem będących kazały uwzględniać blizkich czyli sąsiadów (2), a zwyczajnie bronić każdego (3), co majątek nabył, choć nie miał do tego prawa (gdy mąż ludowy kupił szlacheckie dobra). W moskiewskiém państwie, z przyczyny tak nazywanych ziem czarnych (pańszczyznianych), było trudne do nabycia: należało bowiem przestrzegać, ażeby ziem takich nie wykupywali białomiestcy (od pańszczyzn i ciężarów wolni) i krzywd przez to czarnoziemcom, którzy za nich ponosić musieli ciężary, nie wyrządzali. To też o tém różnie różnemi czasy w staromoskiewskiém państwie, a nakoniec r. 1687 w ten sposób postanowiono: że białomiestcy gdy za rządu zezwoleniem ziemi czarnej nabędą, to przy jej odprzedaży mają dać czarnoziemcom pierwszeństwo (4). Ponieważ na Węgrach i w Polsce wiejskie gminy należały do wyjątku (dworskie bowiem były tu powszechnemi); więc pojąć łatwo, że w samych tylko miastach mogło prawo skupu mieć znaczenie. Głównie się niém na chełmińskim prawie osadzone gminy posługiwały (5). We wszystkich słowiańskich krajach prawo bliskości będąc szczególnie do przybyszów zastosowane, rozciągnięto przede-

(1) Haxthaus. Ueb. die Agrar. 42. 52. Mittermaj. § 284. następ.

(2) Stat. Segni w Ark. III. 158. gdzie czytamy: *prohibere venditionem nomine proximitatis aut vicinitatis*. Zkąd też jeszcze w dyplom. z r. 1470 (tamże I. 208) użyto wyrazu *blizik*, i do sąsiada go zastosowano.

(3) Wierzb. I. 23. 78. Szlemenics II. § 105.

(4) Połn. Sobr. Zak. II. nr. 1234.

(5) J. W. Bandtk. Prawo pryw. 332 — 4.

wszystkiem na chcących majątki nabywać szlacheckie. Sejm w Polsce i na Węgrach, a w Czechach od czasu Ferdynanda II, Monarcha, musiał im dawać na to pozwolenie, inaczej kupno ich nie było ważne, każdy bowiem krajowiec mógł ich skupić. Jeżeli się do lat trzech nikt o to nie zgłosił, wtedy dobra takowe, według groźb sejmu polskiego, na skarb spaść miały (1). Po przejściu prawa tego naprzód w Niemczech (2), a następnie u Słowian od gmin do rodów, i zastosowaniu go nie tylko do rodowych dziedzictw, lecz i do kaduków, służyło ono najbliższemu krewnemu nie tylko po mieczu, lecz i po kądzieli. Kiedy w Polsce usiłował to z uszczerbkiem drugich na korzyść pierwszych zmienić wiślicki prawodawca, wtedy u Mazowszan i Łęczycan (którzy pod jednym niegdyś zostawali rządem) miały jeszcze siostry pierwszeństwo do wykupu spadku brackiego przed klejnotnikami (3). To też na korzyść tychże zmienił wiślickie prawo warteński (w § 7) statut, zastrzegając, że gdyby która, wstępując w związek małżeński, umowę z najbliższymi krewnymi (*proximis amicis*) o to zawrzeć miała, umowa ta nie może być ważna. Kiedy się wreszcie przez Psków i Nowogród dostało to prawo do Moskwy, nie wszystkie tam lecz rodowe tylko dobra objęło. Tych bez zezwolenia, nie

(1) R. 1589. 1611. Vol. II. 1270. 1510.

(2) Mittermaj. § 284.

(3) Ziemowit Książę mazowiecki mówi r. 1386. ville Krczonkonis heredis nomine vulgariter puscine ad nos fuerunt devolante, quia petronella conthoralis nicolai soror germana Krczonkonis cum suo marito ad eadem bona sint proximiores jus propinquius ibidem pre ceteris optinentes ea propter bona jam dicto nicolao eadem bona et quibusvis suis legitimis successoribus vendidimus. Kod. mazow. nr. 85. Toż samo w lepszym stylu mówi łęczycki w § 42 statut u Bandtk. jus pol. 197.

najbliższego już lecz i dalszego spadkobiercy, nie mógł pozbywać się właściciel, i prawa tego odjąć mu żadnym sposobem nie miał mocy, choć mógł ograniczyć go w tym względzie (1).

§ 109. Mówiliśmy dotąd o przedawnieniu i przemilczeniu tém, które pewnych stanów, zbiorowych osób, (gmin, rodów) i t. p. prawa miało na względzie. Pomówmy teraz o tém, które dotyczyło się sporów fatalnością zwanych. Spór miał na celu naprzód przeciąć milczenie, czyli odezwać się do chcącego przedawnić rzecz swoją, że ja nie zasypiam swego prawa, i przypominam mu, że się o nie upomnę sądownie. W tym celu dosyć było w Polsce zanieść manifest do sądu, wpisać go do ksiąg sądowych, i co nastąpi czekać dalej spokojnie. Przecinało się przedawnienie przez to, które odtąd należało zacząć nanowo. Był to wyborowy środek na czas nie znajdowania się przeciwnika w miejscu prawnego zamieszkania, przecinał bowiem jego przedawnienie, choćby tenże nic o manifestcie owym nie wiedział (2). Powtóre miał na celu ów spór dowieść, że skarga nie powinna być od sądu przyjęta, lub nie przyjęta z téj zasady, z jaką powód wystąpił, gdyż upłynął czas przepisany na nią przez prawo. Protest ten wolno było teraz i przeciwko sądowi zanieść karnemu, gdyby chciał na przestępcy wykonać karę. Postęp to był rozwoju przedawnienia znakomity, uwzględniony przez prawo, które uznało, że jest przyzwoicij pścić płazem drobne przewinienia, aniżeli zapelniając więzienia mało

(1) Patrz Sudicbn. § 85. Ograniczenia te zobacz pod r. 1518. 1565. 1628. w Akt. jur. nr. 417. 394. 254.

(2) J. W. Bandt. prawo pryw. 239. .

szkodliwemi przestępcami, kierować ich przez to na większych przestępców, a może i na zbrodniarzy niebezpiecznych krajowi. Po trzecie miał na celu dopomódz sporowi w jak najkrótszym czasie dojść do celu, przez osiągnięcie korzyści, jakie nastroczało prawo. W tym celu kazano wnosić do sądu skargę w jak najkrótszym czasie, pospieszyć się z wykonaniem przysądzonego prawa i t. p. W rok jeden należało w Polsce wnieść skargę o roczną płacę; w rok gdziekolwiek napisany akt wpisać do księgi sądu ziemskiego, jeżeli wiedza o nim była sądowi temu konieczną; w rok nakoniec należało objąć majątek sądownie przyznany. Kto sprawy swój w sądzie karnym przez rok nie dochodził, już ją tylko cywilnie dochodzić mógł, szkód poszukując, a nie nastając na ukaranie winnego (1). Czeskie prawo stanowi: że jeżeli urzędnik prawa z mocy urzędowania nabytego, zaraz nie wykona na tym który przeciw prawu temu przewinił, upada z niem na zawsze. Czasu tego nie określiło to prawo. Określiło staromoskiewskie, stanowiąc: że komu urzędując wyrządził krzywdę Namiestnik, Wołostel albo ich ludzie, a nie upomni się o to w rok, upada. W przeciągu takiegoż czasu wdowy i córki pomieszczyka, prośbę do Cara wystosować były winne, jeżeli się w prawach do pomieszcia sobie służących być ukrzywdzone mniemały (2). W Polsce rozpoczęty proces, tudzież skargę o puściznę, daléj o za-

(1) Statut mazow. z r. 1531. w VI. 259. 260 — l. tego dzieła, stat. tenże Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 410. Except. maz. Vol. II. 941.

(2) Wszehrd. 337. Rok i sześć niedziel czasu stanowi na to Sudebnik w § 24., i Ułożenie XVI. 55., obejmując skargę żony i córki o krzywdę, zaszłą przy wydzielaniu pomieszcia.

grodzenie cudzej roli, jako też i o zadanie rany, (w Łęczyckiem szlacheckiej, w Mazowszu kmiećj), nakoniec o dług mały i kupno lub sprzedaż, w rok i sześć niedziel, czyli w jednym terminie sądowym, (co w § 279. tomu trzeciego objaśniłem) kończyć należało. Kupno i sprzedaż ziemi warunkom różnym ulegały. A naprzód kto chciał zejść z roli na czynsz wziętej, winien był albo się jej w rok i sześć niedziel pozbyć, albo gdy jej nikt kupić nie chciał, ułożyć się o jej nabycie z panem włości, od którego wziął ją na czynsz. Powtórę, mogły strony sprzedając i kupując wymówić sobie, że przedawnienie miejsca mieć nie może (*obligavit sine omni prescriptione*); co znaczyło, że sprzedający ma prawo wykupić rzecz sprzedaną w każdym czasie (tak zwane *pactum de retro emendo*), lub że mający prawo do skupu zrzeka się go na korzyść nabywającego rzecz kupioną. Potrzebie, mogły zastrzedz, że się chcą trzymać terminu przez prawo do wykupu naznaczonego, lub nie chcą; co znaczyć miało, że własność ziemi ustąpiono, lub posiadłość tylko (1). Wynikające ztąd spory ziemskie dawność w Czechach umarzała; a na Węgrach króciuchne termina, przez sądową praktykę przyjęte, przecinały proces.

§ 110. Skargi o sprawy ważniejsze, w latach się trzech, dziesięciu i dwunastu; a nawet więcej przedawniając, miały różne rozmiary czasu, stosownie do przedmiotu sporu, którzy umorzyć chciano. Z tych najważniejszy dotyczył się dziedzictwa, po którym szedł spór o długi, po nim o zarękę, a nakoniec szły w sterę

(1) Stat. łecz. § 2. 24, wypisy z ksiąg sądowych u Helcla 254. 276, tudzież Goryńsk. stat. maz. u Bandtk. jus pol. 399.

wyższego prawa karnego zmierzające procesa. Przedawnienie z dwóch stron dotykało dziedzictw. Kazało im odpowiadać za posagi, tudzież pytało, czy podzielone między spadkobierców może ostać, lub czy nie potrzebaby dzielić go na nowo? Według postanowień polskiej wiecy, siostra mniemająca mieć prawo do ojczystego spadku, winna była w lat dziesięć od śmierci rodzica wystąpić ze skargą (1). Z takimże prawem wdowa do dóbr mężowskich naprzód w lat trzy, następnie w lat dziesięć występowała w Mazowszu. W tyluż latach z długiem upadłszy Mazur, mógł się jeszcze ratować przysięgą (2). Ponieważ się dziedzictwem prywatnie dzielono, więc wolno było nowego żądać działu, przed upływem lat trzech i miesięcy trzech; inaczej dawność działu utwierdzała. Nie utwierdzała zaś, według konst. z r. 1562 — 3. (Vol. II. 613), gdy dział obejmował sumy rządowi pożyczone, a ten nie zatwierdził pożyczki. Działu nie mogła unieważnić okoliczność ta, że jeden ze spadkobierców niewłaściwem się w nim nazwał mianem; byle bowiem udowodnił, że przez trzy lata używał nieprzerwanie tego imienia, którem się teraz nazwał, czynił przez to prawu zadosyć. Tak postanowił mazowiecki statut, i tenże lat tyleż na utrwalenie działu przepisał (3). Było przedawnienie dostępne dla wszystkich, dla żydów nawet, lecz bez doliczania miesięcy do lat (4). Akta sądowe prawo

(1) Postanowienia opatowieckie z roku. 1474. u Bandtk. jus. pol. 315.

(2) Stat. mazow. Goryńsk. tamże 397. 382. 438 — 4.

(3) Stat. Goryńsk. i z. r. 1377. u Bandtk. jus pol. 260. 388.

(4) Stat. żydowski § 35. z r. 1454 porównany, u Bandtk. jus pol. 15. 266.

bliskości naruszające wolno było w sześć tygodni po ich zrobieniu zaskarżyć, i zwróciwszy do roku sumę, za którą dobra sprzedano, odebrać je na powrót; nie mający bowiem zawarowanego sobie zwrotu dóbr utrzymywał nabywcę przy kupnie. Wszelkie inne akta w lat trzy i tygodni sześć nie zaskarżone stawały się prawomocne. Wolny też był od nagabania nabywca dóbr ziemskich, które przez lat dwanaście dzierżył spokojnie; również jak wolnym się stawał w Łęczyckiem od kary ten, cò zabójstwo lub wielką kradzież popełnił, jeżeli w przeciągu tyluż lat pociągniętym do sądu nie został (1). Inaczej o tém stanowiło Mazowsze i Wielkopolska. Tam, jeżeli ziemianin ziemianina zabił, zapozwany o to do sądu, gdy się wywinał od natychmiastowej kary, nie uniknął jój zupełnie, aż dopiero w lat dwadzieścia: już bowiem wtedy nie wolno było wykonywać na nim wraždy. Tu, czyli we Wielkopolsce, jeżeli wpisana do księgi sprawa kryminalna nie była przez trzy lata dochodzona, upadała. Nasrożywszy się na mężobójców sejm polski, zastrzegł jednakże, ażeby preskrypcya ogłową szła według statutu (2). Kończy szereg lat dziewiętnastoletnie i dwudziestoletnie przedawnienie. Tamto stało mniszkom na przeszkodzie do dochodzenia praw spadkowych, to zatwierdzało dział, który przez nikogo w tym przeciągu czasu zaskarżony nie został (3). Na te same stosunki z innego się stanowiska staromoskiewskie zapatrywało pra-

(1) R. 1493. u Bandt. jus pol. 329. statut łącz. § 2. 24.

(2) Stat. maz. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 433. Uchwała dla Wielkopolan r. 1454. w Czerekwicy zapadła, tamże 267. r. 1550. Vol. II. 595.

(3) R. 1519. 1775. Vol. I. 389. VIII. 337.

wo, i inaczej przedawnienie określiło. Według niego w trzech lub sześciu latach umarzały się nie wniesione do sądu sprawy o własność ziemską, a w latach czterdziestu przepadały dobra temu, kto je sprzedał lub zastawił; już ich bowiem, ani sam ani ród jego, jak się wyżej mówiło, nie mógł wykupić. Sprawy o zabór bydła, trzody, pszczoł, do lat pięciu lub czasu nieco wyżej nad te lata posuniętego przyjmując sąd, żądał od poszkodowanego, gdy się i o przychówek upominał, objaśnień, czemu zaraz w tym roku kiedy nastąpił zabór nie skarżył o szkodę? Chłopa zbiegłego do lat pięciu poszukiwać dozwalał. Zdybanego niby na uczynku i przed sądem stawionego przekonać należało, czego gdy skarżący we dwa tygodnie nie uczynił, zaskarżony bywał wolny. Kto się krnąbrnym okazał w sądzie i zniewagę mu uczynił, nigdy, zbiegłszy nawet, nie przedawniał swój winy (1).

§ 111. Gdy szło o przedawnienie długu, pytano, kto go i na kim przedawnił. Mieszczanin, rozumie się kupiec, winien był do lat trzech ściągnąć swą należność od szlachcica, skargę o to do sądu ziemskiego wytoczywszy; po upływie tego czasu w sądach swych szukał na nim sprawiedliwości, skoro się dłużnik pojawił w mieście. Przepis ten nie dotyczył się przedawnienia samych kupców między sobą (2). Dochody duchownych do prebend ich przywiązane, upadały w lat dziesięć i więcej (3). Inny przeciąg czasu uma-

(1) Ukaz z r. 1607. u Reutza 328., Ul. X. 106. 285. XXI. 30.

(2) Stat. łącz. § 2. r. 1540. Vol. I. 558.

(3) R. 1404. u Rysz. II. 359. decima manipularis et campestris ad Canonicos pertinere et spectare videbatur a X, XX, XXX, XL. I.,

rzał poręczone długi. Zaręka według praktyki sądowej do lat czterech w Sieradzkim obowiązywała, ale nie wiadomo jaka zaręka, czy gołosłowna czy na piśmie dana. W Łęczyckim w latach trzech, a w Mazowszu w latach dziesięciu upadała (1), jeżeli tam na piśmie udzieloną, tu zaś zakładem ubezpieczoną nie została. Według staromoskiewskiego prawa długi na piśmie nawet przyznane, upadały, jeżeli wierzyciel nie poszukiwał swęj należitości przez lat piętnaście. Postanowienie to, przez Cara Szujskiego wydane, potwierdziwszy jego następcy, zastrzegli przy tém: że wszelkie spory sądowe przed zburzeniem Moskwy i w czasie zburzenia (za czasów Samozwańców) rozpoczęte, a następnie nie prowadzone, tudzież wszelkie procenta zaległe, wyjąwszy z ostatnich lat pięć należące się, umorzyć na zawsze należy (2). Car Aleksiěj Ułożeniem swém postanowienie Szujskiego zatwierdziwszy, dopełnił kresu przedawnień przepisem tym: że każdy co do pełnoletności (patrz o niej wyżej w § 59) doszedłszy, przez lat następnych pięć nie upomni się o krzywdy w czasie małoletności sobie wyrządzone, ma milczeć na zawsze (3).

§ 112. Trudno się było wychowañcowi lasów i stepów oswoić z tą myślą, że dla tego, iż swęj rzeczy nie używał, prawo do niej na drodze przedawnienia

annis, citra et ultra ejus in contrarium memoria hominum non existit.
Patrz wyżej § 107.

(1) Wypisy z ksiąg sądowych w VI. 11. tego dz. Stat. łecz. § 2. 29. stat. maz. z r. 1531. w VI. 259. i Goryńsk. u Bandt. jus pol. 379.

(2) R. 1606. w Akt. sobr. II. nr. 52. R. 1620 — 45 dla dopełnienia Sudiebnika wydane dyplomata w Akt. Ist. III. nr. 92. III. XIV.

(3) Ułoż. X. 256. 257. XV. 54.

utracił. Lecz w krótkce dostrzegł pierwszy, że uznając sprawiedliwość téj zasady, zyszcze na tém wiele, gdyż na mocy przedawnienia może w miejsce utraconej posiadłości zyskać daleko lepszą. Drugi przeciwnie myślał, i słusznie, tracił bowiem, ilekroć glebę stepową zamieniał na leśną. To też kiedy się Sakson łatwo oswoił z tą myślą, że nie używając przez lat trzydzięści jeden i przez dzień jeden swojego, po przodkach odziedziczonego, lub pod warunkiem czynienia za to służby danego sobie majątku (*Eigen, Hoflehn*), utracił go słusznie; to przeciwnie Szwab utrzymywał; że jak Rządu (*Reich*) własność, tak i majątek prywatnego własny nigdy i przez nikogo przedawniony być nie powinien (1). Zasady téj trzymały się słowiańskie ludy, niechętnie będąc przedawnieniu wszelkiemu, które Niemcy na zaborcze i obronne podzielili (2). Przemogli ich prawodawcy (3) osobliwie polscy, i motywując zasadę po rzymsku mającego w ich ustawodawstwie figurować przedawnienia, ubarwili je pozorem powszechnego dobra. Wmówiwszy atoli w naród, że słuszną jest rzeczą, żeby ten, co samowolnie do używalności swój rzeczy dopomógł sąsiadowi, miał ją przedawnioną od niego (4), nie mogli go oswoić z tą myślą, że przedawniający rzecz cudzą powinien mieć to przekonanie (rzymskie *bona fides*) że od właściciela opuszczoną, i jedném mówiąc słowem

(1) Porównaj *Sachsenspiegel* I. 29.

(2) *Mittermajer* § 163.

(3) Patrz tego dzieła III. § 66. 280.

(4) Porównaj po rzymsku wymotywowany § 63, wiślick. statutu pierwszego, gdzie czytamy: *quod in eadem villa die ac nocte est et fuit et tacuit*; wyrokuję więc prawodawca: *nos itaque attendentes desidiam et pigritiam declaramus obstare praescriptionem*.

nczyją rzecz przedawnia. Poszło ztąd, że niemieckie równie jak i słowiańskie przedawnienie, wbrew rzymskiemu, na złej oparło się wierze (*mala fides*); że zmierzano w to, ażeby skorzystać, o ile się da najwięcej, z własności sąsiada, gdy sam z niej nie korzysta, a przez to sprawić, ażeby majątek jego obcej osobie służył lub rzeczy, ażeby utracił sąsiad swą własność lub posiadłość, kiedy jej nie używa. W dalszym więc rozwoju rzeczowego prawa mówić o tém będziemy, jak się na mocy przedawnienia służebność na cudzej nabywała własności, jak prawo zastawu przedawniano, i jak, całości granic przestrzegając, starano się odzyskać, co sobie z nich przywłaszczył sąsiad. Opowiadanie to winien poprzedzić wywód reszty praw rzeczowych, własność i posiadłość określających.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Ludowych i szlacheckich posiadłości wzajemny do siebie stosunek.

§ 113. Poznawszy nabyte i rodowe we własności szlachty i ludu będące dobra, zwróćmy uwagę na imiona posiadane, za używanie których albo się odsługiwać, albo czynsz płacić musiał posiadacz. Czynsz ten, z gruntów do Króla należących, w myśl umowy koszyckiej, będąc dla skarbu bardzo mały (1), podwyż-

(1) O czém się w objaśnieniu umowy koszyckiej, w drugim tego dzieła tomie (§ 301 — 2) domniemywałem, dziś stwierdza to relacya Papieżowi r. 1568 złożona (u Rykaczewskiego I. 143), wyrażając się: „mieszczanie i chłopi płacą tylko dwa grosze terazniejsze z łanu, i to z gruntu należącego do Króla, poddani zaś w dobrach szlacheckich i duchownych, równie jak sołtysi i ludzie po przedmieściach osiadli, wcale nie płacą tego podatku“ i t. d.

szał czynszownikowi ten co ów grunt w posiadanie wzięwszy, rozdawał na osady. Był nim jak wiadomo szlachcic, który miał prawo przybierać czyli obok danego sobie udziału posiadać inne dobra rządowe. Prawo do tych dóbr przywiązane, i źródła z których ono wypływało rozważać przedsiębiorąc, kładę nacisk na tę okoliczność, że choć z własności państwowej dobra funduszowe duchowieństwa i szlachty powstawały ogromne, choć Król i Car dużo z nich odprzedawał; posiadał rząd jednakże jeszcze bardzo wiele dóbr, do rozdania ich na czynszowe osady. O nich, rekapitulu-
jąc com w poprzednich rzekł tomach, rozpocznę opowiadanie od rządowych, i głównie rzeczowe prawo do dóbr lennych, kościelnych, skarbowych, ziemiańskich i czynszowych (kmiecznych i miejskich) przywiązane na uwagę biorąc, wyłuszczyć, co o nich pomniki prawa wy-
rzekły.

§ 114. Wcale innym u Niemców niż u Słowian sposobem rozwinięły się królewsczyzny. Niemiecki Monarcha zdobywając orężem i prywatnie nabywając dóbr krocie, miał je za ekonomie (*dominia*), za majątki własne (1). Monarcha słowiański od pług na tron powołany, lub z pocztu obcych ludów nań pod pewnemi warunkami wzięty, miał wraz z ustąpionemi sobie do rządów kraju prawami dane na ich podtrzymywanie te dobra, które, alodyalnemi nie będąc, powszechną stanowiły własność. Z dóbr tych część jedną na rozdawnictwo obróciwszy, zatrzymał drugą dla siebie. Na

(1) Porównaj Ueber Ursprung und Eigenthum der Domainen in Deutschland und insbesondere in Bayern von Adolf Krätzer, München 1840.

utrzymanie monarszego dworu wyłącznie służące, w Czechach i na Węgrach koronnemi, w państwie moskiewskiem *dworcowemi* (dworowemi), a w Polsce ekonomiczami i dobrami stołowemi nazywane, różniły się od tych, które, w posiadanie krajowi służącym lub zasłużonym mu mężom oddawał. Gdy stołowe od wszelkich zgoła ciężarów wolne były krajowych, to przeciwnie za pełnienie służby lub za wysługi dawane podlegały im; i tém się jedynie, w Polsce osobliwie aż do najnowszych czasów, różniły od tamtych, że pod wyłączny osób niemi obdarowanych przechodziły zarząd (1). Dworcowe wyjąwszy, były wszystkie pod kontrolą sejm, który zważał na to, kto i jakim prawem dobra te posiada. Wydane o tém w słowiańskich krajach przepisy będąc drobiazgami przepełnione, nie mogą tu być po szczególe rozważane. Powiem więc szczegółowo o samych tylko dobrach polskich, a o takichże reszty Słowian ogółowo się rozwiędę.

§ 115. Powszechna zachodziła na to w narodzie zgoda, że za pełnienie urzędu dzierżawą dóbr wynagradzać, zastawiać je i na dożywocie dawać, Monarsze wolno. Wszelako już za Ludwika Króla, jak w drugim tomie (§ 20) mówiliśmy, prawo zastawy do niektórych tylko dóbr stosowano. Następnie pragnąc sejm i rozdawnictwo dóbr ograniczyć, wymógł na Władysławie Warneńczyku przyrzeczenie, że do wielkorządztwa krakowskiego należących, a na Kazimierzu bracie jego, że stołowych, na Aleksandrze zaś synu tegoż, że żadnych zgoła dóbr na przepad (gdyby ich

(1) Pamiętn. Moszczyńsk. 21.

w umówionym nie wykupiono czasie) dawanych, nie inaczej jak za wiedzą sejmu, rozdawać i zastawiać Monarcha nie będzie. Poszło ztąd, że jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka, jak nas Długoszowe uczy dziło, dobra monarsze będąc na majątności królewskie i królestwa dzielone (1), stały się teraz wszystkie z nazwiska tylko Króla własnymi, albowiem nie mógł nimi rozporządzać dowolnie. Ponieważ atoli sam nawet sejm upraszał Króla, by w nagłej potrzebie dobra sółu swojego na rzecz skarbu obdłużyć pozwolił (?), wpadł w końcu na myśl szczęśliwą przeistoczyć naturę tych dóbr tak, ażeby i skarbowi nie przepadały, i dochód mu odpowiedni przynosiły ciągle. W tym celu więc rzadkie dotąd emfiteuzy, na dobra królewskie rozciągnąć, i wszelkie tak małe (sółtystwa i młyny) jak i wielkie królewszczyny, jakimi były starostwa, lenności i t. p. w emfiteutyczną posiadłość rozdziwać kazał. Postanowione o tém r. 1775. (Vol. VII. 138) prawo sejmowe, choć w zasadzie nad wiek swój nie wybiegło, przepisując, ażeby pierwszeństwo do brania tych dóbr miała przed innemi szlachta; jednakże zasłużyło na wdzięczność potomnych. Przepisy bowiem o zawieraniu kontraktów emfiteutycznych, spełnienie ich i umorzenie, dzisiejsza nawet kommissya skarbowa Królestwa dotąd zachowuje, i na zasadach ich wypuszcza dobra rządowe w dzierżawę. W tém się

(1) W L. Ben. nazywa je zawsze *villa regis, praedium regium* i t. d., a raz tylko (I. 94.) mówi o tego rodzaju dobrach, że należą *ad proprietatem et dominium regni Poloniae*. Porównaj z tém Romanows. 9. 10. 38. 42. i ustawy sejmowe z lat 1504. 1599. 1601. 1641. w Invent. do Wolum. p. w. *dobra królewskie, ekonomie*.

(2) Porówn. Lengn. II. 10. § 3. 16. 17.

tylko różni, że nie na lat pięćdziesiąt, jak rzeczone prawo rzepisało, lecz na czas krótszy wydzierżawia je, i nie trzyma się w owém prawie położonego warunku, ażely nie gdzieindziej jak w Warszawie licytacye się dóbr tychże odbywały, a jeden obywatel, więcej dzierżaw nad pięćdziesiąt tysięcy rocznego dochodu wynoszących, nie miał prawa posiadać. Kto dwóch rat nie zapłacił, tracił emfiteuzę, którą nowemu nabywcy wydzierżawiano. Dzielić się dzierżawą, i długów na nią zaciągnąć, nie było wolno. Emfiteuza więc stanowiła ograniczoną, z istotnym właścicielem, którym był rząd, podzieloną, i niby ryczałtowo-czynszową własność (1). Ponieważ wszystkie odtąd starostwa i królewszczyny utracić miały, więc i grodzkie, tudzież sądowe, mające odtąd, jak powiedzieliśmy, prawo posiadać dobra, musiały je utracić. Zaledwie że dotychczasowym posiadaczom dozwolono je trzymać aż do śmierci. Miało to ten skutek, że odtąd Starostowie rzeczni, stali się jak inni ziemscy urzędnicy obieralnymi, i prócz znanych z tomu trzeciego (§ 197) grzywien, żadnego dochodu z urzędowania swego nie mieli.

§ 116. Z jałmużn składający się pierwotny fundusz duchowieństwa, olbrzymie z postępem czasu przybierał rozmiary. Za przykład biskupstwo płockie, w r. 1042, jak w drugim tomie (§ 287) powiedziałem, założone, wezmę. Dochody jego, po zaginieniu pierwotnego w czasie niepokojów krajowych inwentarza, na nowo spisane (r. 1203) były niezmiernie. Z czterech

(1) To też sejm dla téj przyczyny *dominium directum*, w roku 1768. (Vol. VII. 599. nr. 18.), stosowniej niż w r. 1673. (Vol. V. 122) taką nazwał posiadłość.

się obwodów grodowych (*castellaturae*), tudzież : wielkiej liczby różnych włości, nakoniec z różnych przychodów, niegdyś do skarbu Książąt mazowieckich płaconych, a teraz Biskupowi przekazanych składając, bogaciły obsypanego dostatkami Prałata (1). Nadzwyczajnie tylko udzielał on z nich nieco na potrzeby krajowe, zastrzegając przy tém, że to na raz tylko z dobrej czyni woli, i waruje sobie, ażeby nie weszły w zwyczaj takowe datki (2). Znakomite bywały i dochody Proboszczów. Prócz dziesięcin szlacheckich i ludowych, prawem tak nazywanéj gonitwy, w snopach, ziarnie i pieniądzach dawanéj, miewali Parochowie dochód z propinacyi, z inłynów, barci, rybołówstwa. Posiadali prócz tego pewny wymiar roli, lasu, tudzież łąki. Tytułem kołędzy dawały im wsi po miarce (*capella*) zboża i kilka groszy (3). Podobne i większe jeszcze uposażenia miało czeskie duchowieństwo, które gdy w czasie ruchów husyckich bardzo zmalały, zaczął je dom habsburgski, po wygranej pod Białą Górą bitwie, przywracać w sposób gwałtowny. W latach 1620. 1627, kazał protestantom wszelkiego stanu albo wrócić na łono katolickiego kościoła, albo kraj opuścić. Co gdy wiele przysporzyło dóbr, więcej ich jeszcze namnożył wydany nakaz wrócenia ich kościołowi z téj przyczyny, że, gdy je przodkowie Bogu na ofiarę dali, przeto jemu od następców wrócone być winny (4). Co

(1) R. 1203. w dodatku I. do Kod. maz.

(2) R. 1458. w Kod. maz. nr. 207.

(3) Takich i większych jeszcze uposażeń plebańskich przykłady liczne w Długosza Lib. Ben. tudzież dyplomatarjuszach znajdujemy. Dla porównania patrz r. 1422. 1476 w Kod. maz. nr. 159. 260.

(4) Vernevr. L. O. 25 — 27.

uczyniwszy poddał duchowieństwa dobra pod dawne, z poprzednich tomów znane nam prawo, które ani pomniejszać, ani nawet zamieniać, bez wiedzy rządu, nie dozwalało. Przez co weszły znowu rzeczne dobra na kolój, po której do duchowieństwa węgierskiego, polskiego i t. d. należące chodząc, wielkich korzyści krajowemu nie przyniosły gospodarstwu. Zła administracya ich była tego powodem. Węgierskiego duchowieństwa te dobra, które czynszem dziesięcinnym dzierżawę mu płaciły, nie mogły czynszu tego, w moc sejmowej ustawy z r. 1647., art. 95. i 1715., art. 97. podwyższać. Dobra duchowieństwa polskiego, choć pod takimi warunkami jak ekonomicznie bywały puszczone w dzierżawę, mniejszy jednak, według uznania synodów, za prymasostwa Uchańskiego (r. 1577) i Wężyka (r. 1636) odbytych, przynosiły niż stołowe dochód. Weszło od Władysława Jagieły czasów we zwyczaj szarpać i te dobra, ilekroć Monarcha chciał komu łaskę wyświadczyć, a skarb nie wystarczał na to (1). Wycieńczały je, i mieszkający na nich lud przyprawiały o nędzę jednorazowe, od czasu Ludwika Króla coraz częściej narzucane składki (2). Z drugiej atoli uważane strony, będąc w równi z szlacheckimi, na mocy uchwały z r. 1505. (Vol. I. 304), postawione, równie duchowieństwa rzymsko-katolickiego jak i prawosławnego dobra, wolne były od kwaterunku, tudzież od

(1) Długosz w Kronice II. 598 nastp. mówi o tém obszernie.

(2) *Subsidium charitativum*, o którym poprzedni tom dzieła (§ 290. 299), tudzież Romanowskiego 135. 167, w przyp. 18 i 168, w przyp. 21. porównaj.

dostaw dla wojska (1). Wyjątek zachodził co do dzierżaw rządowych, których nie było wolno duchowieństwu trzymać; lecz, na mocy konstyt. z r. 1607. (Vól. II. 1605), samój tylko szlachcie; miejskich nie broniono mu dzierżawić.

§ 117. Również i zakonnego duchowieństwa dobra z licznych się i bogatych włości, tudzież, jak nas Długoszowe dzieło naucza, niekiedy i z dziesięcin składały. Niektórych atoli klasztorów majątek ledwo kilka domków, ogrodów, placów, części wsi (*sortes*) stanowiło. Posiadały i one też same co dobra świeckiego duchowieństwa przywileje, i temuż podlegały ograniczeniu, nie mając wolności rozporządzać sobą dowolnie (2). W wieku XVIII. zakazano w Polsce zakładać nowe klasztory bez wiedzy rządu, a na Węgrach nie pozwolono Pijarom posiadać dóbr na własność, lecz na zastawę, skupną w każdej chwili od ludzi świeckich (3). Najbogatsze ze wszystkich jezuickie zostawiły po swém r. 1773. zniesieniu ogromny fundusz, którego na utrzymanie szkół publicznych, w Czechach, na Węgrach i w Polsce, użyto. Szczególniej w krajach państwo polskie i wielkie księstwo litewskie składających, wzięto się z wielką gorliwością do użycia go na cel zmiankowy, przez co trafiono w myśl założycieli kolegiów jezuickich, którzy uposażając je, mieli kształcenie młodzieży na uwadze głównie. Dwie osobne w tym celu komissye ustanowione, podziałem się dóbr

(1) Konstytucye warujące to w Inwent. p. w. *dobra duchowne, duchowni*, zobacz.

(2) Patrz Konstytucye w Inwent. p. w. *klasztory*.

(3) Patrz tego dzieła IV. § 289. r. 1715. art. 102. (węg.).

i rozsądzaniem sporów wierzycieli jezuickich zajęły (komissya rozdawnicza i sądowa). Obie urzędować przestały po ustanowieniu „Izby Edukacyjnej“ która wówczas dzisiejszego ministerstwa oświecenia zajmowała miejsce. Ta władza jezuickie dobra ziemskie dawniej szlachcie, znanych z poprzednich tomów Skartabelów na bok usunawszy, na posiadłość, a bynajmniej na własność odstępując, nie dozwoliła im dzielić ich między spadkobierców i obdłuzać. Były to więc emfiteuzy, ale korzystniejsze, albowiem posiadacze ich nie pięć od sta, jak od tamtych, lecz tylko 4 $\frac{1}{2}$ procentów co rok w dwóch ratach do kasy edukacyjnej za dzierżenie ich wnosili, i, jeżeli sobie przyległe były, dwoje nawet dóbr takich nabywać mogli. Dobra miejskie mogła nietylko ta, tudzież skartabelarna szlachta, lecz i mieszczenie, ale na zupełną własność, pod temiż wszelako co ziemskie, według konst. z 1775. (Vol. VIII. 267. nstpn.), nabywać warunkami. Tak więc i dobra jezuickie z rąk przed laty narodu wyszedłszy, znowu do niego wróciły. Toż samo, ale z innego powodu, zaszło z dobrami cerkwi.

§ 118. Choć późno, bo dopiero w XII. wieku zaczęto cerkiew opatrywać nieruchomemi dobrami (1), jednakże ją opatrzone tak szczerze, że staromoskiewska (niech ta posłuży za przykład) już około r. 1553, trzecią część całego kraju za swoją poczytywała wła-

(1) O *serbskiej* cerkwi porówn. Mon. serb. nr. 6. 9. O *ruskiej* piękna i obszerna roprawa Włodzimirza Milutyna rzecz tę od najdawniejszych aż do najnowszych wyczerpuje czasów (umieszczona jest w Czteniach z r. 1859. IV. 1860. III. 1861. I. II.). Z niej wziąłem co tu podam, uwagę czytelnika na podobieństwo i różnicę dóbr kościelnych a cerkiewnych zwracając.

sność. Nie koniecznie z funduszków pochodziły te dobra. Klasztor sam przysparzał je sobie, biorąc po zmarłych swojego zgromadzenia członkach odumarlizny, tudzież dostając z przepisu prawa część pewną z pozostałości po skonie osób świeckich (*za duszę*), nakoniec przykupując sobie nie mało dóbr z uzbieranych na wykup więźniów pieniędzy (*połonanicznyja dengi*), lub zamieniając jedne na drugie, (chyba że fundacyą czyniąca osoba zastrzegła w testamencie, że się klasztor dóbr sobie zapisanych pozbywać nie ma), jakoteż pożyczając pieniędzy świeckim ludziom na zastawy, których ci zwykle nie wykupywali. Równie klasztory pierwszorzędne jak i drugorzędne, pod opieką tamtych zostające, (zwano je „przypisanemi“), własne posiadały dobra. Oba zakłady, mając tak zwane „tarhannyja gramoty“ czyli przywileje, i przez nie z polskimi *jus dueale* posiadającemi porównawszy się, uczestniczyły w prawach skarbowi monarszemu wyłącznie służących. Liczono w to połów ryb z rzek publicznych i rządowych jezior, tudzież prawo wywarzania z ich wód soli. Lud na takich dobrach osiadły nie dawał podatków ani powinności nie pełnił dla rządu, chyba sobie to, jak bywało i w Polsce, zastrzegł tenże. Wszak i wtedy wolno mu było opłacać się za to. Natomiast dawał klasztorowi opłaty, i roboty dlań odbywał. Wszystkie klasztorne dobra stanowiąc jedną, w sobie zamkniętą całość, miały swój samorząd, swoje sądy, i niejako autonomią posiadały własną. Wzbroniony był do nich carskim urzędnikom przystęp. Kto na odbywające się na dobrach klasztornych targi przybywał, płacił targowe (*tamożennyja poszliny*), a jeżeli kupował lub zamienił konia, winien był kazać go opie-

tnować (*piatno*) tamże, kto się zaś na tychże dobrach osiedlił, ten i kunicę dawał. Zczasem atoli zaczął rząd na te dobra zwracać uwagę. Pierwszym był Iwan III. który je naruszył. Ten sam Nowogrod, co się, jak w poprzednim tomie (§ 282) rzekłem, od opieki Polski uchylił, musiał Carowi nie mało dóbr duchownych, celem zamienienia ich na pomieszcia, ustąpić. Nie rychło po nim, bo dopiero za Cara Aleksiego Michałowicza, poddano zarząd klasztornych dóbr pod nadzór, wiadomego z poprzedniego tomu (§ 295), monastyrskiego prikazu, który przeszedłszy następnie w ręce ekonomicznego dóbr carskich urzędu (*bolšoj dworec*), przygotował te dobra do nowój katastrofy, która przez zabór ich na skarb, jak się wyżej (§ 76) rzekło, zaszła.

§ 119. Gdy taką kolej przeszły uposażenia duchowne, wcale inną przechodząc te dobra, któremi rząd nadawał świeckich, nietylko do niego nie wracały, ale nawet alodyalnemi się czyli, jak je w Polsce nazywano, ziemskimi stawały. Ta atoli dóbr tych z gorszego na lepsze przemiana, te ich na ziemskie prawo przenosiny, przychodziły z wielką trudnością: nie łatwo się bowiem skłaniał rząd na to, ażeby dane pod pewnemi warunkami, uznał za wolne zupełnie. Dawał je jak niegdyś tak i teraz, pod obowiązkiem wykonywania służby cywilnej lub wojskowej. Były więc, jak się o tém z dzieła Długoszowego nowo przekonywamy, dobra do pewnych urzędów przywiązane (1), tudzież

(1) W. L. Ben. I. 33. 142. 173. 509 — 10. wymienia dobra należące *ad castellanatum*, *ad dapiferatum*, *ad cancellorias*, z czém dzieła tego tom II. § 271. porówn.

były tak zwane wojskowe osady (*praedia militaria*), na szlacheckiem sadowione prawie. Zakładając drugie nie wchodził w to rząd kto służbę odbywa, podobnie jak się dziś nie pyta o to, czy powołany na rekruta obywatel sam lub przez zastępcę służy; lecz pilnował tego, ażeby posiadziciel dóbr, uzbrojony podług przepisu, odbywał służbę koniecznie. Miało to ważne następstwa: ztąd bowiem poszło, że się dawny, z poprzednich tomów czytelnikowi znany podział szlachty na panów i rycerstwo utrzymał, i że, jak niegdyś, tak w XV jeszcze wieku, sołtystwa torowały drogę kmieciom do szlactwa, a do uzacnienia się ubogięj szlachcie. Cisnął się do sołtystw Mazur, cisnął przybywający z książęcego Pomorza osadnik, który roszcząc sobie do szlactwa prawo, rozumiał, że mu to uroszczenie wyjedna u braci Polaków jakowe względy. Lecz wówczas, gdy przybywał, już nie sama służba rycerska czyniła szlachcicem; urodzenia wymagano nadto. To też przybysza takiego niby szlachcicem, a zwykle Lemanem (lennikiem) nazywając kujawska i polska szlachta, na rolach, z których kmieci spędziła, albo na pustych łąkach osadzała (1); lub sadowił go na królewszczyznach Monarcha, osadę mu wojskową, „lemaństwem“ jeszcze w roku 1764 (Vol. VII. 37) nazywaną, dając w posiadanie. Wiele było kłopotu z ubogą szlachtą ubiegającą się o sołtystwa. Nie miłem patrzyło na nią ducho-

(1) Owi pod v. 1401. wymienieni Lemanni, Lechmanni qui infeodati fuerint per nobiles dobrinenses ad mansos rusticales vel alios desertatos non obstante eorum infeodata libertate decimas solvere tenebuntur (w Kod. maz. nr. 141), wymienionego pod r. 1252. (w Cod. Pom. 952) *miles fictiticius qui non est de genere militari* przypominają.

wieństwo okiem (1), nie miłém i sami panujący Książęta. Woleli oni, ażeby raczej wojacką, z prawem utrzymywania sobie nawet kosztem rządu pomocników, przyjmowała służbę, niż się uprawą zajmowała roli. Prawo takie ryczałtem dano w ziemi czerskiej i warszawskiej zamieszkałej szlachcie, służyć rycersko obowiązującej się, (poprzednio uzyskiwali go pojedynczy obywatele), upoważniwszy ją do żądania w dodatku do swój osady po jednej od wszelkich innych prócz wojskowości ciężarów wolnej włoce, dla osadzania na niej kopijnika; który atoli nie stawał się przez to szlachcicem, ale sługą swojego pryncypała (2). Jeżeli zamiast wojackiej osady sołtystwo przekładał, musiał się zrzec na czas posiadania go wszelkich przywilejów szlacheckich (3). I przystawał na to, wiedząc, że wtedy będzie miał wybór między służbą a czynszem, którego nie miał wojak. Wymagano bowiem od drugiego, ażeby wczasie pokoju jeździł z listami, psy w swory powiązane na polowaniu wodził (*canum ductura*), furaz (*pij-cza*), drzewo do książęcej kuchni zwoził i t. d. Przecież Bolesław książę od tych, jak się wyraził, zwyczajnych czyli niskich posług, uwolnił w powiatach nowogrodzkim, łomżyńskim, nurskim, makowskim, rożańskim, ostrowskim i ostrołęckim, zamieszkałych wojaków, kazawszy im w to miejsce czynić policją po kraju,

(1) R. 1418. mówi Biskup płocki: *verum quia et ut saepe sculteti et presertim nobiles in bonis ecclesiarum consueverunt suis dominis rebellare*, w Kod. maz. nr. 157.

(2) R. 1414. w Kod. maz. nr. 151. z dyplomatem z r. 1415. we wstępie do tegoż Kodeksu porównany.

(3) Statut mazow. Wawrz. z Prażm. § 206. Goryńsk. u Bandtk. *jus pol.* 395.

chodzić na obławę łotrów i t. p. (1). Wszakże nadechdził czas, w którym wyszło na jaw, że lepiej było wotakiem, niż Sołtysem zostać. Warteński bowiem stajut nie przychylny im oddziałał i na Mazowsze; wskutek czego zrównali się Sołtysi z kmićmi, a wojacy mazowieccy ze szlachtą. Na trzy podzieleni rzędy obradowali razem z panami na sejmie (2), pełnili urzędy dworsko-krajowe i t. d. (3). Reprezentacya kraju stała się wtedy Baronów udziałem, którzy w imieniu narodu Monarsze, kiedy na księstwo wstępował, hołd składali, i ziemskie, a takie same co w Polsce, pod naczelnictwem Wojewody, sprawowali (4) urzędy. Wyżej jeszcze wzniosło wojaków wazalstwo, należące się od Mazowsza Koronie. Ilekróć który Książę umarł bez syna, (na córkę bowiem, chociaż i ona po śmierci ojca, kazała sobie razem z bratem hołd składać, nie zwracano uwagi), wtedy wcielając jego księstwo do Korony, Królowie polscy schlebiali rycerstwu; a kiedy ostatni wymarł Książęta, biorąc wówczas resztę Mazowsza w posiadanie Zygmunt Stary, porównał toż rycerstwo ze szlachtą polską, mianowicie też pod względem poradnego, wymiaru posiadłości, i wyboru urzędników

(1) R. 1447. w Kod. mazow. nr. 194.

(2) R. 1444. (Kod. maz. nr. 191.) wiecowali: *Barones, milites, proceres, nobiles*, zwani też *terrigenae* wszyscy razem.

(3) Obok takieżte nazwy urzędników dworskich (*ducis*), był *Subpincerna warschoviensis, ravensis*, tudzież *Dapifer czirnensis*, a obok Marszałka dworu *generalis Mazovie Mareschalcus*, r. 1476. w Kod. mazow. nr. 236.

(4) R. 1428. (w Dod. III. do Kod. maz.) wspomniano Kasztelanów, Chorążych, Podkomorzych, Podśędków, Sędziów, Wojskich; na ich czele stał „Palatinus.”

ziemskich (1). Porównani z nią doczekali się nakoniec roku 1576, w którym Stefan Batory dla wszystkiój polskic państwo zamieszkującej szlachty wydał przywilėj, mocą którego majątki jėj, nietylko z przybieranych, jak wyżej (§ 113) mówiliśmy, lecz i pod warunkiem czynienia służby dawanych, a następnie darowanych jėj, składające się łanów, uznał za ziemskie. Wyrzekł bowiem: „że nie przypuści wykładów ani wywodów żadnych z prawa obcego, ani nie dozwoli, ażeby daniny od Królów polskich dóbr prawem dziedziczném nadanych miały być za lenne poczytane, i tylko dobra w nadaniu których stałoby wyraźnie, że są *jure feudi* nadane, za lenności poczytywać każe“. Wtedy to, z żądaniem takichże przywilejów, Ruś i Podlasie odezwało się, i uczyniono zadosyć ich prośbie. Obszerny dając ustawie wykład, zeznano: że ziem ruskich, tudzież podolskie i podlaskie dawne feuda, mają być za dobra ziemskie dziedziczne uważane (2). O takowe przywileje zgłaszały się odtąd ruskie, nowo do Korony, po odebraniu ich Moskwie, przyłączane kraje. Smoleńsk i Czerniechów wystąpiły z takowemi żądaniami. Uczyniono prośbie drugich zadosyć. Smolenszczanom odpowiedziano: że chociaż nadane im *jure feudi* dobra wiecznemi czasy przy posiadaczach tychże pozostać mają, nie mogą jednakże ci od ponoszenia ciężaru dla zamków być zwolnieni (3). Litwy nakoniec lenności, przed unią lubelską (r. 1559), w dobra ziemskie, a po

(1) Porówn. r. 1502. 1505. w Kod. maz. nr. 271. 280, tudzież przywileje w VI. 280 — 1. 287. 283. tego dzieła wydrukowane.

(2) R. 1581. 1588 i 1607. Vol. II. 1017 — 1280. 1617.

(3) R. 1646. 1662. Vol. IV, 100. 898.

unii przez nadużycie znowu na lenności obrócone, do praw dawnych r. 1676 (Vol. V. 438) przywrócono. Tym sposobem wszelkie dobra od rządu nabywane nie bywały już, jak się konst. z r. 1661 (Vol. IV. 723) wyraziła, „juribus caduci i dyspozycyi monarszėj obnoxia,” i tylko te, jak wyżej (§ 71) mówiliśmy, podpadały pod kaduk, do których nie stało aż do ósmego stopnia spadkobierców. Ilekroć odtąd Król z sejmem nadawał dobrami, oświadczał zaraz: „że je prawem dziedziczném i oraz ziemskiém nadaje; „ilekroć kto dobra kupował takie, nabywał je ziemskiém, dziedziczném (1). Rozważmy jakie to były owe dziedziczne prawa, w czém się od dóbr w cudzem imieniu posiadanych różniły, i czy między posiadaczami i właścicielami dóbr ziemskich, szlachtą a nie szlachtą, była różnica jakowa.

§ 120. Wszelkie dobra ziemskie, jeżeli nie były uprzywilejowane, musiały podpadać pod wszystkie te ciężary, co ludowe majątki. Same tylko stołowe były od nich wolne. Inne królewskie dobra temuż co szlacheckie, co rycerskie i wojskowe osady, co wójtostwa, sołtystwa i dziedziczne kmiectwa, ulegały prawu. Kupowano je, odziedziczano, i, jak się prawo wyrażało, wyczyniano, czyli z nieużytków obracano w użytki (2). Nabywca dawne ich miano przemieniał na nowe, i od nich się dawnym zwyczajem nowo nazywał (3). Szlacheckie i t. d. tém się od rycerskich róż-

(1) R. 1659. 1699. Vol. IV. 648. VI. 78.

(2) W Długosza L. Ben. I. 271. wspomina się *villia regis apud militem empti*. Tenże I. 267. odróżnia włość taką od *praedium regis factum ex agris sculteti*. Tamże I. 216. powiedziano: *praedium regium nunc militare*, tudzież 328. *allodia cmethonum*.

(3) Tamże I. 11. Jacobus Opporzyszowsky alias Chrzanstowsky.

niły, że drugie były pojedyńczemi wojskowemi osadami, które prywatni lub Monarcha zakładał (1). Posiadziciele takich osad byli albo wieczyści, podobni do znanych z drugiego tomu (§ 99) *heredes*, nie właścicielstwa, (*dominium, alodium*), lecz prawem następstwa dziedzicznego dzierżąc majątki, dopóki nie dali powodu do wyrugowania siebie z posiadłości lub swoich następców; albo byli czasowi, w imieniu cudzem własność (*proprietas* lecz nie *dominium*) posiadający, za co się opłacali albo wysługiwali (2). Przy wprowadzeniu w posiadania tego rodzaju dóbr, zważano na to, czy puste są i opustoszałe, lub czy błogie czyli zbożne (3); co miało znaczyć, że rola dóbr oddawanych w posiadanie jest zdziczała i potrzebująca karczunku, że opustoszawszy winna być nanowo osadzona rolnikiem; albo, że jój nie braknie na niezem, gdyż uprawną jest i osiadłą. Zważano dalej, jaką płaci dziesięcinę, a mianowicie czy ją opłacana w gonitwę uciąża (4). Zważano na koniec na zabudowania branego w posiadłość majątku. Główne części dóbr, jako to: dwór, folwark, wieś, posiadały prawa szczególne. Pierwszy dzielił się na dom mieszkalny, który się u Czechów twierdzą,

(1) Tamże I. 200. *curia militaris, quam locavit modernus heres, tudzież II. 118. heres villae, quam nomine regis tenet.*

(2) Patrz moje sprawozdanie z czytania Długoszewego dzieła *Lib. Benef.* w Bibl. Warsz. r. 1864. III. str. 108 — 11.

(3) Wysłowienie łacińskie mazowieckich z r. 1389. 1390. statutów: *villa inculta et nemorosa, bona haereditaria* (u Bandtk. *jus. pol.* 422 — 3), spolszczono: *ziemia nieorana a puszcza* (pusta), *dziedzina i zboże.*

(4) Na to com o *decima in gonitvam* w tomie II. § 299. rzekł rzuca wielkie światło Długosza *Lib. Ben.* II. 162., o czem się w dalszym ciągu poświęcanój mu monografii rozpiszę.

a kasztelem na Węgrach i u tatrańskich górali (1) nazywał; tudzież na dworskie zabudowania, które wraz z siedzibą szlacheccą w Polsce i w dawném państwie moskiewskiem po starosłowiańsku dworem nazywane będąc (2), wprawiały w wątpliwość, co przez ten wyraz, czy mieszkanie reprezentanta wsi, tudzież jego zastępcy (wojskowego osadnika) i sług, lub czy i budynki rozumieć należy gospodarskie? Raziło to tém bardziej w Polsce, gdy ustawy kraju tego do wyrazu *dwór* osobne prawo przywiązywały. Albowiem zastrzeżały one, że, ponieważ dwór uważa się za nietykalny, przeto Woźnemu, który pozew sądowy szlacheckiemu i rycerskiemu mężowi doręcza, nie wolno wstępować do niego; i znowu głosiły, że pozew taki ma złożyć we dworze. Gdy mimo to dwór mieszkanie pańskie i sług oznaczał, z których pierwsze a nie drugie za nietykalne kazało prawo uważać (3), przeto dla uniknienia wątpliwości nazywano u Czechów dworskie zabudowa-

(1) Dla tego, jak unniemam, nazywano dom szlachecki kasztelem, że był istną twierdzą, i że według praw zachodniej Europy, nie mógł być bez woli Monarchy obwarowany. Andra. z Duby w tyt. 19 wymienia ten wyraz. Wolf. z Wraz. IV. 12. zauważył, że twierdzy takiej nie wolno bez pozwolenia Monarchy stawiać. Porówn. Zejsznera pieśń ludu podh. 125. r. 1506. Kod. maz. nr. 281.

(2) Według Mikl. (Lexicon p. w. *dwor*) oznaczał ten wyraz nie tylko *dom mieszkalny* Monarchy, wraz z całym jego przyborem, (jak go w tomie II. § 23, następ. IV. § 63., następ. opisaliśmy), lecz i dom także w ogóle każdy, oraz z będącemi w około niego *budynkami* i *placami*.

(3) Stat. wiśl. drugi w § 6 wyraża się: *non in domo militis* (w tłumacz. Zwodu wiśl. § 141. spolszczono *nie w domu szlacheccą*) *sed apud Vlodarium vel Scolletum edictum citatorium proponatur*; co powtórzono r. 1523, Vol. I. 404. z tym dodatkiem, „że złożony po za domem pozew, musiał być ustnie ogłoszony *in curia terrigenali*,” w mieszkaniu sług dworskich oczywiście.

nie „popłużnym“ (pług i t. d. przechowującym) „dworem,“ a u Polaków (1) „wolwarkiem“ (folwarkiem), wyrazem zaś *curia*, *praedium*, z klasycznej łaciny wziętym, samo mieszkanie szlachcica i rycerza, tudzież sług ich, mianowano. Wszelako i folwark miał własne, ale mniejsze już przywileje. Musiał go rząd w sól (suchedniowską z poprzedniego tomu § 325. znaną) zaopatrywać, i nie miał prawa od sług, którzy w nim mieszkali, wymagać ceł, ilekroć na dworze potrzebę jakiego towaru sprowadzali, lub produkt albo wyrób dworski na targ wieźli. Mniej ich jeszcze posiadała wieś, tudzież jej zabudowania; z pomiędzy których tak nazywane dworzyszczka, katunami u naddunajskich Słowian a u przedkarpaccich tabernami (*taberna*) po łacinie zwane, są uwagi godne. Celują wśród nich karczmy i młyny (2). Nie godziło się w nie wwięzywać, ani kłaść aresztu na dochody (3), które ztąd ciągnął wsi właściciel, chyba że zbankrutował. Osobliwie propinacja była bardzo powabna; atoli prawo do niej nie wyłącznie szlachcie służyło, z ludem go bowiem, tak wiejskim jak miejskim, ale na własnych tylko, a bynajmniej na czynszowych rolach osiadłym, podzielić musiała. Szczegół ten w osobnej monografii rozważany będzie. Przy końcu okresu, do którego dzieło moje

(1) Przyborowsk. *Vetustiss.* 19. czytamy wyraz „wolwark“ z niemieckiego *Vorwerke* wzięty. Dwór popłużny z „twierdzą“ Andrzej z Doby w tyt. 19. wymienił.

(2) O wsiach na polskim i niemieckim osadzanych prawie, podziale ich roli, lasu, łąki, zabudowań, między którymi taberny (które chatę i karczmę znaczyły) celują, patrz ów artyk. o Długosza Liber Ben. w *Bibl. Warsz.* z r. 1864. III. 113 — 118.

(3) Porównaj Inwentarz do Wolum legum p. w. *karczmy, młyny*.

doehodzi, dóbr szlacheckich liczba ledwie szóstéj części, w całym państwie polskim, dochodziła: reszta się ich z dóbr stołu królewskiego, tudzież z dóbr rzeczypospolitéj rozdawnictwu Króla ulegających, nakoniec z dóbr duchownych, do Biskupów, opactw, katedr i klasztorów należących, składała (1). Położone na Rusi ziemskie szlachty majątki w najlepszym, ale wielki ubytek skarbowi rzeczypospolitéj przynoszącym, znajdowały się stanie. Ilekroć je w podatkowaniu z koronnemi porównać chciano, tylekroć właściciele i posiedziciele ich sejm zrywali (2). Słówko powiemy o przyczynie, którą dawali gdy im o to czyniono wyrzuty, lecz wprzód musimy zajrzeć do krajów reszty Słowian.

§ 121. W poglądzie na dzieje w pierwszym tomie (§ 41) danym, wspomnieliśmy o największych w krajach słowiańskich politycznych wstrząśnieniach, a tu robimy uwagę, że po każdym z takich wstrząśnień następował przewrót politycznego stanu narodu, na którym zwykle wychodziły dobrze wyższe warsztwy jego społeczeństwa, a niższe wpadały w cięższą niż wprzód niedolę. Duchowieństwo katolickie dopomogłszy Niemcom do rozciągnięcia wszechwładztwa nad ujarzmionemi nadłabańskimi Słowianami, uzyskiwało a to obszerne dobra, których dotychczasowi posiedzi-

(1) Według posła weneckiego z r. 1575. Lippomana, miało być w Polsce 216,560 wsi szlacheckich i duchownych. Podług ułamku historycz. z r. 1582. miało być wsi królewskich i szlacheckich 90,000, a duchownych 160,559., u Rykacz. I. 258.

(2) Moszczyńsk. Pamiętn. 21 — 2.

ciele, stawszy się z monarszych lennikami kościoła (1), stracili nadzieję polepszenia sobie losu przez rycerską służbę. Kościół albowiem, wyłamując się z pod prawa téj służby, kazał za to lennikom swoim płacić czynsze. Szukali więc lepszego powodzenia na Kujawach i Mazowszu, jak wyżej (§ 119) wspomniałem. Węgierscy Libertyni i zaściankowa szlachta (2), z trudnością się do królewskich darowizn docisnąć mogła; zabierała im je bowiem właściwa szlachta. Czescy ziemianie w wojnach husyckich zubożeni, posprzedawawszy panom i Władynom poniszczone majątności swoje, dosługiwali się imion na nowo przez rządową służbę. I udało się to nietylko tym, co wojskowo, lecz i tym, co sądowo, z pozwami jeżdżąc lub przed kratkami sądowemi wywołując sprawy, służyli (*pohoncie a volavci*, dzisiejsi Woźni). Zyskawszy atoli co chcieli, zapragnęli wyzwolic się z pod téj, lenności więzami krępującej, służby, pragnąc znowu wrócić pierwsi do władzyckiego, drudzy do ziemiańskiego stanu. Udawało się i to niektórym. Przez co czescy i morawscy *vassalli*, przestając być lennikami i lenników giermkami (*milites et clientes*), przechodzili do szlacheckiego stanu, do czego pomagało im urodzenie (3). Dziedzictwo atoli ich nie wyrównywało polskiemu (4), które, wzbogacone własnością ko-

(1) Z krocí tego rodzaju nadań dosyć będzie powołać się na rok 1253 w Cod Pom. 964., mocą którego darował członek rzeszy niemieckiej pomorski Książę *proprietatem allodii cum curiis militum seu vasallorum in castro Piritz residencium*.

(2) *Nobilitas localis*, około r. 1495. pojawiona, Szlemenic's Elementen. jur. civil. I. § 81.

(3) Tomaszek w Recht u Verf. 53. 64. Knig. Towacz. 33.

(4) Wszehrd 437. 446. Tomaszek tamże 57. Porównaj IV. § 348 tego dzieła.

pań, doszło do swego zenitu; nie już bowiem więcej, prócz zwolnienia w opłacie nakładanych przez sejm na cały kraj poborów, pożądać nie mogło; o co pókusiwszy się ruska szlachta, dopięła celu. Za czasu panowania jej rodzimych Książąt służba dworska dawała jej wielkie znaczenie, przyznając pełniącemu ją tytuł Bojara, o który tu równie jak w Moskwie starać się musieli nawet pierwsi kraju panowie (1). Za panowania na Czerwonej Rusi mazowieckich Książąt lada czyn wystarczał, ażeby dostąpić tej godności; ale za rządów Kazimirza Wielkiego i jego następców nastały wielkie wymagania, co i na Mazowsze, jak wyżej powiedzieliśmy, wpłynęło. Nie dosyć teraz było wysługiwać się lada służbą (2) dworowi; czynu w radzie i na polu znakomitego wymagano. Okoliczności posłużyły jak rzekłem wyżej mazowieckim wojakom do wyjścia na wierzch z poniżenia, na których gdy ruskim ziemianom i Bojarom brakło, przeto mimo szumnego tytułu byli po prostu czynszownikami (3). Dopiero wojny z Tatarami i Turkami toczone wróciły tutejszemu ziemianinowi dawne znaczenie, i polepszyły byt jego materialny bardzo. Mniemał on, i poniekąd słusznie, że

(1) Knjazja - Bojarowie w Kiryjewsk. Pieśń. 39.

(2) Bolesław Książę mazowiecki uwalnia r. 1447. (Kod. mazow. nr. 184) *Barones, milites, nobiles, terrigenas*, kraje od strony Prus i Rusi położone, a pod ów czas (r. 1443 tamże nr. 189) mniej od ziemi czerskiej, warszawskiej, wyszogrodzkiej, zakroczymskiej i ciechanowskiej ucywilizowane, a *literarum portatura, canum ductura, aliisque communibus serviciis statum eorum deprimentibus vilibus et inhonestis*.

(3) Porówn. te dyplomata w VI. 147 — 8. tego dzieła, tudzież inwentarze dóbr w Łuckiem położonych, w Pamiętnikach archeograficznej Kommissyi Kijowskiej w Kijowie 1852. wydanych. Patrz III. str. 72 — 87. nastpn.

ma prawo płacić mniejsze pobory, mniejsze pogłówne jeneralne, od Wielko i Małopolanina, spokojnie orzącego swe łany, wolne od natarczywości i rabunku Tatarzyna i Turka. Ziemię odtąd i ziemianina nazwę wysoko ceniąc Rusini ci, o dawniej Bojara zapomnieli nazwie. Wprost temu przeciwnie miał zdanie staromoskiwski Dworzanin. Nie od ziemi on, nie wyjąwszy tej którą pustką nabywszy ożywił (osiadłą uczynił), z której czarność (pańszczyznę), kupiwszy ją od Cara, startł, ale od tytułu uzyskanego od Monarchy przybierał miano. Pomieście nawet albo ojczyzna, z chlubnym mu świadectwem że na nią w bojach zasłużył dana (1), nie miała dlań powabu; bo ziemia ta, nie miała takiego co u innych Słowian przywileju, i kto ją orał, ten albo służyć, albo z niej robić, albo czynsz płacić musiał, nie mogąc być nigdy swobodnym. Byłóż tak od wieków?

§ 122. Chcąc na pytanie to odpowiedzieć, na czynszowe ludu role spojrzeć, i o nich szczegółowo rozwieść się należy. Początek ich bardzo dalekich sięga czasów. Owi Scytowie rolnicy, owi, w pierwszym tomie (§ 381) wspomnieni, Getowie i Swewowie, rok rocznie ziemię pod orkę braną, tudzież owi Dałmatowie, którzy co osmy rok takąż wziętą do uprawy odmieniali, inszem się prawem rządzić musieli od tych Scytów, którzy nie na sprzedaż, lecz dla siebie, siali i zbierali zboże. Nazwiskiem nawet różnili się jedni od drugich. Pierwsi, nazywani *αγορηται*, (oracze), ratajom, zakupom, i t. p., drudzy *γεωργοι* (rolnicy) mianowani, serbskim

(1) Porównaj r. 1503. w Akt. jurid. nr. 9. 1610. w Akt. sobr. II. nr. 159.

Neropchom, czeskim, polskim, ruskim i t. d. Kmieciom odpowiadając, oznaczali takich wieśniaków, którzy na swój rachunek uprawiali ziemię. Jedni więc opłacali się właścicielowi roli uprawiając ją dla niego, z której on zebrany plon sprzedawał; drudzy, będąc właścicielami, nic nie płacili nikomu. Obu wyrazom i grecki język takie znaczenie nadaje (1). Zmienili to Rzymianie, gdy panowanie swe nad Dunajem rozpostarli. Oszacowawszy dochód ciągniony z ziemi (*census*), kazali część ztąd wnosić do skarbu, przeznaczyszy ją na utrzymanie wojska. Ażeby zaś tém więcej takiego wpływało podatku (*stipendium*), nietylko zachęcali, lecz nawet zmuszali, do osiedlania się na pustych rolach, w celu ich uprawy (*colere*): z kąd nowy stan ludu, osadnikami (*coloni*) nazywanych, powstał. Składali ten stan już niewolnicy, już swobodnego stanu ludzie, których upodaniano, jeżeli się, przychodząc na rolę, nie obwarowali. Ten stosunek się z nad Dunaju po całym rzymskim państwie rozszedł (2). Wsi orackie i rolnicze, będąc z pojedynczymi osadami przez opodatkowanie ich zrównane od Rzymian, pozostały w tymże stosunku praw i po Rzymianach. Stan ich jednakowo się u Serbów, w Korutanii (dzisiejszego arcyksięstwa austriackiego część stanowiącej), u Madziarów, i poniekąd u Rumunów przedstawia. Były tu siola (gminy), na różnem osadzane prawie, które zrównać usiłowało prawodawstwo krajowe. Celuje w tém statut Duszana,

(1) Porówn. Herodota IV. 17 — 8., i z jego zeznaniem wspomniane w drugim tomie (§ 106. 260) tego dzieła wsi, ratajskie, kmiece, porównaj.

(2) Rozprawę o tém napisał Savigny (*Vermischte Schriften* II. 1), dopełniali ją i dopełniają żyjący po nim pisarze, z których najnowszy jest Dareste de la Chavanne 37. następ.

który z kretesem, jak mówią, prawa gmin mieszając, na złą je lub dobrą kierował stronę. Statut ten własnością gminną dowolnie rozrządza (§ 63. 185); rozdaro-
wywa ją (§ 133), czyli prawa rządowi do gmin służące
ustępuje prywatnym, żadnej w tym względzie między
krajowcami a cudzoziemcami różnicy nie czyniąc; przy-
wilejami osadników obdarza (§ 68). Tenże wspólną
własność gmin (lasy w § 146) pod swą opiekę bierze,
i nie czyniąc żadnej między niemi różnicy, prawem
społecznej ręki ucięża, wszystkie (§ 186). Zgoła rozpo-
rządza siołami orackimi, rolniczemi, i pojedynczemi
osadami dowolnie. Toż samo się w arcyksięstwie dzia-
ło. Władnacy tu Niemiec sprzedawał gmin własność
ryczałtem lub częściowo, odstępując kupującemu ją
wraz z lasem, pastwiskiem i wszelkiem do użytkowa-
nia z tego, co się na powierzchni i wewnątrz ziemi
znajdowało, prawem (1). Dawał je też na lenność pod
lekkimi warunkami, pozwalając zamieniać posiadłość
na własność (2), lub rozdawał na czynsz pieniędźmi
i robocizną opłacany (3). Toż samo w węgierskiem
spostrzegamy państwie. Począwszy od owych *οικητάς*,
(domowi), w starożytnych już Grecyi czasach tu zna-
nych, którzy „udworników“ madziarskich a czeskich
ruskich i staromoskiewskich „dworowych“ ludzi (do
dworów szlacheckich niewolniczo przywiązanych) byli,

(1) Chabert 124 — 5. przyp. 4 — 7.

(2) Tenże 130. w przyp. 6. 7. 10., tudzież 135. w przyp. 6.

(3) Przywodzi na to Chabert 135. w przyp. 1. dowód z XI. wieku,
w którym stoi: *praedium cum mancipiis, cum communi omnium slavi-
ca lege.*

jak się zdaje, protoplastami (1); od udworników mówię, do tak mianowanych *taxalistae*, *censualistae*, czyli do czynszowników na umówioném lub na miejscowém (urbaryalnem) osadzonych prawie postępując, a od tych znowu do posiadaczy sadyb (*sessio colonialis*) przechodząc, znajdujemy u wszystkich prawo odumarlizny, które wybitną było nacechowane poddaństwa oznaką. Z mocy prawa tego, cokolwiek na pańskiej siedzący roli nabył osadnik, musiał, w braku własnych dzieci, połowę tego odumrzeć, jak mawiano, dla pana, a drugą mógł przekazać, komu chciał. Wszelako i tę część, w braku testamentu, według świadectwa Wierzbca 111. 30., zabierał węgierski właściciel.

§ 123. Opowiedziawszy jak za Karpatami wzięły we wsiach orackich i rolniczych, a następnie w osadach wiejskich, swój początek i rozwój imiona czynszowe; powiemy, jak z téj strony Karpat, idąc rolnicza ludność znanych czytelnikowi z tomu drugiego (§ 103) narokników torem, nabywała imion w Europie wschodniej, wsi także zakładając tamże. Pod tym uważane względem dawne państwo moskiewskie jest wielkiej godności uwagi. Rzuca ono światło na ustrój gmin pskowskich i nowogrodzkich, o których w tym rozdziale; a te znowu na takiż ustrój gmin czerwonoruskich, wołyńskich, podolskich i ukraińskich (o nich w następnych rozdziałach i działach, mówiąc o Litwie, nadmienię) rozrzucając światła tego promienie, domyslać się dają, że i one podobnym sposobem zakładane bywały. Z osad powstając, przybierały z czasem ustrój gmin dwojakich,

(1) Porówn. Ukerta Skythien 312. w przyp., tudzież dzieła tego II. § 89.

z których wiejskie tworzyły się, że tak powiem, same, a orackie budował albo rząd, albo z prywatnych ci, którzy na daną sobie od Monarchy pustą rolę, sadowili ratajów. Takie gminy w całej się wschodniej słowiańszczyźnie na prawie jednym, z wyjątkiem Rumunów, rozlokowały. W rumuńskich włościach jednych rolnik użytkował ziemię bezpłatnie na 2-ch częściach nabytej od rządu posiadłości, z 3-ą czynsz skarbowi płacił. W innych przebywający wieśniak, Wołochem, jak z poprzednich tomów wiadomo, pospolicie zwany, pachtem się, przemysłem wiejskim lub rolą zajmując, uiszczal właścicielom czynsz, za użytkowanie z pastwisk lub roli, według umowy. Ten stosunek słowiańskiego osadnika, tamten niemieckiego cechuje. Pochodzi on, jak się domyślam, z czasów panowania w tej stronie Europy Gotów. Wiadomo że Niemcy zawojuowanym ludów $\frac{1}{3}$ kraju, a gdy im to nie wystarczało, drugą $\frac{1}{3}$ zabierali, trzecią zaś przy zwyciężonych zostawiali zwykle (1). To też włościanin rumuński tego się zwyczaju trzymając, z trzeciej tylko części tak zwane *lochniton* (czy od *λυχωνω*, *sortior*?) czyli czynsz, przed swoim, które dziś nastąpiło, usamowolnieniem dawał (2); za spadkobiercą się bowiem, nad rumuńską ziemią niegdyś panujących najeźdźców, uważał.

§ 124. Narokników torem ludność zakarpacka w zachodniej się Europy posuwając strony, tymże co na wschodzie trybem, ale zasadniej i swobodniej, gmin-

(1) Tak sobie Jarowit (Ariovistus) w Galii postąpił. Zażądał ziemi dla ludów, którym, jak Cezar de bell. gal. I. 31. zeznał, dowodził. Inne świadectwa przywiódł Grym w RAlt. 247.

(2) Gazeta Warsz. z r. 1862. nr. 256.

nie urządziła. Przechodząc się oracz po Europy téj krajach, nabywał przez wyczynienie roli, czyli przez nieużytków w użytki obrócenie, własność ziemską, lub biorąc wyczynioną już na czynsz, wchodził o jój posiadanie w umowę. Jeżeli się, zawierając ją, nie obwarował, jeżeli nie wymówił sobie, że najemnikiem tylko chce być czasowym, i opłacać czynsz jak zakup, arendarz lub pachciarz, wtedy, według panującego na zachodzie zwyczaju, wstępował w poddaństwo, i na roli czynszowej, dziedzictwo mu, ale odumarlizną zeszpecone, zapewniającą, osiadał (1). Wszelako mógł się i od téj uwolnić, wymówiwszy sobie, że majątku dla pana, od którego wziął rolę odumierać nie będzie. Opowiemy szczegółowo jaki to był ów majątek, i jaka opłata za posiadanie roli, która się *narokiem* po starosłowińsku nazywając, od czynszu z łacińskiego *census* wziętego, różniła nieco; wprzód jednakże pochod rolniczej ludności zakarpackiej przed Karpaty rozważyć należy.

§ 125. Pskowskie gminy, jak statut ich 2. 12. 13. przekonywa, własną i opólną (spólną) posiadając ziemię, osadzały na niej izorników, i z nimi się plonem roli dzieliły. Spadek takiego człowieka należał się jego rodowi, dzieciom, braciom, żonie, a w braku tych gospodarz odumarliznę dziedziczył. Ziemia ta z roli się i tak zwanych dogodności (*ugodia*) czyli z pożytków składała. Liczono do nich w Nowogrodzie sianokosy wydzielone na włóki (*pawołok*), bobrowe gniazda, za-

(1) Historyczne na to dowody przywiedli Savigny i Zumpt., które w przytoczonych wyżej (§ 122) *Vermischte Schriften* II. str. 50. 55. porównać należy.

gajniki, prawo do rybołówstwa w sąsiednich rzekach i jeziorach, tudzież wywarzanie soli z słonej ich wody, наконец wolność polowania w lasach. Przynależnością roli główną były chaty, osiadłe od używanój do posług czeladzi (*putnik*, człowiek używany do posełek). Jedno z drugim przez *oderen*, czyli przez podanie kupującemu wyrzniętój ze sprzedanój ziemi darni (1), odstępowano, upewniając go przez to, że się nań zupełna zlewa własność. Jakiemby prawem pierwotni rol tych posiadacze nabyli jój na dziedzictwo, o tém akta urzędowe moskiewskie dają wiadomość dokładną. Choć one późnej są daty, bo dopiero z XV i następnych wieków pochodzą, można atoli treść ich odnieść do najodleglejszych czasów, i z nich wnioskować o tém, jak włości powstawały, i z postępem czasu rozszerzały swoje granice. Założona osada powiększała się przez przybór sąsiedniój do nikogo nie należącój ziemi, nie znając granic aż do owego czasu, w którym się kosa zeszła z kosą, pług z pługiem, z toporem topór (2). Znaczyło to, że sąsiad założywszy sobie z drugiej strony swoją osadę, wtedy się dopiero upewnił o tém, że mu dalej siew trawy, orać i lasu karczować nie wolno, gdy się zszedł z swoim sąsiadem. Od niego dowiedziawszy się że mu toż samo służy prawo wszedł z nim w układy o ustanowienie granicy na tém miejscu, gdzie się oba zeszli. Tym to sposobem, jak się jeszcze w XVII.

(1) Patrz nader ważne XIV. XV. wieku nowogrodzkie w Akt. jur. ryd. gramoty, a mianowicie nr. 71. XIII. XXI. XXVI. porównaj. Wyrazu *oderen* jest starosł. dr'n (*darn*) źródłosłowem. Z odgadnięciem go Newolin Istor, II. 116 — 18. próżno się biedzi. Porówn. Gryma RAlt. 110. Chaberta 127 przyp. 6.

(2) Patrz nader ważny akt. z r. 1490, w Akt. jur. nr. 6.

wyrażano wieku, z pustych powstawały żywe włóki (1), i z nieużytków tworzyły się użytki. Zupełniejsze mamy obrazy nowo zakładanych osad w księgach urzędowych; z nich jeden wyjmę na przykład. Na miejscu, gdzie niegdyś stała wieś, po opustoszeniu której, nic się po niej prócz uroczysk nie pozostało, umyśliwszy Car nową założyć osadę, wysłał w tym celu urzędnika, który przybywszy, gdzie mu wskazano, wezwał na świadków w okolicy i opodał zamieszkałych ludzi, i udawszy się z nimi na dzikie i próżne czyli nietknięte od pługa i ugorem leżące pole, rozmierzył je wzdłuż i szerz w trzy pola, tudzież na las, na zdatną pod pług rolę i na nieużytki podzielił. Najwięcej uwzględnił tę na której stać miały zabudowania mieszkalne i gumienne, tudzież na której miały być ogrody, chmielniki i wygon (pastwisko). Wyszczególnił też las na oba rodzaje zabudowań zdatny. Wyszczególnił nakoniec sienne pokosy, na dolnych się i górnych łąkach (*po ługam i po wercham*) znajdujące, a oznaczywszy całą tę przestrzeń miedzą, oddał ją na pomieszcie, komu dać rozkazał (2). Należy zwrócić i na to uwagę, że z jednej gminy tworzyła się druga, gdy ta przedsiębiorcy jakiemu dała las do wykarczowania. Chociaż tenże dzierżał ów karczunek na własność, nie on jednakże właścicielem, lecz była nim gmina, która karczować dozwoliła; a gdy zwierzchnim jej właścicielem był znowu Monarcha, więc on rzeczywiście miał prawo do roli,

(1) R. 1606. w Akt. sobr. II. nr. 42. *pribyli iz pusta w ziło*. Porówn. tego dzieła IV. § 196.

(2) R. 1658. wypis z ksiąg mierniczych u Kałaczowa w Akt. jur. nr. 11.

którą wykarczowano. Po dopełnieniu warunków pod któremi ją dano (1), czyli po spełnieniu, jak mawiali Nowogrodzianie, woli (2), i jedném mówiąc słowem, po skończeniu wieloletniej *lgoty* (lat wolnych) (3), pokazywało się, że chwilowo tylko będąc ta rola białą, była rzeczywiście z natury swój czarną. To téż nigdy *imieniem* posiadającego ją nie była, i takiego prawa, jakie miał tenże do ruchomej rzeczy, imię jego stanowiącej istotne (4), nie miał on wcale: albowiem dowolnie rozporządzać rzeczą tą nie mógł. Nie dozwalał on nikomu wdzierać się w jej granice i pożytki z niej ciągnąć (5), mógł ją nawet sprzedać, ale nie komu chciał lecz komu rząd kazał (6), który nawet sprzedać ją mógł mu zupełnie zakazać (7). Zauważyć przytém należy, że ponieważ gminy w głębi staromoskiewskiego państwa położone budowały sobie sioła okrągłe i czworoboczne (8), przeto właśnie okoliczność ta dowodzi, że gminy te były słowiańskimi osadami, gdy i zakła-

(1) R. 1546. w Akt. sobr. I. nr. 210. *czto było im saditi sia na lesu i dwory stawiti.*

(2) R. 1330 tamże nr. 4. *dał jsem im wolu.*

(3) Dawano ją na lat dwa, cztery, pięć, dziesięć, piętnaście i t. d. Porówn. Akt. jur. nr. 87. 290. II. VII., tudzież Akt. sobr. I. nr. 17. 27. 355.

(4) R. 1606, w Akt. sobr. II. nr. 52., *a imena ludskija i łoszadi.*

(5) Skarżono się r. 1546. w Akt. sobr. I. nr. 209, że *perebiezszy za miekju zemliu paszut (orają) i les sekut i pozni kosiat.*

(6) Ułoż. XVII. 41. XIX. 4. 5. 9. 10. 11. 12. 15 — 17.

(7) *Zakazywat wsiem krestjanom czto by oni dworow i paszen (rola) ne prodawali,* w Akt. jur. nr. 334. I.

(8) Porówn. mapę bielskiego okręgu w gubernii tulskiej położonego, która się przy znakomitým zacnego Mikołaja Jelagina dziele (*Bielskaja biblioteka. Moskwa 1858. we dwóch tomach*) znajduje, gdzie też są ważne wiadomości o dawnym gmin moskiewskich ustroju.

dane w Europie zachodniej sioła budowały się podobnie (1). Późno bo dopiero około r. 1721 — 74. zakazano rosyjskiemu ludowi kupno dóbr ziemskich, naśladować zwyczaj, jaki dawno nastał u zachodnich Słowian (2).

§ 126. W zamierzchłej przeszłości szła górą Dunaju na zachód słowiańska, z poza Karpat w kraje tak zwaną Germanii, ludność, gdzie pod nazwą zasłynąwszy Swewów, doznała, jak w poprzednich powiedziałem tomach, losu różnego. Przyniosłszy ona z sobą, wiejskiej osady ustrój, ujrzała obok niego ustrój inny, znalazłszy go na miejscu. Ten z pojedynczych składał się osad. Zamieszkujący je lud dzielił się z właścicielem ziemi przychodami z roli ciągnionemi. Mniejsza o to, co za jedni byli ci osadnicy? czy niewolnicy gwałtem na roli osadzeni? czy *izgoje*? To pewna że nie byli członkami gminy na sposób swewski urządzonej, wiejską dziś zwaną; że w rozproszonych chatach, nie zaś w ulice zabudowanych mieszkając siołach, żyli rzymskich, celtyckich i germańskich (3) osadników zwyczajem (4). Taka chata, w ustawie salickiej, wszystkiemi dogodnościami wiejskiemi, nawet osobnym opatrzona

(1) Porówn. tego dzieła I. § 427., IV. § 22.

(2) Obszernie o tém rozprawia Newolin w Istor. II. 129 — 138.

(3) Tacyt o Germanach mówi: *servis non in nostrum morem utuntur; suam quisque sedem, suos penates regit. Frumenti modum dominus aut pecoris aut vestis injungit, et servus hactenus paret.* O Germanach Tenchterami zwanych (rodu byli skandynawskiego) mówiąc uważa, że ich majątek składał się z penates (zabudowań) i ruchomości. Porówn. Germ. 25. 32. O Celtach Daresto de la Chavanne świadectwa przywodzi.

(4) Lex. salica XXVII, 18. XLII. 5. XLV.

lasem, oddzielną osadę stanowiąc, siołem się też (*villa*), ale jednodworcowem, nazywała, i od siola, choć toż samo nazwisko noszącego, jednakże, nietylko prywatnie lecz i politycznie się odróżniającego, wyosobniała widocznie. Bo kiedy każdy właściciel jednodworcowej osady mógł nią rozporządzać dowolnie, to przeciwnie właściciel osady wiejskiej musiał na to od całej gromady upoważnienie mieć, gdyż nawet jeden z niej mógł przeciwko dowolnemu nią rozrządzeniu położyć *ve-to* (1). Badają przyczynę tego w historii prawodawstwa swojego ważnego zjawiska Niemcy i Francuzi (2), ale dotąd daremnie. Rzecz jednakże wyjaśni się sama przez siebie, skoro pomnimy na to, że gmina jednodworcowa, jak w poprzednim tomie (§ 394) wykazałem, była niemieckiego i celtyckiego, a wiejska swewskiego, słowiańskiego, ustroju. To też tylko drugą znano w Polsce i w Czechach aż do czasów monarchicznych. Odtąd wzięła nad nią górę pierwsza, za powodem prawa niemieckiego. Niegdyś jeden rod pokrewieństwem, jednością wojennego znaku (herbu), lub nawet sąsiedztwa prawem z sobą połączony, stanowił całą wieś: za czasów monarchicznych zbierała się różnorodna drużyna na założenie jednodworcowego, na pulchniej ziemi usadowić się mającego, siola; wiejskie w samych tylko puszczech królewskich znajdowały miejsce, w których też aż do naszych przetrwa-

(1) Najnowsze w tym rodzaju dzieła są: *Der altdeutsche Staat vom Frid. Thudichum, Giessen 1862*, tudzież *La coutume de Nivernais par Dupin, r. 1864*.

(2) Mówiło się o tém w tomie pierwszym (§ 375 — 8), a w tym (patrz niżej § 129) skończy się na teraz rozprawa o rodach.

ło czasów (1). Toż samo było w Czechach. Od czasu rozwiniętego w tym kraju na piękne monarchizmu, już nie rodami po słowiańsku, lecz, jak dobrze zauważył Jireczek (2), zbiorowo po niemiecku, tworzyły się osady. Jeszcze najdawniejszy kronikarz czeski wystawiał sobie, że pierwotnie rodowa tylko w nowój jego ojczyźnie (przodkowie kronikarza z Polski do Czech mocą przesiedleni zostali) istniała gmina, i że już wtedy miedza okalała ją, za którą leżała ziemia przez nikogo nie zajęta (3). Zamieszkiwali jednodworcowe gminy, tak w Czechach, jak w Morawii i w Polsce, już poddani, już czynszownicy, z których drudzy, że kmieci też, czyli panów do rady wchodzących monarszėj, dzierżawili dwory, Kmiećmi się i z téj zwali (4) przyczyny. Osadnika i oracza spędzał właściciel z roli, wówczas nawet, gdy mu dziedziczne posiadanie zapewnił. Jeżeli cierpiał go na niéj, to po jego śmierci spędzał rodzinę, i odumarliżnę po nieboszczyku zabierał. Ponieważ taki stan rzeczy groził upadkiem rolnictwu, postanowiono przeto uogólnić tu z Niemiec

(1) Patrz o tém artykuł mój do Dzienn. Warszawsk. powszechn. z r. 1861. nr. 55 — 6. podany.

(2) Slovanek. prawo I. 65. 69.

(3) Kosmas (str. 11. 15) mówi: *inter duos cives, opibus et genere eminentiores, et qui videbantur populi esse rectores*, orta est non modica litigio agri contigui de termino. Est novale unum, quod mirum in modum, cum sit inter tot agros in medio positum, *ad nullum tamen pertinet agrum*. Miało się to dziać za panowania w Czechach Libuszy.

(4) U Czechów *duor kmetci*. Do tego com w II. § 260. tego dzieła powiedział, a co rzuca wielkie na orzeczenie tegoż dzieła II. § 51. 115. IV. § 187. 200. 211. światło, porówn. r. 1295. *Comes Laurencius heres de Popyen Castellanus de Bala* (Biała), i r. 1318., gdzie powiedziano: *Comes Cristinus noster fidelis Kmetko Palatinus Czirnensis* w Kod. mazow. nr. 41, 50., i tamże nr. 39. 41. 149, 152. i t. d., o Kmiećciach czynszownikach wyrażono się.

przejęte wieczysto-czynszowe dzierżawy (*jus emphyteuticum*), i obmyśliwano na to środek, jakby rolnika zachęcić do lepszej uprawy roli, a przez to przywiązać go do posiadanej skiby. Lecz wzięto się do rzeczy niewłaściwie, i choć na teraz zrobiono to niby dobrze, jednakże zaszkodzono na przyszłość rolnictwu krajowemu. Zamiast zużytkować, co było na podoręczu, czyli dzierżane z tytułem dziedzictwa osady na wieczyste zamienić, i tak nie dozwolić odbierać bez powodu rolnikowi posiadłość daną mu na używalność, (tak zwane *dominium utile*); zamiast zastrzedz przytém, że, jeżeli własność swoją, na której leży taka posiadłość, sprzeda właściciel, to nie ma być mocen nowy nabywca spędzać z niej posiadacza owój używalności dawnego; udano się po osadników za granicę kraju, (brano ich z Niemiec najwięcej), i sprowadzonych w wyższym nad rolników krajowych postawiono prawie. Rozwinięte ztąd nowo o użytkowej własności przyjęte a szeroce w tomach poprzednich wyłożone przezemnie zasady, zapewniając emfiteucie swobodę w posiadaniu wziętego na czynsz łanu lub półłanku, tudzież zbywania go po zawiadomieniu o tém właściciela roli, dalej na stałą daninę w pieniądzach lub dwojakiego gatunku ozimego i jarego ziarna zamieniając przypadającą kościołowi z tegoż łanu dziesięcinę, nakoniec wyzwalać osadnika pół na pół z pod krajowych sądów, a poddając go pod sąd miejscowego Sołtysa, z prawem odwołania się do właściciela roli: te nowe zasady, wraz z przyjętém o osiadaniu na woli, przez znane z poprzedniego tomu (§ 207) rękojemstwo, mocno obwarowane, rokowały nową erę krajowemu rolnictwu, ale daremnie; niedługo bowiem trwała ta era w Cze-

chach, Morawii i w Polsce. Różne tego były powody. Naprzód ludność miejscowa, zazdroszcząc takich względów przybyszom okazywanych, była dla nich niechętną. Powtóre, skutki rozpoczętych między Sołtysem a właścicielem waśni o sądy, dawszy się uczuć osadnikowi dotkliwie, powodowały go do opuszczania roli, bez dotrzymania warunków przez prawo nań nałożonych. Potrzebie, na złe nawet wyszło owe zachwalone rękojemstwo, skoro nań nie chciał zważać właściciel. Powstał ztąd natłok spraw, które pod różnem wrażeniem będące rozstrzygając sądy, stawiały dowód na to, że obca owa ludność zwabiana do kraju, ani w nim téj korzyści, jakiej się spodziewała nie znalazła, ani obicywenéj mu nie dała. Skreśliwszy w tomach poprzednich stosunek praw między właścicielem, a obcym osadnikiem zachodzących, według skazówek, które nastreńczyły dawniejsze i nowo pojawiające źródła (1), tudzież napomknąwszy wyżej (§ 77) o ludowych imionach, wskażę teraz stosunków tych wpływy na stanowych imion czyli majątków rodzin włościańskich, na ich styczność z gminą, nakoniec na rozwój postępowy i wsteczny.

§ 127. Majątek włościanina był albo zapaśny (*Vorrath*), albo inwentarski, a ten dwojaki żywy i martwy, albo nakoniec własność wyłączną (*alodis, alodium*) lub ograniczoną stanowił. Przez pierwszy ma-

(1) W Kodeksie mazowieck. ważne są pod liczbą 226. 245. 254. z wieku XV. pochodzące, a tu odnoszące się źródła, tudzież nader jest ważnem co Długosz w Lib. Benef. o ludności tak miejskiej jak wiejskiej, i jej dla kraju, tudzież dziedzica obowiązku podał, o czém artykuł mój do Bibl. Warsz. z r. 1864. III. 118. porówn.

majątek rozumiano gotówkę lub produkta spieniężyć się dające, tudzież kapitały i sprzęty domowe. Przewózem dobrymi zwanymi je ogólnie. Po śmierci włościanina spadały one na spadkobierców. Sprzęty, po ocenieniu ich, zabierał ten, co ojczyznę (zwykle syn najstarszy lub najmłodszy) dziedziczył, wartość ich spółspadkobiercom zapłaciwszy. Do spadku tego nie mógł się ani dwór ani gmina mieszać, prawo bowiem do niego miała rodzina wyłączne. Samą tylko wdowie godziło się na części jego, wniesionemu do domu nieboszczyka posagowi wyrównywającą, aż do spłacenia wszystkiego co się jej od spadkobierców należało, areszt położyć. Inwentarz roboczy częścią się z sprzężem, częścią z rolnych składał sprzętów. I do tego ani dwór, ani gmina nie miała prawa, ale miała wdowa i jej z nieboszczykiem spłodzone dzieci. O ile inwentarz był dla roli potrzebnym, nie mógł nim włościanin za życia swego rozrządzać; ale mógł tym, co na cel rzeczony nie koniecznie był potrzebny. Toż samo o polowym, z ziarna na wysiew potrzebnego i z paszy składającym się, rozumieć należy. Własnością wyłączną rozumiał się dom mieszkalny, z wszelkimi porządkami ręką ludzką działaniami, a schludnemu gospodarstwu potrzebnymi (dawne *suprastructa*), w co też płoty i ocembrowania studni wchodziły. Domu tego, równie jak inwentarza do uprawy roli i sprzętów do jej obrobienia koniecznych, nie było wolno pozbyć się bez przyzwolenia rodziny. Jeżeli jej nie miał, mógł ten majątek sprzedać, ale bynajmniej niszczyć go nie było mu wolno; bo inaczej dwór, gmina, a przede wszystkim sąsiedzi, mieli prawo zmusić marnotrawcę, by niszczone lub zniszczone, czyli raczej plac na

wystawienie nowego potrzebny domu, odprzedał temu, kto go kupić zechce. Jeżeli kupca nań nie było, lub też kupiwszy go nie spieszył się z odbudowaniem pustki, wtedy ta spadała na dwór, a w gminie wiejskiej na gromadę. Spadkobiercy marnotrawnika nie mogli się o prawo do placu upomnieć: bo gdy nie było domu, nie było też reprezentanta praw jego. Wszakże nikt im nie bronił zająć się jego odbudowaniem, i tak prawa dworu lub gminy udaremnić. Przez ograniczoną własność rozumiano pola, ogrody, łąki, nakoniec puste place. Mógł ich dowolnie używać właściciel, ogrody na łąki i przeciwnie obracając, byle z łąk tyle sobie zostawił, ile mu ich potrzeba było do wyżywienia inwentarza: nie mając bowiem paszy własnej, wypaszałby łąki sąsiadów. Wszakże ogrodów tych i łąk nie mógł odprzedać, chyba z całym gospodarstwem. Pola też musiał jak drudzy włościanie obsiewać, i w tymże co oni czasie z nich sprzątać, ażeby razem przybyły ściernie, na ogólne dla całej wsi pastwisko. Ponieważ pola i łąki ściśle się łączą z gospodarskimi zabudowaniami, więc ci sami, co mieli prawo przeszkodzić marnotrawstwu majątku, mogli się też upomnieć, ażeby i tych nie marnował. Nie liczyło się na karb marnotrawstwa, jeżeli właściciel gospodarstwo swe częściowo sprzedawał, i przez to powodował tworzenie się z jednego kilka gospodarstw; w takim bowiem przypadku kilka ich reprezentując jedno gospodarstwo, użytkowało z lasu lub pastwisk w tym stosunku, w jakim niegdyś użytkował gospodarstwa tego reprezentant, lub też, zwłaszcza gdy jego nabywca przybyszem był, nie użytkował zaraz, ale dopiero po jakimś czasie, gdy sobie na względy zasłużył gminy. Dotąd się

wszystkie te prawa w dawnym kraju Swewów, około Merseburga, Halbersztadu i Eichsfeldu, w całej wykonywają rozciągłości (1).

§ 128. Baczny czytelnik, zastanowiwszy się nad niemi, przyzna, że i rzeczowe prawo miał takie lud co i szlachta, kaduków, puściznami i odumarliznami zwanych, nie wyjąwszy. Tych ażeby po kmieciach nie zabierano, radzono w Czechach w XIV. już wieku (2), lecz do tego nie przyszło. Przyszło w Polsce, ale tylko w części. Według statutu wiślickiego trzeciego (§ 20), zakazano szlachcie dobra królewskie posiadającej brać puścizny po Kmieciach, na tychże dobrach osiadłych, gdyż puścizny te należały do Monarchy, który wszelako nie zabierał ich, lecz albo żonie, albo na kościół odkazywać je dozwalał (3). Brała więc szlachta odumarliznę po tym ludzie, który na własnych jej osiadał rolach. Bywało atoli że się właściciel ról owych i po takich Kmieciach, na rzecz jego krewnych, a w braku ich tudzież testamentu na rzecz sąsiadów, zrzekał odumarlizny (4). Sąsiedzi ci byli naj-

(1) Z rękopisów kameralnych pruskich wyjął Haxthausen, i umieścił w Gutachten II. 474. 497. 567. następne.

(2) Przywiedziony od Palaskiego w Gesch. II. 2. str. 35. w przyp. Kunesz. z Trebowli (Tribeln) mówi: *Videntes enim rustici non habere heredes et successiones in bonis, non instruunt, non edificant, prout alias essent facturi, si successionem viderent.*

(3) R. 1282. w Kod. mazow. nr. 9. *de bonis viri defuncti prius exsolvatur intergre extimatio (tak) totius supellectilis, quam secum adduxit (mulier) vel adtulit, ut sudaricium (chustka), vel aliarum rerum, et utilitatis exinde provenientis, et tunc demum reliquum reputetur puścina, salvo tamen eo si vir moriens aliquid legaverit uxori relicta vel ecclesie.*

(4) W formularzu wskazującym jak pisać zrzeczenie się odumarlizny (jest w 15 dodatku do Księgi Towarz. na str. 188) powiedziano:

świeżej wyrosłą z rodowego pnia gałęzią. Wyszli z niego naprzód rodzice, znacząc u Polaków w XV. jeszcze wieku najbliższych pokrewnych (1). Za nimi szli bliscy, czyli ci, którzy w stosunkach z tamtymi, wynikających z pokrewieństwa lub wspólnego pożycia, zostawali (2). Za tymi idąc ci, którzy się tak dalece rozrodziwszy, że im z trudnością przychodziło wykazać jakikolwiek związek pokrewieństwa, dowodzili go też sąsiedowaniem, znacząc wtedy rzymskich *affines* (3). Miało to miejsce już w zamierzchłej przeszłości. Ślad tego najdawniejszy u zakarpackich Peonów (4), z poezyi i sztuki lekarskiej słynnych, znajduję, którzy już we wsiach, już w rozproszono leżących chatach mieszkając, żyć mieli w gminach przez rody (*κρησιν οὐρανιστας*), dziś jeszcze istniejącym za Karpatami, na co w poprzednim tomie (§ 222) uwagę zwróciłem, zwyczajem.

pakliby erbuov a przatel żadnych przibuznych.nemaje *tehdy statek ten fojt konszele i obec maji wzieci k'obci tej k'dobremu a pocztivemu obratiti. Z czém porówn. r. 1477. 1423. w VI. 416 — 7. tego dzieła, gdzie mowa o ddumarliznie, której się pan zrzekł po swym kmieciu, i nie zrzekł.*

(1) Rodziców, jak Stanisł. z Wojoieszyna w § 20 trzeciego statutu wiślick., zgodnie z dawną mową Polaków (patrz w słown. w VI. 411. tego dzieła wydrukowanym, gdzie *agnati* są po polsku przez *rodzicowie* oddani) powiedział.

(2) Tacyta w Germ. 7. *familiae et propinquitates*, w lex. salica XLII — III. LX. *contubernium, parentilla*.

(3) Patrz słowniki klasycznej i średniowiecznej łaciny, tudzież słowiańskie.

(4) Apian w Illyr. 22. (wyd. Schweighauser w Lipsku r. 1785. w trzech tomach, z lichym obok przekładem łacińskim), Peonów tych za jedno z Panonami (Bielowski Wstęp kryt. 308) miesza, Zeuss 255 i Lelewel (Narody 470) odróżnia jednych od drugich. Drugi za Słowian poczytuje ich słusznie. Szafarzyk w Starożytn. zupełnie ich, nie wiadomo dla czego, pomija.

§ 129. Na działach polegało i ludowe spadkobranie. Lud ażeby się miał czém dzielić, dbał o to w zamierchłej już przeszłości (porówn. wyżej § 93). Nowsze czasy przykładów na to nie nastęrczają, ale dla dóbr szlacheckich nastęrczają ich wiele. Natomiast stawiają dowody na to, że i lud dobrami rodowemi rozporządzać nie mógł, jeżeli te z rolą wiązały się ściśle. Takie dobra składały się i w państwach władztwa polskiego i litewskiego, z pary bydła, wozu, brony, pługa, ziarna na zasiew. Chociaż prawo to w ruskich się tylko ziemiach (1), według piśmiennych dowodów, utrzymywać miało, gdy jednakże i nad Łabą (o czém w powyższym § mówiliśmy) było we zwyczaju, mniemam przeto, że w środku tych krajów leżącej istniało też Polsce. Dopóki się gmina opiekowała tém prawem, nie czytamy ażeby lud narzekał na ucisk: gdy przemoc nad prawami jój rozpostarła swą władzę, wtedy uciekając się lud wiejski pod ochronę innéj czyli niemieckiej gminy, wpadł, jak mówią, z deszczu pod rynnę. Uciśnięty, jak w tomie drugim (§ 104. 115) powiedzieliśmy, przez karczunek, doznał wkrótce ucisku i od opiekującego się rzeczona gminą właściciela roli, skoro przestały kontrolować go sądy (2). Ponieważ toż samo nastąpiło w Czechach, Morawii i na Węgrach, wnioskuje więc, że i tam prawo co do rodowych majątków polskiemu podobne było we zwyczaju, i że prawo to razem z gminą słowiańską poszło

(1) Z ksiąg sanockich z r. 1462. wypisał i w Bibliot. Warsz. 1888. I. 248. w przyp. ogłosił T. Ks. L.

(2) Z ksiąg sądowych XV. wieku rozlicznych wypisał T. Ks. L. i umieścił w Bibl. Warsz. z r. 1857. II. 795 — 801.

w zapomnienie tamże. Myli się, mojem zdaniem, tego-
czesny pisarz (1), gdy twierdzi, że dopiero wprowadzo-
ne do tych krajów niemieckie prawo lud podźwignęło
upadły. Stało się bowiem przeciwnie, a stało przez to,
że prawo niemieckie usunąwszy na bok słowiańskie,
nic lepszego na jego miejsce nie umiało postawić. In-
ny obrót wzięły prawa ludu miejskiego, na który te-
raz uwagę zwróćmy.

§ 130. Przypominając czytelnikowi ześzkicowa-
ną w poprzednich tomach historią osad miejskich,
i uwagę jego na różnicę praw, któremi się grody a
miasta rządziły zwracając, zastanowię się naprzód nad
grodzką ziemią, z której leżąca wewnątrz okopów bia-
łą, a po za niemi rozciągająca się czarną nazywana bę-
dąc, obowiązywała przygrodzan i z tego powodu do
tjağła, że co za grodem leżało nie będąc uprzywilejo-
wane, podpadało pod ciężary zbudowanego na tejże
ziemi monarszego zamku (2). Trwało to w staromo-
skiewskim państwie. aż do czasu zaprowadzenia tam-
że podusznego, znanego z poprzedniego tomu (§ 339).
To porównawszy w podatkowaniu białe dwory z czar-
nemi, zniosło ową ziem różnicę (3). Ważne ona nie-
gdyś pociągała za sobą skutki; albowiem białych dwo-
rów właściciele, grodzkim się przemysłem zajmować,
a czarnych, roli pilnować tylko obowiązani będąc, od-
dawać się handlowi nie mogli. Ponieważ atoli i oni

(1) Tomaszek w *Recht und Verfass.* 54, który z Palackim i Wo-
celem polemizuje.

(2) Ztąd też w *Zabytkach dawniej mowy* 44. *przigrodek* nazwane
castrum.

(3) *Newolina Istor.* II. 264. następ.

przewodzili go ukradkiem, przeto Car Aleksy Michałowicz, chcąc ochronić skarb od szkody, postanowił o nich: że tylko ci, którzy bram pilnują grodu (woroтники), lub jako znani z poprzedniego tomu (§ 375) puszkarze i zatinszczyki, tudzież cieśle i kowale, pracują w warsztatach wojskowych, mogą się i handlem trudnić, będąc równie dla grodu jak dla całego kraju wiele użyteczni; reszta zaś z ich, a mianowicie ci, którzy w półkach strzeleckich, dragońskich, kozackich służąc nie robią tjağła, podatek ze swych sklepów grodowi, a rządowi konsens opłacać winna (1).

§ 131. Inne były środki zarobkowania mieszczan, a ztąd inny też stan miejskich majątków. Wynikło to ze składu towarzyskiej miast społeczności, która na innéj będąc niż grodzka podstawie oparta, a do tego swoją autonomią, sądownictwo od krajowego odrębne, i organizacją niemieckich miast mając (2), posiadała grodów dogodności, a wolna była od ponoszonych przez nie ciężarów. Rozwiodłszy się w poprzednich tomach i osobnym artykule (3) dosyć szczegółowo o gminie miejskiej staropolskiej, tudzież o jéj do magdeburskiej stosunku i o obu na kraj wpływie powiedziawszy, streszczę, co się tam rzekło, i rzecz do gminy czeskiej, morawskiej i węgierskiej zastosuję, powołując się przy tém na źródła te, które po napisaniu owego artykułu na jaw wyszły. I z nich płynie na to dowód, że ponieważ się pierwotnie miasta jedynie przywilejem od

(1) R. 1649. Akt. sobr. IV. nr. 36 Ułoż. XIX. 11. 12.

(2) Porówn. o niéj Mittermaj. § 135.

(3) Czytaj go w Dzienniku warsz. powaze. z r. 1862. nr. 81. nastpn.

grodów różniły (1), przeto obowiązywało je prawo krajowe, w miarę jak temu ów przywilej nie stał na przeszkodzie. Jednym słowem miasto nie od razu otrzymało niemieckie prawo; naprzód dostawało przywilej, a po nim prawa (2). Przywilejem obdarzający gród zeznawał: że gdy nie zna prawa obcego, którem ma być gród opatrzony, przeto w nadawczym liście wyszczególnia korzyści, jakie spadać mają nań, a jakie na przywilejem nadanego (3). W skutek czego warował dla siebie propinacyą, lub wolność propinowania w jednej przynajmniej z kamienic miejskich, dalej prawo sprzedaży niektórych towarów w miejskim kra-
mie, nakoniec obowiązek ponoszenia przez mieszczan pewnych ciężarów na korzyść kraju (4) i t. p. Pod tym względem najlepiej sobie miasta i miasteczka królewskie węgierskiego państwa radzić umiały. Wy-
szczególniwszy dokładnie, co się od nich rządowi ma należeć, jakie prawa osiadający w nich mieszkańcy posiadać mają i t. p., wolne były nadal od kłopotów, na jakie, przez niedopilnowanie się w tym względzie, osady miejskie Czech, Morawii i Polski narażone z szlachecką kraju ludnością bywały.

§ 132. Pytając co być mogło powodem tych kłopotów, różną dają odpowiedź najnowsi pisarze. Jedni

(1) List zakładniczy Płocka z r. 1237. w Kod. maz. nr. 11.

(2) R. 1322. tamże nr. 57. *locare civitatem jure srodensi sive no-
wfori.*

(3) Co o lokacji soltystw powiedziano: *quoniam dictum jus culmen-
se nobis est incognitum*: to i o zakładaniu miast rozumieć należy. Po-
równ. r. 1339. 1357. w Kod. maz. nr. 62. 78.

(4) Dyplomata z r. 1440. w Ksd. maz. nr. 185—6. i Długosza
lib. Benef. w Bibl. Warsz. r. 1864. III. 117—8.

mówią: że widząc szlachta, iż Królowie, mając podparę swęj władzy w miastach na niemieckiem prawie osadzanych, mogą ich użyć na przygnębie nie narodu, zawrzała niechęcią ku mieszczaństwu i miejskiemu prawu (1). Lecz gdyby ta była przyczyna, byłaby się z nią od samego początku odezwała owa szlachta, a nie okazywała się dopiero po upływie całego z górą wieku, z tego powodu miastom niechętną, że ludność jęj całą dążność ku wyzyskiwaniu kraju zwróconą mając, o jego dobro zupełnie nie dbała. Pomnąc na to, że mieszcza nie wtedy tylko stronę rządu trzymali, i na obrady przybywali publiczne, gdy szło o zyski, a zresztą nie dbali nawet o to, że się ich prawa naruszają w swęj zasadzie, mając pewność, że i tak pójdzie im dobrze handel (2); na to mówię, pomnąc, nie mogę się zgodzić i na drugi powód poróżnienia ich ze szlachtą, że się oba stany odrębném prawem sądziły; albowiem wiadomo mi, że czeskie miasta znajdując się w tymże przypadku, trzymały jednak ze szlachtą statecznie. Jak tym tak polskim szło głowie o zyski. To też przy zakładaniu miast, nie troszczyli się o to, czy ich osada będzie miastem czy wsią (3), lecz jedynie o przyszłe korzyści. Raczej więc okoliczność ta, że stawiano tamę samokupstwu mieszczan, i nie dozwolono im wyzyski-

(1) Caro Gesch. Polens str. 517—80.

(2) W wieku XIV. wiecowały miasta z narodem, (patrz Lelewela Considerations str. 117); kiedy indziej rzadko się ich dopatrzeć na sejmie. Porówn. téż tego dzieła II. § 145. IV. § 149.

(3) R. 1319. locandi jure tentonico civitatem vel villam juxta sue placitum voluntatis, r. 1322. locare castrum ac civitatem nec non omnes villas jure srodensi, r. 1423. communitates hominum oppidanorum sive villanorum, w Kod. maz. nr. 54. 57. 160.

wać kraju (1), oburzyła ich do żywego; zwłaszcza gdy się ziemianom otworzyły na to oczy, że miasta czyhały na wyzucie ich z majątku. Pulchniej ziemi glebę uprawiający Słowianin, pewny będąc plonu, pewny dochodu, którym go we wszystkie dostatki obfitująca darzyła jej powierzchnia i wnętrze, nie lubił oszczędzać grosza, i łatwo go trwonił, gdyż przychodził mu bez trudu; w czém przebierał miarę w czasach ciemnoty, wydając się wtedy w całej wad swych donośności. Mąż tracił majątek na zbytek i wystawność, żona na przepych w ubiorach i strojach. W innych warunkach życia znajdował się pierwotny Niemiec. Posiadając tyle ile drugiemu wydarł, szanował grosz, bo nabywając go, okupywał życiem. Zaprawiony na tém zachował dawny obyczaj i wówczas, gdy godziwszemi środkami dochodził do majątku. To też nigdy mu na potrzeby nie brakło, a nawet miał tyle, że wczasie niedoli mógł nim łatwo zasilić, ktokolwiek się mu za to okupił sowicie.

§ 133. Czas taki skwapliwowie podchwytyjąc mający przewagę w słowiańskim mieszczaństwie Żydzi i Niemcy, wyzuwali z majątków szlachtę, przez lichwę i wykup dóbr ziemskich. Ciż sami handel prowadząc wszystkiém, co się spieniężyć dało, dzierżawiąc obfite w drogi kruszec słowowiańskie kopalnie, wykupywali ziemskie majątkości, na których rozpościerając się w moc przywilejów, zakładali handle tém bezpieczniej, że im w tém nie mógł nikt przeszkodzić; gdyż gdziekolwiek mieszczanin swój posiadał majątek, służyło mu

(1) Lelevel Consider. 40—1. 118.

na nim miejskie, a ziemskie prawo nie krępowało go wcale (1). Za zwyczajem dawnym, już w rzymskich municypiach przyjętym idąc, wykupywał też ziemskie dobra po to, ażeby w nich na wielką skalę wiejskie prowadzić gospodarstwo (2). Nie było to na rękę szlachcie, produktami i wyrobami wiejskimi dotąd handlującą wyłącznie, a teraz pokupu na takowe, gdy ich po téj cenie i w takiej dobroci co miasta dawać nie mogła. nie znajdującą, Kmiecie, spuszczaając szlachcie rolę, przenosili się na miejskie, znajdując na nich większe dla siebie korzyści. Opuszczane dzierżawiac mieszczenie nie uprawiali ich, rozumie się, sami, lecz tłumnie sprowadzani przez nich z przeludnionych Niemiec rolnicy. Cóż więc było robić? Należałoż czekać, aż większą część tych dóbr wykupi mieszczaństwo? a w ślady ich wstępujący włościanie zamożni purkrechtnie w Czechach i Morawii, sołtysie zaś w Polsce i na Mazowszu zakupiwszy dziedzictwa, z handlarzami się na nich rozpościerać też będą? Nie dozwolono więc miastom poza okręgiem milowym dóbr nabywać ziemskich, a purkrechtnych do hipoteki na téj wnosić zasadzić, że choć dziedzictwami są one, jednakże swobodnymi (ziemskimi) nie są; albowiem podlegając odumarliznie, tém samém za ziemskie, za wolne, poczytywane być nie mogą. Zaledwie na to zezwolono, że dziedzictwa, dawniej do hipoteki wniesione, mogły

(1) Dowody na to z XIII — XV. wieku przywiódł Tomaszek w *Recht u. Verfass.* 58.

(2) Scawola rzymski prawnik w Justyniańskich *Dygeatach* (fv 20. § 1. D. si servit. vindic. VIII. 5.) mówi: *Plures ex municipibus qui diversa praedia possidebant, saltum communem, ut jus compascendi habere, mercati sunt.*

i nadal w niej na mocy przywileju figurować (1), byle się więcej bezprawie to, jak powiedziano, nie działo. Ograniczono też przenosiny kmieci, stanowiąc w Morawii, ażeby mieszczanin tego tylko przyjmował na osadę, który, prócz świadectwa że został uręczony, udowodni jeszcze pismem od pana wziętém (*list*), że mu odejść z roli wolno. W Mazowszu zakazywali Książęta sądom przyjmować skargi na panów o odmawianie rękojemstwa, a Królowie polscy, odkąd Mazowsze do Korony wcielone zostało, zakazywali nawet Kmieci uręczać do miast (2). W Polsce owemu do dzierżaw pochoptowi mieszczan inaczej zaradzić nie umiano, jak przez zakaz kupna dóbr, tudzież przez nakaz, który się i do szlachty dzierżawiącej sołtystwa ścigał, na koniec przez zobowiązanie każdego zgoła, ażeby dzierżawiąc rolę mieszkał na niej koniecznie (3). Kiedy i to nie pomogło, wyszło sławne owo r. 1496. sejmu postanowienie, nabywać dóbr ziemskich ludowi zakazujące. Ponieważ ono nie warowało nawzajem, ażeby i szlachta nie nabywała po miastach domów, i przez propinowanie w nich trunków nie szkodziła zarobkowaniu tych mieszczan, którzy sobie przywilój na to wyjednali; przeto była w postanowieniu owém krzycząca niesprawiedliwość, którą w Polsce dopiero w r. 1550 usunięto, stanowiąc: że domy szlacheckie w miastach zakupione, mają być w ponoszeniu ciężarów z mieszczan.

(1) Kniga Towacz. str. 67.

(2) R. 1380. w Czasop. XX. str. 704. r. 1486. w Kod. maz. nr. 254. Prośby posłów mazow. z r. 1543. w VI- 291. tego dzieła.

(3) Pamiętn. moje II. 191. 2. gdzie dyplomata z r. 1398 — 1426 tudzież r. 1344. 1418. w Kog. maz. nr. 64, 157.

skiem i porównane, że może do nich na swą potrzebę sprowadzać szlachta trunki, ale szynkować je w nich (na co w Czechach pozwolono) nie ma być wolno, pewne okręgi miasta, czyli tak zwane jurydyki (1), tudzież zamkowe i dworskie karczmy, może z przyczyny wspomnianych wyżej przygrodów, wyjąwszy. Gdy i duchowieństwo, mające pozwolenie propinowania na swą potrzebę w klasztorach po miastach pobudowanych, zakładało karczmy, zakazał im tego r. 1703. (Vol. VI. 94) sejm, karczem atoli po jurydykach pobudowanych nie zniósł. Co do zakupu dóbr ziemskich od mieszczan, zgodzić się na to nie chciano, z téj pewnie obawy, ażeby ci ziemianami przez takie kupno uznani będąc, nie weszli do sejmu, o co oni, dawniej na to obojętni, zabiegi teraz czynili wielkie. Ustawa rządowa z r. 1791 i tę niesprawiedliwość usunęła.

§ 134. Prócz handlów, ważną gałęzią zarobkowania miejskiego były rzemiosła, a podporą ich cechy, które w duchu niemieckiej przemysłowości na systemie prohibicyjnym oparte, i stowarzyszeniom słowiańskim, wolną konkurencyą dopuszczającym, wprost przeciwnie będąc, cierpianiem i témbardziej być nie mogły, gdy się samowolnie w kraju ukonstytuowały, listami zakładniczymi objęte nie będąc. Łączyły się z niemi nieuczciwe zyski, osiągnęte przez mieszczan z niesprawiedliwych wag i miar, używanych przy kupnie przywożonych ze wsi produktów, i sprzedaży wieśniakom sukna, wyrabianego w warsztatach krajowych. Obie

(1) Wiadomość dokładną o warszawskich jurydykach poweźmie czytelnik z *Starożytności warszawskich* przez Wejnerta w Warsz. 1848—58. w sześciu tomach wydanych.

te gałęzie dochodów oddano pod ścisłą kontrolę urzędów ziemskich, i trafiono z nimi do ładu skutecznie. Dozwolono istnieć dawnym cechom i tworzyć nowe dopuszczano, pod tym atoli warunkiem, ażeby nie wpisanym do nich rzemieślnikom sprzedawać swoich wyrobów po miastach nie wzbraniały. Co jednakże sprzedających nie uwolniło od opłat, na korzyść miasta pobierać się mających, jarmarki wyjąwszy. Na wyroby najpotrzebniejsze dla kraju, za jakie między innemi uznano podkowy (*babutum*), nałożył rząd cenę (miano jedną sprzedawać po cztery trojaki, *ternarios*), a za to opuścił cechom niektóre podatki zastarzałe (1). Małe też miasta polskie, jak Sochaczew, gdzie w XV.—XVI. wieku dwadzieścia dwa cechów istniało, z dużemi, z Sandomirzem, Radomiem i t. p., w przywilejach porównał (2).

§ 135. Zważmy, kończąc ten rozdział, jak się stan majątków ludowych i za czyją sprawą, przez rozciągnięcie nad czynszowemi rolami troskliwszej rządu opieki, polepszył. Zadziwia, że ci sami, którzy się w Czechach po bitwie pod białą górą do pogorszenia losu tamecznego wieśniactwa przyczynili, oddając go w moc przybyszów, których skonfiskowaniem mająt-

(1) Pod r. 1476. w Kod. maz. nr. 234., dając miastu Sochaczewowi przywileje, powiedziano: *ad aliquas soluciones inconsuetas et specialem exactionem czyszam vulgariter nuncupatam (civitatem Sochaczoviensem) non stringemus*. W mazowieckim również dyplomie z r. 1246. u Rysz. I. nr. 33. powiedziano: *indulgentes Kyzam et arietem*, co jak ztąd widać było daniną dworowi (*podworowe*) opłacaną, zwaną też *cyza* i *czyże* (patrz tom poprzedni § 338).

(2) Porówn. r. 1462. 1476. w Kod. maz. nr. 211. 234—5, i Surowieck. dzieła wyd. Turowsk. 105.

kami, za usługi w czasie wojny trzydziestoletniej sobie wyświadczone, dom habsburski obdarzył; że ci sami Habsburgowie, wzięli się zczasem do polepszenia berła swemu podległych ludów, zaczawszy reformę od Węgier. Odgadłszy instynktowo, że nie będzie można wiele rachować na madyarską szlachtę wrazie ruchów państwowych, ale raczej na lud, postanowili podnieść go z upadku i wesprzeć. O czeski i morawski, przez zniemczoną rządzony szlachtę, późno dbać zaczęli. Przez zaprowadzenie urbaryuszów dla Węgier i Czech oddzielnych, z pozostawieniem wszakże wolności gminom układania się z właścicielem o czynsze, rozpoczęto rzeczne polepszenie. Naprzód gminę jednodworcową na warunkach korzystnych (r. 1767 — 1824) urządziwszy, wzięto następnie (r. 1836) gminę wiejską na uwagę. Ponieważ gmina ta ułamkiem, według mojego mniemania (1), dawniej żupy słowiańskiej będąc, przetrwała w Niemczech aż do najnowszych czasów (2) w pierwotnym składzie, i dwojaką miała, czyli wyłączną i wspólną własność; więc ją podobnie jak tamtą uporządkowali węgierscy, z domu habsburskiego pochodzący, Królowie (3). I w tej części Polski, którą Habsburgowie posiadli, zyskał mieszkający lud (r. 1789) pewne swobody. Okoliczność ta na rząd rzeczypospolitą w lat po tym kilka (r. 1791) oddziaływała. Wiadomo z poprzedniego tomu (§ 26 — 8), że polskie

(1) Porówn. tego dzieła I. § 226—7. 547.

(2) Haxthausena Gutachten II. 567.

(3) *Proportio communium beneficiorum*, u Junga I. § 841—857. Inna to jest gmina od urządzonéj urbaryalnie, o której tegoż I. § 309. nastpn. porówn.

gminy wiejskie, przed kilkunastu jeszcze laty wyjątkowo istniejące, miały od niepamiętnych czasów obok siebie jednodworcowe, które przez ludność po części czynszową, a po części pańszczyznianą, lub przez samą tylko czynszową, albo przez wyłącznie pańszczyznianą, zamieszkane będąc, usilnie pragnęły zrównać się z tamtymi. Okoliczności wiodły je k'temu. Choć pierwsze posiadały wyczynki na własność, tak mało jednakże one znaczyły, że bez przybierania czynszowych ról wyżywićby się gminy te nie mogły. Przybierając je stawały się pół wiejskimi, a pół jednodworcowymi, co im na złe wyszło. Od czasu wiślickich statutów, aż do końca XV. wieku, była zamożność w gminach tych widoczna (1); lecz odkąd sądy patrzeć zaczęły przez szpary na to, że mimo zawartej o czynsze umowy przenosił na pańszczyznę czynszownika właściciel, że mu danego na piśmie nie dotrzymywał kontraktu i t. p., odtąd coraz niżej, a szczególnie w XVII. wieku upadając, doczekały się przecie czasu, w którym (od r. 1768) z władzą administracyjną i prawodawczą spółzawodnicząc patrymonialna, usiłowała na całej przestrzeni rzeczypospolitej poprawić los kmiecia; co się jednakże na pojedynczych usiłowaniach skończyło (2). Ogólniej potrzebie zaradziła niedostatecznie wniesiona na sejm r. 1791. ustawa rządowa, która wyrzekła: „że bierze pod opiekę prawa lud rolniczy, i że umów, jakieby odtąd robił z nim właściciel, zrywać temuż nie pozwoli.“ Było to mało, lecz więcej

(1) Porówn. Bibl. warsz. z r. 1858. I. 264. następ. tudzież z r. 1864. III. 118—122.

(2) Tamże r. 1862. II. 210. następ.

podówczas zrobić zła wało się niepodobieństwem, chyba przez nadzwyczajne kraju wstrząśnienie. Ponieważ tego nie chcieli uczynić ludzie, zrobił to czas, który, dziś zwłaszcza, przywodzi do skutku, czego owa ustawa tknąć się nawet nie śmiała. Lepsze miał lud miejski powodzenie. Otrzymał on napowrót wszystko, co miał przed rokiem 1496. Nietylko więc ziemską mógł odtąd posiadać własność, lecz i polityczne prawa jakie miał kiedyś, zyskał w całej zupełności. Winien to był panującemu pod owe czasy Stanisławowi Augustowi, który nietylko myśl starania się o to podsunął mieszczaństwu, lecz i dopomagał mu w dopięciu zamiaru (1) skutecznie. Ten czyn jest wieńcem politycznych panowania jego, dla Polski zresztą nader nie-szczęśliwego, zabiegów.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Własność ścieśniona przez służebność.

§ 136. Rząd mając dużo, bardzo dużo, potrzeb, opędział je przez nakładanie na kraj ciężarów, które, już w pieniądzach, już w dostawach płacone i dawane, nosiły różną, dotąd w niemaliej części nieodgadnioną, nazwę. Coby znaczyło piszące się różnie „podymne“ łatwo odgadnąć (2); niemal bowiem toż samo co i dziś

(1) Kitowicza Pamiętn. IV. 163. nastpn.

(2) R. 1385. 1399. *dimowe, podimowe*, w Kod. maz. nr. 111. 134. (patrz tom poprzedni tego dzieła § 338), toż co na Rusi ozerwonej *podymczizna* (w Pamiętn. Kijowsk. 111. 171) która się tu może z Mazowsza dostała, znaczyło.

czyli podatek od zabudowań wyrażało, ale coby się przez „srzonowe“ rozumieć miało, trudno powiedzieć, gdy na to żadnych nie dostarczają danych pomniki. Domyśleć się jednakże pozwalają one, że danina ta nosiła przeto swe miano, że ją okolicami na opola rozkładało (1). W takimże co ja położeniu znajdzie się, kto wyrazy *prevorj*, *parzeschne*, *mothe* (czy nie *mostne*? mostowe), w dyplomatach z tą wymienione zmianą, że pierwszy służebność (*servitus*), drugi opłatę (*census*), a trzeci owies czyli, jak mniemam, zsypkę owsa (2) znaczył, odgadywać przed się weźmie. Wszystkie nomenklatury te zbożowemi zsypkami ogólnie mianowano (3); a zaś ciężary do owych, jakie niegdyś były u Chorwatów podobne, nazwę opłat przybrały. Liczono do nich dostawę żywności dla przejeżdżającego się po kraju Bana (polski „narzaz“ i t. p.) (4), tudzież znany z poprzednich tomów „powóz“, który, jak w drugiej części tego dzieła (§ 208) zauważyłem, oznaczał też i nocleg (5).

§ 137. Na pozór pośrednio, a w istocie bezpośrednio, owe zsyпки, owe opłaty, a nawet posługi, sięga-

(1) R. 1289. *srzon*, 1385. *sronowe*, 1399. *srzonowe* w Kod. maz. nr. 39. 111. 134. ma to samo co *srezn* (w Czuch. dzieł. I. 86) czyli osep wyrażać. W starosł. języku *sr'jen* znaczy „biały“, w bierskim *sre*z toż co „okolica.“

(2) R. 1284. 1289. 1295. w Kod. maz. nr. 34. 39. 41.

(3) R. 1476. w Kod. maz. nr. 282 *cum dućis granariis alias spij*.

(4) R. 1284. *Victualia Bani que zalosina* (pod r. 1275. nazwano to *zalusma*, pod 1277. *zalusinae*) stoi w Jura Croat. I. nr. 48. 69. 70. Miklos. w *Lexicon* p. w. *zalogaj* objaśnia to przez takiż sam wyraz serbski, który *kęs chleba* oznacza.

(5) R. 1347. *descensum vulgariter Zallas* (pisze się i *zalus* tamże nr. 88), co Miklos. (w *Lexic.* p. w. *zalas*) przez schronienie (mieszkanie pod dachem, *szalas*) objaśnia.

ły duchowieństwo i szlachtę; choć je bowiem lud ponosił, a naród (szlachta) posługiwała tylko rzeczypo-
 spolitéj lub osobie monarszėj, jednakże ponosił on
 ciężary istotnie, gdyż lud cokolwiek dał, zrobił i t. d.
 kładł na karb czynszu, a dopłaciwszy resztę, kwitował
 przez to pana z przypadającėj mu należności (1). Co
 zmiarkowawszy stan duchowny i szlachecki, jak się nie-
 gdyś od czynszów z ról przybieranych, na ziemskie
 dobra zamieniwszy je, uwolnił, tak się też zczasem
 od wszystkich zgoła ciężarów jak wyżej (§ 113)
 mówiliśmy, uchylił. Duchowni nie chcieli żadnej, szla-
 chta odmawiała wszelkiėj innėj prócz rycerskiėj kra-
 jowi posługi. Prócz naprawy starych i stawiania no-
 wych zamków, tudzież płacenia uchwalonego na sej-
 mie poboru, jak sama żadnego ciężaru nie ponosiła,
 tak i ludowi na swoich rolach osiadłemu, nic dla kra-
 ju robić i płacić nie dozwoliła. Za to winien on był
 dla niėj ponosić ciężary, wraz wypływającemi z nie-
 mieckiego prawa banrechtami, o których się roz-
 wieziemy niżej. Innėj polityki trzymały się miasta:
 nie usuwały się one od ponoszenia dla monarszego
 dworu ciężarów, ilekroć w tém własną korzyść upa-
 trywały. Tak ów Gdańsk, który, jak w pierwszym to-
 mie (§ 213) powiedziałem, osobny rząd w rządzie rze-
 czypospolitéj polskiej stanowił, nie miał sobie za ubli-
 żenie przyjąć na siebie obowiązek naprawy grobel
 inzakowych, zwożenia dlań zboża, drzewa i t. p., w za-
 mian za dozwolony sobie połów ryb, łowy zwierza
 i ptactwa, zbieranie bursztynu na zamkowych do-

(1) Porówn. Długosza Liber Ben. w Bibl. Warsz. r. 1864. 119—
 122., tudzież Inwentarze w przywiedzionym wyżej Pamiętniku kijow.

brach (1) i t. p. Była to prosta rzecz za rzecz zamiana, w skutek której nietylko rola, lecz i osoba kmiecia, jak się wyrażono, pod królewską słuźbowała kłatwą (2). Odkąd atoli szlachta dostała się pod panowanie Niemców, wtedy i ona słuźbować w Czechach i w Polsce zaczęła. Powstał ztąd wyraz, inne dotąd znaczenie w polskiej mowie mający (3). Przed pojawieniem się go, miał nasz język na oznaczenie słuźebności inne orzeczenia. Mawiano, że sąsiad winien majątkowi sąsiada dogodzić swym majątkiem w potrzebie (4), że osobie jego, dając używalność na swych dobrach, przysługę uczynić powinien. Czynił on to przez umowę lub „dopuszczenie.“ Drugie miało wtedy miejsce, gdy kto bez oświadczenia swój woli ustnie, lub na piśmie, pozwalał, ażeby rola jego służyła ku wygodzie roli sąsiedzkiej (rzymska *servitus rei*), ażeby uwzględniony przezeń sąsiad miał w jego lesie wolność polowania i t. p., ale sam tylko, a nie kto inny (rzymska *servitus personalis*). Zezwalał też na danie komu dogodności, kto milczał na wykonywanie jój przez

(1) R. 1526 — 6. w Tomicyanach VII. 392. VIII. 120 — 1.

(2) W słowniku prawnym w VI. 412 tego dzieła wydrukowanym, *edictum iudicii banniti* przez sąd pod kłatwą królewską oddano. Wyraz więc kłatwa niemieckiemu *Bann* odpowiadał, o czém słowniki Gryma i Miklos. porównaj.

(3) Porówn. w słown. Jungmana wyraz *sluźebnost* miejskiemu tylko a więc szlachcie nie obowiązującemu prawu właściwy, tudzież w słown. Lindego wyrazy *slusz*, *slusza*, pod którym się i wyraz *sluźebność*, z niemieckiego *die Dienstbarkeit* przełożony, znajduje.

(4) Zachodni Słowianie mieli wyraz *brzemie* toż co *onus* (w statut. Win. z Prażm. § 100, w Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 393) oznaczający. Wschodni liczyli i *ugodia* (Ułot. X. 239) do brzemion.

czas, jaki prawo przepisało. W ten sposób zezwalający na używalność nie mógł już zmienić swój woli, lecz musiał cierpieć, że jego majątek był ciągle cudzej rzeczy lub osobie ku usługze, i że dopiero z ustaniem tej potrzeby lub ze śmiercią użytkownika, mogła się wyswobodzić od dalszego ponoszenia ciężaru rzecz jego. Wyliczając zachodzące w tym względzie stosunki prawa, zacznę od służebności osobie dogadzających, z którymi połączywszy rzeczowe, opowiem, jak się z obiema niemieckie wiązały banrechty. Co wyłożywszy, sposoby nabycia i utracania praw tych wyłuszczę. Natura służebności słowiańskich takiego się każe trzymać porządku. W wywodzie ich przodkuje prawo polskie, prawa innych Słowian są mało ważne w tym względzie.

§ 138. Mówiłem wielokroć o tém, że oddając właściciel dobra swe na użytkowanie drugiemu, oddawał je według inwentarza, i że czegokolwiek w nim nie wymienił, nie mógł z tego użytkować posiadacz. Na rzeczy więc z pod użytkowania wyjętej nie miał on używalności; miał ją właściciel lub trzeci, któremu on ją ustąpił. Używalność ta była do rzymskiego *usus-fructus* i w tém podobna, że w umowie wyszczególniono jak z rzeczy, czy z całej, lub tylko z części, (rzymskie *usus*), korzystać może używalnik i powinien. Celem używalności bywało pastwisko w lesie lub polowanie. W pierwszym przypadku wolno było pasać dobytek własny bez żadnego wyjątku, z wyjątkiem zaś wówczas, kiedy pastwisko to nie na służebność, lecz na dzierżawę dano: wtedy albowiem należało się zyskiem z dzierżawy ciągnionym dzielić z właścicie-

lem (1). Służebność ta osobie korzyść przynoszącą pociągała za sobą konieczność dania drugiej, a rzeczowej. Była nią droga, troskliwie u Rzymian, dla braku ziemi, wymierzana, i na ścieżkę, wygon i gościniec (*iter, actus, via*) dzielona. U Słowian, gdzie ziemi było dużo, znano tylko gościniec i królewską drogę. Pierwszej nie mógł właściciel roli nikomu skąpić, obowiązany będąc przechodzącym, tudzież bydło i trzodę pędzącym, nakoniec przejeżdżającym, pozwolić przez swój grunt przebywać wygodnie (2). Z drugiej gdy ciągnął korzyść (pobór mostowego i t. p.), mógł ją ustąpić komu się podobało (3). Jeżeli polowanie celem było używalności, wtedy służebności tej nikomu ustępować nie było wolno, i skoro się o to umówiono (4), winien był używalnik dzielić się ułowioną zwierzyną z właścicielem lasu, a wstrzymać od polowania na zwierza, którego połów, jak w drugim tomie (§ 228) powiedziałem, należał do Monarchy wyłącznie (5). Inny stosunek prawa powodowała bieżąca

(1) Dyplomata czerwonoruski z r. 1447. w dodatku do rozprawy Aleksandra hr. Stadnicki, do Bibl. Ossol. z r. 1863 (patrz 111. 93.) podanej mówi: *quicumque aliqui homines inpreciaverint gramina seu pascua bobus, vaccis et ceteris jumentis, vulgariter w gon seu szyr* (znaczy „jak długi las i szeroki“) *in dictis mericis, sylvis campis et alibi, ex tunc nobis heredibus de isto duae partes, sculteto vero tertia pars.*

(2) Porówn. stat. wiślicki drugi § 27, tudzież tego dz. IV. § 328.

(3) R. 1339. w Kod. maz. nr. 62., *damus mansos cum via regia que publica strata appellatur.*

(4) Szczegół ten rozważają dyplomata troskliwie. Do tego com w tym i poprzednim tomie powiedział o tym przedmiocie, należy dodać dyplomata z r. 1472. w Kod. maz. ur. 226.

(5) W Mazowszu był tor, (*pomilio, centaurus*, po łacinie w Kod. maz. nr. 43. 196. zwany; obu wyrazów nie zna Du-Cange), wyłączności tej celem.

lub stojąca woda, która mogła też być, nie główniej jednak (rzymskiego *aquae ductus, pecoris ad aquam ap-pulsus*), lecz podrzędnej służebności celem. Rzymianie ją *exoneratio aquae* mianowali, Polacy nazywali „zaliw-kiem.“ Z klimatu zamieszkiwanój od tamtych ziemi wynikał brak wody, którą przez wodociągi z obcej sprowadzali na swą rolę, lub nie mogąc się u siebie do- kopać studni, czerpali ją z sąsiedzkiej, lub nakoniec pędzali bydło i trzodę dla napojenia do wody sąsiada. Słowiańskiej ziemi lasów pełnej nie brakło na wodzie, a ilekroć sąsiad znalazł się w jej niedostatku, miał do użytku u sąsiada otworem, bez żadnej służebności. Raczej na to musiał u niego wyrobić sobie pozwole- nie, ażeby mu było wolno zbytek wody z swojej na je- go spuszczać rolę zalewać ją przez czas pewny. Szczegół ten, w mazowieckiem dotknięty prawie (1), troskli- wie rozważyły dyplomata czerwonoruskie, wzięwszy na uwagę tak zwane „obszary.“ Ilekroć ziemię jeszcze nie osiadłą chciał rząd dać na osadę, kazał wymierzać łany, a co od wymiaru pozostało, zachowywać nadal pod nazwą „obszaru“ (*excrementiae*) w powszechnej własności (2). Przypuściwszy, że obszar ten składał się z bagien, pozwalano je osuszać, by zyskać przez to łąkę i wodę, zdatną pod młyńskie koło i na „spusty“ czyli sadzawki (3), które „zdrojami“ nazywali Mazu-

(1) Statut Wawrz. z Prażm. § 100. Stat. Goryńsk. (u Bandtk. jus pol. 393.) mówi: *inundatio aquae alias zalewek*. Justyniańskie Dy- gesta w VIII. 3. (fr. 29) w VIII. 5. (fr. 8. § 5), i XXXIX. 3. (fr. 1. § 23) o tym zaliwku mówiąc, do prywatnych tylko stosują go majątków.

(2) R. 1339. w Kod. mazow. nr. 62. *quidquid ultra remanebit in universo*.

(3) R. 1447. w Bibl. Ossol. 111. 92..

rowie (1). Podobnej używalności celem mogła być i bieżąca, już „kopana,” czyli kanałową (2), już „rzeką” nazywana woda. Stosunki prawa z posiadania jej wynikające, miały podobieństwo z drogami. Rzeka spławna zostawając w tém co gościniec prawie, nie mogła być w swoim biegu tamowana. Czyniła ona panem swych brzegów tego, czyja własność ziemska z nią się stykała. Czyniła go też panem tego wszystkiego, co samowolnie działała (kępy, osepiska); nakoniec ryb, które w niej żyły robiła go właścicielem; ale tych do połowy tylko, połowa druga była własnością pana przeciwnego brzegu. Wszystkie te korzyści mógł on dać na używalność komu zechciał (3). Rzeka niespławna w zupełnej zostająca własności, nastroczała więcej korzyści. Czyniła swego właściciela panem bobrów, które się na jej brzegach gnieździły. Wolno mu było tamować jej bieg przez zakładanie jazów i młynów, które mogły być nawet przez klątwę (przywilój) ubezpieczone, jeżeli Monarcha na to pozwolił (4). Okoliczność ta przypomina niemieckie banrechty; wszakże tu mówić o nich nie czas jeszcze.

§ 139. Rolnik musi posiadać jaki taki inwentarz. Słowiański gospodarz mógł się za ludowych czasów ła-

(1) R. 1435. Kod. maz. nr. 176. *damus cum area ac pratis torrentibusque alias wsdroiye pro wijwarijs alias sadzawokij.*

(2) Tak w dyplom. pakowsk. z r. 1483. w Akt. jur. nr. 2. nazwana.

(3) R. 1303. w Kod. maz. nr. 47. *littus seu ripam fluvii Wisły ad omnem utilitatem damus.*

(4) R. 1319. w Kod. maz. nr. 54. 150. Stat. maz. Wawrz. z Praż. § 253 — 6., i przywileje dane Mazowsz. w VI. 282. 284 — 5. tego dzieła. R. 1507. 1578. Vol. I. 862. II. 973. Vernevr. L. O. 416 — 20. Wolf z Wrsz. CI. 49 — 51. Newolina Ist. II. 186 — 8.

twieć obejść bez konia, niż wołu, a za monarchicznych nierównie więcej pierwszego niż drugiego potrzebował; skoro nastał ciężar powozem, przewodem i t. p. zwany; skoro rządowym wysłańcom dostarczać musiał koni; skoro coraz więcej wchodziło we zwyczaj walczyć raczej konno niż pieszo z nieprzyjacielem, i skoro kmieć jadący konno na pospolite ruszenie, liczył się w Polsce w poczet szlachty. To też wielką przewagę miały i mają pastwiska w prawie zwyczajowem tych rolników germańskich, którzy siedliska dawnych Szwabów zajmują. Gmina wiejska rolników tych przepisywała sobie sama, jak należy pastwisk używać; albowiem, ona wówczas nawet, gdy się z woli rządu jednodworcową (przez sprzedaż dochodów, jakie z niej rząd miał) stawała, zachowywała rolę opolnych prawa. W gminie takiej, po nałożeniu na nią ciężaru powozem i t. p. niegdyś, a dziś foczpanem (*der Vorspann*) zwanego, nastał podział pastwisk na wyborowe i poślednie „pastwy.“ Nie wolno było na pierwszych i w każdej dobie wszelkiego pasać bydła. Pociągi godziło się pasać nocą od zielonych świątek do żniwa, a gdy dzień zaświtał, należało wypędzić rogaciznę. Na pośledniej pastwie, za które uważano błonia mało-trawiaste, pasano trzodę, po spędzeniu jej (nie powiedziano o jakiej godzinie) wganiano owce (1). Zkąd widzimy, że pierwszeństwo do pastwisk mieli gospodarze, a po nich szli zagrodnicy i ci, którzy, koni nie utrzymując, foczpanu nie dawali. Nic o tém w pomni-

(1) Z akt ekonomicznych w mieście Stendal (w magdeburskiem nad Łabą) złożonych, wypisał Haxthausen i umieścił w Gutacht. II. 567. nastpn.

kach innych Słowian nie stoi, wiemy tylko, że według zwyczaju polskiego ludu, konie pasają się dotąd nocną dobą, a po nich dopiero idzie rogacizna; że tam, gdzie się ta pasie, nie pędzą ani trzody chlewnéj, ani owiec, a tém mniej gęsi. Stoi zaś w naszych księgach sądowych, że w opolu bywały dwojakie gminy, z których jedne, będąc częścią tegoż opola, nie mogły być przez sąsiadów (*affines*) wykluczone od używania pastwisk; drugie zaś, chodząc samopas, wykluczały się od ich używania (1). Wiemy też i to, że gromady osobne pastwiska, a folwark osobne posiadał. Gromady te musiały być gminami jednodworcowemi, gdy do ich pastwisk dwór miał prawo, i obcemu pasać na nich dozwalał (2). Wiemy dalej, że wsie na niemieckiem osadzone prawie zażądały pierwsze wyłączeń od opola, i że skoro to nastąpiło, wtedy wieś taka, za całość w sobie zamkniętą uważając się, zapowiadała włościanom wsi sąsiedniej pastwisko (3). Wiemy nakoniec, że według przepisów staromoskiewskiego prawa, dwojakie były pastwiska, tak zwane „wygony“ i „sianokosy.“ (*otchożija pożni*). Pierwsze służyły na użytek całej, bądź wiejskiej bądź miejskiej gminy; drugie bynajmniej. Rozumiano przez nie kęsy ziemi do własnej roli przyległej, i przez posiadającego ją ogródkzonej. Co odległej od wsi leżało, to wygonem a nie ogródkiem być mogło. Wszakże i téj zamykać, czyli wiechy na niej sta-

(1) Z akt łomżeń. (r. 1421 — 47) wypisał T. Kr. L. i umieścił w Bibl. Warsz. r. 1861. III. str. 29. przyp. 1.

(2) R. 1477. w Kod. maz. nr. 241.

(3) Wypis z ksiąg kościańsk. (r. 1425) umieścił T. Kr. L. w Bibl. Warsz. r. 1861. III. str. 29. przyp. 2, tudzież wypis z ksiąg pyzdrek. (r. 1428) w Przyborow. Vetustiss. str. 21.

wiać nie godziło się, aż dopiero od św. Trójcy (od Zielonych świątek). Z takiej roli mógł każdy użytek aż dotąd ciągnąć; odtąd zaś nie godziło się jak z téj, tak i ze wszelkiego ogrodzenia nikomu prócz wojska, nie więcej wszakże jak na pięć sążni od drogi korzystać, a i temu wtedy tylko, gdy ogrodzenie to leżało tam, kędy przechodziło żołnierstwo (1). Mniemam, że tę samą okoliczność miał na względzie statut wiślicki pierwszy (§ 63), gdy stanowił: że kto z dziedzictwa swego, czyli z swój włości (*hereditas*) część sobie ogrodzić dozwoli, i przez dwa lata skargi o to nie wytoczy, użytkujący z niej przez ów czas będzie użytkować na zawsze. Właśnie to jest owa „przegreda“ o którą w roku 1389. spór wytoczono na wiecy (2). Samego tylko „nawsze“ (3) ogradzać, czyli na użytek prywatny nie godziło się obracać nigdy. Trwał ten stan rzeczy aż do czasu, w którym włość jedna od drugiej granicą się oddzieliła; co wszakże nie rychło nastąpiło, jeszcze bowiem w Exceptach mazowieckich wymieniono dziedzictwa, między którymi nie było granic, ale tylko używanie, i nie dziw że wtedy (r. 1577), co dziś jeszcze dzieje się na Sybirze, nabywano przez ogrodzenia własność (4) na Mazowszu. W miarę jak się alodyalna rozszerzała, ustawało, wspomniane jeszcze roku 1432. w pomnikach wielkopolskich (5), znane czytelnikowi

(1) Porównaj Zakony Wielk. Kniazia Iwana Wasil. w tyt. 31. o *izgorod*. Ułoż. VII. 4. XIX. 10.

(2) Wypis z ksiąg ziemskich krakowsk. u Helcla pod liczbą 187. na str. 242.

(3) Plac w środku wsi położony, r. 1380. pod liczbą 318. na str. 252 u tegoż.

(4) Vol. II. 948, tudzież dzieła tego III. § 76.

(5) Przyborowskiego *Vetustissim*. 23.

z trzeciego tomu (§ 68 — 9) „kobyle pole,” a brało górę nowe prawo o pastwiskach, w Czechach osobliwie upowszechniane (1). Upoważniało ono do zakazu pasania na cudzej włości; następnie do wymagania, ażeby każdy rodzaj inwentarza osobno bywał pasany. Pasał więc teraz jeden pasterz wraz z rogacizną konie, drugi trzodę, inny gęsi, i odpowiadał, jak w piątym dziale powiemy, za zrządzoną szkodę. Dawne więc „prawo pastewne” przestało być ową instytucją gminną, która w niemieckich markach i opolach słowiańskich miała niegdyś znaczenie wielkie (2). Te jeszcze niżej (w § 276 nstpn.) wezmę na uwagę, z przyczyny, że przepisy rzeczzone mogą dziś jeszcze mieć w policyi wiejskiej znaczenie wielkie.

§ 140. Nietylko las, woda, pole i rola, ale i budowle służywały, służebność atoli ich wielce się od dotąd wyliczonych różniła. Miasta węgierskie przejęły od municypiów rzymskich miejskie służebności. W ich ślady wstępując polskie, na niemieckiem osadzone prawie, przyswoiły sobie, naprzód służebność krokwi (*servitus tigni immittendi*), mocą której wolno było sąsiadowi oprzeć swą belkę na murze sąsiada, ażeby nią dom swój podeprzeć; następnie prawo wybudowania na spólnym gruncie wychodku (*servitus cloacam immittendi* (3); na koniec wiele innych, w niemieckich

(1) Wolf z Wrsz. CL. Vernevr. L. O. 411.

(2) Zwano ją *Allmende*. Wyraz ten dotąd nie objaśniony należycie (patrz Grym. RAlt. 497 — 8) pojmiemy wtedy dopiero, gdy głębiej w znaczenie słowiańskich wnikiemy opolów. O stosunkach owej *Allmende* do roli gminnej Mittermaj. § 167 — 8. rozprawia.

(3) Patrz o nich Ortylę w VI. 100. 126. tego dzieła wydrukowane, i przytém Mittermajera § 167. porównaj.

miastach używanych przyjęły. Z nich staromoskiewskie prawo upodobało sobie następujące: ażeby sąsiad budując dla siebie dom obok sąsiada, nie mu z placu jego nie wziął pod swój budynek; ażeby, opierając swoją o sąsiada ścianę, nie stawiał na niej pieca i kuchni; ażeby wystawiwszy dom wyższy od sąsiedniego nie zanieczyszczał go, pod karą zrównania domu tegoż z sąsiedzkim (1). Nie same atoli w mieście, lecz i za miastem wystawione budynki, a mianowicie karczmy, młyny i t. p., miały prawo żądać przyznania sobie służebności. Gdy wymienione dotąd budowle, musiały pozwolić uciążyc się na korzyść sąsiada, to przeciwnie służebność przywiązana do karczem i młynów obowiązywała do czynu (*servitus in faciendo*). Przykaz „pod klątwą“ dawał niemiecki Monarcha ludowi i osadom, ażeby nie z innéj jak z pańskiej karczmy trunek brały. W Polsce znacznym nawet miastom, jakim już wówczas, kiedy mu to narzucono, był Płock, zakazano budować sobie młyny, lecz mlec w leżących w pobliżu na wsi, które uprzywilejowano (2).

§ 141. Nabywała się i pozbywała służebność temi samemi sposobami, co własność, ale czy i przez przedawnienie? wątpię ci, którzy prawo polskie objaśniają. Z zasady wyżej wskazanej, że z powszechnéj (państwowej) własności nic przedawnić nie wolno, wypływająca zasada druga, że na własności takiej nie można i służebności nabyć, uwydatnia się naprzód w czeskim prawie. Statut Karola IV. (§ 53) oświad-

(1) Ułoż. X. 278 — 9. z Mittermajera § 167. porównane.

(2) Przed r. 1394. u Rzyasz. III. 355, i r. 1412! Kod. maz. nr. 150. Inne dowody ma Bandtk. Prawo pryw. 294 — 7.

czył: że ktokolwiek w lasach królewskich poręby samowolnie wyciąwszy, lub zrobiwszy karozunek, poorze takowy, własności na nim nie nabędzie bez potwierdzenia Monarchy. Podobnie w Polsce nietylko własność dziedziczna, lecz i używalność mimo wiedzy królewskiej nie mogła być nabyta na dobrach kameralnych; skoro atoli za jego pozwoleniem nabyta została, nie mogło już żadne przedawnienie uchylić jej, chyba za wyrokiem sądowym. Wnieść o to skargę obywatelowi godziło się zawsze, dla niego bowiem nie umarzała się skarga żadnym upływem czasu: Monarcha przeciwnie, chciałli ze skargą wystąpić, musiał się trzymać prawem przepisanego czasu (1). To też wywóz drzewa opałowego i dębów szlachcie kujawskiej z królewskich lasów dozwolony, i dawnością zwyczaję utrwalony, utrzymał Kazimierz Jagiellończyk (2). Wszakże gdy się bardzo przerzedziły te lasy, przyjęto: że pozwolenie na to wyjednać sobie winien, ktoby chciał mieć prawo do wrębu w puszczach królewskich (3). Inaczej się rzecz niegdyś miała, gdy spór toczono w opolu lub w gminie, o jakąkolwiek używalność. Na spór takowy różnie się słowiańskie zapatrywały prawa. Kto na Węgrach przez rok jeden (mówi Wierzbiec I. 68) w spokojnem posiadaniu zostawał, nie mógł z niego być rugowany jak za wyrokiem sądowym. W Polsce, jak wyżej (§ 139) mówiliśmy, dwa lata czasu potrze-

(1) Patrz nader ważne o tém postanowienie Aleksandra Jagiellończyka z r. 1501. u Bandtk. jus pol. 363.

(2) Również nader ważne o tem z r. 1454. tamże 269. postanowienie.

(3) Patrz konstytucye o tém w Inwent. do Wolum. p. w. lasy.

bował ten, co własność cudzą, dla użytkowania z niej, ogrodził. Mazurowie postanowili: że kto przywłaszczy ciela swoich ról, pól, lub innych użytków, zapozwawszy, udowodni mu przez osadę (sąsiadów) lub przez starców, że owe role, pola, użytki, są istotnie jego własnością, a zapozwany odpowie, że ich przez lat trzy używał jawnie i bezspornie, to wtedy pozywający upada ze skargą (1). Pskowianie pięcioma najwięcej świadkami spokojne opolnej wody i ziemi przez lat pięć używanie udowodniali; o ziemię jednak lasem pokrytą sądownie kazali się rozpierać (2). Wszystkie atoli przepisy te miały opole, tudzież wiejską gminę na uwadze; w jednodworcowej bowiem tylko przez umowę urzędownie zawartą służebność nabywać się mogła. Raz danej odbierać (rzymskie *usurpare*) na tej zasadzie, że ona nie jest już snadź dla nabywcy potrzebna, kiedy jój przez pewny przeciąg czasu nie używał, nie godziło się wcale, zwłaszcza też jeżeli umówioną i urzędownie stwierdzoną została (3). Zkąd wnosimy, że dwojako się

(1) R. 1377. u Bandtk. jus pol. 419—20. duo homines movebant contra se querimoniam pro agris, campis et usibus ceteris. extunc ille qui asserit, illos esse suos, debet approbare cum vicinis, alias osada, vel cum senioribus alias starczy. Et si quis pro suis campis et aliis usibus, ad spatium trium annorum tacuerit, tacere debet in perpetuum.

(2) Pskowsk. gram. 2. o leszej ziemi budet sud.

(3) Patrz statut Wawrz. z Prażmowa w § 100. i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 393. Drugi mówi: neque potest excusari ab istis oneribus triennali et pacifica possessione, ex quo onera sunt dictis bonis perpetue imposita et inscripta.

służebność, urzędownie i nie urzędownie nabywała. Przypadek drugi zachodził, ilekroć właściciel milczał na to, że sąsiad przez lat trzy pasał na jego polu, lub zalewał mu rolę. Że następnie, ale nie wiadomo kiedy, ten czas przedawnienia trzechletni, do dziesięciu posunięto, o tém wnosić się godzi z zamierzoną w roku 1791, o normalném rozgraniczeniu kraju ustawy, która przy rozpoznawaniu sporów o granicę dziesięcioletnią używalność kazała uwzględniać. Mniemam, że przepis ten miał wszelką służebność, prócz wrębu, na względzie. Wnoszę to z dawnego prawa, które żadną ustawą uchylone nie zostało. Zastrzegł statut mazowiecki, że kto sobie pozwolenia na to nie wyrobił, temu nie wolno ani zbierać żołądzi, ani jęj spasać swą trzódą, w cudzym lesie (1). Jeżeli więc tych praw nie miał, tém bardziej ich do wrębu, na mocy samego tylko przedawnienia, bez umowy i to urzędowej, nie posiadał. Szczegół ten w Rzymian nawet prawie wątpliwy (2), rozważywszy i Niemcy przyjęli: że względem używalności lasów saina tylko umowa lub ustawa prawo stanowi, że kto się przy tém upiera, iż mu z rządowego lasu drzewo na opał i budowle brać wolno, piśmem to udowodnić powinien (3). Mniemam że prawidłó to i do prywatnych lasów, zastosować należy.

(5) Stat. wiśl. drugi § 27. Wawrz. z Prażmowa § 127. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 378. Czack. dzieła II. 182.

(6) Porówn. mniemania o używalności lasu i służebności zaliwku rzymskich prawników Ulpiana i Pawła w fr. 9. § 7. D. de usufr. (VII.—1.), fr. 29. D. de servi. praed. rust. (VIII. 3).

(7) Mittermaj. § 171. z r. 1647. 1676. 1678. Vol. IV. 127, V, 387. 384. porówn.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Scieśniało też własność hipoteczne prawo, które się na zastawie opierało najczęściej.

§ 142. U Rzymian stawał się wierzyciel pewnym odbioru pożyczonej sumy, gdy wyliczając ją dłużnikowi położył warunek, że jeżeli mu jęj z procentem nie zwróci w umówionym czasie, zabierze mu tak jego własne jak i rzeczowo obowiązane mu dobra (*emptio, usufructus*), i albo je na swą korzyść sprzeda, albo komu odstąpi (*ἀποστέλλει*), za zwrotem wypożyczonego kapitału i zaległych procentów. Wszakże sprzedaną rzecz swą mógł dłużnik wykupić; wierzyciel bowiem nie mógł przelać na nabywcę większego prawa nad to, jakie miał na rzeczy sobie dla pewności, albo danęj (*pignus*), albo wskazanej (*ἀποθήκη*). Umowa między wierzycielem a dłużnikiem zawarta o to, że jeżeli na umówionym terminie nie zapłaci, przypadnie mu zakład (*lex commissoria*), prawem była zakazana. Dawano bezpieczeństwo na całym teraźniejszym i przyszłym majątku (*hypotheca generalis*), albo na pewnej tylko rzeczy, z upewnieniem wszakże (*evictio*), że wierzyciel jest istotnie jęj właścicielem. Dawano ją nakoniec z prawem użytkowania (*αὐτοχρησίς*), lub bez niego. Dokładano warunek, że gdy nadejdzie termin wykupu, obeślc wierzyciel dłużnika, ażeby się uiscił. Przepisy te bardzo się Niemcom spodobały. Przemówiła im do serca umowa o użytkowanie, ale mieszczaństwo ich, nauczone obliczać korzyści i straty, wprowadziło we zwyczaj,

że nie wszystkie dochody, ale umówione, może spożywać wierzyciel, i że cokolwiek z nich więcej spożyje, rachować się mu na kapitał będzie. Wtedy widząc on nieraz mały pożytek z posiadania dawanéj sobie na pewność rzeczy, wołał ją w rękach dłużnika zostawić, a samomiałt wymawiał sobie, ażeby mu na piśmie dał zapewnienie, że w umówionym czasie zwróci kapitał z procentem. Uzyskiwał to przez tak zwany „list zastawny,” który deponował u sądu, lub przez podanie do ksiąg sądowych zawartéj umowy (*ingrossatio*), która i warunek o utracie nie wykupionego na terminie zastawu zawierać mogła (1). Inny kierunek dali przepisom tym Słowianie. Opowiadając jego óbrot, zwrócić naprzód uwagę na stan znanych z tomu trzeciego (§ 73) zastawów, zakładów i załóg, pod wpływem niemieckiego prawa rozwiniętych. Następnie samych tylko zastawów stosunek do rzymskiego i niemieckiego prawa rozważając, powiem o środkach dla bezpieczeństwa wierzyciela w Polsce głównie przedsiębioranych, a o takichże u Czechów i reszty Słowian w obiegu będących w szóstym się dopiero dziale, mówiąc o archiwach sądowych, rozwiędę. Rozpatrzenie się w następstwach, które ztąd dla wierzyciela i dłużnika wynikły, będzie trzecim i ostatnim poglądem na prawo hipoteczne słowiańskie.

§ 143. Niemcy, poznawszy się z Rzymianami, naprzód od nich zakłady (*pignus*), o których już w ludowych ich prawach wyczytać można, z warunkiem na przepad (*lex commissoria*), i prawem używalności,

(8) Porówn. Mittermaj. § 260—3.

lub bez niej przejęli; następnie własność na zakładzie danym, z prawem atoli odprzedaży (*wieder kauffen*, „znowu ją kupić od tego, komu rzecz sprzedano“), odstępowali. Gdy okoliczność ta narażała na koszta sądowe, dano rzeczy obrot inny. Wydzierżawiano wierzycielowi długiem od niego wziętym obciążony majątek, od którego przypadające procenta stracały się zaraz z czynszu dzierżawnego; lub też sprzedawano mu majątek tenże, a kupujący płacąc ratami jego wartość, doliczał w to należące się procenta. Stosunki te prawa nazywano w XIV wieku u Czechów, jak z trzeciego tomu (§ 78) wiadomo, zastawą; w Polsce nazywano w następnym wieku wyderkawem, wyderkiem. Przedmiotem takiego stosunku mogła być rola, dom położony w mieście lub wszelki budynek, nakoniec należące się czynsze (1). Zawierając tego rodzaju umowy, obchodzono przez nie zakaz kościoła, ażeby pożyczając pieniędzy, procentów od nich nie brać. Lecz skoro bula przez Marcina Papieża r. 1420 wydana duchowieństwu do brania procentów na zasadzie wyderkawów upoważniła, rozwinęło się ztąd zwyczajem powszechnione prawo robienia zapisów sposobem wyderkafowym, wieczystie lub czasowo. Zapisy wieczyste nie mogły być nigdy spłacone, i nazawsze pozostać na

(1) B. 1447. u Rysz. II. 501. po raz pierwszy, *Wedercoff*, wspomniano. W r. 1450. Kazimierz Jagiellończyk sprzedaje należący sobie dochód z jatek mięsnych i chlebných na Stradomin w Krakowie (u Wiśn. hist. lit. IV. 456) na *wyderkaph*. W lat dziewięć potem, (r. 1459.) występuje u Ostroga w roz. 15. umowa o domor. *redemptio quod wyderkow dicitur*. W rok później (r. 1460 u Rysz. II. 933.) sprzedano *unum mansum scultetie sub spe redemptionis alia na wyderkow*.

gruncie musiały (1). Zapisy czasowe, w Łęczyckiem w Wielkopolsce, i w Mazowszu szczególnież zagęszczone, polegały na tém: że dłużnik wszelkie swe dobra ze wszystkimi prawami wierzycielowi ustępował, wymówiwszy sobie, że je w rok za poprzedniem uwiadomieniem go o tem wykupi; lub też że puszcza mu je na czas nieograniczony, aż póki zaciągniętego na nie długu nie wypłaci (2). W pierwszym przypadku, jak statut łęczycki (3) przepisał, dłużnik, na dwanaście niedziel przed dniem uroczystości obrzezania pańskiego, obsełał wierzyciela, że gotów jest spłacić go w dniu pomienionym. Który skoro nadszedł, winien był tenże dłużnik, w miejscu posiedzeń sądowych (w Łęczycy), czekać na wierzyciela z pieniędzmi, od południa aż do nocy. Jeżeli się dłużnik nie stawił, miał wtedy prawo wierzyciel, (mówi powołany w przypisku Smogulecki), zmusić go do wykupienia majątności pod zakładem, czyli pod rękojmią na to daną, że ją na drugim terminie wykupi istotnie. Zrównano z czasowemi zapisy wieczyste przez to, że lubo ubezpieczono dłużnika w posiadaniu dóbr wyderkafem dla duchowieństwa, szpitalów, szkół i innych instytucyi obciążonych, czyli

(2) R. 1532. Vol. I. 510. Przeciwnie *perpetus et in aevum in vim lamen redemptionis alias na wyderkaw, vendit et inscribit*, r. 1523. tamże 417.

(2) Obie formy zastawu opisuje Smogolecki w dziele o *lichwie y wyderkach*, które po raz pierwszy w Krakowie r. 1590. wyszło, a później (patrz Piśmien. III. 442) kilka jeszcze razy wychodziło tamże.

(3) Stat. łęcz. § 64. u Bandtk. jus pol. 199. W Mazowszu od gód do gód dobra puszczano a wykupywano je w wilją narodzenia pańskiego, co w r. 1531. na nowy rok (patrz stat. w VI. 263) przeniesiono.

zostawiano ich posiadanie przy dłużniku, byle płacił z nich $\frac{1}{100}$ rocznego czynszu; jednakże dozwolono mu, według wyrażenia się konstytucyi sejmowej, w każdym dniu i godzinie, za dwunasto-niedzielném wypowiedzeniem, kapitał uściwszy, uwolnić się od płacenia procentów. Jeżeli wierzyciel nie chciał przyjąć spłaty, wolno było, według konst. z r. 1635. (Vol. III. 856) złożyć dlań sumę w grodzie. Toż samo było w Czechach. I tu sprzedawano rzecz z odkupem, ale jej z rąk nie wypuszczano, lub odstępowano majątek cały, albo część jego, lub same tylko, bądź z całego majątku, bądź od kmieci przypadające, czynsze (*plat holy, plat na dworzech kmiecich*) na wierzyciela przelewano. Obsełano się też wzajemnie, i jeżeli nie stawiał się na terminie dłużnik, wtedy wierzyciel wwięzywał się w jego dobra. W przypadku gdy go nie chciano do posiadania dopuścić, wyjednywał sobie tenże od najwyższego Burgrabiego „list obronny“ (akt notaryalny z klauzulą egzekucyjną, w Mazowszu „listem książęcym“ zwany), i na mocy jego z dóbr wypędzał dłużnika. Mógł atoli i wierzyciel ociągać się z odbiorem kapitału, chciwy na duże procenta, które pobierał. Na ten przypadek Ferdynand II. postanowił: że jeżeli się nie stawi na wyznaczonym w umowie terminie po odbiór pieniędzy, i aż do czasu nastąpnego przedawnienia (do lat trzech i ośmnastu niedziel), milczeć będzie; wtedy nie może z mocy służącego sobie aktu, dochodzić należitości, lecz winien proces o nią przeprowadzić z dłużnikiem (1). Dawał i rząd dobra swe

(1) Wzehrđ. 205. 198. Vernewrt. L. O. 313.

na zastaw; co atoli w Polsce, w Czechach i na Węgrach, tylko za wiedzą sejmu (1) następować mogło.

§ 144. Dawane na zastaw ruchomości nazywali Czesi zawadzeniem (2). Polskie i mazowieckie prawo zakładem i to mianując, naznaczało cenę, za jaką rzecz do boju przydatną należy, jak się statut wyraził, zawadzić. Dług „zawadzano“ lub, według wyrażenia się zabytków dawniej mowy polskiej (3), „wkładano“ go „kim“; co znaczyło danie ruchomości (człowieka nawet) na pewnośc, że dług nie przepadnie. Niektórzy wierzyciele, a mianowicie Żydzi, mogli pożyczać jedynie na zakłady, nie pojedynczym jednak tylko kraju mieszkańcom, lecz i gminom (4). Inne wyrażenia miała na to Moskwa. Ta „załogiem“ u reszty Słowian zakładu już nie oznaczającym, posługując się, nietylko nim lecz i rękojmią, tudzież, jeżeli tego żądał, pismem ubezpieczała wierzyciela. Załóg więc ten, który się ziemią (osobliwie sianozęciem lub orną rolą) ubezpieczał, bywał raz jeszcze ubezpieczany przez drugi załóg (5), a ten znowu miewał w dodatku poręczenie na pi-

(1) Patrz o Polsce w Inwent p. w. *zastawa*, o Czechach stat. Wład. 469. porówn.

(2) R. 1625. statek żadnemu ne sawedeny, w Czas. XX. 6, str. 121. Wezehrd. 205.

(3) Psak. Małg. CIV. 61. r. 1899. w VI. 8. tego dzieła. Według statutu mazow. z r. 1890 (u Helola 277) koń rosły i do boju przydatny, najmniej za dziesięć kóp groszy szeroki mógł być założony.

(4) Tak rozumiem nader cieżną z r. 1588. Vol. I. 525. ustawę sejm. polsk.

(5) R. 1428—34. *założył poźniu (łakę) a ne upłacaju na srok kun (kapitał) ino moje poźnia w tom, a kabala jesmi dał bez peczati* W Akt. jur. nr. 282.

śmie (1), że wykup w swoim czasie nastąpi. We Pskowie każdy dług, więcej nad rubel wynoszący, pismem i zakładem ubezpieczony być musiał. Od czasu Cara Michała Fedorowicza na piśmie tylko miały się załogi odbywać. Wydane przez jego syna Ułożenie, (X. 194. 196 — 7. 208. 209), toż samo przepisawszy, stanowi: że każda załoga list swój zastawny (*zakładnaja kabała*) mieć powinna, a w niej stać ma, że jeżeli się na terminie nie wykupi, wtedy przepadnie dłużnikowi (*lex commissoria*). Wręczony wierzycielowi i przypadkiem zaginiony u niego załóg, stratą bywał dla dłużnika, chyba że załogiem tym było bydło, które jeżeli padło, to wtedy połowa ceny wierzycielowi ginęła. Snadź prawo przypuszczało, że złe żywienie bydłęcia lub inna jaka, samemu tylko wierzycielowi znana przyczyna, zrządziła szkodę, którą tém słuszniej uczuć powinien, gdy bydłęcia z mocy prawa używał do pracy. Toż Ułożenie (XVII. 35. 38. 39) szeroce się nad tém rozwiodło, komu i jakie, czy dziedziczne czy pomiestne dobra, założyć wolno; i postanowiło, że, kto sprzedąć i kupić, ten i założyć swój majątek jest mocen. Zastrzegło atoli, że ważny jest załóg wotczyny, w urzędzie pomiestnym zapisanej, choćby ją następnie utracił zakładający; nie ważny zaś, gdy umowa spisana nie będzie. Jeżeli na terminie wierzyciel nie chciał przyjąć spłaty, dłużnik ją składał w sądzie, a sam objąwszy następnie załóg rozporządzał nim dowolnie. Winieniem dodać, że sprzedaż niewykupionej rzeczy, musiał-

(1) R. 1563. tamże nr. 243, II. *a w serebrie jesma i w rostu (procent) podpisali porukoju dwor swój w slobodie.*

ła się odbyć publicznie, i że nie prędzej godziło się jej, aż po trzykrotnem przez trzy miesiące następowaniem obsełaniu, sprzedawać (1).

§ 145. Wszystko, cośmy dotąd przywiedli, nie dawało bezpieczeństwa zupełnego wierzycielowi. Mianowicie też nie stawiało mu żadnej rękojmi na to, że skoro zażąda, odda mu dłużnik bez żadnych trudności (2) w posiadanie rzecz, na której długi zabezpieczył; lub pozwoli na to, że się w nią wwiąże. Na oba przypadki osobne formuły Zygmunt I. Król Polski podał, dawszy pierwszej napis dawny, i nazwawszy ją *inscriptio obligationis de facto*, a drugiej *inscriptio certi debiti ad tempus certum obligati* (3). Chociaż w obu tych formułach za przykład do ułożenia arengi użył prawodawca hipoteki szczególnej, z przyczyny, że na taki zastaw antychretyczny najczęściej ubezpieczano, nie można jednakże ztąd wnosić, że w Polsce ta hipoteka tylko, a ogólna bynajmniej używana nie była (4), albowiem i o drugiej mówi polskie prawo wyraźnie (5). Zauważyć też należy i to, że jeżeli ogólnie na dobrach nabytych i mogących się nabyć zapisywano dożywo-

(1) O wszystkiém tém porówn. zresztą Newolina Istor. III. 168. następ. tudzież Ułoż XVII. 32. 33.

(2) Patrz u Helcia 250 nr. 289. obligacyą r. 1380 na wiecy zawartą o to (*possessionem*) in duas villas habet dare (debitor) in dictas villas habet se intrromittere (creditor).

(3) R. 1523. Vol. I. 420 — 1. Już w stat. żydowskim (u Bandtk. jus pol. 16) czytamy: *super aliquam obligationem aut librorum inscriptionem*.

(4) Tak twierdzi J. W. Bandtk. Praw. pryw. 456. następ.

(5) R. 1510 Vol I. 373 *inscriptiones autem quae generaliter sunt nihil specificando, sed omne dominium in personam transferendo, omnia in se complectantur et possessori attribuantur.*

cie (1), to na takichże dobrach można zaiste było dawać i wierzycielom ubezpieczenie. To zaś nie ulega wątpliwości, że po ustanowieniu hipoteki na pewnych dobrach szczególniej, hipoteka dana ogólnie, była w stosunku do owej pierw ustanowionej rękodajną (*chirographaria*) tylko. Obie hipoteki (szczególną i ogólną) mając na uwadze rzeczony formuły, objęły i karę wadialną, przez którą winien był wierzyciel opatrzyć swe prawo na ten przypadek, gdyby na dobra ubezpieczeństwo jego stanowić mające był już dług poprzednio zaciągniiony (2), lub gdyby dłużnik mimo zobowiązania się prawnie zrobionego, chciał się z pod niego wyłamać. Przyznać należy wszakże, że mimo wszelkich ostrożności przy zawieraniu umowy użytych, nie był i tak dostatecznie wierzyciel zabezpieczony: albowiem nie miał na to jeszcze środka, ażeby mógł, wrazie zaciągnionego poprzednio długu na rzecz, którą mu w zastaw dać przyrzekano lub nawet dano, przekonać się o tém, ile istotnie dług ten wynosi. W tym przypadku przyszli nam w pomoc Niemcy, których praktyka sądowa uznała tego potrzebę, ażeby dłużnik dał wierzycielowi nie tylko zapewnienie na piśmie, że gdy mu na terminie nie zapłaci, wtedy przeleje nań

(1) Formuła zapisu dożywocia, tamże (Vol. I. 419) co i inne wyrażona, brzmi: *omnium bonorum suorum hereditariorum et obligatorum, mobilium et immobilium, quae nunc habent et in post habebunt, invicem et mutuo, concesserunt sibi usumfructum i t. d.*

(2) W formule *obligationis de facto* stoi: *dat exnunc realem intromissionem et debet occasione praedictorum bonorum, ab omni impetitione juridica et quibusvis inscriptionibus et juribus prioribus tueri, i t. d., a w formule certi debiti ad tempus certum obligati napisano: et data sibi intromissione debet et tenebitur ipsum tueri et defendere et eliberare.*

rzecz na pewność skazaną; lecz ażeby nad to zapewnienie wierzycielowi dane wniósł do ksiąg tego sądu, w którego okręgu leżą hipotecznie ubezpieczone dobra (1). Na co zapatrzwszy się, jak miemam, konstytucya sejmowa z roku 1588. (Vol. II. 1219), chcąc wierzyciela ze wszech miar ubezpieczyć, przeniosła z sądownictwa zachodnio-europejskiego do polskiego ową *potioritas* (2), która i zastawu istotę zmieniła, i w zygmontowskich formułach, co im niedostawało, dopełniła dokładnie. Zmierzała ona do tego, ażeby wierzyciel ten, na rzecz którego pierwszy, żadnej wątpliwości nie ulegający, zapis na pewne dobra w księgach grodzkich lub ziemskich jakich bądź sądów zeznano, miał pierwszeństwo przed innemi sobie podobnemi, czyli hipoteczniemi na tychże dobrach ubezpieczonemi wierzycielami, byle zapis ten z ksiąg owych przeniósł do takichże sądu tego, w którego okręgu dobra jemu zahipotekowane leżały. Pojąć łatwo, że im prędzej owe przenosiny nastąpiły, tém więcej mocy miało rzeczzone pierwszeństwo, tak dalece, że gdyby wierzyciel późniejszy zgłosił się przed owém wniesieniem ze swoją należnością do sądu, i przezeń uznaną sobie ją mając, dobra zastawione mu przez lat trzy posiadał; to wtedy wierzyciela wcześniejszego, nie przeniesiony zapis mającego, upadało pierwszeństwo. Rozumiałbyś, że do przepisów o *potioritas* podanych nie już ani dodać, ani od nich ująć nie można było w żaden sposób; lecz pokazało się, że tak nie jest. A na-

(1) *Forum rei sitae*, patrz Mittermajera § 260 — 1.

(2) Du-Cange p. w. *potioritas*.

przód, wypadło czas ów przeniesienia do księgi właściwego sądu. bliżej określić: co też konst. z r. 1768 (Vol. VII. 708) uczyniła, rok i sześć niedziel na to postanowiwszy. Powtóre, snującą się już w początkach XVII. wieku po zachodniej Europie myśl o księgach hipotecznych należało urzeczywistnić. Myśl tę przywołując według swojego pojęcia do skutku konstytucya r. 1775. (Vol. VIII, 178) postanowiła: ażeby wszystkie całego państwa polskiego grody, (Litwę w to licząc), protokół osobliwy dla osób długi zaciągających, i dla tych długów tylko ułożyły, do którego i zapisy w innych grodach zeznawane miały być pod nieważnością w owym przeciągu czasu wnoszone. Konstytucya więc ta kontrolę długów szlacheckich ustanowiwszy, i dokumentom prywatnym, a nawet takim, których nie przyznał dłużnik, moc prawa rzeczowego nadała, byle proces o nieważność dokumentu nie został rozpoczęty (1). Potrzebie, używalność dóbr w posiadanie wziętych należało bliżej określić. Co przywołując do skutku konstytucya z r. 1776 (Vol. VIII. 883) zastrzegła: że sami tylko zastawni i przez konkurs (*potioritas*) w posiadanie wchodzący wierzyciele, mają być od zdawania rachunku z dochodów wolni. O wierzycielu więc, który z wyroku sądowego wpuszczony był w dóbr posiadanie, rozumieć się to nie miało, albowiem o prawo jego proces na nowo przeprowadzić było można.

§ 146. Dłużnik wywłaszczony nie był jeszcze zgubionym: prawo bowiem otwierało mu do ratunku drogę, jeżeli jój sobie z własnej winy nie zagroził. Nie

(1) Prawo pryw. 443. następ. J. W. Bandtk.

zagradzał zaś jęj ten, który z praktyki sądowej Europy zachodniej przejętych środków zastosować do siebie nie dozwolił. Praktyka ta wprowadziła zasadę: że dłużnik, który sądownie własności swęj odstąpił, a nawet się jęj odprzysięgł, (tak zwana *possessio recessuata, abjurata*, o której w źródłach polskiego prawa nie stoi, a w źródłach starofrancuzkiego prawa (1) są o niej zmianke), już do niej powrócić nie może. Nie zagroził jęj sobie i ten, kto, będąc wywłaszczonym, pospieszył jeszcze lub ród jego z wykupem zastawu. Ociążający się, utracił na zawsze drogą przedawnienia prawo wytoczenia o to skargi. Szczegół ten nader troskliwie polskie i mazowieckie, a przed niem węgierskie i czeskie, rozważyło ustawodawstwo, nad czém się zastanowić wypada.

§ 147. Długość czasu do wykupu służącego, mierząc piędzią różną prawa słowiańskie, pociągnęły ją najodleglęj w Polsce i Mazowszu. Mając one na widoku dobro wierzycieli, tudzież kupujących rodowe majątki, weszły przez to w kolizyą z polityczném i rodowém prawem. Jak dziś zubożali właściciele, obciążając swe dobra długami, układają się z wierzycielem o tytuł własności, i zatrzymują go przy sobie, przez co nie utracają prawa wyboru na Radzców towarzystwa kredytowego ziemskiego; tak w dawnych czasach o zatrzymanie tegoż tytułu umawiali się Czesi i Węgrzyni, by przy znaczeniu ziemianina utrzymać się w komitacie mogli. Tytuł ten i od przedawnienia bronił ich majątki (2). Mazowieckie prawo kazało zasta-

(1) Du-Cange p. w. *recedere, abjurare*.

(2) Szlemeriós Elem. jur. civil. I. § 105. Jung. I. § 365.

wę rok rocznie przedłużać, spadkobiercy zaś zastawcy wykupić ją w lat trzydzieści; inaczej bowiem miał zastawnik w jej posiadaniu zostawać na zawsze, choć na niej własności przez przedawnienie nabyć nie był moco-
 cen (1), mógł go albowiem zastawca lub jego spadkobierca w każdej chwili skupić. Zmieniono to na korzyść kupujących rodowe dobra, stanowiąc w lat kilka po owym statucie, że prawo skupu ma tylko do trzech lat krewnym zastawcy służyć (2). Postanowiono też, że prawo to nie ściąga się do dóbr zamienionych (3). Polacy, przyswoiwszy sobie owe Mazurów o skupie prawo, już nie dziesiątków ale setków lat kresem bieg jego oznaczali. Istnieje bowiem na to dowód, że w Polsce nie już po upływie lat trzydziestu, lecz nawet po spełnieniu całego wieku, zgłaszano się o wykup. Rzecz ta jest tém większej wagi, że ów dowód z roku 1389, a więc pochodzi z czasu, który przed r. 1390, lata skupu dla krewnych zastawcy skracającym, upłynął (4). Okoliczność tę, jak się zdaje, wziąwszy na uwagę warteński statut (§ 9), postanowił: że dotychczasowe niektórych ziem (nie wymienił ich) o umorzeniu zastawy w lat piętnaście nie wykupionej prawo, przedłuża się do lat trzydziestu, z tym atoli dodatkiem, że w ciągu

(1) Stat. maz. z r. 1377. u Bandtk. jus. pol. 418. gdzie czytamy: *si vero eadem hereditas in triginta annis a tempore obligationis et possessionis per heredem legitimum non fuerit redempta, tunc ille qui in obligatione eam tenet in perpetuum possidebit, ille vere obligatorius ipsam hereditatem perpetuo non rehabebit.*

(2) R. 1390. tamże 424. *Et si infra triennium a tempore venditionis propinquiore amici ejusdem vendentis hujus modi emptionem non revocaverint, in perpetuum tacere debebunt.*

(3) R. 1410, tamże 429.

(4) Patrz Helcla wypisy z ksiąg na str. 254. pod liczbą 334.

lat tych ma być wolno odnawiać umowę o nią. Jeżeli ją więc w lat 5. 10. 15. wznowił dłużnik, wtedy przez to samo kres ów trzydziestoletni przedłużył. To znowu, jak mniemam, naśladowali Mazurowie, ale tylko na korzyść nieobecnych, zostawując im wolność wykupu do lat trzech po swoim do kraju powrocie (1). W pobłażaniu swém dla zastawnika i zastawcy robiąc postęp ich statut, przyjął: że po upływie lat trzydziestu może pierwszy uzyskać pozwolenie od sądu posiadania zastawy dalej, które ątoli pozwolenie, gdy go wydany przez zastawcę pozew o przyjęcie spłaty i zwrot zastawu uprzedzi, ma upaść; winien był albowiem zastawnik przyjąć wtedy spłatę i oddać zastaw (2). Okoliczność ta dowodzi, że twierdzenie „iż posiadacz zastawy (*obligatorius*) zamieniał się w właściciela trzydziestoletniem posiadaniem, jeżeli zastawa nie była odnawiana“ (3), jest mylne. Przepis polskiego ustawodawstwa z r. 1523. (Vol. I. 419), o wprowadzeniu przez Woźnego w posiadanie własności kupnej, lub darowanej, i uczynieniu przezeń zeznania o tém w księgach ziemskich, zastosowawszy do zastawów Wawrzyniec z Prażmowa, i w nim położywszy zasadę, że kto w posiadanie rzeczy urzędownie wprowadzonym nie zostanie, ten zawsze na skupie będzie, (4) sprawił, że odtąd zastawy takie, ale takie tylko, przedawniać się mo-

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 251. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 390.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 234. Goryńsk. tamże 387.

(3) Prawo hipoteczne przez Wal. Dutkiewicza w Warszaw. 1850. Patrz str. 10.

(4) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 244. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 394.

gły (1). Tak i Ekscepta mazowieckie (patrz Vol. II. 941) wyrzekłszy: że „w długu zaręczonym“ dawność nie idzie ziemską, prawo urzędownie przelane z pod przedawnienia wyjęły. Ustaliła tę zasadę konstytucya z r. 1768 (Vol. VII. 707), w której postanowiono: że jak wszelkie umowy tak i zastawy, skoro tylko do ksiąg sądowych wniesione będą, mają mieć moc nie wzruszalną. Tym sposobem prawo skupu dotąd spadkobiercom służące, usunięto na zawsze. Wszystkich tych, o jakich dotąd mówiliśmy, unikając trudności Czesi, stanowili zastaw bez terminu; co znaczyło, że kiedykolwiek się podobało zastawcy, mógł albo sam, albo jego spadkobierca, zastaw wykupić. Pod innym jakowym zrobiony kształtem, do wyjątku należał (2).

§ 148. Kończąc ten rozdział zastanowić się nad losem dłużnika należy szczegółowo. Dopóki się hipoteka czém jest dziś, czyli publiczną i jawną, nie stała, prawa europejskie stały raczej po stronie wierzyciela niż dłużnika, z przyczyny, że on, tając stan swego majątku, mógł łatwo w błąd wprowadzić wierzyciela. I słowiańskich więc, tudzież zesłowiańszczonych ludów prawa, wspierając go w tym względzie, różne k'temu, według świadomości jaką miały o rzeczy, nastręczały środki. Czeskie radziły mu, ażeby się nie wdawał z takim dłużnikiem, i zgoła w żaden interes z nikim nie wchodził, któryby mimo desk i t. p. zprawcy (*disbrigator*, rzymska *evictio*) jeszcze nie stawił, do-

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 246. Goryńsk. u Bandtkiego, tamże 396.

(2) Wszehrd, 198 -- 9. Vernevt. L. O. 313.

dawszy go do znanego czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 84) leżenia, (które, mówiąc nawiasem, ustało już w Polsce i w Mazowszu, a w Czechach i w Morawii, trwało w dawniej mocy), tudzież któryby do zawarcia umowy o zakład i t. d. „na przepad“ zobowiązać się nie chciał (1). Wszelako nie odmawiało prawo swych względów i dłużnikowi. Widzieliśmy wyżej, jak zapobiegało przedawnieniu do wykupu zastawów pomagającemu. Widzieliśmy też, że wolno było dać zastaw nie oznaczwszy terminu wykupu. Najwięcej opieki dłużnik na Węgrach potrzebował. Choć tu według rzymskiego i niemieckiego prawa rozważać zastawy było we zwyczaju, jednakże praktyka sądów węgierskich po stronie wierzyciela raczej niż dłużnika stojąc, udaremniała prawo drugiego, ilekroć spłaciwszy zastaw usiłował go odebrać. Wierzyciel bowiem, który nie raz tyle dochodu z zastawy rocznie ciągnął, ile wynosił cały na nią wypożyczony kapitał, wpuścić go w jej posiadanie nie chciał. Z tego więc powodu bójki nie raz dłużnik, i wierzyciel, wypędzając się z posiadłości i t. p., staczali (2). Nie brakło tego i w Polsce, tu atoli poprawiła się obu dola, od czasu upowszechnienia jawności hipotek. Uwolniła ona wierzyciela od szamotania się z dłużnikiem, ilekroć tenże, łudząc się

(1) Wszehrd 198 — 9. 114 — 210.

(2) Wierzb. I. 80, mówi: *Et quanquam jura possessionaria impignoratitia nedum possidere, aut gubernare damnabile, salutique contrarium, verum etiam aliquid de illis scribere, formidabile videatur; quoniam tamen leges imperiales (rzymskie prawo) atque civiles (niemieckie) ejus usum admittunt, adeo in hoc regno partibusque sibi subjectis usus iste perniciosus multum inolevit, incrementumque grande coepit i t. d.* Porówn. tegoż I. 82 i Jung. I. § 1049.

nadzieję „że choć coś z majątku wydanego na konkurs uratuje,“ • wiódł z pierwszym proces, i dalej się gubił. Lecz zastawnik, choć większą posiadał teraz pewność co do odbioru pożyczonej na zastaw sumy, jednakże miewał nie małe ztąd kłopoty, że zmuszony przejąć na siebie obdłużonych dóbr własność, stawał się przez to dłużnikiem wierzycieli, których po sobie, iż tak powiem, miał zhipotekowanych. Wtedy to zachowując tę samą względem nich postawę, w jakiej niegdyś względem niego wywłaszczony występował dłużnik, udaremniał nawzajem ich prawa, ale na próżno. Wszyscy bowiem wywłaszczali go kolejno, i wywłaszczwszy, wywłaszczali się znowu sami, splacając jeden drugiego, i tak odbierając sumę z odprzedawanego, czyli raczej chodzącego z rąk do rąk majątku, póki tenże na te spłaty dostarczał wątku. Lecz kłopot ten spotyka i dziś wierzycieli, ilekroć z nich który, w braku konkurentów do kupna na subhaście, sam kupić majątek i zatrzymać go dla siebie musi. Orzeczenie to w pierwszym wydaniu dzieła wyrażone za prostą pomyłkę tegoczesny poczytawszy pisarz, inne mi jeszcze przy tém wynarzone usterki wytknął. Pyta też co to ma znaczyć, że przyznawszy dokładność staropolskiej hipotece, objawiłem to zdanie, że gdyby przodkowie nasi byli jeszcze kilka kroków na tém polu postawili dalej, nie pozostawałoby wtedy już nic do życzenia (1). Dziwno mi, że o to pyta. Łatwo bowiem mógł odgadnąć, że miałem na myśli księgi hipoteczne, na które, w staro-

(1) Dutkiewicza Prawo hipoteczne 8 — 10. Falszywie przywiódł dzieła mojego stronicę.

żytniej Grecyi znane (1), nie zwrócili uwagi Rzymianie, a zwrócili Niemcy (2). Kiedy wszystko było nastrojone na to, aby się i u nas podobne księgi w myśl konst. z r. 1775, (Vol. VIII. 178), tudzież subhastacye pojawiły, i gdy projekt deputacyi sejmowej r. 1788 do ułożenia praw cywilnych ustanowionej, doradzał zaprowadzić sprzedaż publiczną dóbr obdłużonych; więc nie pozostawało już jak założyć księgę każdego majątku nieruchomego, w nią wpisywać długi obciążające tenże, i takowy, gdyby dłużnik płacić nie chciał, sprzedać dającemu więcej.

ROZDZIAŁ JEDYNASTY.

Wprowadzenie w posiadłość, oznaczenie granic, i proces graniczny z suemi następstwami.

§ 149. Prawne nabycie rzeczy, upoważniało do żądania, ażeby w posiadanie jej urząd wwiezywał nabywcę (*intrmissio*): czem się, jak wiadomo, zajmował Woźny, który czynność tę w obec sąsiadów nabytego majątku doprowadziwszy do skutku, sprawozdanie z odbytej czynności do ksiąg sądowych okręgu, czynił. Nowe ztąd wyniknąć mogły, i to na samym wstępie, lub w czasie trwania posiadłości, kłopoty; gdy nabywca, nie życząc sobie ażeby majątek nabyty w spólném zostawał dalej posiadaniu, wyjąć go ze spółużywalności i odgraniczyć pragnął. Mógł też, niepokojony o granice, narazić się na proces, a ten znowu wprowa-

(1) Boeckh die Staatshaushalt. II. 47.

(2) Mittermajer § 261 — 3.

dzić go w przykre położenie, wtedy osobliwie, gdy mu ten z rządem lub prywatnym o dzierżane dobra rządowe przypadł. Okoliczność ta wprowadza nas na nowe z rzeczowego prawa wynikające stosunki, które kolejno rozważając zacznę od Moskwy, zkad do Mazowsza, a ztąd do Czech, Morawii i na Węgry przeszedłszy, zakończę rzecz na Polsce. Osobno graniczny proces z prywatnymi, a osobno z rządem prowadzony opowiadając, odpowiem przytém na pytanie, czy według zasad słowiańskiego prawa przedawniała się ziemskich dóbr granica? i na tém rozwój rzeczowego Słowian prawa zakończę.

§ 150. Staromoskiewski proces graniczny głównie się zajmował sprawami o zabór ziemi, tudzież zepsowanie granic. Oba te wykroczenia pod jeden przepis podciągając prawo, sprawą go ziemską (*zemlanoje, zemnoje dieło*) nazywało (1). Pochodziło to ztąd, że zwykle psując granice czyniono najazd (2), i że przy tém dopuszczano się grabieży; lub też wszczynano spór o własność ziemi. Oba więc spory osobno, naprzód pierwszy, następnie drugi, rozpoznawać należało (3) sądom. Grabież wyjąwszy, której na drodze prawa karnego dochodzono, używano do sporu o własność i o granicę Mierników z rzemiosła, lub jednego z gromadzkich Przysiężnych. Z nimi jeździł na sporne pole monarszy i gminny urzędnik (zwykle Socki), dla spraw-

(1) R. 1525. w Akt. jur. nr. 17.

(2) Tamże czytamy: da prijechali w moju derewniu, da perelezi za mezu, zemlu poorali i les posekli.

(3) R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92. A kto na kom poiszczet najezda ili grabeža w zemnom diele, ino suditi napered najezd i grabež, a o zemli posle sud.

dzenia pomiaru z dotychczasową granicą (tak zwane „miedze stare“); bądź ta w jakim piśmie, bądź w księgach urzędowych była wyrażoną. Powróciwszy z pola czytało to pismo, czém zajmował się miejscowy, książęcy, grodzki lub przygrodzki Diak; które jeżeli z pomiarem znaleziono zgodném, i strony przystały na ukończenie sporu, następował nowy regulamin (*otwod. rozwod*) i potwierdzenie dawnych granic; co nazywano miedz starych bez wyszukiwania (*bez wywieta*) nowych, określeniem. Wtedy stawiano odnowione, albo zupełnie nowe znaki graniczne, co koniecznie wobec wezwanych k'temu sąsiadów należało uczynić (1). W ustawie, którą sobie Nowogrodzanie o postępowaniu sądowém nadali, wyrażono: że osadnik, gdy rozpocznie sprawę graniczną, kończyć ją ma w dwóch miesiącach, po rozważeniu granicy w tyłuż miesiącach od Miernika (2). W przypadku gdy nie było można umorzyć sporu, szukano lepszych dowodów w pojedynku, czyli toczono proces, chcąc według wyroku sądu nowo urządzić granice (3). Surowo karano winnego, jeżeli Miernik nie mógł sprowadzić granicy z téj

(1) R. 1444. 1462. tudzież akta XIV. XV. wieku, nakoniec r. 1667 (porównaj te dowody w Akt. jur. nr. 139. 140. 409. IX nr. 43) gdzie czytamy: *tu zemlu pokinuł, menia ne pritiwał, i bez ludej, nikogo na zemle kak orał ne było, i mętu uczynił nowoju bez wityczkow* (uczestników ziemi sąsiedniej, sąsiadów).

(2) R. 1471. Akt. sobr. I. nr. 92.

(3) W pskowskim statucie czytamy: *a położat gramoty, i dwoi na odnu zemlu, i zajdut gramoty za gramoty, i isca oba woźmut meźnikow, da oba izwedut po swoim gramotam; da pred gospodoju stawazi, meźnikom meźnicztwo simut* (zaprzeczają Miernikom że sprawiedliwie rzecz wywiedli); *ino im prisużati pole* (pojedynek). Porówn. r. 1525. w Akt. jur. nr. 17.

przyczyny, że dawna miedza zepsowana została. Zakony Kniazia Wasilewicza (§ 32), Sudiebnik Cara Iwana Groźnego (§ 87) i Ułożenie X. 231. 232., każą za to płacić pieniężną karę, winnego bić knutem, i znaki graniczne nowo postawić. Nowa ta granica nazywała się i teraz miedzą (1), a była naturalną lub sztuczną.

§ 151. Naturalną granicą państw, żup, opolów, a więc i województw, tudzież Komitatów i t. p., był las, rzeka lub martwa (stojąca) woda rowem niekiedy objęta (2), dalej obszar ziemi pustej, na której dla bezpieczeństwa kraju budował Monarcha obronne zamki (3), nakoniec inne jeszcze ubikacye miejscowe, których się domyśleć łatwo. Bywały i prywatnych dóbr granicą rzeki, lasy lub pojedyncze drzewa, nakoniec drogi (4). Gdzie naturalnych nie stało, sztuczne granice kopcami, słupami zwane, sypano i wkopywano je, lub wykopywano oznaczać je mające doły (5); nie wprzód atoli, rozumie się, czyniono to wszystko, aż po ukończeniu granicznego procesu. Długiego potrzeba było na to czasu, aż się ten jakkolwiek rozwinał.

(1) *Mełda* (starosł. wyraz) znaczy téż środek. Mylnie Jireczek (w Czasop. XXXII. 2. 171.) wyraz ten z madziarskiego *megye* wywodzi. Madziarski bowiem z słowiańskiego jest wzięty.

(2) R. 1435. w Kod. maz. nr. 175. *distinctiones granicierum stare debent per aquam vulgariter pokij martwa woda stojij usque ad fossam lapideam que vulgeriter Kamijanij row distinguit bona ducalia cum bonis domini Andree i t. d.*

(3) 1390. *castrorum inheremo (za in eremo) et graniciis plantatio ac fundacio*, tamże nr. 118.

(4) O rzeczce, drodze i pojedynczem drzewie §. 157. 160. 164. stat. Wawrz. z Prażm., o lesie (*liminaris silva*) dyplomata u Erb. nr. 470. 489. wspominają.

(5) R. 1487. u Rysz. II. 570. *scopuli in sicca, pali in paludibus*, tudzież r. 1525. w Akt. jur. nr. 47. *jamy pokopati*.

Składały się na ten rozwój, jak w trzecim tomie (§ 76-80) wykazałem, wieki, lecz dopiero w XVI. w pewną, naprzód w Mazowszu, następnie w Czechach, a nakoniec na Węgrach i w Polsce, złożyły się całość. Zygmunt I. przepisał na to osobne r. 1528. (Vol. I. 411) postępowanie sądowe.

§ 152. Jeszcze się w XVI. wieku zdarzało w Mazowszu, że sąsiedzi własność ziemską nie podzielnie posiadając, mieli na nią wspólną używalność. Skoro atoli jeden od drugiego oddzielić się zapragnął, nie mógł tego uczynić samowolnie, jeżeli sobie życzył żyć dalej na swoim spokojnie. Inaczéj bowiem żyłby w ciągłej obawie, że go sąsiad zapozwie do sądu, iż sobie więcej niż powinien wydzielił, że mu część jego własności zabrał. Podział więc spólnie posiadanej własności winien był nastąpić przez sądowe oznaczenie granicy, *meta* u Węgrzynów zwanéj urzędownie. Wskazywał ten, co się oddzielić pragnął, odkąd i dokąd iść miała; na co jeżeli nie przystał dotychczasowy spólnik, wtedy Sędzia kierujący podziałem kazał pierwszemu jeszcze raz położenie granicy wykazać, a drugiemu sprostować jego wykaz, obudwom zaś żądanie swe udowodnić. W braku pisma służyły za dowód „nawrociska“ i t.p. (1). Lepszém było zeznanie świadków, że w miejscu tém miał powód używalność, a więc że posiadał to miejsce. Odtąd rozpoczynając on prowadzenie granic szedł wraz z świadkami, zeznającemi

(1) U Wawrz. z Frałmowa § 155. *urocziska*, u Piotra Gorynsk. (Bandtk. jus. pol. 385) *navrociska*, miejsce gdzie pług na grant sąsiada, orząc, nawracał, u Niemców *Recht der Anwende*, Mittermaj. § 167 zwane.

że je prowadzi sprawiedliwie, aż doszedł na miejsce, gdzie się granica jego kończyć miała. W dawném moskiewskiem państwie obowiązywało tak zwane obnoszenie obrazu Bogarodzicy. W uroczystym obchodzie, niosąc przed sobą ów obraz, stawał powód z świadkami na miejscu sporném, i wraz z nimi przysięgał, że prawą granicę ukazuje (1). Mazur miał domniemanie za sobą, gdy szedł „trybem“, kierując się prosto i nie zbaczając na bok. Przeciwnik jego, swoje kładąc dowody, mógł między innemi położyć i ten, że owa spólna własność była niegdyś podzielona i miała swe granice, które zczasem zaginęły przez dawność czasu lub złość ludzką. Szukano ich więc wtedy. Po sprawdzeniu dowodów, następowało nowe oznaczenie granic, co przychodziło z trudnością, ilekroć żaden z przywiedzionych nie wystarczał. Wtedy nie pozostawało jak albo znowu spólność przyznać sąsiadom na owym kawałku ziemi spornéj, albo ją między nich równo podzielić (2), albo oznaczyć dowolnie granicę. W dawnych czasach puszczano strzałę, lub rzucano siekierę. Gdzie padła, tam była granica (3). W przypadku kiedy się kilku spierało, dzielono sporny przedmiot stosunkowo do jego dobroci między wszystkich. Wówczas brał jeden więcej, ale gorszej, drugi mniej i t. d., ale lepszej gleby. W razie sporu, większość stanowiła. A więc gdy trzech uczestniczyło w podziale, winien był trzeci przystać na to, co dwóch przyję-

(1) R. 1518. i dyplomata bez roku w Akt. juv. nr. 16. 32.

(2) Co prawem r. 1635. obwarowali Węgrzyni. Porówn. Jung. I. § 876. Wierzb. I. 85. § 3.

(3) R. 1302—3. w Kod. maz. nr. 46—7.

ło, i nie wszczynać dalej sporu. W końcu należało urząd wynagrodzić graniczny który sądził sprawę i bądź za zgodą stron bądź z własnego ramienia kazał sypać kopce. W pierwszym przypadku brał mniej o połowę niż w drugim. Składał się z trzech osób ten urząd, z Starosty, Podkomorzego i Woźnego, którego Justycyaryuszem niekiedy zwano (1).

§ 153. W Czechach bywał głównie spór o to, że jeden drugiemu, znaki zepsowawszy, worał się w granicę (2). Wtedy upominał go po przyjacielsku, a jeżeli nie chciał oddać, co zabrał, udawał się pokrzywdzony do sądu ziemskiego z prośbą, by dla odsądzenia sporu wysłał Burgrabiego praskiego na miedzę. Sąd przychyliwszy się do prośby uwiadamił rzeczowego urzędnika, że ma spór ten rozstrzygnąć, i powodowi odpowiadał. Odtąd trzymał się Burgrabiego tenże, dopytywał o termin, a dowiedziawszy obsełał przeciwnika swego. Obesłany, co ma zacząć, rozważał, i czy rzeczywiście naruszył granicę, wypytywał o to starych ludzi. Ich kierowany zdaniem, albo się godził z przeciwnikiem, albo gotował z nim do rozprawy. Powód doniósł o tém Burgrabiemu, który wtedy obesłał obu, tudzież wybranych przez siebie do téj sprawy z stanu pańskiego i rycerskiego Sędziów uwiadamił, ażeby byli gotowi do sądenia sprawy. Żaden z nich pod karą pieniężną (pięćdziesiąt kóp groszy) wymówić

(1) Dosłownie z statutu Wawrz. z Prażmowa § 153 — 168. który przedmiotowi temu cały tytuł w statucie swym poświęcił, tudzież z statutu Piotra Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 383—5. O Justycyar. patrz r. 1462. w Kod. maz. nr. 209.

(2) Stat. Władysł. nr. 393.

się od stawiennictwa nie mógł. Wówczas powód, na doniesienie mu od Burgrabiego, że już należy rozpocząć proces, wysłał zaprzęgi po niego i Sędziów, tudzież po Miernika, a na miedzy, która prostowaną być miała, rozbijał namiot, dla pomieszczenia w nim kancelaryi sądowej, składu narzędzi mierniczych, i przyjęcia jadłem i napitkiem mających przybyć gości. Zjechawszy Burgracia lustrował Sędziów, a strony upominał, ażeby się godziły. Czemu jeżeli odmówiły, wybierał wtedy jednego z Sędziów na gospodarza granicznego sądu (*Richtarz na mezech*), sam ogłosiwszy się jego prezesem. Sędzia zagajał sąd, świadków przedstawił Burgrabiemu, a ten gotować się im do przysięgi nakazywał. Z religijną uroczystością przysięgę tę odbierano. Wykopano grób (dół), w który kazał im wstąpić w koszuli, boso, bez pasa, z gołą szyją, bez nakrycia głowy, i klęknąć. Co gdy się stało, rzekł do nich w te słowa: „przyszliście na świat nadzy, i nadzy staniecie po śmierci przed tronem Boga, na którym w dzień ostateczny na sąd zasiędzie. Być może, iż niezadługo staniecie przed nim, złożeni w ten grób, w którym dziś klęczycie. Pamiętajciez więc na to, że jak stawieni w obec Boga będziecie musiesieli wyjawić prawdę, tak dziś macie ją wyznać, dając świadectwo o miedzy.“ Po czém obróceniu twarzą ku słońcu zapytywani byli po trzykroć od gospodarza sądu, czy są do złożenia przysięgi gotowi? na daną odpowiedź że są, kładł każdy świadek dwa palce na krucyfiks i przysięgał. To uczyniwszy obchodzili miedzę. Szli naprzód świadkowie powoda, za nimi Burgrabia i Sędziowie, za tymi świadkowie przeciwniej strony. Po czém czyniono w tenże sam sposób odwód. Uwatali na cayniane przez

pierwszych i drugich zeznania Burgrabia i Sędziowie, i porównywali je z prawem. Rozważali następnie inne dowody od stron sobie złożone, i jeżeli to uznali być koniecznym, raz jeszcze, drugi i trzeci, nakazywali pokazać sobie graniczne znaki i t. d. Po czém dopiero Burgrabia, albo się nad tém naradzał (*potaz*) jak feroować wyrok (*mezna wypowied*), albo odrzekł, że się z wyrokiem wstrzyma, dopóki całej rzeczy nie przedstawi sądowi ziemskiemu, i od niego rady nie zasięgnie. Wyrok redagował przytomny całej téj sprawie sądowy Pisarz, i ogłaszał go. Wtedy to znaki graniczne stawały się na nowo, a na pamiątkę, ażeby opowiadali, co zaszło, łapał z przytomnej gawiedzi Rychtarz każdego młodego człowieka, którego mógł dopaść, i okładał po plecach razami. Tak rzecz tę, jak ją przedstawiliśmy, opisał i do druku w r. 1600 podał Jakób Menszik z Menszteina, Podsędek sądów Królestwa czeskiego (1), a jego opis ma za podstawę tak pomniki prawa czeskiego (2), jak i praktykę sądową. Krótko rzecz zbył Ferdynad II., który w statucie od siebie wydanym (3), to tylko o procesie granicznym zastrzegł, że komu znaki na miedzy położone zepsowane będą, może za to na szkodniku pieniężnej (dwadzieścia kóp groszy) poszukiwać kary. Tenże wyrzekł: że na czyim gruncie kończy się granica czeskiego królestwa, a jest

(1) Wyciąg z dzieła jego zrobił H. Jireček i artykuł przez siebie pod napisem *O saudu meznim* (miedzowym, granicznym) *dle prava ceskego a morawskiego* ułożony, do Czasopisu muz. cesk. XXXII. str. 171. podał. Korzystałem z artykułu tego rzecz przedstawiająco. 2.

(2) Patrz tego dzieła III. § 80. Wszebrd. 409. Wolf z Wrsz. CKXXXVII. 34.

(3) Vernewrt L. O. 415—16.

zarosła drzewem, nie może bez wiedzy rządu wycinać go, a przez to granicę kraju czynić wątpliwą.

§ 154. W Morawach panowie, na sądzie ziemskim zasiadający, przyjmowali skargę o zepsowanie granicy (1). Po czém wysyłali od siebie kommissyą na grunt z urzędników sądu swego złożoną. Kommissya ta zjechawszy obsełała powoda i oskarżonego, z których drugi jeżeli nie stanął, to mimo nie stawienictwa się jego przystępowano do rzeczy. Jeżeli stanął, przedstawiały świadków strony obie. Tym oświadczała Kommissya po co przyszła, czytała im pozew i t. p. Występował wtedy powód i oświadczał, że na to co w pozwie stoi ma świadków, ludzi starych i rzeczy dobrze świadomych. Toż samo czynił obżałowany. Do świadków tych przemawiali urzędnicy, ażeby pamiętając na zbawienie duszy zeznali prawdę. Co wysłuchawszy oni, odchodzili na bok dla naradzenia się. Wróciwszy z narady oświadczyli, że gotowi są zeznać jak jest. Wtedy pytała Kommissya stron spornych, czy poddadzą się temu, co świadkowie zeznają? Gdy jedna z nich przystała, a druga odmawiała, spisywano na uboczu protokół ze świadków stron obu. Z tego co się nie zgadzało ze świadkami spisywano osobny. Protokół taki Kommissya sądowi ziemskiemu przedstawiała, a ten ferował wyrok o całej sprawie.

§ 155. Graniczny proces węgierski miał na celu odzyskać, co sąsiad przedawniwszy wśród cudzej granicy, obrócił na swój użytek (*processus metalis ex usu*),

(1) Knig. Towacz. 76. następ. *Item urzednici se na mczu zadaj tak to.*

tudzież odeprzeć uroszczenia sąsiada do téjże granicy (*processus metalis ex jure*). Był więc dwojaki, jeden pospolity, który się w Komitacie i t. d. toczył, drugi nadzwyczajny, który rozpoznawał sąd królewski. Sąsiad zanosił skargę na sąsiada do sądu ziemskiego. Szło wtedy o wysledzenie, kto miał używalność przed zaborem granicy, i czy zaborca używał rzeczy spokojnie przez czas jaki prawo przedawnieniu naznacza. Odwoływały się obie strony na świadectwó sąsiadów. Po stawieniu się ich przed sądem, obchodził (wskazywał) powód granicę, w sposób jak wyżej (§ 152) nadmieniliśmy: toż samo czynił oskarżony (*metalís reambulatio, rectificatio metarum*). Zeznawali świadkowie na tę i ową stronę, a na którą się większa ich liczba i lepiej ukwalifikowanych skłoniła, ta wygrywała. Za lepiej ukwalifikowanego uważano tego świadka, który dalej niż drugi, najdalej do lat sześćdziesięciu, sięgał pamięcią we względzie zakwestyonowanej i od przywłaszczyiciela owładnionej posiadłości. Im dłużej milczał prawy właściciel, tém winniejszy był, i z przyczyny téj albo musiał przystać na usypanie nowych kopców i sporządzenie mapy, albo na wspólną używalność zezwolić. Przy sypaniu, ci sami świadkowie co wprzód, musieli być obecni. Zeznanie zmarłego za świadectwo prawe uznawano (*testis morte authenticatus*), jeżeli żyjący stwierdzili nieboszczyka zeznanie. Sypiąc nowe kopce nie burzono dawnych, nie było bowiem jeszcze wiadomém, które się utrzymają, po odwołaniu się ze sprawą do królewskiego sądu. Jeżeli sąd -ten, wyroku Żupana nie uwzględniając, wprost od siebie rzecz nowo osądził, wtedy i nowe sypać nakazał. Sąd ten wcale innych, bo piśmiennych, i to w oryginale składanych,

prawość posiadania usprawiedliwiających, wymagał dowodów. Po przysądzeniu posiadania używalność na niém, według zasad prawa o służebnościach przyjętego, określał (1).

§ 156. Proces graniczny miał opiekę w ziemstwie: wysocy jego dostojnicy, jakim był u Czechów Burgrabia praski, u Węgrzynów Palatyn, Ban i Żupan, u Mazurów Starosta, a u Polaków Podkomorzy, „princeps nobilitatis“ w najnowszych nazywany czasach (2), kierowali nim. Wszyscy atoli ci urzędnicy nie rozstrzygali rzeczy ostatecznie, lecz najwyższe sądy. Według owój Zygmunta I. z r. 1523. procedury granicznej sąd ziemski stanowił o tém, kto ma być pierwszy do dowodu przypuszczony, czyli zacząć od pewnego miejsca prowadzenie granic (3). Jeżeli się oskarżony po drugi raz nie stawił, wtedy ów sąd odsełał sprawę do urzędu podkomorskiego, ażeby według żądania powoda usypał kopce. Wówczas oskarżony na rok zawity (ostateczny) wezwany, nie mógł już prawa swego niczem dowodzić, gdyż przez to, że tego w ziemskim nie uczynił, został, jak Wielkopolanie mawiali (4), „ogrodzony (przeszkodzony) w prawie,“ lecz musiał świadkiem być tego, jak powód prowadząc dukt ustalał sobie granicę. Przy ostatnim kopcu winien był z szczęściem świadkami przysiądz na to, że ją sprawiedliwie okazał, w niczem przeciwnika nie ukrzywdziwszy.

(1) Jung. I. § 858—91.

(2) Kosmowsk. Pamiętn. 4.

(3) R. 1523. Vol. I. 411. actor citabit reum pro aotoratu alias o powodztwo, o czém Czask. dzieł. II. 173—4.

(4) Przyborowski Vetustias. 8.

Świadkowie ci, musieli być tego samego stanu, co powód: szlachcic więc szlachtę na świadków, kmiotkowie kmiectwo (1). Na przypadek uczynionego przeciw jednemu ze świadków zarzutu, że nie jest szlachcicem, procedura owa przepisała, ażeby reszta świadków stanęła w szlachectwa jego obronie. W tém więc, że świadkowie jedni wspierali drugich, był proces graniczny polski do węgierskiego pierwszego (*ex usu*) podobny, a w tém, że w nim Podkomorzy raczej (jako Kommissarz sądowy) niż Sędzia występował, i o czynności przez siebie dokonanej donosił mu, (co dekretem podkomorskim nazywano), był do niego nie podobny. Podobieństwo też i niepodobieństwo obu procedur leżało w sypaniu kopców, które na Węgrach były tymczasowe, a w Polsce trwać miały wiecznie, jeżeli nie odwołano się do Trybunału od wyroku Podkomorzego, w imieniu sądu ziemskiego wyrokującego (2). W czasie sypania mógł wystąpić milczący dotąd i do sprawy nie wchodzący sąsiad, z żądaniem, ażeby w tém a tém miejscu granicy jego choć wątpliwéj nie tykano, gdyż o nią toczy proces, lub zamysła toczyó, co sąd podkomorski był winien uwzględnić (3). Tymczasowe były na Węgrach granice i wówczas, gdy dwóch komitatów obywatele spór o nie toczyli, choć tenże nie od Żupanów, lecz od Sędziego, którego w takim przypadku Palatyn lub Ban wyznaczał, sądzony bywał.

(1) To właśnie znaczą wyrazy owéj procedury: *jurabit actor cum sex testibus sibi in genere similibus*, o czém statuta maz. Wawrz. z Prątmowa § 63. i Goryńsk. u Bandtk. jus pol 385, gdzie powiedziano: *similibus in genere*, i r. 1670. Vol: V. 75. porówn.

(2) Dosłownie z procedury Zygmuntowskiej w Vol. I. 412—13.

(3) R. 1488. w Rzysz. II. 577. następ.

I od niego bowiem nie przyjmował apelacyi sąd królewski, lecz wprost od siebie spór sądził (1). Graniczne sprawy, między obywatelami dwóch województw toczono, wywoływano przed Trybunał, ale w apelacyi, w niektórych krajach Korony polskiej. Tak było w ruskich województwach, bełzkiem, podolskiem, wołyńskim; gdzie też nie sami Podkomorzowie województw tych, lecz i Chorążowie tudzież Wojscy, a nawet Stolnikowie i Podczaszowie sądząc, sprawę, gdy się na ich wyrok sądy nie zgadzały, odsełały do Trybunału (2). Podobnie województwa pruskie, nie do sądu ziemskiego, lecz wprost na pole zapozywając się, wywoływały sprawę do tegoż sądu następnie. Gdy przez to Trybunał został zbyt uciążony, i zażądał ulgi, postanowiono: że żadna sprawa graniczna, któraby poprzednio w sądzie ziemskim i podkomorskim rozpoznana nie była, nie ma być przezeń przyjęta; że gdy mimo to zostanie przed niego wywołana, ma tenże odesłać ją pod rozpoznanie sądu ziemskiego, ażeby tenże dawnym ją sposobem przez Podkomorzego lub nawet jego Komornika odsądzić, i mapę sporządzić kazawszy, wtedy ją dopiero przed Trybunał wywołać dozwolił. W przypadku gdyby przedstawioną sobie sprawę nie dostatecznie rozpoznana być uznał, miał po dopełnieniu odesłać ją, ale przed innego już Podkomorzego, a bynajmniej przed Komornika, według zapadłej na sejmie r. 1768. (Vol. VII. 705) ustawy. Pierwsza to jest, ile wiem, zmianka, które prawa polskie uczyniły o składaniu w sądzie map, pomiar dóbr wyrażających, cho-

(1) Jung. I. § 883. 890.

(2) R. 1601. 1647. Vol. II. 1505, IV. 124.

ciaż u nas już w samym początku XVI wieku (r. 1505) geologiczne nawet i wodne kreślono mapy (1). Że i ekonomiczne istnieć musiały, godzi się wnosić z pomiarów ziemi na łany, który już w XV. wieku robiono w Polsce (2). Winienem w końcu dodać, że prawo pod karą więzienia i wynagrodzenia strat zakazało niszczyć tak zwany kontrowers. Rozumiano przez to las sporny, w którego posiadaniu znajdując się strona zapozwana, zniszczyć go mogła łatwusieńko, i w przypadku przegrania, oddać wygrywającej stronie wyniszczony na piękne.

§ 157. Napomknąwszy wyżej o procesie granicznym, według staromoskiewskiego prawa, nie ukończyłem go zupełnie, z przyczyny, że gdy on równo w dobrach prywatnych jak rządowych, ważną odgrywał rolę, przeto resztę o nim, wtedy powiedzieć uznałem za konieczne, gdy po wypowiedzeniu wszystkiego, co o pierwszym wyłożyć należało, wziąć ten pod uwagę wypadnie. A ponieważ mówić o nim w tém wypadło miejscu, przeto kończąc rzecz rozpoczętą, robię uwagę, że tak mianowana *wwoznaja* i *posłusznaja* (3), znaczyła rozkaz monarszy wygotowany do miejscowego rządu, ażeby wskazanej w nim osobie wydał carskie dobra w dziedziczne lub pomiestne posiadanie, i zamieszkałemu na nich ludowi polecił uznawać odtąd

(1) Porówn. Mapografią dawniej Polski przez Barona Edw. Rastawieck. w Warsz. 1846. wydaną.

(2) Piśmien. II. 652. następ.

(3) Dorozumieć się należy wyrazu *gramota*. Słowo *wwoziti* (pisze się też *woziti*) znaczy w rosyjskim, z językiem starośl. zgodnie (który się wyraża „iść na wozach“ (za *echać*), toż samo co rzymskie *introducere* (intromittere).

obdarowaną niemi za swojego władzcę. Obok niej wydana *meżewaja*, obejmowała rozkaz zwołania miejscowych i okolnych starożylców, dla sprawdzenia przez nich dawniej dóbr tych między i granicznych znaków, a następnie, po odłączeniu wyjętych z pod darowizny wiosek, poprowadzenia w obecności tych ludzi nowej granicy. Celem rozkazu tego mógł być i jeden przedmiot. Bo gdy wydzielonej poprzednio posiadłości nie dostawało łąk, wtedy Miernicy carscy pewną ich ilość z pobliza leżących wymierzyć odbierali rozkaz. Kończyła rzecz *dokładnaja*, która donos o spełnieniu rozkazu Monarsze uczyniony zawierała (1). Tak zwana *oikaznaja*, *otwodnaja*, *rozjeżdżaj*a, znaczyła tegoż rodzaju, ale od prywatnych wydawane, pod ogólnym wyrazem *ukaznaja* niekiedy objęte, pismo. Przez pierwszą rozumiano zeznanie o ustąpieniu swojej na rzecz czyjś własności (2). Przez drugą oddzielenie części nieruchomości majątku, z oznaczeniem jego granic i wymienieniem Miernika, który się czynnością tą zajmował (3); a przez trzecią rozumiano polubowne umówienie się o ziemię („niediel” co jeszcze podzieloném nie było), miedzę, las (4) i t. p.

(1) *Połnaja i dokładnaja* gramota. Pism tego rodzaju z XV—XVII wieku jest wiele w Akt. jur. a z nich najważniejsze są pod liczbą 161—4. 167. tudzież w dodatku które do tychże Kalaczow w St. Petersburg. 1857. ogłosił drukiem (*Akty odnoszące się do juridycznego bytu dawnej Rosji*). Porówn. nr. 28—9. nastpn.

(2) Najważniejsze przykłady na to w Akt. jur. nr. 137. tudzież u Kalaczowa pod liczbą 53. 57—8. 61. znalazłem.

(3) Przykłady najważniejsze na to z XV wieku są w Akt. jur. nr. 139.

(4) Nader warty przykład z r. 1509. w Akt. jur. nr. 146. znajduje się.

§ 158. Pojąć łatwo, że tam, gdzie się tak szczegółowe, oddanie dóbr poświadczające, znajdowały pisma, że tam mówię, albo się rzadko wydarzał, albo prędko kończył graniczny proces. W Czechach nie mogło to nastąpić z téj przyczyny, że spory o rozdanie na lenność i maństwa rządowych dóbr, we właściwych się urzędach bynajmniej w ziemstwie toczyły. Toż samo o stołowych powiedzieć należy dobrach, których zarząd i sąd do znanéj z poprzedniego tomu (§ 367). Kamery należał, tu i na Węgrach. O nabytych z daru węgierskich Królów, tudzież o kadukach polskich, powiedzieć tego nie można; ilekroć się bowiem te dobrami ziemskimi stawały, toczyły spór o granice trybem już zwyczajnym, już nadzwyczajnym. Skoro się na Węgrach darowiznę uzyskało, należało wwiązać się w nią przez wyznaczonego od Króla Kommissarza, w rok po jéj otrzymaniu koniecznie (*statutio*). W przypadku gdy w jéj posiadaniu był jeszcze donataryusz dawniejszy, a czas mu nie wyszedł, zakładał tenże przeciwko nowemu nabywcy protest (*contradictio*), i do rozprawienia się sądowego wzywał. Sąd albo dotychczasowego posiadacza rugował, albo utrzymał do czasu (*restitutio*) (1). Tak więc w saméj tylko Polsce, tudzież w Mazowszu, miewała szlachta z dobrami królewskimi proces graniczny, zwyczajnym toczony trybem. Monarcha nie mógł go pod żadnym odmówić pozorem. W tym celu dwóch naprzód dygnitarzów i trzeciego Podkomorzego (r. 1454), następnie (r. 1496), tyluż dygnitarzów i tyluż urzędników, w téj ziemi,

(1) Jung. I. § 462 — 488.

gdzie dobra zakwestyowane leżały, osiadłych, wysłał on wraz z Podkomorzym na grunt, rozkazując rządzącemu dobrami temi Staroście, lub trzymającemu je w posiadaniu Dzierżawcy, uczynić wraz z delegowanymi rozgraniczenie. Jeden i drugi winien był dostarczyć dla delegacyi potrzebnych do życia i działania środków. Prócz pisma służyli na ten cel świadkowie. Jeżeli była równość zgodnych i niezgodnych głosów, wtedy delegacya według swego przekonania rzecz rozstrzygała, a jeżeli różność zdań była, miała większość przewagę (1). Proces ten lepiej określiła konstytucya z r. 1588. stanowiąc: że sądem granicznym kierować ma nie tylko Podkomorzy ale i Komornik, tudzież uproszeni na Komisarzów do pomocy obywatele, i dała im instrukcyą, co i jak mają rozsądzać. Dopełniła ją konstytucya z r. 1764. stanowiąc: że gdyby dzierżący dobra królewskie nie odwołał się od dekretu granicznego na Trybunał, winien stawić się w sądach zadwornych (gdzie się i procesa graniczne miały ostatecznie rozstrzygały), i przysiąc na to, że nie odwołał się z téj przyczyny, iż ztąd żadnego dla skarbu nie tuszył dobrego skutku. Przysięgać też musiał na to, że przy procesie niczego nie zaniedbał, coby do obrony granic zmierzało (2).

§ 159. Następstwem ukończonego procesu granicznego było, jak powiedzieliśmy, okopcowanie lub starych kopców odnowienie, a wynikiem nabytego ztąd prawa przedawnienie granic, o czém nadmieniw-

(1) R. 1454. 1496. u Bandtk. jus pol. 268. 334.

(2) R. 1588. Vol II. 1210 — 11. r. 1764. VII. 434.

szy wyżej opowiem resztę. Jednakowe zasady prawa o tém panowały po obu stronach Karpat. Ponieważ żupa, opole i t. d., zewnątrz tylko granicą oznaczone było, a wewnątrz położone sioła miały spólną używalność, przeto korzystając z niej sąsiedzi pilnowali się wzajemnie, by jeden nie odniósł więcej pożytku od drugiego, i nie krzywdził go przez to. Dokąd więc doszedł jeden z pługiem, kosą, toporem, tam musiał zatrzymać się pług sąsiada, kosa i topór, bo tu było uroczysko, które szanować winni byli wzajemnie. Uroczysko to stanowiło idealną własności opolników granicę, z której jeżeli jeden przez ogrodzenie jój lub ogroblenie przywłaszczył sobie coś na wyłączną własność, a drugi na to przez dwa lata, jak wyżej (§ 139) nadmieniliśmy, lub przez lat trzy, jak się mazowiecki (1) statut wyraził, milczał, wtedy utracił wszelkie ztąd pożytki, a przywłaszczyciel siejąc, sadząc i plon zbierając, albo jak statut Wincentego z Prażmowa w § 238 mówi, „na cudzej grudzie groblę“ (2) stawiając, ścieśniał na niej używalność sąsiada. Ogrodzenie to i obrowienie cudzej roli nie było granicą, lecz mogło się nią stać po zamienieniu miejsc obu na „stare (zastarzałe) siedliska,“ na co krótkiego, bo tylko dwóch i trzechletniego potrzebowano czasu. Po ich upływie nie godziło się już ztamtąd przywłaszczyciela ruszać, wolno jednakże było wezwać go do pomiaru gruntów, i wy-

(1.) Wawrz. z Prażm. § 238. Piotra Goryńsk. u Bandtkiego jus. pol. 380.

(2.) Wyrazy oba są starosłow. (patrz je u Mikl. w Lexicon), pierwszy znaczy *glebę ziemi*, drugi *rów*. Oba Piotr Goryńsk. (u Bandtkiego w jus pol. 380) przełożył na łacinę *fundus* i *hereditas* mylnie.

kazawszy mu, że więcej ma teraz roli, niż powinien, czyli że udział jego większy jest od sąsiedniego, choć oba miały być równe, godziło się wtedy żądać za to wynagrodzenia. Przyznał takowe poszkodowanemu mazowiecki statut, wiślicki bynajmniej, uwagę uczyniwszy, że niedbały o swój udział sąsiad milczeć za karę swęj gnusności powinien. Po zaspokojeniu go zgodnym sposobem, wolno było wezwać o rozgraniczenie; co jeżeli nastąpiło, już odtąd nie płoty ani rowy, ścieśnienia cudzej własności znakami dotąd będące, lecz kopce publiczne, rolę obu sąsiadów ograniczały. Te jeszcze godziło się zaskarżyć do lat trzech; ale nie później (1). Ktokolwiek po ich upływie uszczknął coś z tak ograniczonej i długością czasu ubezpieczonej roli, wolno go było zaskarżyć, na to bowiem przedawnienia nie było nigdy. Tak i przed mazowieckim warteński w §§ 11. 12. przepisał statut, ale się ciemno wyraził. Zagabniętemu o granicę kazał on wskazać albo kopce, albo „znamienite znaki“, za jakie uważano na polach „ujazdy“ (2), a w lasach „naciosy na drzewach na krzyż położone.“ Toż samo uczynić powodowi polecił, a dopiero tego co lepsze znaki ukazał czyli, jak mniemam, kto udowodnił, że kopce te, naciosy i t. p. są rzeczywistemi granic znakami, do dowodu go granicy przypuścił. Po spełnieniu tego wi-

(1) Porówn. statutu Wawrzyn. z Prażmowa § 158. (który Piotr Goryński u Bandtk. jus pol 380 skróciwszy wyraził rzecz ciemno) i § 168. niedostający Goryńskiego zbiorowi.

(2) Mowią o nich Wielko-polskie XIV wieku pomniki, patrz Pryborowsk. Vetustias. 78). Były to mazowieckie wyżej (§ 152) „wspomniane nawrociska.“

nien był powód „pod uciążeniem swego sumnienia“ objawić co o tém wszystkiém myśli, to jest, czy owe znaki, jak ja słowa statutu pojmuję, za ogrodzenie (za-
znaczenie) tylko cudzej roli, lub czy za rzeczywiste je granic oznaki poczytuje. Gdzie nie było znaków żadnych, tam świadkami, według zwyczajowego prawa (*de jure*), prawowitości granicy dowodzić tenże statut dozwolił. Przepisał też, ażeby sprzedający ową własność odpowiadał kupującemu ją za całość granic do lat trzech i miesięcy trzech, ukazawszy mu takowe w obec sąsiadów („ścienników“ jak ich zwano później). Gdyby ci, urzędownie do stawiennictwa będąc wezwani, nie przybywszy na miejsce, chcieli po upływie owego czasu wytoczyć nowemu dziedzictwa nabywcy spór o granicę, nie mieli być w tedy słuchani. W ów czas to, skoro rzeczony nabywca dowiódł przez świadki, że dziedzictwo swe nabył przez kupno, już był na zawsze od wszelkiego nagabania wolny; już bowiem nie godziło się żadnego o granicę wszczynać z nim sporu. Tak więc nie samowolne położenie znaków na cudzej własności, lecz przedawnienie tychże znaków, naprzód dowód posiadania, następnie prawo do okopcowania dawało, i dopiero to zapewniało posiadaczowi własność, na téj zasadzie, że ow, czyją ona poprzednio była, milcząc, zezwolił na jej przelanie. Podobnie i węgierskie przepisało prawo. Według niego nie było wolno raz ustalonych naruszać granic, godziło się wszakże poszukiwać co od nich oderwano, bo tego nie broniło przedawnienie żadne (1). Ten sam.

(1) Wierzb. I. 35. *In metis rectificandis non est praescriptio admittenda. Tense w § 3 mówi: Particulæ distractas reincorporari possunt atque debent, allegatione cujusvis praescriptionis non obstante.*

objaw w staroserbskiem widzimy wyrażony prawie (1), Bronilo ono ogrodów, ale wśród wsi, gdzie i za wiedzą właściciela nie dopuszczało robic ogrodzeń. Staromoskiewskie też bronilo, na zasadzie § 31. Zakonów Kniazia Iwana Wasilewicza, płotem okalać roli. Czy ona wśród wsi czy za wsią leżała, nikt jej sobie przywłaszczyć nie miał prawa, skoro była ogrodzona. Mógł zaś przyswoić sobie tę, która żywemi, jak się wyrażano, uroczyskami nie opatrzoną i tak zwaném pustkowiem (*pustosz*) będąc, do nikogo należec się nie zdawała. Skoro atoli i o tę upomniął się właściciel, i że nim jest udowodnił prawnie, odzyskiwał ją przez graniczny, w zachodniej Europie już niemal zupełnie zapomniany dziś, proces. W miejsce granicznych sądów zna ona tak nazywane Komissye jeneralne, które i Rossya przyswoiwszy sobie obecnie, miedzowemi je biorami (*mieżewyja kontory*) nazwała.

ROZDZIAŁ DWÓNASTY.

Litwy pogańskiej i chrześciańskiej, tak przedstatutowej jak statutowej, prawo rzeczowe.

§ 160. Trudny jest do rozwikłania początek i rozwój rzeczowego prawa Litwinów, uwikłany w ich mowie i historycznych spominkach: wszelako, po bliższém się w obu źródłach rozpatrzeniu, nie jest rzecz tak rozpaczliwa, jak się zdaje. Pierwszy prawa tego związek u litewskich Estyów, mieszkających nad bałty-

(1) Patrz wyżej com o „izgorodach“ tudzież o opłotkach w przypisku do § 66. st. Dusz., w VI. 361. tego dzieła powiedział.

ckiem morzem, po prawej stronie Wisły leżącym, trafiamy, których kraj zwiedziwszy w drugiej połowie IX wieku dwaj podróżnicy, powiadają: że majątek jaki kto u ludu tego umierając zostawi, zwykli krewni bliżsi i dalsi nieboszczyka trwonić na wyprawionej na cześć jego stypie (1). Według tego podania więc byliby Estyowie marnotrawcami; co trudno pogodzić z dawną o nich zapisaną u Tacyta (Germ. 45) wieścią; według której gdy około roli pilniejszy, niż niósł zwyczaj leniwych Germanów, chodzili, nie podobieństwem jest uwierzyć, ażeby marnować mieli co w pocie czoła zapracowali. Pomnąc atoli, że pomiędzy pierwszym a drugim zeznaniem długi szereg lat (97—900) upłynął, przypuścić łatwo, że w czasie tym mogła wielka w obyczajach Estyów zajść zmiana, która zrobiła ich marnotrawcami z potrzeby. Mielśmy przykład tego w średnich wiekach na ludzie pewne okolice dzisiejszych Niemiec zamieszkującym, który nie życząc sobie ażeby majątek jego dostał się tytułem odumarszczyzny panu, rozprzedawał go, a nawet rozdarowywał, za życia (2). Na tę samą myśl, ale odwrotnie urzeczywistnioną, mógł wpaść, za czasu panowania nad nim Waragów, lud Estyów litewski, który widząc jak władzcy jego marnują na stypach swoje majątki, pozwalał marnować je i on, tém skorzej, gdy marnotrawstwo to ściśle się łączyło z religijnym, bo pogrze

(1) Wulfstan i Other są podróżników tych miana. Ich zeznanie w przekładzie niemieckim z dzieł Orozyusza wyjęte, zobacz przy Szarzyka staroż. I. 976. następ. Monumenta Bielowskiego krótki z nich dały urywek.

(2) Grym w RAlt. 371. w przyp.

bowym obrzędem, który po wszystkie czasy wielkie znaczenie miał u arcy nabożnego Litwina. Jeżeli nie wszyscy, to pewno ci Waragowie, którzy nad Litwą, brzegi bałtyckiego morza po prawej stronie. Wisły leżące zamieszkującą, panowali, trwonili na stypę pozostały po zmarłym majątek, ale nie cały. Jedną tylko z niego część na ten cel dając, a drugą na pogrzeb obracając, oddawali trzecią krewnym nieboszyka na własność (1). To też i Estyow niósł może zwyczaj, majątek, po wyprawionej stypie pozostały, rozdrapywać w tym celu, by panującym się nad nimi Warjagom, tytułem odumarlizny, nie dostał.

§ 161. Nie należy nigdy rozpaczać o ludzkości! prędzej bowiem czy później zarzuca ona złe zwyczaje, a przyjmuje dobre. Rusowie marnotrawcy, i marnotrawstwa ich naśladowcy Litwini, stali się zczasem wielce na przyszłość oględnymi. Chodzili pierwsi skrzętnie około nabycia majątku, i jak Słowianie z którymi się zapoznali, panując nad nimi w Nowogrodzie i Kijowie, majątek swój na ojcowiznę i dziedzictwo dzielili (2). Chodzili i drudzy pilnie około nabycia mienia, mając na to przykład w Słowianach, z którymi od niepamiętnych obcowali czasów. Przez rolnictwo dobijając się własności (3), prawo rzeczowe po słowiańsku rozwinęli sobie. Dowód na to stawia nomenklatura pomienionego prawa, w którym górują

(1) Tak o Waragach tych Rusami zwanych zeznał Achmet Ibn Foszlan pisarz arabski. Porówn. Newol. Ist. III. 342.

(2) R. 1138—4. *na swojej woczine* (tak) i *na diedinie*. W r. 1199 1207 mówią Nowogrodzanie do Księcia *tobe otczina* i *diedina*, w ręk. Ławr. 134. 175. Wyrazy *didyna* (tak) i *otezina* są i w pieśniach staroruskich Patrz Kiryjewskiego pieśni I. 13.

(3) Jarosz Obraz I. rozdz. 7.

wyrazy słowiańskie, jakimi są: *imenija* imię, dobra ziemskie, dwór; *iszjeszkojimas*, *włosnas*, własność; *te-wiszke* od *tewas* ojciec, ojcowizna; *dalyba*, dział; *ma-jentnastis*, majątność; *sadyba*, ogród i nieco pola z chałupą. Inne pomiar roli, tudzież zabudowania gospodarskie i prawo własności wyrażają, a mianowicie te: *u'bas*, huba, włóka; *ubininkas*, posiadający włokę; *u'kis*, dwór włościański; *waldytojis*, właściciel. Inne nakoniec na sposób uprawy i zarząd majątkiem wskazują. Takimi są: *trahas*, wypaleniska na grunt orny, rodzajem mierzwienia roli w długie czasy na Białej Rusi (1) będące, z kąd wyraz *trahininkas*, osadnika takiej roli oznaczający powstał. Już też Litwin nie same tylko, w poprzednim tomie (§ 158) opisane, parobczańskie gospodarstwo prowadził, i nie odosobniono pracował w roli; lecz wspólność majątkową (*bendrawinias*) zawiewierał, wchodząc w układy z współnikiem (*bendras*). Znał odkup dożywocia (*iszimtime*, od *timnu* biorę), i w nim zakochawszy się, przechowywał go w długie wieki. Ojciec ubogi doznawał zapewne takiego losu od syna swego dorobkiewicza, jaki w tomio trzecim (§ 258) opisaliśmy. Bojąc się popaść w tę samą dolę ojciec bogaty, oddawał jemu lub nawet obcemu człowiekowi swoje mienie, pod warunkiem, ażeby go przyzwicie utrzymywał do śmierci. W tym celu więc umawiał się z nim o ordynaryą w zbożu. Żądał: ażeby mu dozwolił trzymać sobie krowę, owcę i t. d., dał mu do użytku jedno z drzew owocowych, ul pszczoł, kawał roli pod zasiew, sprawiał mu świątne odzie-

(1) Polska pod względ. obycz. II. 297 nastpn.

nie, dawał furę do kościoła, do miasta i t. p. (1). Zwyczaj dożywotnik taki nazywał się *poteris* (z łacińskiego *pater*), co w litewskiej mowie „starca siedzącego na dożywociu“ znaczy. Mniemam, że stosunek ten prawnie mógł mieć miejsce już przed Jagiellą. Dawno bowiem przed nim, za panowania Olgierda, posiadali uprzywilejowani obywatele ruchomą i nieruchomą własność, nabywszy jej sami, lub dostawszy od Monarchy (2). Za Jagielly, ludzie monarszy sprzedawali grunta swe orne i barcie (3). Nie inaczej jednakże jak za szczególnem pozwoleniem Monarchy własność tę ustępowali. Krótko mówiąc, napomykane w dziejach IX – XIII wieku o litewskim prawie rzeczowem zmiany, dawały już za Jagielly pewny życia swego objaw, które, aż do utworzenia się pierwszej redakcyi statutu coraz mocniej pulsując, istnienia swego mocne dawało znaki. Przejdę szczegółowo to prawo, obejmując oraz ruskie, i co o obudwóch ustawy wyrzekły opowiem.

§ 162. Chociaż samowładnie panowali Wielcy Książęta, musieli jednakże, choćby tylko dla formy, zasięgać zdania u rady swojej (*duma*), o prawie. Są tego wczesne w latopiscach wzmianki (4). Skoro od czasu Jagielly rada ta zaczęła nabierać mocy, członkowie wielko-książęcej rodziny, płci nawet żeńskiej, mieszały się do spraw krajowych, ilekroć Monarcha część

(1) Porówn. słown Nesselmana p. w. *iszimline*.

(2) Dyplom z r. 1252, który się dotąd w oryginale ma w Królowcu przechowywać. Porówn. Jarosz. Obraz II. 162,

(3) R. 1392. u Danił. Skarb. nr. 629.

(4) Jaroszewicza Obraz I. § 61.

litewskiej ziemi chciał ustąpić na rzecz obcych. Kiedy Jagieło odstąpił Żmudź Krzyżakom, nie tylko stany polskie i żmudzkie, lecz i córki tak Jagieły jak Witolda, a nawet żona drugiego, przeciwko temu protestowała (1). Do monarszej téż rady, albo do wielko-książęcych urzędów, udawać się musiał ten rycerz lub Bojar, który dobra od rządu nabyte chciał żonie oddać w posagu (2). Nawzajem i rząd nie mógł dowolnie dóbr tych nawet za zdradę kraju konfiskować, jeżeli się niemi rodzina już podzieliła. Przed nastąpieniem więc podziałem konfiskowano je w ów czas nawet, gdy się choć jeden z rodziny okazał zdrajcą; po nastąpieniem podziale zabierano część samego tylko zdrajcy (3). Własne dobra godziło się w części, ale z wiedzą rodu, zapisać (mówi z r. 1547 pochodzący statut połocki), inaczej bowiem wracał zapis do rodziny. Nigdy atoli ani zadnica ani odumarszczyna na dobrach miejskich Monarsze, jeżeli się jej nie zrzekł, (jak to Zygmunt I. na korzyść Witebszczan uczynił) (4) przepaść nie mogła. Po gościach (cudzoziemcach) brali $\frac{1}{3}$ majątku ich krewni, a $\frac{2}{3}$ szły na skarb (5). W ponoszeniu ciężarów wcześniej już (6) byli mieszczanie uzyskali zwolnienie. Monarcha rozdawał feuda samym tylko uprzywilejowanym, i potwierdzał uzyskiwane od nich dziedzictwa za wysługi (7). Gdy

(1) R. 1413. u Danił. Sk. nr. 1015.

(2) R. 1413. § 7. u Dział. 13.

(3) R. 1500. Akt. Zap. II. nr. 50.

(4) R. 1509. u Dział. 100.

(5) R. 1563. Akt. Zap. III. nr. 33.

(6) 1413. 1457. u Dział. 16. 31. 33.

(7) R. 1393. u Danił Sk. nr. 644.

zbiegli z kraju, brali je po nich bracia (1). Różnej bywały wartości. Wielki Książę Witold rozdawał przez listy (przywileje) sioła, pod obowiązkiem znanéj z tomu drugiego (§105 160.) pososczyzny, która do płacenia od sochy, jeżeli się z niej służby bądź rycerskie-bądź dworskiej (posełek z listami) nie pełniło (2), obowiązywała. Płacił też, tudzież ciężary ponosił, kto na takiej roli poddanego lub sługę osadził, i kto wytrzebiwszy las skarbowy założył na wydobytej ztąd roli sioło (3). Sprzedać ziemskiej własności nie mógł on obcemu (podobnie było na Węgrach) bez wiedzy Monarchy (4), nie mógł nawet krajowcowi aż do r. 1547 (5): ten wszelako dawał to pozwolenie łatwo (6). Przedawnieniem własności nabyć, lub rzeczowego prawa na niej przedawnić, nie godziło się. Nic też o obu nie stoi w źródłach przed statutowego ustawodawstwa. Dla polowania atoli były uprzywilejowanym lasy otwarte (7). Na zabezpieczenie wierzytelności oddawał Monarcha, według połockiego statutu, nie tylko mieszczan lecz i Bojarów w posiadanie, czyli na opłatach należących się mu od nich ubezpieczał dług zaciągniiony. Wiele z postępem czasu ważąca *potioritas*, na rzymsko-nie-

(1) R. 1495. Akt. Zap. I. nr. 126.

(2) W znanym z tomu I. § 209. statucie białoruskim wyrazem *putniki staryi*, zwani, istnieli i w Mazowszu. Porówn. tego dz. IV. § 132 tudzież u Helola 274.

(3) R. 1506. Akt. Zap. I. nr. 221.

(4) R. 1492. u Dział. 65. Szlemenic's Elem. jur. civ. I. § 50.

(5) Statut pol. w Akt. Zap. III. nr. 5, z r. 1457. u Dział. 31. porówn.

(6) R. 1498. w Akt. Zap. nr. 160.

(7) R. 1492. § 19. u Dział. 71.

mieckiej *resignatio* (1) oparta, zaczęła już zaglądać na Litwę. Miało swe znaczenie prawo o granicach. Język dostarcza na to, w wyrazach *rezis* tudzież *ruša* (częścić *rubezius*) dowodów. Pierwszy rzeźanie, udział i t. d., jedném słowem tyle kawałów ziemi, ile jest gospodarzy we wsi, bruzdami oddzielonych od siebie, oznacza. Drugi wyraża wsi całej, kraju i t. p. granicę. Osobne miało być bóstwo „*Usparima*“ zwane, które się nią opiekowało (2). Nie z Litwy atoli ale z Rusi mamy najdawniejsze o granicach i sądzie granicznym spominki. Dyplomata czerwonoruskie z 1401 i 1421 do 1480 mówiąc o nim dodają: że pismem i znakami, a gdy te okażą się niedostateczne, to świadectwem ludzi starych prawość granic dowodzić w sądzie należy (3). Wtedy to, jak się te dyplomata wyrażają, rozjechiwano granicę, a jak statut białoruski podaje, jazdowi Sędziowie (*jezdoky sudi*), po czterotygodniowym zapozwie, wraz z stronami na grunt zjeżdżali. Jeżeli przy tém stała się szkoda w polu, w zasiewach sianozęciu, wtedy tak nazywaną winę ziemską (3) sędzili. Przepisy tak o Sędziach jak o téj winie przeszły w statut.

§ 163. Ten, jak czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 207) wiadomo, w trzech redakcyach ułożony, ważniejszy jest w redakcyi pierwszej i trzeciej niż w drugiej. Na obie więc redakcyje te głównie bacząc, a drugiej dotykając rzadko, opowiem litewskie prawo

(1) Philips *RRgesch.* 338.

(2) Juroszew. *Obraz* I. § 79.

(3) Porówn. VI. 148—9. tego dzieła, i r. 1491—80. w *Akt. Zap.* I. nr. 30.

w tymże co słowiańskie porządku. Statut wyrzekł stanowczo: że i ludowy mąż własność, z zabudowań i kawałka roli tudzież pary wołów składającą się, posiadać i najmłodszemu z synów przekazać ją może (1). Sługa putny (wytłomaczyłem ten wyraz w § 132 poprzedniego tomu), obywatel królewskiego miasta, i człowiek prosty ale wolny, posiadając ruchomy majątek, mógł umierając $\frac{1}{3}$ rozrządzić; $\frac{2}{3}$ powinien był na gruncie zostawić dla dzieci, by miały sposobność, służenia panu lepiej. Jeżeli dzieci nie miał, to i tak na gruncie owe $\frac{2}{3}$ niby tytułem odumarszczyzny powinien był zostawić. Gdy dzieci osierocone przebywać dalej na roli nie chciały, wolno im było odejść, zabrawszy co im ojciec dał, dom atoli w dobrym zostawić stanie, i należącą do niego rolę żytem obsiać, były winne. Nad prostego człowieka więcej ceniono tego, co obowiązek jaki sprawował we dworze, lub rzemieślnikiem albo mieszczaninem był (2). Rzeczoną odumarszczyznę nie tylko ludzie prości lecz i kupcy dawali, a nawet szlachta dać ją Monarsze winna była ze swojego imienia, tak z ojczyzny, jak i dziedzictwa składającego się, a z łaski rządu nabytego. Za jego zezwoleniem mogła $\frac{1}{3}$ takiej majątności zastawić, a $\frac{2}{3}$ sprzedać; co trwało aż do roku 1566, w którym sejm brzeski dał szlachcie zupełną wolność rządzenia dobrami swemi, jakimkolwiek prawem nabytemi. Weszło to w statut, którego redakcja trzecia wyraziła się najdokładniej (1) w tym względzie. Przed sejmem tym majątek, z któ-

(1) Czack. dzieł. II. 12.

(2) Czack. II. 148.

regu dzieci żywe wydziedziczył ojciec, dostawał się w $\frac{2}{3}$ krewnym. Część trzecią mógł spadkodawca zapisać obcym.

§ 164. Według tejże redakcyi statutu brali $\frac{1}{3}$ z ojczyściego majątku synowie, a $\frac{1}{3}$ córki macierzystym dzieliły się równo wszystkie dzieci. Reprezentacya miała w spadkobranii miejsce. Jeżeli dzieci nie było, brali po bracie bezpotomnie zmarłym sami bracia tylko. W przypadku gdy były siostry przez rodziców nie wyposażone, powinna była $\frac{1}{3}$ z tegoż majątku iść na nie tytułem posagu. Po córce bezpotomnej wracał posag do rodziców, a gdy ci nie żyli, do braci. Jeżeli zaś nie żyli i ci wraz z swym potomstwem, posag szedł na siostrę nieboszczki. Wszelki inny majątek nie będący posagiem, szedł po siostrze na siostrę. W braku rodzeństwa (braci i siostr) bywali spadkobiercami rodzice: w braku i tych boczni przychodzili, i brali ojczyści po ojcu, macierzyści po matce. Bliższy wyprzedzał dalszego, bo reprezentacyi przy spadkobranii bocznych nie było (1). Skonfiskowany majątek zabierał skarb, zostawując żonę i dzieci w pokoju, skoro ci o zbrodni, za którą nastąpiła konfiskata, nie wiedzieli (I. 3 — 5). Dorobny majątek ludzi miał inne spadkobranie. Gdy żona męża przeżyła, brała $\frac{1}{3}$ majątku, a dzieci $\frac{1}{3}$. W braku dzieci zabierała wszystko, a umierając winna była mężowskim krewnym pozostawić połowę, drugą zaś mogła zapisać swoim. Gdy ją mąż przeżył zabierał $\frac{1}{3}$ a $\frac{2}{3}$ dostawała się dzieciom. Jeżeli umarł,

(1) Porówn. III. 17. i do tego rozdziału uwagi Lindego o stat. litewskim 97 — 8. który dowodzi że się tłumaczenie polskie z oryginałem (ruskim) nie zgadza. Tu należy też V. 3. 14. 19. VII. 16.

majątkiem nie rozporządziwszy, rzecz się miała jak przy żonie bezdzietnie i bez testamentu zmarłej. Stawiając tak litewski statut (V. 21.), miał śnadh na uwadze dawne zwyczaje miast ruskich, teutońskiem się rządzących prawem. Lwów przynajmniej tak sobie już w roku 1356 postanowił, i ustawę tę zatwierdził mu Kazimirz Wielki Król Polski (1). Testamenta choć je już za Olgierda (patrz wyżej § 161) znano, rzadkie były, bo i majątki własne istniały rzadko: od rządu nabyte posiadano zwykle, któremi jak wiadomo nie godziło się rozporządzać bez woli Monarchy. To też, jak twierdzi Czacki (w dzieł. II. 60,) nie ma wieści w prawie litewskiem o testamentach aż do roku 1506, Wszakże odkąd nastał statut, są coraz częstsze o nich spominki, a najdokładniejszy o nich przepis w statucie się redakcyi trzeciéj znajduje. Wymienia on na-przód osoby, które zapisy, tudzież które testamenta robić mogą. Majątek własną pracą nabyty, i już dzierzany a nie dopiero spodziewany, wolno zapisać komu się podoba, nic dzieciom i żonie nie zostawując; majątek odziedziczony ojczysty i macierzysty zostawić dzieciom trzeba było koniecznie (VIII. 1. 2. 3. z VII, 1, porównany). Kto pisać nie umiał, należało mu wezwać poto najmniej trzech świadków szlachty, własność swą posiadających. Jeżeli zapis czyniący lub otrzymujący go nie umiał pisać, w tedy świadkowie ci podpisawszy akt i takowy zapieczętowawszy (z kąd ich „pieczętarzami“ zwano) winni go byli opowiedzieć w grodzie tudzież na pierwszych rokach, a następnie kazać go wpisać pod nieważnością do ksiąg tego sądu,

(1) Danił. Skarb. nr. 409.

gdzie dobra przekazane leżały. Raz zrobiony zapis odwołany być nie mógł; przeciwnie testament, czyli zapis na przypadk śmierci, wolno było po wyzdrowieniu odwołać. Wynika ztąd, że więcej formalności przy zapisach niż przy testamentach zachodziło. Bo naprzód, gdy się pisać nie umiało, wtedy urząd cały lub przynajmniej jednego urzędnika wezwać dla zrobienia aktu i ową liczbę świadków przystawić należało. Po wtóre nie każdy, co był właścicielem, mógł testament robić, lecz musiał do tego kwalifikacją posiadać (nie letni, zakonnicy, synowie od ojca nie wydzieleni, w moc cudzą z majątnością oddani, poddani, szaleni dopóki szaleli, wywołańcy z kraju, nie mieli jej), tudzież nabywać, co mu w nim zapisano. Dla poddanego bowiem nie wolno było nic zapisywać, wolnym go wprzód nie uczyniwszy. Duchowieństwu ruchome, a z nieruchomych same tylko własną pracą nabyte, nakoniec żadnych prócz ruchomych przekazywać nie było wolno. Nie każdy też mógł być wezwany na świadka i przyłożyć pieczęć na testamencie, (bynajmniej na kopercie), albowiem ten co testamentu robić nie mógł, lub kto wykonawcą jego albo opiekunem naznaczony lub zapisem opatrzony w nim został, nakoniec niewiasta, prawa do tego nie miała. Skrońnany i na szkodę cudzą poprawiony przez tego co testament pisał, nakoniec omylony w dacie, nie był ważnym. Ważnym zaś poprawiony z prostéj omyłki. Część testamentu nie ważna nie pociągała za sobą upadku reszty. Dodać należy i to, że na wojnie i w cudzej ziemi wolno było robić testament, byle przed Hetmanem, lub Chorążym, a w obcej ziemi przed urzędem miejscowym, i według używanéj w niej

formalności; lecz skoro się wróciło do kraju, opowiedzieć ten testament należało w sądzie. Wolno było wyprzec się czyli wydziedziczyć dzieci, już według pierwszego statutu. Przyczyny tego dokładniej oznaczył statut drugi, które przyjął też statut redakcyi trzeciej. Było ich siedm: gdy uderzyło lub pchnęło rodziców i przez to na śmierć zasłużyło, gdy krzywdę wyrządziło więząc lub grabiąc ich majątek, gdy ze złości a nie dla pożytku publicznego nastawało na ich życie sądownie, gdy nie chciało za nich ręczyć, gdy córka życie wiodła rozpustne, gdy dzieci opuściły rodziców w starości i nie dawały im wsparcia, gdy dzierżąc majątność rodzicielską nie chciały wykupić ich z niewoli (1).

§ 165. Przedawnienie w prawie przedstatutowém Litwinom, jak rzekłem, nie znane, gra ważną rolę w statucie. Przedawnia się latami trzema skarga o najazd, krwawe sprawy, złodziejstwo, pożogi i inne szkody (2). Największe znaczenie miało dziesięcio i dwudziestoletnie przedawnienie; w tym bowiem przeciągu czasu, chociażby jeszcze nie ubiegłym, człowiek na własność nabyty (ojczyc), skoro od pana uciekłszy w odległości pięciu lub sześciu mil stale zamieszkał, mógł być przezeń poszukiwany, a jeżeli w odległości mil dziesięciu miał siedlisko, to lat dwadzieścia potrzeba było na to. Gdy mieszkając odlegle zbliżył ku mieszkaniu pańskiemu swój pobyt, służyła dawność pierwsza. Podpadał pod nią i człowiek wolny, sko-

(1) Stat redakc. trzeciej w tym porządku: VII. 1. 4. 5. VIII. 3—8., r. 1677. Vol. V. 526.

(2) Stat. tejże redakc. IV. 35. XI. 52.

ro się pod jakim panem przez dziesięć lat zasiedziało. Toż prawo i jego dzieci obowiązywało; atoli tak ojcu jak im toż samo prawo, co ludziom, na własność nabytym, dla odzyskania wolności służyło (1). To dziesięcioletnie przedawnienie ziemską się też nazywało dawnością. Upadało przez nią prawo do ziemskiej majątności, do praw, które sobie kto u Króla uprosiwszy w owym przeciągu czasu nie korzystał z nich (I. 33), nakoniec do przezysków; wtedy to i dług hipoteczny ręcznym się tylko stawał (IV. 91). Dawność ta dobrom stołu królewskiego i funduszowym duchowieństwu nie szkodziła, w niczem ich bowiem uszczuplać nie pozwalając, jednem słowem takie co w Koronie, służyło im (III. 33) prawo. Nie szkodziła też innym jego prawom, mianowicie co do kaduków; o nich albowiem dopiero konstytucya z r. 1778. na Litwę rozciągniona, z polskimi je zrównawszy, wyrzekła. Nakoniec nie szkodziła dawność zastawom, tudzież wszelkim długom urzędownie czyli według przepisów, jakie statut wskazał, zaciągniętym (VII. 12),

§ 166. Toż samo na Litwie co w Koronie o skarbie, na gruncie dziedzicznym lub zastawnym, znalezionym obowiązywało: należał on cały do właściciela lub zastawnika, gdy go sam znalazł, a gdy człowiek obcy, to musiał się z nim jeden i drugi o połowę dzielić. Toż samo się o kruszcu odkrytym lub znalezionej soli rozumieć miało (2). O znalezieniu innych

(1) Stat. tejże red. XII. 12. 13.

(2) Stat. redakcyi trzeciej II. 25. § 1. 2. porównany z Ułoz VII. 26. —

rzeczy, tudzież o zdobyczy, dopełniały się wzajemnie litewskie i staroruskie prawo. Ułożenie kazało rzecz znalezioną (*náchodka*) objawić rządowi, i na połowę się nią z właścicielem podzielić, gdyby się o takową zgłosił (1). I ten co rzecz cudzą wyratował z ognia lub wody, dzielił się nią na połowę z właścicielem jej (XIV. 28); ale ten, co rozbiwszy się z swym statkiem przy cudzym brzegu, sam wyratował swój towar, nie dzielił się nim wcale z właścicielem brzegu (IX. 31). Nie nabywało się bydle zabłąkane na cudzą rolę, lecz, po przytrzymaniu go przez trzy dni u siebie, należało takowe objawić sądowi (XIV. 25). Nie zdobywał się błędny koń nawet na wojnie (II. 25), bo i ten, po przytrzymaniu go przez dzień i noc, objawiony być przed urzędem wojskowym musiał; ale zdobywał się jeniec, i stawał własnością zdobywcy (Ułoż. XX. 61).

§ 167. Scieśniała własność alodyalną i państwową służebność tudzież prawo hipoteczne. Rzecz o pierwszej pięknie rozwinał statut redakcyi pierwszej w rozdziale dziewiątym, do czego takież redakcyi drugiej i trzeciej mało co nowego w rozdziale dziesiątym dodał. Służebnością obarczano lasy, ze względu na niektóre gałęzie gospodarstwa rolnego, i na zakłady do utrzymania zdrowia służące, tudzież przemysł krajowy podtrzymujące. W poczet ostatnich nie liczyły się łowy, na które należało wyrobić sobie pozwolenie, bo inaczéj gonić w nich zwierza, nawet na własnym gruncie ranionego, nie było wolno. Ten też co na cudzej własności zwierza, osobliwie rzadkiego, ubił,

(1) Stat. tejże red. III. 2. § 9.

(do rzadkich liczy statut pierwszej redakcyi żubra, łosia, dzikiego konia, wieprza, rysia, a statut trzeci dodaje sobola), cenę zań prawem przepisana zapłacić był winien. Dla podniesienia gospodarstwa pozwalał statut przedawnić w cudzym lesie służebność sianożęcia, z tém zastrzeżeniem, że nowych łąk na ten cel dobywać nie było wolno. Pozwalał też zakładać chmieleńskie. Pozwalał nakoniec budować łaźnię. Kto przedawnił sianokos, ten na ogrodzenie go mógł z lasu uciąć drzewa, tudzież brać go na opał łaźni. Naśladowała to Moskwa. Według Ułożenia (XVI. 60) zawiadywał Car powszechnemi lasami, i dawał w nich służebności, kto go o takowe prosił. Mógł je zaś dać nie tylko w dzierzonych od siebie, lecz i w danych już komu w posiadanie. Wtedy bywało dwóch używalników, lecz każdy używał osobno: miał wrąb, sianokosy, prawo zakładania barci, łowienia bobrów, ptactwa, ryb. W urzędowych księgach wyrażano, odkąd i dokąd poczyną się używalność pierwszego a drugiego używalnika (1). Równie w Moskwie jak na Litwie gałęziami przemysłu znaczenie w kraju mającego, było bartnictwo, rybołówstwo, ptasznictwo. Bartnik, który dla siebie prawo do zakładania barci w prywatnym lub monarszym lesie przedawnił, miał prawo udawać się tamże ilekroć chciał, byle bez psów i strzelby. Mógł też na łyka obedrzeć drzewo, byle tego na którym inny bartnik miał pszczoły, nie tykał. Karano i właściciela lasu, gdy zepsuł drzewo takie,

(1) Ułoż. X. 239—41. po większej części z stat. Lit. X. 3. 4. przepisane.

Przedawnionych też jezior, w których rybacy łowili ryby, tudzież strug, w których gonili bobry, popsucie nie mógł. Karano i tego, co ptasznikowi psuł sokoły i łabędzie (dodał trzeci statut) gniazda, lub niszczył kładzione przynęty dla łowienia ptactwa. Do szkód liczono wyrąbanie cudzego gaju i sadu, zapust zrobiony (ogień podłożony lub zapuszczony) w puszczy i lesie, na koniec kobyle pole. Sam tylko statut pierwszej redakcyi wspomniał o wycięciu wspólnego lasu, co się w jednym czasie z obu stron i przy równych siłach rębaczy, odbyć musiało (1).

§ 168. W tomie poprzedzającym (§ 320) tudzież w statucie pierwszej redakcyi II. 8. 12. wspomniona zastawa ta, która stanowisko wojskowe oznaczała, różni się od zastawy, na bezpieczeństwo długu hipotecznego danej. Jeżeli majątność długiem takim obciążona sprzedana została, winien się był wierzyciel po swój dług do kupującego majątność w przeciągu lat dziesięciu zgłosić; po ich upływie odselał go tenże do sprzedającego. Wtedy, gdy dłużnik płacić czem nie miał, brany był przez wierzyciela, według wyrażenia się statutu, za szyję, czyli więziony bywał. Takież prawo miał kupujący do sprzedającego, gdy się mu wierzyciel jego upominał o dług na kupionej rzeczy ubezpieczony, a sprzedający nie ostrzegł go o nim przy kupnie. Sprzedawane imię że jest obdłużone, świadkami tego, lub, gdy dług więcej nad dziesięć kop groszy wynosił, listem (pismem) dowodzono. Taki dług przedawniony być nie mógł nigdy.

(1) O wspólnym lesie stat. pierw. redakcyi VIII. 9, a o kobylem polu stat. redakcyi trzeciej XII. 2. porówn.

Pozew o niego szedł na rok zawity. Pożyczano też na upad i na zakłady. O nich zapisał statut, że jeżeli dług koniem lub wołem założono, a ten u wierzyciela bez jego winy padł, wtedy, za okazaniem dłużnikowi skóry, miał prawo połowę tylko tego co pożyczył, żądać. W ogóle powiedzieć należy, że co statut pierwszej redakcyi (w rozdziale ósmym) o zastawach rzekł, to dopełniły statuta redakcyi drugiej i trzeciej (w rozdziale siódmym). Ponieważ w tym samym roku, w którym hipotekę urządzono w Koronie (r. 1588.), wniesiono na sejm statut redakcyi trzeciej, wnioskuje-my ztąd, że statut ten, znając ową hipotekę zanim się stała prawem, przejął z niej wiele i do siebie (VII. 10.) zastosował.

§ 169. Litewski proces graniczny tém się jedynie różni od polskiego, że o przedawnieniu granic nic nie wie. Prowadził go na zlecenie ziemskiego lub grodzkiego sądu Podkomorzy. Karany bywał pieniądze, gdy stronom rok naznaczywszy, sam nań bez żadnej przyczyny nie zjechał (IX. 6). Przeprowadzenie procesu tylko dla spadłych śnicgów i nastalej zimy odłożyć mógł do wiosny (IX. 11). Kto dokładniejsze dowody piśmienne, pewniejsze znaki graniczne, i słusniejszych świadków na dowód prawości granic przedstawił, tego do sypania kopców upoważnił tenże Podkomorzy (IX. 2). Procesów granicznych Europa zachodnia, jak się wyżej mówiło, używać zaprzestała. W ich miejsce spisy granic (1), tudzież osobne, pół-ekonomiczne pół-prawne urzędy (Generalcommision) posiada. Dziś więc te a nie zwyczajne sądy spor o granicę, mia-

(1) Gränzlagerregister, Mittermajer § 488.

nowicie ze skarbem monarszym, i posiadaczami dóbr skarbowych wszczęty, rozpoznają. Rozgraniczenia normalne kraju, przecięły zachodzące spory między prywatnemi, o co się i Polska w latach 1788. 1791. starała, ale przestawszy istnieć politycznie, nie dopięła celu (1). Projekt do tego dzieła, który Czacki w treści przywodzi (2), posłużył za tło zredagowanemu, w roku 1810 i latach następnych dla Rosyi i Litwy procesowi granicznemu (3).

DZIAŁ CZWARTY.

Z-obowiązania środkiem między cywilnem a karnem prawem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 170. Z przyczyny małej oświaty prawnej nie umiano i teraz z-obowiązań, na działaniu i umowie polegających, nie tylko rozwinąć, lecz nawet nazwać ich stosownie; a nie umiano dla tego, że *prawdę*, która dotąd, jak w trzecim tomie (§ 83. nastpn.) opowiedziałem, podstawą była wszelkich z-obowiązań, usuwawszy, czém innem ją zastąpić chciano. Poznano

(1) Porównaj przemowę do dzieła A. Korowickiego które w Wilnie 1827 pod napisem *Proces graniczny* wyszło.

(2) W dzieł. II. 176.

(3) Porówn. str. XXIX. przemowy do dzieła Korowickiego, i drugą część prawa cywilnego rosyjskiego, noszącą napis *zakony męstwijsa*.

się jednakże na błędzie, i naprawić go usiłowano. Wzięto się więc gorliwie do nauki prawa rzymskiego, w XIV wieku na uniwersytecie polskim w Krakowie i czeskim w Pradze, a w XV na węgierskim w Preszburgu przez Karola Macieja założonym, wykładanego. Lecz gdy okoliczności nie sprzyjały postępowi prawa tego u Słowian, przeto żadnego też na rozwinięcie się zobowiązań nie wywarło ono wpływu. Technika nawet prawna nic ztąd nie skorzystała. Doświadczyli tego na sobie (że ich za przykład przytoczę) Węgrzyni, którzy postanowiwszy (r. 1687 art. 13), „że wszelkie umowy, które strona w obliczu sądu zawiera, powinien tenże sąd w ojczystym jej języku objaśnić, i skutki ztąd wyniknąć dla niej mogące wykazać,“ ujrzeli się w niemożności prawu uczynić zadosyć, gdy nie tylko madziarski nader ubogi, lecz i bogaty zkład inąd słowiański język, innych wyrazów nad *umowę* i *dług* (1) nie posiadał i nie posiada, z których oba co innego niż rzymskie *pactum*, *obligatio*, *contractus*, znaczą. Nie pozostawało więc sądom jak w tém tylko objaśniać strony, że jeżeli przed aktami zeznanie swe (*fassio*) o zawartej umowie oświadczą, to wtedy tylko mogą z pewnością liczyć na uwzględnienie tej umowy przez prawo; inaczej bowiem od okoliczności zależeć będzie, czy Sędzia za istniejącą lub za niebyłą umowę uzna (2).

(1) *M'lon*, *dl'g* są oba wyrazów źródłosłowem, (patrz Miklos. Lexicon), z których pierwszy polskiemu *umowa*, drugi greckiemu *deuon* odpowiadając, toż samo co *debitum* i *creditum*, jak w trzecim tomie (§ 11.) zauważyłem, wyrażają.

(2) Jung. I. § 940.

§ 171. Ażeby się łatwo porozumiewać mogli z ludami różnojęzycznymi, władztwu swojemu podległymi, używali Madziarowie języka łacińskiego, w rządzie, sądzie i na sejmach powszechnie, a rzadko, i tylko w czasach najdawniejszych (1), pisywali w swoim (madziarskim) języku urzędowe akta; co naturalną rzeczą kolejną, do rzymskiego powiodło ich prawa, według którego z-obowiązania rozstrzygane mieć chcieli (2). Inaczéj postąpili sobie Polacy. I oni akta statuta i ustawy sejmowe w łacińskim długo pisywali języku, sądy atoli odprawowali w ojczystym. Choć prawo rzymskie, jak w pierwszym tomie (§ 151) mówiłem, nie było im obce, nie inną jednakżo jak naukową przyznali mu powagę, co im już Ostroróg (w rozdziale 38) wyrzucał, nie zupełnie, jak mniemam, słusznie. Tego albowiem, jak przez rzymskie prawo kształtować krajowe należy, nie wiedząc, byliby podobnie co Niemcy swoje wykoślawili, a oblekając ojczyste prawo w rzymskie technizmy, spotwarzyli drugie, nie rozwijawszy pierwszego. Dowodem tego jest wyraz *obligatio*, który w Polsce przeszedł dziwne koleje. W statutach wiślickich zwanych znacząc toż samo co u Rzymian (3), zaczął w kilkadziesiąt lat po zredagowaniu ich nie tylko umowę lecz i rzecz na zastaw daną oznaczać (4).

(1) Dyplomata w języku madziarskim z r. 1308, 1339, 1351 przywodzi Fejer VIII. 4. str. 423. tudzież. VHL. 5 str. 24, i IX 2. str. 79. Tenże w przedm. do IX. 5. mówi, że pismo z r. 1388. na język madziarski przełożone ma się znajdować w rękopisie w Wiedniu.

(2) Jung. I. § 940.

(3) Patrz Zwodu tychże statutow § 159.

(4) Patrz w VI. 6. tego dzieła wyciąg z ksiąg ziemskich, który brzmi w te słowa: *totam partem hereditatis obligavit. Quam obligationem debet (creditor) tenere et possidere.*

Ztąd też i tłumacze owych statutów, nie co inego przez ten wyraz jak zastaw lub zakład rozumieją; bądź wierzyciel, jak wyżej (w § 143. nastpn.) mówiliśmy, był w jego posiadaniu, bądź nie był. *Pactum* nie miało żadnego u nich znaczenia, a miał *contractus*, w Eksceptach mazowieckich toż samo co u Rzymian *obligatio civilis* (1) znaczący. W następnym wieku wysypała się nie mała liczba łacińskich technizmów, z pism o prawie rzymskiem w Europie wydawanych zachodniej, przekopijowanych, lecz żaden z nich, nawet *transatio*, rzymskiej *obligatio* nie uwydatnił (2). Toż samo powiedzieć należy o wyrazach czeskich *rzezana cedula*, *list*, *dska*; formę bowiem tylko umowy, na pergaminie i z wiszącą pieczęcią, tudzież samą umowę prywatnie lub publicznie zeznaną, a nie z-obowiązanie się prawny skutek mające, oznaczały one. Umowa więc słowiańska nie była, jak się Polacy wyrażali, *obligiem*, czyli skutków nie miała prawnych, jeżeli jej nie zawarto na piśmie i formalnie. Wielka szkoda, że starosł. *ist'c* z pochodniami od siebie wyrazami, rzymskiemu *obligatio* odpowiedni, (3) nie uzyskał znacze-

(1) Patrz Vol. II. 947. Wawrz. z Prażm. § 111. wyrażenia tego nie zna. Wsunęto go machinalnie do Eksceptów, wzięwszy od Góryńskiego. Porów. Bandtk. jus pol. 482.

(2) Rzymska *transactio* umowę o prawo wątpliwe, polska *transakcja* o prawo wszelkie (*iuris vinculum*) wyraża. Konst. z r. 1764 Vol. VII. 407, o magdeburgiach litewskich mówiąc, w tém znaczeniu wyrazu tego używa.

(3) *Ist'c* toż co *reus* znacząc, miał wyrazy od siebie pochodne rzymskim *obligatio*, *actio* odpowiednie: *iskati* bowiem na toż samo co *peters* w znaczeniu *agere et iudicio experiri*, a wyraz *iska* na *petitio* w znaczeniu *actio* wzięte, wychodzi. Porówn. Miklos. Lexicon. i Brysson, pod temi wyrazami.

nia prawnego (1), że oznaczając każdego umawiającego się o co a nie stawiającego się na słowie, nie rozwinał się podobnie jak rzymski wyraz *reus*. Takie znaczenie miał on niegdyś w Czechach i w Moskwie, ale w Polsce w r. 1418. już tylko kredytora znaczył. Tamże r. 1455 „iścem“ lub „dowierzcą“ wierzyciela zowiąc, obok niego, dla lepszego rzeczy wyrozumienia, stawiano wyraz „dłużnik“ (*debitor*), jak uczą słowniki prawne, w szóstym tego dzieła tomie wydrukowane.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Z-owiązania na piśmie oparte.

§ 172. Piśmienni Niemcy przechowali wiele z dawnych zwyczajów, do utwierdzenia zawartej umowy służących; nie bardzo do pisania skorzy Słowianie puścili je w niepamięć, ale lud po dziś zachował nie mało zwyczajów takich, i nawet tam gdzie go zniemczono, używa ich dotąd. Na wspomniony w trzecim tomie (§ 87 w przypisku) *litkup* wskazuje, jak Ziehen świadczy, zwyczaj Luncburczan, przy odnawianiu zwaśnionej przyjaźni używany. Ten co się godzi, bierze trunek w dłoń, i wypija go. Po puszczeniu w niepamięć zmiankowanej wyżej (§ 148.) potępy, pozostało jedynie pismo za środek do utwierdzenia umów. Już Ostroróg (rozdz. 39) doradzał trzymać go

(1) Patrz słown. Jungmana p. w *Gistec*, który toż co *werzitel*, *dłużnik*, tudzież słown. akadem. gdzie *czołobitczyk* ili *otwietyczk*, toż co *ist'c* znaczy.

wyłącznie, a zaniechać umowy słowne; co też nastąpiło. Zygmunt I. Król Polski wyrzekł: że zaręczenie dane słownie nie ma obowiązywać dłużej jak do roku. Mazurowie też zastrzegli: że mianowicie o dziedzictwo, chociażby nawet zakład i zadawek (zadatek) na to był dany, umowa słowna żadnej wagi mieć nie ma. Mimo to słowne przyrzeczenie wagę swą zatrzymało w Czechach, gdzie statut Władysławowski (nr. 281) przyjął za prawo: że kto ustnie przyrzecze poddanemu wólność przeniesienia się do innego pana, i da na to owemu panu rękę, przyrzeczenie to waży tyle co pismo. Dziś zawieranie umowy golém słowem u samych tylko Węgrow ma miejsce, wymagając jednakże dwóch przy zawieraniu takiej umowy świadków (1).

§ 173. Gdy przy coraz większym napływie na słowiańskie kraje, wspomnionych w tomie trzecim (§ 188) papieskich i cesarskich Notaryuszów w koniczném i rzymskiém prawie biegłych, nastrzępiano umowy różnemi przydatkami, które wierzyciela lepiej ubezpieczać miały (kładziono kary wadyalne (2) i warunki (3), na przypadek, gdyby się dłużnik nie uścił); gdy nawet w Czechach osobna klasa ludzi powstała, która ręczyć w sądach za każdym, coby się im za to opłacił, obrała sobie za rzemiosło (4); wtedy starzy

(1) R. 1540. Vol. I. 560. stat. maz. z r. 1531 VI 216. w tego dzieła. Ekscerpta mazow. (Vol II. 947.) i Jung. § 940.

(2) R. 1326. w księgach sądowych zakroczymskich w VI 3. tego dzieła stoi: *poena vallata*, r. 1434 1488. Rzysz. II. 482. 578. *valamen*, *vadium vallatum*.

(3) R. 1474. tamże 555. *eviccion warunk*.

(4) Czynność ich nazywała się *zprawa* (*evictio*), a sami *zprawca* (*fidejussores*, *disbrigatores*). Wiele o nich Wrzebrd rozprawia.

Sędziowie, nawykli dawnym sposobem i po prostu wynajdywać prawo i przezeń utwierdzać prawdę, puściwszy ten sposób w niepamięć, poszli za radą, jaką rzeczeni Notaryusze dawali. Uczyli oni, że według justyniańskiego prawa jest jedną z głównych podstaw z-obowiązań pismo (*litteræ*), które gdy kto wyda na siebie, a waluty wypłaconej sobie nie mając, nie upomni się o nią we dwa lata, lub pokwitowawszy z odbioru (*apocha*) nie zaprotestuje w przeciągu dni trzydziestu, że nie odebrał (1) pieniędzy, wtedy bez żadnej wymówki dług zapłacić winien. Co gdy wygodniejszém się być od wynajdywania prawdy okazało, chwycono się teraz tego środka powszechnie. Życzono wszakże, ażeby wszelkie kontrakty w księgę sądową, i to w języku polskim, by je wszyscy rozumieli, wpisywane bywały. Przyszło i do tego, atoli wśześniejsz w Czechach niż w Polsce. Trzymając się dosłownie rzymskiego prawa Czesi i Morawianie, wydawali zmian-kowane wyżej listy, uczyniwszy je od wielu formalności zależnemi, lub podawali umowę wprost do aktów. Głównie wymagano podpisu stron, pieczęci ich, tudzież poręczenia, że umowa pod karą wadyalną dotrzymana będzie. Pisano owe listy na Morawach od r. 1480 w języku narodowym, a nie jak było dotąd w łacińskim. W Czechach od XIV wieku wstęp do aktu wyrażano po łacinie, resztą po czesku; następnie zarzuciwszy łacinę, wszystko po czesku pisano. Po bi-

(1) Patrz Instyt. Justyn. III. 21. de litterar. oblig., C. 14. § 2 C. IV. 30 de non num. pecun.

twie pod białą górą, a osobliwie od r. 1626 pisano je po łacinie, po niemiecku lub po czesku, a od r. 1628 tylko po niemiecku lub po czesku. Ktokolwiek miał prawo rozrządzania swym majątkiem, mógł stawiać przed aktami, nierządnicę i bękartą wyjąwszy (1). Toż samo jak wyżej rzekliśmy, nastąpiło w Polsce za radą Ostroroga, której nie wykonano zupełnie. On bowiem radził (w rozdz. 9) wpisywać do ksiąg umowy w języku polskim, a jednakże pisywano je w łacińskim, i w tym ułożył r. 1523 na wnoszenie ich do akt arengi Zygmunt I, zastrzegłszy poprzednio (r. 1505 Vol. I. 329), że jeżeli strony prywatnie umowę zawrą, to koniecznie winny podpisać się na niej i pieczęcie przyłożyć, pod nieważnością tego co działy. Później wyrzekł, że od woli stron zależeć ma w jakim języku, polskim czy łacińskim, umowę do ksiąg sądowych podać zechcą. Od tego atoli nie odstąpił, że umowa, jeżeli miała dawać prawo rzeczowe, powinna być albo przed księgami zawierana (aktykowana), albo, po zrobieniu jej prywatnie, zeznawana przed sądem (*oblata et roborata*) (2). Do tego cośmy wyżej (§ 145. następ.) mówili, należy dodać, że równie nasze jak czeskie prawo nasrożyło się na urzędników i podwładnych ich, w przyjmowaniu tego rodzaju

(1) Wiele o tem Wszehrd. (w rej. p. w. *Listy, Dsky-zemske*) rozprawia, który, tudzież Kniga Towacz. (84. 103. 105. następ.) formularze też pisania umów podaje. Porówn. art. Szembery w Czas. XX. 5. str. 545. O nierządnicy i bękartie mówi już stat Władysł. nr. 171.

(2) Winieniem zauważyć, że wyraz *oblata* stoi w konst. z r. 1620. Vol. III. 378, a *roboratio* bynajmniej. Sądowa praktyka, wzięwszy go z zachodu (Du-Cange p. w. *roboratio*), upowszechniła w polskim prawie.

aktów niedbałych, albo się o zfałszowanie ich umawiających (1). Toż samo o stronach spierających się i fałsz zadających pismu, wyrzekł wydrukowany w tomie VI (str. 207) mazowiecki statut.

§ 174. Ta część Szląska, która się pod nazwiskiem księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, Polsce przez kupno, jak w poprzednim tomie (§ 14) mówiłem, dostała, będąc dawniej (w XIII — XV wieku) pod panowaniem Czechów, i do ich zwyczajów nawykłszy, stwierdzała swe umowy cerografami (listami), aż do r. 1598. Wtedy, na prośbę ziemian tych księstw, zostawszy miejscowe prawo hipoteczne do polskiego zastosowane, wymagało, ażeby każdy co listy owe przed tym rokiem zrobione posiada, przedstawił je pod nieważnością we właściwym sądzie, inaczej bowiem utraci prawo do poszukiwania z nich swój należności. Następnie temuż przepisowi co koronne miały, na mocy konstyt. z r. 1598. (Vol. II. 1469), uledez szląskie hipoteki. Ruś nie miała we zwyczaju wnosić umów do ksiąg. Wnosiła je dopiero od r. 1620, stosując się do konstytucyi owój. Wydawane poprzednio jak je zwano membrany, czyli ręczne zapisy, winne były, po ich podpisaniu i pieczęcią w obec dwóch świadków opatrzeniu, być do akt ziemskich lub grodzkich nowo w rok i sześć niedziel przez oblatę podane. Takie tylko według przepisu konst. z owego, czyli z 1620 roku (Vol III 378), miały mieć wagę w sądzie.

§ 175. Zmianka o ziemiach ruskich, wiedzie nas do państwa moskiewskiego, które w najdawniejszych

(1) J. W. Bandtk. Prawo pryw. 368 — 371.

już czasach, kilka z tych ziem (1) posiadało, nie licząc w to Pskowa i Nowogrodu, które pod rządem Litwy przed swém do owego państwa wcieleniem zostając przez czas nie mały, z jęj praw wiele zaczerpnęły. Do tego, com w tomach poprzednich o znaczeniu wyrazu „gramota“ powiedział, należy tę uwagę dołożyć jeszcze, że ona urzędowe wyrażając pismo, znaczyła też tak w Czechach i we Pskowie nazywaną deskę (2). Od czasu panowania nad Rusią Tatarów nastał wyraz „kabała“ z perskiego jak Newolin twierdzi wzięty, który w samęj tylko Moskwie, a bynajmniej, o ile wiem, w ruskich też ziemiach, powszechnie używany będąc, obok wyrazów „kriepost, zapis, otpis, pamiat“ figurował w prawach z-obowiązań, i przez drugi osobliwie, czyli przez „zapis“ został, nie wiadomo kiedy, z prawnego i potocznego wyforowany języka (3). Czémże się różniły kabały i t. d. od gramot? Niczym rzeczywiscie, albowiem były obie obligami, które pisywał i podpisywał Dżak, lub umiejący pisać świadkowie. Dający na siebie kabałę ten, co nie umiał pisać, kładł na nięj znak krzyża św., lub nawet rękę w czernidle umaczawszy, wyciskał jęj dłoń na papierze. Nawet po utworzeniu w połowie XVI wieku osobnej klasy Pisarzy prywatnych, którzy po placach grodu stojąc (z kąd też od rynku, placu, *płoszczada*, nazywali się „płoszczadny-

(1) Wyszczególnił je Newolin w Istor. II. 54 — 5.

(2) Zmiankę o nięj w Troick. Ijetop. (str. 210. *a czto sia na dskach ostalo w pismje*) i w Pskowsk. gramocie (str. 7. *socził deneg po doskam*, str. 14. *da i dosku połozit na to*) znalazłem. Pisywano je na drewnianej desce, (patrz Lexicon Miklos *d'ska*) i wmurowywano (*tabula scripta literis antiquis castro immurata* mówi 98. Kronika węg. i czeska).

(3) Porówn. o wyrazach tych Newolina Jstor. II. 46.

mi Podjaczemi“), lub po wsiach chodząc, usługi swe interesentom ofiarowywali, wolno było pisać kabałę na siebie. Wszelkie pismo nie stanowiące obligu zwano „zapisem.“ Takimi więc bywały umowy szlubne i t. p. W r. 1628, Car Michał Fedorowicz nakazał, ażeby dający na siebie pismo, podpisywał je koniecznie sam, lub, gdy pisać nie umie, uproszony na to świadek (1). Sudiebnik zapobiegając, ażeby przy zapisywaniu się w poddaństwo, lub przy aktach praw rzeczowe udzielających, nie działy się nadużycia, nakazał kabały pisać w sądzie, i podpisywać je od przewodniczącego mn Bojara i Djaka (2). Lepiej jeszcze Car Aleksy Michałowicz obwarował je w Ułożeniu (rozdz. 10), postanowiwszy: ażeby ważniejsze kabały bywały w Moskwie i w grodach od Podjaczych, w siołach zaś tylko do sumy dziesięciu rubli i to przy świadkach, tamte najmniej pięciu, te zaś najmniej dwóch, pisywane. W przypadku gdy ci nie umieli pisać, mógł zeznający wezwać do podpisu każdego komu zaufał. Ułoż. (X. 246. — 7) każe bić knutem Podjaczego lub świadka, który, fałszując akt, lub podpisując kogo innego, popełnił zdrudę. Z téj przyczyny ważniejsze akta, a mianowicie wystawione na wotczyzny i pomiestia, w pomiestnym przykazie, a wystawione na dwory i należące do nich miejsca (role), w przykazie ziemskim przedstawić, i o wyciśnienie na nich pieczęci, prosić należało (3). Winien też był kabałę nie w pu-

(1) R. 1554. 1628. w Akt. jur. nr. 150. 202. I., tudzież Nowol. Ist. II. 50 — 2.

(2) Sudiebnik § 36 i Nowol. Ist. II. 53 — 4.

(3) Nowol. Ist. II. 56 — 7. Ułoż. X. 248. 251. VII. 36.

hliczném miejscu (na płoszczadi) lecz u siebie w domu i własną swą, albo człowieka swojego ręką (co mu było wolno) piszący, podpisać się na niej koniecznie. Kriepost zeznawać się musiała na rzecz osób w témże co zeznający zamieszkałych siole; bo jeżeli mieszkali w innem, należało je albo przez zeznającego akt, albo jego spowiednika, albo nakoniec przez umyślnie umocowaną do tego osobę, stwierdzić. Użyty do pisania krieposti Pop z innego siola, a do podpisu Podjaczy, czynił pismo według Ułożen. X. 248 — 9., nie ważném. Z tego wszystkiego pokazuje się, że kto w Moskwie na leżytości swój nie stwierdził kabałą, lub zapisem, taki choćby był i dwudziestu świadków postawił na to, że ma na długu należytość, odchodził z sądu z niczém. Dodał zeznający to Kotoszychin (VII. 43), że kto się w lat piętnaście nie upomniał o dług, prawo swoje przedawniał.

§ 176. I za Karpatami pismo głównie dowodziło, atoli Węgry wyjąwszy, nie posiadamy o tém bliższych wiadomości. Dyplomata serbaskie (1), tudzież chorwackie, nie mówią o tém szczegółowo. I dzisiejsi Czarnogórcy, jak ich statut w § 45. 90. opiewa, nie inaczej jak na piśmie, z podpisem tego, co akt pisze, tudzież dwóch świadków, dług zaciągają, i tym nie mniej sposobem zawierają kupno i sprzedaż. Kto pożyczkę biorąc aktu nie spíše, i w nim ile pieniędzy wziął i jaki procent (*dobit*) obiecał, nie wyrazi, winien według

(1) W' Monumenta serbica. Wydane przez Jana Szafarzyka z archiwum weneckiego (z pisma zbiorowego serbs. Glasnik osobno odbiół je kazał w Białogrodzie 1860) będąc po łacinie i włosku pisane, nie zgola dla prawa ważnego nie przedstawiają.

przepisu tegoż statutu dać wierzycielowi zakład (za-
 łog). Węgierskie prawo dzieli akta na robione publi-
 cznie i prywatnie. Z publicznych jedne dla szlachty
 drugie dla ludu, a te niekiedy i dla obu stanów prze-
 znacza. Tamte do polskiej obligacyi, te do rzymskich
tabulae (1), były i są podobne. Pierwsze do zastawy
 dóbr ziemskich przeznaczone i *fassiones temporales* na-
 zywane, drugie już oryginałami (*autographa*), już ko-
 piami (*apographa, transsumpta*) mianowane, i do wszel-
 kich umów używane będąc, nie gdzieindziej jak albo
 w kancelaryi królewskiej (niby w polskiej metryce ko-
 ronnej), albo w miejscach do przyjmowania takich ak-
 tów i przechowywania ich u siebie uprzywilejowanych,
 nie dawno jeszcze temu, robione być mogły. Tém się
 więc jedynie różniły od rzymskich umowy węgierskie,
 że nie *Tabularii* (niby Notaryusze) lecz urząd, lub ta
 korporacya duchowna trudniła się ich układaniem,
 która na przechowywanie u siebie rządowej pieczęci
 uzyskawszy pozwolenie, miejscem się urzędowém (*lo-
 cus authenticus*), z téj nazywała przyczyny (2). Kto pi-
 sał oryginał, ten, chowając go w swoim archiwum,
 kopią z niego zdjętą wydawać miał prawo (*apographum*).
 Lecz kopia w razie zaginięcia oryginału nie mogła słu-
 żyć do poszukiwania, ale do utrzymania się przy za-
 kwestyonowanej posiadłości (3). Sąd na mocy zezna-

(1) Rzymski wyraz *tabula*, słowiańskiemu *deska* odpowiadając zu-
 pełnie, ma obok wyraz drugi, który z-obowiązanie określa bliżej: *ta-
 bula contractus obligationis, emptio, venditio* i t. d. Porówn. Bry-
 soniusza p. w. *tabula*.

(2) Wylicza je Jung. w dodatku do tomu II. str. 548. nastp.

(3) Transumpt więc węgierski był niby rzymskim *interdictum re-*

nia pięciudziesiąt świadków, wyrokował o jej prawości. Oryginał i jego kopia, mając na sobie wyciśniętą pieczęć urzędową (*sigillum authenticum*, bez niej żadne nic nie znaczyło pismo), nie mógł być nigdy zakwestyonowany; prywatna na nim wyciśnięta, jak Wierzbic w powyższym przypisku twierdzi, nic nie znaczyła. Wszelako tak z tego, jak i wszelkiego, prywatnie nawet zrobionego aktu, przynajmniej domniemanie brał Sędzia, zwłaszcza jeżeli dający na siebie zapis, umowę jednostronnie zawartą sam podpisał, lub robiąc dwustronną, podpisała akt i osoba ta, na czyją korzyść został wydany. Gdy obie strony pisać nie umiały podpisywali go świadkowie, usłyszawszy wprzód od strony lub od stron, że akt ten wolę ich wyraża zupełnie. Na równi z takim aktem stały księgi kupieckie. Ponieważ Węgry w czasie toczonych wojen z Turkami, wielkiemu ulegały zniszczeniu, być więc mogło, że jak niegdyś na Szląsku (1) tak i tu, strony o wydanie sobie kilku egzemplarzy jednego oryginału dopraszały się na ten przypadek, ażeby, gdy jeden zaginie, służył drugi. Zdarzało się wszelako, że takowe akta nie zupełnie się zgadzały, że bywały odmienne. W takim razie wierzono podobniejszemu do prawdy, lub odrzucano oba (2).

§ 177. Czas okazał, że nietylko prawdę wynajdywać trudno, lecz i pismo sądzić, tudzież prawo o niem stanowić i do życia zastosowywać nie łatwo; skoro

tinendae, bynajmniej zaś *recuperandae possessionis*. Porówn. Wierzbica I 37. § 6. 12 13, tudzież II. 15.

(1) Porówn. Stenzla liber fundat. claustrí Heine. 51. w przyp.

(2) Jung II. § 1749.

przy mnożących się potrzebach duchem czasu wywoływanych, coraz subtelniej i zawiliej pisywano kontrakty, i musiano je pisać, idąc w pomoc rozwijającemu się w kraju przemysłowi. Wtedy to zaczęto zastanawiać się nad tém, czyby nie można wynaleźć na to środka, ażeby i na mocy zrobionego prywatnie aktu wolno było ekzekwować dłużnika, i przez to dopomódz wierzycielom do odzyskania należności drogą jak najprędszą i najpewniejszą (1). W tym celu ustanowił sejm polski prawo wekslowe, polegające na prostej umowie, mocą której obowiązywał się piśmiennie dłużnik, pieniądze w naznaczonym terminie wyliczyć; czego gdyby nie uczynił, zezwalał poddać się najostrejszemu wyrokowi, nietylko na majątku, lecz i na swój osobie wykonać się mającemu. Prawo atoli to w XII. i następnych wiekach, coraz bardziej we Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Holandyi przez kupieckie stowarzyszenia upowszechniane i wydoskonalane, będąc (termin i areszt osobisty wyjąwszy), nie jednakowo wszędzie pojmowane (2), nie mogło i w Polsce mieć dobrego powodzenia. To też nietylko nie pomogło rozwojowi handlu, ale owszem tamowało go w biegu. Starając się o to usilnie, ażeby w harmonii z Europą zostawało to prawo, przyjęto wzmiankowanego w trzecim tomie Heinekcyusza dzieło o wekslowém prawie (*jus cambiale*) za pomocnicze dla sądu, sprawy handlowe według danój od sejmu ustawy roztrząsać w dwóch instancjach mającego. Następnie przyznano prawo obo-

(1) Wstęp do prawa wekslowego r. 1775 (Vol. VIII. 191 nastp.) ustanowionego na sejmie.

(2) Mittermaj. § 319. 321.

więzywania się przez weksle wszystkim kraju mieszkańcom, osobą swą i majątkiem rozrządzać mogącym, dzieci pod władzą rodziców zostające, żony i duchownych, tak świeckiego jak zakonnego stanu, imiennie od niego wyłączywszy. Lecz zaledwie lat kilka od ustanowienia wekslowego prawa upłynęło, zakazano, mocą ustawy sejmowej z r. 1780 (Vol. VIII. 979) używać go tym właśnie, którzy odwiecznie przychodami ziemskimi i wyrobami z nich otrzymywanemi najwięcej kupczyli(1). Areszt osobisty, prawa wekslowego duszą, że się tak wyrażę, będący, rzecz popsuł. Gdy się mu szlachta poddać wzbraniała, przeto też uczestniczyć nie mogła w tem prawie. Tylko więc lud kupiecki przemysłowy mógł odtąd weksle wydawać na siebie, a realizować je zaraz po wyroku w pierwszej lub drugiej, ale ostatniej instancyi zapadłym. Instancyą tę wyłącznie w znanéj z poprzedniego tomu (§ 368) komissyi Skarbowej umieściwszy, zaszkodzono przez to rzeczy. Bo gdy prawo wekslowe winno było uwzględniać zamieszkanie dłużnika, przeto jeżeli się bliżej Komissyi Skarbowej inny jaki sąd znajdował, należało go przez sam wzgląd na to, że sprawa wekslowa szybkiego zawyrokowania potrzebuje, właśnie w tym a nie koniecznie w owéj Komissyi sądzić.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Z o b o w i ą z a n i a d w u s t r o n n e .

§ 178. Z dwustronnych z-obowiązań się najem, аренда i pacht, wiodąc czyniących o niego umowę ku

(1) Polska pod względem obycz. I. 114. II. 345. nstp.

spółce, wywołał na jaw pożyczkę, która w połączeniu z tamtými stawszy się niby trojliściem z-obowiązań na umowie opartych, dała im wiarogodność w odbiór zapłaty za mocną podstawę. Napomknawszy w tomie trzecim (§ 90. 93. 95) o tem, że handlem i rolnictwem zajmujące się ludy lichwie i surowemu obchodzeniu się z dłużnikiem sprzyjają, powołałem się i powołuję na monografią, (jest w dodatkach do tego tomu), o tak nazywaną *chrene cruda*, u ludów po obu stronach Karpat, lubo nie pod tém nazwiskiem, w długie czasy znaną. Gdyby okoliczności, na rozwinięcie się owego trójliścia wpływające, mogły mu były dozwolić przytulić do siebie resztę umów dwustronnych, wtedy jedne, połączone ściśle z drugimi, mogłyby były utworzyć pewną całość umownego prawa, w duchu narodowości słowiańskiej pojętego i rozwiniętego; nie potrzebując udawać się po to do rzymskiego lub do niemieckiego prawa, i tak kopjować kopją: bo wiadomo, że i niemieckie prawo umowne, z tych samych powodów, co nasze, nie rozwinięte, na rzymskiem się wsparło. Przejdę po kolei z-obowiązania dwustronne, a po nich jednostronne, i wszystko, co w trzecim tomie opowiedziałem, posuwając dalej, zakończę rzecz poglądem na umowę o dożywocie, które najdziwaczniejsze przeszło koleje.

I. *Z a m i a n a*.

§ 179. Rzecz za rzecz oddając, ludy pierwotne i dzisiejsze po za Europą mieszkające, a na niskim stopniu cywilizacyi stojące, kupno zawierały i zawierają przez to: ztąd też obu we wszystkich narzeczach słowiańskich jedno znaczenie, chociaż na obie ma język insze wyrazy, *niena* (zamiana) pierwsze, *kupla* (ku-

pno) nazywając drugą. Upwraniono w Czechach i Moskwie zamianę rzeczy ruchomych na nieruchome, i przeciwnie; dóbr które pod tym darowano lub sprzedano warunkiem, ażeby się ich, nawet przez zamianę, nie pozbywano, od prawa o obu istniejącego nie wyjąwszy (1). Zamienionych nie było wolno odmieniać, (co i niemieckie prawo zastrzegło), chyba, o czem pskowska gramota wyrzekła, gdy po pijanemu nastąpiła zamiana. Odkupywać ich też nie dozwolano (2), gdyż nie miał tu miejsca ten przypadek co przy sprzedaży. Ta albo-
 wiem okolicznościami wywoływana, i ze szkodą sprzedawcy wypaść mogła; zamieniający się zaś tylko zyskiwał, nadzwyczajny wypadek wyjąwszy. Wtedy, ale wtedy jedynie mogli się krewni sprzeciwić zamianie. Jeżeli się na dobra rodowe z obcym rodowi mieniano właścicielem, a jeden z krewnych miał gotowe do zamiany tejże wartości dobra, mógł żądać, ażeby z nim się raczej, niż z obcym człowiekiem na takowe zamieniono (3).

§ 180. Każdą zamianę, nawet czynszu (*plát*) na dobra i dóbr na czynsz, nazywali Czesi frymarkiem (4); Polacy i Węgrzyni same tylko dobra ziemskie, ale w ogóle wszystkie, byle nie ordynackie, uczynili celem tegoż frymarku. To też i na duchowne dobra, byle za wiedzą rządu, mieniać się było wolno w Czechach, Polsce i w dawném państwie moskiewskiem, by-

(1) R. 1485, 1518, 1559 w Akt. jur. nr. 101, 417, 115. R. 1515 w Akt. sobr. nr. 160.

(2) Newolina Jst. 111. 36. Ułoż. XXI. 75. Mittermaj. § 287.

(3) Jung. I. § 972. 975—9.

(4) Wszehrd. 273—4. 156. Jnwent. do Wolum. leg. p. w. *frymark*, *zamiana*.

najmniej zaś na Węgrach, gdzie funduszowe dobra kościelne nie mogły być pod żadnym pozorem tknięte. Po nastąpiącej zamianie, która się urzędownie musiała koniecznie odbywać, nowy właściciel oświadczał swoje prawa na pierwszych rokach. Ponieważ umowa ta musiała mieć na celu polepszenie stanu dóbr, przeto jeżeli mieniający się chciał część ludności z jednych na inne swoje przeprowadzić dobra, winien ją być takąż zastąpić liczbą (mówi Ułoż. XVI. 2—7) koniecznie. Nie pogorszał zaś dóbr stanu wcale, gdy w zamian za lepsze dawał gorsze z dopłatą, byle z dopłaty téj korzystali mieniającego się spadkobiercy. W skutek czego nie tylko wieczyście lecz i czasowo, mieniać się tak było wolno, i zamiana druga prywatnie nawet nastąpić mogła (1).

II. Kupno i Sprzedaż.

§ 181. Czeski wyraz targ (*trh*) miał toż samo, co zamiana, a więc kupno, znaczenie, gdy się rzecz na pieniądze mieniała. Skoro zgoda o cenę na sprzedaż wystawionej rzeczy nastąpiła, i sprzedający przyrzekł bronić kupującego, gdyby mu kto prawość nabytku zaprzeczył, kontrakt uważał się wtedy za ważny, zwłaszcza jeżeli przytem miejscowe przypisy dopełnione zostały. Te stanowiły o formie tudzież o przedmiocie i podmiocie umowy, wyrażając, kto, co i jak kupować może i powinien. Wszystkich Słowian prawo uwzględniało rodowe majątki, a czeskie, morawskie i polskie

(1) Jung I § 978. 980.

ortyle, w tomie VI. 111. tego dzieła wydrukowane, wzięły na uwagę wyleganców (bękartów), banitów, mnichów, mnieszczan i Żydów. Dodało mazowieckie parę szczegółów o żonach szlacheckich i dorostkach, a moskiewskie o Tatarach. I oto wszystko co rzeczowne prawa o wchodzących do kupna osobach uwagi godnego wyrzekły. Ozeskie w stat. Władysł. (nr. 199) mówi, że fundacyi prywatnej będący klasztor, gdy sprzedaje dobra nieruchome, musi mieć na to pozwolenie od fundatora; a polska konst. z r. 1588 (Vol. II. 1220) zeznała o banitach, że po zatwierdzeniu przez trybunał wyroku w sądach wyższych wydanego, mają oni przez miesiące trzy wolność roporządzać swemi dobrami, i, pogodziwszy się z przeciwnikiem, mogą banicyą cofnąć przez to.

§ 182. Nie zastanawia w polskich zakaz wprowadzania do kraju przedmiotów pobudzających do zbytku, jak raczej zadziwia okoliczność ta, że nikogo usteru rządu nie było u nas, coby wprowadzane do kraju towary oceniać umiał. Z tego powodu postanowiono, ażeby kupczący pod przysięgą zeznawszy, ile ich towar kosztuje, a ile wynoszą z powodu sprowadzenia go poniesione wydatki, (rachując w to koszta na utrzymanie handlu i rodziny handlującego), brali od summy w ten sposób oznaczonej nie większe nad przepisane im prawem procenty. Krajowiec miał $\frac{1}{100}$, cudzoziemiec $\frac{3}{100}$, a niewierny (Żyd) tylko $\frac{3}{100}$ mógł brać zysku (1). Podobny temu wybryk, ale innéj natury, prawo czeskie przedstawia. Słusznie grozi ono karą te-

(1) B. 1643, Vol. IV. 75. z r. 1524 w tom. VII. 5, porówn.

mu, kto nic nie posiadając, sprzedaje, a nawet do hipoteki podaje własne niby dobra: ale niesłusznie karą i kupującego chłoszcze, jeżeli wiedział, że kupuje od takiego, który nic nie ma; należało bowiem przyznać owszém, że czyniąc tak, chciał darowiznę zrobić hołyszowi. Przez nieposiadającego zaś prawa, rozumiało nie osobę nie dzierżącą rzecz na własność, lecz nie mającą nic wyłącznie własnego. Bo kto w niepodzielności żył majątkowej, ten schedę swą mógł sprzedać, choć ją nie wyłącznie, ale wspólnie posiadał. Wtedy naczelnik rodziny musiał stanąć przed aktami, i poświadczyć prawo do rzeczy sprzedającemu służące: czego jeżeli uczynić nie chciał, wtedy zbywający swe prawo, poprosił Króla, ażeby dozwolił mu uczynić o tém u desk zeznanie, (*położyć list, kszaft*), lub w razie słabości zdrowia, upoważnił deskami zawiadujący urząd, zjechać do mieszkania (1) złożonej chorobą osoby, dla zrobienia urzędownie aktu. Rozumie się, że w całej czynności tej ewikcya wielką grała rolę; na nią też Ferdynand II. w statucie swym główną uwagę przy kupnie i sprzedaży zwrócił (2).

§ 183. Treść pisma, przez które się według prawa staromoskiewskiego kupno uskuteczniało, była ta sama, co kontraktu polskiego i czeskiego; porękawicze (3) nawet było koniecznym przy umowie w Nowogrodzie i w Moskwie, ale bynajmniej we Pskowie, którego statut (8 — 10. 13) tego tylko wymagał, ażeby

(1) Wszehrd. 150. 153. 162.

(2) Vernevt. L. O. 296 — 302.

(3) *Popołonka*, wzmianka o niej w dyplomatach XIV. XV, w Akt. jur. nr. 71. II., tudzież 4. 257.

kupno odbyło się na targu, czyli przy zawieraniu go świadkowie byli przytomni koniecznie, i na przypadek wątpliwości dali kupującemu świadectwo o tém, że sprzedający znany jest jako człowiek uczciwy. Sudiebnik (§ 93) wymaga, ażeby i porękę dał na to, że nie kradzioną rzecz sprzedaje. Postanowiono też, że kupno objawić należy w sądowym okręgu tego miejsca, na którem go zawarto, ażeby do ksiąg urzędowych wpisane przyniosło poszlinę dla skarbu. Dziś i u Czarnogorców (według ich statutu § 45) potrzebne jest do zawarcia kupna pismo, świadkowie i podpis układającego to pismo, tudzież jego o tém zeznanie, że świadkowie podpisali się sami, lub tylko krzyż położyli na akcie. Szczególniej zachodziły w Moskwie sprzeczki, gdy konia lub chłopą, a we Pskowie (jak stat. 17 mówi) gdy sprzedawano krowę. Toczono spór o ukryte wady, których kupującemu nie raczył objawić sprzedawca choć się o nie pytał; toczono go o cielę, które zwykle razem z krową kupowano. W XVIII wieku, gdy sybirskie towary wślawiały się coraz bardziej, bywały powodem sprzeczki drogie futra; a po zagarnięciu pod władzę moskiewskiego państwa tak zwanych ludów dannicznych (jasacznye), bywała sprzedaż tytoniu i wódki częstym powodem do sporu (1).

§ 184. Rzymskiego prawa duchem przejęte węgierskie uznało [za słuszne, że skoro się listownie lub przez posła o cenę rzeczy ruchomąj zgodzono, to

(1) Newol. Ist. III. 38 w przyp. i 45. 46. Wady kazało niemieckie prawo objawić tylko wtedy gdy o nie pytano. Mitterm. § 280.

choćby ona nie była wydana i zapłacona, jest kupno i sprzedaż ważną, jeżeli równie kupujący jak sprzedający nie przecenił wartości rzeczy o połowę; wtedy bowiem wolno im było wytoczyć skargę o uchylenie kontraktu. Rzeczy małej wagi za sprzedane i kupione uważano, skoro na umowę wypłyły strony wzmiankowany wyżej (§ 172) litkup. Sprzedawca odbierający nazad od kupującego towar, gdy ten nie miał pieniędzy, był w obowiązku przyjąć go w téj saméj w jakiej sprzedał, cenie. Prawa zaś nie miał odebrać jej, gdy kupujący zbankrutował, a sprzedawca zaniedbał lub nie mógł wycofać jej, z konkursowój masy. Poszukiwał więc na nim swego zwyczajną drogą. Podobnie postępował sobie ten, co z masy owéj rzecz kupił, a nie oznaczył jej ściśle; przepadała mu bowiem wtedy, lub brał jaką mu za nią dano.

III. Najem, arenda, pacht.

§ 185. Rodzajem zamiany i sprzedaży jest też najem. Zachodził w ów czas, gdy na pewny czas zakupywano czyjąś pracę, do wykonania zamierzonego celu potrzebną; lub gdy własność ziemską brano za wynagrodzeniem w posiadanie czasowe, dla użytkowania z téjże. Pracujący i używalność dozwoloną sobie mający, wynagrodzenie odbierał i dawał albo w produktach, albo w pieniądzach; tudzież wynagradzał właściciela ziemi, dzieląc się z nim na połowę i t. p. tém, co pracując zebrał. Z umów o to, w czasach odległej starożytności, u barbarzyńskich ludów nad Dunajem, według Arystotelesa, zawieranych wynikłe stosunki, albo wcale żadnej albo bardzo mało zwracały na sie-

bie uwagi Rzymian, za czasów kwitnącej ich republiki: wtedy bowiem sami obywatele, przy pomocy niewolników, trudnili się rolnictwem. Gdy, za wzrostem bogactw i zbytków, poszło ono na udział albo niewolników albo najemników, zjawili się za czasu znakomitych rzymskich prawników, wspomniani wyżej (§ 122) osadnicy (*coloni*), którzy, biorąc w dzierżawę ziemię, wynagradzali jej właściciela będącemi w obiegu nad Dunajem połowiznami. Umowę o to przez nich zawieraną podciągawszy znakomici owi prawnicy pod przepisy prawa o spółce (*societas*), najmach i dzierżawach (*locatio conductio*) (1), mało stosunków z niewolnictwa wynikających z rolą dotknęli (2). Więcej się od nich szczegółem tym zajęli i zajmowali wciąż Cesarze rzymscy od Konstantyna W-go aż do Justyniana. Postanowienia ich o niewolnikach, jako osadnikach, nachyliwszy się na stronę poddaństwa po całym niemal zachodzie, wywarły wpływ i na Słowian obrazdka rzymskiego; a kiedż się z prawem ztąd rozwiniętem zetknęły emfiteuzy, to i one wpłynęły na nich. Po

(1) Przeczy temu Savigny (w *Vermischte Schriften* II. 41.), lecz porównaj Gaja w fr. 25. § 6. D. XIX. 2. (*Locati cond.*), który mówi: *partiaris colonus* (połownik) *quasi societatis jure damnum et lucrum cum domino fundi partitur*; Pomponiusza w fr. 3. D. tamże, gdzie czytamy: *Quam fundus locetur et aestimatum instrumentum colonus accipiat* i t. d.; Ulpiana w fr. 52. § 3. D. XVII. 2. (*pro socio*), który głosi: *si modo societatis contrahendae data sunt quamvis aestimata pecora* i t. d.; наконец Cesarzów rzymskich z r. 227. po Chr. w c. 8. C. II 3, (*de pactis*), stanowiących: *si pascenda pecora partiaris, id est ut foetus eorum portionibus quibus placuit inter dominum et pastorem dividantur* i t. d. —

(2) Savigny tamże 57.

nieważ rozwinięte ztąd stosunki najmów, pachtów, erpachtów, (*Erbpacht*) dytykały ludność na niemiekiem prawie, jak w poprzednich tomach i w tym mówiliśmy (1), osiadłą, przeto pozostaje powiedzieć o tem, jak się słowiańskie prawo o najmach i dzierżawach, bądź pod wpływem nań rzymskiego, bądź bez jego wpływu, rozwinęło.

§ 186. W tomie trzecim (§ 85) na istniejące w gminach na piękne rozwinięte gospodarstwa uwagę zwracając, zastanawiałem baczność czytelnika nad tem, że jak gospodarz nie obszedł się bez najemnika, tak rycerz (szlachcic) bez sługi. Najemnik ów nie był robotnikiem czyli parobkiem, lecz rzymskim i słowiańskim połownikiem, i jest nim do dziś tam, gdzie się, jak w głębi Rosyi, wiejskie utrzymują gminy, co dotąd ma osobliwie w gubernii wołogodzkiej miejsce (2). Tam gdzie ich, jak na Podlasiu, u Pskowian i t. d. nie było, i gdzie większy zysk upatrywał gospodarz w trzymaniu parobków, tam robotnik zajmował najemnika miejsce, godzony według umowy (*rad*, *podrad*) hurtem, jak rzymski *redemptor operis*, lub częściowo do pewnej tylko roboty, do ścinania i zwożenia drzewa z lasu, do budowania mostów, do robót rolniczych i t. p. godzony. Działo się to na zasadzie umowy (3), za spełnienie której jeżeli zapłacić (*myto*) nie chciał gospodarz, musiał, zaskarżony, dać tyleż w dwójnasób (4). Od ro-

(1) Porównaj też Mittermajera § 292. 488—9.

(2) Co rzymski prawnik Pomponius wyżej przywiedziony rzekł, toż samo o ruskim Zakupie II. § 107 tego dzieła, i Newol. Ist. 111, 113, 115 powiedział.

(3) *Radnyja*, *podradnyja*. Najstarsza i najważniejsza z r. 1542 (w Akt. jur. ur. 392) pochodzi.

(4) Reutz 342. Newol. Ist. 111, 114.

botnika należy odróżnić sługę, o którym się szczególnie polskie, węgierskie i czeskie prawo rozpisało szeroko. O polskim rozwodziłem się w tomach poprzednich, i jeszcze, zwłaszcza o pierwszym, w ostatnim tego tomu dziale, przy sądach domowych, rozwodzić się będę. O węgierskim postanowiono: że sługa szlacheckiego rodu bity od pana, nie może mu kryminalnego o to procesu wytoczyć (1). Czeskie prawo przepisało: że gdy kto wysłuży swój czas, służyć dalej niewolonym być nie może; a gdy na służbie umrze ojciec, nie jest obowiązany syn, brat, i t. d. dosługiwać do czasu umówionego z umarłym. Ma też pan wrócić mu wszelkie szkody, nie z własnej winy w czasie służby poniesione. Gdy więc od zbójców złapany, okup im złożyć musiał, winien go był pan wykupić, wtedy osobliwie, gdy jadącego za pańskim sprawunkiem ujeli. Sługa atoli od zbójców więziony winien pana o tem uprzedzić, ażeby się mógł o cenę targować ze złoczyńcami. Prawo to zastrzegł Ferdynand II. i na rzecz sług, stanu zwłaszcza, jak się wyraził, niepospolitego (szlacheckiego? *Standesperson*) będących (2).

§ 187. W miarę jak germański i galski osadnik wyswabadzał się z poddaństwa, znajdował się w trudnym położeniu dawny pan jego czyli rycerz, nie nawykły do roli, lecz do wojennego rzemiosła. Pozostawało mu wtedy albo nowo uganiając się za jeńcem osadzać nowo zdobytą majątność swą ziemską, albo w braku jego dawać ją w posiadanie swobodnemu rolnikowi. Oddawał ją obudwom, pod warunkiem płacenia czynszu w pieniądzach lub produktach ziemskich.

(1) Jung. II. § 1088.

(2) Stat. Władysł. nr. 479—482. Vernevt. L. O. 400—9.

Czynsz ten, w XIII wieku (wcześniejsza data nie wiadoma) nazywany *renda*, dał początek arendzie (1), która prostą dzierżawę (we Francyi *le bail à ferme*) lub dzierżawę z pachtem (tamże *croits et chartels des bêtes* zwaną) obejmowała. Stosunek ten do owego, w jakim się niegdyś naddunajscy rolnicy znajdowali, podobny będąc, przeobraził się następnie w znane z poprzednich tomów naroknikostwo, poddaństwa dziedziczne (2), i w arendy. Ostatnie atoli, w rzymskie pozdierzggniiane dzierżawy (3), odstąpiły od nich nie w jednym względzie. I tak godziło się na Węgrach dać arendę, osobliwie słudze, sposobem darowizny (4). Rząd kontrolował nie tylko o arendowanie skarbowych lecz i prywatnych dóbr zawarte umowy. Dotyczyło się to Żydów, którym w Polsce dochodów skarbowych, na Węgrach winnic, a w Czechach i Morawii dóbr nieruchomych, niegdyś dłużej nad jeden rok, następnie nigdy, nie godziło się dzierżawić (5). Dotyczyło się też, ale tylko w dawném państwie moskiewskiem (6), kupców i ludów ukraińnych. Noszący różną nazwę, jak w tomie poprzedzającym (§ 147) mówiliśmy, komornicy, mogli w mieście Moskwie dzierżawić izby i domy, kupców wyjąwszy prowincjonalnych, którym nie wolno było najmować sklepów, ażeby przez to moskiewskim nie czynili uszczerbku w handlach. W odpadłych od Polski ziemiach ruskich po Chmielnickiego powstaniu,

(1) Du — Cange p. w. *arenda* (*arenta*, rzecz dana na rentę), *renta*.

(2) Patrz tego dzieła II. § 103. 266. 99. IV. § 207.

(3) *Locatio conductio*, r. 1523, Vol. I. 422. *Inscriptio arendae*.

(4) *Inscriptio ob fidelia servicia*, Jung. § 1075. 1078.

(5) Pr. Mor. 134. Vernevt. L. O. 431. Inwent. do Wolam. p. w. *arendy*.

(6) Newolina Ist. 111, 113—115.

nie miało być wolno ludziom staro-moskiewskiego państwa brać dzierżaw, snadź dla tego, ażeby się ziem tych mieszkańców nie przejmowali zdaniami.

§ 188. Wyraz „pacht“ ma źródłosłów w starosł. *pasti* (paść), tudzież *puchati* (pędzić i t. d.), bynajmniej zaś w łacińskim *pactum*. Nie o umowę bowiem, jaką bądź, lecz o szczególną, zawierając pacht, umawiają się strony. Z owemi słowiańskimi wyrazami mają styczność, jak Du-Cange wskazuje, *pactuum*, *pastus*, znaczące w średnio-wiekowej łacinie pastwiska. Miejsce znikłego kobyłego pola zajęły pachty, mające za cel na Węgrach i w Polsce chodować, według wyrażenia się konst. z r. 1565 (Vol. II. 686), „trawne i karmne“ czyli „zimowane“ woły, i spieniężać je. W Rosyi, jak z wyrazu *pachtať* (robić ze śmietany masło) wnoszę, miano jeszcze i nabiał na względzie, trudniąc się pachtem. Kto nie chciał sam być pachciarzem, wydzierżawiał go jak wyżej (§ 138) mówiliśmy, tak w konst. z r. 1627 (Vol. III. 557) nazywanym „Pachtom“. Bywali nimi po obu stronach Karpat znani ze statutu serbskiego Duszana (§ 71) Wołochowie, którzy w Polsce owcze głównie utrzymując pachty, bydłem czynsz opłacali (1). Inny rodzaj był w Serbii i na Węgrach pachtów. Miał on podobieństwo do tych, które zwyczajowe w dawniej Francyi zaznało Niwernów prawo. Oba wszelako miały pewne odmiany. Tak zwany pacht żelazny (*cheptel de fer*) trancuzki, był do węgierskiego zupełnie podobny; ale pacht prosty różnił się tém, że Serb, który na przezimowanie stada klaczy, wołów i gromady

(1) Porówn. wypisy z akt przez T. Ka. L. do Bibl. Warsz. z r. 1855, IV. 8. następne podane.

owiec przyjmował, nie mógł od sztuki żądać więcej, jak prawo przepisało. Tenże ponosił straty z niedozoru wynikłe: losowe obie strony równo dotykały (1). Ta naddunajskich a staro-francuzkich praw zwyczajowych w nazwie i rzeczy zgodność, jest ciekawa. Ponieważ najwięcej z tego źródła układacze kodeksu Napoleona zaczerpnęli co w nim (w tyt. 8. księgi III) zamieścili o pachcie, mniemam przeto, że i słowiańskie arendowe i pachtowe zwyczaje, gdyby je kto zebrał, mogłyby na cel podobny dla słowiańskich prawodawców posłużyć.

IV. Spółka.

§ 189. Chociaż Rusini wcześniej się zajmowali handlem gorliwie, prowadząc go na wielką skalę ze Wschodem i Zachodem, i chociaż mieli tak u Słowian od wyrazu *drug*, *druch* (starosł. wyraz, przyjaciela, towarzysza, oznaczający) nazywane drużstwa, czyli spółki kupieckie, przez Starostów z pomiędzy stowarzyszonych sprawowane (2); jednakże ani ich statuta ani dyplomata nie mówią o prawie, na którera by się stosunki tych spółek wspierały. Prawda nawet Rуска (o czém tomu trzeciego § 95, 96 porównaj) mówi tylko o szczególnych z-obowiązaniach, a pojedynczych praw kupieckich nie dotyka wcale. Dopiero Ułożenie (X. 276)

(1) Tylekroć przytaczana *La coutume de Nivernais* XVI. 2. 8. 7. 18. z statutem Duszana § 199. 201. 208, z tem co o węgierskim pachcie owczym Szlemenica 111. § 44. tudzież co niżej przywieziony litewski statut o padlinie danego na przezimowanie zwierzęcia mówi porównana.

(2) R. 1184—5 w dopełn. akt. istor. I. nr. 3.

częścią się na zasadzie tejże Prawdy, częścią na podstawie rzymsko-bizanckiego prawa oparłszy, wyrzekło o wzajemnym do siebie stosunku handlujących, (*ucenet z k'm trgovati slozasia*), położywszy tę zasadę: że spółnik, który jadąc za kupnem towaru lub wioząc pieniądze za sprzedany odebrane, został w drodze zrabowany, nie może być o zwrot tych pieniędzy pociągany do sądu. Strata więc ta wszystkich dotykała stowarzyszonych. Com o Rusinach powiedział, stosuje się i do reszty Słowian, których handlowe spółki i wypływające z nich stosunki ogólném się, a nie szczególném prawem rządziły. Atoli nie było im obce i drugie prawo, lecz to nie było do rzymskich tego rodzaju umów (*societas singularis, de certis negotiis contracta*) podobne. Spółki szczególne były albo rodzinne, albo rolnicze stowarzyszenia. Znajdujemy pierwsze i u Dytmarsów; znajdujemy drugie u Franków, tudzież u walijskich Celtów, którzy się w celu uprawy roli czasowo, póki praca na polu trwała, stowarzyszali (1).

§ 190. Inny, bo monopoliczny, charakter był niemieckich spółek, które przez miasta wciskały się do Czech i Polski. Będące tam od dawnych czasów w obiegu potwierdził Ferdynand II (2). W Polsce nie sprzyjano im, zwłaszcza gdy skargi zносиły o to, przez niemiecką nawet ludność osiadłą, miasta (3). To téż

(1) Patrz § 171 statutu Dytmarsów z r. 1447. *Dareste de la Chevanne* 282. następ. *Walter das alte Wal.* 323 i z temi dowodami § 306 tego dzieła III. porówn.

(2) *Vernevt. L. O.* 386.

(3) R. 1525 w Tomicyjanach VII. 398. *propolae omnes et societates, praesertim focariorum* (handlujących drzewem) *ut communitati noxiae exterminentur*, mówi lud gdański w skargach zaniesionych do Króla.

Królowie nasi, pragnąc stowarzyszeniom owym stawić tamę, sprzyjali tym, co monopolicznych nie miały celów. Szli więc w pomoc stowarzyszeniom obywateli, mającym na celu wyrabiać w kraju przez sprowadzonych z zagranicy rękodzielników wełniane fabrykaty, i oliwę z materiału krajowego wyciskać; tudzież bractwom pod opieką ś. Benona przy szpitalach i domach poprawy w tym zamiarze zawiązywanym, ażeby się przy ich pomocy sieroty w rękodzielach ćwiczyły (1). Takimże dla rzeczy kopalnych i handlów wschodnich stowarzyszającym się, zabezpieczali gorliwą opiekę, jak różna konst. z r. 1784 świadczy. Sam Monarcha w ekonomijach litewskich do dóbr stołu swego należących, zakładając rękodzieła, niewiększe im od prywatnych przyznał przez konst. z r. 1775 (Vol. VIII. 641). Żałuję że, w braku potrzebnych do tego wiadomości, nie mogę powiedzieć, jakie były o to przedsiębiorców ze sprowadzonymi rękodzielnikami, czy na prawie spółki, czy na inném jakowém, zawierane umowy. To atoli z konst. r. 1776 (Vol. VIII. 893) wiem, że w dawniej Polsce monopoliów nie było, że sprzedaż wyrobów z fabryk prywatnych a królewskich opiekę jednokowąż miała.

V. *Pełnomocnictwo.*

§ 191. Rzymskiego prawa polecenie (*mandatum*) przyswoiwszy sobie Węgrzyni, wyrzucili z niego przepis o zleceniu domniemaném, (*mandatum tacite contractum*), postanowiwszy, że się nikt na pełnomocnika (*ple-*

(1) R. 1764, 1775 Vol. VII. 751. VIII. 184.

nipotentarius) drugiemu narzucac, lecz wtedy tylko w jego interesie dzialac moze, gdy na to dostanie polecenie, i otrzyma je urzedownie. Rozumiano przez to oswiadczenie w sadzie, ustnie lub na piśmie uczynione, ze sie tego a tego pelnomocnikiem, badz do wszystkich dzialan prawnych, badz do niektorych tylko, ustanawia, i o wydanie mu na to urzedowego doprasza sie pisma. Węgrzyni tez i Czesi z Rzymianami zgodnie nie dozwolali ustanawiac pelnomocnika do skladania przysiegi, lecz ja upelnomocniajacemu (rzymski *dominus litis*) skladac kazali (1). Przeciwnie dawne moskiewskie w Uloz. XIV. 1. 2. wyrazone prawo, pozwalalo czlowiekowi, ktory swojego pana sprawy bronil, zlozyc w sadzie zań przysiege. Wychodzilo ono z tej zapewne zasady, ze gdy czlowiek ten jest wlasnoscia pana, przeto cokolwiek z polecenia jego robi, uznac za zdzialane prawnie powinien tenze.

§ 192. Pelnomocnik węgierski nie roznil sie od czeskiego Porucznika (2), ktory obrońce sadowego oznaczal, choc nazwiska obrońcy nie nosil. Nie roznil sie tez od polskiego ani nazwa ani rzecza, albowiem i nasz Prokurator tudziez Plenipotent, do spraw w sadzie toczonych uzywany byl tylko (3). Wyróznil sie atoli tak

(1) Ulpian w objaśnieniach Edyktu z powołaniem się na Papiniana w fr. 7. D. XII. 3. (*de in litem iur.*), Wszechrd. 24. 25. Jung. II. § 15 26.

(2) Starosł. wyraz *poręcznik* (od *poręczyć*, rzymskie *concredere*), znaczył rękojemcę (*fidejussor*). Występuje ten wyraz i w Ruskiej Prawdzie w tomie pierwszym (§ 277) naszego dzieła wspomnianej, i osobno przez Kałaczowa r. 1846 oddrukowanej, tudziez w jur. akt. XVI. XVII. wieku nr. 289—331.

(3) Dowody w Inwent. do Wolum. legum p. w. *Prokurator, plenipotencya*.

od czeskiego jak polskiego tego, którego do zawierania obligacyi upęłnomocniano wyłącznie (1). Ilekroć atoli umocniony bywał na to, ażeby udowodniał zastaw ubezpieczony na dobrach królewskich, wtedy, według konst. z r. 1567 (Vol. II. 726) nosił „posła“ nazwisko.

VI. Zaim czyli pożyczka.

§ 193. Zaledwie słówkiem w trzecim tomie (§ 86) wspomniona pożyczka, (rzymskie *mutuum*), stała się teraz nader ważną. Grała ona wielką rolę w węgierskiem i staromoskiewskiem prawie. Pierwsze zgodnie z rzymskiem wyrzekło: że ilekroć wierzyciel ma wątpliwość o tém, czy się dłużnik stawia w słowie, może go zmusić do uiszczenia się przed terminem; ale nie logicznie postanowiło, że chociaż w brzęczącej monecie pożyczył, wolno go spłacić w papierach, ilekroć te równy z monetą mają w kraju obieg. Bo choć go teraz miały, mogły go wkrótce nie mieć (2), albowiem wartość papierów od okoliczności zależała zawsze i zależy. Logiczniejszem było ruskie i staromoskiewskie prawo w tym względzie.

§ 194. Od czasu wyjścia na jaw Ruskiej Prawdy, nie było żadnych o pożyczce postanowień, aż do r. 1410—17. Wtedy wystąpił (3) ów sławny, który niżej opiszemy, *prawież*. Pskowska gramota kilka mało znaczących przepisów na jaw wywiodła. Według niej: kto nie więcej nad wartość jednego rubla zaciągnął długu, nie miał obowiązku ubezpieczać wierzy-

(1) Stat. Wład. nr. 100 z konst. polsk. z r. 1511. Vol. I. 337.

(2) Jung. II. § 1125. 1131.

(3) Akt. sobr. I. nr. 18.

ciela zakładem i pismem. Dług więcéj wynoszący wymagał deski (pisma); a do tego można było żądać, ażeby go nałożono (ubezpieczono) jeszcze, bądź zbroją (*dospiech*), bądź koniem, bądź czém inném. Procent (*gostina*) nie należał się, jeżeli wierzyciel po zawarciu umowy nie opowiedział jéj w sądzie. Nie miał też prawa pobrać go, gdy zwrotu kapitału przed terminem zażądał; a przeciwnie dłużnik, choć się wcześnieć jak był powinien uiścić, płacić procent musiał. Długi handlowe lub poręką tylko ubezpieczone, dowodzono pojedynkiem lub przysięgą, jeżeli innych dowodów nie było. Gdy, według Ruskiej Prawdy, słownie się umawiano, to według pskowskiej gramoty należało z-obowiązywać się na piśmie koniecznie. Uczepiwszy się tego: Sudiebnik postanowił w § 36: że przed Bojarem, Diakiem i Podjaczym umówiony być powinien dług wszelki (1). Trzeci umowę pisał, drugi ją podpisywał, a pierwszy pieczęć przykładał do niéj. Wszystkim trzem należała się za to opłata, z której urzędnicy owi wzięwszy część prawnie sobie przyznana, resztę oddawali do carskiego skarbu. W przypadku, gdy wierzyciel nie chciał na terminie odebrać pożyczonéj sumy, składano ją dla niego w carskim skarbie. W takimże przypadku znajdujący się czeski dłużnik deponował ją, jak statut Władysława (nr. 43) przepisał, w sądzie. W r. 1546 nastaly „lgoty“ (2), a w lat cztery potem, jak z Sudiebnika (§ 43. 96.) wi-

(1) Starost. wyraz *zajmati* ma z polskim *zajęć* związek ścisły: oznaczał pierwszy pożyczkę na procent, oznaczał drugi zajęcie rzeczy dłużnika (bydła) z widokiem na zysk mający się ztąd osiągnąć.

(2) R. 1546 w Akt. sobr. I. nr. 210 dał esmi im ot dołżników lgoty na pias let bez rostu.

dać, pojawiły się mające już w ruskiej Prawdzie (§ 55) swój zaród tak zwane listy poletne (1). Mocą ich winien był wierzyciel dłużnikowi, przypadkowo zubożałemu, rozłożyć dług na raty. W lat siedm (r. 1557) określono czas, w którym raty te należało spłacać, stanowiąc: że każdy dłużnik zaległy w procencie, ma być wolny od płacenia go przez lat pięć, a po ich upływie spłacać go wraz z $\frac{1}{3}$ kapitału winien, jeżeli się dobrodziejstwa tego nie zrzekł urzędownie. Ponieważ akt o pożyczkę w miejscu zamieszkania prawnego robić należało, więc według Ułoż. (XI 32. XX. 58) urzędnik tam gdzie urzędował, a krestyjanin i bobył tam gdzie nie mieszkał, nie mógł jój zaciągnąć prawnie. Z przyczyny, że upominającemu się o kapitał wierzycielowi nie godziło się zasądzać procentów, więc obchodząc prawo pobieranie ich zakazujące, wymawiał sobie wierzyciel, ażeby mu je z góry przy robieniu pożyczki wyliczono. W przypadku gdy dłużnik fałsz zadał aktowi a nie dowiódł go, i zarzutu przed odejściem z sądu nie odwołał, płacił, jak Ułoż. (X. 259) przepisało, za karę dwa razy tyle.

§ 195. Ubezpieczał się wierzyciel nie tylko pismem, lecz i zakładem: zkaąd powstały listy pożyczalne (*zajemne, kabalne* gramoty), jakich nie mało dostarczają XV—XVII wieku pomniki, w juridycznych aktach (nr. 232—256) i w innych urzędowych pismach znajdujące się podostatkiem. Ubezpieczał się nadto poręczeniem, i to nie przez jednego poręczyciela, lecz przez wielu danem; o czém w następnym rozdziale

(1) Od starosł. *po* (podług) i *leto* (rok) poszedł ten wyraz, i to samo co *moratorium* znaczył.

pod osobną rubryką powiemy. Nie dosyc na tém, używane od zachodnich Słowian wyżej wspomniane „leżenie“ do wyższej podnosząc potęgę, postanowiono tak zwany praweż, mocą którego każdy, bądź z umowy bądź z rozkazu rządu (1), czy krajowiec czy cudzoziemiec (2), na karę pieniężną skazany, gdy długu albo owéj kary bądź z niemożności bądź z uporu nie opłacił, prawu za to (ztađ *prawież*) czyli sądowi odpowiadać musiał. Wsadzzonego za to do turmy, co dzień wyprowadzano z niéj na rynek, i przez trzy godziny prętem go po tybinkach bito, dopóki kto zlitowawszy się nad nim nie złożył zań pieniędzy, lub nie wydobył ich dłużnik, odkopawszy z ziemi, gdzie je przed wierzycielem ukrył. Drugi przypadek bywał rzadki, ale, według twierdzenia kronikarza, zdarzał się jednakże. Ponieważ atoli częściej bywało, że dłużnik nie miał czém płacić, i na nic się wierzycielowi nie przydało, że go bić kazało prawo, postanowiono więc, Śudiebnik dopełniając, że dłużnik, który przez miesiąc wycierpiawszy praweż, ani sam nie będzie miał czém zapłacić, ani nikogo co by za niego zapłacił nie znajdzie, ma być wydany wierzycielowi na odrodek długu (3). Myli się, zdaniem mojem, Newolin (4) mniemając, że owi Ruskiej Prawdy zakupowie byli dłużnikami, stojący na praweży; jakże bowiem mogli niemi być, gdy im służyło prawo zanieść skargę na tego do sądu, który ich zakupił (wynajął do pracy)? Prędzójby przypuścić można,

(1) Nowogrodzk. let 255. pod rokiem 1570.

(2) Petreus 320. mówi o tem.

(3) R. 1620—45 w Akt. Istor. III. nr. 92. XII.

(4) Istor. III. 149.

że z pomiędzy tych, którzy się w kabałne zapisywali chłopstwo, było wielu dłużnikami, którzy oszczędzając sobie karę cielesną, i uprzedzając sądu wyrok skazujący ich na wyrobek, zaprzędawali się wierzycielowi na czas, póki długu nie odrobiją.

§ 196. Zaledwie słówkiem pożyczkę wspomniały pomniki serbskie (1), nie mówiąc o tém wcale, jak je zawierano. Polska konst. z r. 1505 (Vol. I. 332) mówi o długach, które się albo przez wystawioną obligacyją (o czém było wyżej), albo w braku pisma, przez przysięgę ze strony dłużnika składaną, że nie nie winien, udowodniały. Takichże długów należność dowodził wierzyciel rękojemstwem, przy wyliczeniu summy umówionej. Czesi pożyczali ze „sprawą“ (za ewikcyją), brali zakłady, i naznaczali „pokutę“ (karę pieniężną), gdyby się dłużnik nie uścił. Lepiej jeszcze było podać dług do desk, co ponieważ Żydom nie było wolno, przeto ci pożyczali albo na listy, albo na rejestr. Rozumiano przez drugi księgi w kancelaryi Burgrabiego praskiego złożone, pokuty owe ubezpieczające. Biorąc pieniądze, winien się był dłużnik w owe wpisać księgi (2). Wszelki inny wierzyciel, prócz Żyda, brał pismo z okienkiem, które zamykał gdy mu sumę wyliczono. Podany do desk dług hipoteczny ściągał Komórnik. Skarga o zapis kończyła się w jednym terminie czyli za jednym pozwem, na którym gdy się okazało że wierzyciel, będąc już zaspokojony, upominał się o dług

(1) R. 1465 w Mon. serb. nr. 550 występuje *zaimene*, dziś, według słownika Wuka, *zaimanie*.

(2) Stat. Władysł. nr. 398. Do rejestru dołączono Żydów r. 1512 dopiero. Patrz tamże nr. 388.

powtórnie, taki, uznany za oszusta (*ukladnik*), płacił tyle za karę skarbowi królewskiemu, ile żądał niesłusznie (1).

VII. *Ssuda* czyli *wygodzenie*.

§ 197. Rzecz, przez którą się dłużnikowi wygodę czyniło, a którą Rzymianie *commodatum* zwali, należało zwrócić w naturze: wierzyciel bowiem pożyczał ją chwilowo, bez żadnego wynagrodzenia za to, wyjąwszy gdy została nadwerężoną: wtedy bowiem, zatrzymawszy rzecz uszkodzoną, zapłacić należało za nią. Tak wyrzekło Ułożenie (X. 237) dopełniając wydane o tém roku 1635 prawo. Car Michał Fedorowicz nakazał i ten kontrakt zawierać na piśmie (2). Tylko rniejskie prawo polskie wspomniało o téj umowie, po rzymsku ją nazwawszy, i z rzymskiego się na nią stanowisku zapatrzywszy (3). Z tegoż zapatrując się na nią Węgrzyni, nowym ją przepisem, z miejscowych potrzeb wynikłym, dopełnili, stanowiąc: że jeżeli dłużnik nie zwróci tego na czas umówiony, czém się mu wygodziło, wolno wtedy wierzycielowi dom jego napaść, i odebrać mu rzecz gwałtem; a gdyby jój i tak wydać nie chciał, wolno, po upływie ćwierci roku, wytoczyć mu o to kryminalny proces (4). Dopiero w statucie Ferdynanda II. o wygodzeniu, ale według rzymskiego prawa, w Czechach postanowiono (5).

(1) Wszechrd. 136. 199. 205. Stat. Wład. nr. 406.

(2) Newol. Ist. III. 177.

(3) Porówn. J. W. Bandtkiego Praw. pryw. 387. następ. który i tę umowę *pożyczką* nazywa. Trafniej byłoby, mniemam, *wygodzeniem* ją (porówn. słown. Lindego p. w. *wygoda*) mianować.

(4) Jnng. II. § 1098.

(5) Vernevt. L. O. 335—6.

VIII. Pokład czyli depozyt.

§ 198. Toż samo nastąpiło z umową o tak od Serbów nazywany *pokład* (1), który się *pokłada* w Moskwie, a depozytem u Polaków, nazywał. Z rzymskiego się stanowiska nań statut Ferdynanda II. zapatrzył (2). Węgierskie choć również z tego stanowiska rozważyło depozyt, wsunęło jednakże do umowy o niego zawieranej niedorzeczne, z miejscowego zwyczaju przejęte przepisy. I tak zasadę, że depozyt winien być w każdej chwili zwrócony, gdy zażądany będzie, przez postanowienie zeszpecili: że jeżeli deponent utraciwszy zdrowe zmysły wezwie depozytaryjusza ażeby mu wydał depozyt, to wtedy może mu go tenże odmówić, skoro się przekona, że użyć go może na swoją lub na cudzą szkodę. Lecz ja uważam, że choć wydanie depozytu szalonemu odmówione być mogło słusznie, nie godziło się jednakże i nie godzi zaprzeczać go spadkobiercom, lub jego kuratorowi. W każdej chwili więc, jak to sami węgierscy prawoznawcy, ganiąc w tym względzie prawo krajowe, zeznali (3), należało i należy wydać depozyt. O dochodach z dóbr funduszowych od duchowieństwa ciągnionych słusznie postanowiwszy Węgrzyni, że rząd może kłaść na takowe areszt (*sequestrum*), jeżeli korzystający z nich nie stara się dóbr tych w należytych utrzymać stanie, dodali przecież niebacznie, że areszt ten ma być i wtedy kładziony, gdy duchowna osoba

(1) R. 1403 w Mon. serb. nr. 240.

(2) Vernevt. L. O. 336—8.

(3) Porówn. uwagę od Junga do § 1106 swego dzieła dodaną.

bez słusznój przyczyny w dobrach swych zamieszkiwać nie będzie (1). Lecz jeżeli i w czasie swój niebytności w dobrym je utrzymywała stanie, cóż ztąd że w nich nie mieszkała?

§ 199. Nie zna polskie prawo innych depozytów nad te, które w czasie napadu na kraj nieprzyjaciela dawano do twierdz i miast na przechowanie. Kto więc depozyta te uszkodził, lub nieprzyjacielowi je wskazał, przeciwko takiemu wytaczano proces kryminalny (2). Po wydaniu Ruskiej Prawdy ostatecznie, która o depozyt słownie umawiać się, a przysięgą gdyby spór zachodził oczyszczać się dozwoliła, Pskowska gramota przemówiła o nim, stanowiąc: że czy prywatnemu czy cerkwi na przechowanie powierzony będzie, ma być według rejestru oddany. O więcej przeto nad to, co w spisie stało, lub jako nie wpisane znalazło się w naturze, nie mógł się deponent upominać (3). Naśladując ten przepis staro-moskiewskie prawo, obeszło tę gramotę na korzyść osób wojskowych, stanowiąc: że jeżeli wojskowy, stojąc w czasie wojny na kwaterze, da i bez pisma rzeczy swe gospodarzowi na przechowanie, musi mu je ten wrócić w całości. Kto, wzięwszy na przechowanie depozyt opieczętowany, samowolnie go otworzył, wtedy cokolwiek deponent za zaginione podał, winien mu był depozytaryjusz wynagrodzić (4).

(1) Jung. II. § 1114.

(2) Konstyt. z lat 1618—1678 które Inwentarz wskaze.

(3) Pskowsk. gram. 3. 4. 8. 15—16.

(4) Przepisy te z Ułódnia wyjęte, (o czém Newolina Istor. III. 179. 180. porówn.) szersze jeszcze rozmiary mają, które ponieważ są z rzymskiem prawem (*casus, res furtiva*) zgodne, opuszczam.

IX. Umowa o dożywocie.

§ 200. Wspomniane wyżej (§ 161) dożywocie ma początek litewski. Opowiada Helmold (1) o Rugijanach: „że się więcej niż wszyscy Słowianie nienawiścią ku chrześcianom odznaczali, i że kraj ich był przesądów ogniskiem. Z tém wszystkiém, dodał tenże, jaśnieli oni wielu wrodzonemi sobie przymiotami. Celowali bowiem prócz gościnności wielkiém dla rodziców uszanowaniem. Nie było też u nich (kończy swe opowiadanie temi słowy) ani ubogich, ani żebraków. Skoro bowiem znajdował się pomiędzy nimi człowiek chorobą złożony lub zgrzybiały, natychmiast go poruczano opiece jednego z spadkobierców (2) tegoż, który obowiązany był pielegnować go troskliwie“. Słowa te na zwyczaj Rugijan, do litewskich i skandynawskich częścią niepodobne a częścią podobne, wskazują. Słowiański ojciec dopóki żył, majątek cały w rękach swych dzierżał. Słabego wyręczali w pracy spółnicy, jakimi były jego dzieci i przyjaciele (krewni). Ojciec więc ten schorzały nie bywał na łasce swoich spadkobierców. Skandynawski ojciec, wielowładny pan swojej rodziny, nie potrzebował też łaski swych dzieci. Skoro się czuł bliskim śmierci, dzielił między nich majątek, a sam, jak mówi saga (3), rozdarłszy dziirytem pierś starą, lub z wysokości skały rzuciwszy się w morze, schodził im

(1) Kronika II. 12 przez Jana Papłońskiego spolszczona.

(2) W oryginale stoi *heredes*, co tłumacz spolszczył *potomki*, niewłaściwie.

(3) Frytiof, saga skandynawska (ustęp zgon króla Rynga), przekład J. Grajnerta.

z oczu. W innym stanie znajdował się, jak wyżej (§ 161) mówiliśmy, Litwin. Zależąc przez całe życie od swych to kapłanów, to Kuningasów, to innych jakowych władzców, bywał na starość od łaski własnych dzieci zawisły, i za szczęśliwego się poczytywał, jeżeli, jak na Rugii za świadectwem kronikarza być miało, przychodziło mu w pomoc prawo, i spadkobiercom jego mienia lub imienia pielęgnować go kazało. Wszakże ci nie pielęgowali go długo. Panował bowiem i u Litwinów ludom dawnych i nowszych czasów właściwy zwyczaj, zabijania na własną ich prośbę starościa i chorobą obarczonych rodziców, by dopomódz im przez to przejść na lepsze życie. Według zeznania kronikarzy, miał ten zwyczaj u Herulów, Prusaków i nad morzem bałtyckiem mieszkających Słowian, panować. Kronikarze ci mieli, prawiąc to, tych zapewne Słowian lub Skandynawów (1) na uwadze, którzy, spólnie z Litwinami przebywając, wiele zwyczajów przejęli od nich. U mieszkających odległej, nad Wisłą, Dnieprem, Połtawą i Dunajem, nie musiał on istnieć, kiedy o nim dzieje nie wspomniały.

§ 201. Ludy te znały i inne, wyżej (§ 40 nstpn.) opisane dożywocie, które będąc też, lub mogąc być sprzedawane, przybrało w dawném państwie moskiewskiem i na Węgrach odmienny od sprzedaży dożywocia, w Polsce w obiegu będącej, charakter (2). Według Ułożenia wolno było wszelkie, czy nabyte, czy rodowe,

(1) Grym R. Alt. 486—90.

(2) *Gutsübergabsvertrag* u Mittermaj. § 290—1, *sdalocznaja zapis* w Ułoż. XVI. 9. 10. 12. XVII. 54, z tém co J. W. Bandtkie w Praw. prywatn. 858 mówi porówn.

czy od rządu uzyskane dobra, oddać za życia na własność jednemu z krewnych, przelewając nań pierwsze przez akt darowizny (*dannaja zapis*), drugie przez ustąpienie (*bude kto sdast*), pod warunkiem żywienia aż do śmierci i utrzymywania tego, co ich ustąpił. Dobra te odziedziczywszy po mężu w takiej części, jak rząd dozwolił, mogła zapisywać i niewiasta pod warunkiem, że odbierający je winien ją nie tylko żywić lecz i wyposażyć, gdy się jój za mąż trafi. To przypomina nam nadmienione wyżej (§ 42 nstp.) madziarskie stosunki majątkowe małżonków. Zastrzeżono, że dobra te dla krewnych tylko, stryjów lub braci, ustępować wolno. Jeżeli się od rządu nabyte ustępowały, musiało się to dziać za jego wiedzą koniecznie, który w stosunku do wartości ustąpionego majątku brał poszliny, niby tytułem opłacanego dziś stępla kolateralnego (Ułoż. XVII. 54).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Z-obowiązania jednostronne.

§ 202. W małej bo tylko troistój liczbie czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 88) znane umowy jednostronne, stawiają na czele to z-obowiązanie, które je z dwustronnemi spaja ściśle. Jest z nich pierwszą

I. Rękojmia.

Ta w czeskim i polskim prawie rękojemstwem się, a w staromoskiewskim poruczeństwem (patrz wyżej § 192 przyp. 2) nazywając, nosi na sobie charakter

polityczny. Wojujące z sobą niemieckie rody, poręczenie (1) dawały sobie wzajemnie, że po zawarciu pokoju już więcej napadać na siebie nie będą. Ubezpieczał jeden drugiego (mówi Grym) podobnie jak dłużnik wierzyciela, dając zapewnienie, że się stawi w słowie, i co przyrzekł dotrzyma. Tak zapewne i słowiański gospodarz, podając przychodniowi rękę, upewniał go o tém, że znajdzie pod jego strzechą pokój i bezpieczeństwo, i chronił odtąd Izgoja nawet (2) od wszelakięj szkody. Ztąd rękojnia, od „ręki“ wzięwszy swe nazwisko, na samém tylko daném polegała słowie. Rozwinięte z nięj z-obowiązanie przeszło różne, jak w trzecim tomie (§ 88) okazaliśmy, koleje. Ścisłe niegdyś z nią związane potępa i załóg odszczepiły się od nięj, w Czechach na Węgrach i w Polsce, w Moskwie bynajmniej. Dłużnik więc mimo danego za sobą poręczenia, musiał się tu jeszcze z-obowiązać do załogu, i do pójścia na „prawę“, gdyby słowa nie dotrzymał (3). To téż żadna się tu, jakiegokolwiek rodzaju, nie zawarła, bez takiego uręczenia, umowa. Uręczano przyszłe małżeństwa niewiast, uręczano krestian przybywających na osadę, że wziętym na siebie warunkom czynić będą zadosyć; że nie zechcą kraść, i zrzekają się z rodzonymi nawet braćmi wszelakich związków, ilekroć właściciel, na którego

(1) *Burg, Bürge, bürgen*, ręczyciel, ręczyó (patrz słownik Gryma) występujący w najdawniejszych pomnikach niemieckiego prawod. w charakterze poręczającego za kim, że się zachowa spokojnie. Porówn. Phillipsa *Deutsche Gesch.* I. 125.

(2) Porówn. tego dzieła II. § 127, tudzież Miklos. *Lexicon* p. w. *Izgoj*, który mniema, że znaczył tożsamo, co *exlex*, „z pod prawa wyjęty“.

(3) R. 1643 w Akt. jur. nr. 316. I. III.

osiadają roli, tego zażąda (1). Szczególniej umawiano się o stawienictwo do sądu, tudzież o danie pewności na to, że skazany wypełni wyrok Sędziego.

§ 203. I Czesi się z powodu sądowych stosunków do rękojmi uciekali. Powód nie posiadający majątku musiał dać rękojmię zapozwanemu, że go wynagrodzi za mitręgę, skoro go sąd uzna niewinnym. To też i ten, co zajęcie przedsiębrał sądowe (z Komornikiem), winien był dać rękojmią, za mogące ztąd wyniknąć straty (2). Dodał Ferdynand II, że jeżeli rękojm poszukując długu zada fałsz pismu, może być, podług okoliczności, konfiskatą majątku, cielesnie, a nawet śmiercią, karany. Postanowienie to uchyliło więc karę wadyalną, która się odtąd stała przy rękojemstwie nie potrzebną (3). Węgierskie rękojemstwa były kopiją rzymskich, pomijamy je więc. W Polsce należało wolno puścić i „oder-tusa“ (nie posiadającego żadnego majątku), skoro kto ręczył, że stawi go na każde zawołanie do sądu. Słownie dane rękojemstwo tylko do roku i sześciu niedziel obowiązywało, po upływie których należało pod nieważnością uręczyć się urzędownie (4). Po usunięciu przez sejm (r. 1548) rękojemstwa, jak w poprzednim tomie (§ 208) mówiliśmy, knieiego, istniało jeszcze takowe w Płockiem i Sochaczewskiem (5); lecz gdy go i ztąd na prośbę posłów wyrugowano, nie było odtąd

(1) Porówn. dyplomata w tym wyliczone porządku: r. 1360—84, 1591, 1624—68, 1585—65. w Akt. jur. nr. 298, 291, I. 304, I. II. V. 290. VII. 291. I.

(2) Wszehrd. 34, 242, 328.

(3) Vernevt. L. O. 318—19.

(4) R. 1523, 1540. Vol. I. 329, 560.

(5) R. 1563, 1567, Vol. II. 640, 697.

innę rękojmią nad zwyczajną (1), która była dwojaka. Właściciel roli ręczył za kmięcia zapozwanego, że „prawu dostoi“, czyli stawia się na terminie do sądu, co rękojnią osobistą zwano. Zajęte przez kmięcia było uręczał kmięć, a jeżeli uczynić tego nie chciał, wtedy uręczał szlachcic, i na tém poprzestać należało. Rękojnia taka mianowana rzeczową, miała na celu zapobiedz temu, ażeby bywała nie pędzono do rządowej, i w Mazowszu znaniej, a czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 139) wiadomiej, obory (2).

II. Darowizna.

§ 204. Starosłowiańskie wyrazy *dank*, *dar*, oznaczające wszelką darowiznę, mają w czeskiej *dani* i *na-dani*, tudzież w polskiej *daninie* i *darowiznie*, nakoniec w *zapisie*, ale słaby odgłos. W obu albowiem tych prawach dar przez prywatnych wzajemnie sobie robiony oznaczały te wyrazy, a zaś robione na rzecz osób zbiorowych (korporacyi) zwano w Czechach „nadani“, w Polsce „daniną“, i „darowizną“. Zwali też pierwsze Czesi „dania“ Polacy „zapisem“ i „testamentem“, a w Nowogrodzie i Moskwie mianowano ją jeszcze „danna-ja“ (dorożumić się „zapis“) i „wkład“. Darowizna na rzecz osoby z obcego pochodzącej rodu idąca, szczególnie się „alienacją“ mianowała u Polaków (3). W ogóle rzecz można, że i słowiańskie darowizny po-

(1) Patrz w stat. Wawrz. z Prażm. § 64 i tytuł IX. „O rękojemstwie albo o urzędzie ziemskim.“

(2) Dosłownie z wyżej przytoczonego tytułu statutu wyjęto.

(3) Patrz Inwentarz do Woluminów legum p. w. *alienatio*, *testament*, *zapis*, Wszehrd. 269, 271.

dobnie się jak rzymskie, na czynione za życia i na przy-
padek śmierci, dzieliły, a różnica polegała na tém je-
dynie, że drugie nie po śmierci darującego, lecz za jego
życia, przechodziły na obdarowanego (1). Co do wy-
razu „testament“ ten nazwisko swoje nie tylko w XIV (2)
lecz i w następnych zatrzymał wiekach, znacząc toż
samo, co w Nowogrodzie i we Pskowie ręczne (*rukopi-
saniye*), tudzież kapłańskie i zaduszne (*duchownaja, du-
szecznaja*, dorozumieć się *zapis*) pismo, dla odróżnienia
go od darowizny świeckim (*dannaja*), dla cerkwi na
fundusz (*wkład*), pod warunkiem odprawiania modłów
za duszę darującego i jego rodziny, czynionój.

§ 205. Uwagę na to zwrócić należy, że nawet wy-
żej opisane wiana, przywianki, dożywocia i zapisy, samą
tylko formą różniły się (3) od darowizn rzymskich,
i że powód uchylania niektórych, był ten sam u Sło-
wian co w Rzymie. Czeskie osobliwie i węgierskie
stwierdzają to darowizny. Pierwsze, według statutu
Władysł. (nr. 196), upadały, gdy bezdzietny darował
a potem przybyło mu dziecię; choćby się urodziło i po
śmierci darującego. Z drugich tak nazywane „*don-
ationes regales*“ przepadały, jeżeli darujący popełnił
zbrodnię obrazy (*perduellio*) najwyższej władzy krajo-

(1) Króciuchno się o tém dzieło rzymskiego prawnika Gaja, pod
nazwiskiem Instytucyi słynne, wyraziło: *donationum autem duo sunt ge-
nera, mortis causa et non mortis causa*.

(2) R. 1340 cum donatione testamentaria et ratificatione, r. 1353
voluntarie donavi ac testamento, r. 1382 perpetuum testamentum,
u Wattenbacha II. nr. 37, 46, 74.

(3) *Dań* i t. d. była rzymską *donatio remunerandi gratia aut cui
modus imponitur*, wiano *donatio propter nuptias*, dożywocie *donatio inter
virum et uxorem*, testament nawet wychodził na *donatio mortis causa*,
tylko że darowizna taka nie była jak u Rzymian odwołalną.

wój (1). Ta była tylko różnica między rzymskiem a węgierskiem prawem, że u Rzymian nie mógł posiadać obdarowany zbrodniarz tego, co mu darowano, a u Węgrzynów utrzymywał się przy darowiznie, skoro przed spełnieniem zbrodni, wszedł w jej posiadanie. Zasada prawa, że nie wolno rozdać wszystkiego bez względu na bliskich krewnych, nie miała w dawném państwie moskiewskiem, jak wyżej (§ 50) mówiliśmy, żadnego znaczenia, albowiem wola ojca nie była tu krępowana w niczem. Ojciec więc, rozporządzając swém mieniem, mógł o swoich zapomnieć wcale, a nawet miał prawo odebrać, co im dał. W lepszym położeniu stawiało prawo osoby pokrewieństwem mu obce: co im albowiem raz darował, nie mógł im już tego (r. 1677) odbierać (2).

III. Gry losowe.

§ 206. Powiada Tacyt o Germanach (3): „że grając hazardownie tak byli w grze zapamiętali, że gracz, przegrawszy wszystko, stawiał na los szczęścia ostateczny ciało i wolność własną; że zwyciężony oddawał się samochcąc na niewolnika, a lubo młodszy i silniejszy dopuszczał jednakże wiązać siebie i zaprzedać w niewolę. Taki to u nich (mówi dalej historyk) twardy w małych rzeczach upór, który oni słownością zowią.

(1) Rzymski prawnik Papinian mówi (w fr. 31 § 4. D. de donationib. XXXIX. 5): *ratae donationes esse non possunt post crimen perduellionis contractum, cum heredem quoque teneat, etsi nondum postulatus vita decesserit*. Toż samo Wierzbic I. 49 twierdzi.

(2) Porówn. Niewolna Istor. I. 388. 350 nastp. III. 30.

(3) Słowa jego (w Germ. 24) *aleam exercent*, przełożył Narusiewicz *grając w kości, źle*, albowiem *alea* każdą w ogóle grę oznacza.

Panowie wygranych (kończy temi słowy opowiadanie), zaraz ich obcym sprzedają, wstydząc się sami biczennego zwycięstwa.“ Gry, pociągającej za sobą z-obowiązanie do zapłaty, nie znali Słowianie: nie znało też ich prawodawstwo gier losowych, i nie schlebiało im aż do roku 1768 (Vol. VII. 672). Wtedy to sejm polski wyrzekł: „że pragnąc, aby podatki były dla obywateli jak najłżejsze, i myśląc nad tém, jakby dochody rzeczypospolitej pomnożone być mogły z dobrej woli tylko a nie z nakładu, umyślił, za przykładem innych państw idąc, pozwolić na wprowadzenie do kraju *lotto di Genua* (loterya liczbowa), zastrzegając, że co się z tej kontrahencyi pokaże importaty, czwartą, ztąd część do skarbu litewskiego przeleje.“ Nie wiadoma mi umowa rząd nasz z przedsiębiorcami ohydnej instytucji tej wiążąca; to pewno, że długo ona, bo w ciągu panowania u nas rządu pruskiego, księstwa warszawskiego i lat kilka królestwa, panując, przez loteryją klassyczną dotąd istniejącą została złózowana.

§ 207. Sredniowiekowe prawa, wtorując rzymskim, przyjęły tę zasadę: że wolno grać dla zabawy, dla zabicia czasu, lub nawet dla ćwiczenia władz umysłu i ciała, a grać nawet o pieniądze, byle stawka najmniejszą, ile być może wynosiła kwotę, i gra była tego rodzaju, do której sztuki a nie ślepego szczęścia potrzeba, tudzież nie stawiała się nigdy hazardowa. O taką nawet umawiać się dozwolono (1). Wieki średnie przyjęły zasadę, że nawet tam, gdzie gier nie zupełnie za-

(1) Patrz fr. 2. §. D. XI. 5. (de aleatorib.) i cały tytuł Justyniańskiego kodeksu pod tymże napisem (de aleatorib. II. 48).

kazano, gracz nie ma prawa upominać się o wygraną, i nawzajem, gdy mu zapłaci przegrywający, żądać zwrotu tego, co dał, nie może. Pominąwszy, co o tem niemieckie stanowiły prawa (1), zwróćmy uwagę na Słowian. Miasta czeskie wystąpiły naprzód z przepisami o grze. Iglawa r. 1348 zakazała grać w kostki i kęgle pod karą pieniężną, którą coraz do wyższej aż do trzeciego razu stopniując potęgę, zakończyła ów zakaz przepisem, że gdyby się kto i czwarty raz grać poważył, ma być z miasta wypędzony na zawsze (2). Następnie postanowiono: że co kto przegrał, nie ma prawa płacić, chociaż by się do tego pismem lub rękojemstwem z-obowiązał; a gdyby wygrywający śmiał go zupoznać o to do sądu, skarga jego przyjęta nie będzie (3). Toż samo wyrzekł statut Ferdynanda II (4). Wcześniej niż Czesi, bo już w r. 1347 wystąpili Polacy z przepisami o grach losowych, z którymi się według pieśni ludowych i kronik zapoznali dawno. Łużycka pieśń odnosi grę do bardzo odległych czasów, wspominając, jak z Królem polskim (snadź kiedy jeszcze panował nad Łabą) pewny pan w Misznie (dzisiejsze *Meissen*) zamieszkały grał w kostki, stawiając na przegraną pieniądze, sprzęt wojenny a nawet pachołków konnych (5). Kroniki prawią o grze w szachy i t. p. (6). O niej i pierwszy wiślicko-mało-

(1) Patrz Mittermaj. § 298.

(2) Patrz ten zakaz w dziele: Ueber den Geist der böhmischen Gesetze, von Adam Voigt 93, które w piśmie pod napisem *Pravnik* wychodzącem (I. 357—8) przedrukowano.

(3) Stat. Władysł. nr. 552. Wolf. z Wrzst. CXX. 32.

(4) Vernevt. L. O. 328.

(5) Smoljera Pieśni I. nr. 113.

(6) Patrz moje Pamiętniki II. 113.

polSKI (§ 23) statut wspominając, mówi nadto o grze w kręgle (*globisando*), kostki (*tesserisando*) i kosteczki (*taxillis*). Nazywa wszystkie szkodliwemi. Coby zna- czyła gra trzecia uczy najdawniejszy tłumacz statutów wiślickich Stanisław z Wojcieszyna, który mówi, że w kosteczki grający na pożyczkę grywał (1). Wysta- wiam więc sobie, że jak dziś używamy liczmanów lub kościanych znaków do gry, i po obliczeniu wydanych płacimy sumę przegrana, tak i za Kazimirza Wiel- kiego, gdy po rzuceniu kostek pokazała się przegrana, znaki (kosteczki) dawane upewniały, że dług honoro- wo zaciągniiony zapłacony będzie. Zresztą takie samo prawo, co gdzieindziej o grze istniało. Statut nie bro- niąc płacić przegranej, upoważniał do niezapłaty, na- wet tego gracza, który dał rękojemstwo, że zapłaci. Przepisał nadto (§ 24), że kto pragnie grać koniecznie, powinien grać na pieniądze, a bynajmniej (co dodał statut małopolsko-wiślicki czwarty u § 21, 22) na ko- nie, lub co gorsza na dziedzictwo. Kto pieniędzy nie miał, mógł je wziąć ze swęj schedy, a bynajmniej po- życzyc od Żyda za życia rodziców, pod przepadem pieniędzy wierzycielowi. Z cudzoziemcem na gotówkę tylko grać wolno było: za niezapłacenie przegranej ani gracz ani rękojm jego nagabany a tém mniej łajany nie mógł być pod karą piętnadziestęj łajanemu, tudzież do skarbu płacić się mającej. Kazimirz więc Wielki w duchu rzymskiego prawa o grach losowych rozpo- rządził (2), lecz prawo przezeń postanowione przepa-

(1) Zwodu 77. słowa: *ut nullus ludat taxillos ad praestantiam*, prze-łożył: *aby nijeden kostek nie igrał na pożyczki alibo na borg*.

(2) W statucie pierwszym małopolsko-wiślickim (w § 23) mówi: *sed dumtaxat quolibet ludos haberi concedimus et volumus gratia temporis deducendi, et causa solatii et exercitii habendi*.

dło wraz z prawodawcą. Chociaż po jego skonie grywała wciąż nie tylko szlachta lecz i lud miejski i wiejski (1), nie widziano atoli potrzeby stanowić o grze. Pilne oko miano według Ułoż. XXI. 15. na grających w karty i ziarna (kostki), i jak złodziei karano ich.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Stopa procentowa, upadłość na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikłe ztąd dlań skutki.

§ 208 Kapitał uważany za rzecz przynosił, jak mawiali Serbowie, „dobytek“ (2), czyli zdobywał dla właściciela korzyść, powodując „rost“ (wzrost), jak się wyrażano w Moskwie. Nie same tylko pieniądze, lecz i przysporzenie tego co się pożyczyło, stanowiły ów przyrost: zkađ od pożyczonego ziarna przybywał przyrost w ziarnie, naspem też (przysypką) zwany. Ten bywał wielki. bo za cztery ziarna pięć sypano (3). Mazurowie mieli zwyczaj, którego się dotąd nasz lud trzyma, dawać za pożyczanie sumy użytkowanie ziemi, obrachowując procent na wysiew, a ten na pieniądze. Kto pożyczył kopę groszy, mógł za to siać co rok korzec na roli dłużnika, albo sieć dwie jednokonne fury

(1) Patrz Polskę pod względ. obycz. III. 147—158.

(2) *Dobitak, dobitie*, oznaczały korzyść czyli z wypożyczeńki kapitału „wydobyte“ które *prowizion* też (*prowizya*) zwano R. 1439 i 1458 w Mon. Serb. ur. 383—4. 388. Dotąd się tak, co z ich statutu § 90. wyczytać można, nazywa u Czarnogórców procent (*dobit*), który wynosi 20 dénarów od talara na rok.

(3) R. 1549. a rost nam dawati na czetere pialoe zerno, r. 1561. chleb bez naspu, w Akt. juryd. nr. 289. 257.

siana, albo też brać sześć groszy rocznie (1). Tego zwyczaju trzymano się i w Moskwie, ale nie pozwalano na to, aby się dłużnik z-obowiązywał służyć za procent. Pogrożono nawet wierzycielowi tém, że gdy umowę o taką sumę zawrze, to jeżeli okradłszy go uciecze trzymany przezeń w więzieniu dłużnik, wtedy nie tylko mu kapitał przepadnie, lecz i procenty (2), Ułożenie (XX. 39) atoli dozwoliło służyć w procencie, gdy dług dawniej zaciągniony odsłużyć chciano: czém obchodzono prawo, brać procenty zakazujące. Solidarnie za kapitał i przyrost z-obowiązany dłużnik (3) płacił $\frac{20}{100}$ za Iwana IV i Michała Fedorowicza, lecz r. 1626 przyjęto, że skoro się procenty z kapitałem zrównają, wtedy płacone już być nie powinny (4). Niewiadoma mi jest procentu w Pskowie, pod imieniem „gościńca“ płaconego, stopa. Statut jego przepisał (str. 12), ażeby dłużnik, gdy przyjdzie termin wypłaty, wezwał wierzyciela po odbiór procentu, pod karą przepadu, gdyby go nie chciał odebrać. Upominać się więc miał prawo o zaległy tylko procent. Wtedyto też samo w Moskwie, co w Polsce, jak wyżej (w § 143) mowiliśmy, miało miejsce, i co od dawnego już czasu nastąpiło, to jest, że prawo procentów brać zakazujące cofnąć musiano. Władysław Jagieło zastawił różne realności, z których użytkować wierzycielom dozwolił. Gdy ci nie przestając na takim zysku wymagali jeszcze procentów, i sprawa o to wytoczyła

(1) Stat. maz. Konr. w VI. 275 tego dzieła wydany.

(2) R. 1550 w Akt. jur. nr. 240 r. 1561 w Akt. sebr I. nr. 237.

(3) R. 1524 a w serebrie esma i w restu wsie nas odia ośelowick, w Akt. jur. nr. 235. 238.

(4) Newol. Ist. III. 127, 129.

się przed Trybunał najwyższy ten, który brać procenty poczytał za grzech katolikom; w ów czas stolica apostolska (1), w rozwiązaniu tego sporu, wyrzekła: że jeżeli się z obrachunku zysków pokaże, iż się ich summa z kapitałem zrównała, to wtedy wierzyciele ci procentów nie mają wymagać żadnych. Skoro rzecz procentowa weszła znowu przez to na drogę dawną, ustanowiono przeto jej stopę dla chrześcijan i Żydów, w różnych krajach różnie. Pierwsi brali w XV wieku na Morawach i w Czechach $10/100$, a w dodatku wymawiali sobie podarunki, składające się z kołaczów (ciast, jak dziś mówimy), koni osiodłanych, szub, i różnych poczt (podarków). Procent ten w XVII wieku na $6/100$ niżono (2), i tę stopę uznał też sejm węgierski r. 1647 (art. 144) za prawną. Ustawy polskie aż do r. 1775 o samych tylko procentach od sum wyderkaowych duchowieństwa opłaconych stanowiły. W r. 1635 stopę ich na $7/100$ oznaczono, i stopy tej duchowieństwo nigdy nie przekraczało, a nawet na mniejszym procencie przestawało niekiedy (3). W r. 1775 postanowiono $5/100$ z zastrzeżeniem, że gdyby się dłużnik nie stawiał na terminie, miał wtedy $7/100$ płacić. Zaległe też od r. 1768 aż do 1775 procenta na $5/100$ dla świeckich, a dla duchownych na 4% niżono. Litwa świeckim $7/100$, duchownym $6/100$ przyznała (4).

(1) R. 1418 u Theinera II. nr. 24.

(2) Kniga Towacz. 131. Wszehrd 325 pozwala brać rocznie "uroku" (procentu) $6/100$, stat. Władysł. nr 411. Wolf z Wrsz. CXI. 1. tudzież Ferdyn. II Vernevt L. O. 384 o $6/100$ mówi, i procent co pół roku płacić każe.

(3) Czack. w dzieł. II. 157.

(4) R. 1775. Vol. VIII. 181—2. 642.

Żydzi z przyczyny, że, pożyczając na listy a nie na hipoteki, narażali się przez to na straty, brali niegdyś, jak Ostroróg zeznaje (w rozdz. 34), dowolny procent. W XVI wieku na Morawach, a w XVII w Polsce określono go, $1\frac{1}{2}\%$ brać im dozwoliwszy. Żydowsko-czeska i węgierska stopa nie jest znana. Postanowili Morawianie, że ten procent z góry co pół roku pod utratą kapitału ściągać mają Żydzi, i że Fojd (Wójt) dać im w tém pomóc winien; czego jeżeli nie uczyni, mogą wtedy fantować dłużnika. W przytomności urzędu miejscowego, lub pana włości, miał Żyd wieśniakowi odliczać pożyczone mu pieniądze. Na zakład mógł i na rok pożyczyć, ale gdy dany okazał się skradzionym, przepadały pieniądze. Na Szlązku po dwa halerze od grzywny wolno było Żydom brać na tydzień (1).

§ 209. Nękany dłużnik procentami był i w tém nieszczęśliwy, że, zalegając w ich i kapitału opłacie, narażał się na pozbawienie nawet sukien w których chodził, i na pójście na odrobek, według zwyczajowego salicką już ustawą objętego prawa. Ustawą tą uświęconą tak nazwaną *chrenecruda*, (raczej *krene kruta*, jak się w dodatku do tego powie tomu), mając silny w niektórych prawach Słowian zakarpackich i przedkarpackich odłos, brzmiała w Moskwie najdonośniej. Pominąwszy opisaną wyżej prawę, jest rzeczą godną uwagi, że dłużnik płatał tu do zawartej z wierzycielem umowy żonę swą i rodzinę (2); że ślubował albo sam albo z jednem z swych dzieci odrabiać mu za pro-

(1) Pr. Mor. 130. Szl. LX. r. 1670 Vol. V. 77.

(2) R. 1562—3 w Akt. jur. nr. 243—4.

cent (1), że dozwalał brać się wraz z niemi bez Przystawa (bez zapozwu) do niewoli, gdyby się na terminie nie uiszczył (2). Dawał nakoniec zaręczenie, że się do żadnego dobrodziejstwa z prawa służącego mu nie odwoła. Rokojemcy przezeń stawieni z-obowiązywali się też iść na praweż, gdyby dłużnik zawiódł wierzyciela (3). Tylko wtedy użalał się przed wyższą władzą, gdy go na większe niż prawo przepisywało, narażono na praweży cierpienia, gdy zamiast prętem macać po tybinkach, bito go grubém drewnem (*polenom*), ciężkie zadając razy (4).

§ 210. Według nowszych praw słowiańskich im niższego był stanu dłużnik, tem łatwiej było ściągać z niego należytość. W tym względzie Morawianie postanowili; że jeżeli kmieć zadłuży się panu, może go tenże kazać uwięzić (*zavadiť*); lub też co pan winien komu, może dług przekazać do kmiecia, i uwiadomiwszy o tym przekazie urząd gromadzki, kazać go wziąć do więzienia i przyaresztować mu dobytek, gdyby płacić nie chciał lub nie mógł. Ale pan zadłużony nie mógł być ani sam więziony, ani wolno było kłaść areszt na jego majątek, aż po zapozwaniu go o zapłatę (5). Skazany a i tak nie płacący podpadał z majątkiem swym pod powyżej (§ 145 ustpu.) opisany konkurs. Miał atoli różne sposoby szlachcic do usunięcia się od zapłaty. Trudno było do niego do-

(1) R. 1596 *a za rost služiti wě dwoje po wsia dni*, tamże nr. 252.

(2) R. 1635. 1669. tamże nr. 195. 203. II.

(3) R. 1562—3. 1648 tamże nr. 243. 316. I. III.

(4) R. 1679 tamże nr. 61.

(5) *Kniga Towacz. 114. o stavkach.*

stąpić, gdyż, według uczynionej wyżej (§ 120) uwagi, nikt go w mieszkaniu nachodzić nie miał prawa, zwłaszcza też Żyd albo mieszczanin, który się przeciwko niemu nie był wstanie listem nawet żelaznym zasłonić, gdyż wydawanie takowych wzbronione miała kancelarya królewska (1). Inaczej było u Węgrzynów, którzy konkurs na dobrach wierzycieli po rzymsku urządzili. Niemal daleko większy niż u Rzymian był tu dłużników uprzywilejowanych poczet; albowiem nietylko osoby te które ze stosunków majątkowych, z małżeństw, władzy rodzicielskiej, opieki, wynikających, pierwszeństwo do upadłości dłużnika przed innemi wierzycielami (skarbu królewskiego nie wyjąwszy) miały, uprzywilejowano nadto wielu ze zwyczajnych wierzycieli. Dopiero po zaspokojeniu tych długów szli na cztery rzędy rozklasyfikowani wierzyciele inni, poprzedzeni i ci wielkim poczem uprzywilejowanych. Liczono do nich wierzycieli tych, którzy na niezbędne potrzeby dłużnika dostarczyli funduszu, tudzież których podobało się prawu uważać choć za drugorzędnych, jednakże pierwszeństwo przed innemi mających (2).

§ 211. Morawianie i Czesi trzymali się dawnego w Polsce już tylko między graczami zachowywanego łajania, który przez wiślicki czwarty statut, jak wyżej (§ 206) napomknęliśmy, zakazany został. Rozstawali się z nim atoli i Czesi, zaledwie bowiem słówkiem

(1) R. 1588. Vol. II. 1209. w porównaniu z tem, co się w Polsce IV. 119 o dłużnikach rzekło.

(2) Obszernie o tem Jung. II. § 1192—1216 rozprawia, w czem ja nic nie dostrzegum słowiańskiego.

wspomniał o nim Wszehrd i statut Władysława. (nr. 394), z tém upomnieniem drugi, że o pożyczoną pieniądze w swoim nie oddane czasie „lgarzem“ wolno jest nazywać dłużnika. Jeżeli go połajał innym wyrazem, wtedy zapozwany o to do ziemskiego sądu winien był odwołać łajanie temi słowy: „lgalem w gardło, gdym ciebie czém więcej niż lgarzem nazywał.“ Nie tylko Towaczowska księga, lecz i na jej tle usnute inne morawskie, z pierwszego tomu (§ 259) znane czytelnikowi statuta, mówią o tak zwaném „rekojmii wywołaniu“, którą rzeczona księga opisuje szeroko. Przypuściwszy (mówi ona) iż Piotr dawszy rekojmia, że płaci, nie zapłacił jednakże, może zawiedziony jego wierzyciel udać się do jakiego zanego gospodarza, (przypuśmy, że się Janem mianuje), czyli do takiego, który żonatym jest, bo (słowa są statutu) nieżonaci gospodarze nie wiele warci. Przyjść zaś do niego winien w godzinę objadową, kiedy tenże z czeladzią swą, siedzi za stołem. Wszedłszy ma wstąpić na ławę, i prosić, ażeby kto z przytomnych przeczytał list rekojemny od dłużnika. Po przeczytaniu go winien odezwać się do gospodarza w te słowa: „panie Janie, przed tobą jako zagnym gospodarzem i przed twoją drużyną oświadczam, że Piotr mój dłużnik, pomimożem go wzywał na potęgę (*k'lezeni*), żem go łajał, ganił, i różnemi zawstydział sposobami; on jednakże ani na to, ani na pieczęć swą herbową, którą do pisma, przyłożył, niepomny, zniósł łajanie spokojnie, upodobniwszy się przez to do psa plugawego, i okazawszy się niepomnym na przodków swych sławę. A więc ty panie i cała twa drużyna nie wiercie mu, i przed całym opowiadajcie to światem, ażeby się go strzegł

każdy jako złego człowieka. Boć on jak pieczęć swą, jak mnie zdradził, tak i was, jak będzie mógł, zdradzi. Zły to albowiem jest człowiek co nie szanuje prawa.“ To winien ów wierzyciel przez cztery powtarzać niedziele, nie siadając do stołu wraz z gospodarzem. A gdy co zamierzył spełni, ma wziąć na to świadectwo od niego, tudzież i na to, że przez dwadzieścia ośm dni u niego (w jego wsi?) bawiąc, tyle a tyle poniósł kosztu. Z czém udać się ma do drugiego, a następnie do trzeciego gospodarza, i powtórzyć toż samo. Po upływie znowu niedziel dwunastu, udać się winien z wszystkimi temi świadectwami rzeczony wierzyciel do naczelnego rządcy kraju, bądź nim będzie Król, bądź Margrabia, bądź Hetman. Ten upoważni go do wzmocnienia rękojmi swój, przez wójście na hipotekę z wierzytelnością i wszelkimi ubytkami. Osławiony w ten sposób dłużnik, nie śmiał odtąd pieczęci swój używać. Nikt już z nim nie przestawał, i dla tego wynosił się z kraju, do którego zwykle nie wracał. Jeżeli przedtem uprzątnął się z majątkiem, sprzedawszy takowy lub zmarnowawszy go o ile mógł, wierzyciel na tém nic nie tracił: brał się bowiem do rękojma, w którego się był winien, pożyczając, opatrzyć. Ten chwalebny zwyczaj dochodzenia swego (kończy temi słowy księga Towaczowska opowiadanie) ustał za czasów burzliwych, gdy znikło zaufanie między ludźmi. Odtąd nie łatwo się kto odważył pożyczać komu pieniędzy, i dochodzić ich zwrotu, objeżdżając dwory (1).

§ 212. Potępa tylekroć w mém dziele wspomi-

(1) Dosłownie z księgi Towacz. 100—1.

nana, zrodziwszy z siebie łajanie, utrzymywała się w Niemczech długo, aż ją tu w r. 1577 postanowienie sejmu zniosło. Odtąd zwyczajem się tylko w krajach niegdyś przez swewskie plemiona zamieszkiwanych utrzymywała, i dotąd w Holsztyńskim (w kraju dawnych Drewlan) utrzymuje (1). Przeżyła ona i owo łajanie, tudzież wywołanie z kraju, które wyżej opisa-
 liśmy. Leżenie było następstwem rękojemstwa, listem (pismem) utwierdzonego, w którym stało: że jeżeli upomniony dłużnik nie zapłaci, wtedy rękojemcy jego potępią się, czyli z przepisany^m poczem sług i koni pojedą tam, gdzie im wierzyciel wskaże, i w naznaczonej im gospodzie stanąwszy, tudzież list rękojemstwo obejmujący gospodarzowi pokazawszy, żyć tamże będą na swój koszt, po naznaczonej im od wierzyciela cenie. Skromnie im udzielano jadła i napitku, zmuszając przez to do nalegania na dłużnika, ażeby, dług zapłaciwszy, uwolnił ich co prędzej z potępy. Gdy przyszło do obrachunku, a nie mieli pieniędzy, gospodarz zabierał im konie. Trzykroć je na targ wyprowadzał, i co mu nakoniec kupiec zaofiarował, brał, oświadczając sąsiadom, że koni owych drożej sprzedać nie mógł. Ponieważ w Bernie, stołecznem Morawii mieście, zachodziły między gospodarzami a leżącemi u nich rękojemcami o to spory, że nie są jak należy żywieni; przeto Jost i Prokop rządzący pod ów czas (w XIV wieku) morawskim krajem Margrabowie, przepisali wraz z magistratem stolicy regulamin leżenia, nakazując: ażeby się będący na potępie rękojemcy

(1) Mitterm. § 279.

i ludzkie ich zachowywali spokojnie, i ani więcej ani droższego nad przepis nie wymagali jedła i napitku. Co trzy miesiące miał być obrachunek, który natychmiast gotowemi pieniędzmi płacić należało (1). Toż samo o leżeniu czeskie przepisało prawo, z tą różnicą: że tylko we dwa konie leżąc nie wolno było więcej nad piętnaście groszy dziennie wydatkować, że summa wydanych na leżenie pieniędzy nie miała kapitału przewyższać; że po upływie dni czternastu od wezwania dłużnika do zapłaty winno było rzeczone leżenie nastąpić w miejscu o dziesięć mil od stolicy kraju odległym, na koniec, że rękojemcy, gdyby dłużnik nie zapłacił, zezwalają na to, by wierzyciel pożyczył na ich rachunek pieniędzy od chrześcianina lub Żyda (ustępując mu swą wierzytelność), i niemi się zaspokoił; to wszakże nie uwalniało ich od leżenia, gdyż chrześcijanin ów lub Żyd winien być zaspokojony, a więc leżeć dalej, póki zapłaconym nie został; musieli (2). Tak więc nie tylko przez potęgę i wywołanie lecz i przez wspomnianą wyżej i objaśnioną „dobrą wolą“ dochodził wierzyciel swjej należności. Ta dobra wola (*casio debiti*) ważną grała rolę w prawach morawskich i czeskich. List, przez który się udzielała, musiał być koniecznie na pargaminie pisany; na papierze bowiem wyrażona nie miała miru u Burgrabiego praskiego, który wszystkie sprawy z długami związek mające sądził (3). Dwa pierwsze środki puściwszy w niepa-

(1) Kniga Towacz. 98—100.

(2) Stat. Wład. nr. 382. Wolf z Wrsz. CLXXXIV—VI. 26—29.

(3) Kniga Towacz. 105—6. Wolf z Wrsz CLXXXVI—IX. 30—33. 35—47.

mięć Ferdynand II., zatrzymał dobrą wolę wraz z rękojemstwem (1). Tenże przepisał rodzaj konkursu, pozwolewszy rękojemcom albo wziąć dłużnika dobra w posiadanie, albo nakazać je sprzedać ustanowionemu przez sąd administratorowi. W przypadku gdyby się nikt nie zjawił do kupna, mieli je wierzyciele albo posiadać wspólnie, albo sprzedać (2) od ręki.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jako-przestępstwa i jako-umowy.

§ 213. Ciągnać dalej urwany w tomie trzecim (§ 98—9) wątek, robimy uwagę, że słowiańskie prawo inaczej niż rzymskie z-obowiązania z przestępstw i niby z przestępstw, tudzież niby z umów wynikające, rozważa. Ten więc, jaki prawnicy węgierscy (3) i rosyjscy (4) dziś przyjęli, nie stosuje się do słowiańskiego lecz do rzymskiego prawa. Spór w następujących dwóch przypadkach wytoczony, inaczejby rzymskie niż to rozstrzygło prawo, i insze ztąd wnioski wyprowadziło. Ktoś zajął bydło niby w szkodzie, a szkody nie było wcale (5). Według rzymskiego nie byłby karany za to, albowiem widząc bydło cudze na swém polu, nie mógł nie pomyśleć o szkodzie. Opuścił ktoś swoje gospodarstwo, które w czasie opustoszenia go spłonęło przez pożar;

(1) Vernevt. L. O. 318. nastpn.

(2) Vernevt. L. O. 323—26.

(3) Jung. § 948. 1239. nastpn.

(4) Newolin w Istor. III. 233. nastpn.

(5) Stat. maz. z r. 1531 w VI. 219 tego dz.

sąsiedzi winni szkodę wynagrodzić, choć majątek przypadkowo zginął (1). W pierwszym przypadku stał się fantujący bydlę i zapożyczający jego właściciela winnym, że nie rozpoznawszy wprzód szkody zapozwał go daremnie: winien więc był wynagrodzić mu za miarę. W przypadku drugim stali się winnymi sąsiedzi, gdy swoje ocaliwszy gospodarstwa, nie ocalili i sąsiedzkiego. Domniemywano się bowiem, że go nie ratowali wcale. Dwie te okoliczności w sposób ten jak się rzekło rozważane, dorozumiewać się każą, że z-obowiązania z przestępstw i niby przestępstw wynikające, nie w sferę prawa cywilnego lecz karnego odnosząc Słowianie, stawiali je na równi z wykroczeniami, o jakich się w następnym dziale opowie. Po mazowieckim i serbskim litewski statut, a po nim Ułożenie Cara Aleksiego najwięcej uwagi na tego rodzaju z-obowiązania zwróciło.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Z-obowiązania w litewskim przedstatutowym i statutowym uwydatnione prawie.

§ 214. Pomnąc na to, cośmy wyżej (§ 24) o źródle prawa pogańskiej Litwy powiedzieli, dziwić nas wcale nie będzie, że źródło to, będąc mętne, daje szczupłe pojęcie o z-obowiązaniach, nader mało w litewskim statucie rozwiniętych. Niewolą znękany naród nie śmiał nawet pomyśleć o tém, że i on ma lub powinien mieć własną wolę. Skoro się atoli zdobył na to w swoim

(1) Stat. Duszana § 52.

czasie, pożyczył od Słowian wyrazu, i przezeń przyzwolenie swe (*privole*) na zawarcie umowy wyrażał. Stosunek prawa ztąd wynikający nazwał *suturmel*, *susi-gadijmas*, co wyrazowi „kontrakt“ odpowiadać ma (1). Snadź naprzód o najem z-obowiązanie zawierał Litwin, posiadając na to dwa wyrazy, z których jeden ma słowiański źródłosłów (2); tudzież umawiał się o dostrzeżoną może u Rusinów tłukę (*talka*), nie zapominając przytém upomnieć się o ucztę (*papenglucie*) dla całego na ową tłukę zebranego sąsiedztwa (*susitelku*) (3). Na Rusina téż zapatrując się litewski gospodarz, żądał od najemnika poręki (4), z której go, jeżeli się szczerze wywiązał z najmu, wyswabadzał, czyli kwitował go z umowy (5). Dodawszy do tego wyraz *mogoryczas*, który widocznie z owym czerwonoruskim *mogoricz* (6) zostając w związk, „kupno i sprzedaż“ oznacza, będzie miał czytelnik cały dwustronnych i jednostronnych z-obowiązań pogańskiego Litwina obraz, który w duchu słowiańskich wyobrażeń nakreślony, i kolorytem z jego mowy wziętym powleczoney będąc, daje na sam rzut oka poznać źródło, z którego wziął początek.

(1) Patrz te wyrazy w słowniku Nesselmana p. w. *tarin*, *gadas*, których źródłosłowa nie znam. Wyraz *privole* (patrz go tamże) z słowiańskiego *pri* (apud) i *wola* (voluntas) powstał oczywiście.

(2) *Uzemimmas* mając wyraz *qza* (vinculum) za źródłosłów, znaczy wynajęcie od kogo (pracy), a *randa* jest oczywiście renta.

(3) Patrz te wyrazy w Nesselmana słowniku, i porównaj je z § 306 tomu III. naszego dzieła.

(4) *Apsiūma*, jak mniemam, pół łaciński (*apsi* za *ipse*) pół słowiański (*imanije*, prehensio) wyraz, znaczy „wzięcie na siebie“. *Laidas* poręczyciela oznaczać ma.

(5) *Wadawimas*, wyzwolenie.

(6) Patrz tego dzieła III. 87 w przyp.

§ 215. Obraz ten w prawie przedstatutowém niewyraźny, przybiera w statutowém, jak go nam trzecia redakcja ukazała, postać do polskiego prawa podobną. Każe ten statut wszelką umowę ważniejszą przed aktami lub przed Hospodarem (w kancelaryi wielko-książęcój) zawierać, i z takiej tylko znaną czytelnikowi *potioritas* wyprowadza. Wszelka inna umowa przez ziemian zawierana, mogła się dziać prywatnie, byle na piśmie i w obecności świadków szlacheckiego stanu zawartą była; liczba trzech do uprawnienia takiej umowy była dostateczną. Akt powinien był pieczęcią swą stwierdzić, tudzież podpisać piśmienny szlachcic, (VII. 6. 10), Kupecy i Żydzi listami szlachcie, a księgami ludowym mężom, że im są winni, dowodzili (VII. 7).

§ 216. W zobowiązaniach dwustronnych kupno i sprzedaż pierwsze trzymała miejsce. Umawiano się na grzywny, pierwotnie z dziesięciu litewskich składające się groszy, następnie zaś na będące różnej stopy, co wykazał Czacki (1), do którego odsęłam. Po tej cenie sprzedawała Litwa w roku 1305 jeńców polskich, i zamieniała ich na konie i woły (2). Wnioskując z tego, co było na czerwonej Rusi, można twierdzić, że ilekroć ziemia była przedmiotem sprzedaży, wtedy musieli być koniecznie wezwani na świadków okolni sąsiedzi, i pić z innymi świadkami mogorycz, za cenę aktem oznaczoną kupiony (3). Gdy rzecz ruchomą w domu lub na targu ustępowano, bywali, według przepisu statutu

(1) W dzieł. I. 170. 307 nastpn.

(2) Hipacowski latop. 227.

(3) Akt czerwonoruski z r. 1351. 1366. w VI. 147—8 tego dz.

drugiej i trzeciej redakcyi (1), tak nazywani borysznicy obecni. Ci atoli tylko przy formalnie odbywaném kupnie występowali w nieoznaczonej lub w oznaczonej liczbie (najmnień trzech było na to potrzeba), według praw północnych, mianowicie szwedzkich (2), przepisu. Należało nadto kupno ruchomych większej wagi rzeczy, do jakich konie i rogaciznę liczono, miejscowemu objawić urzędowi. Należało też, kupiwszy rzecz w domu, iść, choćby z jednym tylko borysznikiem, na targ najbliższy, i ukazawszy ją tamże, opłacić następnie w urzędzie. Choć i we Pskowie tudzież w Moskwie przestrzegano, ażeby kupna odbywały się na targu, nie wymagano jednakże przytomności boryszników. Inne formalności przelewania własności na kupującego, z niemieckiego prawa naśladowane, w dyplomatach litewskich XIII i XIV już wieku, jak utrzymuje Czacki (3), wspominane, poszły w zapomnienie. W ich miejsce nastąpiła ewikcja, która na dobrach sprzedanych do lat trzech ciążyła. Po upływie ich, każdemu, co się z prawem jakim do takich dóbr zgłaszał, kazano pilnować się sprzedawcy.

§ 217. Resztę umów dwustronnych opuszczam, przedstawiają się nam bowiem tak samo w litewskim jak w polskim prawie. Najem i pożyczka wyjątek

(1) Stat. redakcyi drugiej XIV. 3 i trzeciej XIV. 8. wymaga po nich, by „dobrymi, wiarygodnymi ludźmi“ byli. Mniemam że nazwisko ich od starosłowiańskiego wyrazu *boriti*, pugnare, pochodzi. Walczyli bowiem, czyli ucierali się o cenę z sprzedającym, targując rzecz dla kupującego ją.

(2) Grym. RAlt. 608.

(3) W Tygodniku wileńskim X. str. 27. Porównaj Gryma RAlt. 148, 152 nastp.

stanowią. Najmowano do usług za poręką, lub bez niej. W pierwszym przypadku patrzano przykazcy (poręczyciela), który albo dostawić musiał zbiegłego sługę, albo szkodę zrządzoną przez niego wynagrodzić. Wynagrodzony brał wszakże obowiązek na siebie pochwycić zbiega, lub dać o nim znać przekazcy, gdyby go gdzie zoczył, ułatwiając mu przez to środek odebrania tego, co z powodu rękojemstwa utracił. Poszkodowany gonił zbiegłego sługę, a doścignawszy go, sprowadzał do domu i, w obecności trzech świadków a czwartego Woźnego, sądził i karał, albo sądowi miejscowemu, gdzie sługę owego pochwycił, dla wymiaru na nim sprawiedliwości, dostawiał. Nawet gdyby uciekając żadnej szkody nie wyrządził, wolno było i wtedy sługę gonić i ukarać za to, że odszedł nie pożegnawszy się z panem. Atoli inny był postępek prawa, gdy szlachciem był ów sługa, a inny, gdy ludowym człowiekiem. Pierwszego trzymał przez dni trzy w łańcuchach, drugiego przez trzy tygodnie. Srożyć się na obu, i żywić ich źle przez ten czas, nie miał prawa (XII. 22). Pożyczkę dowodzono przez listy, które jeżeli zginęły, lub pożyczono bez listu, przysięgał na to wierzyciel ze świadkami. Wszelako do dziesięciu tylko kóp groszy godziło się bez listu pożyczać. Gdy wierzyciel dowiódł, że więcej pożyczył, to i tak sąd tylko dziesięć mu kóp zasądzał (1).

§ 218. Z jednostronnych umów samą tylko porękę zna statut: o grach losowych nawet wiedzieć nie chce, nazywając takich, co grają, kosterami. Na jednej z nimi

(1) Tak stanowią stat. redakcyi pierwszej X. 8 i trzeciej VII 26.

szali stawia próżniaków, ludzi bez służby, i t. d. (XII 24). Porękę w sprawach kryminalnych dawał urząd, zniósłszy się ze stroną pokrzywdzoną, inaczej bowiem nie była poręka ważną. W sprawach o długi mógł to uczynić, wierzyciela nawet nie zapytawszy, czy na porękę zezwala: ale gdy wtedy uciekł dłużnik, urząd zań wynagradzał szkodę (XI. 55). O procentach jest uwagi godnym, że w niektórych krajach litewskich (w Łuckiem), wolno było Żydom brać procenta od procentów (1). Odróżniano dłużnika winnego ze skazania sądu, od zubożałego przypadkiem, i od utraciusza. Pierwszy płacił ratami dług z mocy prawa, a drugi się z łaski prawa uiszczał, uzyskawszy na to listy żelazne (moratoryjne (2); nie uzyskiwał ich trzeci. Skazany płacił zysk natychmiast, przezysk płacił w ratach, według następnego rozkładu. Na kogo przypadło płacić pięćdziesiąt kóp groszy, płacił je w upłynionych dwóch niedzielach po wyroku; na kogo sto, w dwojakim się takim przeciągu czasu uiszczał; na kogo więcej aż do pięciuset kóp, ten miał na to czas dwudziestu czterech niedziel. Po czém wwięzywał Woźny w jego dobra. Toż samo czynił, gdy się na rok zapisał (dał na siebie klauzulę ekzekucyjną, jak dziś mówimy); lub gdy przy zabieraniu dóbr gwałtem pograbił jakie ruchomości (IV. 84). Zubożały z przypadku, a mianowicie kupiec, (byle nie Żyd), uzyskiwał wolność wypłacenia się nie zaraz, lecz w trzech ratach, rękojemstwo wystawiwszy na siebie, że tymczasem nie uciecze z kraju. Co jeżeli uczynił, poręczyciele stawali się od poręki wolni, a wie-

(1) R. 1507 u Dział. 102.

(2) List moratoryjny z r. 1653 przywodzi Krupowicz nr. 49.

rzyciela odsełano do majątku (I. 27). Gdy utracił majątek przez zbytki, a był szlachcicem, zabierano mu resztę co posiadał, a gdy ludowym człowiekiem, oddawano go na odrodek. Mężczyźnie (chłopu) rubel, niewieście kopę groszy odrobku na rok rachowano. Przy tém odzienie i żywność należało dać. Jeżeli nie odrobiwszy umarł, a zostawił dzieci rosłe, to wtedy one resztę, ale tylko do lat siedmiu, odrobić musiały. Po czém przepadała reszta wierzycielowi, jeżeli jeszcze nie wybrał wszystkiego. W tejże cenie szedł odrodek temu, kto się sam zaprzedał, czyli wziął dług na odrodek (XII. 11). Każdy dłużnik, czy utrariusz czy porządny człowiek, mógł urzędownie zapytać o to, jakim prawem został winien temu, który nie pożyczyszy mu, poszukuje na nim należytości? Odpowiadał na to zapytany, że wierzycielem przez skupienie długu od tych, co go mieli, został: co uczynić było mu wolno. Nie godziło się zaś skupywać od cudzoziemców, czyli uzyskiwać od nich cessyi wierzytelności (*per transfusionem*), i ustąpiionych sum dochodzić w sądach krajowych, zwłaszcza (dodano później) jeżeli wierzytelności owe miały być ściągnięte z dóbr, będących w posiadaniu takich osób, które długów nie zaciągnęły same. Dodawszy do tego przepis z czeskiego prawa przejęty, że poręka umiera z poręczycielem, i że dziedzic nie jest długu takiego płacić obowiązany; dodawszy zakaz poddawania pod nową takse dóbr z *potioritas* nabytych, będzie wszystko, co, w połączeniu z hipoteką polską, statut o konkursie na dobrach litewskiego szlachcica otwartym wypowiedział (1).

(1) Porówn. r. 1673. 1676. 1736. Vol. V. 122. 355. VI. 676 ze statutem czeskim Władysł. nr. 451.

DZIAŁ PIĄTY,

Prawo karne.

ROZDZIAŁ PIERWRSZY.

Pogląd.

§ 219. Skoro znane czytelnikowi z poprzedniego tomu łotrostwo za rozbójnictwo uznano, oparło się prawne o niém pojęcie na takich samych, na jakich dziś stoi, zasadach. Podzieliły się bowiem przestępstwa na *zbrodnię, winy i przekroczenia*. Popelniającego pierwsze, karano lub należało karać śmiercią, bez względu na stan, do którego się liczył. Popelniającego przestępstwo drugie, skazywano na karę pieniężną, zwłaszcza jeżeli był szlacheckiego stanu. Przestępstwo trzecie kwalifikowało do okupu różnej stopy. Nie jednakowy więc był rozwój kary na przestępstwa, równie jak nie jednakowy i postęp rozwoju międzynarodowego prawa karnego. Wpływało to już z politycznego stanu i oświaty słowiańskich krajów, już z zasad, jakich się ich rząd trzymał w polityce, że się tak wyrażę, karniej. W rozwoju wszystkich tego rodzaju pojęć, Polska stanawszy w XVI wieku najwyżej, cofnęła się w XVII wstecz, i dopiero w XVIII dalej postąpiła. Oświadczywszy się przeciwko karze śmierci (1), nie dozwoliła polityczną nawet śmiercią (banicyą) karać szlachcica za zabójstwo ludowego człowieka. W roku atoli 1768

(1) Uczeń polscy, których w Piśmien. II. 764 i w pierwszym tomie (§ 343) tego dzieła wymieniłem, głosili to zdanie.

(Vol. VII. 600) uchylono tę zasadę, stanowiąc: że jeżeli się szlachcie czynu tego dopuści rozmyślnie, głową za to odpowie. Większą upatrując w tém dla kraju korzyść staromoskiewskie prawo, przeniosło Sybir nad śmierć, i prawo to, po przejściu przez różne koleje, dotąd się w ogóle utrzymuje w Rosyi (1).

§ 220. W trzecim tego dzieła tomie, robiąc przegląd praw karnych, nie wspomniałem o nadłabańskich i tych Słowianach, którzy dzisiejsze arcyksięstwo austriackie zamieszkują. Uczyniłem to umyślnie, albowiem ludy te, a między niemi Dytmarsowie, choć się sądziły narodowem swoim prawem, jednakże prawo to było teraz, przez niemieckie, rzymskie i kanoniczne, zmienione do niepoznania. Przyswoiwszy sobie z rzymskiego prawa, wraz z innemi europejskiemi prawodawstwami tortury, tudzież dawszy polot wspomnianym w trzecim tomie (§ 177) sądom wrogowskim, dozwoliły Sędziemu ścigać winowajcę, nie tylko gdy nań skargę wniesiono, lecz i gdy pomowa (*Leumund*), niby spełnionem przezeń przestępstwie, obiegała publiczność. Na podstawie rozwiniętych ztąd zasad, utworzone za czasu Karola V., niemieckiego Cesarza, prawo karne (*constitutio criminalis Carolina*), do osławionego w starożytności drakonowskiego podobne, obowiązując od roku 1582. Niemcy (2), zaczęło też obowiązywać nie tylko w skład ich państwa wchodzące księstwa nadła-

(1) Za woroństwo (łotrowanie) i rozbójnictwo kazał Car Aleksy Michajłowicz, zamiast bić knutem, posłać na Sybir, po odsieczaniu przestępcy palca u lewej ręki: ale dodał, że gdy się powtórnie dopuści przestępstwa, ma być śmiercią karany. Porówn. r. 1653 w Pol. sobr. zak. I. nr. 105.

(2) Porówn. Eichorn § 459. 578.

bańskie, i arcyksięstwa austriackie, lecz zaglądało i do z-unijowanego z Austryą królestwa czeskiego i węgierskiego, a nawet zajrzało do Polski, gdzie, jak w Piśmieni. III. 218. 223, okazałem, przekładano je na język ojczysty. Czesi przez wpływ miejskiego, oszpeciwszy torturą ziemskie swe prawo, utorowali drogę panującym nad nimi Habsburgom do dalszego oszpecania tegoż prawa. Gdy według dawnego zwyczaju sam tylko mocno poszlakowany złoczyńca (*zhubec*, zgubiony człowiek) mógł być brany na tortury, to Ferdynand każdego, bez różnicy stanu, o zbrodnię podejrzanego badać, a więc i męczyć dozwolił (1). Przykazał też, ażeby każdy w ogóle donosił sądowi o przestępcach, a ten badał przyczynę rozchodzącego się powszechnie rozgłosu o tym lub owym jakoby poszlakowanym człowieku. Upomniał surowo Prokuratorów i magistraty miejskie, ażeby, gdy nikt na podejrzanym o przestępstwie nie doniesie, pociągali ich sami z urzędu, i stawionych przed sobą badali pilnie. Od czasu objęcia tronu węgierskiego przez tychże Habsburgów, pojawili się, ale tylko w sprawach skarbowych i obrażonego majestatu, występujący donosiciele. Wszelako pozwalano rodzinie karać tych z pośród siebie, którzy się tego podjęli; zwłaszcza gdy dotąd nikogo z prywatnych nie z-obowiązywało węgierskie prawo, ażeby na drugich sądowi, obrazę majestatu wyjąwszy, donosił. Istniały tortury aż do panowania Maryi Teressy, która wywołała je z sądów (2). Wspomniane w Rusk. Pra-

(1) Wolf z Wrsz. CXXXI. 60 *tazanj*, polskie wyciąganie (na torturach), *muczeni*, z Vernevt. L. O. 434. 458. 470 porównany.

(2) Szlemenics Elem. jur. crimin. § 100, 123.

wdzie (§ 74) tortury, upowszechniwszy się i w dawném państwie moskiewskiem. przybrały szersze rozmiary za panowania Tatarów, równie jak i donosicielstwo, które atoli w saméj tylko zbrodni obrazy majestatu było obowiązkowe, nawet dla żony, dzieci, sług i kre-
stian. Kto więc o takiej zbrodni miał wiadomość, wi-
nien był o nią pod karą donieść; jeżeli się jednak po-
kazało że fałszywie doniósł, karany był knutem (1).
Spisek na życie Cara Iwana Groźnego, rzeczywisty lub
zmyślony (2), dał powód do napisania pierwszej o zbro-
dni obrażonego majestatu ustawy, która nowy dała
obrót prawu karnemu, dotąd z ustawy z r. 1398 dla
krajów nad Dźwiną położonych, z takiejże dla wiel-
kiego Nowogrodu z r. 1471 (w Akt. sobr. I. nr. 92),
nakoniec z przepisów w Zakonach, Sudiebniku i tak
zwaném Stogłowném położeniu, zawartych znanemu.
Wypis z księgi ustawnej sądu kryminalnego moskiew-
skiego z r. 1631 (w Akt. Ist. III. nr. 467), i Ułożenie,
kończą szereg najważniejszych części karnego ustawo-
dawstwa. Z innych przyczyn polskie karne prawo zro-
biło postęp. Postanowienie z r. 1588 (Vol. II. 1207)
o zbrodni obrażonego majestatu i donosicielstwie, spo-
wodowało nową zasadę dla postępowania sądów kar-
nych, dawnemu prawu polskiemu i mazowieckiemu nie
znana. Nic bowiem nie stoi o nią w statutach Kon-
rada Księcia ne Czersku z r. 1498, Anny jego żony
z r. 1511, w Zwodzie statutow mazowieckich Wa-
wrzynca z Prażmowa z r. 1531 i Goryńskiego, nakoniec
w prośbie posłów mazowieckich do Króla i sejmu roku

(1) Ułoż. II. 6. 10. 13—4. 17. 19.

(2) R. 1567 u Karamz. IX. 57—59.

1548 zanesionych. Rok 1766 (Vol. VIII. 876) nową erę w tém postępowaniu stanowi. Wtedy albowiem wszystkim zgoła jurysdykcyom, prawo miecza mającym, moc nakazywania konfessatów (zeznań) przez tortury, pod rygorem wytoczenia im sprawy o zbrodnię stanu (obrazę narodu?), raz na zawsze odjęto.

§ 221. Lecz o tém w trzecim się oddziale ostatniego rozdziału szczegółowo powie. Teraz w inną zwracając się stronę, uprzedzam czytelnika, że z powodu nowego obrotu, który wzięło wspomniane wyżej (§ 227) łotrowanie, tudzież z przyczyny nowych źródeł, (z których najnowszym jest Czarnogórców, wiele z dawnych zwyczajów obejmujący statut), rozwój prawa karnego nie zupełnie w tym samym co w trzecim tomie (§ 102) porządku przedstawiać będę. I tak na samym dopiero końcu wykazę ludowego i szlacheckiego ziemstwa w prawie karném stanowisko, z przyczyny, że ziemstwo pierwsze zupełnie teraz od drugiego zawisłe będąc, zostało, w całym wyrazu tego znaczeniu, woli jego wykonawcą. Tamże powiem, że, chociaż nie wolno się było stronom umawiać o czyn kary godny, który nie mógł być nigdy bez zezwolenia Monarchy, prawo ułaskawienia wyłącznie posiadającego, darowany zupełnie, jednakże nie każde przestępstwo pociągało za sobą, a przynajmniej nie jednakową, karę. Przedewszystkiem więc naprzód karę a po niej czyn, który ją spowodował, przedstawić, i stopniowanie jęj wykazać należy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

K a r a.

§ 222. U starożytnych Greków i Rzymian puszczona zemsta w niepamięć, nie powróciła już nigdy:

zastąpiły ją inne kary. Po ohydnych, bo cielesnych karach, nastąpiły opłaty pieniężne, których jeżeli przestępca nie był w możności złożyć, wtedy odsiadywał je czasowo lub wiecznie. Więzienie więc stało się karą, dotkliwą przez to, że ktokolwiek ją poniósł, utracił cześć, i stawał w rzędzie przestępców tych, których na karę bezceństwa (infamii) skazywali Rzymianie (1). Inny bieg kar miało prawodawstwo Słowian, lub miewało go, ilekroć im światło przyświecało prawdy, albo udawało się im odgadywać ją przez jasnowidzenie. W przeciwnym razie wracał zadawniony naśladownictwa nałóg. Wtedy patrzali na sąsiada, i jak on karał u siebie przestępców, tak też oni karali swoich. Pojąć ztąd łatwo, zkad się w Moskwie i u Madziarów (2) wzięła kara wymierzana przez żywioły, która będąc praktykowana i w sądach wiejskich ludu polskiego, ma dziś jeszcze u Czarnogórców swoje, według zwyczaju dawnych Niemców (3), znaczenie. W r. 1361 Wojciech Książę opolski upoważnił do tego imielnicki (*Gemilnicz*) klasztor, ażeby w dobrach, które, mi go nadał, zakopywał żywcem (4) przestępców. W Moskwie za czarodziejstwo żywó zakopywano niewiasty, i karę takową jeszcze w roku 1676 wykonać nakaza-

(1) Porówn. Ueber Grundsätze und Anwendung des Strafrechts im griechischen Alterthume, von K. Fr. Hermann, Göttingen 1855.

(2) Szlemenic's Elem. juris crimin. § 35. 37—8.

(3) Gryma RAlt. 694—700. Michelsen Samlung 75. 321.

(4) Habebit potestatem suspendendi, decollandi, mutilandi, demembrandi, lumine oculorum privandi, retrofracturas infligendi, vivomodo sepeliendi, in glad is et in baculis percuciendi, ac alia et quavis tormentum genera pertrahendi, r. 1361. u Wattenbacha II. 90.

no (1) tamże. Kamień, w ścisłym związku z ziemią będący, przywiązywali Madziarowie do szyi słudze, który zabił swego pana, i opasawszy go żelazną obręczą, wypędzali z kraju (2). Kamień uwiązawszy im u szyi, kazał Car topić (nie powiedziano za co) bojar-skie dzieci, a tych, co się pijaństwu oddawali lub innym nastreczali do tego środki, polecił nie jak dotąd było knutować, ale topić po prostu (3). Karę tę mia-no w Moskwie około roku 1620 wykonywać i na prze-stępcach obraży majestatu (4). Miotającym tamże na Cara i Carycę słowa nieprzystojne, urzynać język ka-zano (5). Ogień grał ważną rolę i roztopiony ołów. Zalewano nim gardło fałszerzowi, a za bluźnierstwo, świętokradztwo i sodomia ogniem karano niewiasty, Taką samą karą gładzono mężczyznę, który okradał cerkwie, sodomii się dopuszczał, czarnoksięstwem się trudnił, nie chciał prawym uznawać nowo przez cer-kiew sporządzony przekład pisma Apostołów, Proro-ków i Ojców świętych (6). Taką samą wymierzano w Polsce na przeniewierzających się gromadziemu sądowi. Pisarza palono za sfałszowanie księgi sąde-wój, bezecnym go i krzywoprzysięzcą ogłosiwszy po-przednio (7). Dziś, według §§ 16. 27. 73 swego sta-

(1) Ułoż. XXII. 14. Kotoszych. VII 34., r. 1676. w Akt. Ist. V. nr. 14.

(2) R. 914. w Jura regn. Croat. I. § 7.

(3) 1571 — 3. w Ngr. ljet. 171 — 3. Inne dowody przywiódł Reutz 204 — 200.

(4) Maśkiewicza Pamiętn. 41.

(5) R. 1651. w Akt. sobr. IV. nr. 51. Kotosz. VII. 34.

(6) Kotoszych VII. 34. Karamz. VII. przyp. 67.

(7) Prawo Bartn. w Bibl. Wojciech. IV. 259.

tutu strzelbą zadają śmierć Czarnogórcy zdrajcom kraju, i karę tę wymierzają też na tych, co zabojeństwo bez przyczyny popełniwszy, okupu za to złożyć nie są w stanie. Żonę mężobójczynią nie karzą, jak niżej powiemy, bronią palną. Zadawano nakoniec śmierć pozbawiając wolności używania powietrza, przez skazywanie na szubienicę. Kara ta spotykała tych co po raz trzeci kradli (1).

§ 223. Drugim rodzajem kar było kaleczenie, które się również na ten sposób co u Niemców praktykowało. A naprzód, za fałszowanie monety, tudzież za wszczynanie mało znaczących rokoszów, ucinano w dawném państwie moskiewskiem ręce i nogi, lub palce u obu tych członków. Odcinano rękę i obrzynano uszy, bito knutem i wysyłano na Sybir, ćwiertowano ciało i t. p. Odszczepieńcom od cerkwi ucinano prawą rękę. Ten co kradł ale przy tém nie podpalał, bywał za pierwszy raz bity knutem publicznie, po czém uciawszy mu lewe ucho wysyłano go na Sybir. Za drugi raz cierpiał też samą karę, z ucięciem prawego ucha. Za trzecim razem ponosił śmierć (2). Były i chańbiące kary, z których na uwagę zasługuje praktykowana na obcujących cieleśnie z cudzemi żonami lub dziewczkami. Wodzano nagich po miejscu publiczném i według zeznania Kotoszychina (VII 34.) bito knutem. W Polsce grożono karą piętnowania tym, którzy pomawiali o zbrodnie (3). Skazywano nie tylko

(1) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 13.

(2) Hipac. lat 102 i Kotosz. VII. 34. VIII. 9.

(3) R. 1496. u Bandtk. jus pol. 354. in calumnia compertum infamem pronuntiabimus, et in super, in facie cauterisari demandabimus.

na okaleczenie, lecz i na powolną życia utratę. Pierwszych i drugich ątołi kar większy był w niemieckim niż w słowiańskim prawie poczet. Kazali Niemcy wypruwać wnętrzości obłupującym drzewa z kory i wydzierającym pszczoły. Kradnącym ptactwo do polowania wprawne wycinać kawałami ciało, a kradnących konie kamienować, przywiązawszy ich do pala. Kazali też rozszarpywać końmi lub trącić kopytami końskimi, spychać w przepaść ze skały, spuszczać na głowę młyński kamień, w dziurawą łódź wsadzać i puszczać na wodę; rzucąć drapieżnym zwierzętom na pastwę. Kazali golić głowy, batogować, knutować i bić kijmi, odzierać ze skóry, obrzynać wargi, policzki, wyrywać zęby, urzynać członki rodne i t. d. (1). Kar tych ślady i u ludów naddunajskich w średnich się pojawiają wiekach. Odgłos ich w pieśniach serbskiego odbija się ludu. Według nich miał Car kazać jednemu z gospodarzów (panów) wydrzeć oczy, wyrwać kleszczami zęby, urznąć język, ćwiertować go i rozćwiertowane po różnych miejscach porozwieszać ciało. Nie-
rządnice szarpano tamże końmi, zdrajczynią żonę dręczono wyszukanemi mękami. Zaświecano, czyli, jak się i polski lud wyraża, palono domy za karę (2).

233. Puszczając stopniowo w zapomnienie te kary, jedną tylko zemstę utrzymano do czasu, w którym, zamieniona na opłatę i więzienie, zrównała przez to z zachodnio-europejskiem słowiańskie prawodawstwo

(1) Grym BAlt. 682 nstpn.

(2) Pieśn. srpsk. II. 208. 322. III. 43. Dytmarsów z roku 1447 pochodzący stat (§. 70) o karze podpalania spomina.

karne. Prawo mazowieckie mówi: że jeżeli małżonek zabije małżonkę, i ucieczką uratuje swe życie, ma, skoro schwytany zostanie, wydany być na śmierć każdemu, co skargę o to wytoczy, mszcząc się za krew przelaną (1). Podobnie Sudiebnik w § 55 postanowił, nakazawszy przestępcę, knutem go poprzednio obiwszy, wydać obrażonemu, dla stawienia go na praweży. Atoli Ułożenie z prawem węgierskiem zgodnie przyznało prawo do zemsty samym tylko czynownikom, nakazawszy tych, co ludzi w służbie carskiej zostających oczernili, skazywać na taką karę, jakąby byli cierpieli oskarżeni, gdyby się była nie minęła z prawdą wniesiona na nich skarga (Ułoż. VII. 31). Taką karę kazało cierpieć Sędziemu, który kłamliwie uskarżył się przed Carem, że go zbeszczeszczono (Ułoż. X. 107). Podobnie na Węgrach Maciej Korwin postanowił, nakazawszy, ażeby ten, co się przez wyrok Sędziego pokrzywdzonym mieniać zeszkaluje go za to, cierpiał też samą karę co Sędzia, gdyby się była nie wykryła potwarz. Taką karę czekała i tych, co urzędników szkalowali skarbowych. Taką tego, co skarżył o majestatu obrazę, a nie dowiódł skargi (2). To, jak je węgierskie i polskie ustawy sejmowe nazwały, odwetu prawo (*talio*), zastosowano w Polsce i do czyniących Deputatom zarzut nieprawego wyboru na urząd, tudzież do występujących z doniesieniem o zbrodni obrażonego majestatu: wtedy kara ta miała równo szla-

(1) Stat. maz. Wawrzyńca z Prażmowa § 226 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 407.

(2) W r. 1486.-1567 art. 9. 1715. art. 7 wydane prawa na węgierskich sejmach.

chcica jak i ludowego dotykać męża (1). Dziś kara zemsty nie ma nigdzie miejsca prócz Czarnogórców (w st. § 17), którzy postanowili: że kto skazanego na śmierć a ukrywającego się przed nią, mogąc zabić nie zabije, ma być za to od każdego zabity. Według nich więc nie tylko wolno ale i należy wywierać zemstę na tym, kogo prawo ściga: przeciwnie każdy inny, chociażby i krew przelał bratnią, nie ma być zemstą, lecz sądem od brata, jak stat. czarnog. (§ 27. 30 39. 41.) przepisał, ścigany.

§ 234. Przepis staromoskiewskiego prawa niebacznie w Ułożeniu (XXII. 10) w tych słowach wyrażony: „że na przestępcy który odsieczy rękę, nogę i t. d. wolno szukać odwetu, a do tego godzi się żądać za każdy członek ciała zapłaty, według nałożonej przez statut taksy“; przepis ten dał polot sprzedaży i opłacie sowitej. Wiadomo z poprzednich tomów że karę pieniężną składał winowajca, ilekroć mu prawo wywinąć się od śmierci dozwoliło, czyli ilekroć jego zbrodnię za winę, ale taką poczytano, przez którą, według wyrażenia się Ruskiej Prawdy, staromoskiewskiego i miejsko-polskiego prawa, „sprzedawszy“ czyli oddawszy się przestępca w ręce sprawiedliwości (2), skazywał na karę niemiłościwą, i na opłatę sowitą. Kara taka

(1). R. 1726. 1776. Vol. VI. 419. VIII. 873.

(2) Porówn. Ortylę w VI. 122. tego dzieła wydrukowane, gdzie stoi: *yako czastho zaszyedzy szlowye zamyaszka taka czastho weythowy wyną prsedal*. Żywcem to z niemieckiego, jak słown. Gryma p. w. *busze, büssen* skazuje wzięto, i do słowiańsk. ale późno (*prodan* *griechom* w Miklos. Lex. *prodati*) zastosowano. Z prawodawstw ruskie tylko stale się przywiązanego do wyrazu znaczenia trzyma, przez słowiańskie *prodažd, prodata, już sprzedaż* (*venditio*), już *pieniężną karę* (*emendatio, correctio*), rozumiejąc.

nie tylko majątek przestępcy dotykała, nie tylko pozbawiała go wolności, ale przyprawiała i o życie, jeżeli się czem opłacić nie miał. Przez co trwał dawny, w trzecim tomie (§ 107) wspomniony, podział przestępstw, na odpuszczalne i niemiłościwe. Pierwsze pojedynczo się albo sowito (1) czyli podwójnie opłacało, ilekroć obostrzyć należało karę. Sowicie kazali Mazurowie opłacać się kto zabił kogo u roboty w polu, kto się przed sądem ratował ucieczką, kto młyn najechał, kto nie pojechał na znaną czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 104) wróżbę, kto będąc na niej nowo kogo ranił, lub przestępstwo na świadku przy prowadzeniu granicznego procesu, tudzież na rękojemcy albo na sielcu, (wysłany do niego posłaniku o zjednanie zgody) popełnił. Drugie czyli niemiłościwie karzące nie mogło minąć przestępcy. Bo jeżeli zapłacić czém nie miał na teraz, ani rękojmii że zapłaci nie stawiał, szedł do więzienia, a gdy i wyszedłszy z niego uiścić się nie mógł, miał tracić życie (2). Przez jakież korowody błąkała się ludzkość, zanim doszła do dzisiejszych pojęć! zanim rozciągnęła zasadę na cały kraj, a nie na samą tylko uprzywilejowaną klasę narodu! Tak więc świat chrześcijański przeszedł i dalej tę samą kolej przechodzi, którą przebył pogański. Zaczął od kary śmierci a skończył na więzieniu, tudzież na wypędze-

(1) Będzie o téj opłacie w dodatkach.

(2) Porówn. statut Anny § 1. 2. 8. Osobliwie § 3. tego statutu jest uwagi godny, w którym czytamy: *si homicida impossessionatus fidejussionem instituere non posset, extunc in turri servari debet per annum, et si anno elapso caput occisum quo solvere non haberet, talis capite et collo exsolvet.*

niu z kraju tych, co się dopuścili przestępstwa zwanego zbrodnią.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zbrodnia.

§ 235. Lecz pominąwszy co i jak było, pociesza nas ta okoliczność, że się nie kwapiono z karą śmierci, że ilekroć ją koniecznie wykonywać musiano, oglądano się za tém, jak ją, na kim, i według jakich praw, wykonać należy. Pod tym względem uważane prawo mazowieckie (statut Anny § 9, 13) i czeskie, jest wielkiej uwagi godne. Nawykłe do dawniej zasady międzynarodowego prawa, ażeby przybyszowi wolno było żyć w słowiańskim kraju według swego zwyczaju, i ażeby wtedy tylko dobrodziejstwo to utracił, gdy go nadużyje (1), położyło zasadę: że przestępcę należy karać według prawa kraju z którego pochodzi, że nie ma mieć przytułku, gdy o to zajdzie żądanie sąsiedniego kraju. W skutek czego cudzoziemiec, zbrodnie w kraju, gdzie był przybyszem, popełniający, nie swoim wtedy lecz miejscowem karany był prawem, albowiem przez nadużycie utracił służący sobie przywilój (2). Na mocy tego prawa karano też w Moskwie (mówi Ułoż. VII. 9) knutem cudzoziemca, który przyjąwszy służbę u rządu opuścił ją, zamierzwszy ucieczkę. Ze względu, że i obce prawodawstwa godzić się o przestępstwa pozwalały, wolno było, jak się statut mazowiecki Wawrz.

(1) Porównaj, com o cudzoziemcach w tém dziele I. § 137—145. II. 127. IV. § 219 następ. powiedział.

(2) Wolf z Wrsz. CXXIV. 36, CXLIII. 30.

z Prażm. (§ 225) wyraził, „nie poprzysięgać“ ich, czyli godziło się odpuścić je, lub nawet umówić się o zbrodnię, byle przeciwko takiej umowie nic nie miało do powiedzenia prawo (1). To wskazywało już na drogę prowadzącą do łaski Monarchy, z kąd ułaskawienia przestępstw nastąpiły z czasem. Przyczynił się do złagodzenia kar i wzgląd na użytek powszechny. Mając go na uwadze w Moskwie, już za fałszowanie monety nie zalewano gardła roztopionym kruszczem (patrz wyżej § 232), lecz posyłano na Sybir (2).

§ 236. Przyczynił się nakoniec do złagodzenia kary i wzgląd na okoliczności rozliczne, w skutek czego przed przystąpieniem do wymierzania jęj zważano na to, czy przestępca miał wolną w działaniu wolę; czy kierował się nią przy spełnieniu przestępstwa; czy usiłował popełnić je lub, czy godzi się przypuścić, że usiłować mógł, kiedy z powodu wieku, stanu, chorób cielesnych, umysłowych i płciowych, zachodzące okoliczności, rzecz tłómaczą przeciwnie. Na co bacząc dotykano jednego karą lżejszą, drugiego cięższą, choć oba równe popełnili przestępstwo. Nie wszystkie atoli prawodawstwa trzymały się téj zasady, i nie do wszelkich stosowały ją przestępstw. Rozważmy je po kolei, i powiedzmy przyczyny, któremi wiedziony prawodawca uznał jeden i ten sam czyn raz za zbrodnię, drugi raz za winę, lub nawet za wykroczenie tylko.

(1) Wolf z Wrsz. II. 6. r. 1563, art. 38. § 4. ustawy sejm. węgiersk.

(2) R. 1662. w Poln. sobr. Zak. I. nr. 348. Już r. 1601 Car Borys popadłych u siebie w niełaskę (*opała*) wysłał na Sybir. Karams. XI. przyp. 161.

§ 237. Kraje nad Dźwiną położone, Nowogród, Psków i t. d., które z czasem w skład dzisiejszej Rosyi weszły, a nawet sama Rossya przekonała się z czasem o wielkich korzyściach, jakie może osiągnąć ze stosunków handlowych z zagranicą. To też usiłowała wzbudzić zaufanie w miastach hanzeatyckich, że handel ich może być ze wszech miar bezpieczny między ludami ruskimi, i że te nie tylko w niczem szkodzić, ale owszem we wszystkim pomoc mu nieść będą. Szło więc o to, ażeby wykorzenić wady w słowiańskim ludzie, jak w drugim nadmienilem tomie (§ 118) dawne i zastarzałe, do czego wzięto się też jak można było najgorliwiej, ale nie umiano użyć korzystnie nastroczających się do tego środków. Zamiast wpłynąć na wytępienie zadawnionego nałogu przez oświatę ludu, i przez nią zaszczerpić w jego sercach odrazę od złego, chwycono się kar nie tylko ostrych lecz srogich, ludzkość oburzających. Piętnowano złodzieja, batogowano, knutowano na śmierć, i przez różne męczarnie pozbawiano go życia, poczytując przestępstwo jego za zbrodnię, a bynajmniej, jak u innych Słowian, za winę. Już w umowie z Lubeką r. 1290—31 zawartej, w dyplomatarjuszu Lubeckim (na str. 695) znajdującej się, było zastrzeżone: że jeżeli Rusin najęty na furmankę, ukradnie co kupcowi wyżej nad pół grzywny, zapłaci kary grzywien dziesięć, albo policzki piętnowane mieć będzie. Wcześniej jeszcze, bo r. 1228 w umówionym z Rygą i Gotlandją przez Mścisława Dawidowicza smoleńskiego Księcia traktacie, tudzież w ustawie dla Dźwinian wydanej zawarowano, że za wszelki ubytek, za wszelką kradzież w jęj popełnioną okręgu, gmina cała odpowie. Statut pskowski (str. 1. 2. 17) zastrzegł,

że złapany w posadzie złodziej sowito wynagrodzi, i Księciu sprzedaż złoży, a za rozbój, nachód (najazd) i grabież, nie tylko Księciu lecz i Posadnikowi karę opłaci; że łupiący cerkiew, tudzież kradnący konie, nakoniec podpalacz, karze śmierci, i takiejże kaźni ulegnie ten, co kradł po raz trzeci; czego gdy się wypierać zechce, nie będzie mógł oczyścić się (*dolik*, od *licziti*, dowodzić) przysięgą. Obostrzono to jeszcze bardziej, stanowiąc: że kradnący po raz pierwszy ma wynagrodzić, i dopóty siedzieć w więzieniu, póki nie stawi rękojmi na to, że się już nikt nań ze skargą o inną jakową kradzież nie zgłosi (1). Postanowienia o temże przestępstwie w Zakonach (§ 3) i Sudiebniku (§ 59) wyrażone uzupełniając, wyrzeczono: że na pierwszej kradzieży schwytany ma wziąć knutem i wynagrodzić szkodę, a gdy nie będzie miał czem zaspokoić, ma poszkodowany wziąć go na praweż; schwytany zaś na kradzieży drugiej, ma natychmiast śmierć ponieść. W razie gdy nie będzie pochwycon, a pomówi go pewna liczba wiary godnych ludzi o złodziejstwo, wtedy za najmniejszą poszlaką że prawdę mówią, badać (męczyć) pomówionego należy; a ten, jeżeli się nie przyzna, ma dać rękojmią, że nic nie winien rzeczywiście, bez poręki zaś nie wypuszczać go z więzienia. Łagodząc to następnie postanowiono, że jeżeli złoży wartość pomówionéj kradzieży, ma być wolno puszczony (2). Złagodzano i to w Ułożeniu stanowiąc, że dopiero po raz trzeci kradnącego należy ukarać śmiercią; wsze-

(1) Dowody przywiódł Reutz 311.

(2) Porównaj dopełnienie §§ 57, 58 Sudiebnika w Akt. Ist. I. nr. 105.

lako obostrzono oraz, pozwalając zabić złodzieja schwytanego na uczynku, byle urzędowi o tém co zaszło doniesieniem było niezabawem. Gdy uciekał złodziej, wolno go było goniąc pozbawić życia, i jeżeli się łapiącym wydarł, a przy tem kogo z nich zabił lub ranił, to wtedy schwytany miał ponieść śmierć natychmiast. Statut ten karał i tych, którzy, zwłaszcza wzywani o pomoc, (dawne słowiańskie w § 241 trzeciego tomu objaśnione *nestojte*), nie zapobiegli kradzieży, tudzież tych, co się przekupić złodziejowi dawszy puścili go wolno (1).

§ 238. Po złodziejach uznano za najwinniejszych kary rozbójników, rabusiów, podpalaczy, oszustów (2); dalej wszczynających rozruchy (3), podrzucających (*podmięczik*) komu kradzione rzeczy ażeby go potem fałszywie za złodzieja podać, nakoniec zdrajców grodowych (4) i zabójców, (*duszegubec*, gubiący duszę). Przez ostatnich rozumiano nie tylko rozbójników śmierć komukolwiek zadających, lecz i zabójców ojca, matki, braci i t. d., których w ogóle „gołownikami“ czyli głową za przestępstwo odpowiadającymi, nazywano na Rusi i w Moskwie. Kończą szereg zbrodnia-

(1) Porówn. Ułoż. XXI. 12. 83—4. 88—9.

(2) Różne były ich nazwy: *Jabietnik*, *Jabiednik* (Zakony § 3 i następ. statuta tudzież ustawy) w tomie trzecim § 189 objaśniony, *Omanszczik* (polskie *omamić*) w Sudiebn. § 58, i także *moszennik* (polskie *moszna*, *mieszek*, patrz Lindego), *podpiak* (podpisujący, cudas udający rękę).

(3) *Koromolnik* od starosłow. *kramola*, *seditio*, czyli, jak się Kotoszychin VII. 34 wyraził, *konfederactwo*.

(4) Sudiebnik w § 61 wyraża się *otbojec*, co na czeskie *odbeg* (odbój), opieranie się prawu (u Wszehrda 103) wychodząc, oznacza też i tego, co niepomny na prawo wydaje nieprzyjacielowi gród (twierdzę). Wyrażony także *udawec* z czeskim się *podaveni* (*vis mulieri illata*) zgadza, w rosyjskiem „gwałtownika“ znacząc.

rzy obrazieciele religii, kubaniarze i fałszerze. Do zauważania jest, że przez pierwszych rozumiano nie tylko miotających obelgi przeciw Bogu, świętym pańskim i t. d., lecz i odmawiających od wiary prawosławnej, tudzież wszczynających rozruchy w cerkwi dla przerywania nabożeństwa; że kubany brali nie tylko Przysławowie, Niedzielszczycy, Cielowałniki przy odbywaniu śledztw, lecz i Wojewodowie ci którzy puszczały na wolność okupujących się im złodzieiów. Zbliżyli się cni przez to do Starostów mazowieckich, którzy również za wzięty kuban (*przemito*, wyraża się statut Konrada w VI. 274 tego dzieła przywiedziony) uwalniali zabójców szlachty i kmieci. Fałszerzem był nie tylko ten, co rękę udawał cudzą, lecz i co dokumenta podrabiał, i przez nie dowodził, że oskarżony niewolnikiem jest jego; tudzież ten, co pisma, jak niżej powiemy, fabrykował publiczne; zabójcą zaś nazywał się nie tylko ten co śmierć zadawał, lecz i ten co podpalał i przypadkowo zabijał. Kto gubił płód nieprawy, stawał z nim w jednym rzędzie, nie stawał zaś ani ojciec ani matka, która zabiła dziecko własne: wymagano tylko od nich, ażeby pokutę odbyli kościelną. W równi ze złodziejem stawiano oszusta, a w równi z rozbójnikiem nachodzącę na dom, ażeby z niego wywieść gwałtem niewiastę, tego domu panią (1).

§ 239. W ściganiu przestępstwa wszelkiego miano dwa na widoku cele: ukarać zbrodniarza i nagrodzić zrządzoną przezeń szkodę. Co do pierwszego, nie różniano w dawném państwie moskiewskiem stanów,

(1) Pskow. stat. 15. Ułożenia rozdział IV. II. 4. XXI. 11, 15, 26, 228. XXII. 3. 16.

każdy, co przewinił, karany bywał; duchownego wszakże nie świeckie lecz kościelne karały władze. Karę naznaczało prawo lub Monarcha. Wybierał on jedną z wyrażonych wyżej (§ 237), lub kazał karać knutem, a za świętokradztwo ogniem. Nawet w rzeczach-pospolitych, jak we Pskowie, knut był w obiegu. Nadzwyczajnie karano mieczem, co po raz pierwszy r. 1375 nastąpiło w Moskwie (1). Niegdyś obostrzano karę przez pastwienie się na przestępcy, co następnie nie miało miejsca. Nie czytamy bowiem, ażeby heretykowi za Błuznierstwo przeciw Bogarodzicy miano ucinąć prawą rękę, wyłupywać oczy, urzynać język (2) i t. p. Zaspakajano za szkodę sowicie, uwzględniając przy tém koszty sądowe i skarb carski. Zakony (§ 3) stanowią: że z majątku zbrodniarza, wynagrodziwszy szkodę, może resztę, co z niego pozostanie, zabrać sobie Bojar i Djak, sądzący tę sprawę. Sudiebnik (w § 55, 59) tę resztę na kosztą dostawienia sądowi zbrodniarza (*w progony*) przeznaczył, a Ułożenie (XXI. 26) nakazało wnieść to do carskiego skarbu. Gdy przestępcę nie posiadał majątku, oddawano go poszkodowanemu na odrobek, z warunkiem, że skoro swą pracą dług zaspokoi, dostawi go znowu do sądu wierzyciel, ażeby z nim postąpiono, jak wypadnie. Brano na to rękojmią, której gdy poszkodowany dać nie chciał, więziono zbrodniarza. Wszystkie ubytki dozwalało według ukazu z r. 1631 (w Akt. Ist. III. nr. 167) szacować. Nie będzie od rzeczy to jeszcze zauważyć, że dawne prawo ma z dzisiejszym kodeksem dla Rosyi

(1) Dowody na to wszystko zebrał Rentz 198, 205—6.

(2) R. 1169 w rękopisie Ławr. I. 152.

i kongresowego Królestwa polskiego wydany (1) związek o tyle, że i ten w liczbie przestępstw majątek naruszających pomieszcza rozbój, rabunek, kradzież i oszustwo, i że jedną na przestępstwa te przepisuje karę.

§ 240. Rzymskiego trybem dzieli węgierskie prawo przestępstwa (*delicta*) na obrażające rząd i kościół (*publica*), tudzież na wyrządzające krzywdę pojedynczym osobom (*privata*), nazywając niektóre po rzymsku (2), i rzymskie do nich stosując kary. W pierwszym przestępstw rządzie stawia zabójstwo przez krewnego na krewnym i małżonka na małżonce (*parricidium*), tudzież przez osoby obce sobie rodem spełnione wzajemnie (*homicidium*). Dopuszczano się tych przestępstw przez otrucie (*veneficium*), wyrzucenie z domu dziecka własnego (*expositio infantis*), spędzenie płodu (*abortus*), i sprawienie niepłodności (*sterilitas*); dalej przez zabójstwo w pojedynku (*duellum*), przez kradzież człowieka i zaprzędanie go do niewoli (*plagium*), przez fałszywy donos, tudzież własne lub od nastawionych świadków zeznanie (*delictum falsi delatorum et testium*). Pożar (*incendium*), kradzież (*furtum*) i rozbój, który albo przez zasadzkę na publicznej drodze, albo przez zdradliwe wydanie nieprzyjacielowi prywatnej warowni wykonywano, nakoniec oszustwo (*stellionatus*), w różnych swych odcieniach brane, zamykają szereg zbrodni, z których jedne, a mianowicie pożar, złodziej-

(1) Kodeks kar głównych i poprawczych, w Warszawie 1847. Porówn. art. 1129—1188.

(2) Odparcie osobistej napaści, *delictum inculpatæ tutelæ*, ma z rzymską c. 1. C. Unde vi (VIII. 4) wyjętą nazwę.

stwo, fałszywy donos, ogniem, szubienicą, zbesczeszczeniem (*infamia*), i opłatą głowsczyzny (*emenda capitis*); drugie zaś, w poczet których reszta zbrodni wchodziła, dowolnie, z uwzględnieniem wszakże stanu i płci przestępcy, karano (*poena arbitraria*). Poczytywano szlachcie za łaskę, jeżeli jej nie wieszano, a niewia-
stom, gdy je gładzono mieczem. Oprócz szlachty uwzględniano każdego, co rządową pełnił służbę, lub miał w sejmie udział jakowy. Ktokolwiek osobie takiej przewinił, ostrzej, niżeli inny przestępca, karany bywał (1).

§ 241. Nigdzie u Słowian, Polski nie wyjąwszy, nie wzniosła się tak wysoko szlachta, jak w Morawii i w Czechach, od drugiej połowy XV wieku począwszy. Tam też za zbrodnie tylko przeciw krajowi popełnione karano ją śmiercią, a za popełnione przeciw prywatnemu pozwalamo jej układać się z obrażoną stroną. Według księgi Towaczowskiej (119), gdy pan zabił pańa, umawiał się z jego rodziną o głowę. Najmniej ją sumą pięćset dobrych groszy praskich wynoszącą oszacowywano. Należało prócz tego dać pięćset funtów wosku i pięćdziesiąt postawów krajowego sukna. Z wosku, ulane świece palono w czasie nabożeństwa pogrzebowego, które musiało być odprawione przez pięćuset Księży; sukna używano na całun i do ubrania kościoła. Należało też dostawić konia, na którym siedzący jeździec trzymał w czasie obchodu pogrzebową chorągiew. W końcu należało odbyć pokorę, w towarzystwie pięćdziesiąt uproszonych na to osób. Za głowę ziemia-

(1) Szlemenics Elem. juris crim. § 64—84. Junga słownik przy drugim tomie jego dzieła str. 567—571.

nina, bądź go pan uśmiercił, bądź jeden z ziemian, pięćdziesiąt grzywien płacono, pięćdziesiąt funtów wosku i piętnaście postawów sukna dawano. Pokorę z dwudziestą pięcioma odbywano osobami. Według dawnych rękopisów tejże czyli Towaczowskiej księgi, setna część tego, co za głowę pana płacono, stanowiła głowszczyzną wieśniaka: nowsze rękopisy opuściły ten szczegół. Udkąd bowiem prawo zaczęło uważać ludowego męża w równi z rzeczą, cenę tylko płacić kazało jego zabójcy, a innej kary po nim nie wymagało (1) wcale. W roku 1487 (jak w stat. Władysł. nr. 437 stoi) postanowił sejm czeski: że jeżeli się zabójca powoła na prawo, ma być wolno puszczony, byle złożył na to zakład, że się w naznaczonym czasie stawi do sądu, i z niego, póki sprawa odsądzoną nie zostanie, nie odejdzie. Zakład ten naznaczał najwyższy Sędzia tego miejsca, gdzie zabójstwo spełniono, a więc w mieście rada miejska, a w ziemi Król lub sąd ziemski oznaczał go. Gdy następnie w roku 1547, (jak stoi u Wolfa z Wrsz. II. 6) przyjęto, że ilekroć zbrodnia nie będzie dochodzona z urzędu, wolno umawiać się o głowę, odtąd zabójstwo stronie przez stronę odpuszczane, nie pociągało za sobą kary śmierci. O głowę ludowego męża umawiać się nawet nie było potrzeby; należało tylko okup złożyć za nią. Trzysta kóp groszy czeskich wynosił; z nich $\frac{1}{3}$ brali spadkodawcy a $\frac{1}{3}$ pan, któremu poddanego zabito (2). Zmienił to słusznie Ferdynad II. i postanowił, ażeby każdy, co lekkomyślnie człowieka wszelkiego stanu zabije, karany był śmiercią. Jeżeli się nikt nie znalazł,

(1) Tomaszek Recht u Verfaass. 60.

(2) Wolf z Wrsz. CXXI. 88. CXXIII. 85.

coby skargę o takowe zabójstwo wytoczył, winien to był królewski Prokurator uczynić z urzędu. Od tego czasu godziło się tylko za przypadkowe zabójstwa okupywać, po téj cenie co wyżej, i z takimże wziętej sumy podziałem (1).

§ 242. Nie zupełnie tak samo bywało w Polsce. Jagiełło, jego synowie, wnukowie i pierwszy z prawnuków po kądzieli (Zygmunt III.), hołdowali téj zasadzie, że za śmierć śmiercią karać należy. Gdy atoli co jednemu za zbrodnię, to drugiemu za winę poczytywano, przeto wynikło ztąd, że szlachcie mógł się od śmierci łatwiej niż kto inny uwolnić. Wyrzekł Jagiełło: że każdego na złodziejstwie lub przestępstwie publiczném schwytanego, (pożogę, rozmyślne zabójstwo, porywanie dziewczic i niewiast, niszczenie osad i rabunek ich poczytał za takowe) (2) uwięzić każe, jeżeli przestępca dostatecznej rękojmi nie stawi, iż zawczwany stawić się w sądzie nie omieszka. Syn jego Kazimirz zapowiedział (3): że śmierć poniesie ten, u którego się choć w jednej grzywnie znajdzie sześć fałszywych groszy. Tego znowu syn Jan Olbracht postanowił (4): „że jeżeli kto gwałtowny napad (*violenta manu*) na cudzy dom uczyniwszy, zabije lub ciężko (*enormiter*) rani gospodarza, jego żonę, syna lub domownika, to przestępca taki zapozwany do sądu grodzkiego, winien stać za sobą ośmnastu świadków rodu szlacheckiego,

(1) Vernevr. L. O. 465—6. 468. 470—1.

(2) W § 23 statutu jedleńskiego r. 1430 wydanego. Jest w Bandtk. jua. pol. 230.

(3) R. 1447. 1451 u Bandtk. jua. pol. 258, 262.

(4) R. 1496 tamże 353—4.

w powiecie tym lub województwie, gdzie zbrodnię (*crimen*) popełniono, dobra posiadających. Jeżeli z sześcioma z nich przez sąd wybranymi niewinność swą zaprzysiągł, wtedy stawał górą (*actionem obtinebit*, wygrywał sprawę) nad swym przeciwnikiem, który za potwarz życie utracić (*vita privabitur*), współnicy zaś jego mieli według dawnego prawa (*antiqua constitutionis jurisdictio*) być ukarani. Lecz jeżeli kto (mówi dalej prawodawca) niewinną osobę tak dalece oczerni (*calumniose inculpaverit*), że ta musi być wtrąconą do więzy (więzienia), to i takiego nie należy więzić aż się sprawa wyjaśni.“ Przypuściwszy więc że się okazał niewinnym, wtedy oskarżyciel bywał za bezecnego uznawany i piętnowany na twarzy: który jeżeli przed spełnieniem wyroku uciekł, kary nie unikał przez to. Tak więc za napad gwałtowny, czyli raczej za śmierć przy napadzie zadaną, karano śmiercią. Dodał do tego przepisu Zygmunt I.: że kto się na politycznem, bądź sądowem bądź wiecowém zgromadzeniu uzbrojony pokaże, ma za to śmierć ponieść. Złagodził wszelako ten przepis, stanowiąc następnie: że ma ponieść ją wtedy, gdy na temże zgromadzeniu zabije kogo (1). Dodał znowu król Stefan roku 1576 (Vol. II. 942 — 3): że za najazd szlachcica na gospodzie, tudzież za napad w kościele i na cmentarzu przez szlachcica uczyniony, gdy przy tém rany zadane i zabójstwo spełnione będzie, należy karać, jak za najazd domu, nie śmiercią jednak lecz infamią i utratą majątku, z warunkiem, że co się po zaspokojeniu napadniętego, tudzież gospodarza domu, w którym napadnięto, pozostanie, ma spaść na Króla.

(1) R. 1507. 1520. Vol. I. 363. 393.

Od tego czasu kierowano rzecz tak, ażeby przestępstwa zbrodniami dotąd uznawane poczytywano wtedy za winy, gdy szlachcic w inném jakowém miejscu, a nie w domu lub na publiczném zgromadzeniu, zabójstwo popełni; przy czém porównano z najściem domu gwałt niewieście zadany. Kierunek ten spowodowały zredagowane od Wawrzyńca z Prażmowa statuta mazowieckie. Według nich (§ 210, 214, 225), szlachcic na gorącym schwytany uczynku, szedł pod miecz katowski; lecz, jeżeli się nie znalazł w tym przypadku, mógł się „wywieść świadkami“ (usprawiedliwić się); kmieć czy złapany był lub nie był, ginął od miecza. Atoli przywilej ten służył jedynie tym, co pod ziemskim żyli prawem, albo, co sprawując choćby najniższy urząd (Woźnego), uważani byli za szlachtę. Siedzący więc na chełmińskim prawie szlachcic nie miał, jak w tymże statucie (§ 206, 221) powiedziano, przywileju tego. Żyd, o morderstwo dzieci chrześcijańskich, dla użycia ich krwi do zabobonów, obwiniony, śmiercią karany nie bywał, ilekroć zbrodni jego trzech Żydów i trzech chrześcian, według konst. z r. 1505 (Vol. I. 315), nie zaprzysięgło. Nie był nakoniec karany i ten, co na publiczném zgromadzeniu zabił kogo, gwałt odpierając gwałtem, lub popełniwszy zabójstwo rozmyślnie, sprawę, przez umowę z krewnemi zabitego dobrowolnie zawartą, załagodził (1). Ponieważ przepis ten w różny obchodzono sposób, przeto, zapobiegając wynikającym ztąd złym skutkom, zastrzeżono r. 1768 (Vol. VII. 600) po raz drugi, że o rozmyślne zabójstwo na kim popeł-

(1) R. 1601. 1611. Vol. II. 1527. III. 3. r. 1726. VI. 484.

nieme, umawiać się pod żadnym pozorem nie wolno. Nie byłoby potrzeba tego zastrzeżenia, gdyby dawne prawo o męzobójstwach było wykonywane ściśle; tudzież gdyby nowe prawo, w miejsce kary śmierci przyjęte, nie było poszło, przez zbyteczne nim szaktanie, i co chwila łamanie go, w poniewierkę.

§ 243. Miejsce albowiem kary śmierci, która, mówiąc z wieszczem (1), jest ostatecznym kresem ludzkich cierpień a nie karą, zaczęła z postępem czasu zajmować kara bezceństwa (infamii) i więzienia, od tamtej, dla ówczesnego Polaka, straszniejsza i okropniejsza: albowiem ona i tym, co ją już wycierpieł, zadawała męczarnie. Cisnął się jednakże, jak niżej, postępowanie sądów karnych rozważając, opowiemy, i ubiegał o nią ówczesny szlachcic, by uniknąć tamtej, jeszcze od niej, jak nadmieniliśmy a niżej szeroko opowiemy, cięższej, choć ciągle spotwarzanej niebacznie. Z ludem miała się rzecz inaczej. Spostrzegłszy tamtocześni prawodawcy, że on karę śmierci za „okrutną i haniebną“ uważa, radzili mądrze nie usuwać jej, wychodząc z tej zasady, „że gdyby się nią nie brzydził jako „szpetną,“ a nie bał się jej jako „okrutnej,“ nie wiarowałby się (nie unikał) złych uczynków (2).“ I rzeczywiście robiła ta kara na ówczesnym ludzie, bogobośnie i moralnie chowanym, wielkie wrażenie, a na odwrót nie wywierała na nim żadnego wpływu ta której się bał szlachcic. Mniemał bowiem lud, że banioya i więzienie karą nie jest. To

(1) Horatius Epistol. I. 13, v. 79. mors ultima linea rerum est.

(2) Statutu mazow. Wawrz. z Prażm. § 226. i Goryńsk. u Bandk. us pol. 407.

też ~~nie~~ skazywał się na nią, ale daremnie; sprowadzano bowiem go na powrót i osadzano na roli. To też równie się do więzienia cisnął, jak się do niego dziś w pewnej porze roku cisnie nasz motłoch, kiedy mu zima grozi mrozem, a wabi pod dach ogrzewana izba więzienna, obiecując przy tém raz przynajmniej na dzień gotowaną strawę. Krótko mówiąc, była dla owczesnego ludu tém kara śmierci, czém dla szlachty banicya: na co nie zważając tamtocześni filantropi europejscy, próżno narzekali, że w Polsce nie jest karana śmiercią szlachta, ale lud, i lekkomyślnie wyrzucali jęj, jak się Czacki (w dzieł. II. 203—5.) wyraził, nikczemne kupno bezkarności. Również niedoręcznie odezwałby się dziś ten, któryby wyrzucać chciał Czarnogórcom, że karę śmierci i więzienia obosztrają przez karę pieniężną, bezceństwa i konfiskaty: cóż może bowiem być większą karą nad tę, dla ludu ubo-
giego, i równie w życiu polityczném, jak szlachta polska, rozmiłowanego?

§ 244. Według statutu (§ 19. 21. 27. 41) tychże Czarnogórców, bywa karany śmiercią, od której się wykupić nie może, ktokolwiek zabije kogo bez przy-
czyny. Taką ginie dający opór prawu, przechowując u siebie zbrodniarza, i niechcąc go wydać sądowi, gdy ten wzywaniem o to uczyni. Wtedy wysłannicy rządowi, którym ukrywającego się sprowadzić nakazano winowajcę, zabić go mogą a z nim gospodarza domu, jeżeli im ten z bronią w rękach opór stawia. Podpalacza też wolno zabić, osobliwie gdy zrzędzonéj nie chce wynagrodzić szkody, tłumacząc się tém, że przy pożarze zgorzała jego dom własny: sprawcą bowiem był pożaru, którego sam stał się ofiarą. Nakoniec śmierć ponosi

u nich naczelnik rodziny lub powiatu, Wojewoda, Globarem, Starzejszyną, jak w tomach poprzednich mówiliśmy, nazywany, gdy wiedząc o tém, że się nieprzyjaciel do czarnogórskiego zbliża państwa, nie prowadzi przeciw niemu swojego rodu lub powiatu, i przez to wydaje mu kraj na złupienie. Są jeszcze u nich inne, a takie co i u innych Słowian rodzaje zbrodni, które w dwóch następnych opowiemy rozdziałach.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Zbrodnia niewieścia..

§ 245. Zbrodnia niewieścia w dwojakim się uważa znaczeniu: raz bowiem przestępstwem jest spełnioném przeciwko niewieście, drugi raz występkiem, którego się ona, bądź przeciwko swoim bądź obcym, dopuszcza. Badając dalej, com w tomie trzecim (§ 124. nstpn.) o téj zbrodni opowiadać zaczął, uprzedzam, że prawo o białych głowach, przez słowiańskich prawodawców postanowione, nie miało na celu pobłażać im, gdy na przestępczynię nie mniej surowe jak na przestępców postanowiło kary. Prawo to, jak dobrze w drugim tomie swych dzieł (na str. 205) zauważył Czacki, uwzględniając niesposobność niewiasty bronięcia się od napaści, ostro karało gwałcicieli, wyjąwszy gdy na gwałt zezwoliła sama. W przepisach tego rodzaju w czeskiém napotykanym prawodawstwie, nic ważniejszego nad to, cośmy w trzecim tego dzieła tomie podali, nie widzimy. Toż samo o polsko-koronnem należy powiedzieć prawie. Niewiasta, która na obcowanie z sobą cielesne zezwoliła, uwolniała

mężczyznę od kary bezceństwa, a sama skazywała się przez to na utratę majątku (1). Ostrzejsi byli w tym względzie Mazurowie. Opowiada statut Wawrz. z Prażmowa (§ 210—12), że oni szlachtę, na gwałcie dziewic i wdow szlacheckiego stanu zdybaną kazali ścinać, nie zdybaną zaś a o zbrodnię świadkami przekonaną na karę sześćdziesięciu grzywien dla zgwałconej, a tyleż dla Monarchy zapłacić się mającą, skazywali. Gwałcęcego atoli kmiotównę i na uczynku schwytanego szlachcica nie pozwolili sądzić, aż Starosta na miejsce zjedzie, i w swój przytomności przysiędź każe na gwałt niewieście. Co jeżeli nastąpiło, miał według tegóż prawa szlachcic zapłacić jej ośm grzywien a Staroście cztery, lub dać rękojmią, że zapłaci; o co wolno mog było w każdym czasie zapozwać. Surowsze prawo było dla kmiecia o tyle że, czy on szlachciankę czy sobie równą dziewicę lub niewiastę zgwałcił, szedł pod miecz katowski, bądź był na uczynku złapany, bądź nie był. Postanowiono też, że nie ma jak dotąd służyć gwałcicielom przedawnienie roczne, i że w każdym czasie mogą być o gwałt zapozwani. Prawo polsko-koronne ganiąc nasz Skarga, w kazaniu na IX niedzielę po świętkach, głosił: że na cudzołóstwo nie ma praw Polska, gdy może ono uchodzić bezkarnie. Niech bowiem zeznanie zrobiła w sądzie niewiasta, że się gwałcić dozwoliła, a wtedy cudzołożnika nie karano wcale. Głos kaznodziei nie przebrzmiał próżno. W roku bowiem 1607 (Vol. II. 1619), pochoop do tego z rzymskiego prawa (*raptus crimen*) wzięwszy, zastrzeżono, że

(1) R. 1496. u Bandtk. jns pol. 854. r. 1532. Vol. I. 504.

wolno ojcu lub opiekunowi skargę wytoczyć przeciwko każdemu, ktoby pleć białogłowską stanu szlacheckiego nie dorosłą (nie pełnoletną?) z ich mocy wziął. Ciemno wyrażone to prawo objaśnione w r. 1681. (Vol. III. 681), stanowiąc karę na tak zwany „rapt,” przez który rozumiano gwałtowne uwiedzenie białogłowy. Krewni z linii męskiej i żeńskiej mogli wytoczyć o to kryminalny proces, wtedy nawet, gdyby niewiasta zeznała, że się to z jej zezwoleniem stało.

§ 246. Przestępstwo przeciwko niewiastom popełnione i Ułożenie (XXII. 16.) ostro bo śmiercią karząc, ma głównie na uwadze napad na dom, w celu uprowadzenia ztąd gwałtem gospodyni domu. Reszty ludów słowiańskich, na przestępców i przestępczynię za zbrodnie tego rodzaju postanowione przepisy, mają to godnego uwagi: że węgierskie za nałożnictwo nawet surowo bo dowolnie w świeckich i duchownych sądach karze (1); że Czarnogórcy, jak przepisuje ich statut (§ 69. 72—4. 77. 81.), pozwalają mężowi zdybaną na cudzołóstwie żonę zabić wraz z grzeszącym z nią mężczyzną, i że niewiastom swoim haniebną za niektóre przestępstwa grożą śmiercią. Według ich statutu, żona swojego męża zabójczyni, nie ginie od broni palnej; nie ginie też dzieciobójczyni, czy to dziewczica czy wdowa; nie ginie złodziejka po raz trzeci na uczynku złapana, nie ginie nakoniec ta co łupi cerkiew, lecz albo więzieniem i cielesnie, albo zwyczajną bywa karana śmiercią.

(1) Szczegóły o tych zbrodniach Szlemenics w Elem. juris crimin. § 80—4. podaje.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Zbrodnia obrazy majestatu.

§ 247. Wyraz *majestas* (od *major*), który u starożytnych Rzymian prawo uszanowanie dla najwyższej w kraju władzy nakazujące i przestępujących ten nakaz karzące oznaczał, stosował się naprzód do narodu, który władzę tę, za rzeczypospolitą, wykonywał przez senat i urzędy (*majestas populi*). Przyłgął następnie do Cesarzów rzymskich, a od nich przeniesiony na urzędników najwyższych (1) przyłgął na koniec do europejskich Monarchów. Przywłaszczyli go sobie naprzód Królowie Franków (2), a po nich rzymsko-niemieccy Cesarze, stosując ów wyraz i przepisy rzymskiego prawa do przestępstw przeciwko osobie swój. popełnionych. Z nich atoli dopiero Karol IV. taki sam z niego użytek, co rzymscy Monarchowie, zrobił, przeniosłszy go w znaną czytelnikowi z drugiego tomu (§ 129) złotą bulę i na Elektorów, którym prawa majestatu przyznał. Użył go i w swym statucie dla Czechów, po łacinie napisanym, gdzie i o królewskim majestacie rozprawia, i przywileje od siebie dawane tym nazywa wyrazem. Atoli bezimienny pisarz, który statut rzeczony z łaciny na czeski język przełożył, oddał ów wyraz, przez *wielobny* po słowian-

(1) Dosłownie z ułamków pisma Ulpiana (fr. 1. § 1. i fr. 9. D. XLVHL 4.), i postanowienia Arkadyusza i Honorjusza Cesarzów rzymskich (c. 5. C. IX. 8. *ad legem Juliam majestatis*) wyjęto.

(2) Waitz Vgl. II. 130.

sku (1). Co trwało aż do czasu Wszehrda, który przywilój królewski, *miłość* po czesku brzmiący, nazwawszy majestatem, znalazł naśladowcę w redaktorze statutu Władysławowskiego (2). Odtąd stał się wyraz majestat powszechnym, i wszystko, co się Króla dotyczyło, oznaczać zaczął. W Polce przeszedł on także samą koleję. W statucie wielkopolsko-wiślickim umieszczony nie znalazł miru u przekładacza tegoż statutu na początku XV wieku (3) piszącego, ale znalazł u polsko łacińskich skrybentów. Przez nich i przez dyplomacyą europejską, jak w tomie poprzednim mówiłem, wprowadzony wyraz *majestas* (majestat) do potocznej i urzędowej mowy, dostał się na Litwę, z kąd dalej na wschód nie poszedł. Moskwa słowiański wyraz *welichestwo* toż samo oznaczający, Carom swym przyswoiła za tytuł,

§ 248. Zanim jeszcze majestatu wyraz zaznali Germanowie i Słowianie, mieli już wyobrażenie o uszanowaniu należącym się Władzy krajowej najwyższej, i przestępstwa przeciw niej popełnione odróżniając od zwyczajnych, ostro za nie karali. Takie przestępstwo (*scelus*) u Germanów, jak Tacyt (w Germ. 12.) zeznaje, popełniał zdrajca (kraju) i zbieg z placu bi-

(1) We wstępie do majest. Carolina 5. i w rozd. XIV. tegoż statutu, wyrażenia łacińskie *majestati regia*, *regia majestatis privilegium* *re! indultum*; oddano w przekładzie: *Welebnosti kralowske*, *prosi kralowskie* *Welebnosti*, *zapisu neb milosti danie*.

(2) Wszehrd. 404. Stat. Wład. nr. 2.

(3) Statutu piotrkowskiego § 1. który jest w Zwodzie wiślickich statutów § 136. wyraz *nostra regia majestas*, oddano po polsku *nasza królewska wielmożność*. Słowiański *welmożstwo* znaczy *potentia*.

twy, a lżejszych (*flagitia*) dopuszczał się ten co leniwo za broń, gdy miano wyruszać w pole, chwytął, tudzież co się czynem szkaradnym (nie powiedziano jakim) plamił. U Słowian, jak w drugim zauważyłem tomie (§ 4), obrażał, według lechickich podań od Mateusza zapisanych, naród, kto podstępem dosięgnął lub chciał dosięść tronu (1), tudzież kto kraj zdradzał. Ponieważ oba przestępstwa, po zastosowaniu do nich mniej więcej zasady rzymskiej, wielkie u Węgrzynów przybrały rozmiary, przeto od nich rozwój tychże rozpoczynawszy, udam się następnie do Czech, Moskwy, i Polski.

§ 249. Królowie węgierscy głosząc, że cały kraj, którym władają, zamieszkiwany jest przez lenników monarszych (*fideles*), wyrzekli (2): że ktobykolwiek spisek przeciwko Królowi knował, lub na jego nastawał godność, albo wiedział, że kto to zamierza, a nie doniósł, popełnia przeciw niemu zbrodnię. Utworzyła się ztąd zasada: że przeniewierza się, kto nie tylko przeciw Monarsze i krajowi spiskuje, lecz i o spiskujących wiedząc, nie daje wiadomości rządowi, tudzież kto religią znieważa. Zasadzie téj dano jak najobszerniejszy rozwój. Albowiem na karb przeniewierzenia się kładziono nie tylko zdradę kraju (*nota infidelitatis*), lecz i opór wyrokowi sądowemu stawiany; dalej zabójstwo na rodzicach, braciach przez synów i braci, tudzież przez małżonkę na małżonku popełnione, tudzież

(1) *Leza universitas*. Obrażonym czuł się naród, mówi Mateusz, widząc, że następca Leszka pierwszego, zdradą chciał tron osiąść.

(2) Koloman (um. 1114) wyrzekł to zdanie, w Corp. jur. hung. I. 152.

kastrodztwa, pożoga i gwałty wyrządzone dawniejszemu
 szlacheckiemu stanowi. Nakoniec przywłaszczenie dóbr
 cudzych w czasie zamieszek kraju, a niepowrócenie ich
 po uspokojeniu go, do tegoż rodzaju policzywszy prze-
 stępstw, powiększono ich poczet przez postanowienie:
 że zdradę kraju popełnia i ten, kto idącym na sejm lub
 na sądy śmierć zada, przejmie się kacerstwa zasadami
 i upowszechniać je będzie; nakoniec kto przeciwko nie-
 przyjacielowi kraju nie wystąpi z bronią w rękę. Zdradę
 popełniał i Komes, gdy za lada wieścią o zamieszkach
 w kraju pospolite nakazywał ruszenie (*lever le gentes*),
 tudzież kto wbrew zakazowi przez rząd wydanemu
 dobrn swe Polakom i Wenecyanom, albo sprzedawał,
 albo darowywał. Wielka ta, bo przeszło trzydzieści
 przestępstw obejmująca ilość przewinień, które obrażę
 majestatu i narodu stanowić miały, zwichnęwszy za-
 sadę téj zbrodni, zniewoliła Króla i sejmujące stany do
 ściślejszego jęj określenia. Przyjęto więc: że Monarchy
 majestat obraża, kto się odważa ubliżyć mu w czém-
 kolwiek, a zdradę kraju popełnia, kto albo na zgubę
 jego spiskuje lub spiskującym sprzyja tajemnie, albo
 kto Króla i królestwa godność wystawia na szwank,
 dopuszczając się przestępstw. Tych było dziewięć,
 a w ich poczcie mieściła się: obraza religii, złorzecze-
 nie Bogu i Bogarodzicy, tudzież świętym pańskim i sa-
 kramentom, równie jak obraza krzyża św., odszczepień-
 stwo od wiary rzymsko-katolickiej, rabunek kościołów,
 czarodziejstwo. Ostatnia z rejestru zbrodni, w moc po-
 stanowienia Maryi Teressy, wymazaną została. Wy-
 mierzając za takowe karę bezceństwa, lub dowolną
 (uznaniu Sędziego pozostawioną), nakoniec konfiskatę

majątku; uwzględniano przytem prawa do spadku najbliższych krewnych (1).

§ 250. Z rozwoju prawa czeskiego, jak go w trzecim tomie (§ 115—8) przedstawiliśmy, widać, że po ustaleniu się zasady, iż, kto kraj obraża, ten znieważa i Monarchę, (albowiem mniema go być o tyle niedołętnym, że pomścić się nawet za wyrządzone mu krzywdy nie umie lub nie chce), wykazywano po szczególe, jakie krzywdy krajowi wyrządzane ścigać przed innemi należy. Stanowione w tym celu w drugiej połowie XIV, tudzież w całym przeciągu XV wieku prawa, zwracały uwagę na bezpieczeństwo instytucyi wszelkich, a osobliwie sądowych. Kto im ubliżył, tego za naruszyiciela i praw królewskich, a więc obraziciela majestatu Monarchy poczytywano. Postanowiono przeto: że ktokolwiek w miejscu, gdzie najwyższy Pisarz sądu ziemskiego (był to jak wiadomo Trybunał ostatniej instancyi) czynności swe odbywa, dobędzie miecza i zrani, ma utracić rękę; a gdy zabije, ma ponieść śmierć, równie jak i ten, co tajemnice (świadcstwa) sądowe zdradza, pozwy lekceważy, fałsz zarzuca urzędnikom sądowym a fałszu nie udowodnia, tudzież kto glejtu wydanego przez Króla nie szanuje, fałszerstw się przy zawieraniu umów dopuszcza, przeciwko najwyższemu wyrokowi odbój czyni (stawia opór). Za takowe przestępstwa życie i majątek zbrodniarz tracił (2). Całość obywatelskich majątków na pieczy mając, zakazano pod największą pokutą (karą pieniężną, nie powiedziano jaką), wywo-

(1) Porówn. Cynosura p. w. *nota infidelitatis*, tudzież Szlemenica Elem. jur. crim. § 51—53.

(2) Stat. Władysł. nr. 429, 433, 484, 485—6; 21, 28.

zió złota i srebra, przetapiać z tego kruszcu bite pieniądze, złote, grosze, halerze, a w ich miejsce wprowadzać monetę zgorzelicką (Görlitz). Ta w Czechach równie stała nisko, jak w Polsce saska, braniborska, szląska a mianowicie świdnicka, tudzież pruska, tak w mennicy Księcia pruskiego jak i miast niektórych a osobliwie Elbląga, oszukańczym bita sposobem (1). O wszystkie te przestępstwa zapozwany, i bądź ocznie bądź zaocznie skazany, gdy wyrokowi w najwyższej instancyi zapadłemu posłusznym być nie chciał, i wykonanie go na sobie odpierał siłą, wtedy Król, czyn taki za obrazę majestatowi swemu wyrządzoną poczytując, nakazywał pospolite ruszenie, i orężem pokonanego ogłaszał banitą (2). Była to największa kara, na jaką się prawo czeskie zdobyło. Kazało ono nie tylko banitów lecz i każdego tąż samą ścigać karą, kto w jakimkolwiek z nimi przyjaznym stosunku zostając, nie chciał się przyczynić do ujęcia ich i oddania w ręce sprawiedliwości. Pełne są o tém czeskie statuta, w tomie pierwszym (§ 253) wyszczególnione. Statut Ferdynanda II. uzupełniając je postanowił: że największą obrazę majestatu popełni, kto utrzymywać będzie, że dom habsburski, w tem znaczeniu, jak w poprzednim tomie (§ 39) wskazaliśmy, pojęty, nie posiada wieczystego prawa do czeskiego tronu; i kto twierdzi, że naród ma prawo wybrać sobie z innego domu Monarchę (3).

(1) R. 1527. 1578. 1588. 1638. Vol. I. 475. II. 977. 1223. III. 800.

(2) Jako zhubec a ruszitel prawa, wyraża się Władysławowski statut nr. 21.

(3) Vernevt. I. O. 3., gdzie czytamy: Wo einer oder mehr unserer Unterthanen was Whürden, Standes oder Wesens der oder die

Odtąd więc nie mówiono o narodu obrazie lecz Króla, i każdy bądź w kraju bądź za granicą zamieszkały Czech, który oreż na niego w swoim lub cudzem imieniu podniósł, obrażał jego majestat.

§ 251. Urywkowo opowiedziały prawa dawnego moskiewskiego państwa o obrazie wielkksiążęcego i carskiego majestatu, nakazując nie uniewinniać bez wiedzy Cara i tych, na których zrobiony nie sprawdził się donos (1). Dopiero Ułożenie, w pierwszych siedmiu tytułach, zbrodnię ową systematycznie przedstawiło. Rozważywszy je, i z niemi szczegóły tu i owdzie przez Kotoszychina o tym przedmiocie podane porównawszy, wyprowadziłem ten wniosek: że obraza carskiego majestatu popełniała się wtedy głównie, gdy nietykalność praw najwyższej władzy monarszej, tudzież władzom od niego ustanowionym służące naruszono, powstając przeciwko nim rozmyślnie, w cerkwi, na dworze, i za dworem. Postanowiona na to kara nie stosowała się do czynu, lecz do skutków ztąd wypływających, lub wypłynąć mogących. Była więc małą, jeżeli nadwężenie ustanowionego na czyn kary godny prawa nie wielkiej było wagi; a przeciwnie była wielką, jeżeli ważne dla bezpieczeństwa monarszej osoby lub państwa pociągało albo mogło pociągnąć skutki. Przedewszystkiem strzedz się należało niepokoić Cara, gdy się znajdował na nabożeństwie w cerkwi. Kto więc wtedy poważił się albo jemu samemu podać swą pro-

wären, sich unterstehen würden unsere Erbgerechtigkeit anzufechten, dass alle dieselben ipso facto und in der That in das Laster und Straff der beleidigten höchsten Majestät und offentlichen Rebellion gefallen, und Leib, Ehr und Gut verlohren haben sollen. Porównaj tamte 454—5.

(1) *Weliko Gosudarewo dieło*, Ułoż. II. 12.

abę, lub złozye ją w ręce osoby duchownej, szedł do
 więzienia na czas jaki Monarcha, według Ułoż. (I. 8. 9),
 zakreślił. Największa kara spotykała tego przestępcę,
 który dybał na carskie zdrowie, lub zamyslał o strą-
 ceniu Monarchy z tronu, ażeby na nim sam osiadł lub
 posadził kogo innego. W takim przypadku więc, lub
 kiedy się pokazało, że wojsko zbiera, z nieprzyjaciółmi
 się Cara znosi i t. p., śmiercią go tudzież konfiskatą
 majątku, równie jak i tych, co o jego zamiarach wie-
 dząc nie donieśli, Ułożenie (II. 1. 2.) karać nakazuje.
 Druga kara wymierzała się nawet na tych, co o złym
 nie wiedząc zamysle żyli z przestępcą w niepodzielno-
 ści majątku z łaski carskiej nabytego: oddzielonych
 bowiem od niego a niewinnych, zostawiano w pokoju,
 nie odbierając im według Ułoż. (II. 5. 10. 18—22) dóbr
 onych. Taką kara czekała tych, co swawolnie na Cara
 zbierali kupy (*skop*, skupianie się, co Kotoszychin VII
 34. *konfederactwem* nazywa), lub knowali spiski (*zago-
 wor*), albo toż samo zamierzali względem urzędników
 wyższych lub niższych, równie cywilnych, jak wojsko-
 wych, tych zwłaszcza, którzy łatwy przystęp do carskiej
 osoby mieli. O takie przestępstwa (mówi tenże Koto-
 szych. II. 12—17) poszlakowanych, chwycić wolno było
 każdemu, a gdy uciekali łapać ich, a nawet zabić nie
 było wzbronione. Przy badaniu nie należało wierzyć
 świadków zeznaniu łatwo, a po przekonaniu się o fał-
 szowym donosie, nie godziło się już nigdy przyjmować
 ich zeznania. Ilekroć się okazało, że w złośliwym uczy-
 nili to zamiarze, skazywano ich nawet na karę odwetu,
 lub na knuty. Kara na czyniących zniewagę carskiemu
 dworowi mało się różniła od owéj, którą z tegoż po-
 wodu w Polsce i w Czechach, jak w trzecim tomie

§ 149. 151) i czwartym (§ 115) mówiłem, wymierzano. Do sążwania wszakże jest, że zabójca nie tylko śmierć ponosił, lecz, jak Ułoż. (III. 8.) mówi, winien był i długi kabalne (z resztem należące się) przez uśmierconą zacięgnięte osobę ze swojego zaspokoić majątku; że zadana rana opłacała się sowito; że za pierwszy raz bito złodzieja knutem, a złapanego powtórnie, prócz knutowania, sadzano na pół roku do więzienia, złapanemu zaś po raz trzeci, jak toż Ułoż. (III. 9) zeznało, acinano rękę. Czytamy tamże (III. 6. 7), że brał bity i knuty, kto chodził ze strzelbą w stołecznym mieście Moskiewie. Za dworem popełniał obrazę majestatu zdrajca ojczyzny. Za takiego uważano, kto pokój krajów sąsiednich naruszał, carskiego imienia nadużywał, sakotę przynosił skarbowi, powierzone sobie do strzeżenia grody w moc nieprzyjacielską wydawał, palił je dla rabunku, jeździł za granicę bez pasportu, fałszował pisma rządowe, wyrzynał lub kazał wyrzynać urzędowe pieczęcie, udawał podpisy Cara i urzędników i przykładł do nich pieczęcie od pism prawdziwych odierwane, fałszował monetę lub kruszec, przez mieszanie ze szlacheśnym podlego. Śmiercią lub zesłaniem na Sybir karząc za te przestępstwa, obostrzano karę, nakazując wrzucić podpalacza w ogień od siebie wszożęty. Jeżdżącym za granicę bez pasportu, nie w celu znoszenia się z nieprzyjacielem, ale w celu handlowym, nie odbierano życia. Ponieważ fałszywe pisma traciły wiary, więc ci, którzy dobrze o tem wiedzieli jakiej one są wagi, a jednakże używali ich na swą korzyść, śmierć ponosili za karę (1).

(1) Ułoż. II. 3. 4. IV. 1—4. V. 1. 2. VI. 3. 4.

§ 252. Zmianka w tomie trzecim (§ 116) o karze obrażonego majestatu uczyniona, naprowadza na wniosek, że i na polskim Pomorzu rozumiano przez nią zdradę kraju, z targnieniem się na monarsze rządy (1) i obywatelskie majątki. Milczą o tém przestępstwie prawa polskie aż do roku 1502. 1589 (Vol. I. 550). W latach tych, na prośbę posłów ziemskich postanowiono: że obrażę majestatu sam tylko senat ma sądzić, a gdy się w zdaniu różnić będzie, ma wtedy być wolno oskarżonemu odprzysiąc się zbrodni (2); że przestępstwo na samego tylko Króla osobie spełnione, ma być za zbrodnię uważane majestatu, a spełnione na obywatelach, chociażby najwyższe urzędy piastowali, za zwyczajną, bo według statutu karaną zbrodnię uważać należy. Prawo to było niedostateczne, o samym bowiem Monarsze i urzędnikach a do tego nader ogólnie mówiło, a o kraju ani słówka nie wyrzekło. Uzupełniono je więc roku 1588, stanowiąc: że obraża majestat, kto Króla pozbawić życia usiłuje, spiknienie nań i gwałtowny napad czyni (3); tudzież obraża kraj, kto zbrodnię przeciw niemu popełnia. O zbrodni obie Prokurator (Instygator), z wiadomością Marszałka nadwornego, zapożywał przed sąd sejmowy (r. 1578) z Senatorów i ośmiu (od roku 1670 z dwunastu) posłów złożony, na którym Król, gdy szło o jego osobistą obrażę, nie znajdował się wcale,

(1) Porówn. nader ważny dyplom z r. 1283 pomorskogdański u Rysz. II. 626.

(2) Tak postanowił miał Król Aleksander (wstąpił na tron r. 1502) na sejmie w Mielniku, mówi Bielski w Kronice polsk. 799.

(3) *Crimen laesae majestatis in personam regiam machinatione, conspiratione, violenti conatu, et quod longe absit, facto ipso, in vitam committitur*, r. 1588. Vol. II. 1207.

będąc stroną powodową. Kierował więc wtedy sądem Marszałek, i wyrok Sędziów ogłaszał. Zbrodnię obrażonego kraju (*causa perduellionis*) popełniał, kto przeciwko niemu, jak niżej (w § 321) opisując sejm gotowy powiemy, powstawał. Temu sądowi przewodniczył już Monarcha, większością głosów wyrok ferując. Jest rzeczą uwagi godną, że nader rzadko zdarzała się w Polsce jedna i druga zbrodnia (1), i że obrażę majestatu raz tylko bardzo surowo a, jak uważa Czacki (2), niesłusznie, bo przez szalonego popełnioną, ukarano. Zamach na porwanie Króla Stanisława Augusta r. 1771 uczyniony, jakie rzeczywiście miał zamiary, nie wyjaśniono dotąd. Do zauważenia jest także i to, że Jagiellonowie po mieczu nie inaczej do ustanowienia prawa o téj zbrodni, jak zniewoleni od posłów, przystąpili, a od nich po kądzieli wywodzący ród swój, wniesli o nią prawo z własnego natchnienia, i to zaraz na wstępie panowania swojego (r. 1588), jakoby przeczuwając, że go wkrótce zapotrzebują, co też w roku 1620 nastąpiło istotnie. Do téj okoliczności ściągają się może słowa na czele manifestu przeciwko Zygmunтови III. przez naród roku 1606 wydanego (3), wyrzeczone, do których czytelnika odsełam.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Przejście od zbrodni do winy.

§ 253. Wyjaśniliśmy wyżej (§ 243) powód tego, czemu na stan przestępcy zważano, i jeżeli ten był uprzy-

(1) Wylicza je Inwentarz do Woluminów p. w. *criminalia*.

(2) W dzieł. I. 210. Maszkiewicza Pamiętniki 110.

(3) Patrz go w Dodatku do Piśmien. odemnie wydanego (str. 265).

wilejowany, takiemu prawo większe względy niż nie posiadającemu przywileju okazywało. Obostrzano obie te kary rozmaicie, stosownie do gatunku przestępstwa za winę uznanego, tudzież stopnia oświaty przestępcy. Najbardziej obostrzano postanowioną na zbezczeszających, dotkliwiej karząc zasługujących na to, ażeby ich za infamisów uznało prawo, i konfiskatę na dobra ich rozciągnęło, niż skazanych za inne przestępstwa niebędące zbrodnią. Jaki to miało skutek niżej (w § 260 nstpn.) zobaczymy.

§ 254. Pierwsi byli Czeši, co karę zbrodni, z objęć wydartą śmierci, na tak nazywane pokuty pieniężne zamieniwszy, spowodowali przez to zasadę, że należy uwzględnić przestępcę tego, który zabiwszy kogo nie umyślnie, ochromiwszy go lub zbezczęściwszy, nakoniec grabież i złodziejstwo popełniwszy, uniewinniał się tém, że przestępstwo rzeczzone w gniewie lub głodem zagrożony popełnił. W skutek czego tak nazywana głowa (zadana śmierć głowie), nachyliwszy się bardziej niż dawniej ku głowszczyźnie, i z nią się w jedno zlawszy, tudzież na korzyść uprzywilejowanych przestępców przechyliwszy się, została ważnym powodem do uwalniania ich od kary, lub do złagodzenia im tejże. Dla nie uprzywilejowanych więc zachowało prawo dawną surowość. Toż samo z tak nazywanym gwałtem czyli przemocą nastąpiło, która się na Węgrach od czasu Macieja Korwina, na większą (*factum majoris potentiae*) i mniejszą (*actus minoris potentiae*) dzieląc, przybrała szerokie pod Karolem III. (r. 1723 art. 10) rozmiary. Przemoc większą wywierał na szlachcicu kto napad na jego dobra lub nawet na mieszkanie uczynił, tudzież kto go więził a nawet zabił. Kto

się tegoż występku na ludowym mezu dopuszczał, wyrządzał mu szkodę tylko. Tenże stosunek względem przestępstw po za domem popełnionych zachodził. Bo kto na dobra, dom i t. p. szlachcica nie napadał, lecz się w polu, w lesie i t. p. na osobie jego dopuszczał przestępstwa, ten szkodę tylko wyrządzał mu także.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Głowszczyzna winą.

§ 255. Samo tylko prawo polskie, i to bardzo późno, bo dopiero w roku 1588, dokładnie oznaczyło, co należy rozumieć przez zabójstwo przypadkiem spełnione (1). Ktokolwiek napaść na siebie oczywistą lub domniemaną odpierając, zabił z rusznicy znanego sobie lub nieznanego człowieka, który na otwartém polu lub wśród budynków zastępował mu drogę, ten, jeżeli po spełnioném zabójstwie oświadczył swój czyn w sądzie, uwzględniany bywał przez prawo o tyle, że nie całkowitą lecz połowiczną płacił głowszczyznę. Od całkowitej opłaty nie uwalniało go prawo z téj przyczyny, że zabił bronią, którą mieć ciągle przy sobie w czasie pokoju samym tylko ziem ruskich obywatelom, wystawionym na ustawiczne napady Tatarów, było w moc konst. z r. 1519 (Vol. I. 390) dozwolono. Że się więc z nią, a osobliwie w miejscu, gdzie często ludzie chodzą, nosił, w porozumienie się dawał, że,

(1) Patrz konst. sejmową z r. 1588. Vol. II. 1216—17, i takową ze statutem Olbrachta z r. 1496 (u Bandtk. jus. pol. 354), tudzież opowiedzeniem sądowém w r. 1548 (jest w VI. 422—8 tego dzieła) uczynioném porównaj.

knując złe zamiary, miał na myśli śmierć zadać temu, na którego czychał na drodze. Okoliczność, że właśnie wroga śmierć ta trafiła, potępiała używającego broni palnej. Całkowitą zaś płacił głowszczyznę, a do tego szedł na pół roku do wieży (więzienia), gdy niebacznie (*temere*) zabił na publicznej drodze tego, który nań wcale nie nastawał; albowiem w toż samo dawał się porozumienie dla tego właśnie, że się nosił z rusznicą: nie bywał zaś więziony, gdy się okazało, że zabity zastępował mu drogę. Sumę sześćdziesiąt grzywien niegdyś za karę, jak w tomie drugim § 87, 91 mówiłem, płaconych podwoiła ustawa Olbrachta, a tę znowu powiększyła o połowę konstytucya z r. 1588, nakazując dwieście czterdziestą grzywnami, a gdyby zabito z rusznicy, to czterystą ośmdziesięcioma płacić głowszczyznę szlachecką. W Mazowszu, według statutu Wawrz. z Prażmowa (§ 206), pozostała dawna przez wiślicko-małopolski statut oznaczona liczba; sześćdziesiąt więc polskich tutejsza głowszczyzna wynosiła grzywien. Ludową głowszczyznę z dziesięciu (1) na trzydzieści w roku 1581, a w roku 1631 na sto podniesiono grzywien (2), przy czem też aż do zrównania jej r. 1768 (Vol. VIII. 600) z szlachecką pozostało. Przyczyny tego w niczémjinném jak w obyczajach nie upatruję. Rzadkie musiały być w Mazowszu zabójstwa, gdy je tak nisko szacowało prawo (3); w Koronie zdarzały się

(1) Z nich według stat. Łęczyck. u Bandtk. jus. pol. 195 kmiec trzy grzywny dostawał, a resztę czyli siedm zabierał pan j go.

(2) R. 1423 u Bandtk. jus. pol. 218. r. 1581. 1631. Vol. II. 1012. III. 681.

(3) Sowita nawet głowszczyzna ludowego męta ośm grzywien dla zabitego, i tyle za karę Księciu opłacanych wynosiła. Patrz stat. Wawrz. z Prażm. § 214.

bardzo często, co wysokość opłat udowadnia. Inne kołaje przechodziła głowszczyzna kapłańska. Zrazu wiślicko-małopolska, równie do szlachcica, gdy księdza zabił, jak i do księdza, gdy zabił szlachcica, stosowaną będąc (1), obostrzoną dla pierwszego została przez pokorę. Przez szlachcica na szlachcicu popełnione zabójstwo przypadkowe więzieniem obostrzono. Odsiedziawszy je przestępca, winien był rodzinę zabitego zaspokoić. W przypadku, gdy nie uczyniwszy zgody ratował się ucieczką, utracił dobra, tudzież karę bezceństwa ponosił. Skonfiskowane zabrawszy Monarcha opłacał przestępstwo, a resztę zachowywał dla siebie. O tém naprzód na czas niejaki (na trzy, na pięć lat) stanowiąc nasi prawodawcy, w stałe prawo zmienili swą ustawę, skoro spostrzegli, że przestępcom folgują Starostowie, i że krewni zabitego godząc się z zabójcami puszczają im płazem przestępstwa (2).

§ 256. Wspomniona wyżej zasada węgierskiego prawa, że wszyscy kraju mieszkańcy są, wazalami Korony, spowodowała znowu zasadę karania za obrazę tak nazywaney czci wazalskiej (3), którą od prałata i magnata począwszy, aż do najuboższego idąc wieśniaka, należało według oznaczonej w prawie taryfy opłacać. W Czechach też i w Morawii nastąpiła, jak się wyżej mówiło, prawem oznaczona głowszczyzna; obok

(1) R. 1447, u Bandtk. jus pol. 244.

(2) R. 1493, 1496 u Bandtk. jus pol. 325, 354. R. 1510. Vol. I. 510 statut Anny § 1, r. 1588. Vol. II. 1214—17.

(3) Wspomnione w trzecim tego dzieła tomie (§ 7 w przyp.) *homagium*, toż samo co *hominium*, jak Du Cange p. t. w. uczy, znacząc, wychodziło na toż samo co *fidelitas*. Taryfę jej Cynos. p. w. *homagium* podaje.

której istniał dawny szacunek szkód, przez zabójstwo zrządzonych. Toż samo było w Polsce. „Oprócz głowuszczyzny bowiem należało jeszcze zapłacić, ile się pokazało ze śledztwa (1). Toż samo zaczynało wchodzić we zwyczaj w dawném państwie moskiewskiem, tudzież w połączonych z niém pskowskiej i nowogrodzkiej republiki krajach, inny atoli był tu obrachunek szkód. Tak bowiem nazywana w Pskowie po-gołowszczina, a w Nowogrodzie i w Moskwie gołowszczina (2), częścią od umowy częścią od prawa (*prodaża*) zależąc, upoważniała jeszcze do żądania wynagrodzenia nie tylko za rzeczywiste lecz i za spodziewane korzyści. I tak we Pskowie, gdy poszkodowany przybył z Przystawem dla schwytania złodzieja do takiej chaty, gdzie na zlegnieniu była chłopianka (*żonka*), a ta z przestachu poroniła, musiałby był każdy inny i za poroniony płód płacić, lecz statut uwolnił od tego działających w imieniu prawa. Umowę albo szczegółowo albo ogólnie zawierano, wyrażając liczbami sumę, o którą się umówiły strony (3), lub nie wyrażając jęj wcale (4). Przeciwnie sądowi składane kary dobitnie należało oznaczyć. Głosi ustawa nowogrodzka, że Bojar płacił o $\frac{1}{3}$ mniej niż, znany czytelnikowi z poprzedzającego tomu (§ 177), „żitii“ a „młody“

(1) Mają być (mówi konstytucya z r. 1588. Vol. II. 1216) wyprawowane *scrutinia* (śledztwa) *tam ad actum quemvis criminalem quam civilem* o głowę zabita y zajechnanie jej.

(2) Stat. pskowsk, 15 r. 1471, 1486. w Akt jur. nr. 271.

(3) R. 1482. w Akt. jur. nr. 412, wzięti mi po swojem ubojce półtora rubla.

(4) Poręczycieli na to, że zapłaci dając zabójca, mówi (r. 1577 w Akt. jur. nr. 271): *a kotoroj nas w łiciech, na tom gołowszczina i ubytki.*

o $\frac{1}{3}$ mniej od niego; czyli: że gdy Bojar 50 płacił, to drugi 20, a trzeci 10. W Moskwie uiszczano się rozmaicie. Gdy bojarski człowiek równego sobie ubił w rosterce lub po pijanemu, bito go knutem i oddawano z żoną i dziećmi na własność temu Bojarowi, któremu zabił człowieka. Właściciela więc karano, że człowieka swego lepiej nie pilnował, że mu kłótnie czynić i upijać się dozwalał. Gdy toż samo syn zrobił bojarski karano go więzieniem, tudzież zabierało z jego dóbr co najlepszego krestianina, i oddawano go z żoną i dziećmi na własność poszkodowanemu. Długów atoli zabitego nie płaciło się wtedy (1). Ułożenie (XXI 69), powtórzywszy te przepisy, dodało: że właściciel, któremu człowieka zabito, może zatrzymać dla siebie wdowę jego i dzieci. Dwojako więc na téj zyskiwał śmierci.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Winą też jest uderzenie, zranienie, ochromienie.

§ 257. Przy ściganiu przestępstwa dom i sądy posiłkowały się wzajemnie. O ile to było w jego mocy wywiadywał się sąd polski przez swych Prokuratorów (Instygatorów) o przestępstwa i karał je, a przytém, będąc z nakazu postanowień sejmowych (2) zawsze gotów, czyli nie tylko w czasie swych kadencyj,

(1) R. 1631 w Akt. Ist. III. nr. 167 str. 308—4.

(2) Konst. z r. 1523. Vol. I. 408 przepisuje, że sądy grodzkie *sine celebratione terminorum debent exsequi (causas) exceptis festis solennioribus et diebus dominicis*. Toż konst. z r. 1768. Vol. VII. 703 stanowi.

lecz i poza kadencyami otworem dla każdego stać obowiązany będąc, przyjmował wszelkie zanieśione przed siebie o przestępstwa skargi. Krewni poszkodowanego i zgola każdy, kto miał o tém wiadomość, winien był zanieść zażalenie do sądu (1). Albowiem przestępstwa takie, jak mawiali Węgrzyni, nie samemu tylko poszkodowanemu, lecz całemu zagrażały krajowi, będąc według ich wyrażania się, obrazą majestatu, jeśli nie Monarchy to kraju (2). Nie kładę nacisku na to, że prawo okazywało się bardzo stronném, że ostrzej karało za przestępstwa, których się dopuszczał lud względem szlachty, niż za te, które ona przeciwko niemu (3); już i tak bowiem wiele czyniło prawo, że je karało, rozkazując płacić *homagium* i wynagrodzić szkodę, a przytém, stosownie do większego lub mniejszego przestępstwa, naznaczając bezceństwą karę. Przejdę rzeczzone przestępstwa w tym i następnych rozdziałach. Na ich czele postawię ubijatyki, rany, obrażenie członków ciała. W poczet ostatnich Ruś i Moskwa licząc brodę, poczytywała obrazę jej za wielkie przestępstwo.

§ 258. Nic dziwnego, że w narodzie żywym i w gniewie unoszącym się, ale też urazy zapominającym łatwo, bywały częste, jak je nazywano „putki“ czyli bójki, które na publicznych częściej niż w domu

(1) R. 1588. Vol. II. 1243. Nazywały się takie skargi u Rzymian *publicae, populares actiones*.

(2) Tak od czasów Macieja Korwina (r. 1486) mianowane *potentia* (gwałt) *major, minor*, przez Wierzbca .I. 14 *nota infidelitatis*, a w konst. sejmowej z r. 1723 (art. 11 § 9) *delicta privata* nazywane. Przez *delicta publica*, jak wyżej mówiliśmy, rozumiano zbrodnie.

(3) Jung. II § 1260, 1295.

zdarzając się miejscach, nie zawsze i nie zaraz przed sąd wywoływano. Czekano bowiem, aż się ich kilka lub nawet kilkadziesiąt nagromadzi, i wtedy dopiero wszystkie razem rozpoznawał Sędzia (1). Jeżeli nie „siwe” (sine), jak się wyrażali Mazurówie, lecz krwawe zadano rany, mógł zraniony zażądać obejrzenia ich przez Woźnego, postawiwszy na dowód tego co zaszło, zupełną, bliżej nie oznaczoną, liczbę świadków (*testibus totalibus*). Obwiniony winien go był także liczbą przeprzeć, czego jeżeli nie uczynił, wtedy, po zdaniu o tém sprawy sądowi od Woźnego, winien mu był królewska, czyli siedmnadziestą z trzeciego tomu (§ 197) wiadomą, a stronie obrażonej piętnadziestą złożyć grzywnę. Sądził sprawę ten, w którym okręgu zaszła bójka; a więc, gdy się wydarzyła w mieście sąd ją miejski, ale według ziemskiego musiał sądzić prawa (2). Mazowieckie statuta przepisują: że jeżeli się pobili kmiecie, i w bójce kogo zabili, winni płacić pobitym za rany, a właścicielowi miejsca, na którym zaszła bójka, wynagrodzić zrządzone szkody. Rodzinie zabitego składali głowszczyznę, pod karą śmierci gdyby jej nie mogli lub nie chcieli złożyć (3). Jeżeli szlachcic szlachcicowi zranił członek ciała odkryty, bijąc go po twarzy lub po ręce, to za każdą ranę trzy grzy-

(1) Sąd wiceowy z r. 1380 u Helcla pod nr. 313 (str 257) w rejestrze skarg zapisak: *terminum habent* (wymienil dwóch pieniaczy) *ad colloquium pro LX putky, et pro nawsze, et pro omnibus causis*. Wyraz *putka* (patrz słown. Jungmana) ubijatykę znaczy.

(2) R. 1496, u Bandtk. jus pol. 333, 338. Stat maz. Wawrz. s. Prasn. § 201.

(3) Tenże stat. § 209, 223 i stat. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 430.

wny, a za taką ranę zakrytą, czyli za członek suknią przykryty, po pół grzywny płacił. Szlachcic dopuszczający się tegoż przestępstwa względem człowieka policzonego do rycerstwa (*miles communis*), połowę tej kary ponosił. Szlachciance zadane rany sowito się opłacały. Po zjednoczeniu Mazowsza z Koroną polskie prawo przeważało, szczególnie jeden wyjąwszy. Mazurowie bowiem postanowili, że gdy szlachcic zasiadłszy za stołem z kmićmi wytuzowany przez nich zostanie w karczmie, skarżyć nie ma prawa ani o sine ani o krwawe rany. Szczegół ten wiele ziem polskich pochwaliwszy, w prawo zamieniło u siebie (1). Polsko-mazowieckie prawo opiewało: że jeżeli kmić zaczepiony nie będąc zada szlachcicowi rany, ale znaczne, (nie określono ich bliżej), będzie za to śmiercią karany: ale musiał to być rzeczywisty (wylegitymowany, jak go dziś nazywać zwykliśmy) szlachcic, bo jeżeli nim nie był, a ten, co o głowę jego fołdrował (wiodł proces) spierał się o szlachectwo, ale bez składania na to dowodów, wtedy płacił sądowi za karę sto dwadzieścia grzywien (2). Kto zprawdzając granicę zabił sędziwego świadka (starca), nie tylko karę sowito opłacał, lecz tracił prawo prowadzenia dalej procesu. Pozostawała więc wtedy granica ta sama, jaka była przed sporem o nią. Za ranę zadaną od strzelby palnej skazyjąc Mazowsze na karę sowitą, skazywało następnie na wygnanie z kraju (banicyą): co naprzód przez niektóre mazowieckie województwa będąc przyjęte, na

(1) R. 1635—47. Inwentarz do Woluminów legum p. w rany wymienia te ziemie.

(2) R. 1532. Vol. I. 502 r. 1552 Vol. II. 606.

całą Koronę i na Litwę rozciągnięto (1). Krótko rzecz zbyło bartnie (str. 271) mazowieckiem też będące prawo. Za rozkrwawienie ciała od kija lub ręki postawiwszy pieniężną dla sądu bliżej nie oznaczoną karę, stronę pokrzywdzoną załagodzić, a balwierzowi, który zwykle pełnił na wsi cerulika rzemiosło, wynagrodzić kazało.

§ 259. Obrazę ciała do zniewag policzając rzeczowych, nie mówi szczegółowo o ranach czeskie prawodawstwo. W następnym więc rozdziale mówiąc o zniewadze wspomnę i o nich. Nad rzeką Dźwiną mieszkający lud gdy się pobił ucztując, dawał po kunie dobrego futra (z „siercią“ dorozumieć się „gęstą,“ jak mówi ustawa) urzędowi, który bijatykę tę ztropiwszy, uznał za rzecz bagatelną i nie wywołał jej na stół sądowy. Jeżeli sprawa przyszła przed sąd, kazano płacić za ranę krwawą po trzydzieści wiewiórczych skórek (*bielka*), a po piętnaście za siną (2). Prościej uporządkowano kary takowe r. 1497, nakazując płacić w stosunku do rany i majątku przestępcy, według uznania Sędziego (3). We Pskowie (patrz gramotę 5, 17), baczono głównie na to, czy przy ubijatyce nie było grabieży, i czy jeden drugiemu nie potargał brody. Ostrzej wtedy sądzono, polegając na świadkach, lub gdy się ci przesłyszeli albo nie pamiętali, zdając sprawę na pojedynki sądowy. Inaczej postępowano gdy w bójce na-

(1) R. 1557 1598. Vol. II. 606 i 412. Porówn. też Inwentarz do Wol. legum. Stat. mazow. Wawrzyńca z Prażm. § 222.

(2) R. 1398 w Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) W dopełnieniu Zakonów, w Akt. Ist. I. nr. 105 gdzie czytamy: *za ranu prisudiat, posmotria po czelowieku, i po ranie, i po rozsuzeniu.*

stąpiło ochromienie. O tém samó się tylko mażowieckie i polskie rozwiodło prawo; prawodawstwa bowiem reszty Słowian, z wyjątkiem Czarnogórców, poczytują ochromienie za zniewagę rzeczową. Według mazowieckich statutów rękę, nogę, język, oko, za najważniejsze uważano członki: kto je do tego stopnia zranił, że uleczonemi być nie mogły, lub nawet odciął je od ciała, płacił połowę głowszczyzny, czyli trzydzięści grzywien wagi polskiej. Za palec atoli sześć tylko grzywien dawano. Każdy ząb wybity w stosunku do ran krwawych szacowano. Za kmiece członki główne płacono sowito i tyle co za głowę, ale gdy raniący pastwił się nad ranionym, czyli, według wyrażenia się prawa, ochromił go „okrutnie,” doliczał dwie grzywny, dziesięć ich zamiast ośmiu dając. To nazywano płacić rany według zwyczaju ziemi (1). Polskie prawo trzymało się w tym względzie zasad statutu wiślickiego, w trzecim tego dzieła tomie (§ 151) opowiedzianych. Odstąpił od nich statut łęczycki, który do oka, ręki i nogi dodał rodne członki, i za obrażenie ich tyle co za głowę płacić nakazał. Szlachecka się głowa sześćdziesięcią grzywnami, krwawa i sina rana pięcioma, i tyluż policzek wymierzony opłacał: Kmieciowi krwawa fertonem, sina sześciu groszami płaciła. Noga jego szła w równi z głową (2). W roku 1588 postanowiono: że szlachecka rana krwawa dwudziestoma winna być opłacana a sina sześcioma groszami, obliczna zaś krwawa, czyli od Woźnego obejrzana, miała

(1) Stat. mazow. Wawrszyńca z Prażm. § 200, 205, 224. Goryńsk u Bandtk. jua. pol. 391.

(2) Stat. łecz. u Bandtk. jua. pol. 195.

być trzydziestoma grzywnami nagrodzona. Tyleż należało się za każdy ucięty palec, a o dziesięć grzywien mniej za wybity ząb. Wieczne na ręce i nodze ochromienie, oślepienie oka i ucięcie nosa, dawało prawo do żądania połowy głowszczyzny, dwa razy zaś tyle gdy ranę, jak w konst. z. r. 1588 (Vol. II. 1214) stoi, zadano z rusznicy. Rzekłbyś, że spisując swój statut Czarnogórcy mieli przed oczyma dawny mazowiecki, albowiem nie jedno wsunęli w swój, co niegdyś było u Mazurów i o czém oni z biegiem czasu zapomnieli. I tak dawny mazowiecki od Księcia Bolesława roku 1478 spisany statut(1), postanowił: że jeżeli bądź sam bądź ze spółnikami napadł szlachcica na szlachcica znajdującego się w kościele, na cmentarzu, lub bawiącego w gościnie, i uderzył go, ranił, lub zabił, ma być karany jak ów, co napadł na dom. Podobnie Czarnogórcy (w § 86 swego statutu) ale lekko, bo tylko opłatą dwudziestu talarów, karzą tego, co się nieprzyzwoicie znalazł, stojąc przed cerkwią. Między tymże a późniejszym mazowieckim statutem i konstytucjami polskimi zachodzi i w tém zgoda, że za uderzenie, a osobliwie za rany strzelbą zadane, karzą surowo, wymierzając karę, nie tylko na głównym winy sprawcy, lecz i na jego spółniku, i pozwalając nawet zabić go, gdy się opiera lub nie da schwytać. Szczegółowo nakoniec rozważają ranione członki; ale nie jak dawni Mazurowie i Polacy pieniężną za to lecz i cielesną wymierzają karę, a nadto osadzają w więzieniu. Kto uderzony będąc uderzającemu zaraz odda, nie bywa za to kara-

(1) Jest u Bandtk. w jus. pol. 460—1.

ny, odnosi zaś karę, gdy namyśliwszy się uderzy na-
zajutrz. Uderzający w szyję karę cielesną, choćby
miał powód do uderzenia, odnosi. Jeżeli nogą lub ka-
mieniem rani, pieniężną sześćdziesiąt wynoszącą ceki-
nów składa opłatę. Gdy odpierając napaść, lub sza-
mocąc się, z uderzającym, zabije go, bywa wolny od
kary. Ciężej karze się ten, co ranił choćby przypad-
kowo wystrzeliwającą rusznicą, a sowito płaci, gdy
dla okazania junactwa zadaje ranę. Ręka, noga, głó-
wa, oko, zranione, odsieczone, umyślnie lub nie chcą-
co wybite, są w Czarnogórze równie jak u dawnych
Mazurów, przed innemi członkami przedmiotem kary
ostrzejszej. Kmetują (szacują) te ciała członki Sędzio-
wie, nakładają karę, i jeżeli nie ma czém zapłacić prze-
stępca, do więzienia go sadzają. Śmiercią, za prze-
stępstwa te nie karzą wcale (1).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

*Zbezczesczenie poczytując za winę, karę z nią beze-
ceństwa, a z tą konfiskaty, wiążano ściśle.*

§ 260. Każde przestępstwo musi, i to dotkliwą
ponieść karę: inaczej nie byłoby, jak mawiali Czesi,
pokuty, nie byłoby ze strony prawa odwetu. Kara
więc, miałali być skuteczną, powinna była dotknąć się
najdelikatniejszej strony przestępcy. Tą dla szlachty
była, jak wyżej (§ 243) mówiliśmy, cześć osobista, któ-
rą kto za karę utracił, taki obywatelskich praw będąc
pozbawiony, odpokutowywał ciężko za swoje prze-
stępstwo; albowiem wraz ze czcią tracił i materyalne

(1) Porówn. Stat. Czarn. § 21 30—39, 65.

z posiadania tychże praw spływające na niego korzyści. Jedną z nich była monarsza łaska, którą kto pozbawiony bywał, ten nie zyskiwał królewsczyzn, urzędów, i t. p. Dla ludu najdotkliwszą stroną była opłata pieniężna, której niczem więcej obostrzyć nie było można, jak śmiercią: chłosta bowiem mało u niego znaczyła. Ubogim będąc i na niskim stopniu oświaty stojąc, tém więcej się kary pieniężnej obawiał, im częściej ją powtarzano na nim. Przeciwnie szlachta, tém bardziej się zasługiwać na karę infamii strzegła, im rzadziej ją na nią rozciągało prawo. Urok więc miała dla niej ta kara wielki, lecz z czasem zaczęła go tracić, z winy jak wnet okażemy prawodawcy. Na czém gdy się przecież poznano, usiłowano temu zapobiedz, i dostąpiono celu, lubo nie zupełnie.

§ 261. Uczą dzieje, że kiedy prawodawca inaczej sobie radzić nie umie, podszywa się pod kościół, lub życie polityczne i domowe narodu za środek do spełnienia prawodawczych swych zamiarów obiera. Ilekroć się mu uda doprowadzić zamiar do skutku, powinien wtedy wzbudzić w narodzie przekonanie, że postępując tak, ma na celu jego a bynajmniej własne korzyści, że w stanowieniu o tem nie kierował się ubocznymi, ale ogólne kraju dobro uwzględniającemi widokami. Jeżeli się naród nie przekonawszy o tém zacznie go podejrywać o nie czyste zamiary, wówczas poweźmie to przekonanie, że nowo postanowione prawo jeżeli nie jest czém gorszem, to zachcianką i samowolności wybrykiem. Sprawdziło się to na ustawach węgierskich o zbrodni zdrady kraju, które kacerstwo policzyły w jój poczet; sprawdziło na postanowieniach o banicyi i konfiskatach, które polscy Królowie, Jan

Olbracht, Aleksander, Zygmunt Stary, na sejmach uradzili, grożąc niemi księżom ród swój od ludu wiodącym, gdyby się o dostąpienie najwyższych w hierarchii duchownej kusić poważyli stopnie, grożąc słudze, gdyby śmiał nie usłuchać pana, ilekroć mu tenże słodzieja ścigać i iść z sobą na wojnę, rozkaże; grożąc nie osiadłemu szlachcicowi gdyby zabójstwo widocznie (*data opera*) popełnił (1), a w sądzie usprawiedliwić się z tego wzbraniał; grożąc na koniec osiadłej, w domu swoim banitów przechowującej szlachcie: można było bowiem z góry przewidzieć, że postanowienia te, ze sprawiedliwością, z dotychczasowem prawem krajowem i z obyczajami narodu nie zgodne (2), skutku nie wezmą pożądanego: że dwa pierwsze postanowienia dobrze myśląca część narodu za prostą zachciankę, tudzież za niezgrabne naśladowanie tego, co w Czechach stosownie postanowiono uważając, karę infamii i konfiskaty obchodzić i udaremniać będzie. Nie zdawało się bowiem ze sprawiedliwością zgodne, ażeby ludowy mąż, ilekroć się godniejszym od szlachcica najwyższych w hierarchii duchownej zaszczytów być ukaże, nie miał mieć prawa dostąpić ich, lecz sam tylko szlachcic; ażeby, co o manach stosownie w Czechach postanowiono, godziło się do sług, którzy w Polsce panów swych manami nie byli, stosować mańskie prawa. To też oba te postanowienia uledez zmianie, lub pójść w zapomnienie musiały. Trzecie atoli, po głębszém się

(1) R. 1496 u Bandtk. jus. pol. 346, r. 1505 1510. Vol. I. 300—I. 371.

(2) Porówn. tego dzieła II. § 156, IV. § 184, 268.

nad niem zastanowieniu, nie zdało się być tak niedorzeczne jak z początku mniemano: wzięto je więc zaraz w następnym roku i dalszych latach pod szczególną uwagę. To też w § 18 pruskiego w roku 1511 tudzież w mazowieckim roku 1531 zredagowanym statucie, zastanowiwszy się nad karą infamii i konfiskaty, określono je tak: że banicya ma być dwojaka, powiatowa i ogólna. Kto na drugą, za knowanie spisku przeciwko swojemu panu lub krajowi, za gwałt niewieście zadany, za pożogę, przechwałkę, świętokradztwo lub inny jaki szkaradny czyn (*enorme facinus aut scelus*), skazany zostanie, ma utracić cześć (*infamia*) i podlegać konfiskacie; kto zaś za inny jaki, według wyrażenia się mazowieckiego statutu „występ“ i „złoczyństwo“, w poczet którego i „nagranie słowy nieuczciwemi“ czyli nagrawanie się, z sądowego urzędnika, jak statut Wawrz. z Prażm. (§ 105, 229) zeznaje, wchodziło, zostanie skazany, ten, nie tracając ani czci ani majątku, ma wydalic się ze swojego do drugiego powiatu, i w nim cierpiąc wróżbę, uzyskać po jej wycierpieniu wolność zamieszkania, za powrotem do domu, apelacyi do wyższego sądu. Jeżeli i w tym na nowo skazany zostanie, słuszną będzie rzeczą, ażeby, jako nie posłuszny prawu, został infamisem, dopóki by go ten, co na tę karę skazał, nie ulaskawił. Przeciwko takiemu, gdyby go, jak r. 1523 (Vol. I. 407) powiedziano, zwyczajna Starosty nie mogła przeprzeć siłą, nakazywano pospolite ruszenie, i na karę bezceństwa skazawszy, konfiskowano jego majątek. Tak więc banicya, przez prawodawcze zachcianki spotwarzona, odzyskała powagę, po uzupełnieniu wydanych o niej postanowień, które za zdradę kraju popełnioną zosta-

wiwszy w swęj mocy, powiatową w tém zmienila, że z dobrowolnej zrobiła przymusową, i przez konfiskatę obostrzyła ją dotkliwie. Na tę drogę naprowadziło ją prawo mazowieckie, ograniczając naprzód, następnie na czas niejaki zawieszając, a nakoniec zupełnie uchylając wróżbę (1). W skutek téj zmiany postanowił sejm koronny r. 1564. (Vol. II. 651—2), ażeby temu, co na infamią przez sąd, za nieusłuchanie wyroku jego, skazany zostanie, Starosta zajął dobra, i trzymał je w sekwestrze, dopóki sąd wyroku tego w apelacyinie zniósł. Jeżeli folgując tenże Starosta przestępcy nie przywiódł go do upamiętania się w uporze, wtedy doznawał wszystkich skutków pierwszej banicyi, czyli uległ konfiskacie, i wywołany z krajów polskiego państwa, zostawał infamisem na zawsze (2). Konfiskował niegdyś Monarcha polski majątek przestępcy na rzecz swojego skarbu, konfiskował je przed nim i Książę mazowiecki (3); lecz według statutów później zredagowanych dobra ojcobójcy spadały na jego krewnych, z wyłączeniem jak się zdaje Księcia (4). Z Królów polskich pier-

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 220 statut Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 400. Prośby posłów mazow. z r. 1543 w VI. 290 tego dzieła.

(2) Dowodów dostarczy Inwent. do Wolaminów p. w. *Banicye, Infames*.

(3) Statut Kazim. Jagiel. z r. 1447 mówi: *bona thesauro nostro infiscamus regio*. Stat. mazow. Bolesława z r. 1453, wyraża się: *Princeps habebit potestatem (bona) thesauro suo confiscandi et reservandi*; tudzież Konrada z r. 1496 o *sthathek* imienia *kriqze ma wniqcz i possijeszcz*, u Bandtk. jus pol. 254, 448, 449, i w VI 272 tego dzieła.

(4) Porówn. stat. Wawrz. § 226 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 407.

wszy był, jak wyżej (§ 73) powiedzieliśmy, Zygmunt August, który się zrzekł kaduków na mocy statutu konfiskowanych. Komu je więc teraz zabierano, szły one na rozdawnictwo. Okoliczność ta odjęła konfiskatom urok. Nie widziano w tém nic złego, że nie szanującemu swojego majątku odjęto go, a dano komu innemu. Nie bardzo się też i poszkodowany smucił, wiedząc o tém dobrze, że jak sejm skory bywał do wyrzeczenia kary banicyi, tak również łatwym do jęj cofnięcia. Miało to wpływ i na karę banicyi szkodliwy. Siedział banita u przyjaciół spokojnie, nie wolno bowiem było Staroście wziąć go z domu szlacheckiego gwałtem, lecz proces przeprowadzić musiał z ukrywającym infami-
sa (1). Lecz sądy widząc, jak sejm skory jest do ulaskawień, tak też łaskawemi się okazać pragnąc, nie spieszyły się z skazywaniem na karę dobrodziejów banity. W takim stanie rzeczy pozostawało jedynie chwycić się ostateczności, nie ulaskawiać, i klin wybijając klinem nasrożyć się przeciw banitom kraj na szwank wystawiającym. Ztąd owe postanowienie sejmu r. 1624 (Vol. III. 463) wydane, że kto zuchwałego banitę zabije sam będąc banitą, ma być od banicyi wolny. Reszty dokonała opinia publiczna. Kto raz uznany został banitą, - ten, nawet „po restytucyi do czci,” jak się prawo wyrażało, pozostał w mniemaniu narodu infamisem, i cierpiał moralnie, gdy materyalną karą nie mógł być bardzo dotknięty.

§ 262. Takąż niemal kolój czeska infamia przeszła. Szastano nią zbytecznie, więc też utraciła swój

(1) Statut maz. Anny §. 3—5. r. 1588. Vol. II. 1213.

urok. Kraj obrażał, kto będąc jego obywatelem nie dotrzymywał mu poprzysiężonej wiary, służył jego nieprzyjaciołom, nie szkodził im gdy mógł, fałszywie zadawał oszustwo organom rządowym, i przeciwko nim spiskował. Burgrabia Karlsztyna (w którym się podobnie jak w krakowskim zamku i moskiewskim Kremlu koronne i carskie klejnoty przechowywały) gdy składał na urząd przysięgę, skazywał się w niej na utratę czci, życia, majątku, i wygnanie z kraju wraz z swemi dziećmi, gdyby tego, na co przysięgnął nie dotrzymał. Kto według wyrażenia się prawa narzekł (fałszywym być ogłosił) list, czyli, urzędowe lub prywatne moc urzędową mające pismo podrobionem być mienił, a fałszu nie dowiódł, tego palono na stosie. Kto się tegoż samego przestępstwa względem urzędników desk dopuścił, zadając im oszustwo w urzędzie, lub kto tajnie badając świadków rozgłosił światu, co oni zeznali, ten karę śmierci ponosił. Ponosił ją też i stawał się infamisem, kto za życia urzędnika prosił rządu, ażeby mu dał piastowaną przezeń godność. Kto przyjął służbę u Monarchy, któremu wojna z czeskim narodem przypadła, a ostrzeżony, ażeby pod utratą czci wracał do kraju, nie wrócił jednakże, tracił ją, czyli infamisem zostawał; chyba, gdy dowiódł że wrócić nie mógł, albowiem garnizonował w osaczonym od nieprzyjaciela zamku. Wszelako choć uniewiniwszy się nie utracił czci, utracił jednakże prawo do dziedzictwa (statek) od rządu nabytego, lub mogącego się nabyć. A zaś ten, kto wywołanec, w kraju napotkał, i mogąc go przytrzymać nie przytrzymał, tracił nie tylko majątek lecz i życie. Wymówka, że to był jego przyjaciel, któremu daną nie chciał łamać

wiary, nie nie pomagała w tym przypadku. Schwytany łotr gdy badany zeznał, że miał spółnictwo w łotrowaniu z tym a tym panem albo rycerzem, wtedy sąd wzywał przed siebie pomówionego, który jeżeli nie stanął, tracił cześć i zaufanie w swoją poczciwość. Przeciwno takiemu sąd wytaczał sprawę, która narażała go na utratę życia i majątku. Krzywdziciel ścigany, gdy zabił tego, co go ścigał, tracił życie. Jeżeli nikt ścigać go nie chciał, bojąc się przemocy, winien był Król pogonić za łotrem przy pomocy ziemian. Kto wtedy odmówił Monarsze spółudziału utracił cześć: uważano go nad to za obraziciela majestatu Monarchy i kraju (*ma siou czest proti Krali i zemi ztratiti*) (1). Nakoniec stało prawo: że gdyby Król z sejmem się nie zniosłszy postanowienie jakie wydał, i kazał je w poczet praw w archiwum (*u desk.*) złożonych wpisać, to urzędnik, któryby się podjął być takiego prawa relatorem, miał ponieść karę śmierci (2).

§ 263. W takim się stanie infamia znalazłszy, wolnieć, i w skutek tego, wraz z postanowionemi na siebie karami, łagodniejąc, w sferę win a nawet wykroczeń, przechodzić zaczęła. Niegdyś tego co paszkwile (*cedule zradne*) na kogo pisał, i rozgłaszał je, ćwiertowano za karę. Zmieniono to roku 1454 z zastrzeżeniem, że majątek utraci i gardło da, kto drugiego kacerzem nazwie. Statut Władysławowski nie tylko to do świeckich lecz i do księży zastosował, stano-

(1). Porówn. stat. Władysław, czytając go w tym porządku: nr. 417, 400, 241, 242, 423, 409, 425, 544, 555.

(2) Dodatki do statutu Władysławowskiego z roku 1530, 1550, 1564. Patrz też statut Władysław. nr. 3.

wiać: że Król i sejm ukarze duchownego, który komu za grzech poczytywać będzie, iż ś. kommunią pod dwoma postaciami przyjmuje. Ilekroć jeden drugiego nazwał chłopem, a pomówiony wywiódł się czyli udowodnił przed znanymi z tomu poprzedniego Hofmistrem, Marszałkiem, lub Burgrabią praskim, że i owszem szlachcicem jest, wtedy pomawiający ponosił i teraz taką samą co w XIV wieku w trzecim tomie (§ 156) tego dzieła opisaną karę, to jest że pomówiony rzekł mu publicznie „zełgałeś“ i miał prawo żądać, ażeby mu powrócił łożone na proces koszta, a to pod karą więzienia, gdyby mu ich nie chciał wrócić. Na potęgę pojechać musiał, kto dla dokuczenia mu, przedstawił kogo w malowidle ohydne; odwołać winien był, kto drugiego ganił a nie dowiódł mu nagany. Wymówka że to słyszał, a ten kogo wymienił już nie żył, nie usprawiedliwiała go wcale. Tylko tego co utracyuszem był, pożyczki zaciągał a długów nie płacił, wolno było pomawiać o rozrzutność i nierzetelność, pod warunkiem atoli, ażeby to czynił przystojnie, litując się raczej nad jego lekkomyślnością, niż przymawiając mu. Na wszystkie te przestępstwa. była kara więzienia, ten sam w Czechach co w Polsce mająca skutek: cześć bowiem odbierała, czyniąc infamisem tego, kto w kozie siedział. Zastrzegło atoli prawo, że wtedy nie jest infamisem więziony, ale owszem więzący, gdy niesłusznie w prywatném siedzi więzieniu: uciec ztąd było każdemu wolno. Nieco odmiennie postanowiono o tém w Polsce. Konstytucya bowiem z roku 1588 (Vol. II. 1213) mówi: że szlachcic, który równego sobie uwięził u siebie, winien za to w trójnasób w ciężkiem więzieniu („na dnie wieży“ jek się wyrażono) odsiedzieć, z któ-

rego jeżeli przed wysiedzeniem kary ujdzie, zostanie infamisem. Zgoła ktokolwiek w Czechach kogo narzekł, a nie dowiódł mu, odpokutowywał za to więzieniem (1).

§ 264. Konfiskaty bieg był w Czechach inny niż w Polsce. Odróżniano tam dobra dane za wysługi spełnione, od danych za mające się pełnić. W pierwszym przypadku razem zahipotekowane na ojca i syna, nie tracił drugi, jeżeli pierwszy na konfiskatę zasłużył. Mianowicie też syn małoletni, i występku ojca swego nie świadomy, nie mógł być prawa do téj części majątku, która nań przypadła, pozbawiony wcale. Przeciwnie dobra na fundusz dane przepadały na Króla (*napady a odumrti*, staromoskiewskie *wotczyyny* i *pomieścia*), i znowu bywały przez tegoż nowo rozdawane (rozdawywane, *danie*, madziarska *donatio regia*). Postanowienia o tém dworskiego sądu w czasie wojen husyckich zapomniane, spisał na nowo dla pamięci potomnych, bezimienny, jak wstatucie Wład. (nr. 109 378) czytamy, tego sądu Pisarz. Prócz konfiskaty miał Król do rozdania tak zwane „winy i pokuty,” czyli grzywny polskie i staromoskiewskie „prodáže,” których szafunek sam sobie zostawił. Sejm wymógł to na Władysławie Jagiełłończyku, ażeby i te na powszechny przeznaczył użytek tém bardziej, gdy i dobra złoczyńcy pozostałe po zaspokojeniu z nich zrządzonej przezeń szkody, na też cele obrócone zostały. I uczynił o co go proszono. Inaczéj sobie Królowie z domu habsburskiego na tron czeski wzięci postąpili. Wyrzekli: że

(1) Porówn. stat. Władysł. w tym porządku: nr. 416, 411, 45, 441, 440, 382, 427. Palackiego deijn. IV, 1 str. 302.

od ich woli zależeć ma, czy je na ten użytek obrócić, czy do swego skarbu przelać zechcą (1). Inny charakter nosiła na sobie banicya staromoskiewska, tudzież towarzysząca jej konfiskata. Wydalano banitę z miejsca urodzenia w inne strony państwa, ale za granicę bynajmniej: banicya więc taka z mazowiecką się wróżbą poniekąd równała, mówię poniekąd, bo nie trwała przez rok, jak ta, lecz przez czas długi. Rzeczywiście więc więzieniem była długim i szerokim, w czem prawu dobrze usługiwał Sybir (2). Infamia madziarska zgadzała się, według źródeł na które się Jung (§ 8) powołał, z czeską. Czarnogórcy dwojakim sposobem zasługujących na bezczęście karzą. Jak niegdyś nasz Bolesław Krzywousty miał wynagrodzić rycerza, który się niewieściuchem, krętaczem i tchórzem okazał, posyłając mu w darze kądziel, wrzeczono i skórę zajęczą; tak i dzisiejsi Czarnogórcy nie raczemu do wojny mężowi każą odjąć strzelbę, a przypasać fartuch, na znak, że mu raczej ten ubiór niż przyrząd wojacki przystoi (3). Ciż Czarnogórcy, z innego powodu na banicyą zasługującego skazując, wypędzają z kraju, a skonfiskowany mu majątek, obracają na wynagrodzenie urzędników. Kto stan ojcowizny swój (*basztina*) ukrywa, by nie płacić rządowi podatku (*danak*), temu utajoną część zabiera Głowan (naczelnik gminy), i wręcza kmieciom. Ci część ztąd dla siebie wzię-

(1) Stat. Wład. nr. 32, 544. Ferdyn. B. VIII. (strona odwrotna) Wolf z Wrzsz. CXXII. 33 (przy końcu).

(2) Dowody przywodzi Reutz 203, 306.

(3) Kronika Kadłubka wyd. Przeździeck. 139 w oryginale, 162 w przekładzie polskim, tudzież st. Czarn. § 18.

wszy (talarów dwadzieścia), przelewają resztę do publicznego skarbu. Gdyby i ci wszystko zataili dla podzielenia się całą sumą z Głowarem, wtedy pięć razy tyle, co wzięli, zapłaciliby za karę skarbowi, i usunięci by zostali od głowarstwa i kmiectwa według rzeczowego statutu (§ 61—3) przepisów.

§. 265. Z opinii publicznej, jak w trzecim tomie (§ 116) okazałem, czyli z powszechnego mniemania, że nawet ten, co ulaskawiony będzie, nie przestaje być bezecny, wzięwszy zbezczesczenie swój początek, ciągle około wyrazu część (1) wirowało. Rozwinięta ztąd zasada, że kto ją traci, ten podwójnie szwankuje, albowiem prawa politycznego i rzeczowego, cierpiąc konfiskatę, pozbawiony bywa; ta mowa, zasada zbliżyła prawa zachodnich Słowian do rzymskiego, a przeciwnie wschodnich z niemieckim pokuwała prawem, nie zespoliwszy atoli obu z jednym i drugim ściśle. Nie polityczne bowiem i rzeczowe, na zawsze lub chwilowo, jak było u Polaków, Węgrzynów i Czechów, lecz polityczne tylko tracił prawa, na obywatelskiej czci szwankujący (*existimatio minuitur*) Rzymianin; nie szwankował zaś na obywatelskiej, lecz na osobistej czci, zbezczeszony Serb i t. d. Kto osobistość jego zbezczęścił, ten, z przyczyny obrażenia reprezentowanej przez tę osobę rangi, musiał karę pieniężną lub cielesną a do tego więzienną ponieść. Prawo jednakże

(1) W umowie Smoleńska z Rygą (u Reutza 198) wystąpił po raz pierwszy, ile wiem; wyraz *bezczestie*, który stał się potocznym następnie (patrz Sudiebnik, Ułożenie i Lindego słown. p. w. *bezczestnik*). Obok niego ukazał się w stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 226 *bezecny*, który w statutach wiślickich opisowo (*przezeczciwy*, *ku sromocie*, Zwod. 88, 127, 138 *infamis*, *ad infumiam*) wyrażony został.

jak bezecnym być przez urodzenie lub zatrudnienie nie uznawało (1), tak też obrażać nie dozwalało nikogo, a jeżeli obraził, nie puszczalo tego nikomu płazem. Choć ukarawszy nie zbescześciło go przez to, opinia atoli potępiała ukaranego.

§ 266. Przepisał Sudiebnik (w § 26): że kto bojar-
skiego syna urzędującego, czyli pensyą (*kormlenie*) od
rządu pobierającego zbescześci, (nie powiedziano czy
rzeczowo czy słownie), ma wynagrodzić mu za to w sto-
sunku do tejże pensyi, tudzież do bezczescia dla Dja-
ków pałacowych (na dworze Cara urzędujących) i dwor-
cowych, czyli biurową służbę, jak w poprzednim tomie
(§ 60) mówiliśmy, pełniących, przez Monarchę, ozna-
czonego. Na rzecz gości czyli znakomitych cudzoziem-
ców piędziesiąt rubli, dla kupców, posadzkich i wszyst-
kich w ogóle średnich (pośredniego stanu) ludzi rubli
pięć; tyleż dla sług bojarskich, prócz Tijunów i Do-
wodczyków, którym w tymże stosunku, co bojarskim
synom płacono, uiszczano się za bezczescie. Krestiani-
nowi i równego mu stanu ludziom rubel przypadał je-
den. Żonom wszystkich w ogóle tych osób dwa razy
tyle, co mężom ich płacić należało. Dopełniono ten
przepis, kładąc dla Bojarów w tym stosunku, co dla sy-
nów bojarskich, płacić, a objaśniając wyraz gość i sta-
nowiąc, że przezeń rozumieć należy zapisanych do su-
kiennych w poprzednim tomie (§ 230) objaśnionych
sotni, kazano dla każdego z ich synów dawać za bez-
czescie w stosunku do rangi (2) ich ojców. Lepiej to

(1) Rzymskie i gormańskie *personae turpes, levis notae macula no-
tatae* Patrz Mittermaj. § 104.

(2) R. 1621 w Akt. Ist. III. nr. 92 XLII. r. 1629 u Nowolias
Istor. III. 261.

Car Aleksy Michałowicz w Ułoż. X. 27—99, określił, osobne dla duchowieństwa klasztornego i świeckiego, tudzież jego sług i poddanych, a osobne dla świeckich osób ustanawiając bezczeście, i nikogo prócz siebie i Patryarchy z pocztu znieważonych nie wyjmując. Kto więc zbezczęcił Cara, obrazę, jak wiadomo, popełniał majestatu: kto Patryarsze ubliżył, karany bywał według przepisów Ułożenia (X 27), jak obrażony rozkazał. Każdy inny duchowny, każdy, choćby najwyższy urzędnik, musiał przyjąć okup. Jeżeli Bojar, Okólniczy i radny urzędnik (*dumnoj czelowiek*) zbezczęcił Metropolitę, płacił mu czterysta rubli, jeżeli Archiepiskopa to dwieście. Gdy urzędnicy ci Archimandrytę, lub innego Prałata z pocztu klasztornego duchowieństwa zbezczęcili, wtedy naznaczał Car bezcześcia stopę. Każdy inny urzędnik, i wszelkiego stopnia świecki człowiek, od Stolnika i Strapczego aż do dworowego idąc, brał baty, jeżeli Patryarchę; a jeżeli Metropolitę i t. p. zbezczęcił, odsiadywał karę w więzieniu. W tymże stosunku karano cielesnie tych, co Prałatom klasztornym ubliżyli, a nad to bezczeście im według rangi jaką miał rządzony od nich klasztor (na czele wszystkich stał siergiewski pod godłem św. Trójcy wystawiony, po nim szedł włodzimirski i t. d. a kończył ich szereg zdwinizeński), złożyć był winien. Summa największa rubli sto, najniższa rubli siedm wynosiła. Klasztorom nie umieszczonym w szeregu (*ljestwica*) rang, płacono od dziesięciu do pięciu rubli. Nawzajem gdy duchowni świeckich ludzi, bądź urząd pełniących bądź rangę tylko posiadających zbezczęcili, musieli im równie płacić za to lub uzyskać darowanie przestępstwa. Pozaklasztornym czyli w kapitule nie zasia-

dającym, tudzież świeckim duchownym, poczynając od Protopopa, (stopniowi Dziekana w kościele odpowiadał), i aż do bezmiestnego, czyli funduszem jeszcze nie opatrzonego idąc Popa, płacono od piędziesięciu do pięciu rubli. Ludziom cerkiewnym i niższe święcenia mającemu duchowieństwu, lub nie posiadającemu żadnego, posługaczom wreszcie i t. p. różnie, najmniej po jednym rublu, płacono. Podobny stosunek zachodził co do świeckich stanów, przy czém, miano, w Ułoż. X. 93, na uwadze pensyą pobieraną (*gosudarewym denieżnym żalowaniem werstatu*) od rządu. Car naznaczał, ile zbezczesczający się płacić sobie mieli Bojarowie, Okolniczowie i mężowie radni. Względem innych wychodził sądu wyrok z tém zastrzeżeniem, że jeżeli nie zapłacą, będą skazani na knuty. Znajdujący się w poczcie ludzi nie służbowych płacili bezczęcie i płacono im go od stu do jednego rubla. Na czele osób odznaczających się bogactwami, z przemysłu i handlu nabytemi, stała słynna Strogonowych rodzina, której członkowie brali po rubli sto. Kończyła szereg zbezczesczających i zbezczeczanych gawiedź nie mająca stałego zajęcia (*hulaszczi ludzi*), która się u Polaków z tak nazywanymi ludźmi „łóźnymi“ równała. Zbezczesczający ich płacili im po rublu. Zresztą trwała zasada Sudiebnika (§. 25 — 26) objawiona z tém, w Ułoż. X. 99, wyrażonym dodatkiem, że córce niezamężnej należało się dwa razy tyle co matce, a więc czterokroć, synowi zaś nie pohierającemu jeszcze żołdu (*okład*), połowę tego, co jego ojcu.

§ 267. Zauważyć należy przy tém, że skazując na zapłatę za bezczęcie, nie tylko takse przez prawo oznaczoną lecz i okoliczności uwzględniano; pytając gdzie,

kto, kogo zbezczęścił (w cerkwi, na carskim dworze, na sądzie), i czy słowy czy rzeczą? Kto miotając sprośne a takie słowa, za które w Czechach i w Polsce surowo karano, nastąpiła zniewaga; kogo synem nierządnicy, bękartem i t. p. nazwano, było to obrazą największą (1). Zachodził wtedy stosunek bezczęścia do godności czynu, (jeżeli kto kubaniarzem urzędnika nazywał), i karę według Sudiebnika § 6—8, 33, podważano tudzież potrojano. Uwłączano dowódcy wojska, gdy nie chciano pod nim na téj służyć zasadzie, że młodszy jego jest ród niż tego co ma od niego odbierać rozkazy. Szło wtedy o znane czytelnikowi z tomu poprzedniego (§ 133, 178) miestnichestwo, za co bito batem lub knutem, sadzano do więzienia, lub wysyłano na Sybir, zdjawszy poprzednio z przestępcy rangę: ułaskawionemu wszakże dozwalało jak Katoszychin III 15 IV. 12—13, zeznaje, dosługiwać się na powrót utraconego stopnia. Zachodził tu niby ten stosunek, co ze szlacheństwem polskiém, które wyrzeczona infamia zawieszala chwilowo, dopóki się nie oczyścił utratą obywatelstwa zagrożony szlachcic (2). Zgoła bezczęście dotykało głównie tych co zbesczczali czyjś czyn, a hańbili własny, nawet nizki i najniższy. Kara назначana im za to odpowiadała przestępstwu. Dawano ich według Ułoż. X. 264, 266, na odrobek lub knutowanie.

§ 268. Polskie i czeskie prawo wzięwszy za pośrednictwem infamii w obroty szlachtę, i zmusiwszy

(1) Ułoż. X. 280, z tomem III § 155 tego dzieła i statutem czeskim Ferd. porównane.

(2) Lelewela Polska str. wiek. III. 105.

ją przez to do posłuszeństwa wyrokom sądowym, mało się zresztą troszczyło o przestępstwa dobru powszechnemu nie szkodzące, lubo dla przykładu karało i te, a nawet surowo niekiedy. Odsyłano po karę do sądów duchownych tego, co się publicznie targnął na księdza, a nozdrze rozdzierano kto się po raz czwarty dopuścił oszczerstwa (1). Obwinionemu o potwarz a nie przekonanemu sto grzywien należało zapłacić, i przez dwa naście niedziel odsiedzieć na dnie więzienia. Nie karano wszakże potwarcy, gdy spotwarzony samą się tylko przysięgą obronił: mniemano bowiem, że się nie zupełnie uniewinnił (2). W Czechach gdy się kto wymówił z tém, że udowodni świadkami nieprawość, a wezwany sądownie o dowód nie stanął, bywał obeślany listem gończym (*list zatykaci*), jak stat Władysł. (nr. 273) przepisał. Nie jednakowo za obrażenie czci karano, zważano bowiem, jak wyżej nadmienilem, na to, kto, kogo, i gdzie obraził. Gdy szlachcic szlachcica w sądzie lub na takim miejscu, gdzie przypadkowo stał Monarcha dworem wypoliczkował, karano go ostrzej, niż gdyby go był wypoliczkował w skrytości (3). Toż samo było, gdy jeden drugiego więził, o czém mieli inne od Polaków Węgrzyni pojęcie. Kto na Węgrach patrymonialne posiadając sądy kazał osadzić w swoim więzieniu szlachcica zamiast odesłać go do komitackiego, płacił mu bezczęcie. W Polsce

(1) R. 1447, 1496, u Bandtk. jus pol. 240, 336—7.

(2) R. 1565, 1588. Vol. II. 693, 1217.

(3) Stat. łącz. i mazow. z r. 1410, u Bandtk. jus pol. 195, 429, artykuły sądu marszałk. z roku 1678. Vol. V. 646.

bywał za to, jak wyżej nadmieniliśmy, na infamią skazywany (1).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

*Popelniał nakoniec winę kradnący się panu poddany
i rozbijający szlachcic.*

269. Zszedłszy się znana z trzeciego tomu (§ 132, następny). mała z wielką kradzieżą, słynęły obie pod nazwą złodziejstwa i rozbójnictwa. Dziwne o nich krążyły pojęcia. Według czeskich wyobrażeń kradł się poddany swojemu panu, gdy od niego uciekłszy przeniósł się do innego. Toż samo sługa do pracy na czas pewny wynajęty, równie jak i najemnik, tudzież znany czytelnikowi z tomu poprzedniego (§ 209) bękart. Nawet wdowa po kmieciu osierociała (*kmetcina*) kradzież na swój popełniała osobie, jeżeli ze wsi swojego pana wyszła za mąż do innej wsi, bez jego wiedzy. Prawo polskie o samych tylko kmieciach toż samo zastrzegło, nakazując ich wydać wraz z żoną i dziećmi, gdy do innej wsi zbiegli. Pana, który się temu opierał karano grzywnami, i nie dozwalało mu ofiarować za zbiegłego człowieka okupu. Jeżeli umarł kmieć, winna była żona jego wrócić wraz z dziećmi (2). Za najszkodliwszego złodzieja uważały Żyda oba prawodawstwa. Czeskie skazywało go na śmierć za kupno rze-

(1) Sejmowe węgiersk. z r. 1492 art. 90, § 5, z konst. sejmu polsk. z r. 1588. Vol. II 1213 porównane.

(2) Stat. Władysł. nr. 253, 257, 545, z konst. polską z r. 1543. Vol. I. 575 porównany. Ferdynand II. w Vernevt. L. O. 481 powtórzył to.

czy kradzionej lub u niego zastawionej, jeżeli wiedział o tem że jest kradzioną a nie umiał wskazać, gdzie się znajduje ten, co mu ją sprzedał lub u niego zostawił. Polskie nie słuchając żadnego tłumaczenia, skazywało go na szubienicę (1). Poddany i Żyd złodziejował a szlachcic rozbijał, za co nie bywał po złodziejsku karany, według nowszego prawa wyobrażeń. Dawniej bywało inaczej; dawniej kradła i szlachta, za co ją karał Justycyaryusz (w następnym dziale poznamy go bliżej), którego władza przeszła następnie na Starostów. Ponieważ pomówiony o złodziejstwo część i szlachectwo tracił, więc oskarżony o to przestępstwo winien się był z niego podobnie jak ze szlachectwa wywieść. Czwarty raz pomówiony wywodzić się nie miał prawa (2). Zmieniono to w roku 1505 (Vol. I. 300) postanowiwszy, że trzy razy w księgę za złodziejstwo wpisany ma pozostać infamisem na zawsze. Dowodzili Mazurowie szlachectwa z pokolenia trzeciego, z tyluż pokoleń też winni byli stawiać na to świadków ci, których pomówiono o złodziejstwo (3). Odróżniano następnie złodzieiów z rzemiosła od złodzieiów z przypadku, nazywając drugich rozbójnikami i mniej ich karząc niż tamtych, czego przyczynę w historii cywilizacyi pierwotnych ludów, upatruje Czacki. Rozbój, mówi on (w dzieł. II. 224), nosi na sobie ślad nie ostruganej odwagi człowieka, żyjącego w pierwszym społeczeństwie ludzkiego stanie; złodziejstwo osłabia niktze-

(1) Stat. Władysł. nr. 438—9. 550, r. 1538. Vol. I. 525.

(2) R. 1447 u Bandtk. jus pol. 254.

(3) Stat. maz. Bolesł. z r. 1458, stat. Goryńsk. u Bandtk. 447, 407.

mnym sposobem ufność w przymierze wzajemnego bezpieczeństwa i pomocy w narodzie. Rozumieć się ma zapewne przez to, że łatwiej uchronić się od rozbójnika niż od złodzieja, bo z pierwszym oczywista rozprawa bywa i wątpliwa walka, w której równemu losowi może uleść napadający i napadnięty, gdy przeciwnie po stronie samego tylko złodzieja są zyski, przez co jego przestępstwo może łatwo uchodzić mu bezkarnie. Zdanie to głównie popłacało w krajach z Niemcami się stykających. Czesi uważając, że tak od nich nazywani rejtarrowie (*equitatores*) i powalecy (1), przebrani po niemiecku, lub z urodzenia Niemcy, jeżdżąc po kraju, czynią ludziom (jak się wyraził statut) raczej pośmiechy i pychy (2), aniżeli krzywdy rażące, wsunęli w statut Władysławowski przepis: że jeżeli złapany na uczynku rozbójnik, zapłaciwszy szkodę, przeprosi obrażonego, nie będzie karany na gardle, chyba gdy przy tém rani albo zabije. Ponieważ się atoli przekonano, że powalecy (*erronei*) są to najczęściej ludzie dworscy, którzy chodząc, jak dzisiejsi zbójcy sybirscy, za przemyślem, łupią po drogach, i tém, co zrabowali, dzielą się z swoimi panami; że łapiąc przejeżdżających przyprowadzają ich na zamek swojego władcy, i tam więząc ich szacują, czyli oświadczają im, że taką a taką sumą mają się wykupić; przeto wniósł sejm prośbę do Króla ażeby (są słowa statu-

(1) Rejtar. od *reiten* jeździć konno (południowo-słowiańscy *gusary*, huzary, z trzeciego tomu § 117 znani); powalec, od powalania się, leżenia próżno, znaczył człowieka z cudzej żyjącego pracy.

(2) *Ludibria et injurias*, mówi łaciński tłumacz. statutu. Patrz stat. Władysł. nr. 108, 540, 549—50.

tu) „opatrzył“ każdego co od Niemców szkodę cierpi. Ilekroć atoli nakazał Monarcha robić na nich obławę, uchylali się od niej panowie i rycerstwo, mówiąc, że nie ich jest rzeczą wojować z łotrami. Takie ze strony narodu, czyli raczej tych jego obywateli, którzy dla zysku patrzyli na łotrowanie przez szpary, takie dla rejtarów i powaleców okazywane pobłażanie sprawiło, że przestępstwo to, jak powiemy niżej (§ 283), z rzędu win w poczet wykroczeń przeszło. Zanim tam dojdziemy, robimy tu uwagę, że na Szląsku, Pomorzu i we Wielkopolsce, prowadzone rozbójnictwo, przeszło na Ruś (1), z kąd dostawszy się do Moskwy, inną postać przybrało. Trudniła się tu bowiem rozbojami sama tylko gawiedź, nie dla pośmiechu i pychy, jak mawiali Czesi, lecz dla rabunku, łącząc złodziejstwo z grabieżą.

§ 270. Wyraz *wor* (2), *tať rozbojnik*, brane za jedno w Ułożeniu (XXI. 103), znaczą przestępstwo i przestępcę, który kradnie i zabija. Takiego popełniającego po raz pierwszy samą tylko kradzież, nakazano bić knutem, i wydać uszkodzonemu na karę (*prodaziu*); dopuszczającego się jej po raz drugi, śmiercią karać nakazano. Przy tém przepisano, że jeżeli się złapany złodziej przyznał, że już poprzednio kradął, bić go należy knutem, uciąć lewe ucho i osadzić w więzieniu na dwa lata, wysyłając go zamtąd na robotę, okuwszy w kajdany. Gdy wysiedział swoje wydalono go na zaludnienie ukraińskich grodów, dawszy mu świadectwo na to, że odsiedział swoje. Bo jako czło-

(1) Porówn. Polskę pod względem obycz. IV. 126—133.

(2) Czy za *starolaciński for* za *fur*? Miklosicza słownik wyrazu *wor* nie ma.

wieks z oberżniętém uchem, miał każdy prawo przytrzymać i badać go, ażali z więzienia nie uciekł; na ten przypadek więc służyło mu owe świadectwo (1). Złapanemu po drugi raz urzynano ucho prawe, obiwszy poprzednio knutem. Następne postanowienia o złodziejstwie zwyczajném wydane, (nie lezono w ich poczet świętokradztwo za które nie miłosiernie, czyli bez żadnego względu karano), obostrzały lub łagodziły karę. Przyjęto, że jeżeli przestępca niezabił tego, na kim popełnił rozbój, należy go po wyknutowaniu osadzać w więzieniu na lat trzy, jeżeli zaś rozbijając zabił, wyszedłszy raz drugi i trzeci na rozbój, miał tracić życie, wtedy nawet, gdy nie popełnił zabójstwa (Uł. XXI, 12, 13). Z czasem i to zmieniono stanowiąc, że złodziejowi kradnącemu po raz pierwszy należy uciąć dwa palce u lewój ręki, za drugim razem rękę i nogę, za trzecim karać śmiercią. Ale nie zabawem przyjęto, że złodzieja po raz drugi kradnącego nie należy kaleczyć, lecz odesłać go na Sybir z żoną i dziećmi.

§ 271. Insze były kary, jeżeli przy złodzieju odkryto lice, albowiem złapany na uczynku ponosił śmierć, ani go uwolnić od niej nie mógł pokrzywdzony oświadczając, że go sobie wziąć chce za niewolnika. Jeżeli nie został na uczynku schwytany złodziej, był człowiekiem podejrzanym (2). Takiego badano „s pytok“ to jest przez mękę. Jeśli się nie przyznał, osadzono go w więzieniu do śmierci. Ale kto do domu swego sprowadził złodzieja, i tam go dopiero zabił,

(1) § 4. 6. Zak. Sudiebn. § 55—6. 60. Uł. XXI 9. 19.

(2) *Priroczny*. Czesi rozumieli przez wyraz *przjrok* podejrzenie o poczciwość, łacińskie *adversus rumor*.

płacił bezcześnie jego żonie i dzieciom. Uczciwego życia człowiek posądzony o kradzież składał rękojmią, że się w swoim czasie z niego usprawiedliwi, i puszczano go wolno (1). Gdy mu wpierano w oczy, wówczas prosił o śledztwo przez tak zwany powalnoj obisk (powszechne całej gminy zeznanie). Wtedy dawano go „za Pristawa“ (Ułoż. XXI. 35), co w poprzednim tomie (§ 86) objaśniliśmy. Nawet Dworzanin i bojarski syn nie wybiegał się, od takowego dania. Po jakimś czasie badano z tego względu sługi oskarżonego, a gdy ci zeznali, że ich pan znosił się istotnie z przestępcami, badano następnie samego, i gdy się pokazało że winny karano go (Ułoż. XXI. 48). Dawne słowiańskie prawo o ściganiu złoczyńcy, tudzież o tak nazywaném *veto* (2), obowiązywało gminy staromoskiewskie (Ułoż. XXI 59—61), i ktokolwiek okazał się winnym karało, bez miłosierdzia, nie zważając na stan. Bito knutem i z majątku przestępcy wynagrodzono szkodę (Ułoż. XXI. 83—4). Nie wybiegali się od kary i znani z poprzedniego tomu Wojewodowie, tudzież Gubni Starostowie, z dzisiejszemi Prezesami kryminalnego sądu podobieństwo mający. Jeżeli się pokazało, że uwalniając złoczyńców z więzienia używali ich do pracy w rolném gospodarstwie swoich posiadłości, dawano im surowe napomnienie, a na pamiątkę przestępstwa kazano ich bić knutem nie żałując razów, z majątków też ich szkodę wynagradzano (3).

(1) Zakony § 6. Sudiebn. § 57. Ułoż. XXI. 38.

(2) Patrz tego dzieła III § 241, 294 IV. § 30, 153.

(3) Ułoż. XXI. 77. W XXI. 104, stoi: *a tiem Wojewodam i prikaznym ludem i Gubnym Starostam za to cziniti žestokoje (surowe) nakazaniye, biti ich knutom neszczadno (nie oszczędnie), da ne nich že za tiech worow istcam prawiłi wyti.*

§ 272. Słowem ale nie rzeczą rozbój od kradzieży odróżniali Węgrzyni, stanowiąc karę śmierci na oba przestępstwa, w czém się zasadami prawa rzymskiego kierowali (1). Wyjątek zachodził co do dawnego, w drugim tomie (§ 210) wspomnionego, z uwagi na publiczne dobro grabież uwzględniającego zwyczaju. Kto konia ukradł i sprzedał go mającemu jechać na pospolite ruszenie rycerzowi, nie miał właściciel prawa poznawszy w obozie tegoż konia odebrać mu go wtedy, lecz dopiero po skończonej wojnie. Jeżeli wróciwszy z wyprawy do domu wojak wskazał sprzedawcę, a ten nie umiał się wytłómaczyć, z kąd konia wziął, wieszano go za to, a nabywcy konia płacić zań podług zrobionego w obozie szacunku nakazywano. Rzeczą tę sądził albo wyznaczony na to od naczelnego wodza Sędzia krajowy, albo przełożony nad masztalernią królewską (2). Drugi szczegół w węgierskiem zastanawiający prawie dotyczy się kradzieży ludzi i bydła (3). Trzeci tak zwaną larwę i zdradę rodziny uwzględnia (4). Kto przybrawszy cudze imię (*larva*) dług zaciągał, tudzież oszustwa się na krewnym swym, od pierwszego aż do czwartego stopnia, dopuszczał, ten popełniał zdradę rodu (*proditio fraterni sanguinis*), i za oba przestępstwa karę infamii ponosił.

§ 273. Dzisiejsi Czarnogórcy jednakowo karzą grabież i złodziejstwo, wyjąwszy kradzież broni palnej: ta bowiem, za pierwszym już razem śmiercią bywa karana. Zresztą mają przy karaniu za złodziejstwo różne

(1) Szlemenic's Elem. jur. crimin. § 75.

(2) *Agasonum regalium Magister*. Porówn. Wierzbca III. 34.

(3) Polska pod względ. obycz. IV. 122—3.

(4) Jung. I. § 132 nastpn.

okoliczności na względzie. Raz surowo drugi raz dosyć łagodnie zań karzą, podobni w tém do dawnych Celtów, którzy nie poczytywali za złodziejstwo żebrakowi, gdy obszedłszy trzy chaty i w żadnej chleba nie użebrawszy sobie, ukradł co i spożył (1). Oryginalny jest statut tenże w karaniu żon złodziejek, tudzież w ułaskawieniu złodziei, stanowiąc: że co dotąd kto ukradł, ma pójść mu w zapomnienie, byle odtąd wynagradzał za wszystko, co komu ukradnie. Nakazuje żonę, która po dwa kroć mężowi co skradła ukarać więzieniem, gdy raz trzeci dopuści się tegoż przestępstwa rozłączyć każe ją z nim, i zakazać ślubować drugiemu mężowi, z zostawieniem wolności jemu pojęcia żony powtórnie. Statut ten, puściwszy też dawne o łotrowaniu, w trzecim tomie (§ 117—140) szeroko opowiedziane od nas, a teraz w zapomnienie puszczone prawo, zapowiedział: że kto nadal łupieżyc i własność cudzą przywłaszczając sobie będzie, ma za kradzież siecznej broni dostać sto batów, za konia i wołu pięćdziesiąt, za owcę w chacie lub oborze pochwyconą dwadzieścia: za kradzież zaś pszczoł lub bydła wynagrodzić winien według szacunku szkody (2).

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Przejście od winy do wykroczeń.

§ 274. Od zemsty, a zemsty srogiéj, bo całą rodzinę przestępcy aż do trzeciego stopnia na śmierć

(1) Waltera das alte Wales 447.

(2) Stat. Czarn. czytany w tym porządku: § 82, 85, 79, 77, 80, 84.

skazującej (1), zwrot ku lepszemu uczyniwszy Madziarowie, przyjęli zasadę: że kara nie powinna i nie może być jednakowo wystosowywana do wszystkich; że przy wymierzaniu jej na stopień oświaty przestępców zważać należy. W tym względzie prawo raczej się natchnieniem niż przekonaniem kierując, trafiło na tę zasadę, że gdy niektóre wykroczenia są z pozoru raczej niż z istoty swęj winą, przeto lżej je niż zwykle karać należy. Winy takie, wykroczeniem je nazywając, karano policyjnie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Wykroczenia.

§ 275. Choć rozum stawiał na równi wszelkie przestępstwa (2), wzgląd jednakże na ludzkość nakazywał karać je nie równo. Znaczenie wielkie do kar pieniężnych przywiązując, postanowiono je, oprócz innych, na wszelkie praw cudzych nadwężanie swawolne. Przestępstwo to pychem (3), jak wiadomo nazywało się w Czechach ogólnie. Popępiał je ten, co się

(1) Bawił na Węgrach u swęj siostry Kazimirz Król polski w r. 1380. Rozkochany w Klarze pannie francymoru Królowęj, córce Madziara z rodu Zah, namówił się z siostrą, że ta z kościoła Klarę po paciorki, które w sypialni brata zapomnieć miała, posle. Przybyłą zgwałcił Kazimirz. Za to mszcząc się ojciec gdy napad na rodzinę królewską uczynił, od sług monarszych w sztuki porąbany został. Zebrani na radę Baronowie wydali wyrok: że karze śmierci uledz ma ród cały Zaha aż do pokolenia trzeciego! Patrz u Fejera VIII. 3. str. 419 nastpn.

(2) Już to Rzymianie zauważył, mówiąc: quum dicas esse pares res furta latrocinis, Horat. Sermon. I. 3, v. 121.

(3) Wolf z Wrsz. CXLVI. 41. Od starosł. *p'chati*, *piechnati*, *p'iechati*, *pchać*, *kopać* i t. p. (patrz Mikl. Lexicon) pochodzi ten wyraz.

mięszał w cudze prawa, chcąc ztąd odnieść, choćby chwilową korzyść. Poszkodowany winien był na pięć tygodni przed naznaczeniem sądu wydać pozew przestępcy, ażeby miał dosyć czasu do zastanowienia się nad tém, co uczynił, i do naradzania się z dobrymi ludźmi, co dalej począć wypada. Wiedział bowiem, że gdy rzecz do ostateczności doprowadzi, może być jako „ziemski szkodnik“ na równi z wywołańcem i złodziejem stawiony. Wszelako i pozywający winien się był głęboko w swojej sprawie rozpatrzyć, a mianowicie, jeżeli był nie osiadły, miał wziąć na uwagę tę okoliczność, że ponieważ, majątku nie ruchomego nie posiadając, nie jest w stanie dać rękojmi pozwanemu, iż wrazie przegrania sprawy, zapłaci mu nałożoną przez sąd karę, więc właśnie dla téj przyczyny może być oddalony ze swoją skargą (1). Wychodząc z téj zasady Czesi, że największą szkodę, czynią im Niemcy, usiłowali przeciąć tymże drogę do złego. Nie tylko więc uważali za szkodę wyrządzoną krajowi, gdy Król sadzał ich na urządach duchownych i świeckich, ale nadto, gdy im obywatel odstępował swą wierzytelność, tudzież sprzedawał ziemską własność, pozwolenia na to od Króla i sejmu nie mając. Kto więc samowolnie to czynił, takiego wolno było zaskarżyć. Otrzymawszy Niemiec pozwolenie okupić się w Czechach, winien był sprzedać swoje za granicą posiadłości: nie wolno bowiem było dwóch państw być poddanym. Uzyskane pozwolenie dawało mu prawo do indygenatu. Burgrabia praski oznajmiał to krajowym Hetmanom, a ci

(1) Dosłownie ze stat. Władysł. nr. 22 409, 412 i nalezów, które wydrukowano w czasowém piśmie *Pravnik* I. 212, 335—6.

w swoich zarządach obywatelem takiego dóbr nabywcę proklamowali. Wtedy wolno mu było i za inném, a osobliwie za kupnem koni, jeździć po kraju, kto bowiem obywatelem nie był, miał wolność kupowania ich tylko na targu (1). Od innéj szkody ustrzedz się było łatwo. Narazał się na nią, kto publicznej drogi idącej przez swą wieś w dobrym nie utrzymywał stanie. Mogli wtedy przejeżdżający, omijając błoto i rowy, zjechać na bok, i szkodę w roli uczynić mu bezkarnie. Narazał się też, kto zrobionej sobie pogroźki nie odparł. Wolno było odgrozić się, czyli, jak mawiano, użyć przechwałki, przeciwko skazanemu na infamią mniejszą. Atoli sam tylko obywatel, lub obywatelstwa prawem nadany cudzoziemiec, miał do przechwałki prawo; jeżeli obywatelem być przestał, utracił mśc użycia jej (2). Dobroduszny naród miał w obrzydzeniu tych, co się uganiali za ludźmi rąk sprawiedliwości unikającymi, łajał im i przechwalał się na nich. Taki zapozwany do sądu musiał publicznie zeznać, że co mówił „łgał w gardło“ i odwołuje przechwałkę. Jeżeli się ociągał z zeznaniem, sąd nie miał nic przeciwko temu, że się nań wzajemnie przechwalono, byle to nastąpiło na dni trzy u Czechów, a na sześć tygodni u Polaków, przed spełnieniem groźby. Przepisało prawo, jakie, przy zapowiadaniu, wykonywaniu i warowaniu się od przechwałki, mają być zachowane formalności (3).

(1) Dosłownie z tegoż statutu, nr. 412, 443, 459, 467, 535, 560.

(2) Dosłownie z tegoż statutu nr. 408, 410, 557.

(3) Stat. mazow. Anny § 8. Stat. pruski § 29. Konst. sejmku polsk. z r. 1588, przez konst. z roku 1688 objaśniona, w Vol. II. 1213, III. 812.

§ 276. Nigdzie tyle, co w Czechach na Węgrach i w Polsce, nie bywały sądy, rozpoznawaniem spraw o szkody w roli, łące, lesie i wodzie, nudzone (1). Statut łęczycki odróżnia potratowane zasiewy i łąki przez jeźdnego lub pieszego przechodnia, i nakazuje większą za to karę płacić pierwszemu niż drugiemu, (ów dwa grosze, ten grosz jeden płacił). W tymże stosunku ocenia szkodę, gdy kto wioząc w nocy drzewo z lasu, albo przypędziwszy konie i woły umyślnie po to, by uczynić bezprawie, wypasł zboże i trawę. Szacowano szkodę przez konie zrzadzoną podwójnie, wyrządzoną przez rogaciznę, oceniano pojedynczo (2). Różnił się w tym względzie z łęczyckim mazowiecki statut, tudzież zwyczaj ziemie krakowskiej. Przepisał pierwszy, jak Wawrz. z Prażmowa § 200 zeznał, ażeby sąd wyrzekł karę na tego, co w zbożu i na łące zrobił szkodę, tudzież na tego, co rolę cudzą poorał. Przepisały drugie, ażeby, gdy się złapie wiozącego pobrane z cudzej łąki siano, poprowadzić go z końmi i wozem do sądu, za kark pochwyciwszy (3). Dodawszy do tego nakaz przez prawo sejmowe r. 1532 (Vol. I. 501) dany, ażeby pan z nie osiadłego sługi za podeptane zboże i t. p. uczynił sprawiedliwość, będzie wszystko co o szkodach polskie wyrzekły prawa. Według przepisu węgierskiego przestępca nie tylko szkodę opłacić, lecz i za to że przez wyrządzenie jej zbezczescił poszkodowanego, miał wynagrodzić mu stosunkowo do jego stanu. Z pod-

(1) O czeskich stat. Władysł. nr. 295, o węgierskich zauważył Jung w § 1282 *die Klagen wegen kleiner Gewaltthat sind (nach den Schulden) die fruchtbarsten vor Gericht.*

(2) Stat. łęcz. w § 40, 50 u B ndt. jus pol. 197—8.

(3) R. 1474 u Bandtk. jus pol. 315.

danego i sługi winien był pan należytość ścięgnąć, albo dostawić go do sądu (*iuri status*). Jeżeli krzywda nastąpiła przez wyrzucenie z posiadłości (*violentia domestica* w stat. prusk. 14), należało za świadectwem Wierzbca (II. 68, § 9), naprzód wprowadzić w posiadanie (*repositio*), a następnie wynagrodzić szkodę (*impensio*). Nie będącego w stanie zapłacić, oddawano na wyrobek pokrzywdzonemu. Dalej i staromoskiewskie prawo nie sięgało. Wynagrodzić nakazało za ztratowane w polu zboże, a nasrożyło się na tych, co rolnemu, ogrodowemu i pszczolnemu gospodarstwu krzywdę wyrządzili, jak i na tych, co sobie cudzą rolę przywłaszczyli, siejąc na niej, cudzych przyjmując do siebie chłopów, w łąkach szkodę robiąc (1). Surowo karze tych, co osobliwie ze stawów carskich kradną ryby, co zboże i siano z pola zabierają. Płacić im, knutem ich bić, a gdy się po raz trzeci tego dopuszczą, obrzynać im uszy. Ułożenie III. 8, XXI, 89—91 każe. Dzisiejsi Czarnogórcy łagodniej się z takowemi przestępcami obchodzą. Przypadkowo zrobioną szkodę w polu, na łąkach, winnicach, ogrodach, każą oceniać kmieciom lub plemionowi przestępcy, a za uczynioną umyślnie płacić według ceny nałożonej w statucie (§ 42, 44).

§ 277. Starodawnego życia pasterskiego ślady, przebijają się w znaném czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 68, 69) kobylem polu, z którym zostają w ścisłym związku pastwiska. Ukształtowane o nich przez zwyczaj przepisy, upowszechnione po obu stronach Kar-

(1) Dopełn. Zakonów w Akt. Ist. I. nr. 105, str. 155. Sudiebn. § 66. Ułoz. X. 224, 226.

pat, wsunięto w statuta. Zastanawia naprzód czeskie prawo, które przepisało: że nie może zajmować zdybanego na szkodzie dobytku ten, co swojej ziemi sąsiadowi nie zapowiedział, czyli mając z nim wspólne pastwisko, nie uprzedził go poprzednio, że wspólności tej mieć z nim nadal nie chce. Zapowiedziawszy wolno było zająć je nawet wtedy, gdy bydło żadnej nie zrobiło szkody. Za zrządzoną przyjąć okup należało koniecznie, inaczej godziło się zajmującego zapozwać z pycha. Oceniona szkoda, jakąbykolwiek była, nie mogła nigdy przechodzić wartości kapitału, który reprezentowało zajęte bydło. W przeciwnym razie wdawał się w to sąd, i sam, według stat. Wład. (nr. 477 z nr. 382 porównanego), oceniał szkodę. Inszy był przepis, gdy kto nie spędzał ale fantował, czyli pasące się spokojnie zajmował bydło swojemu dłużnikowi. W takowym bowiem przypadku nie inaczej jak sądownie i przez wyznaczonych od niego taksatorów bydło oceniać, i albo je zatrzymać dla siebie, albo sprzedać, przewyżkę dłużnikowi zwróciwszy, musiał według tegoż statutu koniecznie. Inszego prawa trzymały się zwyczaje ziemi krakowskiej. O samém tylko zajęciu na szkodzie mówiąc, przepisały: ażeby, poszkodowany, zapędziwszy bydło do siebie, dał najdalej w trzy dni po zajęciu wiedzieć o tém właścicielowi, co zaszło. Wtedy posłał tenże Woźnego z dwoma ze szlachty, prosząc o wydanie bydła za rękojmią, i oświadczając, że szkodę wynagrodzi, skoro ją sąd oceni. Jeżeli na to nie przystał poszkodowany, zanosił nań właściciel bydła skargę do grodu, a ten nakazywał zajęte wydać pod karą trzech grzywien. Po czém Sędzia grodzki oceniał szkodę. W lat kilkadziesiąt postanowiono, ażeby nie Sę-

dzia lecz sąd ziemski, oceną się zajmował (1). Inszego znowu prawa trzymało się Mazowsze. Kazało jarzyny ogradzać. Jeżeli więc trzoda poryła nie ogrodzoną rzepe, nie płacono za szkodę. Od dnia uroczystości św. Michała wolno było przez całą jesień, gdzie kto chciał pasać, pola oziminą zasiane i zagajniki wyjąwszy (2). Jeżeli wtedy weszło bydło na zasiewy i w zagajnik, należało wnieść o to skargę do dnia uroczystości św. Marcina, inaczej bowiem przedawniała się skarga. Z góry postanowiono, ile od każdej sztuki zajętej należy płacić. Nazywano to „oborném“ czyli karą za spędzone ze szkody i do obory zapędzone bydło. Nie było już sądowej jak niegdyś obory, lecz prywatne, do nich więc zapędzano: zajmujący atoli kmieć nie mógł do swój, lecz musiał do ziemiańskiej obory zapędzić, a winien był wypuścić, gdy mu zaręczono za szkodę. Ta według prawa wynosiła grosz (dzisiejszych groszy dziesięć) od konia lóžno chodzącego, a dwa grosze od spętanego (3), tyleż czyli grosz jeden płaciło się od wołu a połowę od krowy, od czterech sztuk trzody, od tyluż owiec i tyluż gęsi, płacono również grosz jeden (4). Psków miał podobną taryfę kar, oznaczoną, jak się jego statut (str. 17) wyraził, podług starój i nowój Prawdy. Prócz barana i owcy wymieniono

(1) R. 1505, 1588. Vol. I. 331, II. 1220.

(2) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 126. W § 146 powiedziano, że do św. Michała pasać gdzie kto chce, zasiewy i zagajniki wyjąwszy, wolno. Powinno stać od św. Michała, jak widać z stat. Goryńsk. u Bandt. jus pol. 408.

(3) Pasterz który spętanego konia nie uchronił od szkody, winiejszym był od pilnującego koni chodzących lózem.

(4) Stat. mazow. Wawrzyńca z Prażmowa w § 133, 143, 145.

w niej domowe ptactwo, a mianowicie: gęś i gąsiora, kaczkę pospolitą (*selezna*) i nie zwyczajną (*utica*), kogutą i kokosz. Szkody przez konie i rogaciznę zrobione, nie do wykroczeń snadź lecz do win policzył tenże statut. Zgodnie z mazowieckim prawem przyjęła Moskwa, że się wtedy tylko ma rozumieć szkoda na polu, gdy się uszkodzi plon potrzebujący ochrony (rzepa zasiana), a nie ma rozumieć gdy nie potrzebujący jej (zoładz w lesie) uszkodzony będzie; że cokolwiek się wśród wsi posieje lub zasadzi, a nie ogrodzi, na takim polu nie popełni bydlę szkody; a popełni ją, gdy na nie ogrodzony poza wsią zasiew i t. p. wnijdzie, i plon stratuje (1). Kto zdybał błędnego konia i opowiedział w sądzie, mógł go zatrzymać i używać do pracy, dopóki się właściciel jego nie znalazł. Jeżeli padł bez winy tego, co go żywił, to nie jego była lecz właściciela szkoda (2). Zresztą toż samo, co w Czechach o zajętem bydle, obowiązywało tu prawo, nakazując, ażeby oceniać zrzadzoną na polu szkodę, a dowiedziawszy się, czyje ono jest, żądać wynagrodzenia, tudzież zapłaty za żywienie. Kto niby zrzekając się bydła nie uczynił tego, zmuszał go sąd i karę do carskiego płacić za to nakazywał skarbu. Jeżeli to był koń za którego tyle a tyle dawano, a konia tego, zająwszy go na szkodzie, umorzono głodem, musiał zajmujący cenę ową właścicielowi zwrócić, bez żadnego nawet, jak Ułoż. X 208—9 przepisuje, wynagrodzenia za szkodę i żywność. Podobnie czarnogórski postanowił dziś statut, przepisawszy: że kto cudzą rzecz pod

(1) Sudiebn. § 86. Ułoż. X. 230.

(2) Dopełn. Sudiebn. w Akt. Ist. III. nr. 92. XI.

swą ochronę wzięwszy, umyślnie ją zepsuje, zapłaci za nią podwójnie. Tenże statut zakazał znalezione na szkodzie bydło zabijać, pod karą talarów dziesięć, do kasy publicznej płacić się mającą, i za wynagrodzeniem za ubite każde zwierzę, prócz psa. Tego na szkodzie zdybawszy zabić wolno według tegóż (w § 42—4) statutu.

§ 278. Przepisy o zajęciu bydła dotąd wyłożone, za dawnych praw pasterskich, po obu stronach Karpat jednakowo rozwiniętych, uważano zażytek. Choć nieco odmiennie przedstawił je Wierzbiec (III. 33), fizyonomia obu jest jednakże ta sama. Z opowiadań jego tudzież sejmów węgierskich postanowień widać (1), że szkoda na polu stać się mogła: przez najście (*impulsio*) na zasiewy nie strzeżonego od pasterza bydła, tudzież przez napad na ostrzeżone wiechą lub ogrodzone miejsce (*invagiatio*), nakoniec przez pogwałcenie spornego pastwiska (*abactio*). W przypadku pierwszym zajmowano bydło, trzodę i t. p., łozem puszczołą, i od właściciela, albo komu on nad nią pieczę powierzył, niby opuszczoną. W przypadku drugim fantowano (2) bydle tak dalece nie strzeżone, że w czasie, w którym wiechy zatykano, (od św. Wojciecha aż do św. Michała), nie tylko ono, samopas chodząc, wchodziło na łąkę i na niej się pasło, lecz przechodząc i przez

(1) Co o pasterzu, pod swą pieczę bydło i trzodę całej wsi mającym, podało saskie Zwierciadło (II. 49, 55), zgadza się ze zmianą uczynioną o nim w wiślicko-małopolskim statucie pierwszym (§ 52). Dotąd u Łużycan pasterz, którego cała wybiera gromada, stanowi ważny urząd gminny. Praw od sejmów węgierskich w tym postanowionych przedmiocie znaczną liczbę przywiódł Jung II § 1367—94. Wazny atoli przepis z r. 1514, art. 61, o stawianiu po polach szalasow dla bydła, i o wyborze postanowionych dla pilnowania go pasterzy opuścił.

(2) *Invagiare*, mówi Du-Cange p. t. wyrazem.

ploty uszkadzało winnice i ogrody. Właściciel uszkodzonych zboża, trawy, ogrodowizn, zajmwszy szkodne bydle, trzymał u siebie przez dni trzy, po upływie których pędził do Podżupana lub do najbliższego sądu, albo dawał mu znać na piśmie co zaszło, a tym czasem pilnował wziętą w plon zdobycz szkodną. Gdyby był tego nie uczynił, podpadłby był karze dwunastu grzywien. Sąd obsełał właściciela, bądź nim był pojedynczy człowiek bądź gmina, i dozwoliwszy mu odebrać sobie bydło za daniem zaręczenia, że wynagrodzi za szkodę, nakazywał płacić za nią, według danego z góry przez prawo przepisu. Wtedy i szlachcic w gminie zamieszkujący przyczyniał się do nałożonej na nią kary. W przypadku drugim, kazał nagradzać ocenioną szkodę po zajęciu, na co jeżeli właściciel bydłęcia nie przystawał, miał prawo kazać nową przez biegłych robić we dwóch tygodniach ocenę. Toż samo miało miejsce, gdy bydło zajęto na pastwisku sporném (kontrowers), czyli na takim o którym miał dopiero sąd wyrzec, czyją jest ono własnością. Jeżeli mimo nie przyznania miejsca tego na własność pasano na niém, a spółwłaściciel dowiódł, że po dwakroć upomniał ażeby tego nie czyniono, wtedy chociażby się gwałtu przy spędzaniu po trzeci raz cudzego bydła był dopuścił, nie był on, ale owszem ten, czyje bydło spędził, karany. Spór ten nazywali Węgrzyni granicznym (*processus marcalis*), chociaż rzecz nie o granicę ale o pastwisko chodziła.

§ 279. Szkoda popełniała się też w lesie i polowaniu: lecz o pierwszym sam tylko mazowiecki przez Wawrz. z Prażmowa (§ 200) spisany statut, zauważwszy, że szlachcic las cudzy uszkadzający nie może

być również jak i kміć, gdy w jego lub jego urzędnika przytomności czyni szkodę, ciążony; może zaś, skoro sam tylko w swojej osobie zdybany będzie. Ochrona lasów w tym, jak ją w poprzednim tomie (§ 339 44) opowiedzieliśmy, zostając stanie, nie wszędzie była przedmiotem szczególnej rządu troskliwości. Kiedy prawo bartnie (str. 230) postanowiło, że jeżeli bartnik śpiąc w cudzym stanowisku, czyli tam, gdzie nie posiadał własnych barci, szkodę w nim uczyni, (paląc, ale nie umyślnie, tamże złożone narzędzie bartnie, lub niszcząc zbudowany szałas), winien wynagrodzić, więc nie kazało karać za spalenie lasu, ale za zniszczenie tego, co się tamże znajdowało. Przeciwnie tam, gdzie były, według uwagi w poprzedzającym tomie (§ 344) uczynionej, lasy przerzedzone, ceniono zrobioną w nich tudzież wyrządzoną polowaniu szkodę, jeżeli to razem z lasem oddano w posiadanie (1). Jeszcze bowiem i teraz zagorzałymi będąc Monarchowie łowcami, i dużo na polowaniu trawiając czasu (2), las w posiadanie bez polowania dawali. Polskie pomniki o nader już przerzedzonym zwierzu wodnym nadmienili (3). Staromoskiewskie, jak z Ułożenia X. 214—223 widać, nie tyle lasy ile chowającego się w nich zwierza i ptactwo ceniąc, kazało strzedz je od zapuszczenia w nich ognia. Węgierskie prawo, z obawy, ażeby dla szlachty

(1) Jagieło ustępuje r. 1396. Księciu mazowieckiemu ziemię belzką, *cum silois nemoribus gaijs mericis* (brzezina) *boris lignis* (drzewo leżące, upadłe) *quercetis pinetis rubetis virgultis venacionibus aucupacionibus* i t. d. Kodeks mazow. nr. 125.

(2) Ziemowit Książę mazowiecki podpisał r. 1399, przywilęj *in stationibus venationis nostre Viskitki*, tamże nr. 184.

(3) O bebrach i wydrach, patrz Przyborowsk. declin. 14.

nie zabrakło zwierzyny, zakazało ludowi polować na dziki, jelenie, sarny i zające, a z ptactwa na bażanty, jarzabki i kuropatwy, zgadzając się, w tym względzie z czeskim i polskim, z których pierwsze na lep i w siatkę, a drugie w sidła dozwalało ludowi brać zwyczajne ptactwo. Tamto, rusznicy nosić nie dozwalało mu, to dozwalało. Oba prawodawstwa, resztę zwierzę kazawszy zostawić dla łowów szlacheckich, zakazały polować na cudzém, pod karą dla właściciela i monarszego skarbu opłacaną. Czeskie z rusznicą wychodzić na cudze pole wszystkim zgoła kraju mieszkańcom nie dozwoliło (1).

§ 280. Oprócz, jak je nazwaliśmy, pobłażliwych, był nie mały szereg szkód takich, które gdy publicznej zagrażały spokojności i powszechne dobro przez nie cierpiało, przeto sąd nie dozwalał puszczać ich płazem, lecz zanosić o nie skargę nakazywał pod karą. Do nich liczono napad na dom po prostu przez najazd uczyniony, do nich liczyli Węgrzyni fałszowanie miar i wag, nadużywanie przez właścicieli sądów patrymonialnych, sprowadzanie obcej soli, z wyjątkiem krajów, które się wywzajemniały w tym względzie sąsiadowi. Do nich liczono wszelkie przestępstwa, które z policyą i skarbowością będące w związku karano w Polsce nadzwyczajnie, a które w poczcie wykroczeń kładli, według praw na jakie się Jung (II. § 1417, nstpn.) powołał, Węgrzyni. Do nich nakoniec liczono w Polsce nie utrzymywanie dróg lądowych i wodnych w dobrym stanie, pobłażanie swawoli sług przez udzielanie im

(1) O polowaniu węgierskim sejmowe prawo z r. 1504, art. 18, o czeskim stat. Władysławowski nr. 580 588—4, o polskim tom IV. § 845, i Polska pod względem obycz. II 365—388, mówi.

lepszyc jak na nie zasłużyli świadectw, i obojętność na czynienie burd przez tak zwanych łóźnych ludzi. Ponieważ o wielu tego rodzaju przestępstwach już się w poprzedzającym, przy rozwoju policyi, mówiło to-mie, przeto po uzupełnieniu, co tam opuściliśmy, zakończymy rzecz o wykroczeniach poglądem na wyobrażenia, jakie dziś mają o nich Czarnogórcy.

§ 281. Kto wwiązawszy się w dobra nie formalnie ustąpić z nich nie chciał, takiego nakazywali Czesi zapożywać z pycha, bynajmniej zaś z mocy (gwałtu), albowiem, jak się stat. Wład. (nr. 444) wyraził, nie przywłaszczył on sobie dóbr owych samowolnie, lecz wprowadzony w ich posiadanie został niewłaściwie. Jaśniej to orzekając Zygmunt I. Król polski postanowił: że, ponieważ każdy, co w posiadaniu jest jakowej rzeczy, ma domniemanie za sobą, że ją prawnie posiada, przeto nie ma obowiązku zaprzeczającemu to prawo okazać tytułu posiadania, jeżeli ten co zaprzecza, nie ukaże mu naprzód swego. Mógł przeto spadkobierca nie będący zstępnym mieć zaprzeczenie posiadania od każdego, co bliższe do działu wykazał prawo. Mógł takież któremu przed rokiem 1588 zaprzeczył urząd skarbowy tytułu posiadania, utrzymując, że się spadek stał kadukiem, być rugowany, jeżeli przywileju na swoją osobę od rządu uzyskanego nie okazał (1). Przez co zasada z ducha hipotecznego prawa wysnuta, że kto w dobra wwiązany czyli wprowadzony został, prawo swe do rzeczy nie już długoletniem, lecz nawet miesięcznem posiadaniem utrwalił (2), zpo-

(1) R. 1532, 1538. Vol. I. 508, 531.

(2) R. 1398, tę część, co poorał, dzierży więcej dwudziestu lat w pokoju. r. 1400 włókę dzierży dwadzieścia lat w pokoju (wypisy z ksiąg sądowych w VI. 111—3 tego dzieła.

wodowała znowu tę zasadę, że kto z takiej posiadłości wyrzucony został, powinien w nią być niezabawem wwiedziony. Dopiero ta zasada utrzymała na zawsze posiadanie nabyte. Po węgierskich prawach (1), polskie się najwięcej kwestyą tą zajęły. Według mazowieckiego statutu wnoszono o to skargę przed Księcia lub Wicesgerenta, który posławszy Woźnego kazał mu wprowadzić wyrzuconego. Jeżeli „gwałtownik“ nie usłuchał rozkazu, naznaczano mu rok zawity, na który się wraz z wyrzuconym stawić musiał koniecznie. Zasiadający na nim Książę wydawał nakaz niczem nie odwołalny, że ma ustąpić, a następnie rozprawić się o swoje do rzeczy prawo w ziemskim sądzie. Uświęcił to dla Korony Zygmunt I, nakazując (roku 1543) poszkodowanemu skargę wnieść najdalej w miesiąc. Dopełniono ustawę tę przez następne postanowienia sejmowe: że gwałtownik ma najdalej we dwa tygodnie ustąpić; a gdyby był gołotą ma być uwięziony, jako majątkiem za gwałty nie odpowiedzialny; (r. 1587), że Trybunał ma przed innemi sprawami te z osobnego rejestru sądzić (r. 1598, 1611), i że nie ma gwałtownikowi dozwalać powoływać się na jakiekolwiek przezeń pretendowane prawa, lecz przedewszystkiem wprowadzić w posiadłość tego, który ją przed miesiącem dzierżał; że gdyby się na kim pokazało, iż przez najazd z posiadania wypędził drugiego, ma być na banicyą skazany (2). Tak więc dwojaka z tych spraw

(1) Patrz wywod *de possessione et usu* u Junga I. § 353 nastp.

(2) Stat. łącz. § 30 u Bandtk. *jus pol.* 196. Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 199, r. 1543, 1587, 1598, 160, 1678, 1690, 1726. Vol. I. 577. II. 1056, III. 13. R. 1685, 1699 1726. Vol. V. 753, VI. 59, 488, nr. 97.

wynikała skarga, jedna o wyrzucenie, druga o gwałty (wiołencye). Nad obiema, jak widzieliśmy, najwięcej się po łączyckim mazowiecki zastanawiając statut, miał przedewszystkiem na uwadze, nie dopuszczać zajazdów. To też one w Koronie tylko aż do roku 1768 (Vol VII. 603, 687) płużyły głównie.

§ 282. Nie tylko ziemia lecz i woda była celem posiadania. Naruszał ją, kto żeglugę tamował. Wnie-siona o tę skarga zmierzała w to, ażeby nie stawiano młynów i nie zakładano jazów na tych rzekach, które uznano za publiczne; a przeciwnie, ażeby płynący po rzekach prywatnych szanowali zakłady wodne, i nie uszkadzali ich w niczém (1). Będącego więc w posiadaniu jazu lub młyna na własnej rzece zbudowanego bronił sąd, i te same względy miewał dla mostów i grobli, jeżeli posiadający je wskazał prawo, na zasadzie którego pobierał od przejeżdżających opłatę (2). Co większa, nikt nie mógł, gdy taka była jego wola, bronić właścicielowi zapuszczać swą rzekę, jeżeli mu nie przychodził w pomoc do utrzymania jęj w stanie spławnym (3); lub jeżeli on nie znajdował korzyści w utrzymywaniu jęj w należytych porządku. Bo jeżeli się rzecz miała przeciwnie, jeżeli ztąd korzyść ciągnął, a spławu, mostów i grobel w dobrym nie utrzymywał

(1) Do uznanych za takowe już r. 1447 (u Bandtk. jus pol. 255) przybywały stopniowo inne, które już miały jazy (stat. maz. w VI 274 tego dzieła), już nie miały ich (patrz Inw. do Woluminów p. w rzeki).

(2) Stat. maz. w VI. 279, 284, tego dzieła, r. 1589. Vol. II. 1281.

(3) Porówn. piękną rozprawę o rzekach i spławach Wawrz. Surowieckiego w jego dziełach (233 nstpn.) wydania Turowskiego.

stanie, rząd krajowy łożąc wówczas na to kosztą, przywłaszczał sobie mostowe, grobelne i t. p.

§ 283. Dobru powszechnemu szkodził, kto się z własnymi sługami nie umiał obejść należycie, krzywdząc ich lub pochlebiając im niebacznie. Dotykaliśmy wyżej (§ 186) stosunków pana i sługi, mając wzgląd na myto, tudzież wynagrodzenie za stracone w czasie służby korzyści, i poniesione ztąd szkody. Prowadząc rzecz dalej zauważamy, że po zaspokojeniu służebnika cò do zasług, było głównym pana obowiązkiem dać mu świadectwo, jakiego był godzien. Wyrażając się o tém Czesi wyrzekli w stat. Władysł. (nr. 482), że na hańbę zasługuje ten pan, który przy odprawie dając słudze świadectwo dobre, czerni go następnie, nazywając łotrem. Bo jeżeli był nim rzeczywiście, po cóż było dobre mu świadectwo dawać, gdy to wpłynęło na dalsze stosunki w jakie tenże sługa wchodził? Stosunków tych prócz polskiego żadne słowiańskie nie dotknęło prawo. Stanowi ono: że każdego człowieka chodzącego niby to za służbą należy uważać za włóczęgę, jeżeli świadectwem kim i czém jest nie wykaże, że takiego w równi ze zbiegłym poddanym i żołnierzem uważać, przytrzymać, i dopóki się kto za nim nie upomni do robót używać należy po miastach i wsiach; że bez świadectwa przyjmować do usług pod wielką, bo tysiąc grzywien (blisko dziesięć tysięcy dzisiejszych złotych polskich) wynoszącą karą nie wolno (1). Wielkość kary udaremniła ją, za czém poszło, że mimo surowość prawa zalegali nasz kraj próżniacy i łotry.

(1) R. 1598, 1678, 1764. Vol. II. 1405, V. 573, VII. 74.

§ 284. Legiwał sobie próżnując tak od Czechów nazywany „leżak.“ Powalał się czyli wałęsał po kraju wyżej (§ 269) wskazany „powalec.“ Nie mając obaczem pożyteczném się zająć, wiązali się z swawolnemi tłumami niemieckich tamże wspomnionych rejtarów. Około gór kruszcowych (Erzgebirge), które żelaznemi Władysławowski statut, a tłumacz jego zielonemi nazywa, mieszkali owi łotrzy główne siedlisko swoje. Oczyszczając z nich kraj, przetrząsano siedziby szlacheckie i ludowe, pytano przejeżdżających czy mają glejty (paszporta) i t. p. Nie podawała się w podejrzenie o spółnictwo z łotrami gmina, obronny zamek i t. d. gdy przetrząsano stojącą we wsi karczmę lub podzamcze, czyli położoną pod zamkiem osadę (1). Nie mało przykrości i trudów ponoszono z tego rodzaju ludźmi i w Polsce. Ruskie ziemie i podkarpackie kraje najbardziej od nich cierpiały. Wciskali się do nich Tatarzy, Wołochowie i rozproszeni po sąsiednich krajach z obawy tureckiego jarzma Serbowie. Wiazała się z nimi na infamią skazywana szlachta, która wyprowadzając z swoich wiosek poddanych, używała ich do najazdów na domy i włości. Powstały ztąd tak nazywane swawolne, wyżej, przy prawach o banicyi zmiankowane kupy, od których odrywając się pojedynczo łotr jeden i drugi, wkładał się nawet do stolicy. Działo się to osobliwie podczas sejmów, kiedy się zewsząd zjeżdżali do kraju ludzie obcy i swojscy, by pod pozorem dostawy potrzeb dla zgromadzonej w stołeczném mieście tłuszczy, ułatwiać do niego przystęp łotrom i ło-

(1) Stat. Władysł. nr. 536, 540, 543—4, 549, 559, 561.

tryniom nierządém się bawiącym. Wtedy to ogłaszano zmianowane w tomie poprzedzającym (§ 115) artykuły marszałkowskie, które za panowania Jana III, i Augusta II, do Woluminów legum wsunięto. O treści ich dosyć będzie powiedzieć (1), że w liczbie objętych niemi przepisów, jak zbrodnie, winy i przekroczenia w stolicy popełniane karać należy, mieści się i ten: że gospodarz każdy mający u siebie na stancyi w księgę ludności miejskiej nie wpisanego przybysza, winien pod karą donosić o jego postępках sądowi marszałkowskiemu. Przestępstwa tych ludzi nie tylko karą pieniężną, więzieniem i infamią, lecz i śmiercią karano, bez żadnego odwołania się do innego sądu. Wtedy policyjne kary i na ludność stałą tudzież obywatelów miejskich ściślej niż kiedy indziej rozciągano, srożąc się głównie na tych, którzy nie posiadali gotowych do gaszenia pożaru statków, równie jak na przekupniów żywności i kupców wtowar nie podostatkiem zaopatrzonych, nakoniec na służbę domową, jeżeli się do powiększania przyczyniała nieład.

§ 285. Zakończę ten rozdział poglądem na statut Czarnogórców, który uzupełnia, cośmy wyżej o powalecach opowiedzieli. Statut ten zapewnia każdemu przybyszowi, co na czarnogórską wstąpił ziemię, bezpieczeństwo i wolność wyznawania swęj wiary publicznie, wymierzając karę zwaną „nestojte“ patrz wyżej § 237) na każdego z krajowców, któryby cudzoziemcowi wołającemu o pomoc nie dał ratunku. Kto po pijanemu popełni przestępstwo podpada pod połowę tęg

(1) Odczytać je pod r. 1678, 1699. Vol. V. 645, VI. 60.

kary, jakaby za także po trzeźwu popełnioną poniósł. Najbardziej się na tych, co na tak zwane *krzna ime* tudzież na „płaczki“ chodzą nasrożył. Oba przestępstwa popełniali tak u Polaków zwani „łóźni ludzie, płci obojój. Nie jeden Czarnogórzec zmarnowawszy swe imię (majątek), zarzuca torbę na plecy, i chodzi od domu do domu, wstępując jako gość z uszanowaniem (*postużbica*) do téj osobliwie chaty, w której się imieniny, *krzna ime*, chrzestne imię (1), obchodzą, a rzeczywiście się do niej po jałmużnę lub kradzież wciskając. W tymże celu obchodzą niewiasty sioła, dowiadując się o pogrzebach, by rolę płaczek odgrywać na nich. Grozi im za to statut karą pieniężną, dla téj klasy osób wcale nie małą, (najmnień talara, najwięcej dwa cekiny wynosić ma); w razie nie możności zapłacenia jój odsiedzieć każe im w więzieniu (2).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Ludowego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

§ 286. Po wyłożeniu zasad prawa karnego najdawniejszego, i rozwoju ich w trzecim rozpoczętego to-mie (§ 100 nstpn.), zwróciłem tamże uwagę czytelnika na stanowisko ludowego a szlacheckiego ziemstwa (§ 111), wskazując powody, dla których pierwsze musiało obok drugiego zająć miejsce podrzędne, i stać się wykonawcą woli szlachty, wymiar sprawiedliwości pod owe czasy w swych dzierżącój rękach. Pod tym

(1) Patrz słownik Wuka Karadzicza p. t. wyrazem.

(2) Stat. Czarn. 88—9, 91—5.

względem uważana gmina zachodnich Słowian, nie różniła się od takiejże Słowian wschodnich, w granicach dawnego państwa moskiewskiego i połączonego z niém Pskowa i Nowogrodu, tudzież w królestwie węgierskiem zamieszkałych. Z przyczyny, że ludowe ziemstwo albo tu wcale nie istniało, albo miało znaczenie nader małe, musiała tutejsza gmina pełnić niższe u carskich urzędników obowiązki, i być od nich zawisłą. Krótko mówiąc, wszędzie powoływano gminę do czynnego udziału w sprawie utrzymania pokoju w swoim obrębie, a uczyniwszy ją przez to współniczką wymiaru sprawiedliwości karnéj, nie usunięto od takiegoż spółudziału w prawie cywilném. Pod wymiarem atoli téj sprawiedliwości upadały gminy, odnosząc w zysku ciężar, gdy przeciwnie na rządowe organa spadały ztąd korzyści wszelkie.

§ 287. Gmin nad rzeką Dźwiną położonych główném było zatrudnieniem utrzymać pokój wewnętrzny, który skoro naruszony został, miały w obowiązku wynaleźć i ukarać łotra. Wrazie nie wykrycia go, płaciła gmina karę, składając do skarbu carskiego po rubli dziesięć za każdą głowę. Zastosowawszy to prawo do gmin tegoż państwa dalej na wschód posuniętych, wskazano im na dobitkę pewne obowiązki (1), i karano surowo, gdy ich nie spełniły, lub przekroczyły danych sobie rozkazów granice. I tak: gdy oskoczonemu od łotrów a wołającemu o pomoc człowiekowi nie dała gmina jój (2), lub gdy swoją porządziwszy się woła

(1) R. 1372, 1536, 1667, w Akt. sobr. I. nr. 8, 181, IV. nr. 159.

(2) R. 1681 w Akt. Ist. III. nr. 167, ustęp. 25.

(*samosud*) nie tak ukarała, jak powinna była, albo nie ściągnęła z przestępcy opłaty (*wyt*), musiała ubytki wszelkie poszkodowanemu wynagrodzić (1). Z cywilnych spraw najważniejsze były o miedzę; kto ją przeorał, płacił za jej naruszenie; w czém kierowano się zasadą, jaką Madziarowie o tak nazywaném homagium przyjęli (2). Łotrowstwa znanych czytelnikowi z poprzedzającego tomu (§ 324, 343) hajduków i zaskórników, najwięcej zatrudniały gminy węgierskie, które podobnie jak moskiewskie, były odpowiedzialne, jeżeli nie wykryły przestępcy. Wykrywszy miały w obowiązku donieść o nim rządowi, który albo karać go nakazywał, albo z polecenia sejmu darowywał mu przestępstwo, pod warunkiem wstąpienia w szeregi pospolitego ruszenia (3). Nie wiadomo mi, czy i tu na uczynku złapanego złodzieja należało przed ukaraniem go objawić okolicznym sąsiadom, tudzież czy i tu, jak było we Pskowie, rody całe uzbroiwszy się napadały na siebie wzajemnie (4). To atoli pewno, że cała wschodnia i naddunajska słowiańszczyzna pasterstwem więcej niż zachodnia zajmująca się, i z ludami takimuz zawodowi życia oddanemi bez ustanku stykająca, była do zawięzywania band rozbójniczych, czyli, Pskowian językiem mówiąc, do „opołczeń,” nader skora. Świadczą o tém zbójckie i pasterskie, w zbiorach Pio-

(1) R. 1398. Akt. sobr. I. nr. 13, Newolina Istor III. 252.

(2) *Placono boran* (nie znany mi wyraz) tudzież 80, 120 bielek, r. 1398. Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) R. 1335. u Fejera VIII. 4, str. 147, sejmowe prawo węgierskie z r. 1598 art. 29.

(4) Na kogo rod opołczitsia, mówi stat. Pskowski 3. Porównaj też str. 6 tegoż statutu.

tra Kiryjewskiego, Wacława z Oleśka, Żegoty Paulego i Ludwika Zejsznera, złożone pieśni (1), które nie małe światło na gminy wielkorossyjskie, tudzież w górach karpackich istniejące (2) rzucając, czeskie przez to objaśniają nie mało.

§ 288. Choć wszystkie te gminy na sądach policyjnych i polubownych, tudzież na szacunku rzeczy spadkowych i godzeniu sporów o szkodę w zbożu, na łąkach i w granicach roli poczynioną, ograniczono, jednakże one, do sądownictwa szerszych rozmiarów będąc nawykłe, zakres ten rozprzestrzeniły: co jeszcze dziś w Karpatach postrzegać się daje. Tameczna gmina, przywłaszczwszy sobie i spory o *oracynę* i *ojczyznę*, cień dawniej autonomii zachowała przez to (3). Powodem ograniczenia były niegdyś grzywny. Gdy w Polsce (weźmy tę za przykład) nie tylko patrymonialny (4), ale i sąd królewski, z powodu popełnionego złodziejstwa, lub poranienia kmiecia, biorąc grzywny, uważał za stratę, ilekroć poraniony kmieć, prze-

(1) Porówn. pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego we Lwowie 1833. Pieśni ludu polskiego w Galicyi tamże 1838, i Pieśni ludu Podhalań w Warszawie 1845, wydane.

(2) Porów. naszego dzieła III. § 302 nastp. tudzież Gorale bieskidowi od L. D. określani w Krakowie 1851.

(3) *Ojczyznę* nazywa się rola w spadku po ojcu wzięta, a rola także wzięta po matce, gdy jej według zasad dawnego prawa nie dziedziczyła pleć żeńska zwykle, ornym się tylko gruntem czyli *oracyną*, technicznego wyrazu nie mając, nazywa. Dziesiętnik dawny Woźnego przy gromadzkich sądach obowiązek dotąd sprawuje. Porówn. Gorale biesk. 99, 109. 128, 143.

(4) Odwieczne prawo w wieku XIV, bardzo upowszechnione. Porówn. r. 1306 *quod si fur in bonis (klosteru) manens deprehensus fuerit, iudicio terre et pene communi subjaccat, bona autem volumus apud monasterium remanere, et similiter pro capite iudicatum*, u Watten. I. str. 118. nr. 9.

niosłszy się od niego do innego pana, przyniósł mu wraz z sobą, jak stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 207 zeznaje, prawo żądania ich dla siebie; przeto, dla zapobieżenia kłotniom między prywatnemi sądami zachodzącym, prawo pobierania grzywien i wypłacania co komu ztąd należy przeniesiono na królewskie sądy, przy których pozostało na zawsze. Krótko mówiąc, zostawiwszy przy gminach szamotanie się ze złodziejami, opryszkami i t. p., a kar pieniężnych wymiar tudzież ich pobór przeniosłszy do grodów i t. p., ujęto drugim kłopotu, który zwalono na pierwsze, i kazano im pracować bez nagrody. Choć w Czechach zostawiono gminom sądownictwo cywilne i karne, jednakże nie polepszyło się im przez to. Wolno im było skazywać na grzywny, lecz te nie stały za trudy przy pobieraniu ich doznawane, i nie były warte ucisku, jaki na gminę ztąd spadał. Nie tylko chodzić na obławę łotrów, nie tylko ścigającym ich urzędnikom konwoj dawać, (bez niego nie byłoby ich życie bezpieczne, bez niego mówi stat. Wład. (nr. 245) wpadliby w ręce tych, których łapać i więzić mieli), lecz i donosić o łotrach tudzież sądzić ich kazano tymże. Każdy pan i karczmarz donosić do urzędów najbliższych, gdy się o jakim przestępstwie swych ludzi lub gości dowie, (gdy usłyszy, że klną, że na Bogarodzicę i świętych pańskich obelgi miotają i t. p. gdy jakiego próżniaka i włóczęgę zoczy), miał w obowiązku. Każda gmina winna była badać przestępców, i przedsiębrać wszelkie kroki do wydania łatwo wyroku dopomódz mogące (1). Wszystko to czynić musiała za darmo.

(1) Vernvrt. L. O. 492—502.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Prawo karne Litwy.

§ 289. O zasady karnego Litwy prawa ani pytać, gdy język jój nie dostarcza na ich wykrycie wyrazów. Mamy wprowadzić kilka na oznaczenie przestępstw i kar, lecz te są z obcego języka wzięte, i częścią do litewskiego żywcem wniesione (1), częścią z litewskimi wyrazami sklezione (2); a więc nie swojskie. Przedstatutowe atoli Litwinów prawo karne ma odgłos w zasadach owego jakim się walijscy Celtowie i znani czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 183—6) Dytmarsowie rządzą, a statutowe brzmi podobnie jak ruskie i polskie, a nawet z rzymskiem harmonizuje. Lubili karać ogniem Litwini; lubili też Celtowie i Dytmarsowie (3). Do wyskoków było równie prawo litewskie jak celtyckie skore. Za przykład niech posłuży prawo o pijanicach i rodzicobójcach. Nie karali Celtowie tego, co pijanemu Kapelanowi, Sędziemu i lekarzowi ubliżył; albowiem ludzie ci będąc ciągle pożądani,

(1) *Zdroda* zdrada, *wagis* od *vagus*? złodziej, *iszkada* szkoda, *k'ranka* z starosł. *rąka* (ręka) snaczy narzędzie do karania, które lud polski *kuną* nazywa. We dwie deski kładły się i samykały bądź szyja, bądź nogi, bądź ręce człowieka.

(2) *Natartimes knyge* paszkwil, z wyrazów *nataru*? i *knygos* (z których drugi jest oczywiście słowiański) utworzony. *Positeszijimas* znaczy przywłaszczającego. Ten wyraz z *tesa* prawo (patrz wyżej § 28 w przypisku) tudzież z starosł. *imati*, *jemati* imać, utworzono. Patrz słown. Nesselm. p. w. *tariu*, *tessiju*.

(3) *Waltera das alte Wales* 442. *Dahlmana Gesch.* III 721, 280. Patrz wyżej § 131.

trzeźwo zachować się zawsze powinni byli (1). Artykuł szesnasty jedenastego rozdziału statutu redakcyi drugiej, tudzież artykuł siódmy tegoż rozdziału redakcyi trzeciej, stanowi: że gdyby syn albo córka rodzica lub rodzicielkę swą o śmierć przyprawiła, nie tylko część i majątek utracić, lecz i haniebną śmiercią ma być zgładzona ze świata. Wożonej po rynku ciało szarpano kleszczami, a potem wsadziwszy ją w miech skórzany, wraz ze psem, kogutem, węzem i kotką, w głębi wód (2) topiono. Zresztą umiała Litwa i prawu od Słowian przejętemu nadać fizyonomią odrębną; co następny wywód rzeczy, karę na spełnienie zbrodni przepisaną przedstawiający, jeżeli nie udowodni, to przynajmniej uprawdopodobni.

§ 290. Trzeciej redakcyi statut (XI. 17), śmiercią i to haniebną karze nie tylko za spełnione zabójstwo przez szlachcica na szlachcicu, lecz i za zranienie go, jeżeli to milczkiem, zdradliwie i potajemnie, w zasadzce, śpiączce, albo podczas biesiady lub na zgromadzeniu nastąpiło publiczném. W pierwszym przypadku albo wbijano na pal zabójcę albo go ćwiertowano, a z jego majątku ruchomego wynagradzano zabitego rodzinie, płacąc jej głowuszczyzną sowito. W przypadku drugim gładzono ze świata nie pastwiąc się nad przestępcą, a wynagradzano pokrzywdzonego nie tylko z imienia lecz i z majątności; czyli nie tylko z majątku własnym przemysłem lecz i z łaski rządu nabytego płacono rany. Ilekroć się zbrodni a osobliwie za-

(1) Waltera das alte Wales 448.

(2) Porówn. Brysson. p. w. culeus.

bójstwa człowiek prosty dopuścił na szlachcicu, ponosił śmierć srogiemi zadaną sobie mękami (bliżej ich nie opisano): za rany temuż zadane ginął od miecza. W tymże stosunku według tegoż statutu (XI. 16) karano ćwiertowaniem ciała, gdy bądź szlachcic bądź prosty człowiek umyślnie, z gniewu, zapamiętałości i ze złego serca, dopuścił się zabójstwa na szlachcicu. Gdy szlachcic na ludowym mężu toż samo spełniając złapany był na gorącym uczynku, śmiercią karany bywał; nie złapany tracił tylko rękę, gdy następnie schwytyany został. W obu przypadkach, głowscyzna nad to bywała płacona, obostrzana kalectwem lub śmiercią. Jeżeli ranił szlachcic szlachcica, tracił rękę, jeżeli prostego człowieka płacił samą tylko głowscyznę: lecz jeżeli drugi dopuścił się tego na szlachcicu, utracił życie, gdy na równym sobie, to tylko rękę. Inaczéj się rzecz miała, gdy ani milczkiem ani w gniewie lecz po pijanemu spełnił zabójstwo na prostym człowieku szlachcic, i był na gorącym złapany uczynku: bo wtedy, po udowodnieniu mu że z próżnego zuchwalstwa to uczynił, ponosił śmierć. Dowód atoli ten nie łatwo się dał przeprowadzić. Sześciu bowiem mężom, z których dwóch musiało być szlachtą, należało poprzysiądz przestępstwo: jeżeli zaś nie było szlachty, to poprzysięgłszy śmierć ten kto fołdrował o głowę, miał prawo żądać saméj tylko głowscyzny. Nie płacił jéj jednakże zabójca, skoro tyluż świadkami i przysięgą dowiódł, że będąc zaczepiony popełnił zabójstwo; chybaby zabójca znany był za człowieka swawolnego. W takim albowiem razie nie wolno mu było sięgać po dowód, ale owszem stronie powodowéj godziło się to uczynić. Od niéj dowodem przez prawo wymaganym

przeparty, tracił życie; nie przeparty, odprzysięgał się. Zgoła kierowano rzecz na to, żeby dla braku dostatecznego dowodu głowszczyzna się tylko płaciła, i wynagradzała szkoda: statut bowiem (XIV. 1.) miał w zasadzie, przy jawnych tylko dowodach skazywać szlachtę na utratę życia. Wzgląd ten prawa dla niej ukazany widocznym jest i w przepisie, że za jedną szlachecką głowę, trzy ludowe (XI. 39) spaść mają. Inne zbrodnie, pożogę (XI. 18), fałszowanie pism urzędowych wielko-książęcych, (już pierwszej redakcyi statut II. 5, a za nim redakcyi trzeciej I. 16, zwrócił na to uwagę), zabójstwo popełnione na rodzicach od dzieci (VIII. 7), wyjąwszy, karano słowiańskiem, w litewski ustrój mniej więcej przybraném, prawem. I tak za zabójstwo bękartą (XIV. 32) śmiercią karać zabronił statut. Rodziców (XI. 7), choćby umyślnie zabili swe dziecię, nie śmiercią lecz roczném i sześciomiesięczném więzieniem, tudzież odbyciem kościelnej pokuty, karać kazał. Małżonkowie (XI. 6) też o wzajemne morderstwa, za usilném tylko naleganiem dzieci, krewnych, sąsiadów lub urzędu, śmiercią karani bywali. Uwodziciela cudzej żony, choćby niewiasta objawiła, że uszła z nim dobrowolnie, śmiercią wraz z uwiedzioną karano, i mężowi zostawić ją przy życiu (XIV. 29) nie było wolno. Złapanego na gorącym uczynku cudzołożnika, po poprzedniém opowiedzeniu sąsiadom tego, co zaszło, prowadził mąż wraz z cudzołożnicą do grodu, by tam oboje śmierć ponieśli (XIV. 29, 30). Taką karą dobiegała mężczyznę i niewiastę, gdy nie rozwiodłszy się pierwszy z żoną a druga z mężem, wchodziła w powtórne śluby małżeńskie (V. 22). Taką wszetecznicę gdy dla ukrycia wstydu gubiła płód po za małżeń-

stwem poczęty (XI. 60). Takąż nakoniec dosięgała gwałciciela, chybaby gwałcona, choć mogła, nie wołała o pomoc, lub po zgwałceniu zezwoliła na małżeństwo z gwałcicielem (XI. 12). Z podobnego się stanowiska na zbrodnię obrazy majestatu zapatrzył statut. W pierwszej redakcyi rzecz ostro wzięwszy, złagodniał w drugiej i trzeciej (I. 3, 6—7); w tém atoli rzymsko-germańskiego prawa zachował surowość, że za śmiertelne zranienie na wielko-książęcym popełnione dworze kazał karać śmiercią (I. 9).

§ 291. Winy niektóre, a mianowicie: uderzenie, zranienie, i ochromienie, litewskie prawo mniej więcej zgodnie z prawem polskiem określiło (1), wyjąwszy (XI. 53), że jeżeli kto będąc poraniony jeździł aż do upływu dni dwudziestu czterech po zabawach, a następnie umarł, nie poczytywano śmierci jego za skutek ran odniesionych, lecz hulanki i nie zachowania diety. Toż samo o zbezczczeniu i nie uszanowaniu glejtu, który na Litwie mógł i Wielki Kanclerz udzielać (I. 12), rozumieć należy: w głównych bowiem przepisach prawa zachodziła zgodność, w szczegółach były mało znaczące różnice (2). Do najważniejszych wyjątków należy banita, którego każdemu zabić było wolno (XI. 4); tudzież stręczyciel lub stręczycielka niewiast do nierządu, która, gdy mimo oberznięcia jej za karę nosa, uszów i ust rajfurowała, ponosiła śmierć (XIV 31). Do wyjątków należał i wyzywający na po-

(1) Stat. litewski trzeciej redakcyi IV. 11 XI. 1, 19, 20—1 24, 27, r. 1638. Vol. III 962.

(2) Tamże I. 4—9, III 27—8, IV. 62, 105, XI, 4—5, 36, XIV. 12.

jedynek, który gdy według polskiego prawa więzieniem przez rok i sześć niedziel, przeciwnie według litewskiego śmiercią bywał karany, jeżeli wyzwanego zabił (1). Zachodziła też z prawem polskiem różnica w przepisach o złodziejstwie i grabieży. Statut, z ruskiego się, czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 134) znanego, na obiete winy zapatrzył stanowiska. Wskażę to stanowisko, z uwagą na statuta białoruski i pskowski, o ile ostatni wyżej w § 277 dotykany nie był.

§ 292. Uważa pskowski statut (str. 5, 11) za grabież, cokolwiek komu, kiedy i gdzie siłą, czy na targu, czy na ulicy, czy na zabawie, wzięto. Na bijatykę, jeżeli miała przy tém miejsce, nie uważa wcale, chyba gdy i o nią przy skardze zażalenie zaszło. Dowód szedł przez świadków lub pojedynek sądowy. Za grabież uważa i zajęcie rzeczy w obec Przystawa zrobione, bez złożenia poprzednio dowodu na to, że jest dłużny ten czyją rzecz zajęto. Również statut litewski pyta, gdzie, czy w domu, czy za domem, na publicznej drodze, na targu, przy cerkwi, i co, czy dobytek, czy rzeczy na pożywienie lub na odzież przeznaczone, pograbiono. A ponieważ rzecz rzeczą nagrodzić nakazuje, dając konia za konia i t. d., lub płacąc cenę grabieży, przeto ciekawą podaje taryfę, która wykazuje ówczesną wartość koni roboczych, tudzież dużego i małego bydła, domowego i myśliwego ptactwa, jako też zboża, siana, ogrodowizn, mięsa, okrasy i t. d.; również jak rzeczy do odzieży służących a w domu robionych, psów nakoniec, z uwagą na to, czy one lub

(1) Stat. litew. trzeciój red. XI. 14, z konst. r. 1588, 1678. Vol. II. 1214, V. 645, porównany.

będące przedmiotem sprawy bydło ma narowy, czy psy kasaają a rogacizna czy bodzie (XIII. 4—14), przedstawiając, ważnych dla historyi wiadomości nastrocza.

§ 293. Osobliwie białoruski i połocki statuta szczegółowo się o kradzieży rozwiodły. Zauważył ów, że gospodarz nie powinien parobka swego, po raz pierwszy w swém życiu złodziejstwa się dopuszczającego, karać śmiercią, lecz wytrącić mu z zasług (*bonda*) wartość rzeczy kradzionej, i ostrzedz przy tém ma w obowiązku, że jeżeli się raz drugi tego dopuści, wtedy, chociażby też rzecz tylko pół kopy (groszy?) wartującą ukradł, obwieszonym będzie. Sam zaś połocki statut zauważył, że kradzież albo całkowicie przez złodzieja wynagrodzona, albo przez odrobek zaspokojona być winna. Obu statutów zasady streszczając litewski, coraz bardziej w redakcyach swych łagodniał. Pominając dwie pierwsze, zwraca uwagę na siebie redakcy trzecia, która inaczej o złodzieju, słudze i poddanym, inaczej o ludowym swobodnego stanu mężczyźnie lub niewieście, a inaczej o szlachcicu stanowi. Wszyscy trzej z licem złapani złodzieje szli, według jego postanowień, przed sąd właściwy. Sługę pan sądził, a jeżeli przesądził, lub wcale nie sądząc zaręczył, że, co ukradł, wynagrodzi, uwalniał go przez to od kary. Przesądzony sługa mógł się odwołać do krajowego sądu; mógł toż samo uczynić poszkodowany, gdy na wyroku pana poprzestać nie chciał. Rozpoznawano, w jakim jest wieku złodziej. Jeżeli nie miał lat szesnastu skończonych, odbierał chłostę, i szedł na roczny odrobek do tego, komu ukradł. Starszy nad ten rok musiał na-przód odbyć znany czytelnikowi z trzeciego tomu (§ 234) swod, z którego gdy się pokazało, że po raz

pierwszy mniej niż cztery kop groszy rzecz wartującą ukradł, winien był kradzież wraz z nawiązką wrócić lub odrobić; kradnący rzecz cztery kopy wartującą ponosił śmierć. Zostającemu na odrobku mężczyźnie rachowano na rok kopę, niewieście piędziesiąt groszy za pracę. Jeżeli kradłał poprzednio, to choćby i dwóch kop nie była warta rzecz skradziona różgami był u pręgierza bity, i wynagrodzić musiał odrabiając jak poprzednio. Jeżeli po raz trzeci ukradł, tracił życie (XIV. 1, 3, 7). Gdy szlachcicem był ten, którego pomówiono o rozbój (grabież) i złodziejstwo, ułatwiało mu prawo środki do oczyszczenia się z zarzutu. Przekonany po raz czwarty tracił życie. Badano go wtedy i na torturze, na której gdy się nie przyznał bywał wolny: jeżeli umarł z ran poniesionych przy męczarni, należało się mu według przedstatutowego prawa pół głowszczyzny (1), a według statutowego cała głowszczyzna tudzież nawiązka, o czém się szeroce cztery ostatnie rozdziały statutu rozwiódły.

§ 294. Z tego samego się stanowiska co polskie i mazowieckie zapatrując na szkodę prawo litewskie, wzięło na baczność uwagę przechwałki, zapobiegając głównie, ażeby nie odgrażano sobie wzajemnie pożogą lub śmiercią. Skoro się więc kto przechwalał z tém, że majątność swojego wroga albo z dymem puści, albo samego zabije, zagrożony kazał to zapisać w księgę sądową grodzką, a następnie w dziesięć tygodni potem, lub na pierwszych rokach, zażądał od sądu, by wymógł na wrogu porękę, że tego z czém się odgroził, nie uczyni. Jeżeli po daniu jój okazał się następnie

(1) R. 1510, w Danił, Skarb. nr. 2221.

pożar, domysł był, że majątność spalił ten, co dał porękę. Musiał więc, gdy się nie uniewinnił zapłacić szkodę, a sam poszukiwał następnie podpalacza, i z niego, co zapłacił, ściągał. Od odgróźki na życie zabezpieczał sąd, żądaniem także poręki, której kto dać nie chciał, szedł do więzienia (XI. 40). Ubezpieczano się od szkody przez zajęcie koni, bydła i t. d., którego gdy do nowego roku wykupić nie chciał właściciel, pozrywano go na znany czytelnikowi z tomu trzeciego (§ 228) rok zawity (VIII. 2, 3). Zresztą zupełnie się na to wykroczenie z tego co i słowiańskie zapatrywało prawo litewskie stanowiska, przejąwszy z białoruskiego statutu przepis o błędnym koniu i t. p., żywcem który do swojego wcieliło (1). Ubezpieczano się nakoniec od najeźdźców i hultajów. Kto na cudzą gospodę (dom) lub majątność najechał, albo gdy na przebywającego w kościele, cerkwi, lub nawet w domu kapłańskim napadł, i odpierany utracił życie, takiemu ani głowszczyzny ani nawiązki nie płacono; owszem sam płacił ją, jeżeli przy odpieraniu napaści nie zginął, i do tego w więzieniu przez, dwanaście niedziel odsiadywał. Choćby siną tylko zadał ranę, płacił za nią sowito (XI. 3, 19—20).

§ 295. Z czasów przedstatutowych nie mamy żadnej zgoła wiadomości o ludowym ziemstwie w prawie litewskim. Statut trzeciej redakcyi mówi o kopalach (kupach), czyli o wiecowaniu gmin wiejskich i miejskich, które się na żądanie prywatnych lub rządu odbywało, i musiało odbywać pod karą. Podobieństwo téj kopy do Dytmaryów nemedy (2) widoczne,

(1) Białoruski statut str. 29, z litewskim stat. XIV. 15 porównany.

(2) Patrz wstęp V—VI. do Michelsena Sammlung altditmarsch. Rechtsq.

zasługuje na monografią osobną, która zanim się ukaże, poprzestać czytelnik raczy na tém, co tu o kopie owéj opowiem. Komu pszczoły z ula wydarto, a nie mógł za pośrednictwem znanego z tomu trzeciego (§ 105 300) soka, dowiedzieć się o szkodniku (X. 14); tudzież komu z powodu kobyłego pola szkoda się stała, taki, według wyrażenia się statutu, okopował (XIII. 2.) z sąsiadami, wezwawszy, jeżeli to być mogło, i Woźnego na obradę, ażeby oceniali „ispasz“ czyli zrządzoną w polu przez stadninę szkodę. Z wyższego rozkazu odbywała się też kopa, i to dwojaka. Gdy padło podejrzenie na wieś, że jój znany jest poszlakowany szkodnik, prosił poszkodowany, ażeby mu sąd pozwolił zapoznać całą tę wieś dla zeznania pod przysięgą, czy zna czy nie zna (XIV. 2) szkodnika. Wybierał do téj przysięgi trzech z owéj wsi gospodarzy, którzy jeżeli imieniem całej gromady, że go nie znają przysięgli, służyło to za wyrażone w kapitularku Karola Wielkiego, jak w pierwszym tomie (§ 431) opowiedziałem, *veto*, gminę nadal niepokoić zabraniające. Więcej zachodu było, gdy ciało zabitego człowieka odkryto, a nie było komu poszukiwać zabójcy. Wtedy sąd obsłał wszystkich w przestrzeni dwóch mil zamieszkałych, i miejscu, gdzie trup znaleziony był, sąsiednich sielan i mieszczan, głosząc na targach przez Woźnego, tudzież po kościołach przez ambony, i przez kogo tylko mniemał, że się rzecz rozgłosi, oznajmiając im, ażeby się raz i drugi na kopę zebrawszy, wykryli zabójcę. Jeżeli było niepodobieństwo wykryć go w sposób wskazany, zbiera się musiała kopa po raz trzeci, ale już pod przysięgą. Każda wieś i miasto po trzech ludzi z pośrodku siebie wybrawszy, przysięgać

im w swém kazała imieniu. Kto nie chciał przysiądz lub się na kopę nie stawiał, taki, jak go statut (XIV 26), nazywa „kopnik“ padał w porozumienie, że on zabójstwo popełnił istotnie. Płacił więc głowszczyznę, a następnie szukał sobie sprawcy zbrodni, jeżeli przy tém, że jej nie popełnił, obstawał upornie. Wykrywszy go zatrzymywał połowę głowszczyzny dla siebie, a drugą połowę oddawał na szpital, jeżeli się po nią nikt ze spadkobierców zabitego nie zgłosił.

DZIAŁ SZÓSTY.

Sądownictwo cywilne i karne.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

P o g l ą d.

§ 296. Doszedł do najwyższego w kraju znaczenia urząd ten, który kolegialnie rozstrzygał wszczęte między stronami spory, godził waśnie, karał przestępstwa: sąd bowiem, wydany przez urząd ten w najwyższej instancji, nie bywał przez nikogo, przez Monarchę nawet, uchylany. I nie mogło być inaczej, gdy Król posadziwszy na swoim miejscu Sędziów, zlał na nich swą władzę: gdyby więc był cofał ich wyroki, byłby przez to samemu sobie ubliżył i urągał prawdzie.

Nawet tam, gdzie po przegranej sprawie wolno się było stronie udać do łaski, i prosić Monarchę, by raz jeszcze dozwolił, jak się wyrażano „zrewidować“ wyrok, nie wymierzał téj łaski proszony, nie zapytawszy się Sędziów, czy proszący zasługuje na względy? Jeżeli ci zaprzeczyli, nie raczył być łaskawym, bo przez to samo naraziłby był wygrywającą stronę na stratę, i okazałby się niesprawiedliwym. Inaczej się rzecz miała z przestępstwami. Przy ukaraniu za popełnienie ich, mógł być drogą łaski uwzględniany przestępca, z przyczyny, że kara wymierzana za obrazę prawa równała się zemście, a do darowania jęj nakłaniała teraz posunięta do najwyższej potęgi przez naukę Chrystusa miłość bliźniego. Chociaż więc i teraz mawiano o prawie, że się mści za ubliżenie sobie, i mścić powinno; nie rozumiano jednakże przez to, że koniecznie mścić się musi, gdyż ono mogło karę ilekroć chciało darować przestępcy. Idzie więc w tym czyli w ostatnim dziale o wykazanie, kto i jak, przez wszystkie instancje, rozstrzygał spory i przestępstwa sądził a osądziwszy je karał za nie, lub darował w części albo zupełnie zasłużoną karę. Rzecz ta w trzech oddziałach opowiedziana będzie. Pierwszy organizacją sądów, drugi i trzeci postępowanie ich przedstawi.

§ 297. Przed przystąpieniem do rozwoju zasad należy zwrócić na to uwagę, że Sędzia, bądź kolegialnie bądź bez kolegi sądził, miał się biernie, gdy rozstrzygał spory, a występował czynnie, gdy przestępstwa sądził. W pierwszym przypadku był on rozjemcą stron, w drugim wykonawcą prawa. Trzymając szalę sprawiedliwości, ważył kładzione na niej od stron

dowody, prawość żądania ich rozważał, i która ważniejsze położywszy przeważyla szalę, téj rzecz sporną przysądzał. Na coś więcej w postępowaniu sądów kar-nych musiał baczyć; bo nie tylko dowody od stron pokładane, ale i od nich zamilczane uwzględniać był winien, ażeby dopomódz prawu do wymiaru sprawiedliwości, której był wiernym stróżem i gorliwym popiecznikiem. Zastosowując prawo do wypadku, czyniąc zadosyć żądaniu przez strony dowodami popartemu, skazywał dłużnika, potępiał przestępcę, nie troszcząc się o to, co z nim dalej będzie; czy wierzący zwolni go z należytości, czy ułaskawi Monarcha.

§ 298. Takim duchem tchnęło, takim tętniło prawo, dopóki było swobodne, dopóki nie tamowano mu wolnego biegu, dopóki nie kierowano go na tę i owę stronę. Gdy zamiast pomagać prawu do osiągnięcia celu matano niém lub matać dozwolono, wtedy nastał stan sądownictwa w całej słowiańszczyźnie mniej więcej do tego, jaki był w Polsce, podobny. O nim kaznodzieja, dzieła swe na początku XVII wieku drukiem ogłaszający (1), w tych się słowach wyraził: „Protestacye nasze sądowe bywają własne paskwile y karte-lusze: zaczyna się sprawa od membran gołych. Do protestacyi i membran zwykło się pozywać: aż tu każdy, kto chce, ma swego Woźnego, któremu kijem pogroziwszy rozkazać może. Założy pozew nie założy, zeznanie uczyni, ważno: stawaj do prawa, a nie stanie-szli, prawo na tobie przewiodą. Drugi Prokuratora znaleźć nie może. Nakazą *procedere* „*respondere*, przy

(1) Bembus, o którym Piśmien. III. 648, porównaj. w kazaniu *Kometa* r. 1619, w Krakowie wydanem.

kim Prokurator lepszy krętacz, ten wygrywa. Produkuja dokumenta pofalszowane. Gdy się widzi niebezpieczeństwo wolno wziąć *pro vera infirmitate*, lub odprzysiądz się. Jeżeli wygrasz, nie ma kto eksekwować, bo urząd mówi, iż cudzej inwidy brać na się nie chce. Na zbrodnie, nie masz urzędowego Instygatora: swawola mówi, że o takie zbrodnie ma być wolno każdemu pozywać. Ale też nikt nie chce nastawać, bo nikt nie chce być delatorem.“ Przechodząc organizacyą sądów i postępowania ich niemal w tym samym porządku, w jakim je w trzecim przechodziłem tomie, będę miał ciągle na uwadze te słowa kaznodziei, przez co się nie tylko logiczny stosunek, skutków do przyczyny, lecz i przyczyna przyczyn wykaże, i wydobyta z nich prawda na jaw wyjdzie.

O D D Z I A Ł I.

Organizacya sądów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Sądownictwo czasów monarchicznych, na podstawie rodzinnych zasad, rozwinięte zupełnie.

§ 299. Carowie i Królowie wymierzali sprawiedliwość częścią przez mianowanych od siebie, częścią przez wybieranych od szlachty i ludu Sędziów. Wyborcy zezwoliwszy na to, ażeby sądzący przybierali

sobie do pomocy spółobywateli, złożyli z postępem czasu w ich ręce cały wymiar sprawiedliwości; zład rozwinęły się na wielką skalę różnej nazwy szlacheckie i ludowe, tudzież międzynarodowe sądy. Gdy zwyczajem Europy zachodniej służące niektórym osobom przywileje, ażeby ich nikt prócz samego Monarchy nie sądził, w Czechach nawet gdzie istniały najdłużej, zostały przez statut Władysławowski (nr. 10) uchylone, wtedy nastał skład sądów nowy, który się na instancye dzieląc, częścią osobno dla ludu i szlachty, a częścią wspólnie dla obu rozwinął.

§ 300. Nowością była w tym składzie dążność do odbywania sądu kolegialnie, która w staromoskiewskim państwie, nie mogła wziąć skutku w czasach przed Piotrem Wielkim ubiegłych. Z konieczności, jak wyżej nadmienilem, wynikło, że Sędzia słowiański musiał otoczyć się gronem wezwanych do rady mężów. W Moskwie przeciwnie jeden tylko urzędnik sąd wykonywał, który, choć się też przybranymi do pomocy mężami posiłkował, nie zbierał atoli jak tamten głosów, i według ich większości nie rozstrzygał, lecz według swego sposobu widzenia rzeczy i wprost od siebie wyrokował. Nie uważał więc owych mężów za swoich, jak tamten, kolegów, lecz za prostych doradców, i komplet sądowy w jednej czyli we własnej zamykał osobie (1). Drugą nowością była dążność do oddzielenia karnego od cywilnego sądownictwa, lecz to nie wzięło pożądanego skutku nigdzie. Cywilne bowiem sądy do karnych, karne do cywilnych się spraw mieszając, wchodziły sobie w drogę wzajemnie. Trze-

(1) Kawelina osnown, naczało str. 11. Kotoszych. VII. 38.

cią nakoniec nowością, było, że Polska w r. 1570 władzę sądowniczą od wykonawczej oddzieliła, Trybunał koronny ustanowiwszy, który choć w imieniu Monarchy sądził, jednakże go od swych wyroków zupełnie wykluczył. Skutkiem tego było dokładniejsze instancyi sądowych wyróżnienie, co także na wielki w sądownictwie wskazywało postęp. Niegdyś sam prawodawca oznaczał, jaką sprawę za ważną i ważniejszą uznając wyjmuje ją z pod niższych sądów, a przenosi do wyższych (1). W Moskwie wysyłany na prowincyą dla zarządu i sądu urzędnik, miał w danej sobie instrukcyi wyrażoną sumę, do jakiej wysokości wartujący przedmiot sporu (do pięciu, do dwudziestu rubli) ma sądzić; na co Ułoż. (XIII. 3). wskazując napomyka przy tém, że w grodach tych, gdzie Wojewodom dani są do pomocy Djaki, rzecz się ma inaczej. Wojewodowie tacy mogli, jak Kotoszychin VIII. 3, świadczyć, sumy z długów przypadające od rubli 100 aż do 10000 sądzić (2). W Czechach w XIV już wieku sąd szlachecki (ziemski) niższy niżej sto kóp groszy, wyżej takż sąd wyższy, a w XV wieku pierwszy najmniej o dziesięć grzywien wartujący przedmiot rozpoznawał sprawy (3). Sejmowe węgierskie z r. 1647 (art. 126) prawo postanowiło, że spłaty sześćset złotych wynoszące mogą w komitacie, większe zaś tylko w królewskim przed Protonotaryuszem być kwitowane. O instancjach

(1) Przykłady z XIII wieku przywiódł T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861 III str. 5—6.

(2) Kawelina osn. 15—22 122 nastp. rozprawa o instancjach szeroce.

(3) Porówn. § 68. R. Z. C. Andr. z Duby wykł. tyt. 16. Stat. Wład. nr. 76, 150.

polских dwie są wzmianki. W statucie gdańskim, w tomie pierwszym tego dzieła (§ 213) wspomnionym, powiedziano: że sprawy piędziesiąt grzywien nie przenoszące rozstrzyga magistrat ostatecznie, przenoszące zaś tę sumę, sąd wiecowy sądzi, a gdyby się ten z wyrokiem ociągał, wtedy spór przed Króla wytoczyć należy. Konstytucya sejmowa z roku 1670 (Vol. V. 63) wyszczególniła sprawy, w których od sądu ziemskiego i grodzkiego nie wolno się było odwoływać do Trybunału. Były to sprawy przez dobrowolny na nie opis załatwiane, tudzież za będące mniejszej wagi uważane. Wchodził w to i wyrok kary śmierci przez gminę na ludowego męża wydany, od którego nie godziło się odwoływać do Trybunału: czemu Staszic (w uwagach 56) przygania słusznie. W dawném moskiewskiem państwie, jak Kotoczychin VII. 45. zeznaje, nie było wolno najwyższemu nawet sądowi karnemu (tak nazywanemu tu rozbojnemu przykazowi) skazywać na śmierć, nie odwoławszy się w tém do Monarchy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ludowe zwyczajne, wyższe i najwyższe sądy.

§ 301. Z poprzednich dzieła tego tomów i z artykułu, który do Dziennika powszechnego warszawskiego (r. 1861 nr. 55—6) o staropolskiej gminie wiejskiej podałem, wiadomo, że gmina ta miała swój ustrój sądowy własny, który się z Starosty jako Prezesa sądu, z Sędziów jako jego Radzców, i Pisarza składał. Wszystkich urzędników tych bez niczyjego wpływu wybierała ona z pomiędzy siebie. Ci zbierając się na

tak zwane roki czyli kadencye sądowe, sprawy cywilne i kryminalne załatwiali. Ztowarzyszona z kilkoma sąsiednimi gminami, tworzyła znowu jedną gminę, która, będąc odcieniem dawnego opola, odbywała tak nazywane walne roki, celem załatwienia sporów przed nią od gminy pojedynczej wywoływanych. Ustrój sądu téj, był taki sam co i gminy pierwszej. W ostatniej instancyi odwoływała się gmina stowarzyszona do Króla czyli do jego urzędnika, dobrami monarszemi, w których granicy miała swoją osadę, zawiadującego (1). Nie dawno temu jak ustrój tych sądów ustał w Polsce, przeszedłszy w ów, który miały opisane też w rzeczonym artykule gminy jednodworcowe. Odgłos ich dotąd się, w tak od bieskidowych gorali nazywanych rugowych odzywa sądach. Te corocznie się z dobrej woli niedawnemi jeszcze czasy zbierały, a może i dziś zbierają; rząd bowiem krajowy nie uznaje ich wcale, ale też nie tamuje im biegu, nie widząc w tém nic szkodliwego dla siebie, że się włościanie z własnego natchnienia, dla załatwienia sporu ze spraw spadkobierczych lub ze szkody w zbożach, w łąkach i t. p. uczynionéj wynikłego, zgromadzają (2). Takież ustrój gmin wiejskich i sądów ich był od wieków w staromoskiewskim państwie tudzież na Rusi, i ma dotąd istnieć tamże. Ziemskim nazywał się niegdyś ustrój ten są-

(1) Szczegółowo się o tych sądach Prawa bartnie 236—8 247, 255, 259—268 rozwiódły. Wiadomo, że gminy, które sądy takie posiadały, autonomią też miały. Znane z poprzednich dzieła tego tomów *veło* popłacało w tych gminach. Dytmarsowie, jak Michelsen (*Sammlung* i t. d. we wstępie) mówi, używali go zawsze, ilekroć nowe prawa uchwalali.

(2) Porówn. Gorale bieskid. 99.

dem, dziś go po prostu sielskim mianują, po przeniesieniu owęj nazwy na sądy carskie instancyi najniższej, które policją wykonywają wiejską. Sądy gromadzkie więc mają dziś tylko wewnątrz gminy znaczenie, gdy dawniej (1) i na zewnątrz rozciągała się równie w cywilnych jak kryminalnych sądach (2) ich władza. Odebrawszy im, jak Kotoszychin (XI. 1) zaznaje, sądownictwo karne, przy samém tylko cywilném, a takiém, jakie niegdyś wykonywał ojciec rodziny, czyli przy domowém, zostawiono je wyłącznie (3).

§ 302. W tymże artykule co i poprzednia opowiedziana, jak ją nazwałem, jednodworcowa gmina, tém się od wiejskiej różniła, że się nie z właścicieli, jak tamta, lecz z czynszowników składała, i że stojący na jej czele, dla zbierania tychże czynszów, na czas pewny albo z prawem dziedziczenia ustanowiony od władzy zwierzchniej urzędnik, nie tylko nią rządził ale i sądził. O gminie tej posiadał wiedzę Lelewel i obszernie ją w trzecim tomie dzieła *Polska dzieje i rzeczy jej*, wypowiedział, o gminie pierwszej nie miał wiadomości żadnej. Wiejska w czasach przedmonarchicznych a jednodworcowa w monarchicznych powstała. Tamta nie znajdując na rolach uprawnych miejsca dla siebie wyszukiwać ich sobie po lasach i pustkowiach wtedy musiała. Wyczyniając nie użytki na użytki, i płonną ziemię na rolę obracając, uposażała się sama tak nabytą własnością. Jednodworcowa od samego zawiązku swe-

(1) R. 1534, w Akt. sobr. I. nr. 180, tudzież r. 1571, 1589 1661. w Akt. jur. nr. 23, 363, 351.

(2) R. 1477, w Akt. sobr. I. nr. 104.

(3) Haxthausen II. 110, 125.

go na urodzajnej osadzoną ziemi, właścicielowi, który jej na swój roli osieść pozwolił, albo się pracą, albo pieniędzmi opłacając, podlegała sądowi jego. Wolno jej wszelako było w wyższej się instancyi na sąd ziemski, a w najwyższej na samego powoływać Monarchę. Czysze od gminy takiej należące sobie darowując tenże, i przelewając na obdarowanego prawo sądownictwa, pogorszał jej stan przez to, że ją z pod opieki swój wyłączył sądowej. Donataryusz więc był odtąd gminy takiej Sędzią, który władzę tę albo sam, albo przez zastępcę wykonywał swojego. W drugim przypadku zachowywał dla siebie sąd w instancyi wyższej i ostatecznej w sprawach cywilnych, kryminalne większej wagi (zbrodnie) w sądach monarszych rozpoznawane i karane być musiały (1). Toż samo miało miejsce w gminach mieszanego sądu, w dawnym państwie moskiewskim najwięcej upowszechnionych. Gminy takie do dwóch należące panów, sądzili obu stron Sędziowie (2). Nowa w tym względzie zaszła zmiana w tych krajach słowiańskich, gdzie obok krajowego niemieckie prawo obowiązywało. Tu bowiem w pierwszej instancyi sądził Sołtys, w drugiej pan włości, w trzeciej zaś sąd najwyższy niemiecki tego okręgu, w którym mieszkały strony. Zpowodowało to nowy przewrót rzeczy; nastały bowiem tak zwane sądy patrymonialne.

§ 303. Powstały te sądy wówczas, gdy jednokowcowa na niemieckim prawie osadzona gmina, ruszo-

(1) O Moskwie r. 1368—89, 1473, 1534 1616, w Akt. sobr I. nr. 77; 99. 180, III, nr. 84 r. 1518 w Akt. Ist. I nr. 125 Kotoszych. XI. 1. 3.

(2) R. 1361—5. w Akt. sobr. I. nr. 5, tudzież r. 1418, w Akt. Ist. I. nr. 25.

na ze swéj posady, zrównaną została z gminą poddań-
czą (tak nazywaném *pstre sto*), jaka odwiecznie istniała
w Niemczech. Naprzód się na Węgrach (1), i, jak wy-
żej (§ 122 ust.) tudzież w poprzednim opowiedzieliśmy
tomie (§ 393 następ.), w Korutanii, Morawii i w Cze-
chach obie te gminy nowo uorganizowawszy, przeszły
w nowym ustroju swoim do Polski; gdzie się za po-
średnictwem sądów patrymonialnych w jedną z niemi
złąły całość. Dwojaki więc mojem zdaniem jest począ-
tek tych sądów: z niewolnictwa jedne, z sołtysich są-
dów drugie początek wzięły (2). Powstało to w XV.
i szło wolnym krokiem aż do pierwszej połowy XVII
wieku: odtąd przyspieszając biegu zatrzymywało się,
albo nawet wstecz cofało, w pochodzie. Według Kro-
nera (w opisie Polski) dwojakié były gminy, i tylora-
kież w nich sądy. Jedne sprawowali Wójci, Ławnicy.
Sołtysi (więjscy) i Starostowie dóbr pańskich zarząd-
cy; drugie Sołtysi czyli Wójtowie pewnych miast i
wiosek dziedziczni. Jedni i drudzy nie byli wówczas
czém niegdyś, ani sąd gmin tych, czém dawniej. Choć
się on niemieckim nazywał, był to jednakże, sąd pol-
ski, w pierwszej instancyi przez jakiego bądź, nawet
patrymonialnego Sędziego, w drugiej przez sąd ziem-
ski w sprawie cywilnej a przez grodzki w sprawie kry-
minalnej, sprawowany. Ponieważ przepis statutu wiś-

(1) R. 1357. Król Ludwik dał prywatnemu nad ludem prawo
miecza i tortur. Toż samo prawo Banowi r. 1369, nadał. Porówn.
też r. 1374 u Fejera IX. 2, 4, str. 577, 172, 604.

(2) W tym tylko szczególe nie zgadzam się, z T. Ks. L. który
(w Bibl. Warsz. r. 1861, III, str. 8 następ.), w niewolnictwie początek
sądów patrymonialnych upatruje. Z tego bowiem źródła rzeczono są-
dy u Niemców lecz nie u Słowian wypłynęły pierwotnie.

lickiego (trzeciego w §§ 6, 8, 9), nakazującego w jednym stawać sędzie kmieciom i szlachcie, poszedł w zapomnienie [co do szlachty (1), a pozostał w swój mocy co do kmieci; więc ziemski i grodzki sąd, gdy ci zostali przed niego zapozwani, nakazywał właścicielowi (w którego dobrach tak na polskim jako i na niemieckiem prawie osadzeni mieszkali włościanie), stawać imieniem ich przed sobą, lub też rozsądzić ją na miejscu przez tak zwany sąd „powiesny“ (*po wsiach* odbywany), który się wbrew temu co Kromer tamże mówi, (że się bez żadnego szlacheckich sądów naśladowania odbywały gminne), na sposób sądów szlacheckich za każdym razem urządzał. Doszły nas rzecz tę wyjaśniające nader ważne z XVI i pierwszej połowy XVII wieku pochodzące urzędowe pisma. Z tych w latach 1564, 1573 wydane wydrukować w tomie szóstym dzieła tego kazałem, wydane zaś w 1550—7 i 1620—3, z akt grodzkich kowalskich i ziemskich radziejowskich wyjęte (2), posiadam w rękopisie. Dowiaduję się z nich, że na wniesioną skargę na gminę, sąd ziemski lub grodzki wzywał właściciela roli, ażeby z miejscowych włościan komplet sądu z Sędziego, Podsędka, Pisarza i Woźnego składający się złożywszy, przysłał do siebie osobę tę, którą na Sędziego przeznaczył, celem wzięcia informacyi, jak sądzić ma; albowiem „bez informacyi sądowej nie godziło się według prawa i starego zwyczaju Sędziemu wiesnemu roku (termin sądo-

(1) Patrz dowody na to z lat 1400—1472 od T. Ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861 III. str. 46—7 przywiedzione.

(2) Znajdują się w tak zwanych Dutkach nr. 4 na str. 252—4 i w Księgach Recognitionum nr. 22 str. 71—2, w dawnym Archiwum przy Trybunale warszawskim będącem złożone.

wy) naznaczać stronom.“ Na terminie tym oświadcza-
jąc im że „sądzi (zagaja) dostateczne prawo oboje tak
polskie jak niemieckie, „słuchał skargi i repliki, po czém
wydawał wyrok albo sąd zawieszał, czekając na nową
naukę.“ Miało to znaczyć, że nie wiedząc jak wyrok
wydać odsęła rzecz do sądu, w imieniu którego są-
dził. Sąd ten „wiesny, powiesny, po łacinie (według
rękopisów) *judicium villanum polonicum et feudale* (nie-
miecki) zwany, już się w pomieszkaniu Sołtysa, już
którego z kmieci odbywał.

§ 304. Sąd ten byłże patrymonialnym? Nie był
nim wcale, ale się w postępie czasu z nim złął. Sądu
patrymonialnego w Niemczech rozwiniętego było ce-
chą, że temu, co mu podlegał, nie wolno było odwo-
ływać się do żadnego innego sądu. Istniejąc takie są-
dy w Koronie i w Prusiech (1), złąły się przez nadu-
życie z powiesnemi, w powyższym § opisanemi. Nastą-
piło to z powodu opiekuństwa, które gdy sobie z przy-
czyny nastania owych sądów powiesnych przywłasz-
czyła szlachta, na téj zasadzie, że zapozwanemu do
sądów grodzkich kmieciowi towarzyszyć, i strzedz go
ażeby te żadnej mu krzywdy nie uczyniły, winna (za
co miała w przysądzonej mu głowszczyźnie udział);
wnet posuwając dalej tę troskliwość, nazwyczała do
tego rządowe sądy, że ponieważ gminy miejskie mają
władzę karania śmiercią, przeto można pozwolić na to,

(1) O takiej gminie roznmiem orzeczenie Zygmunta I. r. 1546,
„*że nie ma zamiaru wtrącać się między poddanych naszych (szlachty)
i ich kmieci*“ tudzież zeznanie aktu urzędowego prusk. z 1554 „*że od
sądu patrymonialnego nie wolno odwoływać się do Króla*.“ Porówn.
Bibl. Warsz. r. 1861 III. str. 48. Dogiel IV. 338. O niemieckim
sądzie patrymonialnym porówn. Mittermaj. § 88.

ażeby i jednodworcowe władzę tę posiadały także. Mogły zaś tém łatwiej przystać na to, gdy oba rodzaje gmin zachowały jednakowy w karaniu śmiercią obyczaj. Właściciel wsi kazawszy kryminalistę włościana inkwirować i sądzić w magistracie pobliskiego miasta, zatwierdzał wydany tamże na niego wyrok, lub ułaskawiał przestępcę; albo też sądzić go kazać u siebie, wzywał do attentowania sprawy członków magistratu w karném prawie, jak mniemał, biegłych (1). Trwało to aż do roku 1768 (Vol. VII 600 § XIX), w którym do prawa dawnego wrócono, postanowiwszy: ażeby poddanego kryminalistę nie karał właściciel, lecz oddał go do sądu ziemskiego (!), grodzkiego, albo do magistratu miast większych. Toż samo było w dawném państwie moskiewskiem, nie tylko co do jednodworcowych lecz i gmin wiejskich sądów. Z początku mogli pobierający z nich dochody lub dzierżący je na własność pomieszczyki rządzić niemi albo sądzić je, jak zechcą, następnie zakazano im sądzić na śmierć nie doniosłszy Carowi (2). Na tę kolej weszła i węgierska ale jednodworcowa, wiejska bowiem gmina, jak źródło na które się Jung I. § 314 nstpn. powołał świadczą, nie utraciła nigdy prawa odwoływania się do szlacheckiego a nawet do królewskiego sądu. Takiegoż losu doznała morawska i czeska. Opiekowali się nie-

(1) O tem wszystkiem statut mazow. z r. 1377 u Bandtk. jus pol. 419. Lelewela Polska dzieje III. 120, 234 nstpn. Prawo bartn. 246—7, tudzież ordynacye sądów patrymon. z r. 1733, 1760—5 w Bibl. warsz. r. 1862 II. str. 231, 238 porównaj.

(2) Opuszczając wiele innych dyplomatów, dosyć będzie na pochodzący z r. 1547, 1651 w Akt. sobr. I. nr. 215 IV. nr. 50 w porównaniu go z Kotoszycinem XI. 3, uwagę czytelnika zwrócić. Patrz w ogóle Kawelina Osnown. 21 i Kotoszych. XI. 2. 3.

mi ustanowieni w każdym kraju tak nazywani Radzcy ziemscy (*Konszele zemsztii*), którzy sprawy mniejszej wagi rozpoznawali, większe do sądów odsełali wyższych. Wolny też był każdemu przystęp do Monarchy lub jego zastępcy (1). Czeskie gminy na niemieckim lub krajowym prawie osadzone, sądził już to najbliższego miasta i miasteczka sąd, już Rycht (skrótcone z *Richtarz*, niemiecki *Richter*), już wspomniany w poprzednich tomach. „Poprawca.“ Pod zarządem patrymonialnych sądów zostając lud nie mógł od roku 1453 w żadnym bez obecności pana swego stawać sędzie. Ponieważ przepisano że sprawujący je winni do zwyczaju krajowych stosować się sądów (2), a w nich używano i tortur, przeto oddawano do nich na męki, co atoli nie mógł uczynić Sędzia dominikałny, z właścicielem się nie zniosłszy. Czy o niedolę lub dolę szło ludu, musiał być tenże o tém uwiadomiony. Nawet dzieci swe nie mógł posłać poddany do szkoły, nie zapytawszy właściciela, czy na to zezwoli (3).

§ 305. W głównym powiatu grodzie przemieszkując Wojewoda, z niego wydawał na cały powiat rozkazy i sądził w nim. Toż samo czynił, że go tak nazwę. Podwojewodzi, którego on dla przypisanych czyli w okrąg grodzki wcielonych małych grodów (przedmieść, *prigorod*) mianował. Pod obu nadzorem sądzili, z polecenia Cara Iwana Wasilewicza Groźnego, wybierani mężowie (*izlublenij i gołowy*), którzy. Pisarza

(1) Knig. Towacz. 75, 121.

(2) Stat. Władysł. nr. 530, 544 Ijczinsky str. 129.

(3) Porówn. w Czas IX. 1 str. 46 instrukcyą, którą Griespek z Griesbachu dał r. 1588 urzędnikom swoim.

(*Djak*) od ich zawisłego woli wybierali. Urzędnicy gminami zwykle zawiadujący, Socki i t. p., byli grodzkim ku pomocy. Odwołanie od wyroków szło do Moskwy (1). Inny był skład miast. Z nich węgierskie w inném, czeskie w inném, a polskie w inném znowu przedstawiają się świetle. Miast nad Dunajem położonych rozmaitość odwieczną, w rządzie się ich i sądach spostrzegać dającą, widzimy uwydatnioną w węgierskich, z których tak zwane królewskie, w poprzednich tomach spominane, do szlacheckich się sądów w wyższej i najwyższej instancji dziś jeszcze odwołują, a inne, pod tą nazwą nie objęte, mają skład sądów inny. Z tych jedne do Podskarbiego (*Tavernicus*) w wyższej, a do tak zwanego stołu królewskiego w najwyższej instancji; inne do wspomnianego wtomie poprzednim (§ 90) królewskiego Namiestnika (*urbes personalitiae*); a inne znowu do urzędugórniczego (*urbes montanisticae*) z témże co powyższe miasta odnosząc się prawem, w nich się też, według źródeł na które się Jung (I. § 87—144) powołał, sądziły i sądzą. Z tego względu tudzież z praw któremi się rządzą uważane, mają one większe do dawnych miast czeskich niż do polskich podobieństwo. Bo i od czeskich ale wszystkich, nie jak na Węgrach od niektórych, szła apelacya do Podskarbiego, Komornikiem tu najwyższym, jak wiadomo, nazywanego. Prawa, któremi się te miasta rządziły, choć miały do niemieckich podobieństwo, nie opierały się, jak było w Polsce, na podstawie magdeburskiego i t. p. lecz swojskiego prawa. Podstawą ich były

(1) Kawelin 20—2. Płoszyński 92, 96, następne.

nałane Bernu morawskiemu miastu od Otokara r. 1268, przywileje, które nalezami (wilkirzami) pomnożone, do wielkiego za Króla Jana doszły znaczenia. Zaledwie kilka z nich miały prawo magdeburskie. Z opracowań ich źródeł (1) widzimy, że czeskie miasta, posiadając autonomią w całym wyrazu tego znaczeniu, miały sądownictwo od szlacheckich sądów nie zawisłe i wówczas, kiedy się ze szlachtą, celem stawiania oporu Królom z rakuskiego domu na tron wziętym, ścisłym zespoliły węzłem. Każde, by najmniejsze miasteczko i miasto, u siebie się cywilnie i kryminalnie sądząc, ze sprawami, które się mu należycie osądzonemi nie zdawały, do innego się, jakowego, a najczęściej do stołecznego miasta Pragi, odwoływało. Ferdynand I chcąc rozerwać tę spójnię, każdemu sądowi nadzorcę pod nazwiskiem Rychtarza, niby dla dopilnowania, ażeby praw królewskich nie naruszało miasto, w roku 1547 narzucił; i w tymże roku sąd apelacyjny na zamku praskim ustanowiwszy, do niego się, a nigdzie indziej, odwoływać kazał. Toż samo postanowił Ferdynand II, co postać nie tylko miejskich lecz i szlacheckich sądów, o których następny powie. rozdział, zmieniło (2).

§ 306. Takiej jedności, jaka się na Węgrach i w Czechach zawiązała, nie było między miastami polskimi a szlachtą: to też miasta te nie tylko z nią

(1) Najnowsze na tem polu objawy Prawnik I. II. ogłasza; z opracowań Ijezinskiego dzieło 119, następne na uwagę zasługuje wielką.

(2) Przykłady autonomii miasteczek i miast ograniczonej Czas. XXI dział 2, w pozycie 1 na str. 97 następne. XXI, 4, str. 464, i nowe przepisy o apelacjach Vernevt L. O. 227, następne. podaje. Ztąd dopełnij i sprostuj com w tomie pierwszym (§ 144) powiedział.

w opozycji przeciwko Królowi nie stały, ale przeciwnie tworzyły ją z nim przeciw szlachcie, czém się głównie pruskie odznaczyły miasta. Mimo to Jan III Sobieski i Stanisław August (1), choć w polityce nie biegli, polityczniej jednakże niż dawni Królowie, według uwagi w tomie pierwszym (§ 139—142) uczynionój postąpiwszy sobie, mieszczan ze szlachtą pogodzili przez to, że nie słusznie wydarte im prawa wrócili. Krok to już był stanowczy do uwieńczenia dzieła, przez porównanie obu stanów w prawach cywilnych i karnych, za sprawą ustawy rządowej z roku 1791 dokonanego, ale krok i ten nie zupełnie powiódł do celu: jeszcze bowiem i według téj ustawy osobne sądownictwo szlachta, a osobne (do sądownictwa gmin jednodworcowych nieco podobne) posiadały miasta. Wiadomo z tomów poprzednich, że sądy miejskie sprawował w pierwszej instancji Wójt, a miasteczek lub gmin jednodworcowych Sołtys dziedziczny, o ile takowy skupionym nie będąc istniał jeszcze. W drugiej instancji roztrząsał sprawy ustanowiony od Kazimirza Wielkiego sąd teutoński, ilekroć się tak od Wójta jak i Sołtysa odwołano do niego. W trzeciej i ostatniej Król, a w jego zastępstwie delegowani od sześciu miast, według rozporządzenia tegoż Kazimirza, sądzili. Uległo to wielkiej zmianie. Bo naprzód nie Wójt, nie Sołtys dziedziczny, (który znowu, jak Kromer świadczy, wyręczał się, ustanowionym przez siebie Wójtem sądowym, a ten dobierał sobie do pomocy wieśniaków i nazywał ich Ła-

(1) Kitowicza Pamiętn. do panowania Stanisł. Aug. (wyż. §. 135).

wnikami), lecz w miejsce pierwszego obierany przez mieszczan Burmistrz, Prezydentem, a jego zastępcą Vice Prezydentem, nie wiem czy powszechnie, lecz w Poznaniu nie wątpliwie nazywany (1); w miejsce zaś Sołtysa i Wójta sąd powiesny sądził. Nastał zwyczaj (mówi Kromer) że przed odesłaniem do Króla wyroków miejskich Starosta je rozpatrywał miejscowy, który to zwyczaj, zanim z użycia wyszedł, dał sposobność urzędowi starościńskiemu do ogarnięcia władzy nad sądami miejskimi, a przez to do owładnięcia majątków miast zwłaszcza mniejszych (2). Sędziowie sześciu miast, według pierwotnej z roku 1365 ustawy, nie tylko z pomiędzy Wójtów lecz i Sołtysów z miejsc w niej wymienionych, następnie zaś z pomiędzy samych tylko mieszczan wybierani krakowskich, przestali około roku 1646, zbierać się na sądy. Władzę ich posiadłszy sąd kanclerski, spowodował utworzenie się tak zwanych assessorskich i referendarskich sądów, które się na oddzielne magistratury wykierowały. Ponieważ sprawy z miastami mająca szlachta uskarżała się na to, że mieszczanie imieniem sześciu miast sądzący, są więcej dla swoich niż dla rycerskiego stanu przychylni; więc roku 1548 zaniecono o to prośbę do tronu, ażeby nie tylko w sądach miejskich wyższych lecz i najwyższych zasiadali dla attentowania tychże czyli szlacheckich spraw Starostowie. Zamiast przychylić się do téj prośby, przyrzekł Król, że podobne sprawy nie Sędziom miast sześciu

(1) Łukaszewicza *Obraz Pozn.* I. 151.

(2) J. W. Bandtk. *historja prawa* 670 następ.

powierzać, lecz sam rozpoznawać je będzie. Wzywał do zasiadania wraz z sobą na tych sądach nie tylko Kanclerzy, lecz i ustanowionych r. 1507 dla zdawania sobie sprawy (*referre*) o treści zanoszonych do siebie prośb Referendarzów. Od zasiadania (*assidere*) zwać te sądy assessorskiemi zaczęło (1). Po wielu przemianach, które pod względem sądownictwa obu tych urzędników zaszły, stało na tém, że sądy assessorskie od referendarskich oddzielono; że Referendarzom, za Sędziów pod Zygmuntem III uznanym, oddano do rozstrzygnięcia w ostatecznej instancji spory włościan królewskich z Starostami i dzierżawcami dóbr monarszych toczony, i sądom od nich sprawowanym ordynacją ale dopiero w r. 1768—76 przepisano; a pierwsze sądy, za ostateczne dla miast pod panowaniem Władysława IV poczytawszy, uczyniono przez to sąd miast sześciu niepotrzebnym. Mimo takiego uproszczenia sądów ludowych, długą jeszcze walkę ze wdzierstwem Starostów do siebie odbyć musiały miasta (2). Wszystkich tych sądów stan, za czasów Augusta III i Stanisława Augusta nieco zmieniony, w Pamiętnikach swych panowanie obu tych Królów opisujących, Kitowicz przedstawił, a najnowsze ich zmiany siódmy i ósmy tom Woluminów legum wskazały. Godnym uwagi jest, że poddani prywatni, w sądach się patrymonialnych przez wszystkie instancje prawując, nie znajdowali nigdzie indziej opieki.

(1) Porówn. Mecherzyńsk. o magistr. 157—8, 166. Platera 'Pamiętn. I. 168. Kromer i Wolumina legum tudzież konstyt. od J. W. Bandtk. w hist. prawa 440—1 przywiedzione.

(2) Dowody patrz w J. W. Bandtk. historii prawa str. 670—1 674, 676, 578—81.

§ 307. Tak dziś nazywane międzynarodowe prawo, miało znaczenie w słowiańskim sądownictwie wielkie. Im więcej z jakim ludem sympatyzowano, tém więcej uwzględniano go w prawodawstwie. Chętniej wchodzono w stosunki z tak zwanymi Rzymianami (Celtami) i nad Renem mieszkającymi Niemcami; łatwiej się bratano z Ormianami, Tatarami, Rumunami (Wołochami), Żydami, niż z mieszkającymi nad Elbą Saksonami; mało zaś dbano o Finnów (Czud) ocierających się o północnych Słowian, za pośrednictwem pokumanej z nimi Litwy. Wszystkim tym cudzoziemcom gdy przybywali na mieszkanie do krajów Słowian, dawano do wyboru, zostać szlachtą lub wstąpić w poczet miejskiego albo wiejskiego ludu. Droga prowadzącą do celu było rycerskie rzemiosło, które stosownie do służących sobie k'temu środków obierał każdy, z wyjątkiem Żydów; z nich sami tylko chrzczeni zostawali szlachtą. Wolno było chwilowo pobyc w kraju, lub obrać sobie w nim mieszkanie stałe. Na wypadek pierwszy zabezpieczając cudzoziemca, przyznawano mu w Polsce wyjątkowe prawo, i przyrzekano wymierzyć w każdej chwili sprawiedliwość z odwołaniem się do Króla, gdyby się pokrzywdzonym być mniemał. Dodali Czesi ten warunek, że żądający wymiaru sprawiedliwości winien o nią w krajowym języku zanieść prośbę, używszy do tego, jeżeli czeskiej nie zna mowy, zastępcy. Inny położyła Moskwa, oświadczwszy, że obżałowany cudzoziemiec od cudzoziemca ma być pierwszy przypuszczony do przysięgi, i składać ją według zwyczaju kraju, z którego pochodzi; a gdy obżałowanym będzie krajowiec, los rozstrzygnąć ma, kto z nich złoży ją pierwszy.

Najtwardszy warunek położyli Węgrzyni, stanowiąc, że przybyły do kraju cudzoziemiec; winien obeznać się z jego prawem i według niego szukać sprawiedliwości: na co pozwolony miał trzymiesięczny termin, gdy miał odeprzeć skargę grożącą mu szkodą, a dwumiesięczny, gdy gonił za zyskiem (1). Gdy cudzoziemiec zgodził się na pobyt stały, podlegał sądom stanowi swemu właściwym. Celt, Niemiec, Tatar, Rumun mieszczaninem zostawszy, stosował się do sądów miejskich wyżej opisanych. Ormianin miał prawo wyjątkowe. Pierwszą dla niego instancją był sąd domowy; drugą magistrat, nie według magdeburskich i t. p. lecz według ormiańskich praw sądzący; trzecią był sąd królewski (2). Takiegoż czyli wyjątkowego używał Rumun, o którego wołoskiem prawie w tomie poprzednim (§ 9) spomniawszy, resztę powiedzieć o niem, do osobnej monografii odsełam (3). Wyjątkowego używał i Żyd, które zanim opiszę, zwrócę uwagę na Finów i Tatarów, w prawie międzynarodowem wyjątkowe stanowisko mających.

§ 308. Wdziwniej zostawał z sobą sprzeczności charakter Tatarów a Finnów. Pierwsi mieli w przeznaczeniu pokrzepiać narodowość ludów, między któ-

(1) Porównaj o tem konst. sejmu polsk. z r. 1565. Vol. II. 686 stat. Ferd. A. VI. Sudiebnik § 27, Wierszb. II. 5, § 3, 4.

(2) Porówn. tego dzieła I. § 203—4. II, § 130. IV. § 221 i JW. Bandtk. histor. prawa 493—4.

(3) Prócz rozpraw Aleks. hr. Stadnickiego *O wsiach tak zwanych wołoskich* (we Lwowie 1818, i w Bibl. Ossol. z r. 1847), Biblioteka staroż. Wojsickiego IV. 205, VI. 51, ważne dla dziejów wołoskich, tudzież *Ruminskija gospodarstwa Walachija i Moldawija S. N. Palauzowa w St. Peterb. 1859*, zawierają wiadomości.

remi osiadali, a nie osłabiać jej, jak Finnowie, którzy choć się bardzo dawno w Europie zasiedzieli, jednakże nigdy nie dojrzawszy i nie zmężniawszy, nie zwrócili na siebie uwagi swoich nawet sąsiadów. Lud ten długo dziecinny, leniwy i dla tego ubogi (1), łagodny i na los swój obojętny, zarażał łatwo swojemi wadami współmieszkające narody, ilekroć je liczbą przewyższał. Gdzie był w mniejszości, i oddzielony obcą narodowością zdaleka od swoich przebywał, tam pozbywając się wad swoich łatwo, skorym się do przyjęcia cywilizacyi ukazywał. To też obcujące z nim na północy mongolskie Tatarów plemię wnet zgnuśniało i upadło, a zdaleka od niego usunięte nad Dunaj toż samo plemię, czerstwych sił nabrało, i dotąd je, co nawet dzisiejsza madziarska arystokracja poświadcza, zachowuje. Nie tylko pierwotną jej warstwę, lecz i tę która pod nazwą Kumanów gościnne r. 1238 znalazła na Węgrach przyjęcie (2), też same co na Litwie w XIV i następnych wiekach osiadłą ludność tatarską cechowały i cechują zalety. Wyższy stan tej ludności rycerskiego, niższy kupieckiego pilnując zawodu, niczem się, po przyjęciu miejscowych obyczajów w dawném moskiewskiem i litewskiem państwie, prócz religii mahometańskiej, nie różnił od krajowej i nie różni ludności. Zwolna się to i z niejakim oporem działo; woleli bowiem Tatarowie wieść życie łózne niż pilnować roli. Przyłgnęli jednakże do niej za pośredni-

(1) Już Tacyt. w Germ. 46, powiedział o nich: *Fennis mira feritas* (co zamiast oddać po polsku Naruszewicz przez wyraz *zwierzęcość*, oddał przez *dzikość* nie trafnie), *foeda paupertas*.

(2) Majlath Gesch. I. 173.

ctwem służby rycerskiej (1), a przeciwnie Finnowie, choć się ani od niej ani od religii miejscowo panującej nie usuwali, nie przynosili krajowi tej co pierwsi korzyści. Dziecinny to był, jak wyżej zauważyłem, potulny, żadnego hartu duszy nie mający lud, i był nim wciąż; dla tego też prawie żadnej nie zwracało nań uwagi prawo, a przeciwnie na Tatarów zwracało ją pilnie. Stosunki międzynarodowego prawa Żydów się dotyczące są wielkiej uwagi godne. Pominąwszy czeskich i węgierskich, o których nic więcej nad to, com w poprzednim rzekł tomie, powiedzieć nie umiem, są do zauważenia polscy, z którymi bywało wiele kłopotu. Chcieli oni być chrześcijańsko-miejskich praw uczestnikami, a chrześcijańskim podlegać sądom wzbranieli się upornie. Sądono ich więc według danego im przywileju (r. 1659). Oddano zasiedziały po miasteczkach prywatnych pod sądy patrymonialne (r. 1539), a zamieszkałych w królewskich uczyniono i teraz podległymi podwojewódzkim w pierwszej instancji, a w drugiej wojewódzkim sądom. Wszelako urzędnik ten, gdy nie uznał tego potrzeby, mógł apelacją odrzucić. W przypadku takim, jeżeli przedmiot skargi wartość złotych sto przenosił, wolno było Żydowi odwołać się do Króla (1633). Prócz tych instancji żaden inny sąd, nawet grodzki, nie sądził (1661) Żyda. Wyjątek zachodził co do krakowskich Izraelitów, tych albowiem za wszczynanie burd mogły sądzić grodzkie lub też marszałkowskie sądy (1676). Kahały te, które

(1) Patrz tego dzieła II § 135, IV. §§ 224.—5. Inwent do Wolum. leg. p. w. *Tatarowie*, Ułoż. XVI. 43. 45.

się z pod prawa parafii (nie chcąc płacić kożubalca?) wylamywały, sądziła Komissya skarbowa. Wołyńscy nie przed Wojewodami lecz Starostami odpowiadali (1678). Wszystkie te sądy tylko między Żydem a chrześcianinem miały miejsce. Żyd bowiem na Żyda przed Rabinem skarżył (1). Najgorzej byli w międzynarodowém prawie postawieni Cygani, na ich bowiem korzyść żadna nie zapadła ustawa, na niekorzyść postanowień nie było mało, w Polsce osobliwie (2).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Takież sądy szlacheckie.

§ 309. Ziemia słowiańska, z którą ściśle połączony człowiek stawał się ziemianinem-szlachcicem, ta ziemia spowodowała i sądowi temu, który sprawy owego ziemianina roztrząsał, właściwą nazwę. Mianowano go ziemskim, i miano to na kończyźnie zachodniej i wschodniej słowiańszczyzny, w Czechach i w Moskwie, było naprężone najbardziej. Oznaczało tam sąd kraju najwyższy, a tu, jak wyżej (w § 303—4) powiedzieliśmy, najniższy czyli ludowy miano to wyraziło. Środka trzymała się Polska i Węgry. Ponieważ obu tych krajów sądy ziemskie były długo w niższych instancjach bardzo sobie podobne; przeto od nich wykład rzeczy rozpoczynając, w jednym ją ciągu aż do czasu

(1) Porówn. Inwent. do Woluminów pod w. *Żydzi* i konstytucye pod owemi latami wskazane zobacz w całości.

(2) Patrz tego dzieła IV. § 229 i Inwent. do Wolum legum p. w. *Cygani*.

reorganizacyi Trybunałów poprowadzę. Z przyczyny, że organizacya ta inaczéj w Polsce a inaczéj w krajach reszty słowiańszczyzny wypadła, potrzeba będzie opowiadając ją pójść inną niż dotąd drogą. Myśląc o tém, jakaby obrać, postanowiłem poszukać takiej, któraby mnie wprowadziwszy na takie stanowisko, na jakiém na niższych się sądach oparłszy stało sądownictwo Morawii, Czech, i t. d. najwyższe, mogła znowu wskazać mi drogę dogodną ku dojściu do zupełnego rozwoju całego organizmu słowiańskich aż do XVIII wieku rozwiniętych sądów.

§ 310. Sądy niższe ziemskimi się w Polsce od czasów Ostroroga (1), a na Węgrach komitackimi, nazywając, z wojewodzińskich się i żupańskich, w których tylko jeden Sędzia, bo sam Wojewoda i Żupan albo jego Zastępcą sądził, rozwinięły. Zmieniło się to za powodem, jak niżej powiemy, sądów dworskich. Nabrawszy ztąd powagi sąd ziemski, na różne się, już w apelacyi, już w pierwszej instancyi sądzące, iż je tak nazwę, komplety podzielił. (2) Zasiadali w nich już przez Monarchę, mianowani urzędnicy (Żupanowie), już przez naczelnego urzędnika komitackiego i szlachtę wybierani, i Assessorami (*Jurassores*, Przysiężni) nazywani, Sędziowie. Pierwszy i najznakomitszy komplet nazywał się stolicą sądową (*sedria*, przez skrócenie za *sedes judiciaria*), do której szła apelacya od kompletu podżupańskiego (*judicium Vice-Comitis*) tudzież od szlache-

(1) On pierwszy w rozdz. 26 ile wiem imieniem *terrestria judicia* nazwał te sądy.

(2) Szczegółowo o nich Szlemenic IV. § 14, i Jung II. § 1442 następ. opowiadają.

ckiego (*iudlium*, skrócone z *judicium nobilium*). Oba komplety cywilne i kryminalne niższego rzędu sędziły sprawy. Do nich podobne zrazu komplety mając sądy polskie, podzieliły się następnie na ziemskie i grodzkie. Nowy ich rozwój po wiślickim statucie trzecim, jak wstęp do tego statutu uczy, rozpoczynający się pod Jagiełą, szedł w ciągu nieprzerwanym aż do konstytucyi sejmowej z r. 1768 (Vol. VII 703 nstpn.). Przeszedł on różne koleje. Według warteńskiego statutu (§ 14) co miesiąc się mały jego, z Sędziego lub Podśędka, tudzież Komorników złożony, zbierał komplet. W roku 1454 skrócono go do czterech zebrań na rok (1), i przytém pozostało. Komplet ten, w roku 1764. (Vol. VII. 405) Podstarości, Sędzia i Pisarz stanowili. Wielki komplet mając się, za czasów Ostroroga (jak o tém w rozdz. VII mówi), raz do roku zgromadzać, zbierał się r. 1496 aż trzy razy (2). Trwało to do czasu ustanowienia Trybunałów, o czém zanim powiem, na rozwój sądów grodzkich spójrzę.

§ 311. Opowiedziałem w tomie poprzednim (§ 93, 235) postęp władzy starościńskiej przez Sędziego grodzkiego zastępczo wykonywaną, tudzież jej wpływ na miasta, i wielkie w sądownictwie karném znaczenie. Winien on był to znaczenie zabiegliwości swój i wielkiej, jaką pierwotnie rozwinał, w urzędowaniu gorliwości. Choć niemieckiego Burgrabiego zwyczajem miał same tylko cztery artykuły grodzkie do odsądze-

(1) *Judicia particularia seu termini particulares quatuor vicibus per annum singulis quatuor temporibus observentur*, u Bandtk. jus pol. 277.

(2) *Judicia peremptoria seu termini generales fiant tribus vicibus in anno in terris singulis*, tamże 335.

nia, brał się jednakże do wszystkiego, że aż zbyteczną jego skwapliwość przez warteński statut (§ 17) ograniczyć musiano. Odtąd następujące tylko rozpoznawał sprawy: o gwałt niewieście zadany, o rozbój na drodze publicznej, o pożogę bądź umyślnie bądź przypadkowo zrządzoną (*pro incendio et emissione ignis*), i o gwałtowne na czyj dom najście. O toż samo sądził za Kazimirza Jagiellończyka i syna jego Jana Olbrachta (1). Tryb sądu był ten sam, jaki w ziemskim zachowywał Sędzia grodzki. Po każdej kadencji ogłaszał czas w którym sąd następny odbywać będzie, co jeszcze roku 1768 (Vol. VII 703) czynił. Zwyczaj tak nazywane suche dni (pół święta) obierano na to w Polsce i Czechach, i na tydzień przed ukończeniem pierwszej kadencji wywoławszy drugą, nie był mocen obwołanego czasu zmieniać samowolnie (2). Snadź nie dosiadywał dni, jak powinien był, kiedy mu przepisać musiano, ażeby każdą kadencją najmniej przez sześć tygodni odbywał. Roki ziemskie sądzono w oznaczonych na to w każdym województwie miastach; roki zaś grodzkie w zamkach, z których niekiedy jeden na kilka ziem władzą swą sięgał, i które dla téj przyczyny swoim nazywał powiatem. Kromer i dawni jeografowie wyliczają miasta te i zamki imiennie. Nie była nie chętną Starostom polska i mazowiecka szlachta, albowiem pierwszą dawno od ich władzy obwarował Jagiełło i wnuk jego Jan Olbracht (3), i z tak obwa-

(1) R. 1454, 1496 u Bandtk. jus. pol. 276, 334, 341.

(2) R. 1496, u Bandtk. jus. pol. 334, 341 i r. 1532 Vol. I 506.

(3) Władysław, Jagiełło przez statut w Czerwieńsku r. 1422 (patrz tegoż statutu § 5 u Bandtk. jus. pol. 222) przyrzekł: „że kto

rowaną zrzeszyła się mazowiecka, gdy przystąpiła do Korony. Ale pruska miewała z starościńskim urzędem zatargi, zwłaszcza gdy Królsadzał nań i nie osiadłych, czyli kaucyi za sobą nie dających obywateli. W nowo więc za Zygmunta I. ułożonym dla siebie statucie zastrzegła (w § 14): ażeby się Starosta nie ważył sądzić ziemian w tém, co do niego nie należy, i rzecz tę zostawił Wojewodzie (§ 30). Miał samych tylko czterech owych artykułów pilnować, a zresztą podległy być sądowi ziemskiemu Wojewody. W Kcronie nie tylko akta hipoteczne do ksiąg przyjmował, lecz mocen też był wszelkie rozsądzać sprawy, jeżeli się na to zgodziły strony. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności dwójką, wykonawczą i sądowniczą, władzę dzierżył wieków średnich obyczajem, i nie tylko w kryminalném, nie tylko w policyjnym, lecz i w prywatném prawie miał udział wielki (1). Poszło to z dawnego, jak w trzecim tomie (§ 174) na wielu miejscach mówiliśmy, zwyczaju. Poszło w Polsce i ztąd, że gdy pilnując grodu nie uczęszczał na wojnę, przeto strony, którym z prawem było pilno, Starostę mając pod ręką, jego się wyrokowi chętnie poddawały, i do ksiąg jego wносиły umowy zawarte o prawo rzeczowe. Wreszcie i ten urząd, coraz więcej ograniczany, zeszedł w końcu na obieralny.

§ 312. Rozwój kolegialności sądów jest uwagi godny. Kiedy Król lub w jego imieniu komplety zasia-

Sędziego urząd w ziemi jakiej sprawuje, nie może być oraz ziemi téj Starostą“, a Jan Olbracht toż samo o Wojewodach i Kasztelanach, z wyjątkiem Krakowskiego Starosty, zastrzegł (tamże 332). Téj ziemi więc Wojewoda mógł być oraz Starostą.

(1) Z Kromera i innych pism źródłowych atrybucye te wyliczono w Bibl. Warsz. r. 1856, III. str. 182 nastp.

dły na takim, jakie prawodawstwo wiślickie urządziło, sędzie, to rzeczone komplety. były wówczas na podobieństwo sedryi węgierskiej sądem apelacyjnym, do którego się od pojedynczo wyrokującego odwoływano Sędziego. Wspomniony w § 1 piotrkowskiego statutu ten Sędzia wyrokował i za panowania Jagiely, a obok niego sądziły małe wyżej wymienione, tudzież duże z wielkiej liczby Sędziów składające się komplety. Wchodzili w ich poczet już ziemscy niżsi i wyżsi, już sami tylko wyżsi, urzędnicy (1). Z nich niektórzy a mianowicie Sędzia, Podśedek i Chorąży winni byli koniecznie być na sądach obecni, już dla wymiaru sprawiedliwości już dla wykonania wyroku: trzeci urzędnik miał to jeszcze w roku 1496 (2) w obowiązku. Wojewodę, Kasztelana i Starostę od zwoływania roków i zasiadania na nich, zwolnicno, (na rzecz pierwszego radził to już Ostroróg w rozdziale 26 uczynić), ale od wymiaru sprawiedliwości nie dozwolono się im usuwać wcale. W czasie bowiem wojny, kiedy zwyczajne sądy ustawały a kapturowych (o których się w następnym rozdziale powie) jeszcze nie znano, nie

(1) Biorąc najdawniejsze czasy (r. 1386. 1400), w wypisach ksiąg sądowych w VI tego dzieła tomie (str. 12) wydrukowanych wyrażone, znajdujemy te komplety urządzone rozmaicie. Zastanawiają nazwy Sędziów. Z nich *Procurator* znaczy zastępcę (*Procurator capitanei* w sieradzk. z r. 1399.). *Łowczy* był drugim w kole starszeństwa ziemskiego sądu (*senior post capitaneum Castrensem* w łęczyck. z r. 1396.). *Chorąży* (w brzesko-kujawsk. z roku 1394) władzę wykonawczą niższą, wyższą zaś *Starosta* (*Capitaneus*) reprezentował. Do kompletu należał *Pisarz* (*Notarius* w zakroc. z r. 1326) i *Podśedek* (*Subjudex vel Włodarius*, r. 1279. w Stenzla Heinr. 176).

(2) *Praesidentes in judiciis ut judex, subjudex, vexillifer, semper personaliter interesse debebunt*, u Bandtk. jus pol. 335.

było z wyższych urzędników nikogo, coby wymierzał sprawiedliwość w nagłej potrzebie. Obowiązek więc sądenia, mówi Kromer w opisie Polski, ciążył nawet na Biskupie, i że się do niego odwoływano, Długosz tu zaświadczył (1) wyraźnie. W Prusiech, jeden ze czterech głównych urzędników ziemskich, jakimi byli Wojewoda, Kasztelan, Podkomorzy i Chorąży (2), musiał sądowi wiecy przewodniczyć koniecznie. Ośmiu Assessorów, z niemiecka Ławnikami zwanych, a najmniej sześciu, z dziewiątym niekiedy lub siódmym Sędzią, stanowiło komplet (3). Obierał ich Wojewoda z Kasztelanami i szlachtą, i za pośrednictwem Starosty malborskiego, który był Jenerałem pruskim, Królowi do potwierdzenia przedstawiał. W księstwach zatorskiem i oświęcimskim tudzież w Mazowszu, przed połączeniem się tych krajów z Koroną, był taki skład sądów jak w Polsce za Kazimirza Wielkiego. Zjeżdżał bowiem na wiecę Książę panujący i (mówi Kromer), miewał roki. Przyszło wreszcie (mówi tenże) do ujednostajnienia sądów przez to, że się znowu ku sądownictwu Wojewoda skłoniwszy, co rok w jesieni zwoływał wieca, i wespół z dygnitarzami, tudzież ziemskimi urzędnikami, na tak zwanym jeneralnym terminie rozpatrywał, czy sprawy cywilne i kryminalne odwołane do Króla zasługują na to, aże-

(1) Lib. Benef. I. 515.

(2) Ten według wyrażenia się pruskiego statutu (§ 12) *propter auctoritatem judiciorum*.

(3) Statut pruski § 21. Prócz Wojewodów, Kasztel. Podkomorzych, wymienia dwóch Doktorów prawa od kapituły warmijskiej delegowanych, tudzież trzech Burmistrzów miast Torunia, Elbląga i Gdańska.

by tam sądzone były. Z kryminalnych wchodziły w ich poczet sprawy te, które za sobą karę bezeczeństwa, z konfiskatą dóbr i utratą życia połączonego, pociągały. Z cywilnych głównie przeciwko Starostom i dzierżawcom królewskich dochodów wytoczone, kwalifikowały się do spraw tego rodzaju. Nie był i miastom wzbroniony do Monarchy przystęp; nie był i duchowieństwu. Ponieważ nawałowi wynikającej ztąd pracy podolać nie był on w stanie, potrzeba nakazywała albo apelacye do kanclerskich odesłać sądów, albo osobny sąd ustanowić w Koronie i na Litwie. Gdy pierwsza, z przyczyny braku funduszków uczynić tego nie mogła, więc i druga musiała ten projekt odłożyć na bok (1) aż do czasów reorganizacyi władzy sądowej, która przez ustanowienie Trybunałów przyszła do skutku.

§ 313. Żaden sąd nie znalazł tylu co Trybunał chwalców (2) i przyganiaczy (3). Jestem daleki od tego, ażebym go i ja miał chwalić, uznaję atoli słusność uwagi tych (4), co sądzą, że instytucya sama była dobrą, a ludzie, co ją reprezentowali bywali źli, nie ze swój po części, jak niżej w rozdziale szóstym powiemy, winy i pobudek. Przy innym osób stano-

(1) W tekstach Naruszewicza czytałem akt urzędowy z r. 1529. mający napis: *responsio pro iudicibus in Lithuania instituendis instar regni Poloniae contra rationes Alberti Gastoldi Palatini Vlnensis Cancellarii Lithuaniae*, gdzie stoi: *vellent Poloni habere ad instar Parlamenti iudices Cracoviae, sed nunc non reperiunt proventus quibus sustineri possent, quare etiam domini Lithuani idem non faciant.*

(2) Pamiętki Soplicy II. 9.

(3) Staszic w Uwag. 7. Bandtk. hist. praw. 684.

(4) Pamiętn. Koźmiana I. 341.

wiących go składzie, i przy lepszej organizacyi téj magistratury, mógłby był Trybunał stać się ważną podporą prawodawczej władzy, wygotowując jój projekta do prawa; mógłby, sądząc dyscyplinarne sprawy urzędników sądowych, pełnić część obowiązku Ministra sprawiedliwości; mógł nakoniec przy swoim podziale na dwa wydziały, (świecki i duchowny) wpłynąć na pogodzenie katolickiego obywatelstwa z protestanckiem łatwo, czego nie tylko że nie uczynił, lecz i owszem przyczynił się do rozżarzenia większej obu wyznań wzajemnej nienawiści. Przy zawiązku Trybunału nie wiedziało duchowieństwo, co począć ze sprawami o posiadaniu dóbr ziemskich przed sąd świecki wywołanemi, i jaki będzie ich obrot w sądzie z Sędziów różnego wyznania złożonym. Lecz obawę tę usunięto, dozwoliwszy w ułożonej roku 1578. ordynacyi trybunalskiej, ażeby do wydziału, sprawy takie sądzić mającego, wysłały kapituły swoich Deputatów, którzyby w liczbie sześciu z drugą takąż liczbą świeckich, sądzili pod przewodnictwem wybranego z swojego grona Prezesa. Prezydentem się ten a obrany takież przez wydział świecki Marszałkiem nazywał. Tak sobie i Niemcy w czasie sporów religijnych (1) postąpili, dwóch Prezesów, jednego katolika a drugiego protestanta, z których każdy swych spółwyznawców sądził, wybrawszy. Według postępowania, które Zygmunt III zrobić kazał, wszelkie sprawy przez apelacyą od sądów niższych przed siebie wywołane, tudzież o szkody przez żołnierza, a osobliwie na stanowisku, w dobrach

(1) R. 1550. Porówn. Phillips *RRgesch.* 386.

świeckich i duchownych uczynione, dalej skarbowe sprawy miał Trybunał sądzić: lecz sejm, nie zatwierdziwszy postępowania owego, lepiej postanowił, ażeby sprawy te ustanowionemu roku 1613 osobnemu Trybunałowi skarbowemu oddano, (1) a przed wielki czyli koronny, jak go nazywano, Trybunał same tylko apelacye od sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich, tudzież sprawy o wykonywanie (*exsecutio*) wyroków przeciw urzędom, a na kadencyą małopolską w Lublinie odbywaną sprawy też ordynacyi zamojskiej dotyczące się przychodziły. Według pierwotnego układu każde województwo swój Trybunał posiadać miało, w którym gdyby równością głosów wyrok zapadł, miał być taki do następnego odesłany (*remissa*) czyli zaapelowany (r. 1607), a gdyby i ten potwierdził ów wyrok, miał tenże prawomocnym już zostać. Przeważyło atoli dawne dwóch najznakomitszych krain, kolebką całego państwa będących, do sobkowości nawyknienie; tudzież przemógł zwyczaj przy wydawaniu pozwów zachowywany, ażeby te z Wielkopolski do Małopolski i nawzajem nie szły. W skutek czego osobne Trybunały Wielkopolska w Piotrkowie, tudzież Małopolska w Lublinie odbywane uzyskawszy, pociągnęły resztę koronnych krajów ku sobie. Prussy do Wielkopolskiego, ziemie ruskie do Małopolskiego przystąpiły Trybunału. Warowano przyszłym sejmom poprawę najwyższej tej w kraju magistratury sądowej, co też w różnych czasach (głównie r. 1673. 1726. 1764 i t. d.), z gorzkiemi dla niej wyrzutami następowało. O tém

(1) Porówn. tego dzieła IV. § 367. Kitowicza Pam. roz. V. § 4.

tudzież o wielu szczegółach, dla braku miejsca oddownie tu pominiętych, raczy się czytelnik w samém źródle (wskaże mu je Inwentarz do Woluminów p. w. *Trybunały*) rozpatrzyć.

§ 314. Ja ze swój strony kładę nacisk na to, że szwank jaki się w téj magistraturze pokazał, nie jój samój lecz sejmowi przypisać można. Nie dołożywszy do tego starań, ażeby Trybunał miał ukształceńszych i raczej na wymiar sprawiedliwości aniżeli na grzywny oględnych Sędziów, zasłużył rzeczony sejm na ostrą nagane, której pod maską Trybunału nie szczędził dlań Książdz Kitowicz. Żartując i ja z niego wieniem pochwalić trybunalski rejestr, który nie miał podobieństwa ani do rzymskiego ani czeskiego skaznika akt i sporów (1), będąc po prostu wokandą spraw na stół sędziowski wywoływanych. Ponieważ Trybunał w miejscu Króla sądził, więc jak się niegdyś Monarsze, o czem w trzecim było tomie (§ 173), sąd ziemski zasługiwał, tak teraz i Trybunałowi usługiwał tenże. On więc wpisywał sprawę w rejestr, i powodowi numer jój dawał, z oznaczeniem dnia, w którym wywołaną będzie (2), a następnie go na stół sądowy składał. Najmłodszy wiekiem Sędzia pilnował, ażeby według niego Woźny przywoływał strony. Województwami przywoływano je rozłożywszy na dni sprawy. Pierwotny dni onych rozkład nie jest wiadomy. To atoli pewno że w roku 1611 w sobotę przywoływano sprawy dyscyplinarne (*causae officii*),

(1) Bryssoniusz p. w *regesta*, i Wszebrd. 227. następ. mówi o nich.

(2) R. 1609. 1618. Vol. II. 1676. III. 326.

i że zmieniono to następnie, albowiem ksiądz Olszewski w wydaném roku 1631. kazaniu mówi, że Trybunał w sobotę sprawy z obligów, a we środę z zapisów, we wtorek zaś duchownych sprawy sądził (1). Obszernie się o rejestrze konstytucya z roku 1726 rozwiodła. Widać z niej, że on był dwojaki, krzyminalny i cywilny. W pierwszym przeważały tak zwane „taktowe“ i o aryanizm wytaczane sprawy. Jaki był powód założenia drugiego rejestru, szeroce się o tém w Piśmiennictwie (2), i w tomie poprzedzającym (§ 299.) tego dzieła rozwiodłem. Pierwszy wziął swoje nazwisko od wyrażenia się prawa, że kogokolwiek ono na zapłacenie grzywien skaze, nie wyjdzie z sądu, dopóki ich nie złoży, lub rękojmi nie stawi na to, że później zapłaci (3). Tym sposobem weszły do rejestru wszystkie sprawy nie pociągające za sobą kary śmierci, lub nawet pociągające ją, (jeżeli skazany nie był rodu szlacheckiego), właśnie dla tego, że się pod boki Trybunału wydarzały. Wszelkie inne do cywilnego, czyli do tak nazywanego rejestru ordynaryjnego wpisywano. Z takowego codzien o godzinie szóstej po południu, a z rejestru o aryanizmu również codzien ale rano, przed innemi sądzono sprawy. Ilekroć jaka obszerniej treści do zawyrokowania przypadła, nie mogły jej żadne inne rejestra i takty, według postanowienia sejmu z r. 1726. (Vol. VI. 426—30.) przerywać, choćby się i dni kika ciągnąć miała. Na-

(1) R. 1611. Vol. III. 6. i kazanie Olszewskiego (o którym Piśmienn. III. 717 porówn.) pod napisem *Grono winne*.

(2) Porówn. II. 516. nastpn. i konst. z r. 1661. Vol. IV. 691.

(3) R. 1505. Vol. I. 328. *dum aliquis tactus recedet a jure*.

koniec roku 1768. wszystkie sprawy trybunałskie na dziewięć, a rozsądzone w sądach ziemskich i grodzkich na cztery rozłożono rejestra. Długo byłoby rozprawiać o pierwszych, więc odsyłamy po wiadomość o nich do dzieł najnowszych (1). Drugie były te: rejestr spraw ziemiańskich uwięzienia za sobą nie pociągających, takż rejestr remissów z Trybunału (te przed innemi sądzić należało), takż taktowy, takż nakoniec „poenaliu” czyli poszukujący grzywien na uciążomych karą w konstytucyi z roku 1768 „poena” nazywaną (2). Lubiące się w organizacyą zabawić nasze prawodawstwo, sąd najwyższy i jego rejestr po roku 1780. urządziło jak następuje. Wniesioną sprawę kazało odsądzać na jedném zebraniu sądowém koniecznie, chociażby całą noc siedzieć przyszło. Cztery postanowiło rejestra: ordynaryjny czyli spraw cywilnych, który obejmował toczony o dziedzictwo i posiadłość sprawy, faktowy czyli uczynkowy, incarcerationum czyli spraw kryminalnych, poenaliu czyli spraw male gesti officii przez urzędników sądowych, po zapisaniu komparycyi (3) wydarzonych. Przedostatni ten z rzymskiego do średniowiecznej łaciny przeniesiony wyraz (4), znaczył stawianictwo stron, z których jeżeli oskarżona nie była obecną, wtedy strony powodo-

(1) Teodora Ostrowskiego dzieła tom II. tyt. 3. § 6. Korowickiego Proces cywilny litewski. § 76—82. Porów. też r. 1768. Vol. VII 682—97.

(2) R. 1768. Vol. VII. 704.

(3) Tak mówią Pamiętniki Kozmiana I. 386 — 9., obejmujące przypadki po r. 1780. zdarzenia.

(4) Patrz w Brysson. i w Djukana słown. wyrazy *comparere*, *comparitio*.

wój obrońca zyskiwał wyrzeczenie na nią tak zwaną „kondemnaty“. Uciążany nią nie mógł na sejmiku i t. d. głosu zabierać (nie miał jak mawiano „activitatem“), a jeżeli się po trzy kroć nie stawiał zapadł nań wyrok zaoczny (rzymska *contumacia juris*), który w sprawach kryminalnych pociągał za sobą znaną z poprzedniego działu „banicyą“. Jeżeli stanął przeciwnik, toczył się zwyczajnym trybem, jak w następnym oddziale opowiemy, proces, za którym następował wyrok. Ten zaapelowany i uchylony, wygrywając w pierwszym wyroku stronę pozbawił tego, co zyskała. Tylko bowiem dwa jak napomknęliśmy jednoznaczne wyroki sprawę przecinały na zawsze.

§ 315. Ze źródeł mórawskie i szląskie sądownictwo wyjaśniających wykazuje się, że sądownictwo to rozwijając się na zasadach z poprzednich tomów (1) czytelnikowi znanych, ściśle się z administracją kraju łączyło, a miało ustrój niemiecki. Żupny urząd wzywał ziemian do brania udziału w sądach, po ukończeniu których sejmikował z nimi. Kiedy następnie, przez oddzielenie administracji krajowej od sądów, podobnie się jak w Polsce cztery razy do roku sądy odbywały, sędzili wtedy wyżsi urzędnicy żupni z bogatymi ziemianami (panami), a z uboższymi (władykami) niżsi, stanowiąc większy i mniejszy komplet. Pierwsi

(1) Porówn. tego dzieła II § 57. III. § 172. 286 — 7. tudzież w dziale I. poprzedniego tomu rozdz. 11. 12. Z nowo odkrytych źródeł „organizacya najwyższych sądów morawskich z r. 1531.“ (Pranik II. 14 nastpn.) i „wyciągi z ksiąg sądowych opawskich“ (najstarszy z r. 1420. pochodzi,) są w dziele Iireczka (Rozprawy I. 26. nastpn.); tudzież opawskich a morawskich (w Czas. XX. 3. str. 541) znajdujące się, zasługują na uwagę.

przygotowywali sprawę do wyroku, drudzy wydawali go, a ogłaszał urzędnik Sędzią nazywany żupnym. Miewał takie sądy i Monarcha z ziemianami zwołując ich do Pragi, przy czém i sejmował. Wszehrd a za nim statut Władysława podnosząc te sądy do wyższej potęgi, przyznają im nadto moc wynajdywania (nauczania) praw w całym państwie. Stopniowanie zachowano w tém pewne. Sędzia, który w księstwie opawskim (jedyném z księstw szląskich (1), które wspólną z Morawami autonomią miało, reszta ich posiadała własną) prawa (wyroku) wydać nie umiał, szedł po naukę do Moraw, a ta do sądu panów czeskich, którzy podług starszeństwa rodu zasiadali. Na pierwszym miejscu siedział przewodniczący sądowi Król lub w jego zastępstwie najwyższy Burgrabia. Ten wraz z najwyższym Komornikiem i Sędzią będąc sądu gospodarzem, stanowił z Pisarzem i dwunastą przysiężnymi kmićmi (panami) komplet (2). Mógł po nich jeszcze zasiąść każdy z panów w sądowej izbie obecny, mogli pełnoletni synowie królewscy, tudzież Biskupi, mógł też każdy z urzędników wyższych zająć miejsce; lecz obecność ich nie była do prawości wyroku potrzebną. Mniej, rozumie się, okazale odbywał się sąd najwyższy dla Morawii w Ołomuńcu i Bernie. Zagajano też „wielkie i mniejsze prawo“ (sąd) dla księstwa opawskiego w mieście Opawie, przez wybór Sędziów z rzędu panów i panoszków wykonywany. Komplet morawskiego z dwunastu się osób składał, wybra-

(1) Patrz artykuł Iireczka w Czas. 1860. IV. str. 407.

(2) Stat. Władysł. ur. 1. 2. 13. 208. 210.

nych z pomiędzy panów i władyków; komplet opawskiego był o połowę mniejszy (1). Reorganizacya, którą Ferdynand II. zaprowadził, praskiego się sądu najwyższego dotyczyła wyłącznie. Mniejszy zachował swój skład dawny. Zasiadali Assessorowie z ziemian pod naciskiem rządu wybierani (2). Jak dawny sąd ziemski prócz zewnętrznej okazałości nic uwagi godnego nie przedstawia, i jak wyręczał się sądem niższym w rzeczach pracy wymagających, a sam wyłącznie się etykietą, że tak powiem, zajmował sądową (3), (wszystko bowiem szło gotowe pod jego wyrok): tak i zreorganizowany od Ferdynanda II. to jedno miał w sobie ciekawego, że teraz wprzęgnięty w jarzmo stan pański pracować musiał, równie w ziemskim jak miejskim wyższym czyli apelacyjnym sądzie (4).

§ 318. Mówi Kotoszychin (VII. 32), że w Moskwie i Włodzimirzu były osobne, dla samych tylko Bojarów, Okolniczych, dumnych, bliźnich (blisko Cara jak w poprzednim rzekłem tomie § 174. stojących), Stolników, Strapczych, Dworzan, i wszystkich zgoła pomieszczyków i wotczynników, co własność posiadali ziemską, sprawiedliwość wymierzające sady. Co jeżeli tak było, albowiem nie mamy o tém znikąd in-dziej wiadomości, wniosek ztąd oczywisty, że i w da-

(1) Patrz wypisy z ksiąg opawsk. i knig. Towacz. 122.

(2) Porówn. statut Władysł. nr. 254. z Vernevt. L. O. 51. 197. nastpn.

(3) Kto jój ciekawy może o tém powziąć wyobrażenie z dzieła Jiczinsk. str. 64—80.

(4) Monographie des K. K. Böhm Appelat. Gerichts v. Mitrowsky herausgegeben v. J. F. Schmidt Prag. 1850.

wném państwie moskiewskiém na ten sam sposób, co u zachodnich Słowian kształtowały się osobne dla spraw, mówiąc po czesku i po polsku, ziemskich, sądy. Ulekroć więc komu prawość posiadania pomieścia lub dziedzictwa, od rządu lub od gminy, za upoważnieniem monarszém, nabytego (inaczéj bowiem nabywać go nie było wolno) zaprzeczono, sąd ów rozpoznawał sprawę. Był to więc istny sąd dworski, do polskiego i węgierskiego, téż samą nazwę noszącego, podobny. Każdy inny spór do zwyczajnego należał sądu. W jednym i drugim nie zadowolone strony do najwyższego się, pod przewodnictwem samego Cara odbywanego, udawały sądu. Sprawy kryminalne w gubnych się załatwiała izbach (sądach), które Starostowie gubni z Dworzan, czytać i pisać umiejących, wybierani, sprawowali. Wojewoda nie mieszał się do nich, chyba gdy gubnego Starosty zajmował miejsce. Od tego sądu do wyższego się w Moskwie rezydującego odwoływano. Zasiadał w nim Bojar lub Okolniczy, Stołnik, Dworzanin i dwóch Djaków. Wyroki kat (*zapplecznoj master*) spełniał. Pięciudziesięciu ich miał sąd ten na rozkazy (1).

§ 317. Z staromoskiewskimi węgierskie się wyższe i najwyższe w tém zgadzają sądy, że i one wspólne będąc dla ludu i szlachty, przejście do nowego składu sądów stanowią. Najwyższy czyli w apelacyi tylko sprawy rozpoznający sąd węgierski, z siedmiu się mężów, w całym państwie najznakomitsze sprawujących urzędy, składał. Temi byli i są po dziś: Palatyn

(1) Porów r. 1486. w Akt. sobr. I nr. 115. Ułoż. X. 2. 20. XXI. 3. 4. Kotoszych. VII. 34. XI. 5.

Sędzia dworski (*Judex Curiae*), Kanclerz Wielki koronny lub jego zastępca Namiestnik (*Locum-tenens, Personalis*), Podskarbi (*Tavernicus*), Wielki Koniusz (magnus *Seneschalcus*), Ban kroacki, i Wojewoda Siedmiogrodzki. Monarcha dla większej pewności mianuje do zasiadania z nimi dwudziestu dwóch Sędziów, ze stanu duchownego, magnackiego i szlacheckiego wybranych, którzy pod przewodnictwem Palatyna, a w braku jego pod Sędzią dworskim, siedząc na sądach i wyrok zatwierdzając, koniec sporowi kładą wszelkiemu (1).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wspólne szlachcie i ludowi sporne i nie sporne sądy.

§ 318. Loiczność wykładu rzeczy wymaga, ażeby, opowiedziawszy gdzie i jak szukał sprawiedliwości lud, a gdzie szlachta, powiedział też, w jakich się sądach spólnie oba stany sądziły. Według tego, com w trzecim (§ 167) mówił tobie, wzięły wszystkie sądy początek albo w gminach albo w monarszym dworze. Wszak na Krakusa czeskiego i z domem jego połączonych Przemysłowców, wszak na polskich Piastów, Książów ruskich i moskiewskich Carów dworze, zanim się do urzędników przeniosły, odbywały się wszystkie wywoływane przed Monarchę sprawy. Gdy ich coraz większy zwał się nań, zwłaszcza po rozwi-

(1) Porównaj o tym sądzie Szlemenica IV. §. 13—14. Junga II. § 1432. nastpn.

nięciu się szlacheckiego stanu, nawał, oddał sąd swym urzędnikom, a ci znalazłszy się w temże położeniu, podzielić się nim ze szlachtą, i zostawić przy niej nadzór nad ludowem sądownictwem musieli. Atoli i tak ani Monarcha, ani dwór jego, ani nawet do pomocy wezwani ziemianie nie byli w stanie urządzić w ten sposób sądów, żeby się zupełnie bez odwoływania do Króla obejść mogli w sądzie, tudzież poprowadzić linię demarkacyjną między sądami tak, ażeby ludowe do szlacheckich, i na wzajem nie bywały wywoływane zwłaszcza kryminalne, sprawy. Ztąd potrzeba trzeciego rodzaju sądów, do których rozwoju zanim przystąpię, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nie jeden z wchodzących w poczet tych sądów już w poprzednich tego tomu działach był zmiankowany. Mając teraz szczegółowo o tém mówić, o czém się tam powiedziało ogólnie, będę przechodził kolejno jeden kraj po drugim, i co każdy z nich miał właściwego, a co wspólnego w organizacyi tego rodzaju sądów przedstawię.

§ 319. Kto miał prawo być sądzonym przez samego tylko Monarchę, tego przed dwór, a przed żaden inny sąd nie godziło się zapożywać. Prawo to uchylwszy, duchownym nawet w sądach się zwyczajnych o swe fundusze prawować kazano (1). W roku 1768. nastał w Polsce tak zwany sąd mieszany (*judicium mixtum*), który o połowę z duchownych katolickich a o połowę z dysydenckich złożony, rozpoznawać miał wszelkie sprawy z religią lub obrzędami związek

(1) Stat. Wład. nr. 10. 106. tudzież dzieła tego IV. § 301. 311.

mające a w grodzie lub ziemstwie wprzód odsądzone, tudzież sprawy graniczne dóbr kościelnych i funduszowych dotyczące się sądzić. Lecz w roku 1775. ustał, a sprawy jego assessorskim oddano sądom (1). Rozumiano też przez mieszane w Polsce i na Węgrach sądy komisarskie. Ilekroć sprawa zaszła taka, której zwyczajne nie były mocne rozpoznać sądy, wyznaczał rząd osobnych na ten raz Sędziów, ażeby bądź o granicę między dobrami królewskimi a prywatnemi, bądź między województwami, bądź nawet między ościennemi państwami wszczęte, rozpoznawnli. Pierwszy ślad takich sądów statut w Jedlnie od Jagieły dany wskazuje; z czasów następnych pełno o nich w Woluminach jest postanowień (2). Węgrzyni nie tylko Komissyami lecz i mieszanemi sądami zwali te, do których Sędziowie cywilni i wojskowi wchodzili (*judicium delegatum mixtum*), lub w których się apelacye tudzież sprawy w pierwszej instancyi rozstrzygały. Takimi więc były sądy wyżej w § 310. wyszczególnione. W dawnem państwie moskiewskiem komisarskie nazywano sądami narażnemi (*narażennoj*, na jeden raz ustanowiony sąd), ilekroć w poczet zwyczajnych wchodził obcy Sędzia. Psków oddając się pod opiekę Litwie wymówił sobie, ażeby się Monarcha do jego sądów duchownych nie mieszał (3). Do sądów rozpoznawających sprawy poddanych tylko się wtedy Sę-

(1) R. 1768. 1775. Vol. VII. 717. VIII. 61.

(2) R. 1430. § 25. u Bandtk. jus pol. 231. Inwentarz eo Wol. p. w. Komissye.

(3) R. 1499. 1558. w Akt. Zap. I. nr. 166. III. nr. 22. Kawelin str. 29.

dzia obcy wtrącał, kiedy poddani ci mieli sprawę z księżęciami (1). Car Aleksy pozwolił od sądów takich odwoływać się do siebie (2). Mieszanym poniekąd sądem był w Czechach dworski i burgrabski. Praski Burgrabia najwyższy miał Jurgieltnikiem Burgrabiego grodu praskiego, który prócz zasług (dwadzieścia kop groszy czeskich na rok) brał strawne dla siebie i swój czeladzi, tudzież obrok na trzy konie i na podkowy. Obowiązkiem jego było ścigać dłużników rewersowych (wekslowych, jak dziś mówimy), tudzież karać za wyrządzone bezczeście i zrzadzoną w majątku szkodę (*hanenj, pych*); o co wszakże a mianowicie o zbezczeszczenie (*narzk czt*), wolno było zanieść skargę i do Komornika najwyższego, który ją Podkomorzemu swemu rozsądzać zlecał. To też Ferdynand II, urządziwszy w miejsce dworskiego sądu wspomniony w trzecim tomie (§ 167) Kammergericht, który się wszelako nie jak dawny sąd komorny kaden-
cyami (dwa razy do roku) lecz stale odbywał, zostawił stronom wolność zanoszenia o pomienione winy skargi da tego lub do ziemskiego sądu (3). Ponieważ każda z tych skarg karę więzienia i opłat sądowych pociągała za sobą, wynikł ztąd ów do Burgrabiego najwyższego i Komornika, spraw wewnętrznych i skarbu Ministrów, stosunek. Ten znowu sądy obudwóch Burgrabiów, z sądami polskiego Starosty i jego zastępcy (Sędziego grodzkiego), tudzież Komornika czeskiego i staromoskiewskich przykazów łącząc, za powodem spraw

(1) R. 1465. 1477. Akt. sobr. I. nr. 75. 103.

(2) Ulož XII. XIII. § 2. 3.

(3) Stat. Wład. nr. 35. 380. 389. 413. 471. Ververt. L. O. 5 i.

skarbowych (1) wszystkie te sądy z dworskimi a nawet sejmowemi zetknął.

§ 320. Z początku, nosząc sejmowe sądy na sobie charakter polityczny, zaczęły z postępem czasu we wszystkie gałęzie narodowego wglądać gospodarstwa, w Polsce, w Czechach i na Węgrach. Dom jagielloński wspólnie z Senatorami, rady ich zasięgając, odbywał. Za drugiego z Monarchów obieralnych toczona roku 1585. ważna sprawa spowodowała Króla Stefana, że chcąc tém oczywiście przekonać naród, iż na życie oskarżonego nie czyha magnata (był nim Samuel Zborowski), dozwolił szlachcie przysłuchiwać się toczonéj w senacie przeciw niemu sprawie. Na sejmie koronacyjnym następnego po nim Króla dopuszczona do głosowania z senatem, utrzymywała się wciąż przy prawie zasiadania na sądach sejmowych. Odtąd Król w kole Sędziów z Senatorów i rycerstwa wybranych zasiadając, albo, jak wyżej (§. 252) mówiliśmy nie zasiadając wcale, sądził już tylko sprawy utratę czci, szlachectwa, konfiskatę dóbr, za sobą pociągające, tudzież mało przed tém wydarzające się zbrodnie stanu, do których lekceważenie królewskiej powagi i prawa, równie jak i kradzież publiczną (*crimen peculatus*) rozlicznie pojmowaną, liczono, rozstrząsał i karał. Zbrodnię utratę czci pociągającą za sobą na jedenaście rozdrobniwszy części, dozwolił jednakże wtedy tylko przed swój sąd wnosić, kiedy się znalazł delator. Wchodzą też w rodzaj sejmowych skarg

(5) Kotoszychin w rozdziale siódmym opisując szczegółowo przykazy, wylicza oraz dochody, jakie one przynoszą skarbowi.

sprawy o nadwężenie królewskiego i rzeczypospolitej skarbu, które instygatorskiemi nazywano przeto, że je winien był na sejm wnosić Instygator koronny z urzędu. W końcu i takie sprawy poczytano za kwalifikujące się do tego sądu, które dziś Prokuratorą jeneralną i Prokuratorów królewskich przy sądach ustanowionych zatrudniają. Rozumie się, że najważniejsze tylko z tych spraw, a mianowicie dotyczące się całości państwa roztrzygał sejm, a wszelkie inne do sądów odsęłał dworskich, które pod tym uważane względem były niby wydziałem sejmowego sądu osobnym, i stały na równi z węgierskim siedmiu mężów, tudzież z staromoskiewskim Bojarów, pod prezydencyą Cara nie odbywającym się sądem. Odwołanie się bowiem do Króla od owego sądu siedmiu mężów, tudzież zawieszenie wyroku aż do wyrzeczenia carskiego zdania o sprawie, równało się niejako z sądem sejmów polskich: bo skoro Król odwołania nie przyjął, a Car wyrok Bojarów zatwierdził, już wtedy sprawa przepadała na zawsze.

§ 321. Przez ustawę rządową z roku 1791. zaprowadzony sejm gotowym dla tego zwany, że wciąż przez dwa lata urzędował póki go nowy sejm nie złożył, miał w sobie i sąd taki, który od sejmu do sejmu trwając sądził sprawy pokój naruszające powszechne. Liczono do nich: obrazę osoby Monarchy, bunt przeciw rzeczypospolitej, znoszenie się z nieprzyjacielem, roglaszanie tajemnic kraju, zdradzieckie jednéj nawet jego części lub twierdzy wydanie, branie pensyi od obcych dworów dla zdrady ojczyzny, zyskiwanie wpływu obcego na pogńębienie obywatelów, werbowanie i przedawanie ludzi wszelkiego stanu obcym

Monarchom, nie pozwalanie wolnego głosu w materjach publicznych, nakoniec przeniewierzenie się krajowi najwyższych urzędników i Sędziów. Osobny nadto sądu sejmowego wydział z Senatorów i szlachty wybranych na sejmikach składający się, miał sądzić przestępstwa jawnego gwałtu, tudzież zdrady i szkody publicznej. Wszelkie inne spisem tym nie objęte sprawy, nie w tym lecz w zwyczajnym sądzie rozpoznawać kazano.

§ 322. Kiedy sądy sejmowe uległy takiej zmianie, to i dworskie, tudzież połączone z niemi relacyjne, musiały jój uledz. Dwór Monarchy, będąc pierwotnie, jak się wyżej nadmienilo, miejscem sądów krajowych zwyczajném, stał się z postępem czasu, a mianowicie po nastaniu sądów ziemskich, miejscem odbywania się ich nadzwyczajném. Po ziemskim w czasie wojen husyckich podupadłym, i w roku 1454. nowu uorganizowanym sądzie (1), dworski się w Czechach rozwinął pięknie, gdzie mańskie dziedzictwa, kaduki, i tak zwane wyprosy, (uproszone u Monarchy dobra jako odumarłe), rozpoznawał głównie. Sam Król, a w jego miejsce Sędzia dworski, Hofrichtarzem w Morawii nazywający się, tudzież tylu panów, ilu na to Monarcha przeznaczył, nakoniec czterech Władyków, zasiadało na tym sądzie, który czterokroć do roku zwoływano. Miał i on obok siebie sąd niższy, na każdych dobrach lennych ustanowiony, który z mocy nadania (listu lennego) przypadłe sprawy rozsądzał. Wszakże jak ten był instancją niższą sądu dworskie-

(1) Palacki dejiny IV. 1. str. 302.

go, tak znowu dworski ziemskiego, albowiem, ilekroć wyrokować nie umiał, prosił wtedy sądu tego o naukę, i kogo z Manów, wyłącznie temu sądowi podlegających, nie zadowolił jego wyrok, mógł się odwołać do ziemskiego (1). Takież sam cel miał urząd pomieściami w Moskwie zawiadujący, który i sądownictwo pomiestne sprawował. Jakie rozsądzał sprawy, z tego cośmy w poprzednim i tym tu tomie o pomieściach mówili, wiadomo. Inszy obrót wzięły dworskie na Węgrach sądy. Stał i tu dwór monarszy otworem dla każdego, kto w nim sprawiedliwości dochodził. Najwyżsi urzędnicy wynierzając ją w imieniu Króla przynieśli następnie jej wymiar na dwory swoje. Garnął się do nich chciwie każdy Madziar, mijając ziemskie sądy czyli komitackie, w których gdy lud najwięcej sprawiedliwości szukał, przeto nie chciała jej szukać tam szlachta dla siebie. Jak ziemskie tak i dworskie sądy krócej się lub dłużej odbywając, nazwę ztąd krótkich i ogólnych uzyskały. Nie jest wiadomo, przez jak długi czas odbywały się; w XVI wieku sądzono je przez dni czterdzieści (2). Puszczone w niepamięć przywrócono w następnym wieku (3). Przy-

(1) Wszehrd. 8. nstpn. Stat. Wład. nr. 2. 304 — 7. Kniga Towacz. 23.

(2) Sejmowe ustawy mówią pod r. 1646. w art. 35 tak: Dominus Locumtenens judicium inchoari et deinde continuari curet, pod r. 1557 art. 8. celebratio judiciorum duobus terminis fiat, daretque utraque per continuos quadraginta dies.

(3) Też ustawy pod r. 1609. art. 70. wyrażają się: laudabilem et deo gratam in celebrandis judiciis antiquam regni consuetudinem denuo restaurandam regnicolae decernunt, pro cis et ultra Danubianis partibus *brevia brevium*, pro Dominica Invocavit, *pro octava* autem die festi beati Lucae hic Posonii *generalia*. Popraw ztąd com mylnie w tomie trzecim (§ 173.) o nazwie sądów oktawalnych powiedział.

omnym na nich Prałatom i Baronom opatrywanie dawano ze skarbu (1). Podniesione sądy te do godności dworskiego sądu (*curia regia*), dopomogły komitackim do wydobycia się z nicości, co wszelako nie rychło, bo dopiero w lat sto kilkadziesiąt (r. 1723, art. 25) nastąpiło.

§ 323. Gdy tak odbywane zrazu na dworze monarszym sądy, przeniósłszy się do ziemstwa, kłopotu w sądzeniu monarsze dużo odjęły, pozostawało jednakże jeszcze nie mało spraw takich, o których mniemano, że je koniecznie winien rozstrzygnąć sąd dworski. W poczet ich wchodziły sprawy skarbowe, które albo w zwyczajnych sądach rozpoznawać, albo donosić o nich Monarsze i pytać go, co z niemi począć, zdawało się rzeczą konieczną. Łatwo sobie w tém zaradzili Węgrzyni: postanowili przy każdym sądzie osobny do spraw skarb królewski obchodzących urząd, który po rzymsku nazywany *fiscus*, wyrokował o nich. Toż samo uczyniono w Czechach, w Moskwie i w Polsce; lecz tu było mniemanie, że lepiej będzie, gdy zamiast fiskala, Instygatorem nazywanego, inny jaki urząd, za wiedzą Monarchy, lub bez jego wiedzy, niektóre sprawy rozsądzać, a o innych donosić mu będzie. Z téj przyczyny Instygator polski częścią rozstrzygał sprawy skarbowe, częścią o nich sądom donosił. Oprócz niego donosicielami, ale innego rodzaju, byli od Zygmunta I ustanowieni ze skarbu płatni prawnicy. Z nich jeden świecki dla praw krajowych, a drugi duchowny dla praw snadz kanonicznych, (że się wyłącznie dla tych

(1) R. 1563. art. 24, § 7.

ustanawia, tego nie powiedziano wyraźnie) przeznaczony będąc, miał w obowiązku przyjść po wysłuchaniu mszy ś. na na dwór królewski i, na nim siedząc od rana aż do wieczery, nadstawiać ucha skargom i przedstawiać je kancelaryi królewskiej, ażeby ta zniosłszy się z Monarchą wyrok o nich dawała. Tym sposobem mówi r. 1507 (Vol. I. 363.) wydana ustawa, Król od słuchania skarg owych wolny, mógł się swobodnie zwykłym oddawać pracom. Syn jego przydał r. 1550 (Vol. II. 598) Referendarzy, którzyby, w czasie, gdy Monarcha z radą swą na sądach zasiędzie, szlachtę z mieszczanami prawującą się zaraz na miejscu wraz z królewską kancelaryą przesłuchiwali, i w obec stron referowali o niej. Mając Monarcha te dwa organa, ułatwiające mu nadworne sądy, zyskał jeszcze trzeci, odsełając sprawy cywilne do Trybunału, a kryminalne, w przypadku gdy zbrodniarza na gorącym uczynku schwytano, do Marszałka po sąd i karę.

§ 324. Sądził on sprawy kryminalne, policyjne, cywilne, porządku, spokojności i bezpieczeństwa dotyczące się, a pod boki Króla wydarzone. W sprawach ważniejszych zasięgał zdania Monarchy (1). Zetknął się z kapturowym. Po nastąpieniu przez śmierć ostatniego Jagiellończyka bezkrólewia, zamiast, w ślady wstępując Czechów, wyrzec, że sądy ziemskie mają trwać w czasie bezkrólewia w swój mocy, postanowili

(1) O tak zwanych artykułach marszałkowskich wyżej §. 284. i w poprzednim tomie (§ 116) wspomnianych, tudzież o różnych kolejach sądów marszałkowskich, porówn. Inw. do Woluminów p. w. *Marszałkowie koronni wielcy i ich jurysdykcya*.

Polacy tak zwany sąd kapturowy (1), bojąc się zapewne, ażeby wielka w czasie bezkrólewia powaga Marszałka, nie stała się, przez nabycie najwyższej władzy sądowej, dla wolności szlacheckiej niebezpieczną. Kiedy następnie. (r. 1764 Vol. VII 619.) wyrzeczono, że w czasie bezkrólewia wszystkie sądy z wyjątkiem dwornych (dworskich) winny obowiązek swój sprawować, a ustać ma kaptur, to i wtedy sąd sejmu elekcyjnego „kapturem jeneralnym“ zwany przy Marszałku pozostał. Jednakże dla osłabienia go pomnożono mu wtedy liczbę członków, i przez to zrobiono go mało władnym. Umniejszył Królowi ciężaru w sądzeniu i sąd kanclerski. Gdziekolwiek się, czy na dworze czy za dworem jeżdżąc po kraju, Monarcha znajdował, obarczano go wszędzie, mówi Kromer, prośbami o złożenie sądu z Senatorami tymi których ma pod ręką. Okoliczność ta dla Króla Henryka kłopotliwa (2) została przez jego następców usunięta łatwo. Stefan Batory, ustanowiwszy wspomniane wyżej Trybunały dla spraw szlacheckich w charakterze najwyższego sądu, pozostawił resztę spraw zwyczajnemu biegowi. Zygmunt III bardziej ją jeszcze uprościł. Oddał sprawy włościan królewskich do załatwienia Referendarzom, a wszystkie inne przy Kanclerzach zostawiwszy kazał sobie zdawać sprawę o ważniejszych. Ztąd sądów tych na „assessorskie“ i „relacyjne“ podział. Prócz nich były jeszcze inne, w ostatniej instancji

(1) Patrz stat. Władysł. nr. 101. Powód nazwy kaptura nie wiadomy, ten który podano (patrz Lindego słown. p. w. *kaptur*) nie zaspakaja.

(2). Mawiał: *per meam fidem, Poloni fecerunt me iudicem, mox facient causidicum.*

sprawy duchowne, wojskowe, uniwersyteckie, pograniczne, cudzoziemców, sądzące (1). Sprawy z apelacji sądów miejskich do siebie przychodzące, mógł Kanclerz lub Podkanclerzy sam a nie większością głosów rozstrzygać, mógł też dopuścić odwołanie się od swego wyroku do sądu relacyjnego, lub nie dopuścić. Mógł i Król sprawy od sądów assessorskich przychodzące, sam podobnie jak wprzód czyli wprost przez siebie rozstrzygać. Mógł też zaraz je odesłać do sądu relacyjnego, lub nie odesłać. Mógł jednym słowem sprawy od sądów assessorskich przychodzące każdego czasu, lub kiedy chciał, sądzić. W sprawach mieszczan mógł i ludzi z ich stanu na Assessorów wyznaczyć, lecz prawem obowiązany do tego nie bywał (2). Za ostatniego z Królów obieralnych Kanclerze, nie tylko wyżej wymienione, lecz i przypadłe o granice dóbr ziemskich z królewskimi rozpoznając, mieli głównie w obowiązku należeć do traktowania z ościennemi dworami (3).

§ 325. Z dawnych i bardzo odległych czasów wywoła swój początek sądy domowe, których pewny ślad pozostał w prawodawstwie każdego czysto słowiańskiego ludu. W Polsce prawujące się r. 1368. z ojcem dzieci a czujące się być skrzywdzone w krajowym sądzie, nie do Monarchy lecz do Papieża odwoływały się o swą krzywdę. W Czechach skrzywdzona

(1) Porówn. w Inwent. do Woluminów legum artykuły: *Sądy duchowne, Akademia, wojsko, Inflanty, księstwo Kurlandzkie, Sądy pograniczne, relacyjne, assessorskie, referendarskie, cudzoziemskie.*

(2) Patrz. J. W. Bandtk. *historia prawa* 673—81.

(3) Moszczyński. *Pamiętn.* 23—4.

od braci siostra zanosila skargę do przyjaciół (krew-nych), a gdy ci nie pomogli, udawała się do Króla. Według statutu łęczyckiego i mazowieckiego szlacheic, posiadający dziedzictwo a służący u drugiego szlach-cica, nie przed sąd jego lecz przed ziemski zapozywany być musiał, gdy, jak drugi mówi statut, gwałt al-bo złodziejstwo popełnił; jeżeli zaś nie posiadał lub kmiecego był rodu, wtedy pan, u którego służył, wi-nien był z niego sprawiedliwość uczynić (1). W przy-padku gdy nie uczynił, bo nie chciał lub nie mógł, albowiem sługa uciekł od niego przed wyrokiem, w ów czas sąd królewski brał na siebie ukaranie sługi; przy czém dostawało się i panu, skoro padło nań po-dejrzanie, że słudze uciec dozwolił, a podejrzania tego zeznaniem dwóch świadków z siebie nie zrzucił (2).

§ 326. Znane z tomu trzeciego (§ 289—95) sądy przysięgłych, zlawszy się teraz ze wspomnionými tam-że (§ 177) sądami rugowemi, ważną rolę w państwie węgierskiém i staromoskiewskiém, pod nazwą pow-szechnych sądów i ogólnych śledztw, odegrały. W Polsce połączone z grodzkiemi rzeczono sądy ru-gowe, zachowały dawny ślad w sądach ludowych i do-tąd go, jak wyżej (§ 301) spomnieliśmy, zachowują. W Czechach istnieć przestały zupełnie. Do sądów powszechnemi na Węgrach nazywanych (3) wybiera-

(1) R. 1368. u Thein. I. nr. 880. Stat. Wład. nr. 489. Stat. łecz. § 221. u Bandtk. jus. pol. 195. i mazow. Goryńsk. tamże 390. tudzież Wawrz. z Prażm. § 150.

(2) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 354.

(3) Ustawa sejmowa węgierska z r. 1471. art. 2. mówi: *per omnes comitatus regni nostri fiat iudicium generale, more alias a tempore scilicet antiquo*. Inna ustawa z 1478. art. 7. *congregationes gene-*

no mężów rodu szlacheckiego, których głównie do komitatów słowiańskich, tudzież do powiatów leżących nad rzeką Marosz, gdzie się najwięcej ukrywało łotrów posyłano, ażeby powziąwszy od gmin miejscowych wiedzę o przestępcach, podawali ich imiona Palatynowi. Ten chwytać ich i karać był winien. Obowiązek ten uciążający ziemian ustał roku 1492. (art. 53), lecz nie na zawsze, ponowiono go bowiem znowu przez sejmowe prawo (r. 1527. art. 6.) z pewnem ograniczeniem. Odtąd dwunastu na ten cel szlachty w każdym wybierać komitacie kazało. Gdy następnego roku (1528. art. 4.) zlano na nich i obowiązek dostrzegania tych obywateli, którzy nie sprzyjali rządowi, przeto szlachta nie chcąc się kierować na donosicieli rządowych, usuwała się od obowiązku śledzenia łotrów. Inaczej w Polsce postanowiono. Kryminalne sprawując sądy Kasztelan, zjeżdżał do miejsc przcz statut oznaczonych, i tam sądził przestępców, których mu wskazano. W tymże celu raz do roku zjeżdżali mazowieccy Książęta w miejsca pewne, dla odsądzania samych tylko wykroczeń (1). Osobno sądzili w grodztwie, nie ruszając się z miejsca, Sędziowie Kasztelana, z których Oprawcowie (2) i z trzeciego tomu (§ 174) znani Justycyaryusze, byli najczynniejsi. Tak węgierskie jak polskie sądy śledcze i do frańskich także

rales seu iudicia universalia, a inna z r. 1492 art. 35 nazywa ją *iudicium generale sive palatinale quod congregatio generalis palatinalis* (vocalur).

(1) R. 1472. w Kod. maz. nr. 226. quolibet anno unam dietam super omnibus causis habere debemus.

(2) W Zwodzie stat. wiel. § 5. i pod r. 1464. u Rzysz. III 442. spominani.

samo przeznaczenie, jak w pierwszym tomie (§ 458—9) zauważyłem, mających podobne, okazały się niepotrzebne, po rozwinięciu się na dobre sądów ziemskich. Drogę do tego wskazali Saksonowie, czyli pod ich nazwą ukryci nadłabańscy Słowianie. Wychodząc z téj zasady: że nie potrzebne są śledztwa łotrostw, gdy je łatwo mógł rująć (1) (rugować) na rokach Starosta i Wójt chłopski; zwłaszcza gdy cała ludność wiejska winna była pod karą uczęszczać na ich sądy, i można było każdego przed nimi oskarżać o przestępstwo (2) wszelkie; z téj, mówię, zasady wychodząc rzeczeni Słowianie, mogli się łatwo obejść bez Oprawców i t. p. Za skazówką tą idąc Polacy, nie tylko się ich tudzież Justycyaryuszów pozbyli (3), lecz i Kasztelanom, jak wyżej powiedzieliśmy, folgując, uwolnili ich od obowiązku sądenia. Ustały przez to i rugi, a rozszerzył się sądów ziemskich i grodzkich zakres. Każdy, sam nawet Kasztelan, rugował teraz przed nimi, ktokolwiek przewinił (4). Po wydaleniu z ziemskich sądów spraw karnych, które grodzkim oddano, same tylko gminy, jak wyżej, o sądach mówiąc powiesnych

(1) We wszystkich narzeczach słowiańskich *rug*, *rugac*, znaczy *uwłaczać* na majątku i sławie. Porówn. słowniki Lindego p. w. *rug*, Jungmana *rugi*, *ruh*, Pfula *ruc*, *ruja*, Wuka *rugati*, akad. *rugati*.

(2) Zwierc. saskie I. 2. § 4. III. 86. § I. tudzież 92 § 1.

(3) Justycyaryuszów zniósł Jagiełło r. 1386, ale byli jeszcze 1388, aż 1480. zupełnie ustali, u Band. jus pol. 190. 192. 229.

(4) R. 1454. tamże 287. Statuimus inspur: ne Castellani, prout antea consueverunt, sua iudicia exerceant, quorum iudiciis nobiles terrigenae aut ipsorum kmethones deinceps non parebunt, neque aliquas poenas ratione contumaciae luant, sed Castellani praedicti coram iudicio terrestri jure Convincant.

wykazaliśmy, rugowały przestępstwa, pod przewodnictwem sądów ziemskich, które na ten cel formy sądów przysięgłych używały. Wyznaczony sąd powiesny osądziwszy przestępstwo donosił o tém ziemskiemu, i o naznaczenie stopy kary upraszał. Ta okoliczność ślad dawnych sądów przysięgłych w Polsce utrzymała. Czesi, nie mając ich o co zahaczyć, puścili sądy przysięgłych w niepamięć. Oni też nie tylko w patrymonialnych lecz i w sądach ziemskich Oprawców (1) zatrzymali. Przeciwnie w dawném państwie moskiewskiem sądy przysięgłych pod szczególnym i sobie właściwym utrzymały się kształtem. Skazanemu od guby wolno było, za pośrednictwem Wojewody, prosić Cara o dozwole nie usprawiedliwienia się przez tak zwany *powalnoj obysk, obszczaja ssyłka*, o czem się Ułożenie (X. 161. nstpn.) szeroce rozpisało. Polegał on na świadectwie ludzi pewnej okolicy, których się nie znało nawet z imienia, ale o których wiedziano, że mają lub mogą mieć wiadomość o rzeczy spornej, ażeby „na pował“ (wszyscy bez różnicy) według ogólnego i wcale innego niż o reszcie świadków przyjętego przepisu świadczyli. Albowiem i jeden świadek, nawet ojciec i matka, byle nie żona, która nigdy nie mogła świadczyć, zeznawał, jeżeli się wyłącznie na takiego powołała ta strona, przeciwko której występowano (2). Kierował wszystkiem wysłany z rozkazu Monarchy na oznaczone w kraju lub za granicą (na Litwie, w Niem-

(1) W stat. Władysł. nr. 541 — 2. nazywają się drudzy *juridici capitales, executores poenae capitalis*.

(2) Ułoż. X. 167. 177.

czech) miejsce, gdzie się śledztwo odbywać miało, Inkwirent (1). Przystępował on do czynu od nakazania osobie, która sobie śledztwo wyprosiła, a była okolicy téj mieszkanką, ażeby się ztąd oddaliła gdzieindziej. Następnie wzywał, ażeby się mu każdy, pełnoletni jakiegobądź duchownego czy świeckiego stanu, jakiegobądź religii, przedstawił. Głuchych i niemowły wykluczał. Każdy z wezwanych, widząc się sam na sam (*po rożnu, z osobna, jeden po drugim*) z Inkwirentem, zeznawał co wiedział, a ten protokularnie przyjmując pod przysięgą zeznanie, osobno świadectwo panów a osobno ich ludzi wyrażał na piśmie. Protokół podpisywać umiejącemu pisać, a nieumiejącemu znakiem go stwierdzać, nakazywał. Żądający śledztwa nie mógł nikogo od świadectwa wykluczyć, ale mógł to uczynić sam świadek, udowodniwszy poprzednio, że nic o rzeczy nie wie i wiedzieć dla wskazanej przyczyny nie może, tudzież mogła strona przeciwna, za udowodnieniem wszakże przyczyny, dla której to czyni. Jeżeli się różnili świadkowie w zeznaniu, nakazywano oczną stawkę, a wtedy przekonani o mijanie się umyślnie z prawdą odnosili karę. Wolno nawet było w przypadku dopuszczenia się nierzetelności użyć tortur względem niższego stanu świadka. Mógł nakoniec w skutek fałszywego zeznania skazany poszukiwać strat na świadku. Śledztwa samego tykać nie śmiał: to albowiem, przez większość zeznań na tę lub ową nachylone stronę, było istnym sądem, do którego, po przedstawieniu go sobie od In-

(1) *Sisczyk, obisczyk*, ten co *isk*, istotę rzeczy, bada i składa sądowi relacyę o niej.

kwirenta, zastosowawszy Sędzia artykuł prawa, potwierdzał, jak w trzecim tomie (§ 175. 294) powiedziałem, wydany od Przysiężników wyrok (1). Sam sąd carski lubo rzadko, używał tego środka, do sprawdzenia zanesionej do siebie skargi (2); w czém jak z jednej strony zeznanie na pował przybierało charakter śledczych i rugowych a nawet frańskich przez wysłanników królewskich (*missi dominici*) odbywanych sądów, tak z drugiej było w tém do nich, zwłaszcza do ostatnich niepodobne, że się nie peryodycznie, lecz kiedy niekiedy odbywało, i że nie sami tylko przez monarszego wysłannika wybrani mężowie, lecz wszyscy w ogóle okolicy mieszkańcy świadectwo o tém, czy kto wiunny lub niewinny, dawali (3).

§ 327. Zakończę ten rozdział zmianką o sądach, którym się dobrowolnie poddając strony, załatwiały spór zgodnym sposobem. Prócz wymienionych w trzecim tomie (§ 176) sądów sumiennych przez tak zwanych Duszników spawowanych, wchodziły w ich liczbę sądy szlubowanemi od Morawian (4), domowemi od Czechów rokami (jak świadczy Tomasz Szczytny, czeski XIV wieku pisarz (5), a pojednawczemi od Ma-

(1) Ułoż. X. 156 — 7. 161 — 7. 175. Kawelina Osn. 95 — 8. Leszkowa Carstwo i narod 264.

(2) R. 1641. w Akt jur. nr. 345.

(3) Porówn. o tak zwanych Send, Rügengerichte Unger die altd. Gerichtsverf. § 54—5.

(4) *Zlubni sud* za *uzlibny sud* (od *uzljubiti*, placere) *judicium arbitrium*, o którym pierwsza zmianka r. 1229. Palacki mylnie go za rodzaj sądu przysięgi. podaje, lepiej lieczek za sąd pojednawczy. Porówn. Iiczinsk 68. nstpn.

(5) Pisma jego najważniejsze wydał w Pradze zacny Hanusz.

zurów (1) nazywane. Wszystkie te sądy nie będąc do dawnych niemieckich i francuzkich tudzież dzisiejszych angielskich sądów pokoju podobne, miały przecież z niemi pewną styczność. Same ich bowiem wybierały gminy dla odsądzenia spraw mniejszej wagi, tudzież dla utrzymywania między sielanami pokoju: co było zadaniem i dawnych Sędziów pokoju francuzkich i jest dzisiejszych angielskich, lubo ci mają wyższy działań zakres, gdyż w całym hrabstwie utrzymują ten pokój (2). Nie jest to zaś obecnie polskich sądów pokoju przez francuzki kodeks do nas wprowadzonych zadaniem, gdyż te mianowani od rządu Sędziowie sprawują. Z wybieranych dobrowolnie sądów te, które słubowanemi zwano, nie wzniosłszy się do takiego znaczenia co szwajcarskie przysiężne, które również gmina obiera (3), ustały z czasem zupełnie. Ich miejsce zajęły sądy rozjemcze, które się pod nazwiskiem polubownych w Polsce (4), kompromisarskich na Węgrach i na Litwie, a sądu trzeciego (*tretiejiskij sud*) w dawnym państwie moskiewskim, pod wpływem rzymskiego, przez sądową praktykę Niemców przecezionego prawa, rozwinęły. Dowodem tego wpływu jest wyraz Oberman (za *Obermann*, rzymski *superarbi*.

(1) Stat. mazow. Wawrz. z Prałmowa § 107. 214. 218.

(2) Sędzia pokoju obierał się, mówi Eichorn § 302, na lat kilka, dawny francuzki *juge de paix* nazywał się *pacificator* (słown. Gryma p. w. *Friedensrishter*). O angielskich Sędziach pokoju w IV § 78. tego dzieła napomknąłem.

(3) Patrz o nim przypis Gerlaoha do Tacyty Germanii I. str. 86.

(4) O nich Długosz w Lib. Ben. II. 160. 398—9. wiele ale nie pierwszy rozprawia; znane bowiem były i przed nim, o czym w następnym oddziale będzie.

ter) w dawnych pomnikach czeskiego i polskiego prawa napotymany (1), który źródło rzeczonoego sądu dostatecznie wykrywa. Ledwo że o nim zmiankowało czeskie prawo, upoważniając do wydania zapozwu o niewłaściwości ustanowionego Ubermana (tak go pisze zamiast Oberman). Zresztą dozwala rozpoczętą w sądzie sprawę o uwłoczenie czci zawiesić, a poddać ją pod sąd polubowny z przyjaciół (osób pokrewnych) złożony (2). Z rzymskiego się widoku na kompromis zpatrując węgierskie prawo, dozwala przy samym zawiązku umowy wyznaczyć polubownego Sędziego, na przypadek, gdyby ta dotrzymana nie była; wszelako, gdyby umowa ta nie dopisała, wolno, mimo oporu strony przeciwniej, rzecz, pod zawyrokowanie sądów zwyczajnych, według nowszych źródeł tegoż prawa, na które się Szlemenic IV. §. 8 i Jung II. §. 1142 do 3. powołali, poddać. Staromoskiewskie prawo mówi: że jeżeli się Sędziowie polubowni zobowiążą zapłacić karę do carskiego skarbu na przypadek, gdyby z swęj winy wyroku nie przywiedli do skutku, to wtedy tylko ma być wolno wnieść nie załatwiony spór do zwyczajnego sądu. Szkodę z niesprawiedliwego wyroku swego wynikłą winien był polubowny Sędzia stronom wynagrodzić. W każdym przypadku godziło się rozpoczęty spór w sądzie zwyczajnym odwołać, i po uwiadomieniu go o tém przez podaną prośbę (*mirowaja czelobitnia*), pod wyrok go polubowny poddać.

(1) R. 1398. arbitrator vulgariter heberman w Kod. maz. nr. 129. R. 1432. u Przyborow. velustis. 24. Wszechrd. 426. Palack. dejin. IV. 1. 469.

(2) Wszechrd. 426. Wolf z Wrsz. XV. 42.

Jeżeli strony nikogo żeby je pogodził nie znalazły, wtedy sam Wielki Książ pogodzić je przyrzekał (1). Jednaczami, umówcami, nazywani w Mazowszu polubowni Sędziowie, mogli być albo przez same wybierani strony, albo też nadani przez sąd w celu pogodzenia tychże. W Łęczyckiem umawiano się o takowy sąd i o karę pieniężną, gdyby jedna z nich nie chciała się poddać pod wyrok. Umowę podawano do ksiąg ziemskich, która obowiązywała. Mogła ona mieć na celu tak kryminalne jak dziedzictw dotyczące się sprawy: co nie miało miejsca w Mazowszu, albowiem tu, gdy spór o dziedzictwo, z łaski rządu, jak mniemam, nabyte, zachodził, komissyą na to od Króla wyjednać należało. W Polsce wszędzie, jak Kromer napomyka, mógł się rozstrzygnięciem sporu tego i Starosta zająć (2). Gdy pomimo opisów na to urzędowych zrywano wyroki sądów polubownych, i sprawę do zwyczajnych wnoszono, przeto postanowiono, że tylko w razie równości zdań wolno sprawę taką wywoływać na Trybunał. Dla większej pewności wyrok polubowny wnoszono przez ilacyą do sądów, który jeżeli tymczasowo przez nikogo zakwestyonowany nie został, wtedy w sentencyonarz wpisany i przez to w tak nazywany *kondyktowy* zamieniony *dekret*, strony na wiecznez-obowiązywał czasy (3).

(1) R. 1485. Akt. sobr. I. nr. 29. Ułoz. XV. s. X. 121.

(2) Stat. łęczycki § 59. stat. maz. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 199. 398. 466. r. 1505. Vol. I. 304.

(3) W stat. maz. Goryńsk. u Bandt. jus pol. 405. *sub condicione alias na smowye*, r. 1726, 1776. Vol. VI. 490, § 2. VII. 876.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Urzednicy i sluzebnicy sadowi.

§ 328. Sąd, uważany jako urząd, uosobistniają, Sędzia, wyrokujący według prawa lub słuszności, Pisarz, który wyrok ten wyraża na piśmie, Woźny, który przed sąd wzywa spierające się strony. Kolejno o składzie tym mówić przedsiębiorac, zaczynam od Sędziego, który, jak wiadomo, miał prawo do sprawowania swego obowiązku z urodzenia, z wyboru i nakazu, a sądził albo sam, albo z kolegami. Rozwijał się stopniowo postęp kolegialności. „Gospodyn Pskow,” jak się w swoim nazwał statucie, przeszedłszy pod władztwo wielkiego Kniazia, prosił go, ażeby dozwolił znanym z poprzedniego tomu (§. 298) bratszczynom sądzić dawnym zwyczajem, czyli przez Sędziów wybieranych. Prosił go dalej, ażeby, gdy, zamiast sam sądzić, posadzi na sądzie swojego człowieka (urzędnika), sądził tenże spólnie z Posadnikiem (rzczypospolitėj rzędnikiem). Prosił nakoniec, ażeby i Posadnik, kiedy o ziemię (własność ziemską) sądzić będzie miał Sockiego towarzyszem, i niczyjój się sprawy (1) bronić w sądzie nie podejmował, cerkiew, ilekroć jój będzie Starostą (opiekunem), wyjąwszy. Wszystko to w statut włożono, i, jak z gramot następnego czasu widać, nie inaczej we Pskowie wiecowe sprawy jak przez

(1) *Orudie*, od starosł. *orądię*, instrumentum, w nowszych językach słowiańskich pokrewne znaczenie mający wyraz (porówn. Mikl. Lexicon).

wielkiego Kniazia, Posadnika i stepennych (stopień godności posiadających) rozsądzano mężów (1). Tymże trybem, czyli przez wybieranych, (*izliubieni*) od gmin, a od Cara wyznaczanych Sędziów, rozstrzygano w Moskwie. Ponieważ zaś wyborcy odpowiedzialni byli za wybranych, więc kontrolując ich oni trzymali krótko. Przeniewierzających się śmiercią nawet karały gminy, i z ich majątków wynagradzały szkodę zrządzoną (2). Łatwo pojąć że taki środek nie dał się zastosować do Sędziów reszty Słowian, chwytno się więc innego. Osiadłszy na czeskim i węgierskim tronie Habsburgowie, wybijając, że się tak wyrażę, klin klinem, wybory przez nominowanie, a to znowu przez wybieranie na Sędziów naprawiać usiłowali. Na nominowanych od Króla a zaniedbujących się w pełnieniu obowiązku Starostów, użyć obu tych środków radzono w Polsce. Namawiano sejm, ażeby kazał sekwestrować im przywiązane do urzędu dochody, lub dodał za kolegów wybieranych od narodu Sędziów (3); albo uchylwszy wybory nominował (4). i to nie tylko niższych lecz i wyższych tudzież najwyższych Sędziów. Innéj się polityki chwycono, Trybunał organizując koronny. Kazano wybierać do niego na jeden rok Sędziów, i mniemano, że ci sądząc tych, którzy za rok sędzić ich znowu będą, muszą ściśle przestrzegać sprawiedliwości, gdyż inaczej oddadzą im tamci wet za

(1)-Stat. pszkowsk. 1—3. 12—13. 16—17., r. 1483. w Akt. jur. nr. 2.

(2) R. 1549. 1561. w Akt. sobr. I. nr. 224. 267.

(3) Staszica uwagi 53 i krytyka na jego pismo 41.

(4) Koźmiana Pamiętn. I. 341.

wet, Sędziami zostawszy (1). Lecz gdzież była pewność na to, że właśnie tym przypadnie w Trybunale sprawa, którym odpłacić chciano? lub że ci sami, którzy zemstę ową mieli wyrzucić, będą na Sędziów wybrani? Jeżeli więc Trybunał miał być nie już greckim Amfiktyonów lecz członków francuzkiego parlamentu przedstawicielem (2), powinien się był składać z mężów ukwalifikowanych, czyli należało go z pocztu takich wybierać, którzyby przynajmniej świadectwo na to okazać mogli, że nauki prawa słuchali. Gdy tego nie było, i gdy najwięksi nawet nasi pisarze polityczni mieli to przekonanie, że Sędzia każdy „niczém innem jak machiną słowa prawa gadającą“ być nie powinien, a machina ta żadnych prawideł jak ma gadać nie posiadała, więc czyby był nominowany czy wybierany, nie byłby się niczém więcej jak rutynistą wykazał. Takim też że był, o tém pisarze nawet czasów najnowszych (3) nas upewnili.

§ 329. Wyrazy starosł. *pisar*, *pisatel*, które piszącego co bądź oznaczają, nadały nazwisko piszącemu sądowe wyroki w samej tylko Polsce i u Czechów. Na Rusi i w staromskiewskiem państwie miał od również starosł. wyrazu *pisanie* miano inny czyli ten Pisarz, który, do utrzymywania różnego rodzaju ksiąg rządowych używany będąc, Rejestratorem dziś nazywany jest powszechnie. Sądowy pisarz w obu tych krajach

(1) Birkowski w kazaniu *Jan Zamojski*, Januszowski w *Piśmienn.* II. 756 przywiedziony.

(2) Bielski w *kron.* 483. tudzież Orzechowski w dziele *Fidelis subditus*, radzili ustanowić w Polsce sąd najwyższy, na wzór parlamentu lub greckich Amfiktyonów uorganizowany.

(3) Staszic w uwagach 55. Wybick. *Pam.* I 34 następ.

tudzież u Serbów nosił obce bo greckie (Djak, Logotet) miano, a znaczył każdego, co się układaniem pism urzędową powagę mających lub mogących ją mieć, trudnił. Mianem też obcém darzony on był w pisanych po łacinie statutach Czechów, Polaków, Mazurów Węgrzynów i t. d. (1); co trwało aż do czasu, w którym pod nazwą narodową wystąpiwszy, wziął od kierunku urzędowania ową nazwę, i już osobliwie u Czechów i Polaków, na zawsze ją zatrzymał. Odtąd nie tylko toż samo co niegdyś Notaryusz, Djak, Podjaczy i Djaczek tak ruski jak staromoskiwski, nie tylko Rejent kancelaryi ziemiańskiej tudzież dzisiejszego Pisarza aktów notaryalnych i konserwatora hipotek, lecz i urzędnika w składzie sądowych osób znakomitego, oznaczał. On utrzymywał księgę sądową, w którą spierające się strony imiona swe wpisawszy, składały mu piśmienne do wyświecenia sporu potrzebne dowody. Te on w oddzielny rejestr wciągawszy rozpoznawał i objaśniał sądowi. Po wprowadzeniu przez Obrońcę sprawy wpisywał dany wyrok w oddzielny rejestr (sentencyonarz), i z takowego obszerne a prawem poparte wypracowawszy zdanie, (dekret, wyrok), tudzież do podpisu Prezydującemu w sądzie podawszy je, doręczał stronom następnie. Ostatnia ta czynność była najgłówniejszém urzędu jego zadaniem, lecz nie mniej rejentowska i hypoteczna zajmowała

(1) Odróżniany, niegdyś (patrz tego dzieła III. §. 180) ów Notaryusz od Pisarza, zszedł się z nim znowu w nazwisku. Był u Węgrów *Protonotarius* i *Notarius*, był u Mazurów *Notarius* i *Vicenotarius*, (Goryńsk. u Bandt. jus pol. 372 — 413): Pisarza tamten, Podpisarza ten oznaczał. Używano atoli i wyrazów: *Cancellarius*, *Scriba*, *Subscriba*.

go wielce. Z tego powodu opowiem naprzód, co ze względu na tę czynności przepisały prawa, a niżej się w osobnym rozdziale o jego hipotecznych i kancelaryjnych zajęciach rozwiode.

§ 330. Jak dzisiejszych sądów rossyjskich duszą jest tak zwany Sekretarz, którego także poniekąd co dawnych Djaków sądowych jest znaczenie; tak też podporą główną dawnych sądów czeskich, polskich i mazowieckich był Pisarz, i jest nią obecnie Notaryusz węgierski. To też wiele o jego urzędzie przyjął w Czechach zwyczaj, a również wiele o nim w Polsce i na Węgrach przepisały ustawy. Ponieważ się o tém w głównych zasadach zgadzają krajów tych prawodawstwa, przeto opowiadanie moje o Polsce stosuje się też do Czech i Węgier. Statut jedleński (w §. 31) nakazał być obecnym na sądzie Pisarzowi, a nie dawać zastępcy za siebie, którego by Sędziowie za zdolnego nie uznali, inaczej bowiem Król odda jego urząd gorliwszemu w piastowaniu go osobie. Wynika ztąd, że Pisarz mógł mieć zastępcę, i że na urząd pisarski Król forytował zdatne osoby. Trwało to aż do czasu (1), w którym Pisarza ziemskiego sami ziemianie sobie obierali, a Król z czterech sobie przedstawionych mianował jednego. Ten, na pierwszych zaraz po swoim wyborze rokach, winien był przysięgę na urząd złożyć przed Wojewodą albo Kasztelanem. Toż samo i z Pisarzem zachodziło grodzkim, i on bowiem na rokach przed Starostą lub Podstarościm przysięgał. Ziem-

(1) R. 1454, 1496. u Bandtk. jus pol. 268. 336. r. 1519 Vol. I. 390.

skiego Pisarza urząd i duchowni aż do r. 1538 sprawować mogli; odtąd poszedł on świeckim na udział wyłącznie. Starosta grodzki, jak Kromer mówi w opisie Polski, sam dobierał sobie niższych urzędników, Podstarościego, Sędziego, Pisarza, i sam z urzędu usuwał ich samowolnie. Stało się to snadź po r. 1550, aż dotąd bowiem mogła jedna i taż sama osoba być oraz Sędzią ziemskim i grodzkim, a druga pisarstwo w ziemstwie i grodztwie sprawować. Jednotliwość ta obu Pisarzy pozostała w Mazowszu, jak Ekscępta z statutem Wawrz. z Prażmowa, (§ 93) w tym szczególe zgodne dowodzą. W Mazowszu więc bywał Pisarz jeden, a w Polsce, licząc w to wielkich, w sądach nadwornych zasiadających, tudzież tych Pisarzy, o których się w poprzednim mówiło tomie, było Pisarzy sądowych trzech, ziemski, grodzki, trybunalski. Ziemski miał znaczenie wielkie: on bowiem w niebytności Sędziego i Podsędka w nagłych przypadkach, za jakie wykup dóbr zastawnych i sprawy o zbiegłych kmieci poczytywano, wraz z Komornikiem rozstrzygał (r. 1496.) (1). Niższym atoli od Sędziego uważać się, i co ten kazał wpisywać w akta (2) pod karą królewską był winien. Ponieważ ogrom naciskał go pracy, dozwolono mu więc mieć zastępcę, ale w charakterze urzędnika prywatnego, bynajmniej zaś publicznego, czyli, jak się nasze wyrażały prawa, przysięgłego. Zwano go już Podpiskiem (*Vicenotarius*, z r.

(1) Lata goło przezemnie pokładane na ustawy sejmowe, które w Inwent. do Woluminów legum p. w. *Pisarze* czytelnik znajdzie, skazują.

(2) *Acticare*, r. 1523. Vol. I. 410.

1582), już Podpisarzem. W Prusiech tudzież w województwie bełzkiem, a nakoniec w poznańskim, dozwolono grodzkim też Pisarzem mieć i to kilku Podpisków. Z nich jeden, nazywany Starszym, przysięgły nawet (r. 1631, 1635) bywał. Okoliczność ta upoważnia do wniosku że w czasach, które wywołały takowe zmiany, zagęściły się zbrodnie i występki, co łatwo pojąć zważywszy, że pod owe czasy niszczone były Prussy, Wielko-polska i Ruś przez najazdy szwedzkie i tatarskie. Toż samo w krajach reszty Polski musiało nastąpić, gdy sejm r. 1764. (Vol. VII. 405.) nakazawszy Wojewodom i Starostom powiększyć liczbę urzędników, prawo o Pisarzach ziemskich ustanowione do grodzkich też stosować kazał. Powiedziała bowiem sejmowa ustawa, że gdyby na roczki cztery razy do roku odbywać się mające zjechał jeden tylko Sędzia, ma wtedy Pisarz, nie zważając na nieobecność reszty, rozsądzać sprawy z przytomnym Sędzią, i jak się w ziemskim praktykuje sądzie, rozstrzygać równemi głosy zapadły wyrok; gdyby zaś z Pisarzem spór komu wypadł, ma w jego miejsce najmłodszy Sędzia trzymać pióro. Okoliczność ta znaczenie Pisarzy grodzkich z ziemskimi zrównała.

§ 331. Zasiadłszy w izbie sądowej (1) Sędzia z Pisarzem, czekali na strony. W staromoskiewskim państwie przywoływali je przed nich znani z tomu trzeciego (§. 187) Przystaw, Niedzielszczyk, Birycz. W Czechach i na Morawach trudnił się tém Komor-

(1) *In stuba*, jak za Długosza już czasów (patrz Lib. Ben. I. 452) mawiali, a po tem, zapomniawszy o tym wyrazie, znowu sobie go r. 1726. Vol. VI. 435. przypomnieli Połacy.

nik; lecz ten, wręczywszy stronom pozew, już się dalej o nic nie troszczył. Kiedy więc nadszedł przeznaczony na to termin, wzywał tu strony Rzecznik, a po przejściu nazwiska jego na sądowego Obroncę, trudnił się przywoływaniem stron tak zwany Deklamator ziemski, od czynności téj Wołaczem też (*Wolawec*) nazywany po prostu (1). Z Komornikiem czeskim żadna nie zaszła zmiana, ale zaszła z polskim. Ten bowiem z posługacza sądowego stawszy się urzędnikiem ziemskim, zdał swój obowiązek na Woźnego, a sam wziął inny na siebie. Szczegółowo więc należy rozwieść się o jednym i drugim, a następnie rozważyć koleje, przez które oba przeszli.

§ 332. Nabierając coraz więcej powagi Starosta, Sędzia i Podsejdek, sadzali w swoje miejsce Komornika, i kazali mu sprawy mniejszej wagi sądzić (2); co mając na uwadze warteński statut (w §. 4), nakazał ich tamże gdzie pierwszych wybierać. Zrównało to z czasem Komornika z Sędzią, Podsejkiem i t. p. Co gdy nastąpiło, już on nigdzie w krajach polskich, Szląsk wyjąwszy, nie był służebnikiem ale urzędnikiem. Wszelako i tu samemu tylko Księciu panującemu, a bynajmniej urzędnikom jego służywał (3). W Prusiech już Podkomorzym już Komorzym, ale mającym

(1) Wszhrd. 14. 18. 28. Wolf. z Wrsz. XXXI. C. 40. CLI. 54. słown. Jungm. p. w. *wolawec*.

(2) Statutu Łęczyck. §. 61. u Bandtk. jas. pol. 199. mówi: *Camerarii omnes ubicunque judicant, non debent judicare ultra XX marcas, tam Camerarii dominorum Capitaneorum, quam etiam judicium et subjudicium.*

(3) R. 1450. 1472. u Wattenb. II. 191. 196.

swego Komornika, nazywając się, (1) okazywał samém mianem, że się do wyższych urzędników liczył. Gdy tak w znaczeniu podskoczył, wtedy niższą służbę zdał na sądowego woźnicę nazywanego Woźnym. Ten służył niegdyś z Komornikiem, ale nie sądził, lecz jeździł z pozwami. Wysyłany na śledztwa czynił sprawozdanie sądowi i t. p., nosząc średniowieczne (Ministerialis) nazwisko (2). Nieświadomy rzemiosła odbierał nagany od stron, nazywany nawet w obec sądu dzieciuchem i człowiekiem do tego, czego się podjął, niesposobnym (3). To wszelako, tudzież uczyniona mu od Mazurów groźba, że gdyby się poważył fałszywie zeznawać o tem, co mu sąd sprawdzić każe, nie tylko z urzędu złożony lecz i na czołe napiętnowany będzie, nie zraziło go wcale (4). Prostym to bowiem był człowiek, i, jak mówi Kromer w opisie Polski, niepiśmienny, łaską Wojewody na miejsce, które piastował, forytowany. Sprawdziła się atoli na nim dawna pogadanka, „że komu się uda posieść służbę zyskowną, temu w pomoc przyjdzie i rozum“. Jakoż ten, co niegdyś woził, kazał się gdy Woźnym został wozić słuźbnikowi swemu „Podwozkiem“ nazywanemu. Obu

(1) Porówn. § 11. 12 statut. prusk. w VI. 159 tego dzieła, i statut Gdańska z r. 1570. Vol. II. 829, gdzie czytamy: *numerus Camerariorum vetustum approbamus, ut singulis annis duo Camerarii praesint, alter Camerarius, alter vero Succamerarius appelletur.*

(2) W stat. Łęczyck. § 42. czytamy: *dum aliquis malam ministerialis recognitionem vituperat.* Tak i r. 1523. Vol. I. 404. Nazwa jego od starosł. *woznik, woźnica*, jak mniemam, pochodzi.

(3) R. 1474 u Bandtk. *jus pol.* 315. *ministerialis juvenis ignarus.*

(4) Stat. Wawrz. z Prażm. § 85. statut. Goryńsk. u Bandtk. *jus pol.* 352.

głowę jednakowo ten sam mazowiecki statut (§. 221), co się tak na Woźnego nasrożył, oceniając, przyznał mu szlachecką głowszczyznę. Wzgląd ten tudzież łatwość zbierania na służbie groszy, czyniąc ją powabną nawet dla szlachty, nie dozwoliły jej wątpić o tém, że przy doręczaniu stronie pozwu, przy odbieraniu od niej przysięgi, przy wprowadzaniu w posiadłość sądowo-przyznaną, towarzysząc Woźnemu (za co się jej tenże opłacał), nie czyni przez to zakału szlachectwu swemu. Naprzód z jednym (r. 1523), następnie z dwoma (tenże rok i 1505) chadzał w tym celu świadkami, wolny od obawy że dostanie kijem: postanowiono bowiem toż samo o polskich i pruskich co o mazowieckich Woźnych, i dodano (r. 1578. 1589): że kto się na nich targnie, a co gorsza odbierze im życie, ma być uważany w równi z tym, co spokojność sądu naruszył. Doczekał się wreszcie że Jenerałem, jak w poprzednim tomie (§. 97) powiedzieliśmy, i tytułem Podstarościego zaszczycony (od bartników) został; i że sejm zapowiedział, że ktokolwiek się na osobę Woźnego targnie, odpowiadać za to kryminalnie będzie. Przy czém atoli zapowiedziano i Woźnemu, że gdyby się nadużyć w urzędowaniu dopuścił, nie uniknie za to kary téj saméj (r. 1576. 1726, 1764. (1).

§ 333. Komornikowi i Woźnemu podobnym służebnikiem a następnie urzędnikiem był Przystaw, który teraz z téj strony Karpat znany był w saméj tylko Moskwie. Z tamtéj strony gór w sądach mniejszych

(1) Porówn. Inw. do Wolum. legum p. w. *Woźny*, Prawo bartn. 260. artykuł J. W. Bandtkiego w Bibl. Warsz. r. 1858. III. 1. nastpn. do którego ten dodatek zrobiliśmy.

przebywał. W polickiej krainie, jednej z węgierskich która autonomią miała sobie przyznaną, zwano Przystawów Przysięgłymi (*rotni*) dla tego, że do sądów przysięgłych większych i mniejszych, z dwunastu lub sześciu składających się Sędziów, zapożywali. Pisarz sądowy (*Kanclirz rotni*) doglądał ich w urzędzie (1). Przeciwnie służebników w dawnym państwie moskiewskim, władzom administracyjnym i sądowym posługę czyniących, nadzorował Przystaw, a takichże przy sądach patrymonialnych dozorował Dowodczyk. Między służebnikami izby czyli kancelaryi carskiej celował Perewodczyk i Tołmacze. Pierwsi z pism, które z kancelaryi państw ościennych przysyłano do Moskwy, czynili przekłady; drugich do rozmówienia się z przybywającemi z tamtąd, w urzędowym lub prywatnym interesie, osobami używano; krajowcy bowiem, nie mając we zwyczaju uczyć się języków zagranicznych, nie byli w stanie wprost się z niemi porozumiewać. Miano najwięcej do czynienia z osobami po łacinie, po szwedzku, po polsku, niemiecku, grecku, tatarsku mówiącemi, i do tych języków miała kancelarya carska perewodczyków pięciudziesiąt, a tołmaczy siedmdziesięciu. Posłowi carskiemu, gdy za granicę jechał, doręczał instrukcyą goniący za nim służebnik, i dopiero mu ją, gdy przejechał granicę, oddawał. Służbą, którą mu dodawano, kierował tenże sam co krajowym Władzom usługujący pacholek. Przystaw więc był bardzo w kraju i za granicą wzięty, ale się nie zawsze choć na wierne pełnienie służby przysięgał, prowadził

(1) Szafarzyk w Czasop. XXVIII. 2. str. 279.

wzorowo, dając się ujmować datkiem (1). Miewał do pomocy dodawanych sobie od rządu sługusów, których że na tygodnie (niedziele) i dnie przynajmowano. Niedzielszczykami i Deńszczykami nazywano. Jeżeli mu konno towarzyszyli „Jezdokow“ nazwę nosili. Miał prawo zażądać od gmin, w których wyjeżdżał sprawie, ażeby mu dały do pomocy Przysiężnych, podobnie jak czeski Komornik mógł wezwać stronę, w której imieniu wręczał pozew, ażeby mu dała przewodnika (2). Dowodczyk, każdemu Prykaszczykowi ku takiężce usłudze, od tego, czyją władzę reprezentował, dodawany, mógł również wymagać przewodcy, a w miejsce dyet, mógł pożądać, ażeby mu w czasie pełnienia służby strona powodowa koni też do jazdy dostarczała i jadła. Jeden i drugi nie był od swój władzy opłacany, ale się utrzymywał z dyet, (3) które pobierał od stron interesowanych. Zgoła, ten sam stosunek, o którym się w poprzedzającym tomie (§ 128 nastpn.) szeroko mówiło, miał i teraz miejsce.

§ 334. Wezwane od Woźnego strony stawały same, mając obok przyjaciół na to uproszonych, ażeby ci, z formalnościami prawa obeznani będąc, co i jak czynić i mówić w sądzie mają, dawali im stosowne nauki. Jednym z nich był ów, w tomie trzecim (§ 190) i wyżej wymieniony Rzecznik czeski, którego następnie tak zwany Tłómacz myśli spierających się stron

(1) Dosłownie z Kotoszychina IV. II. 20. VII. 46. V. 4. VIII. 2 i 3. Ułoż. XXI. 83.—4. 104. wypisano.

(2) Powodem nazywano go, Wszehrd. 437.

(3) Obszernie o tem Milutyn w Czten. z r. 1861. I. str. 317—327.

(*zastawatel, vymluwacz, mlurczî*) zastąpił. Ten różnił się od „Porucznika“ czyli od pełnomocnika, na ten jeden raz ustanowionego. Z pierwszym czyli z Rzecznikiem łącząc czeskie prawo każdego, co za wziętą płacę stronie przy stawaniu w sądzie pomagał, i dla tego się Jurgieltnikiem nazywał, karało obu surowo, gdy zmówiwszy się działali na szkodę klientów swoich. Śmierć mieli ponosić za to. Ferdynad II prawo to wraz z Rzecznikami i Jurgieltnikami uchylwszy, i w miejscu obu słowiańszczyźnie nie znanych Adwokatów wprowadziwszy, dozwolił im i w niemieckim języku wnosić do sądu sprawy (1). We Pskowie, Nowogrodzie i w Moskwie, wolno było stronom albo przez siebie albo przez uppełnomocnionego stawać. Mógł nim być i własny tudzież cudzy umyślnie na to wynajęty i od r. 1690 koniecznie na piśmie dla bronienia sprawy ustanawiany człowiek. Jeżeli ten, okłamując sąd, naraził dającego mu pełnomocnictwo na próżne koszta, bito go knutem; a karano śmiercią, gdy umyślnie zamilczawszy najważniejsze powody, doprowadził sprawę do przegranej. Jeżeli się okazało, że go kto do tego namówił, to i tego karano, ale tylko knutem, i skazywano na wynagrodzenie szkody (2). Na Rusi Czerwonej, jak Stanisław Orzechowski w swych dyalogach (rozmowa II) zeznaje, stawały same strony jeszcze w wieku XV (za panowania Kazimierza Jagiełłończyka). Następnie i tu pojawił się

(1) Jiczinsky 92—3. statut Ferdynanda I. G. V—VIII. Wolf. z Wrsz. CLXXV. 2. Vernevrł. L. O. 91. nstpn. z Jireczkiem w Prawn. I. 315 nstpn. porównany.

(2) Ukaz przywiedziony od Reutaa 352. Kawelin str. 33.

stan obrońców sądowych, którzy pod dawną z tomu trzeciego (§ 189) znaną Prokuratorów występując nazwą, czynności wszystkie, prócz działań hipotecznych, mogli w imieniu swych pryncypałów, według konst. z r. 1511. (Vol. I. 377) odbywać urzędownie. Będąc oni niczem więcej jak plenipotentami, mieli nie tylko tu lecz w całym państwie polskim uzyskać podobne jak w zachodniej Europie znaczenie, co się im wszelako nie powiodło. Oparł się temu naprzód lud gdański, który zaniósł prośbę do Monarchy ażeby i nadal wolno było każdemu stawać w swą obronę, a gdyby się sam bronić nie mógł lub nie umiał, wtedy dopiero miał dostawać z sądowego ramienia obrońcę (1). Prośba ta wzięła skutek i rzecz przy tém, jak oddawna bywało, pozostała. Temu więc tylko, kto zasłabł broniąc swą sprawę przypadkowo, sąd po dawnemu wyznaczał pełnomocnika przysiędz mu na obowiązek kazawszy (2), z wyjątkiem krewnych, przyjaciół i służebników, od których, według konst. z r. 1543. (Vol. I. 576), nie wymagano przysięgi. Z tych to pełnomocników rozwinął się stan obrońców sądowych w Polsce, na Węgrach i na Litwie (3), lecz w Moskwie i w Czechach, przed nastaniem zmiankowanych wyżej Adwokatów, bynajmniej. Zważmy jak się to stało.

§ 335. Rozpatrzywszy się sądy węgierskie w osobie Porucznika czeskiego, uznały w tém winę prawa,

(1) Zażalenia Gdańszczan r. 1525 do Króla занесione (w Tomicyanach VII. 392), z statutem Wawrz. z Prażm. § 77. porównane.

(2) R. 1454. 1496 u Bandtk. jus pol. 282. 337.

(3) Stat. lit. IV. 59. r. 1638 Vol. III. 986.

które go pod kontrolę sądów nie poddało. Myśląc nad tém, coby począć, przyjęto: że pełnomocnik sądowy ma być dwojaki, jeden prywatnie drugi urzędowo ustanowiony; że pierwszy w téj tylko ma stawać sprawie, do wprowadzenia której upoważniła go strona (*Procurator*); drugi zaś ma mieć prawo stawać w sprawie wszelkiej swojego mandanta (*Procurator et Plenipotentarius*), z warunkiem trzymania się przepisów o pełnomocnictwie wyżej (§. 191 nstpn.) podanych. Ustanawiały drugiego wprost od siebie osoby te, którym powierzono przechowywanie pieczęci urzędowej, i które świadectwo, wiarę publiczną mające, każdemu, kto się o to do nich zgłosił, wydawać mogły. Takimi osobami były: kapituły i niektóre zgromadzenia duchowne, umocowane przez rząd do wydawania i przechowywania w swoim archiwum aktów notaryalnych (*loca authentica*); tudzież był osobą taką każdy Arcybiskup i Biskup, na koniec każdy, jak w poprzednim tomie (§. 104) mówiliśmy, Baron koronny. Kto przez udzielenie pod taką pieczęcią upośnomocnienia ustanowił plenipotentą, odpowiadał za wszystko, cokolwiek tenże z mocy pełnomocnictwa uczynił, a sam plenipotent był odpowiedzialny za to, co z własnej zrobił woli (1). Podobnie było w Polsce. Tu prywatném pismem upośnomocniając wyrażano w niém, kto i do czego się upośnomocnia. Karze pieniężnej, według zwyczajów ziemi krakowskiej r. 1505. (Vol. I. 327), jak wiadomo spisanych, ulegał obrońca sądowy ten, który się bez takiego pełnomocnictwa ukazał

(1) Wierzb. II. 13. § 6. Jang. II. § 1554.

w sądzie ziemskim lub grodzkim. Poszukujący dziedzictwa winien był urzędownie w obu tych sądach być upelnomocniony koniecznie. Sądy w ogóle wszystkie rozciągnęły następnie nad obrońcami, Patronami, Agentami, Jurystami urzędownie nazywanemi, swój nadzór, i odtąd rozciągały go wciąż, mianowicie też w XVIII. wieku. Postanowiono naprzód (r. 1726), że się sama tylko szlachta ma „prokuracyą” trudnić sądową; lecz zmieniono to następnie (r. 1764), stanowiąc, że prócz ziemskich i grodzkich tudzież prócz Trybunałów, mogą być we wszystkich sądach i ludowi mężowie obrońcami. Miało to wpływ na rozwój stanu obrońców, którzy niegdyś wzgardzeni (1) wyrobili sobie znakomite w składzie sądownictwa stanowisko, przez doświadczenie raczej i długoletnią pracę, niż przez naukę, bo téj nie posiadali, nabyte. Szanując ich rząd szumne Mecenasy nadał im miano, ale trzymał oraz w rygorze, rozmnażać się zbytecznie nie dozwalając. Liczbę stawających w Trybunale do trzydziestu ograniczył, i starać się o urzędy, dopóki by się obroną zajmowali sądową, zakazał. Wypracowywania ich pod kontrolę wzięwszy, kazał składać na piśmie obronę spraw; hamując chciwość zbierania majątków, zakazał nabywać na swe imię będące w sporze dobra (2). i t. p.

(1) Orzechowski w życiu Tarnowskiego (Życia sławn. Polaków wyd. Mostowsk. I. 110) nie tyle zasługuje na uwagę, ile Paprocki, który podaje, że w XVI. wieku kijmi bijali Prokuratorów swych klienci.

(2) Patrz r. 1726 Vol. VI. 483. 483. a resztę lat w Inw. do Wolum. p. w. Patron zobacz, i z tém Wybick. Pamiętn. I. 84 natp. porównaj.

§ 336. Miał rząd własnych obrońców, ilekroć jako pozwany od prywatnych lub jako powód przeciw prywatnemu w sprawach cywilnych występował, lub proces kryminalny wytaczał komu. Obrońcą tym był zmiankowany wyżej Komornik czeski najwyższy, Fiskus węgierski, Instygator polski, w Moskwie zaś, gdy tam wszelkie się sprawy o sąd carski opierać musiały, bywał nie tak obrońcą jak raczej sporu który prywatnemu z carskim skarbem wypadł, wyjaśnicielem ten, któremu Monarcha spór ów do zbadania poleciwszy, доклад (raport) o tém zdać sobie kazał. Każdy więc posłaniec carski (1) bywał, że go tak nazwę komisarzem sprawy, śledzącą jej i wyrokującym o niej. Wyrok ten albo potwierdzał Car, albo go uchylał. i na nowo badać kazał sprawę. Co się innych Słowian dotyczy, ponieważ Obrońcy rządowi przy każdym sądzie urzędowali, mieli więc swoich zastępców, którzy toż samo co oni nosili nazwisko. Komornik więc czeski miał na ten cel swoich znowu Komorników a kiedy Ferdynand II nazwisko jego na Prokuratora, zmienił (2), to i zastępcy tegoż Prokuratorami się zwali. Taką nazwę nosili Fiskusa węgierskiego wyręczyciele (3); taką polscy, Instygatora koronnego zastępcy. Urzędowali oni przy sądach skarbowych i grodzkich a bynajmniej przy ziemskich, gdyż w tych sądach ani kryminalnych, ani skarbowych spraw nie sędzono.

(1) *Suslalník* w Kiryjewsk. Pieśń. 36.

(2) Vernevt. L. O. 51—2.

(3) W Policy, o którym kraju Szaffarzyka w *Czas. czesk. muz.* XXVIII. 2. str. 279 porówn. nazywali się *Procuratores fiscales*.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Archiwa sądowe miały z hipoteką krajową związek ścisły.

§ 337. Przebiegając początek archiwów w trzecim tego dzieła tomie (§. 198—201), nie powiedziałem nic o koronném, same tylko sądowe na uwagę wziąwszy. Chociaż i teraz na drugie tylko baczyć i o niém głównie rozwodzić się będę, nie mogę jednakże pominąć archiwów sądowemi nie będących, w liczbie których się i koronne mieściły; albowiem składem dowodów prawo rzeczowe ubezpieczających, były obecnie i miejsca poza sądem położone, do przyjmowania na skład (*oblata*), tudzież do spisywania urzędowych aktów i chowania ich u siebie (*acticata*) uprzywilejowane. Wydany od Justyniana Cesarza przez nowelę XV. 5. nakaz, ażeby w każdym mieście osobny dom publiczny na skład (*αρχειον*) pism rządowych i sądowych był wyznaczony, znalazłszy w całej Europie uznanie, naprowadził na myśl, że gdzie domów takich nie ma, tam wolno i w publicznych zakładach nie tylko składać, ale i przed władzami, zakłady te reprezentującymi zeznania czynić urzędownie. Takimi zakładami były archiwa władzy najwyższej krajowej i urzędów publicznych, dalej kancelarye biskupie w Moskwie, a na Węgrach nie tylko biskupie lecz i klasztorne te, które na ten cel uprzywilejowawszy, przywilej im ten

do najnowszych zachowano czasów (1). Na koniec domy niektóre pańskie przywilej ten posiadały. Miał go w Polsce dóm Książąt Radziwiłów, lecz mógł same tylko Litwy dotyczące się akta przyjmować przez oblatę, albowiem mu to za warunek wyraźnie położył Król, gdy go owym przywilejem darzył (2).

§ 338. Archiwa rządowe były rozliczne. Celowala między niemi tak od Polaków i Litwinów nazywana metryka dworska, nowo za kanclerstwa Jana Zamojskiego uporządkowana (3). Wnoszono do niej wszelkie zeznania (listy) przed Królem i przez niego na rzecz prywatnych wydawane; które skoro zarejestrowano (wpisano), używały wiary publicznej, co znaczyło, że wzięty ztąd odpis tyle co sam oryginał ważył. Toż samo o węgierskiem, które królewskiem czyli królestwa archiwem zwano, i od takiegoż sądowni najwyższemu służącego odróżniano, powiedzieć należy (4). Toż samo rzecz można o archiwum carskiem,

(1) O Rosyi patrz Newolina Jstor. II. 58., o Węgrach Jung II. str. 547—58. Na Spilu, kiedy jeszcze kraj ten należał do Polski, manifest narodu polskiego nasz Wybicki, jak sam w Pamiętn. I. 84. zeznaje. oblatował, gdy takowy musiał koniecznie w krajowém archiwum, jak prawo przepisywało, być oblatowany, a przyjąć go żadne, bojąc się Króla, nie chciało.

(2) W przywileju który r. 1551 domowi temu Zygmunt August nadał, czytamy: *damus integram ac solidam potestatem et facultatem omnia et singula ducatus Lithuanie privilegia, libertates ac immunitates et quascunque gratias et concessiones ejusdem ducatus Lithuanie in se continentia, apud se habendi, possidendi, perpetuisque temporibus custodiendi et asservandi*. Porówn. Stosunek Książ. domu Radziwiłów str. 126—7.

(3) Mówi o tem Stanisław Grochowski (porówn. o nim Piśmienn. I. 624 nastpn.) we wierszu „Łzy smutne.“

(4) Blaskovits. §. 36. 124.

z opisu z lat 1575 — 80. pochodzącego znaném, w Moskwie przechowywaném. Uderzają nazwiska niektórych do archiwów. tych podawnych aktów, tudzież kształt przyciskanych do nich pieczęci. Celuje między niemi pamięciowe pismo, które się w Czechach *dsky pamatne*, w Polsce *skryptem do archiwum* podawanym, w Moskwie pamięcią (*pamiat'*) zwało po prostu, oznaczając tam zapiskę o przedmiocie rozważanym na sejmie, lecz jeszcze nie rozważonym, i dla tego do przyszłego sejmu zachowaną w archiwum (1); tu zaś rozumiejąc przez ową *pamiat'* myśl dokładnie wyrażoną na piśmie o tém, jakby rząd życzył sobie, ażeby mający wykonać jego wolę czynownik, wykonał ją najlepiej. Car dając pamięć taką nakazywał stwierdzić ją pieczęcią urzędową, o której w następnym rozdziale powiemy. Prywatni albo własną kreślili ręką, swe akta (testamenta i t. p.), albo używszy do tego cudzej podpisywali je, lub nie umiejąc pisać przykładywali do nich swą pieczęć, albo kazali przyłożyć (2). Lecz pieczęć ta była prostym znakiem (*znamene*) jaki sobie mógł obrać każdy, używając na ten cel i pieniądze, lub krzyża ś., który zdjawszy z piersi przyzwanego na świadki Popa przykładali go w miejsce pieczęci (3).

(1) Rozpisał się o tem Iireczek w Czas. XXXVI. 1. str. 57—60.

(2) Porówn. r. 1622. w Akt. jur. nr. 302. I., z r. 1663. tamże nr. 321 III. tudzież r. 1554 i akta nowogrodzkie z XV wieku tamże nr. 150. 257. II. R. 1570—80. w Akt. sobr. I. 282. 289.

(3) Roku 1473. zapieczętowane testament „dengoju nagoruckoju,; w r. 1482 powiedziano: „zapeczatali esma chrescem tjelnikom popowym Iwanowym, w Akt jur. nr. 411—12.“ z dyplom. tamże nr. 202. I. II. porównany.

§ 339. Do rządowego i sądowego archiwum czeskiego zastosować tego, o czém się dotąd mówiło, nie można. Archiwum bowiem rzeczzone same tylko postanowienia sejmowe, ustawy, traktaty, znoszenia się z dworami zagranicznymi i t. p. zawierało. Było więc polską metryką sekretną. Różniło się od dworskiej, deskami inkańskimi (1) tamże zwanéj; różniło się i od sądowego archiwum, które będąc złożone przy czeskim sądzie ziemskim, miało zakres obszerny, gdy przeciwnie także sądy polskie czyli Trybunały nie miały archiwum żadnego, lecz po każdej kadencji papiery swe Pisarzowi ziemskiemu sieradzkiemu i lubelskiemu do przechowywania dawały. Z tego względu więc sądowe archiwum dla historyi prawodawstw najważniejsze rozważając, o polskim się, staromoskiewskim i t. d. osobno, a osobno o czeskim rozwiode. O węgierskim, gdy nic godnego uwagi nie nastrecza, wspomnę zaledwie. Zakończę ten rozdział poglądem na los, jakiego słowiańskie doznały archiwa.

§ 340. Zauważyliśmy w trzecim tomie, że każda korporacya, każda władza, osobne archiwa aż do najnowszych posiadała czasów. Bartnicy nawet swoje własne mieli (2). Naprzód archiwa miejskie, w statucie żydowskim r. 1264. spisany a r. 1334. od Kazimierza Wielk. potwierdzonym, występują. Po nich ziemskie w wyrokach z czasów Łokietkowych ukazują się (3). Spisany za panowania Władysława Jagiełły

(1) Mówi o nich Wazehrd: 156.

(2). W prawach bartnich str. 255. jest tytuł osobny „o Księgach bartnich.“

(3) B. 1332 u Helcla we wstępie CXXXVII.

statut (§. 13), o sądowych, a synody w tomie drugim (§. 297—8.) wyliczone, tudzież Długoszowe świeżo wydane dzieło o kapitulnych i kolegiackich archiwach szczegółowo wspomniało (1). Według rozporządzenia powołanego statutu jedna była na wszystkie sądowe czynności przeznaczona księga (*liber colloquii generalis sive acta*), w którą można też było wpisywać umowy o sprzedaż dóbr i zastawy zawarte. Kazał ją tenże statut pod trzema kluczami, Sędziego, Podsędka i Pisarza chować, i nie inaczej jak przez wszystkich razem w czasie od Woźnego z ich nakazu wywołanym otwierać na to, ażeby się ci, co wypisy z niej mieć pragną, zgłaszali po takowe. Ponieważ statut bytu prawa rzeczowego nie uczynił od wpisu do owéj księgi zawisłym koniecznie, więc przyganiając temu Ostrorog (w rozdz. 39) radził postanowić: że sprzedaż, zastawa i wszelka umowa, (*venditiones, etiam et obligationes, alii-que contractus*), wagi mieć nie będzie, jeżeli się do księgi ziemskiej (*liber terrestris*) nie wniesie. Radził też, ażeby księga ta (jak ją w rozdz. 25 nazywa) sądowa (*liber judiciorum*), nie pod strażą i kluczem trzech tylko, lecz pod dozorem wszystkich osób na sądzie zasiadających zostawała koniecznie. Radził dalej, ażeby włożona do umyślnie na to sporządzonej skrzynki chowana była na ratuszu tego miasta, gdzie się odbywa sąd;

(1) Testament w sądzie duchownym zrobiony, archiwum kapitulne, kolegiackie i t. d. przechowywało: niekiedy kapituła chcącego robić przed nią akt do sądów miejskich odsesłała. Tak czyniła kolegiata sandecka, jak Długosz w Lib. Ben. I. 553 świadczy: *Constles Sandeczenses, de antiqua, laudabili et approbata consuetudine et de jure praescripto, recipiunt sepulturas, testamenta et legata ecclesiae Sandeczensis.*

lub gdyby to miasto nie było obwarowane, ażeby przeniesiona do bliskiego grodu, i ztąd przez sługi sądowe pod okiem Burgrabiego do sądu, ilekroć ten czynność swą rozpocznie, sprowadzona będąc, na swoje znowu miejsce po skończeniu sądu odnoszoną bywała. Radził nakoniec włożyć na miejscowego Wojewodę obowiązek dopilnowywać wszystkich tych rozporządzeń.

341. Nowa era dla ubezpieczenia rzeczowego prawa i archiwów z rokiem 1493. 1496. nastąpiła. Zwrócono wtedy uwagę nie tylko na grodzkie ale i ziemskie, osobliwie też wielkopolskie, archiwa. Ponieważ dotąd mało się o drugie troszczyli miejscowi Starostowie (Jeneralstarostowie?), nakazano przeto chować je pod dwoma kluczami, z których jeden Wojewoda a drugi Kasztelan poznański dzierżąc, ułatwiać mieli żądane z ksiąg owych wypisy (1); nakaz atoli ten miał dopiero po śmierci łęczyckiego Wojewody, który starostwo to sprawował, nastąpić. Gdy urzędnicy rzeczeni do ksiąg grodzkich przyjmując wszelkie bez różnicy zapisy (2), i w prywatnych je miejscach chowając, (w czém naśladowali ich inni Starostowie), stronom żądającym mieć z nich wypis nie bywali łatwo powolni, nakazano przeto po opróżnieniu krzesła, każdego bez różnicy czy jeneralnego czy zwyczajnego Starosty, rzeczzone księgi na ratusz przenosić, i tam je przechowywać w umyślnie na to sprawionój skrzynce. Pod trzema kluczami, Wojewody, Sędziego ziemskiego i Starosty, zostawać miały: jeden bez drugiego ani za-

(1) Propter facultatem receptionis literarum cujuslibet personae, r. 1493 u Bandtk. jus pol. 328—9.

(2) Inscriptiones indifferenter universae, r. 1496 u tegoż 357.

mykać ich ani odmykać nie był mocen. Podczas kadencji sądowych otwierano je i wypisy z nich, za zwykłą opłatą i pod pieczęcią urzędującego Starosty, stonom udzielano (1). Powtórzono to następnie raz jeszcze, nie powiedziawszy, kto ma klucze posiadać (r. 1538). Otwieranie ksiąg nazwano „leżeniem“ (1601), (2). Podzielono grody na zwyczajne i wieczyste, uznawszy za drugie naprzód sieradzki i łeczycki (r. 1519), następnie zaś wszystkie wielkopolskie grody; wszelkie inne, którym charakteru tego sejm nie przyznał, pozostać miały zwyczajnymi. Różnica ta łączyła się z dawnym, bo już w r. 1264. 1328. i jak się wyżej (na str. 602.) rzekło, istniejącym podziałem aktów na ziemskie i grodzkie. Miał ten podział znaczenie wielkie w rzeczowém prawie. W grodzie zrobiony akt winien być w rok po spisaniu objawiony w ziemskich aktach pod nieważnością (3), ażeby wiedział o tém wierzyciel, że na dobrach, na które miał pożyczać, ciąży już dług, lub je inny jakowy ciężar obarcza. Ale odkąd gród jaki został za wieczysty uznany, przenosiny te stały się nie potrzebne. Wierzyciel bowiem pożyczający na dobra winien był wiedzieć, czy gród, w obrębie którego leżą dobra rzeczzone, wieczystym jest lub zwyczajnym, i w przypadku pierwszym mu-

(1) Tamże str. 358.

(2) U Czechów i Morawian „posudek“, jakoby sąd odbywany po skończonej kadencji sądowej, Demuth. Gesch. der Landtaf. 157.

(3) R. 1496 u Bandtk. jus pol. 341 in quorum libris et judiciis si quae inscribentur inscriptiones, aut ex causa aut necessitate hominum, illae ad librum terrestrem transferantur ante anni decursum unius, quo decurso nullius roboris censeantur esse, in libro castrensi sine translatione relictas.

siał, chcieli być bezpieczni, w aktach jego rozpatrzyć się, i pomiarkować, czy pożyczyc ma lub nie ma. Tenże przywilej miała i kancelarya królewska, uznana będąc za gród wieczysty, tenże i niektóre ziemie, jak zdawien dawna gostyńska: i w jej bowiem sądzie ziemskim, jak w r. 1540 (Vol. I. 563.) powiedziano, pisywały się wieczystemi nazywane umowy. Wolno atoli było stronie, na dobra w grodzie zwyczajnym leżące pożyczającej wymówić sobie, na zasadzie konst. z r. 1505. (Vol. I. 326), ażeby pod karą akt, dla większego snadź bezpieczeństwa, do metryki królewskiej przeniesiony został. Zmieniła się postać rzeczy od r. 1588. Przepisano bowiem wtedy, że wszelki zapis o dług na dobrach ubezpieczony, w jakimbykolwiek czy grodzkim (wieczystym lub zwyczajnym) czy ziemskim zrobiony sądzie, winien być pod nieważnością do akt tego sądu gdzie dobra leżą, przeniesiony koniecznie. Ta konstytucya, rzec można, różnicę między wieczystemi a nie wieczystemi grodami zniosła. Tyle o polskim archiwum.

§ 342. W czasach owych, w których ważność urzędowego aktu od przyciśnięcia na niej pieczęci zawisała była, a pieczęć tę, jak wyżej mówiliśmy, fałszowano; w czasach tych szły wszędzie w poniewierkę urzędowe pisma. Nawet we Pskowie odzywały się głosy przeciw gramotom, posadzając je o sfałszowanie. Postanowiono więc: że zadający fałsz pismu winien to sądownie udowodnić, i że prócz „gospodyna Pskowa“ (rządu) nikomu ani wsunąć coś ani wymazywać z aktu urzędowego nie wolno, a i temu nie ma się godzić

uczynić to gdzieindziej, jak na wiecy (1). Mogło zaś tu fałszerstwo nastąpić tém łatwiej, gdy na lichym materyale, albowiem w XV. jeszcze wieku na łubianej korze, gramoty pisywano. Ponieważ pismo świadczyło w sądzie, nikt się go bardziej od ludu nie obawiał. Chodziła między nim gadka, że przez „rukopisanie“ można pojsć w chłopstwo wiekowieczne, czyli służyć „do wieku“ (na wieki) (2). Chcąc wybić ludowi tę bojaźń z głowy, przyjęto: że kto sam na siebie gramoty pisać nie umie, (3) ma pisać ją za niego Sędzia, i wpisać w księgę sądową, lub gdyby uznał niesłuszność żądania, odmówić stronie przyjęcie aktu (4). Gdy Sędzia nie umiał pisać, wpisywał gramotę z rozkazu jego ziemski Pisarz (Djaczek), który jeżeli co innego, jak mu kazano, napisał, lub dopuścił się oszustwa, Car za to karał go śmiercią (5). Każdy prikaz, obłast, a nawet gminy, księgę taką w izbie sądowej leżącą posiadały. Djak któryby ją zamtąd do siebie, by w niej coś pofałszować, wziął, bity był knutem i oddalony z urzędu. Różne były księgi sądowe. W r. 1649. nastąpiła tak nazywana „ułożennaja kniga“, zbiór nakazów i gramot urzędu obłastnego dotyczących się obejmująca. Takową Wojewodzie gdy na urząd wstępował doręczano. Inna sądowe obejmując

(1) Pskowsk. gr. 11. 16.

(2) Kiryjewsk. Pieśń 24.

(3) R. 1622—82. a zapis pisał zemskoj Diaczek sam na sebia swojeju rukoju, w Akt. jur. nr. 302. I.

(4) R. 1510. i sudjam esma togdy bili czelom i na knigi stalisia, a oni tego w spisok ne postavili, tamże nr. 14.

(5) R. 1614 w Akt. sobr. III. nr. 86.

pismo zawierała akta sprawy. Stały w niej: czołobitnia (prośba do sądu podana), dowody stron sądowi złożone, odpowiedź (*prikaz*) stronie dana na prośbę (*śluszali i prikazali*), lub na zapytanie od wyższej uczynione władzy (*otpiski i pamiat Wojewodom, otpiski k' Gosudariu*), nakoniec wyrok (*prigovor*) i polecenie niższemu urzędowi do wykonania go dane (*pamiat podczy-nenim* (1)).

§ 343. Com wyżej o Polsce rzekł, stosuje się mniej więcej do Węgier, które nic szczególnego w przepisach o układaniu aktów nie następują, a o dowodzie z nich dla sądów brany toż samo, co rzymskie powtarzają Dygesta (2). Inaczej się rzecz ma z czeskim archiwum sądowym, o którym napomknąwszy wyżej będę je dalej rozważać. Wspominana tylekroć w mém dziele deska czeska (3), znacząc już wszelkie w ogóle krajowe i cudzoziemskie prawo (4), już w szczególe prawo to, które wpisane do ksiąg sądowych, wiązało wzajemnie umawiające się strony; nosiła aż do końca XV wieku od przyrządzającego tę deskę Pisarza sądowego, czyli od autora swojego, następnie zaś od barwy którą okładkę jej przystrajano, brała nazwę. I tak była księga Zdzisława, Wacława, Mikołaja, jedna, druga, trzecia i t. d., co znaczyło, że za pisarstwa tych osób natłok czynności wymagał,

(1) Ułot. X. 11—18. Czyczer. oblastn. 92. 282—8. Leszkowa Carstwo i narod 245.

(2) Tytuł 8. księgi XXII. *de probationibus*, i tyt. 4. *de fide instrumentor.*

(3) Palack. artyk. w Czas. XXXVII, 2. str. 184.

(4) Zamiast prawo rzymskie, mawiali Czesi (Wszehrd. 138) *deski rzymekie*.

ażeby po zapisaniu księgi jednej założono księgę drugą i t. d. Była też księga biała, zielona, modra i t. p. jedna i druga, która się znowu na mniejszej objętości dzieliła księgi. Wieść która do naszego czasu o nich doszła (1) niesie, że najstarsze (od r. 1320 — 1336.) i największą, bo aż pięćdziesiąt ksiąg obejmujące liczbę, zawierały umowy (*libri majorum obligationum*) o kupno i sprzedaż, zastawy, wiana i t. d., że się na większe, na pergaminie, według postanowienia sejmu z r. 1502 do statutu Władysława (nr. 555) wsuniętego, tudzież na mniejsze, na papierze pisane, dzieliły. Tamte umowy, których przedmiotem była suma sto kóp groszy pragskich wynosząca, te o niższą od tej sumy zawierane z-obowiązania (*libri minorum obligationum*) obejmowały. Po księgach umów (*trhove, zapisne*) szły inne rozliczne, które już pozwy, już relacye o doręczeniu ich, już akta słuchania świadków (*puhonne, svědomi*) i t. p. mieściły w sobie. Obok nich stały księgi czynszów, rejestra dłużków, spisy szkód (*knihy uroczni, registra penezita a listovni, kvaterny škodni*), które wierzyciele w tymże celu, co dziś ostrzeżenia, do ksiąg hipotecznych wnosząc, po zrealizowaniu wniesionej o to do sądu skargi, z ksiąg tych następnie za jego rozkazem wymazywali. W przypadku zaszłej przy zapisywaniu, ale nie umyślnie, omyłki, poprawić ją wolno było. Każdy, komu tego nie broniło prawo, mógł przed temi księgami stanąć, i choć znakiem (jeżeli był niemową) wolę swą objawić. W księstwach

(1) O niej i w ogóle o deskach Jireczka w Czas. XXXVI. 1 str. 52.—63. tudzież 3. 4. str. 284. 381 zobacz.

szlązkich Koronie czeskiej hołdujących i na Morawach, gdzie téż deski na ten sam sposób urządzono, pisywano je już po niemiecku, już po łacinie; ale i tam przemógł język czeski w XV wieku, i odtąd podobnie jak było w Czechach, same tylko przywileje składane do desk mogły w tym języku, w jakim je napisano, figurować w nich obok pisywanych po czesku (1). Z większą troskliwością chowano akta spraw odsądzonych i tytuł własności poświadczających, niż bieżących czynności. O deskach większych miał staranie Pisarz ziemski, o mniejszych tak zwany Pisarz mniejszych desk (polski Podpisarz) miał pieczę. Oba w osobno na to przeznaczonéj chowali je skrzynce (2). Dawno ukończonych spraw akta, opieczętowawszy je, oddawał sąd najwyższy na przechowanie do kościoła katedralnego pragskiego, i nie dozwalał, według postanowienia statutu Karola IV. (Maj. Car. I. §. 27), zaglądać do nich inaczej, jak w przytomności najwyższego Komornika tudzież tych panów, co zasiadali na sądzie. Wtedy to odpisy (ekstrakty) z nich brano, i, nowo ukończone deski dołożywszy do nich i opieczętowawszy je razem, chowano je do czasu otwarcia ich znowu. W Morawii oddawano je na tenże cel do archiwu kapituły, zkąd po ukończeniu kadencji sądowej, w jéj złożone izbie stały tamże, dla brania z nich wypisów, otworem. Po czem następował wkład desk nowych

(1) Statut Wład. nr. 18. 169. 249. 446. kniga Towacz. 59. Szembery artykuł w Czas. XX. 5. str. 547. 6. str. 541 nstpn. Jireczka Rozpr. I. 29.

(1) Wszehrd. 838. 367.

i t. d., co wszystko z wielką się działo wystawnością kościelną i świecką (1).

§ 344. Smutny los spotkał te deski. Spaliły się ziemskie r. 1541. za panowania Ferdynanda I., z przyczyn należycie dotąd nie wyjaśnionych; dworskie (mańskie) ocalały. Z odpisów przed owym rokiem porobionych i w prywatnych archiwach zachowanych, szczątki ich dziś zebrane w zbiorze Palackiego (*Archiv Czesky*) i innych (2), drukiem ogłoszone czytamy. Morawskie ziemskie i mańskie tudzież w znacznej liczbie oba rodzaje desk Książąt szląskich istnieją dotąd, o czém Jireczek i Szembera w *Czasopisie*, a obszernie Demuth w dziele wyżej wskazaném opowiadają. Nikt z panujących Habsburgów tyle deskom tym, co Ferdynand II, nie zaszkodził. On bowiem, czy to bolejąc od złości, że Czechy i połączone z nimi kraje posiadają instytucją, na jaką się ówczesna Europa nie zdobyła; czy też dla tego, że nie chciał ich mieć świadkami świetnej przeszłości kraju, którą zaćmił, i którego instytucye zdeptał, wykierował na to rzeczzone deski, ażeby przestawszy być przybytkiem prawodawstwa narodowego, stały się instytucją hipotekę i branie z niej wypisów dozorującą, zgoła zostały tém czém był urząd hipoteczny Niemców (3). Odtąd więc nie były owe deski, jak pieśń o sędzie Libuszy mówi „prawodatnemi“ i, wyrażając się słowami wieszczka, nie stały już na

(1) *Knig. Towacz.* 58—67.

(2) Porówn. *Jireczka w Czas.* XXXVI. 1, str. 52—63. tudzież 8. str. 284. 381.

(3) *Mittermaj.* § 267.

straży narodowego pamiątek kościoła, lecz były i są dotąd zbiorem hipotecznych aktów.

345. Szczęśliwsze pod tym względem były polskie archiwa sądowe. Zamierzając rozwieść się o nich w monografii osobnej, zmiankuję na teraz, że najstarsze Małopolska, a po niej Wielkopolska dochowawszy, przekazała je czasom obecnym. Tamte są grodzkie i od 1381., te ziemskie i od 1386. idą roku. Pozostały pierwsze po dawnym niegdyś w Bieczu istniejącym grodzie, z kąd je do głównego archiwum galicyjskiego, założonego w klasztorze księży Bernardynów we Lwowie, z woli rządu austriackiego przeniesiono. Zachowane są w dwóch księgach, które formę Dutków mając są bardzo nadpsute; jedna obejmuje akta od r. 1381 — 1384, druga od 1384 — 1386. (1). Ziemskie pochodzą z ksiąg powiatu sieradzkiego i poznańskiego. Z Sieradza do Kalisza przeniesione pierwsze znajdują się dziś w tém mieście. W Poznaniu więc i w Kaliszu istnieją drugie, ochraniane w tamiecznym przy sądzie apelacyjnym założonem archiwum (2). Za dawnych czasów nie tylko że niechowano tych ksiąg troskliwie, lecz nawet za cel obierano je pustoty. Ile w jakiej było białego papieru, pisywano na nim różne wiek swój cechujące koncepta, które na siebie zwróciły.

(1) Wiadomość o nich mam z listu p. Aug. Bielowskiego pod dn. 5. Marca 1864. do mnie pisanego.

(2) Wiadomość o tem mam z listu miejscowego Archiwisty p. Józ. Szaniawskiego w tymże miesiącu i roku przesłanego mi, tudzież z notaty uczonego Józ. Przyborowskiego Bibliotekarza i Profesora szkoły głównej warsz.

obecnie uwagę (1). Z przyczyny więc téj, że się do ksiąg sądowych rzeczy wkładały niepotrzebne, kazano (r. 1538) brane z nich odpisy porównywać z oryginałem, dla przekonania się, czy przedstawiony sądowi wyciąg jest istotnie aktem urzędowym lub tylko fataląszką. Zakazano ruszać je z miejsca i brać do mieszkania dla wpisywania do nich aktów, i jeżeli wypadło wziąć je koniecznie, (ażeby w nią wpisać testament osoby chorobą złożonej), mogła być księga ze swojego zachowania ruszona tylko za pozwoleniem Monarchy (r. 1550). Rząd wysłał Komisarzy w różne miejsca dla rewidowania archiwów; nadpsute od starości kazał przepisywać (najdawniejszy o tém nakaz dano r. 1569. względem ksiąg łęczyckich); uważającym się na to stronom, że wydane im wyciągi nie znajdują się w samych księgach, gdyż je z nich wydarto i t. d., pozwalał dowodzić, że są lub były w posiadaniu prawa, z mocy którego własność udowodniają obecnie. Najbardziej się sejm nasrożył r. 1768. na Starostów tych, którzy porządnych zabudowań na archiwa nie mieli. Zagroził im nawet utratą urzędu, jeżeli się rychło o takowe nie postarają budynki. Przyrzekł swe względy Podpiskowi ziemi krakowskiej, który się podjął ułożyć archiwum tamieczego województwa, i zgoła niczego co było w jego mocy, nie opuszczał. Ale wszystko, jak uważa piszący r. 1785. Staszic, było na próżno (2): ówczesni bowiem ludzie, nie pojmując waż-

(1) Porówn. co o tem napisał T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1860. II. 557. nastpn.

(2) R. 1550. §. 41., 1569. Vol. II. 598. 792. r. 1616 — 1638 Vol. III. 292 — 4, 821. 957. r. 1768 1776. Vol. VII. 710. VIII 905. Inwent. do Wolum p. w. *zięgi Staszic*, w uwagach 56.

ności instytucji archiwalnej, wazyli ją lekce, i o mało nie przyprawili o zupełną zgubę.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Kancelarye, ich skład, pisma, i opłaty sądowe.

§ 346. I pisarnia, deskami od Czechów, a kancelaryą od Węgrzynów i Polaków, przykazem zaś w staromoskiewskim nazywana państwie, dzieliła się podobnie, jak wychodzące z niej i w archiwach dwojakich chowane pisma. Była więc albo rządową, albo sądową. O pisarzach rządowemi kancelaryami zawiadujących w poprzednim się tomie, a o ich listach (aktach), które majestatami zważy Czesi, mówiło wyżej. Ważność ich zależała od wyciśnionej na nich pieczęci. Była dwójka: duża, która się majestatyczną, i mała która ziemską u Czechów a prywatną u Polaków, na Węgrach zaś, gdzie ich aż pięć miał rząd na swą potrzebę, rozmaicie zwała (1). Majestatyczna polska pieczęć, sięga czasów (2) koronowania się na Króla Przemysława wielkopolskiego i pomorskiego Księcia (r. 1295). Staromoskiewska pieczęć duża, podwójnego orła z jeźdźcem wyobraża. Sam jeździec bez orła małą przedstawia. Używał Car tamtej do znoszeń się dyplomatycznych

(1) Wszechrd 226. 391. Jung. II, str. 547. "

(2) Wyobrażenie jej, aż dotąd z opisu tylko Długoszewego znane, dał Ign. Zagórski w Bibl. Warsz. r. 1845. IV. 331. O prywatnej czyli małej pieczęci Jnwent. do Woluminów p. w. *Pieczęć, Pieczęciarze*, a o pieczęciach obu Czackiego dzieła I. 93. II. 86. następ. porównaj.

z europejskimi i azyatyckimi dworami, i pieczęć tę wyciskano na cenniejszych jego sprzętach, szatach-i t. p.; tą zaś kancelaryę się rządowe w ogóle wszystkie, do pieczętowania nadań na wotczyny, pomieścia i t. d., posługiwały. Zastępowało to niby stemplowany papier, który się tu r. 1699. pojawił. Płacić bowiem należało od wyciśnięcia pieczęci, czem się osobny tak zwany pieczętarski zajmował urząd (*peczatnoj prikaz*) (1). Toż samo było w Polsce. I tu bowiem od opieczętowania i zarejestrowania listu, tudzież, gdy kopią z niego zdjąć chciano, od wyszukania go i t. d. płacić należało; składając opłatę większą, gdy był na pargaminie i miał wiszącą pieczęć, a mniej płacąc, gdy był na papierze pisany, i wyciśniętą nosił na sobie. Tylko takie pisma miały bezsporną wiarę w sądzie; na wierzytelność niezarejestrowanych należało przysięgać (2).

§ 347. Miał w swęj kancelaryi Pisarz różnego rodzaju podwładnych, z których się Podpisarz i Rejent, z tego i poprzedniego tomu znani, tudzież Subdelegat, na urzędników wyforytowali, a inni jak Wicerejent, Susceptant i t. p. do pisania i konserwowania aktów używani, pozostali im podwładnymi. Był on za nich odpowiedzialny (3). Skład kancelaryi pisarskiej i mecenasowskiej palestrą nazywaną, pozna czytelnik z monografii którą w dodatku do tego znajdzie tomu.

(1) Kotoszych. III, 1 — 14. VII. 33. VIII. 2. 4. Wychody p. w. *Orły*.

(2) R. 1511. 1538. Vol. I. 378. 529.

(3) R. 1764. 1768. Vol. VII. 57. 710. Rezol. Rady z r. 1778. 125. 251. Wybick. Pamiętn. I. 81.

Tu będzie dosyć zauważyć, że wszystkie akta kancelaryjne w dawnych archiwach sądowych przechowywane, a stosunki prawne, o jakich się w tym mówiło to-
mie, przedstawiające, są dziełem ludzi, którzy obsługując ziemskie, grodzkie, miejskie, urzędnicze i obroń-
cze pisarnie, wyrażali na piśmie umowy, zeznania i t. d. od stron lub od urzędów i służby sądowej skła-
dane, z wyszczególnieniem opłat przez prawo ozna-
czonych, które procesujący się dawali. W postano-
wieniu tych opłat i oznaczeniu ich stopy, wyprzedziło
Polskę staromoskiewskie państwo, które je w XIV już
wieku dla krajów nad Dźwiną położonych określiło:
wyprzedził Psków, który w statucie swym wyraził, ile
Pisciec Kniazia i od czego brać powinien (1): wyprze-
dzili Czesi, obszernie rozwiodłszy się o tém wcześniej,
ile nie tylko od wpisów i wypisów kancelarya pisar-
ska desk obu (większych i mniejszych), tudzież naj-
wyżsi urzędnicy i podwładni ich, a mianowicie Ingros-
sator, który wpisywał do desk akta, tudzież Registra-
tor, który robił w archiwum sądowém kwerendy (2),
brać mają: wyprzedzili nakoniec Węgrzyni, o pobiera-
nie tego rodzaju opłat (*byrsagia*) nader troskliwi. Cha-
rakteryistyczne są o mazowieckich (3) i czeskich tu-

(1) R. 1398. w Akt. sobr. nr. 18. Psk. gram. 11., rachuje ona
opłaty nie na „dengi“ jak Moskwa, lecz na „penieze“.

(2) Obszernie o tem Wszehrd, tudzież stat. Władysł. nr. 160 —
168. rozprawiają.

(3) R. 1430. w kod. maz. nr. 165. czytamy: Capitaneo unam
sexagenam, Judici mediam, Subjudici XIII grossos, Palatino novem
grossos, Cancellario XV. Subcamerario sex grossos, Vexillifero octo,
Preconi novem grossos. Inna taksa tamże pod r. 1462. nr. 209.

dzież o moskiewskich (przed Carem Aleksjem) i węgierskich opłatach przepisy. Pierwsze nie nad takse nie każą płacić. Drugie do opłat doliozają dyety, datki na łaźnię (do której po ukończeniu pracy słuźebnik sądowy chodził), i wydatek na konie. Każą więc płacić, im ważniejsza sprawa, lub zacniejszy ten, co sądzi i za sprawą jeździ (1). Trzecie oprócz datku „peresud“ zwanego racjują procent od sumy spornej, (2), a dla pachółka liczą dyety według odległości miejsca, nadto jeść i pić, ile sam i konie jego spożyć mogą, dać każą (3). Troskliwie się o to z Wielkim Kniaziem umawiali Pskowianie, pragnąc stawić tamę zdzierstwu Sędziów i pachółków sądowych. Węgierskie miały głównie na pieczy opłatę za ubliżenie powadze sądu. Skazany gdy natychmiast co od niego żądano złożył, płacił mniej o część czwartą (4).

§. 348. Wychodząc z téj zasady prawo, że choć wymiar sprawiedliwości opłacany być nie powinien, jednakże należy uczcić tego, który ją wymierza, upoważniło szląskiego Sędziego do brania tak nazywanéj „poczty“ (5). Mazowieckie nie uwolniło od opłat i tego co spór rozpoczynawszy opuścił go i sprawę zała-

(1) Stat. Wład. nr. 127—8. 384.

(2) R. 1471 *sudny rubl*, 1477. *boran* w Sudiebn. i w Akt. juryd. toż co „pienia“ (o co się pieniąją) i „peresud“, tudzież r. 1606 „prawoj die-siatok“, w Akt. sobr. I nr. 92. 103. 115. II. nr. 46.

(3) R. 1398. 1434. w Akt. sobr. I. nr. 13. 27.

(4) Za 100 dawał 75: po znizeniu dla niego stopy grzywny, Wierzb. II. 86. § 1. 12.

(5) *Poczty a winy*, r. 1480. 1499 u Wattenb. II. nr. 93. 107.

godził (1). Prawo nawet bartnie, przesadnie mówiąc, wspomina (str. 247) „o funcie złota i srebra“, który w połowie obrażonej stronie a w drugiej sądowi przyznaje. Dawne więc przysłowie: „że prawo bez pieniędzy, miłość o głodzie, leki bez dostatku, jakoś nie smaczne (2) „sprawdzało się, jak widzimy, i szczególnie Podkomorzy z Komornikami swojemi nie wziął się do pracy, jeżeli im wprzód nie dano na rękę (3). Kmieć biorąc rolę na czynsz miał w kontrakcie wyrażone, ile urzędnik dworu ekzekwujący ten czynsz ma dostać za „spisne“ i „napisne“ a ile za „oprawne“ ma Instytucyaryusz żądać gdy wszczęty o to spór rozsądzać będzie (4). Ze wszystkich atoli opłat najdawniejsza i najulubieńsza, najdłużej, bo aż do XVI wieku, w którym zrzucili się z niej Mazurowie (5), płużyła. Było nią znane z tomu trzeciego (§. 194) „pamiętne“, nazywane w statucie warteńskim (§. 15), „przysądném“, „przysiężném“, które pobierano teraz od sprawy spornej, grzywien trzydzieści lub więcej wynoszącej. Jest to właśnie ów „peresud“ z którego odgadnieniem biedzą się dziś rosyjscy pisarze (6). Płacony od tego, co

(1) R. 1414. *damus ante litis contestationem concordandi*, r. 1462 *poena concordias*, w kod. maz. nr. 151. 209.

(2) Żabczyc. w Polityce dworskiej w Piśmienn. III. 486. wspomnianej.

(3) *Arra seu nota*, r. 1496. u Bandtk. jus. pol. 349.

(4) Długosz w Lib. Ben. 7. i wielokroć na inném miejscu, tudzież, r. 1389. 1430. u Bandtk. jus pol. 192. 229.

(5) Patrz wypisy z akt brzesko-kujawsk. z r. 1399. w VI. 8. tego dzieła, które z §. 75. statutu Wawrz. z Prażmowa porówn.

(6) Kawelin 116. — 118.

„zdawał“ czyli wygrywał, chodził ów peresud w parze z przezyskiem (1), mając oznaczoną lub nie oznaczoną stopę (2). Po pamiętném szło tak na Rusi Czerwonej nazywane „mirne“ (dawniej „godne“), zwane też „rozpustne“, albowiem po zapłaceniu go rozpuszczały się na wolność czyli rozchodziły uspokojone strony (3). Wychodziło na to, co mazowieckie „jednane“, co czeski „poklid“ (położenie, odłożenie), co rzymska „dilatio“ (4). Kończyło rzecz „niestane“, znacząc opłatę za niestawienie się do sądu (5).

§. 349. Wszystkie te opłaty wygrywającej stronie i sądom tylko zyski przynoszące, wpływały w Moskwie wraz z opłatą od pieczęci do skarbu, poszliną się nazywając carską. Przed Ułożeniem była poszlina dwójaka, sądowa (6) i carska, od Ułożenia li tylko druga istniała. Dla dokładności zaczęto, już przed Ułożeniem, nazywać ją obcym (7) wyrazem, który na toż samo co polska „grzywna“, co ruska „wira“ poniekąd

(1) R. 1504. u Rzysz. II. 976. *Mathias memoriale posuit. Commissarii decreverant perlucrationem Mathiae.*

(2) Stat. Wład. nr. 332, r. 1468. w kod. maz. nr. 218 czytamy: *astitut alias zdał, judicialiter condempnavi alias zdał, in contumaciam partis memoriale in iudicio posuit et adjudicatum dedit.*

(3) R. 1447. w Bibl. Ossol. III. 95. gdzie czytamy: *de concordatione alias z myrnego, de divortionalibus alias z rozpustu.*

(4) R. 1454. w kod. maz. nr. 201. Wszebrd, 41. poklid ucziniti do druheho sudu.

(5) R. 1454. w kod. maz. nr. 201. a penis (poenis) sex marcarum nyestane et gednane.

(6) R. 1534. w Akt. jur. nr. 20. Sudja weloł poszlinu swoju wziat'.

(7) Według Mikl. Lexicon p. w. *pena* pochodzi z greckiego, r. 1642. w Akt. jur. nr. 275. wymieniona jest *gosudarewa pienia*.

wychodził. Przeszła różne koleje (1), zanim *pienia* czyli tak dziś w karném rosyjskiem prawodawstwie nazywanym „sztrafem“ została. Obok niéj już w XIV wieku występujące (2), a w Ułoż. XX. 94. jeszcze wymienione „żeleznoje“ czyli kajdanowe, nie było *pienia*, lecz opłatą, którą pobierał słuźebnik sądowy, za okucie w kajdany zbiegłego chłopca. On go i karmił, za co osobną opłatę (*prokorm*) pobierał. Poszlina więc ta, którą sztrafem, *pienia*, nazwano, nie miała nic spólnego z pamiętnem i peresudem, gdyż kryminalną a nie cywilną była opłatą. Na Szląsku nazywała się „winą“ w Czechach „pokutą“, w Polsce „poeną“ a nakoniec grzywną. Ponieważ w tym wyrazie tkwiło znaczenie kary a nie dobrowolnéj opłaty, przeto dla oznaczenia drugiey łacińskiem się *salarium* posługiwać zaczęto (3). W obcój monecie płaconą ewaluowano na tę, która najlepszy w kraju kurs miała. Węgierską, więc na czeską i morawską, polską na krakowską, a mazowiecką na polską ewaluowano grzywnę (4).

(1) Porównaj o nich Kunicyna 130, Kawelina 119 nastpn.

(2) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 13.

(3) *Poczty a winy* u Wattenbacha II. nr. 43 i wyżej § 348. w przyp. *Pokuty* (u Wszehrda 501 — 2. 308) wszelkie opłaty za wykroczenie przeciwko prawu dawane oznaczają. Porównaj Inwent. do Woluminów legum. p. w. *poena*, *salaria*.

(4) Stat. Władysł. nr. 466. Czasop. XX. 6. str. 718, r. 1399. w VI tego dzieła, r. 1401. w kod. maz. nr. 140: Każda grzywna po trzydzieści groszy, według stat. Wawrz. z Prażmowa § 221, liczyła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Jakie było sądownictwo Litwy.

§ 350. Prócz wspomnionych w poprzedzającym tomie (§. 159) Krywów, ani jednego wyrazu w mowie Litwinów rodowego nie znalazłem, któryby Sędziego i osoby sądowe oznaczał; wszystkie wzięte są z obcych języków (1). Przyczyna tego jest naturalna. Wśród wielkich wstrząśnień politycznych, których Litwa pod panowaniem Kuningasów, jak w tomie poprzednim (§. 161. nstpn.) opowiedziałem, doznała, lud jój ucierpiał najwięcej. Pan był dla niego wszystkiem, mając w swych rękach prawo nad poddanym życia i śmierci, które wykonywał bez żadnego sądu. Naród tylko czyli szlachta posiadała Sędziego w osobie Kuningasa, który nad nią podobnież czyli samowolnie panował. Ustało to albo raczej ustawało po ochrzczeniu się Litwy: wszelako mimo przywilejów, które na nią hojnie sypali Jagielonowie, musiały się dźiać nadużycia, gdy nawet po ogłoszeniu statutu redakcyi pierwszej widziało potrzebę wyjednywać sobie u wielkich Książąt przywilój na to: „że Monarcha nie zechce, po uczynionym sobie donosie, karać winnego, nie odprawwszy poprzednio sądu po katolicku, i nie zestawwszy z so-

(1) *Uredas* urząd i sąd, *urdelis* rozkaz sądowy, *Prokurodas* Prokurator, *Burggrows*, *Burgomistras*, Burgrabia, Burmistrz, *laiszkas* liść, list, dowód piśmienny. Porównaj też §. 167. w przyp. poprzedzającego tomu.

bą pozwanego i oskarżonego; tudzież na to, „że po przekonaniu się, kto przewinił, karę według praw polskich sąd wymierzać będzie (1)“. K' woli więc tego ubiegały się o przywileje miasta i szlachta, pragnąc przedewszystkiém mieć sądownictwo na wzór Polski urządzone. Grody zamienicne na miasta zyskiwały magdeburskie prawo, a niektóre z nich, jak Połock, otrzymawszy to prawo, zyskiwały rozszerzenie go po raz drugi i trzeci (2). Czyniły to w celu, ażeby władzę rządzącego w miejskim grodzie Starosty (3) zmniejszając, powiększać swoją. Szło więc miastom szczególnie o ścieśnienie sądowniczej grodu władzy. W przywilejach tych powiedziano: że sądy sprawować mają Wojewodowie, panowie (Kniaziowie i Bojarowie), Starostowie, Sędziowie, Podsędkowie, Dzierżawcy, Namiestnicy i zastępcy ich; że Starosta cztery artykuły, a Sędziowie i Podsędkowie złodzieja na uczynku zdybanego (z licem), tudzież graniczne sprawy sądzić będą; że jeżeli spór o drzewo bartnie wyniknie, ma wespół z nimi jechać na grunt Gajownik, Wizgrodzki (?), Komornik i Pisarz grodzki; że od Sędziego i Podsędka ma iść apelacya do Starosty, i że wtedy Pisarz jego ma nowo roztrząsnąć zeznania

(1) Przywilój z r. 1547. w VI. 300. tego dzieła.

(2) Do tego com wyżej §. 63 rzekł dodać, że r. 1510 i Połock, według Akt. Zap. II. nr. 61. prawo magdeburskie uzyskał.

(3) Godny uwagi jest pod tym względem przywilój Grodnu r. 1514 (tamże nr. 87) dany. Powiedziano w nim: „że Starosta będzie miał dochód z Setników, Tijunów, Przystawów, Soroczników.“ Czy z wyrazem ostatnim zostaje w związku *Quadragesimale beneficium*, o którym Du-Cange wspomniał, nie jest mi wiadomo.

świadców w niższym poczynione sądzie (1). Ponieważ się przez przywileje zrównało litewskie sądownictwo z polskiem, przeto jak nie oddzieliłem Litwy od Polski organizacją sądową obu krajów rozważając, tak też postępowania jej sądów od takiegoż w Koronie będącego oddzielać nie będę: różnic atoli, jeżeli się jakie ukaza, uwzględnić nie zaniecham. Uwzględnienie to mieć będzie na celu wykazywać, że choć zunijowana i ściśle z Polską połączoną była Litwa, chciała jednakże, dla zachowania dawnego zwyczaju, mieć pewne wyosobnienia, zastrzegając, że gdy to uznać być pożytecznem dla siebie, ujednoląni prawa swe z polskimi (tak zwana koekwacya praw o której się w tomie poprzednim §. 165. nieco nadmienilo), zwyczaj na bok usuwając i oświadczając, że się go zrzeka na zawsze. Wywzajemniając się jej z swój strony Polska głosiła, że gotową jest przejąć nie jedno od Litwy, jeżeli co lepszym być od swojskiego prawa zauważy.

§ 351. Pierwszą instytucją, którą po unii przejęła Litwa od Polski, był Trybunał, różnice pewne w jego ordynacyi poczyniwszy (2). I tak Wóźny litewski szlachcicem musiał być koniecznie (3). Laku czerwonego używać do pieczętowania pism prywatnych nie było wolno, kto przywileju na to nie miał (4).

(1) R. 1511. 1542 tamże nr. 64. 222.

(2) R. 1588. w Akt. Zap. IV. nr. 8. Różnice litewskiego od polskiego wskaze Inwent. do Wol. p. w. *Trybunał*.

(3) Patrz Inw. i artykuł J. W. Bandtk. w Bibl. Warsz. r. 1858. III. 2. następ.

(4) Uzyskał go r. 1522. w Akt. Zap. II. nr. 115. Konst. Książ Ostrogski.

Sądy domowe nad sługami sprawowali własni ich panowie, do których się urzędnicy krajowi nie miesza-
 li, chyba gdy o to zawezwani zostali. Zwykle wzywano
 o pomoc Dzieckich (1). Grzywna dziesięć groszy litew-
 skich, jak wyżej (§. 216) mówiliśmy, ważyła. W cza-
 sach następnych nie na grzywny lecz na grosze rach-
 owano sądowe opłaty. Groszy dziesięć wynosiła we-
 dług statutu połockiego płacona od zakładu kunica;
 ten co ją wybierał (poborca) brał dwa grosze, ten co
 dzieckował dostawał od rubla po cztery a miłowego
 po groszu: dzieckował zaś władczy i bojarski sługa.
 Insza taryfa opłat była dla Sędziów, Pisarza i Woźne-
 go (2). Wszystko to nie weszło do statutu, prócz
 przepisu o domowych sądach. Określając je (III 11.)
 poddał pod nie nawet szlachcica, ale kazał go sądzić
 w przytomności kilku ze szlachty, wezwanych na
 świadków. Nakazał naznaczać termin dla sługi, w po-
 dobny sposób jak w zwyczajnych sądach, a to dla te-
 go, ażeby miał czas należycie się przygotować do
 obrony, i ku téj potrzebie mógł sobie wezwać na po-
 moc swych przyjaciół. Dał ten statut moc panu gar-
 dłem nawet karać sługę, jeżeli popełnił złodziejstwo,
 gwałty, i tym podobne występki; ale pozwolił obudwom
 stronom, powodowej i odpornej, odwołać się do sądu
 krajowego, sądzącego w instancyi najwyższej.

(1) Tak przepisał połocki z r. 1547 w Akt. zap. III. nr. 5. sta-
 tut. Porównaj też r. 1495 w Akt. zap. I. nr. 130. i Stosunek Książ.
 Radziwiłłów str. 26. nastp.

(2) Z akt ziemskich powiatu słonimskiego z r. 1555. w Akt.
 Zap. III. nr. 16. tudzież w Nowogr. ljet 227. gdzie czytamy: pogriwne
 se est po deseti groszej litewskich.

§ 352. Z polubownych powstały na Litwie i w ruskich ziemiach sądy kompromisarskie, które i w prawodawstwie polskiem ważną odegrały rolę. Statut (IV. 25) stanowi: że o wszelką sprawę gardło i dziedzictwo za przedmiot nie mającej, wolno się poddać sądowi kompromisarskiemu z tą różnicą, że strony powinny się następnie stawić w krajowym sądzie, i przed nim jednanie swe zeznać. W sprawach wszelakich inny przedmiot za cel sporu mających, dosyć było pokazać sądowi list jednany, stwierdzony podpisem i pieczęciami stron samych, jak i dwóch świadków, albo trzech, jeżeli spierający się pisać nie umiając pieczęcią tylko jednanie swe stwierdzić byli zdolni. Wszakże zastrzegł tenże statut (IV. 85), że nie ważnym będzie kompromis, nie podług praw krajowych, albo wbrew im osądzony. Zapatrując się na te urządzenia postanowiła Polska: że święcie należy szanować wyroki sądów kompromisarskich, i wykonywać je jako ostatecznie odsądzone (1), a to wtedy, gdy kompromisarscy czyli polubowni Sędziowie (bo ich i tak zwano), zgodnie wyrok wydadzą; że od tych, które przed r. 1776. zapadły odwoływać się wolno, ale zapadających odtąd sam nawet Trybunał naruszać nie ma.

(1) Rok 1762, 1776. Vol. VI. 491. VIII. 876. r. 1782. Rezol. III. 31. IV. 306.

ODDZIAŁ II.

Postępowanie sądów cywilnych.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

*Powód i sędziarz osobno i przy wstępie do sądowej izby
uważani.*

§ 353. Postępowanie sądowe germańskich ludów, w ustawie salickiej uzasadnione, a w obuzwierciadłach saskim i szwabskim dalej rozwinięte, miało formę z takimże słowiańskim wspólną, uznaném będąc aż do owego czasu, w którym się z rzymskim i kanoniczném zapoznało. Ponieważ postępowanie według tych praw było po największej części pismienne, przeto pismienność ta przeważała u Niemców zupełnie (1), a u Słowian o tyle tylko, o ile jej wpływ stał się na pozwy, stawienie świadków, składanie przysięg, obronę i wyrok nieodzownym. Drugą różnicę obu postępowań stanowi okoliczność ta, że słowiański proces nie został jak niemiecki akuzatoryjnym i tajnym, lecz pozostał

(1) Rys postępowania sądowego według tych źródeł przedstawił Eichorn w §§. 381—5. 460—3. Tente w §. 461. powiedział: *Das ganze Verfahren von der Litis Contestation an, wurde durch den Gebrauch der Positionen nothwendig ein Schriftwechsel, in welchem die Parteien ihre Behauptungen artikelweise vortrugen.*

jawnym i ustnym. Jakoż takim nie przestał być wtedy nawet, kiedy się Instygator do niego z urzędu po to wmięszał, ażeby zapożywał przestępców, ilekroć przeciwko nim nikt w osobie oskarżyciela nie wystąpił. Zwykle w dwóch instancjach sądzono: zjawiała się atoli i trzecia, ale nie sądząca, lecz sąd w obu instancjach zapadły uchylająca, lub potwierdzająca.

§ 354. Stosunek prawa do osoby kwalifikował ją do wystąpienia ze skargą wprost lub w zastępstwie za drugiego. Występowano już dla działania (rzymskie *actio*) w sądzie, już składania świadectw i poręczania, już narzekania na przeciwnika (1) i odpierania jego, na majątek lub na osobę, za pośrednictwem sądu czynionej, napaści. Uciążał powód przeciwną stronę, poszukując na niej ubytków swoich, czyli szukając zysku (2). Odpierając jego napaść, narzekał nań oskarżony. Działać to mógł sam lub przez zastępcę, którym nie mógł być urzędnik sądowy, przypadek nadzwyczajny wyjąwszy. Według statutu Wawrzyńca z Prażmowa (§ 83), urzędnicy, wchodzący w skład sądu, występowali i „obmawiali“ (bronili) stronę w sądzie, ilekroć się sama obronić nie mogła, a należała do rzędu osób uprzywilejowanych, jak w tomie drugim (§. 200) powiedzieliśmy. Oskarżony, zwłaszcza jeżeli był w posiadaniu rzeczy, obmawiał też swe pra-

(1) R. 1425. querulor super principem quia mihi recepit hereditatem meam, querulatur super principem tenutariumque possessorem ipsius hereditatis, w kod. maz. nr. 161.

(2) *Tiażba* (cięża) w Ułoż. XX. 94. 96. 118 i f. d. tudzież *isk*, tamże X. 151. 154. 158. i t. d.

wo wykazując je, lub żądając, ażeby przeciwnik swoje naprzód wykazał. Gdy dowiódł, że ma słuszość po sobie, wówczas sąpierz karze na niepokojących cudze prawo postanowionéj ulegał. Pod nią podpadał i ten co pozywał do sądu, kogo z prawa a przynajmniej nie do tego sądu nie mógł zapożywać (1). Na takim szukać zysku i przezysku (2), narzekać nań, i w żałobnika (3) przeciwko niemu występować roli, nie było wolno. Inaczéj rzecz się miała w kryminalnych zapozwach, o czém się rozwiedziemy niżej.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Wydanie pozwu.

§ 355. Wpływ przyjętej od Niemców pisaniny naprzód się na pozwach czeskich, morawskich i szląskich objawił. Wszystkie pomniki prawodawstwa tych krajów, będąc aż do znudzenia w przepisach o układaniu zapozwów drobiazgowemi, głównie się tém zajmowały, jak i komu, począwszy od Króla aż do najniższego kraju mieszkańca własność ziemską posiadającego, pisać je, doręczać, a doręczywszy obalić, przez znany z tomu trzeciego (§ 215.) „zmatek“,

(1) Rzymskie *calumnia* (patrz Bryssoniusza p. t. w.) co tłumacz stat. warszaw. (§ 10) wyrazem *potwarz* niestosownie spolszczył. Konstyt. z r. 1726. 1764 (Vol. VI. 482. VII. 397.) stosowniej to *obmowa* nazwały.

(2) *Iskati*, starosł. bardzo stary (według Miklos. Lexicon) wyraz.

(3) *Żałobnik* to jest powód i odpór, mówi stat. Lit. I. 2.

można i należy. Działo się to według powziętej nauki od tego, któremu teraz wiadomą czytelnikowi z tegoż tomu (§ 294) czyniono o prawie zagadkę (1). Był nim u Czechów Starosta nadzorujący Komorników sądowych, z którym musiał powód odbyć naradę o tém, jakby uczynioną na siebie od przeciwnika napaść (*utok*) odeprzec, i złém odpłacić mu za złe, można najlepiej. Ponieważ takie oświadczenie (*priznani*, rzymskie *imputare*) narażało na szwank, należało naprzód na najbliższych rokach „pognać“ (zapożwać) go, używszy do tego albo Kmiecia (jednego z panów na sądzie ziemskim zasiadających), jeżeli przeciwna strona była dostojnikiem, albo Komornika, jeżeli zwyczajnym była obywatelem. W przypadku gdy na pierwszy pozew nie stanął, poselano mu drugi, ale już nie przez Kmiecia, lecz przez Komornika. Mógł się i na ten nie stawić; jeżeli sprawa wielkiej wagi będąc, (wartość jej sto kóp groszy, przenosić musiała, lub przedmiotem jej być zbrodnia), wymagała namysłu, czy się pieniać lub pogodzić wypada; lub jeżeli potrzebowała dowodów ważnych i do zebrania nie łatwych. Po wydaniu trzeciego pozwu należało już przyjść do sądu koniecznie dla uchylenia go, jeżeli to było możebném. Uchyłano pozew na téj zasadzie, że się z datą lub nadmienioną w trzecim tomie (§ 214.) wizą (2) nie zgadza.

(1) R. 1468. w kod. maz. nr. 218 *concoitatus alias przypowieszczon*.

(2) *Visa et lecta a me citatio*. Wyrazy te kładziono na trzecim o dziedzictwo (Wszehrd. 439. 447), a na pierwszym o wszelką inną rzecz wydanym pozwie. Czeskie więc *videre* toż co rzymskie *legere* (patrz Brysson. p. w. *videre*), tudzież co średniowieczna *visa* (Du-Cange p. t. w.) znaczyło.

Data była dwojaka, trzech lub pięć tygodniowa. Przepisał bowiem Władysławowski statut (nr. 4. 22), ażeby, stosownie do ważności sprawy, trzy lub pięć tygodni, między wydaniem pozwu a stawieniem się do sądu, upłynęło koniecznie. Inaczéj czas ten określiło Mazowsze, Litwa (1) i Moskwa. Jeżeli przeciwko temu przepisowi chybiono, wówczas cała praca, z tylu mokołami i pieniężnemi nakładami podjęta, tylekroć opisywana, przepisywana, dopisywana, i na każdym kroku w sądzie sownie opłacana, upadała w niwecz, i chcieli daléj próbować szczęścia powód, na nowo ją przedsiębrać, z pilnem baczeniem na to, co statut Władysł. (od nr. 81. począwszy) przepisał, winien był koniecznie. Zastanawia w morawskim prawie słonecznym z téj przyczyny nazywany pozew, że go przed wschodem słońca doręczyć należało oskarżonemu. Zestawiwszy co o nim podano ze zwyczajem u Łęczycan zachowanym, ażeby, gdy termin wypłaty nadejdzie, czekał dłużnik na wierzyciela od południa aż do zachodu słońca, wniosłem, że zwyczaj zapożyczania przed południem, a oczekiwania w sądzie na przeciwnika aż do czasu, póki słońce nie zapadnie, u Czechów i Polaków upowszechniony, i przez tak nazywane „ostał się” wyrażany, sięga czasów niepamiętnych. Jest-że zwyczaj ten niemiecki lub słowiański? Trudno na to odpowiedzieć, ale to pewna, że zanim się przez druk wiedza o ustawie salickiej upowszechniła, znany był ten rodzaj pozwu u zachodnich Słowian (2); i że wyma-

(1) Stat. Wawrz. z Prażm. §. 1—4. 8. stat. lit. IV. 18.

(2) Wyrażenie statutu łęczyck. §. 64 (u Bandtk. jus pol. 199), *incipiendo a meredie usque ad occasum solis*, odpowiada salickiej usta-

gał, ażeby go doreczano przed południem koniecz-
nie (1).

§ 356. Drugi przykład pisaniny i namnożonych
ztąd kosztów sądowych znajdujemy w prawach lu-
dów władztwn staromoskiewskiego państwa podle-
głych, ale nie wszystkich. Statut pskowski (str. 5)
mówi o pozwie (*pozownica*) i zapozywającym (*pozow-
nik*), który wzywał sąpierz, ażeby szedł na cmentarz
przy cerkwi, i tamże przyczytał pozew. Znaczyć to
miało, że powód przyniósłszy wyrażone na piśmie po-
wództwo swe sąpierzowi a nie zastawszy go w domu,
przybijał je na drzwiach cerkwi zwyczajem Europy
zachodniej: tam miał go przeczytać oskarżony. Jeżeli
nic na to nie odpowiedział, znakiem to było, że pisma
nie czytał i nie chciał czytać, ukrywając się (*tulitsja*)
przed sądem. Wówczas powód sam w obec Popa owéj
cerkwi czytał czyli ogłaszał pozew, a następnie uda-
wał się do sądu z żądaniem, ażeby tenże zmusił sąpie-
rza do stawiennictwa. Na wydaną wtedy od sądu
gramotę musiał oskarżony koniecznie się w pięć dni
po odehraniu jéj stawić. W Nowogrodzie za pierw-
szym już razem stawić się musiał. Tu też nie powód
lecz urzędowy sługa, Pozownikiem, gdy za miastem
pozywał, a Podwojskim, gdy kładł pozew w mieście,
nazywany, wzywał na sądy (2). Ukrywającego się Bi-

wy przęsowi (porówn. Waitz das alte Recht 159) *solem collocare*,
a ten znowu objaśnienie w słonecznym pozwie (Knig. Towacz. 34. 39)
Morawian znajduje.

(1) Wszehrd. 110. mówi: Masz také do poledne a ne po poledni
wedle prawa pohnań byti. O tak zwanym „ostał się“ wyżej się (§ 348)
nadmieniło i jeszcze niżej (§ 360) nadmieni.

(2) R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 91. Saſianem też nazywano go.

rycz, pod zagrożeniem mu kary, pozywał. Należało na piśmie podać prośbę o wezwanie sąpierz, objawwszy czyli wyraziwszy w niej, o jaką sumę i na jakiej zasadzie jest obwiniony. Objaw (1) ten podstawą był sporu, bo jeżeli się pokazało, że mniej był winien, aniżeli podano, lub wcale nic nie winien, karano powoda. Po objawieniu sądowi o sprawie i złożeniu dowodów na to, co w prośbie założono, następowało wezwanie, czém się już sam sąd zajmował w Nowogrodzie (2), i w Moskwie.

§ 357. Rzec o pozwach szeroce w Ułoż. X. opisaną i obszernie od Kawelina i Kunicyna opowiedzianą, wyłożył krócióchno Kotoszychin VII. 28. w tych słowach. Poszukujący swój należytości powód (*istec*) uczyniwszy jawkę przed Sędziami, i po dopełnieniu, czego od niego żądano, mając ją od Diaka do księgi sądowej wpisaną, zyskiwał pozew. W nim stało, ażeby oskarżony bądź sam przybył do sądu, bądź nawet człowieka swego, w charakterze znanego z tomu trzeciego (§ 189.) Chodataja, przysłał. Wszystko się to protokularnie działo z podpisem stron, jak tenże Kotoszychin (VII. 42.) zeznał; które jeżeli nie umiały pisać, kazały się podpisać za siebie tym osobom, w których

(1) *Jawka*, ma w starosł. wyrazach *awiti ostendere*, *awolenije manifestatio*, *awie aperte*, swój źródłosłów. Nowaza pisownia przed a kładzie j, z kąd *jawiti* i t. d., o czem Miklosicza słownik porówn. Jest rzeczą uwagi godną, że z owemi słowiańskimi orzeczeniami, wyraz *ewa*, przez swewskie lub zeswewione ludy germańskie używany, ma nie tylko dotąd nie odgadnione lecz nawet nie poczułe powinowactwo. Znaczył on pierwotnie *ustawę* na publicznem *uchwaloną* zgromadzeniu, (patrz pisarzów, których Du-Cange p. w. *ewa* wskazał), czyli *objaw woli*, zebranej na publiczną obradę gromady wyrażał.

(2) Kunicyn 88. następ.

miały zaufanie. Jeżeli pozwany nie w tém miejscu, gdzie powód, lecz w odległym przebywał, a na rozkaz Przystawa który pozew (*pristawnuju pamiat*,) doręczał, ani się stawić ani zaręczenia dać, że przyjdzie, ani do więzienia pójść nie chciał (1); wtedy sąd w imieniu Cara wzywał go ażeby się dostawił (*zazywnaja gramota*) koniecznie; z czém jednego z czynowników swych posłał (2).

§ 358. Rozpoczynał się polski, mazowiecki i litewski proces od opowieści sądowej, która ową zagadkę tudzież czeski utok zastępowała poniekąd (3). Skutkiem jój było żądanie pozwu, który teraz równie u Polaków jak u Morawian i Czechów musiał być w języku narodowym wydawany, i w nim toczyć musiało się całe postępowanie koniecznie (4). Zanoszono prośbę osobiście lub listownie (5), a na piśmie doręczano pozew, (6) osobiście zaś gdy kładziono areszt. Taki oczywisty (7) nazywany pozew nie mógł już być, jak się ówcześni prawnicy wyrażali, „jałowym“, skoro

(1) R. 156! w Akt sobr. I. nr. 257.

(2) Kawelin 64—74.

(3) „Manifestem“ to potoczny język nazywał, prawny nie miał na to wyrazu; rzecz atoli sama była zwaną sejmowemu ustawodawstwu. Porówn. Korowick. Proces cywilny str. 84. następ. i Lindego słownik p. w. manifest,

(4) Pr. Mor. CVIII. Ferd. A. VII.

(5) R. 1403. *accio* (za *actio*) *verbalis in modum postae* u Ryszcz. II. 354. Du-Cange p. w. *posta* 6. w znaczeniu *charta*.

(6) R. 1404. tamże 359. *Procurator libellum in scriptis obtulit*.

(7) R. 1505. Vol. I. 330. *Terminus facie tenus* (twarz w twarz) *datus, facionatus*.

go do rąk. pozwanemu doręczył Woźny (1). Zagęściły się u Morawian tak nazywane „pozwy na potwar“ które i do Polski przeszły. Powód nadsełając wezwanie dopuszczał się w niem obelg i potwarzy; co naganiwszy Polacy karą za podawanie takich pozwów pogrozili (2). Zagrodzona droga potwarzom w pozwach, wystąpiła w manifestach, czyli, jak wyżej (§ 298) powołany kaznodzieja zeznał, w protestach się sądowych pojawiła znowu.

§ 359. Polskie, mazowieckie i litewskie pozwy miały swe osobliwości. Zygmunt I, aż dwadzieścia cztery formuł na wydawanie ich w sprawach rozmaitych przepisał (3). Wydawał je sąd na pargaminie, z kąd „membran“ miały nazwę, która im i wówczas służyła, kiedy je na papierze pisano. Wychodziły w imieniu Monarchy z kancelaryi ziemiańskiej i pod pieczęcią ziemską, kto, kogo, i o co zapożywa, wyrażając dokładnie. Skrupulatniejsi, według statutu Wawrz. z Prażmowa (§ 9.) bywali Mazurowie; nie tylko bowiem pod pieczęcią monarszą wydawać je, lecz i jedną ręką pisać kazali, uchyliwszy dawny zwyczaj, który wymagał, ażeby przez kogobądź napisany, Pisarz położeniem na nim swojego imienia potwierdzał. O każdą sumę ziemski sąd sądził (4), ale sąd właści-

(1) Po łacinie, jak Klonowicz we Flisie mówi, wyrażono się wtedy o pozwanym: *citatus personaliter non denunciatus*.

(2) Kniga Towacz. str. 39. r. 1465 u Bandt. jus. pol. 309 (w polsk. tłómacz. u Lelewela w Pomnik. 158).

(3) Patrz je pod r. 1523. Vol. I. 423—7.

(4) W postępowaniu Zyg. I. czytamy: *licebit iudicibus terrestribus etiam pro magna summa judicare, cum licebit unicuique partium appellare*, Vol. I. 405.

wego powiatu, czyli właściwy zamieszkaniu prawnemu pozwanego. Wolno jednakże było, jak Wawrz. z Prażmowa w § 14. zeznaje, odpisać się go, czyli z-obowiązać się do stawiennictwa w każdym zgoła sądzie. Przed Monarchę przez pozew „nadwornym“ jak Kromer w opisie mówi Polski, zwany zapozywano: nie miał bowiem Król, według wyrażenia się Wawrzyńca z Prażmowa (§ 23.), powiatu. Jednakże, dodał Kromer, nie mógł rzeczony pozew za prowincją, w której Król sądził, dalej sięgać. Kiedy więc sądził we Wielkopolsce, nie mógł przed swój sąd kazać zapozwać Małopolanina i t. d. Im jaśniejsza była i na silniejszej podstawie opierała się sprawa, tem mniej wymagała pozwów. A więc kiedy zapozywano z pisma, czyli kiedy szedł, jak dziś mówimy, z urzędowego aktu, wystarczał w Czechach i w Mazowszu (1) jeden pozew. Nowością było, że jeżeli ani Włodarza ani Kmiecia żadnego nie było we wsi, godziło się teraz Woźnemu powiesić pozew na pniu drzewa, wetknąć go w ziemię, złożyć we wsi sąsiedniej, w parafii, na koniec tam gdzie się zapozwany urodził (2). Statut litewski na drzwiach sądowej izby, i węgierskich sejmów ustawy tamże, ilekroć nie znano miejsca zamieszkania powoda lub nie był tenże obecny, dozwoliły pozew przybijać. O wszystkim tém, pod nieważnością pozwu donieść sądowi i zeznanie swe do jego ksiąg wpisać, winien był Woźny (3).

(1) Wszehrd. 136. stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 8.

(2) R. 1523. 1588. Vol. I. 404. II. 1217. stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 22.

(3) Korowicki str. 87—8 Jung § 1588.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Powód i sąpierz stawali na rokach i uchylali się od nich.

§ 360. Czy sąpierz uszanuje pozew, czy usłucha go, i na wezwanie powoda stawia się do sądu? były pytania, na które łatwo odpowiadało prawo staromoskiewskiego państwa, gdzie pozwany musiał dać zarękę, że się w naznaczonym sobie roku czyli na terminie (*srok*) stawia. Stosunkowo do odległości zamieszkania jego od sądu wymierzano mu ten czas, licząc na każde sto wiorst po sześć dni: po upływie ich kazano nań czekać (1) jeszcze przez tydzień. Jeżeli się nie zjawił, wtedy sąd, jak się wyrażano, nie sądząc sądził, czyli osądził zaocznie (2). Wówczas powód, mówiąc zwyczajem zachodnich Słowian (patrz III. § 236), „wzdawał” sąpierza, i płacił zań należące się skarbowi poszliny, które następnie wraz z kosztami, licząc w to wspomniony wyżej (§ 347) prawy dziesiątek czyli wynagrodzenie za mitręgę, (po dziesięć deneg od każdego rubla sumy spornéj), ściągał z skazanego. Upadała zaoczność za przyczyną od stawiennictwa uwalnijącą, która w Moskwie była poniekąd też sama co w Polsce, Czechach i t. d., jak niżej okażemy. Po raz drugi wezwany, chcąc zapobiedz wykonaniu zaoczne-

(1) Sudiebn. § 20. 41. i dopelnienia z r. 1620—45, w Akt. Ist. III. nr. 92. XV.

(2) Tak zwana *bessudnaja gramota* już r. 1598 w Akt. sobr. I. nr. 13. wspomniana.

go wyroku, oświadczał w sądzie, że i on wzdaje powoda, czyli że na wydany przezeń pozew odpowie, ale teraz o djlacyą (*otsrocznaja otpis*) dla lepszego przygotowania się do sprawy prosi. I dawał mu ją sąd po przekonaniu się, że ma słuszość po sobie, ale opłacić się za to nakazywał. Im ważniejsza była sprawa, a za taką uważano spór o ziemską własność, tém łatwiej djlacyą dawano (1), naznaczając rok nowy. Skoro ten nadszedł i znowu się nie stawił oskarżony, płacił już większy dziesiętek, który w roku 1620—45 do rubla na dzień podwyższono (2). Odtąd, jak się zdaje, na żadne już odroczenie nie przystawano dalsze. Jeżeli stanął, rozpoczynał się proces, od wymówienia sobie stron oko w oko (*ocznaia stawka*) o co im idzie. Wywnętrzenie się ich wzajemne spisywano protokółarnie (*sudnyje spiski*). Wtedy pokazywało się, czy pieniący się są w należyte opatrzeni dowody, lub brak im takowych. Na zasadzie tego mogła jedna ze stron lub nawet obie prosić, ażeby raz jeszcze odroczone sprawę; na co, ale za złożeniem tychże co wprzód opłat, przystawał sąd.

§ 361. Aż do wieku XV było postępowanie sądowe morawskie, czeskie, polskie, węgierskie takie samo, jakie w tomie trzecim poznaliśmy. Wygrywała bowiem i teraz strona ta, która się „ostała“ czyli której prawa nie przeparto, bądź że się przeciwnik nie stawił, bądź że stanąwszy nie utrzymał się przy swém prawie. Przy wykonaniu zaocznego wyroku nastą-

(1) R. 1471. w Akt. jur. nr. 92.

(2) Sudiebn. § 49. 50 i dopeln. w Akt. Ist. III. nr. 92 XL.

wał na to, ażeby cofnięto postanowienie, z przyczyny: „że ten i ów nie został przypozwany do sprawy, że do niewłaściwego wniesiono ją sądu, że nie pozwano na piśmie, że nie mógł stanąć zapozwany, mając w tymże samym czasie sprawę, *pro majori* zwaną, że go na sądzie trzykroć nie wywołał Woźny (1)“. Prosił więc, by z nim według prawa postąpiono, ażeby mu pozew rozważyć raz jeszcze pozwolono, i rok naznaczono ostateczny (2). Na co przystawał sąd pod warunkiem, że na przyszły a trzeci już rok stanąć osobiście nie omieszka (3). Rozumie się, że jak dawniej (patrz III. §. 212 — 3.) tak i teraz między każdym z tych roków czas upłynąć musiał pewny, i że miano wzgląd na odległość miejsca zamieszkania od sądu (4).

§ 362. Postępowanie to zmieniło się w XVI wieku, mniej więcej jednakowo we wszystkich krajach słowiańskich. Statut Władysławowski przepisał: że gdy ostateczny rok na stawiennictwo w sądzie przeznaczony nadejdzie, a na zawołanie Woźnego jedna ze stron nie odpowie, odpowie zaś za nią ktoś z przyjaciół, mówiąc „że jest chora“, to należy zawołać na nią drugiego dnia i trzeciego; co jeżeli się powtarzać, i jeżeli ktoś za nią odzywać się ciągle będzie, ma wte-

(1) Porówn. wypisy z ksiąg sądowych u Helcla pod liczbami 1. 92. 138. 275, tudzież dzieła tego III. § 214. w przyp.

(2) R. 1404 w Rzysz. II. 360 — 1. *petit jure, modo, via, forma et causa, copiam dicti libelli et certum terminum peremptorium sibi dari.*

(3) R. 1474. § 14. u Bandt. *jus pol.* 314.

(4) Ztąd ważność tak nazywanej *miłi słusnej*, o której, Bibl. Warsz. r. 1854. II. 582 porównaj.

dy sąd na jej koszt wysłać Pisarza desk mniejszych wraz z Komornikiem do mieszkania, dla przekonania się, czy jest chora rzeczywiście. Skoro ci uznają że strona pozwana nie jest chorą o tyle, ażeby przyjść nie mogła dla rozprawienia się oko w oko z powodem (*sveďte ni puhonu*), a jednakże stawić się nie chciała i nie chce, wydawano na nią wyrok zaoczny(1). Wyrok atoli ten mógł być jeszcze uchylony z przyczyny prawnej (wnet o niej będzie). Na mocy jej żądał pozwany djlacyi (2) jednej i drugiej, i uzyskiwał ją. Była to przedwstępna, jak dziś mówimy, rozprawa, przy której przestrzegali Czesi różnych formalności, których kto nie dopełnił, ten, nie mogąc przystąpić do stanowczej rozprawy, upadał na zawsze ze sprawą. Nadto, jeżeli mu dowiedziono, że się umyślnie w pozwach dla obalamucenia przeciwnéj strony i sądu dopuścił znanego czytelnikowi zmatku, wtedy go nawet więzieniem i grzywnami karano (3). Formalności te nie tylko się z przepisami staromoskiewskiego prawa, brać djlacye pozwalającego, lecz i węgierskiego tudzież polskiego, zgadzają. I na Węgrach bowiem skoro zawołał Woźny *levata est causa* (wniesiono sprawę), mógł pozwany prosić o djlacyę, lub nawet nie stanąwszy wyrobić sobie u sądu takową (*mandatum dilatorium*), lub nakoniec umówić

(1) *Stane pravo*, co możnaby oddać po polsku *wystałe* (staniem w sądzie i oczekiwaniem na stronę zapozwaną uzyskane) *prawo*, rzymskie *per contumaciam suam condemnari*.

(2) *Hogemstvi*, od *howenj*, co z starosł. *gow'enie* (pietas, patrz Mikl. Lex.) pochodzi.

(3) O tém wszystkiém porówn. stat. Wład. w następującym porządku: nr. 91. 4. 29. 37—9. 53 — 5. 153. 380 — 3. 390., tudzież Wolfa z Wrz. XLV. 14.

się o jęj wzięcie z powodem, byle umowę tę sądowi oświadczył (1). Dalej poszło polskie postępowanie sądowe to które za Królów Aleksandra i Zygmunta I. Jagiellończyków ułożono, a za Zygmunta III. z małym dodatkiem powtórzono (2). Przepisało bowiem: że nawet wówczas, gdy Woźny wwiązywać powoda w majątność przeciwnika przyjdzie, może się przeciwna strona tém uniewinnić, że to nie ona lecz jęj obrońca sądowy doprowadził rzecz do tęg ostateczności, i że dla tego uprasza sąd o danie sobie jeszcze jednego ale już ostatecznego roku (3), lub że nawet może uprosić powoda, ażeby na wzięcie dylacyi raczył raz zezwolić jeszcze (4).

363. Zważmy teraz, jakie to były owe przyczyny prawne, od stawienia się w sądzie trzykroć uwalniające. Z natury rzeczy wynika, że słabi na umyśle nigdy a na ciele dopóki słabują, nie mogą zwłaszcza gdy są osobiście wzywani przybyć do sądu. Czy zaś znajdują się w tym stanie, sprawdzać nakazywano. Tę głównie przyczynę w Moskwie, jak Ułoż. (XVI. 59) zeznaje, uwzględniano, zezwalając na półroczną dla wyleczenia

(1) Jung. II. § 1593—4. 1655.

(2) Pierwsze Jan Łaski Kanclerz Wielki kor. r. 1505 (z poglątem na r. 1454. u Bandtk. jus. pol. 278), drugie nie wiadomo kto podług zwyczajów ziem małopolskich i ruskich r. 1523, trzecie Jan Swoszowski Pisarz ziemi lwowskiej r. 1611. nasadzony na to od Króla spisał. Są te postępowania w Vol. I 342. 403 III 67. wydane.

(3) R. 1505 Vol. I. 345. *Si autem citatus non est praesens circa iudicium, sed suus procurator, cum procuratorio, dum sententia definitiva contra ipsum promulgatur, tunc insuper fit unus terminus essentialis.*

(4) *Poterint tamen et actores in faciendis documentis habere dilationem, cum citato id ipsum sit permissum, r. 1523. Vol. I. 404.*

się zwłokę. Obszernie się o tém polskie z r. 1505., i dawniejsze od niego czeskie (1) postępowanie rozwiodło, stanowiąc: że wolno nie stawić się na pierwszym roku dla słabości (*simplex infirmitas*), byle na drugim, który nie dla słabości już ale tylko dla choroby (*vera infirmitas*) pominąć godziło się, wykonał na to z dwóma świadkami przysięgę pozwany, że chory był rzeczywiście. Mógł się i na trzecim roku dla tejże przyczyny nie stawić, atoli usprawiedliwić się i wtedy w sposób powyższy musiał. Właściwość sądu, jak się wyżej (§. 358) mówiło, należało zachować pod karą (2). Wymówić sobie, że dla słabości jedna się tylko dylacya weźmie (3), godziło się. Tak więc sama tylko dylacya *pro majori*, tudzież prawdziwe przeszkody (niemieckie *echte Noth*, *Ehehaften*), nakoniec prawem usprawiedliwione przypadłości (*accessoria*) wymawiały od przyjscia do sądu. Owa dylacya od stawiennictwa i na czwartym roku uwalniała, ilekroć w tymże samym czasie w innym sądzie wypadła o większą sumę rozprawa; na co wszakże potrzeba było przynieść świadectwo sądu owego, pod pieczęcią wydane. Dla téj i wyżej przywiedzionych przyczyn udaremniiony termin „ożywić“ przez pozew „przypowieszczającym“ nazywany należało. Gdy i za tym nie stanął wezwany, i gdy dla tego w dobra się jego wwięzywano, godziło się mu raz jeszcze udaremnić wszystko, przez

(1) Wszechrd. 22. nastpn.

(2) R. 1496. u Bandtk. jus pol. 341.

(3) Ziemia gostyńska umówiła się r. 1478 (w kod. maz. nr. 245.) z łęczycką: *tantummodo semel terminum potest prorogare simplici infirmitate sine corporali juramento.*

oświadczenie gotowości wykonania przysięgi na to, że się o przypowieszczającym owym niewiedziało pozwie. Twierdzącemu to mógł Woźny zadać kłamstwo, gdyby był obecny, lecz się zwykle, by nie świadczył; oddalał. Sąd więc chcąc raz przecie rzecz ukończyć, nakazywał powodowej stronie sprawę po raz ostatni wyłuszczyć, i podać rachunek nowych kosztów, na jakie ją naraził przeciwnik. Gdy po wysłuchaniu sprawy nie usprawiedliwszy się uszedł przeciwnik, wtedy dopiero sąd, żadnej już dalszej nie przyjmując zwłoki, nakazywał wprowadzić powoda w posiadanie majątku. Jak długo się w nim osiedziały, o tém w rozdziale następnym opowiemy; tu kończąc rzecz o rokach dodajemy, że dla przeszkód prawdziwych, różnie pojmowanych, godziło się, jak mawiali Polacy „zaspać sprawę“ (1). Ludowe prawa polskie (bartnie) dwie przyczyny już w ustawie salickiej wymienione, pogrzeb najbliższego krewnego i niemoc¹, uwzględniły wraz z Zwierciadłem saskim i prawami ludu korutańskiego. Inne w témże Zwierciadle, jak więzienie, i pielgrzymka do miejsc świętych za granicą kraju położonych, znalazło przystęp do ludu tegoż, tudzież do czeskiego. Ale w prawach drugiego ludu wyrzucono przyczynę pierwszą (pielgrzynkę), a co do drugiej powiedziano

(1) W ustawie salickiej *sunnis* (patrz Gryma BAIt. 848. następ.), co dziwnie w brzmieniu starosłowiańskiemu *s'n'*, *son'* (sen) odpowiada (porów. Lax. Miklos). Dowody o zaspaniu sprawy. odczytać: w polskich prawach bartn. (Bibl. star. Wójcick. IV. w str. 249), w Zwier. sask. II. 7. § 1., w prawach korutańskich u Chaberta 148. przyp. 6., w prawach czeskich u Wszehrd. 22. Wolfa z Wrsz. CCXIV. 8., w staromoskiewskich u Kawel. 78. następ., w węgierskich u Junga II. § 1661.

wyraźnie, że tylko więzienie na które się niezasłużyło (gdy łotry jadącego do sądu złapią i uwiężą, ażeby się im okupił) usprawiedliwia. Czeskie też, a z niém korutańskie i staromoskiewskie prawo uwzględniało przeszkody od natury pochodzące, jakimi są wezbrania wód i pożar. Ostatnie z tych praw dodało niemożność dostawienia rzeczy, o jaką zaszło sądowe wezwanie, po utraceniu posiadłości jej. Toż, spólnie z węgierskiém, kazało wstrzymać się z zapozwem małoletnich i wdów tych, których opiekunowie wydalili się na czas pewny z prawego zamieszkania swojego. Godném zauważenia jest, że samo tylko ludowe polskie prawo wspomniało że ślub (ale jaki? czy małżeński, lub dla pielgrzymki do ś. miejsca uczyniony?) od stawiennictwa do sądu wymawia. Jedyną w ustawie salickiej przyczynę polityczną, poselstwo poruczone od Monarchy, przyjąwszy wszystkie bez różnicy słowiańskie prawa, wytłomaczyły ją tak wraz z saskiem Zwierciadłem, że znaćzy posługę rządową. Posłował więc według nich nie tylko ten, który w interesie rządowym wyjechał za granicę, lecz i ten, który w szeregach wojskowych dla obrony kraju stawał, tudzież kto dlań ponosił wspomniane w poprzedzającym tomie (§ 366.) ciężary; lecz nie posłował ten, co stale piastował urząd. Taki więc zapozwany musiał stawić się do sądu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Wokanda i tok sprawy, według dowodów w sądzie składanych prowadzonej.

§ 363. W tém wszystkiém, o czém się dotąd mówiło, widać próżne szamotanie się stron z wymiarem

sprawiedliwości; co ztąd pochodziło, że stróże jój, pragnąc pogodzić słuszość z surowością prawa, usiłowali załagodzić swary drogą polubowną. Niebaczni! pogarszali rzecz przez to: bo, przedłużając sprawę, narażali strony na pieniactwo, lekceważenie prawa, a nawet sumienia. Pojąć trudno dla czego pozwalano przysięgać na niewiadomość przypowieszczenia, gdy według przepisów prawa powinna się była o tém znajdować w księgach sądowych relacya Woźnego. Że więc pozwalał na taką przysięgę sąd, dowód to był oczywisty, że ralacyi nie było, że Sędzia i Pisarz nie dopilnowywali Woźnego żeby jój złożyć nie przepomniał. Niebywał też przy jój żądaniu obecny, bo mu pewno, jak mówi wyżej (§ 298) powołany kaznodzieja, pogroził kijem oskarżony. Nie miał nawet, mówiąc prawdę, przyjść po co, gdy sąd, według słów tegoż kaznodziei, nie zważając czy Woźny rzeczywiście założył (doręczył) czy nie założył pozwu, czy zeznanie o nim uczynił, stawać do prawa pod zagrożeniem że przewiedzie proces (zaocznie osądzi), nakazywał stronom. Cóż więc miał czynić powód? musiał oskarżonemu na złożenie przysięgi zezwolić, i w skutek tego na odnowienie procesu przystać. Tyle tylko dotąd wskórał, że był pewny, iż się już od roków uchylać czyli tłumaczyć tém, że nie wie, o co rzecz idzie, i tak sprawy przewlekać nie będzie; albowiem postępowanie sądowe z r. 1611. przepisało: „że strona pozwana stawie się cum sufficienti plenipotencia, tudzież według pozycyi i pozwu aktorowego usprawiedliwić winna, zwłaszcza gdy już na poprzednich rokach ante contestationem litis wymazano z niego cokolwiek sobie

strony oko w oko wymówiły (1).“ Czy zaś w sądzie wygra, czy przegra, tego nikt nie mógł odgadnąć, ponieważ (mówiąc słowami urzędowego, opis stron na kompromis przedstawiającego aktu) dowodów sprawy, opartych na piśmie, świadkach i przysiędze, nie wyjaśniały strony aż dopiero na sądzie (2). Że się do wybiegów (*accessorium, exceptio*) uciekać zechce przeciwnik, tego był pewny powód, ale się nie tyle o nie troszczył ile o bezpieczeństwo swój osoby, a to tém bardziej, gdy sami nawet sędzący nie byli bezpieczni. Zakazywano przybliżać się do miejsca, gdzie Sędziowie siedzieli, każdemu prócz stron prawujących się; broniono ciśnąć się i opierać swe łokcie na sądowym stole, robić krzyki i hałasy w izbie i t. p. Następnie postanowiono w Koronie srogą karę na przychodzących z bronią w rękę na sądy, a w Mazowszu na niepokojących je, lżących a nawet zabijających Sędziego (3). Z goryczą mówią ustawy sejmowe o tem, że się, mianowicie w Wielkopolsce i w ruskich ziemiach, gwałty i niepokoje sądom ziemskim i grodzkim dzieją (4). Była obawa i o trzeźwość. Uznali przeto Czesi za rzecz potrzebną upomnieć Sędziów, ażeby w rannych godzinach sądzili, a stronom, gdyby się nie przyzwolicie znalazły na sądach, więzieniem i grzywnami pogrozili.

(1) Patrz postępowania tego ustpy. 12. 13. w Vol. III. 78—9.

(2) R. 1423. u Rysz. III. 393—4.

(3) Stat. łącz. § 55, mazow. Aun. § 14 i Piotra Goryńsk. (stat. Prażmowsk. nie mówi o tém) u Bandtk. jus pol. 199 379. gdzie czytamy: *si quis autem percusserit aut occiderit aliquem ex officialibus in iudicio residentibus, talis hic idem captus collo privavi debet.* Porównaj też r. 1505. 1507. Vol. I. 328. 367.

(4) R. 1607. 1616. Vol. II. 1616. III. 273.

Psków i Moskwa nawet nie była od tego bezprawia wolna. Karano tam pieniędzmi za targnięcie się w sądzie na powoda, za ciśnienie się do izby sądowej, i dano rozkaz odzwiernym, nie wpuszczać do niej tych, co żadnej w sądzie sprawy nie mają. Tu za nieprzyzwoite sprawowanie się bito batem i knutem, a kto na sądzie ranił śmiertelnie, karano go śmiercią. Zwrócono uwagę i na gnusność Sędziów. Postanowili Nowogrodzianie, ażeby sprawa o dziedzictwo, do którejby wchodził dla pomierzenia przestrzeni ziemi Miernik, we dwa miesiące po ukonczeniu pomiaru, a wszelka inna w przeciągu miesiąca była odsądzona przez samego nawet Posadnika, pod karą, którą wymierzać nań miał opiekujący się nowogrodzkim krajem Wielki Książ moskiewski (1).

§ 364. Kiedy nadszedł wyznaczony dzień na wysłuchanie sprawy, upłynął czas nie mały, zanim się czeski sąd usadowił, i Sędziowie według rang zasiedli. Skoro to nastąpiło, pacholek sądowy Rzecznikiem zwany, wzywał strony, ażeby się zbliżyły i, tuż przed Sędziami stojąc, sprawę swą opowiedziały. Wstępowały więc w tak zwane szranki, czyli wchodziły po za kratki, które sąd od publiki oddzielały. Tu, albo same albo przez zastępcę, jak wyżej (§ 353. mówiliśmy, rzecz swą przekładały. Biada im, gdy wступując w owe szranki, lub stojąc w nich, nie zachowały się po formie: popełniały bowiem przez to zmatek, i jeżeli się po raz trzeci dopuściły go, upadały ze skargą, na téj zasadzie,

(1) Porówn. stat. Władysł. nr. 5 — 8. stat. mazow. Anny § 14. stat. Pakowsk. str. 10. 17. Ułoż. X. 105—6. R. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

że musi być ich sprawa nieczysta, kiedy na samym wstępie przy jej przedstawieniu popełniają rażące błędy. Rzecznik więc który je kontrolował, nakazywał im precz odejść i sprawę rozpoczynać na nawo (1). Podobieństwo z tém miały wybiegi pieniaczów polskich. Po wprowadzeniu do sądu sprawy, i zapisaniu komparycyi (stawiennictwa stron), zaczęto rzecz od czytania pozwu, czego pilnie słuchając strona przeciwna, zarzuty na to po skończeniu czytania czyniła. Te natychmiast odpierał powód, czyniąc uwagę, że to są przypadłości (*accessoria*), które na istotę sporu albo nie wywierają wpływu, albo przyjęte nie zmieniają wcale sprawy. Za takie uważano, szeroce, bo w osobnym tytule (jest drugi z porządku) opowiedziane w mazowieckim od Wincentego z Prażmowa zredagowanym statucie, „ożywienie przypożwu“ (*concitatio ad citationis*). Rozumiano przezeń prozbę wniesioną do sądu, ażeby stronie powodowej nakazał przypożwać osobę nie wchodzącą do pozwu, gdyż obecność jej wywrze wpływ wielki na polepszenie sprawy. Wchodzić w to mogło i łączenie aktoratów, mających na celu, ażeby wzajemne pretensye stron obu za jednym razem obliczone i pokwitowane być mogły (2). Wchodzić nakoniec mogło odparcie akcesoryów, które w dodatkach do tego tomu umieszczona monografia o palestrze, po szczególe wyluszczy.

(1) Patrz III. § 215. 220. tego dzieła, i z nim Wazehrda 9. następ. porównaj, który obszernie rozprawa o tém, kiedy się w sądzie i za sądem popełnia zmatek.

(2) Korowick. Proces § 142. następ.

§ 365, Na to znowu osobny było potrzeba naznaczyć rok, ale za poręką. Gdy dawszy ją stanął oskarżony, mógł jeszcze i wtedy udaremnić dalszą rozprawę, przekładając sądowi, że potrzebna mu jest nowa zwłoka, dla rozpatrzenia się w dowodach przeciwnika piśmiennych i przekonania o tém, czy warto spierać się z nim, lub czy nie byłoby lepiej wniknąć w tak od Czechów nazywany *poklid* (umowa sprawę godząca). Rozpatrzywszy się i przekonawszy że ich niema, lub właśnie z przedstawionych sobie dowodów powziawszy wiadomość gdzie takowych szukać należy, prosił znowu o drugą zwłokę, dla „ogrodzenia“ sprawy, jak mawiali Czesi i Polacy i „obmówienia“ jej prawem. Rozumiano przez pierwsze dotąd niedostających dowodów (*munimenta*) zebranie, a przez drugie obronę jej po wyłączeniu podejrzanego o nieprzychylność ku niej Sędziego. Co skoro dopełnioném zostało, nie brakowało już nic więcej jak udowodnić rzecz przez pismo i świadków.

§ 366. Deskami nazywali pierwsze, jak wiadomo Czesi i Pskowianie; „krzepkimi,“ (dorożumieć się aktami) mianowała je starodawna Moskwa, a wszelkie inne zwała „pismem“ po prostu (1). „Listami“ mianując je Polacy dozwolali fałsz zdjętej z nich kopii zadawać, zajrzawszy do archiwu, w którym się ich oryginał znajdował. W przypadku niemożebności uczynienia tego, należało przywieść ośmnastu świadków, z których zadający fałsz wybierał sześciu, i z obståj-

(1) R. 1485. 1556. k'rpki spisok w toj spornoj zemli pered Carem kładł (kładał), w Akt. jur. nr. 8. 104.

cym za wiarygodnością listu przysięgać im na jego prawdziwość nakazywał. Karę pieniężną płacił przeczący, gdy ci złożyli przysięgę. Ten przepis prawa uzupełniając Zygmunt I postanowił: że każdy odpis, wydany, z akt ziemskich, Pisarz, a z grodzkich Starosta lub jego Sądziowie poświadczyć mają, i że przeciw takowemu listowi żadne zaprzeczenie („oporem“ nazywali je Czesi) czynione być nie może. Lżejszym sposobem, bo tylko przez przysięgę dwóch świadków i tego co za prawdziwością listu obstawiał, dowodzono autentyczność takiego, który był odpisem z akt urzędowych, pogorzeli uległych, lecz przed ich od ognia zniszczeniem, z nich wyjętym. Podobnie Czesi postanowili. I oni bowiem przeciwko takiemu tylko, a bynajmniej przeciw wyjętemu z desk, dozwolali z zarzutem fałszu występować, położywszy przytém warunek, że przeczący stawia tylu świadków, ilu ich zażąda sądzący sprawę taką Burgrabia. Fałsz ten sam powód, a bynajmniej w jego imieniu występujący obrońca sprawy, winien był zadać, podawszy o tém do desk oświadczenie swoje (1).

§ 367. Świadkowie się i teraz na zwyczajnych i na oczystników dzieląc, powinni byli, prócz kwalifikacyi w tomie trzecim (§ 219.) wskazanych, inne jeszcze posiadać, które kolejno przejdziemy. Mazurowie nie przypuszczali do świadectwa tych, którzy ojca i matkę bijają lub bijali, tudzież tych którzy dziesię-

(1) R. 1523. Vol. I. 501—2. Wszechrd. 9. 212. stat. Władysł. nr. 525.

ciorga nie umieli przykazań (1). Kmieć mógł i teraz przeciwko swemu Kmieciowi czyli Komesowi składać świadectwo (2). Pokazała się trudność przy zastosowaniu do téj kwalifikacyi tak zwanego od Rzymian „domesticum testimonium“, tudzież do przepisów prawa kanonicznego o świadkach pod klątwą zostających. Pierwsze uwzględniając Czesi wyrzekli w statucie Władysławowskim (nr. 275), że ktokolwiek w niepodzielności majątkowej z kim lub w małżeństwie żyje, świadectwa na jego korzyść składać w sądzie nie może. Insi Słowianie wahając się przyjąć ten przepis, albo go obchodzili, albo, jak czyniło staromoskiewskie prawo, inaczéj w poznanym wyżej (§. 326.) powalnym obysku a inaczéj przy składaniu zwyczajnych świadectw, stosowali. Polacy twierdzili, że o świadkach w klątwie zostających nie ma wyraźnego prawa w krajowych statutach (3). Przeciwnie myśląc Mazurowie, postanowili: że ktokolwiek przyniesie na to od Proboszcza swéj parafii świadectwo, że pod kościelną zostaje klątwą, ten do złożenia świadectwa nie może być pociągany (4). Każdy inny na którego podejrzenie padało, że posiada wiedzę o istocie rzeczy, lub który dał słowo, że świadczyć za kim będzie, mógł być przez pozew nawet do złożenia go wezwany. Jeżeli się mimo to upierał, padało nań podejrzenie że go ktoś, jak mawiali Mazurowie „od

(1) Prawo bartn. 225.

(2) R. 1295, 1313. w kod. maz. nr. 41. 50.

(3) R. 1562. Vol. II. 625. Jest owszem w trzecim wiślickim (§ 18) statucie.

(4) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 116. i Goryński u Bandtk, jna. pol. 376,

świadectwa odgroził". W razie gdy Woźny z dwoma ze szlachty wskazał osobę, na którą miał o tém poszłąkę, musiała się ona wywieść z zarzutu; inaczej bowiem równie w Mazowszu jak w Czechach, według przepisu Władysławowskiego statutu (nr. 276), uchodziła za kłamcę. Na pierwszych rokach ogłaszano stronie że ma stawić świadków, których gdy na drugich ogłosiła; nie było wolno stronie przeciwnéj z nich odrzucić głównego, bez podania się w podejrzenie, że to jest właśnie odgrożony świadek, który gdy się słowami od zeznania prawdy nie dał odstraszyć, więc bojąc się go powód usuwa teraz. Resztę świadków mógł przeciwnik odrzucić jako sobie podejrzanych, co wszelako winien był usprawiedliwić (1).

§ 368. Z przyczyną usuwania się od gotowości do składania świadectw była połączona, według teoryi rzymskiego prawa, przysięga, do której trudno się Słowianie, za świadectwem Helmolda I. 52. 83, skłaniali, nie chcąc jéj spospolitować. Przemógł następnie zwyczaj w sądach europejskich upowszechniony, ażeby świadectwa zeznawane stwierdzać przysięgą koniecznie. Różne o tém w słowiańskich krajach zapadłe postanowienia kolejno opowiadać przedsiębiorąc, zaczęę rzecz od téj uwagi, że jeszcze w XIV wieku dzielił Serb to przekonanie, że wiarą, duszą i kłatwą najsilniej ubezpiecza się z-obowiązanie (2). Mniemał

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 109—10. 113. 115, Goryńsk. tamże 375—6.

(2) R. 1391. w Mon. Serb. 218. *naglawiti* (ubezpieczyć) *wierom*, i *duszom* i *kletwom*.

Pskowianin i Nowogrodzianin, że prócz deski przysięga tylko wykryć prawdę jest zdolna, i że ją siab (krewny) w imieniu wszystkich siabów, a syn w imieniu matki, matka zaś w imieniu syna, składać może i powinna (1). Staromoskiewskie otoczywszy przysięgę wespół z dawnym morawskim i czeskim prawem wielką czią religijną, licznemi ją nadto ubezpieczyło formalnościami. Nie inaczej jak w przytomności delegowanych od sądu Dworzanina, Podjaczego i Cielowalnika (Przysiężnego) wziętego z sotni, i niegdzieindziej jak w cerkwi (cudzoziemcy podług przepisu swęj wiary w sądzie ją składali), a i tam nie każdemu lecz temu tylko, co lat dwadzieścia skończył, składać ją dozwoliło. Nikt więc jak trzy razy w życiu nie miał przysięgać według prawa tegoż przepisu, co i mazowieckie przyjęły statuta. Ilekroć atoli komu wypadło po czwarty raz, mianowicie też odprzysięgając się (*otcielowatsia*), złożyć świadectwo pod przysięgą, miał wtedy wolność poruczyć to swojemu spowiednikowi, bratu, lub dalszemu krewnemu, a nawet człowiekowi (słudze, lub poddanemu) swojemu (2). W tym względzie atoli trafiło rzeczne prawo na trudności, które gdy zaczęło usuwać, ukazały się nowe przeszkody, wywoływane na jaw nieprzewidzianemi okolicznościami. Po zetknięciu się bowiem z rzymsko-bizanckim, zaczęło wątpić

(1) Pskowski stat. str. 8. 16. r. 1471. w Akt. sobr. I. nr. 92.

(2). Sudiebn. § 25. dopełnił Zakony w § 4. 27. 30. oba zaś uzupełniły z r. 1620 — 45 pochodzące ukazy w Akt. Ist. III. nr. 92. II. VII. XV. Toż w stat. masow. Anny § 15. Wincen. z Prażm. § 106. Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 374.

o tém staromoskiewskie prawo, czy osoby z sobą spokrewnione lub pod jedną władzą zostające, należy dopuszczać do przysięgi? Zgodziło się na to że należy, z tém atoli zastrzeżeniem, że gdyby przeciwna strona dowiodła, że jój są nieprzychylne, wolno je odrzucić, a na ich miejsce wskazać świadków, którychby sobie dla ważnych powodów życzyła. Jeżeli pożądaný świadek mieszkał o wiorst sto od sądu, wolno było prosić strony przeciwnéj, ażeby raczyła przyjąć zeznanie tego, który mieszka bliżej. Podobny przypadek uwzględniając mazowiecki statut (1), postanowił: że dosyć będzie, gdy mieszkającego odlegle świadka, miejscowy sąd przesłuchawszy i zeznanie jego spisawszy, odeszle je gdzie należy. Lecz świadek mógł się wymówić od świadectwa „swojstwem“, obysk powalny wyjąwszy. Mógł też zdać przysięgę na duszę przeciwnika, czyli kazać mu ją złożyć za siebie (rzymskie *referre juramentum*), a przez to całą lub tylko część sprawy umorzyć. Mógł na koniec oświadczyć, że przysięgać wcale nie będzie na przedmiot sprawy, będącój jednego rubla wartości (2).

§ 369. Węgierskie przyjąwszy zasadę prawa rzymskiego, według której dwóch ale koniecznie przysię-

(1) Wawrz. z Prażm. § 109 i Goryńsk. u Bandtk. jus pol. 375.

(2) Na wszystko co rzekłem przywodzą świadectwa Kawelin 88—91. 98—101. i Kunicyn 105. O dowodach przez losy i w Polsce ciągnionych r. 1348 u Rysz. I. str. 198. (gdzie są wyrazy *sorte missa*) porównaj. Germańskie (pół niemieckie pół słowiańskie) ludy środka tego prawde wyswiecać najlepiej mającego, używały bardzo dawno. Patrz przyyp. 58. Naruszew. do Germanii Tacyty i Phillipsa Deutch. Gesch. I, 256.

głych świadków wystarczało, kierowało się zupełnie prawem tego przepisami. Księżom i urzędnikom wezwanym na świadków pozwoliło powoływać się na czystość swego sumnienia (*ad puritatem conscientiae*), tudzież na przysięgę, którą wstępując na urząd, złożyli rządowi. Ciężarnym niewiastom dozwoliło przysięgać na spodziewany owoc swojego żywota, lub na tę wiarę, którą małżonkom swoim poprzysięgły (1). Inny zwyczaj panował u Morawian. Ci postanowili, ażeby mający przysięgać rycerz, stanąwszy przed sądem z rozczochranymi włosami (*prostovlas*), i podniosłszy dwa palce ku słońcu, powtarzał rotę za czytającym mu ją Pisarzem, lub rzekłszy poprzednio uroczyście: „zaklinam się na wiarę, na duszę i na uczciwość, że powiem prawdę“ nie składał jej. Jeżeli się atoli inaczej zdało Sędziom, wymagali przysięgi od niego i od oczystników przezeń w liczbie siedmiu stawionych (2). Podobnież Czesi postanowili, zastrzegając przytém, że kto raz co w sądzie przyzna, nie może zaprzeczyć się tego co zeznał, chociażby też przysięgać chciał. Wezwany do dania oczystników, winien był stawieć takich co mieli prawo obywatelstwa, lub kwalifikacją do uzyskania go. W kościele, z gołą głową i odpasawszy miecz od boku, tudzież stojąc twarzą przeciwko słońcu, jeżeli szlachcic, a klęcząco, jeżeli mieszczanin lub wieśniak, składał ją tamten podnosząc dwa palce w górę, ten zaś kładąc je na krucyfiksie. Chromy (kaleka) mógł ją siedząco,

(1) Porównaj Junga II. § 1755—97.

(2) Knig. Towacz. 68.

a nawet leżąc, składać (1). W sprawach kryminalnych gdy szło o utratę życia i czci, a w cywilnych, gdy się sprawa o majątek ziemski nieruchomy toczyła, złożone świadectwo musiało być przysięgą poparte koniecznie. Dodał Ferdynand II. że świadectwo takie ustnie a bynajmniej piśmiennie dać należy (2).

§ 370. Zapobiegając powtarzaniu przysięg kazo-nych przez zmatek, postanowili Mazurowie, ażeby składającemu przysięgę czytał ją Pisarz lub Woźny (3), i ażeby tylko wtedy jedna strona mogła być do przysięgi zmuszona przez drugą, gdy jej ta „duszą ślubila“, czyli z-obowiązała się w sądzie do jej złożenia; ażeby gdy kto krzywo przysięże a poszkodowany puści to w odwłokę i do sądu duchownego nie pozwie o to, milczała nadal o tém (4); ażeby każda sprawa, której wartość dziesięć kop groszy przenosi, była, przed wytoczeniem jej na stół sądowy, poprzednio od osób sądownie na to lub polubownie, z pokrewieństwa nawet wziętych, „zjednywana“ (godzona) pod zakładem. Jednacie ci, gdy w razie zaprzeczenia stron że się pojednały, stanęli przed sądem, i gołosłownie nawet zeznali, że istotnie pojednali niegdyś zwaśnionych, mieli wiarę zupełną. Takiej sprawy nie wolno już było wywoływać przed Sędziów. Inaczéj być miało, gdy się polubownie, ale nie pod zakładem, strony pojedna-

(1) Wszechrd. 15. 24 — 5. 56. statut Władysł. nr. 15. 36. 207. 218—4. 218—9.

(2) Wolf z Wrz. CXCL 3. Vernevt. L. O. 181.

(3) R. 1409. 1410. stat. maz. u Bandtk. jus. pol. 427. 429.

(4) Stat. Wawrz. z Prażm. §. 118—9.

ły, wszelako i wtedy nie zakładający się przegrywał, skoro sąd zawezwawszy przed siebie jednaczy, od nich dowiedział się prawdy. Gdy zaprzeczał powód, że ich nie zna, i że się przed nimi nie jednał wcale, winien być wtedy przysięgą, którą oskarżony jednacz złoży, przeparty. W przypadku gdy zakład więcej niż dziesięć kóp wynosił, należało prócz jednacza stawic jeszcze świadka, i z nim przysiądz samotrzeć (oskarżony, jednacz i świadek); a gdy sprawa przeniosła kóp dwadzieścia, wtedy czterech świadków było potrzeba. Jeżeli na teraz nie mógł pozwany znaleźć tylu, sąd wyznaczał ich w sposób wyżej opisany. Wzywano wtedy, jeżeli dział jednano, wszystkich „dzielców“ i sprawa zwyczajnym szła trybem. Dodać należy jeszcze, że świadkowie stawieni musieli być na terminie naznaczonym wysłuchani koniecznie. Tak i czeskie przepisało prawo, zauważywszy przy tém, że jeżeli to są świadkowie płatni, mogą precz odejść, płacę za mitręgę (którą im z góry dać należało) zatrzymawszy (1). Dodać nakoniec i to potrzeba, że sprawę mniej niż dziesięć kóp wynoszącą, mógł nawet sam Obronca poprzysiądz; podejmując się bowiem obrony, musiał ją dobrze rozważyć, i uznać za godną wiary (2).

§ 371. Według praw polskich składano przysięgę w tym sądzie, który ją nakazał, lub też w sądzie ziemskim, zebrany na jej odebranie w całem swoim

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 107. 110. 118—122. i Goryńsk. u Band. jus. pol. 387 375. 399.

(2) Nazywa to stat. Wawrz. z Prażm. § 117. *poprzysiądz na duszę iscca* (powoda), co Goryńsk. u Bandtk. tamże 399. oddał po łacinie *animam obligare*, skąd dopełnić Czack. w dzieł II. 231.

składzie. Karany bywał, gdy nie odebrawszy przysięgi dawał świadectwo, że ją złożono. Własność dóbr ziemskich osobiście, wraz z świadkami szlacheckiego stanu, poprzysięgać należało; sprawy o listy naganione (o fałsz pomówione) albo zastarzałe, tudzież o dług niezapisany (pismem nie ubezpieczony), należało osobiście; a skargę o przełożenie roku samowolne samotrzyć, o zapis zaś wieczysty ku oszukaniu czyjemu uczyniony, tudzież o granice, samoszóst poprzysięgać potrzeba było koniecznie. Zarzut o przenajęcie świadków, tudzież twierdzenie o niewiadomość przewodu prawa, winne były obie strony zaprzysiądz. Szlachcie polski i litewski przez położenie ręki na piersiach (*tac-to pectore*), a lud powtarzając rotę za czytającym ją Pisarzem lub Woźnym, przysięgał. Każda bez różnicy stanu strona, wprowadzając świadków, musiała sama lub przez pełnomocnika przysiądz na to, że nieprzekupionych stawia. Było to nowością, którą wiek XVII, osławiony w ówczesnych pismach o frymarczenie przysięgami, zaimprovizował (1). Ani polskie ani litewskie wieków poprzednich prawo nie zastrzegało, ażeby się nikt nie ważył przekupionych wprowadzać świadków do sądu (2). Drugie z tych praw, ściślej niż słowiańskie przysięgi z rodowością połączywszy, nie tylko dozwoliło, ale owszem kazało dzieciom w sprawach zysk przynoszących wykonać nie wykonaną od ich rodziców przysięgę (3). Mniemano bowiem

(1) Łukasz Górnicki, w Rozmowach Polaka z Włochem w Piśmienn. I. 468. wspomnionych, wyraził się o tem dobitnie.

(2) Patrz w Inwent. do Wolum. legum p. w. *przysięga, świadectwo*.

(3) Stat. lit. trzeciej redakcyi IV. 86.

że dzieci, mając o stanie majątkowym rodziców pewną wiadomość, i znając źródło owego zysku, który zaprzysiądz mają, nie przysięgną krzywo; równie bowiem za chrześcijańskich jak za pogańskich czasów z religią łączył przysięgę Litwin (1). To też o nic innego jak o zły przewód prawa nie przysięgano na Litwie, czyli nie skarżono o to, że umyślnie, lecz że przez niewiadomość krzywoprzysiężono. Biada komu dowiedziono, że to uczynił umyślnie! (2).

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Oczywista rozprawa kończyła spór, uwieńczany wyrokiem, którego wykonanie określiło prawo.

§ 373. Kiedy już wszystkie akcesorya, wszystkie dylacye przeparto, i dowody, o ile było można, zebrano, pozostawało już tylko przedstawić je sądowi, i oczekiwać na czyją stronę według nich wyrzeczce. Innych się w tym względzie polubowne, a innych z ramienia rządu stanowione trzymały sądy. Tamte stronom o wymiar sprawiedliwości zgłaszającym się zapowiadały z góry, że prośbie uczynią zadosyć pod warunkiem, ażeby się do postępowania sądowego, które za dogodny dla wykrycia prawdy uzna Sędzia, zastosowały; lub nie zastosowawszy się, albo od wyroku

(1) Jaroszew. Obraz I. § 82. Wymówiła sobie szlachta r. 1568. w Akt. Zap. III. nr. 33. ażeby nie na malowane lecz na ryte obrazy składała przysięgi.

(2) Stat. tejże red. IV. 41. IX. 18.

zaapelowawszy, karę za to umówioną zapłacili (1). Te bez żadnych uwag wydawały, według złożonych sobie dowodów wyrok, i nie troszczyły się bynajmniej o to, czy na nim poprzestać, lub do wyższego sądu ponowu udać się zechcą. Pytając czy przy tém było takie same po wieku XIV co wprzód postępowanie, lub czy się w czém i jak zmieniło? Znajdziemy na to odpowiedź w pomnikach owoczesnych. Kładą one nacisk na to: że gdy stanęły strony do oczywistej rozprawy, słuchał ich pilnie Sędzia, w złożone dowody piśmienne poprzednio się wpatrzywszy, a wezwany przezeń na Pisarza Notaryusz spisywał wszystko i opisywał, co od początku aż do końca sprawy widział i słyszał (2). Inne społeczne pomniki podają, że z królewskiego ramienia ustanowiony Sędzia ustnie zawyrokowawszy, poprzestać na tém nakazywał stronom, zaledwie racząc „wstecz“ jak w trzecim tomie (§ 221) zauważyliśmy, powtórzyć im swój nakaz: i że Pisarz, więcej o grzywny niż o sprawiedliwość dbały, głównie dla tego czynił w swój księdze o sprawie zmianę, ażeby opłata od niej nie przepadła sądowi. Ponieważ atoli z przyczyny wstecznego sądu wiele bywało kłopotów, więc zapatrzywszy się snadź na polubowne wyżej w § 327. opisane sądy postanowiła roku 1400. Wielkopolska wieca: że strona winna postarać się koniecznie o wpisanie sprawy swój do ksiąg sądo-

(1) Nader ważny, na to dowód stawia dyplomata z r. 1422. u Rzysz. II. 395. który w całości odczytać należy.

(2) R. 1404. u Rzysz. II. 358 — 364. gdzie czytamy: *visis primitas et diligenter inspectis omnibus actis, acticotis et aliis productis, testiumque deposicionibus in causa hujus modi factis habitis et productis (ad) difinitivam sententiam in scriptis ferendam duximus procedendum, et processimus, eamque tulimus in hunc modum.* z

wych, i że wtedy tylko może żądać wstecznego też osądzenia jej czyli wyroku powtarzania, a przez to lepiej się w swej sprawie będzie mogła przez ów wpis ubezpieczyć (1). Zrozumiawszy bowiem strona wyrok rozważała, co jej dalej czynić, czy naganić go (zaapelować), czy na nim poprzestać, wypada. Lepiej jeszcze o tém Mazurowie postanowili. Statuta ich głoszą: że Sędzia i wszelki urzędnik sądowy obowiązany jest pamiętać tok sprawy, i powtórnie ją osądzić z pamięci, czyli powtórzyć wyrok (nazywany dla tego u Wielkopolan wstecznym), dopóki siedzi na sądzie; jeżeli zaś mieć będzie później strona wątpliwość o sprawie, ma udać się po to do ksiąg sądowych (2). Po takiem przez ów statut rzeczy określeniu, już ani Sędzia wstecz (poza sądem) nie sądził, ani Woźny nie miał w obowiązku przypominać stronie, gdy się o to do niego udała, co i jak osądzono, lecz sądziła księga; która gdy wszystko co mówiły na sądzie strony, i o czem zawyrokował Sędzia obejmowała, przeto też każdego o sprawie wątplącego mogła najlepiej objaśnić (3). Tak więc za sprawą owego statutu, miejsce wsteczy zajmąwszy księga, uczyniła tamtą wcale nie potrzebną. Jeszcze w r. 1253. (jak w trzecim tomie §. 221. w przyp. mówiliśmy) Sędzia o wyrok zapytany, mógł zaraz odpowiedzieć, że go nie pamięta. W r. 1347.

(1) Patrz to postanowienie w artykule, który o wsteczy podał Przyborowski do Biblioteki Warsz. r. 1860. III. 67—88.

(2) Stat. mazow. Wawrz. z Prażm. § 80. i Goryńskiego u Bandt. jus. pol. 393.

(3) Patrz powyższy przypisek 1. tudzież Wawrz. z Prażm. § 88 i Goryńsk. tamże 373.

odkładał odpowiedź do dnia następnego; r. 1531. (według świadectwa statutów wiślicko-piotrkowskiego i mazowieckiego, które około tych lat zredagowano) do kilkunastu godzin zwlekał. Odtąd nie potrzebowano pytać go o to, mając na swe rozkazy księgę sądową. Zajrzawszy w nią i przeczytawszy tamże wyrok, który strony niezadowolniał, mogła zaraz wyrzec, że się „bierze za łaskę“ (1), czyli że sprawę w jednym sądzie przegrana wywołuje przed drugi. Łaska była godłem władzy Sędziego i Woźnego; do niej się o pomoc sprawiedliwości łaknący uciekał. Drugim tym Sędzią bywał albo cały sąd komplet, albo Sędzia ten, do którego Monarcha sprawę na powrót dla odsądzenia jej na nowo (powtórzenia wyroku, sądenia wstecz) uproszony od strony odsęłał. Na znak że każe wstecz sądzić, dodawał jej posłańca (*nuntius*), swojego zapewne Komornika. Taka z rozkazu jego powtórnie odsądzona sprawa nie kwalifikowała się już do żadnej innej łaski, gdy nad podniesioną z woli jego nie było wyższej w całym kraju. Inaczej się rzecz miała u Niemców. Ponieważ u nich, jak w trzecim tomie (§ 170.) zauważyliśmy, nie Sędzia, lecz ten, co się znał na prawie, w jego imieniu sądził, więc gdy wydany od drugiego wyrok był niedogodny, wolno było postarać się o inny, trzeci, czwarty i t. d., aż wreszcie od najwyższego w kraju Sędziego czyli od Monarchy przeznaczony dla zawyro-

(1) *Pro corulo*, dowód w księgach lubelskich z r. 1425. 1469. od p. Hieron. Duchnowskiego Radcy Prokuratury Jeneraln. wskazany mi, a przez p. Przyborowsk. Bibliotekarza i Profesora odcyfrowany z kalki.

kowania prawnik (mądry przeto, że go sam Cesarz niemiecki na sędziowskim posadził krześle!) nowo zawyrokował, lub oświadczył, że inaczej od poprzedników swych sprawy rozsądzić nie umie. Na tém już, jak Zwierniadło saskie (II. 12,) głosi, poprzestać musiano, i przestawano tém bardziej, gdy apelacya taka na ogromne koszta narażała. Albowiem apelujący nie mógł się sam do nowego Sędziego lecz w towarzystwie kilku posłańców konnych, których dodawał mu zaapelowany, udać, i od niego znowu idąc dalej brać innych posłańców. Z przepisu prawa winien był w drodze dobrze ich żywić, poić i t. d. Ten tryb sądzenia wstecz wpłynąłże na ów zwyczaj, w Polsce, ile wiem, wyłącznie znany? lub czy przeciwnie polska wstecz wpłynęła na niemiecki zwyczaj, chodzenia ze sprawą od sądu do sądu? jakże on długo trwał w samej Polsce? Na pytania te odpowiadając zauważam, że według zwyczaju wyrok dwakroć zgodnie odsądzony odsełano na Węgrach dla ostatecznego po raz trzeci rozstrzygnięcia do uniwersytetów włoskich w Padwie, Bononii i Peruzji istniejących (1). Co gdy porozwinięciu się na piękne sądów królewskich tamże ustało, wtedy zwyczaje krakowskie (r. 1505.) o braniu się za łaskę wspomniały. Lecz i te ostatecznie wspomniawszy o niej puściły znowu ową łaskę w niepamięć. Inny bowiem, spowodowany przez wpisanie sprawy do księgi, nastawał zwyczaj sądzenia, który po długich korowodach, na trybunalskim się, jak wyżej mówiliśmy, ale nie od razu oparł sentencyonarzu. Jeszcze za czasów Kromera od sądów ziemskich

(1) R. 1356, u Fejer IX. 4. str. 54.

i grodzkich do wiecy, a gdy ta apalacya, po rozpatrzeniu się w sprawie, odrzuciła, do ogólnego sądu z dwóch lub trzech ziem sąsiednich złożonego, jak było w księstwach zatorskiem i oświęcimskim, albo jak w krajach innych Korony, do Króla się odwoływano. Tak było i w Mazowszu, tak na Litwie, po ustanowieniu nawet osobnego dla niej Trybunału. Przepisał statut, że jeżeli sąd ten najwyższy po dwakroć dla równości zdań nie rozwiąże sprawy, wolno wtedy po rozwiązaniu jej udać się do Monarchy (1). Podobnie w dawném państwie moskiewskiem apelowano. Od niepamiętnych czasów zachował to prawo dla siebie Wielki Książę, ażeby się wyłącznie do niego w polubownym nawet odwoływano sędzie. Co przychodziło tém łatwiej, gdy w krajach dzisiejsze cesarstwo rossyjskie składających protokółarnie odbywały się sądy- Monarcha mając sobie sprawę wraz z aktami nadesłaną, mógł ją łatwo rozstrzygnąć ostatecznie. Biada sądowi, gdy się z odesłaniem ich opóźnił. Płacić bowiem musiał grzywnę na dzień stronie zwycięzko ze sprawy wyjść nadzieję mającój, skoro się jej nadzieja spełniła, a nawet wszelkie ubytki wynagrodzić jej musiał (2). Odpowiadali staromoskiewscy Sędziowie za wyrok swój podobnie, jak według statutu (§ 8. 64.) dzisiejsi czarnogórcy odpowiadając zań, karze nadto złożenia z urzędu ulegają. Jak atoli Sędzia

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 74. i Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 896. stat. lit. III, 32.

(2) R. 1435. 1490 w Akt. sobr. I. nr. 29. juryd. nr. 6. Kotosz. VII. 42. Cziesor. obłastn. ucsrežd. 139.

za niesłusznie wydany wyrok karany bywał, tak również apelująca strona karze podlegała, gdy w apelacyi przegrała. Ażeby ją było na czém patrzeć, składała niegdyś różnej ceny futra. W ich miejsce nastąpiły w Polsce pieniężne opłaty (1), naprzód kocami, (2), następnie grzywnami ogólnie zwane.

§ 374. Niezadowolona z wyroku, i do wyższego pójść sądu gotująca się strona, zgromadzała wszystkie dowody, które bądź powynajdywała sama, bądź zebrali je przeciwnik. Dodawszy do nich swoje wywody a przeciwniej strony odwody, krótko mówiąc tak w r 1766 (Vol. VII. 509) nazwane „konnexye. albo motiva“ tudzież „instrumenta“ (3) zebrawszy, kazała je, z wielkim rozumie się kosztem, wpisywać w księgę. Lecz tego nie łatwo depuszczał niegdyś Sędzia, z téj, jak mniemam, przyczyny, że w owych aktach niejedno się znajdowało, co mu być miłym nie mogło; tudzież wstrzymywał stronę od pójścia ze sprawą wyżej, bojąc się by za wydany wyrok nie odpowiadał. Okoliczność ta wpłynęła na upowszechnienie zakładania aktów, do oczewistej rozprawy w sądzie stronom ko-

(1) Wyraz z rzymskiej *snadz cautio* utworzony, gdy słowiański *koŕc* (w Miklos. Lex.) nie stosuje się do opłat sądowych wcale.

(2) Pierwszą o nich wzmiankę pod r. 1543. Vol. I, 574. znalazłem. Powiedziano tamże: *pars appellans ponendo vadium alias kocz, apud iudicium colloquiale (wieca) non tenebitur in Comitibus* (po zaapelowaniu do sejmu) *aliud vadium reponere*.

(3) Stat. maz. Goryńsk. u Bandk. *jus pol.* 398 nazywa je *propositiones, responsiones, allegationes, replicationes cum juribus factis et productis*, co Wawrz. z Prażm. § 74. tak spolszczył: *załobj ij oprze ktkem tesch wsathkich obron ij odmow ij thego wshego czobi w sądzie mowlij albo kladlij ku obronije swojej*.

niecznych (1). Na nich wsparta praktyka sądowa dała znowu powód kształtowaniu się obron sądowych, które się na Węgrach i w Polsce pięknie rozwinęły. W końcu XVIII wieku był ich stan następujący. Obronca strony powodowej opowiadał sprawę (*historia rei*), co się zwało *meritum* sprawy. Po nim drugi rozwijał od téj samej stawajacy strony dowody, rzecz usprawiedliwiające. *Dependent* jego dał sumaryusz tych dowodów w skróceniu treściwém rozpisany; czytał je następnie, a *Mecenas* tłómaczył, co nazywano *explicatio documentorum*. Na to w tym samym toku rzeczy głos zabierali przeciwnéj strony *Mecenasi*, na których wnioski odpowiadał z nich najbiegłęjszy w prawie, co się *replica* nazywało. W jakim języku napisany był dokument, w takim go odczytać należało. Zrobiwszy nakoniec wnioski całej sprawy (*conclusio*), oddawano je Deputatowi, sentencyonaryusz utrzymującemu. Jeżeli się znalazło co opuszczoném w prowadzeniu spraw (*inductum*), wnoszono to dodatkowo (*illatio*). Obecna sprawie strona przymówić się mogła (2). Po wysłuchaniu jéj mógł polski i litewski Sędzia brać sprawę do namysłu. Jeżeli ani prawa wyraźnego nie znalazł, ani się o tém przekonał, że już podobnie w takiéjże samej sprawie osądzono, oświadczał stronom, że na teraz zawiesza ostateczne o niéj zawyrokowanie. Na Litwie namyslać się mógł według statutu (IV. 54.) aż do trzeciego dnia, i tu stronom nawet wolno było namyslać się przez takiż przeciąg

(1) Patrz o nich Korowick. str. 125—149.

(2) Z Koźmiana Pamiętników I. 337—8.

czasu, czy warto obstawać upornie przy swoim, kiedy przeciwnik dowody mocne na obronę swoją przytoczył? W Polsce namyślał się Sędzia ziemski aż do trzeciego sądowego terminu, grodzki aż do szesnastu niedziel; później raz tylko, jak się wyrażono, wolno się było namyślać tak owym jak i podkomorskiemu. Sędziemu (1). Ztąd, jak mniemam, powstał zwyczaj używany w sądach najwyższych, gdzie skrupulatniej rzecz brano, że wolno jest Sędziom aż do trzeciego razu głosować. Później we wszystkich sądach ostatecznie wyrokujących, pozwalano dwa razy głośno a trzeci raz tajno kreskować: bo, jak wyraźnie powiedziano, przytoczone przez jednego z Sędziów dowody, mogły mieć wpływ na zdanie drugiego Sędziego, mniej biegłego w prawie. Przemawiały za tém przyczyny ważne, ażeby się z ogłoszeniem wyroku nie spieszano, ażeby się nad jego treścią i redakcją z wielką na wszystko obejrzano względnością. Albowiem moskiewski i polski Sędzia za wyroku płochosc nie tylko się wstydzić, lecz i stronie, mówi Kromer, wynagrodzić musiał. Wszakże pierwszy miał lepszy sposób na to niż drugi: mógł albowiem odmówić wydanie sądu, do rzymskiego się *non liquet* uciekwszy; czego uczynić nie godziło się polskiemu. Czeski choć nie miał téj obawy, jednakże wiedząc, że jego wyrok moc prejudykatu pozyska, i że imię jego śmiechem zań

(1) Według zwycz. ziemi krakowskiej *cum judex accipiet ad interrogandum aliquam dubietatem alias rem, ulterius protrahere non potest nisi ad tertios terminos, et judex Castrensis in sedecim septimanis debet expedire interrogationem, et pro eo potest judex moneri. R. 1548. postanowiono: statuimus ut non nisi semel judex terrestris vel Castrensis vel Succamerarius deliberet. R. 1505. 1548. Vol. I. 327. 576.*

okryje lub nawet złorzeczyć potomność będzie, z wielką go nader ostrożnością układał, i jego redakcyi doglądał pilnie (1). W moskiewskim państwie przyjęto, że, gdyby strona z nowemi występowała żądaniami winna, mówi Kotoszychin (VII. 44.), naprzód wyrokowi uczynić zadosyć, a dopiero potem rozpocząć proces na nowo. Po zreorganizowaniu sądów czeskich od Ferdynanda II, a w Polsce po nastaniu Trybunałów, przebrakowano sprawy i przyjęto: że na niewątpliwém oparte prawie, tudzież sumę 300 kóp czeskich groszy a 500 złotych polskich nie przechodzące, bądź ocześnie, bądź zaocznie odsądzone (2), do apelacyi dopuszczone nie będą (3). O treść ich po konst. z roku 1726. (Vol. VI. 224.), która z karty stronom odczytywać je, i w dniach trzech po ich ogłoszeniu wydawać kazała, wątpliwość nie mogła już zachodzić żadna.

§ 375. Celem wyroku jest, upoważnić wygrywającego sprawę do zmuszenia przegrywającego ją, ażeby go zaspokoił w przysądzonej mu należytości, a gdyby tego uczynić nie chciał, zaspokoił się sam powód, zabrawszy mu drogą sądową majątek, jaki posiada, lub, gdyby nie miał żadnego, uwięził dłużnika, i używał do roboty. Pomijając sposób drugi zaspakajania wierzyciela (jużemy bowiem nie raz w tém dziele o nim mówili), zwróćmy uwagę na zabór majątku, który w zasadzie prawa będąc jednakowo we wszy-

(1) Patrz Wazehrda 17.

(2) Pierwsze się *decreta*, drugie *condemnata* zwały; odróżniano od nich *condicta* (patrz w Inwent. do Wolum. te wyrazy). Wszystkie trzy wyroki *sententia* u Węgrzynów mianowano.

(3) Vernevt. L. O. 227. nastpn.

stkich słowiańskich statutach określony, różnił się przyczepionemi do niego szczegółami. Skazując Mazurowie stronę przegrywającą naznaczali karę pieniężną, na wypadek gdyby wyrokowi sądu nie chciała być posłuszną. Jeżeli lekce ważyła ten nakaz posłało Woźnego, ażeby karę ściągnął, i przywiódł do skutku wiadome z tomu trzeciego (§ 226.) wwiązanie. Czasem urzędowi ziemskiemu polecano wykonanie tego rozkazu. Gdy skazany nie chciał być nakazowi posłuszny, naznaczał sąd karę większą, a gdy i tak nie usłuchał, wtedy Monarcha wyznaczał osobną karę, poleciwszy miejscowemu Staroście uwiadomić o tém krnąbrnego dłużnika, że jeżeli w naznaczonym czasie (od czterech do siedmiu niedziel) nie złoży takowej, wtedy kara ta podwojoną, a następnie potrojoną zostanie. Gdy i to na niczém spełzło, wydawał rozkaz ażeby się Starosta uwiązał w jego „ruszające się i leżące dobra“, z dochodów których zaspokoiwszy powoda w zysku, przezysku i kosztach, dalej je na rzecz kar przez Monarchę nałożonych posiadał, i niemi zarządzał. Jeżeliby zaś na wszystko to nie starczyły dobra, miał rozkaz Starosta wtrącić dłużnika do więzienia i w niém go trzymać, dopóki, zkańkolwiek pieniędzy dostawszy, wierzyciela nie zaspokoi (1).

§ 376. Krótszą do tego drogę statut pruski (§ 18) obrał sobie. Kazał Staroście wezwać zapozwanego przed siebie, ażeby, pokazawszy rozkaz sądu, polecił mu bądź zaspokoić powoda, bądź rękojnią dać, że go

(1) Statut maz. Wawrz. z Prażmowa § 54 — 6 i Goryńskie u Bandtk. jus pol. 371.

zaspokoi. Gdy tego zaraz na pierwszym terminie nie uczynił, wwiązywał w jego dobra stronę wygrywającą, lub osadzał skazanego w więzieniu. Czesi też co Mazurowie idąc drogą do celu, w tém się od nich różnili, że zamiast Wóźnemu i Staroście polecać wykonanie wyroku, zastawiali to samych stron woli. Powód więc przy pomocy Komornika wwiązywał się w dobra przeciwnika i, choć ich jeszcze nie posiadał, mógł już po nastąpionym z trzeciego tomu (226.) znanym wzwodzie i t. d. odstąpić komu do tychże dóbr prawa swoje, równie jak ich dziś po odbytej subhastacyi i uzyskaniu wyroku ustępuje (1) prawnie. W tém się zaś z Mazurami zgadzali, że stronie wygrywającej zaspakajać się dochodami, czynsze z jakichbądź, czy dłużnika własnych czy w posiadanie mu od Króla nawet lub od kościoła danych, dóbr pochodzące pobierać pozwalali. Gdy te nie wystarczyły, mógł wtedy pójść do dóbr nieruchomych (2). Kazali Mazurowie wwiązywać się naprzód w dobra ruchome, biorąc konie, woły, bydło, a nie tykając skrzyń i komory (3). Nie mogła nastąpić sprzedaż bez oszacowania rzeczy publicznie i to dwojako, zwyczajnie i sownie, co i węgierskie przyjęło prawo. Ponieważ dłużnik nie czyniący zadosyć wyrokowi płacił jak się wyżej powiedziało, kary, które dzielili między siebie urzędnicy są-

(1) Statut Wład. nr. 25. 40. 41. 44.

(2) Stat. maz. Konrada u Bandtk. jus. pol. 451. na polskie wyłomaczony (umieściłem go w VI. 275. tego dzieła).

(3) Stat. Władysł. nr. 176 — 7. tudzież stat. maz. Wawra. z Prażm. § 71. 242. *bona ex rejudicata acquisita* u Gorybsk. u Bandtk. jus. pol. 880. 394.

dowi; więc, ażeby ztąd nie wielkie pierwszy poniósł straty, a drudzy mało mieli zysku, kazano im dobra na spłacenie kar przeznaczone w dwójnasób i t. d. szacować. Co więc rzeczywiście warte było sto, szacowano na dwieście, i w takiej cenie płacono kary rzeczone. Madziarowie kazali o dziesięć razy więcej szacować wszelkie dobra ziemskie, w które się na wieczne czasy wwiązywał wierzyciel, co nazywali wieczystym szacunkiem (*aestimatio perennalis*); przeciwnie dobra ruchome należało w targowej oddawać cenie (*aestimatio condigna*). Dobra, których dochodami zaspokajał się wierzyciel, bądź były nieruchome bądź ruchome, szły po cenie targowej. Wybrawszy swoje wracał je dłużnikowi (1).

§ 377. Zagrożony Mazur zaborem dóbr, mógł stawiać opór Staroście, i wysłanej przezeń na ekzekucyą szlachcie (2); lecz gdy go prawem przeparto, wtedy musiał albo zapłacić wierzycielowi, albo dać zarękę że zapłaci. Nie potrzebny więc był tu zajazd, którego nawet Mazurówie nie znali, ten albowiem, który tu był we zwyczaju znaczył objazd granicy (3). Kiedy im w r. 1543. taki nastroczano, o jakim się w tomie trzecim (§ 224.) mówiło, a który w Koronie, mianowicie

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 69. 70. Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 379 — 80. Jung II. § 1878. następ. Posiadamy taką ocenę z r. 1500.

(2) R. 1478. w kod. maz. nr. 245. Cum illi nobiles vellent injuste recognoscere quibus avisavit extunc ille heres potest illos alias prziganycz dando cuilibet per fertonem.

(3) R. 1398. w kod. maz. nr. 132. equitacionem vulgariter szagasz (zajazd).

w ziemi lubelskiej świeżo pojawiony, dogodny był dla wierzycieli, prosili Króla, by ich dobrodziejstwem tém nie obdarzał, gdyż to zdało im się być nie tak prawém, jak raczój, według ich wyrażenia się, wojennym gwałtem (1). Ów zajazd pojawiwszy się z téj strony Karpat naprzód u Czechów r. 1509. (2), przybył ztąd w XVI wieku do Polski, gdzie istniał aż do r. 1768. (Vol. VII. 603). Od nas przeszedł na Litwę i Ruś, gdzie się rozwinął na piękne (3). Nie znał go Psków i Nowogród, nie znała Moskwa, i znać nie potrzebowała. Pskowski albowiem Sędzia, jak mówi statut (str. 2.); skore sprawę (*orudie*) osądził, winien był wykonać wyrok. Nowogrodzki bywał zwykle w akcie z którego sądził, upoważniany, ażeby, gdy kto o treść jego spór rozpocznie, kazał sobie lub na rzecz Wielkiego Kniazia albo miejscowego Władyki sumę pewną zapłacić za karę, że się przeciwko urzędowemu pismu mówić ośmiewał (4). Ostrzój jeszcze w Moskwie postępowano w tym względzie. Tu, jak w Ułożen. X. 119—20. stoi; każdego, który nie usłuchał rozkazu Sędziego, siłą wojskową sprowadzano do stolicy, gdzie za nieposłuszeństwo dawano mu baty. Spokojnie więc

(1) Porówn. prośby posłów. maz. w VI. 291. tego dzieła.

(2) Stat. Władysł. nr. 30. Bandtk. Prawo pryw. 466. nastpn.

(3) R. 1563 w Akt. Zap. III. nr. 38, stoi: że kiedy milozą sądy wtedy i zajazdy miejsca mieć niemają; lecz stat. lit. red. trz. (IV. 95,) dopuszcza je, rozciągając banieję na tych, którzyby wyrokom sądowym nieposłuszeństwo okazali. Panowie polscy używali do najazdów i zajazdów swoich nadwornych chorągwi, mówi Moszczyński w Pamiętniku 10.

(4) Porówn. akta nowogr. XV wieku w Akt. jur. nr. 257. I. II. III.

słuchał każdy co kazano; płacił lub szedł na odrodek, będąc pewny, że się prawo opiekować nim będzie; albowiem oddając dłużnika wierzycielowi sąd, kazał dać zarękę na to, że go żywić, odziewać i (jak Kotoszychin VII. 40. zeznaje). urągać mu nie będzie. Nie potrzebował znać zajazdu i węgierski Sędzia, gdyż wyrok jego w pierwszej instancji wydany nie był zwykłe wykonywany. Chociaż Węgrzyni postępowania sądowego formę przejęli od Rzymian, jednakże się obok niej zwyczajami średniowiekowej procedury posługiwali. Jednym z nich była tak zwana *prohibita*, w inném niż w Polsce i Mazowszu brana znaczeniu. Monarchowie obu tych krajów czynili do sądów wstawienictwo za osobami, które ich o to prosiły, ażeby wstrzymać się z wyrokowaniem przeciwko nim raczyły (1). Na Węgrach mógł tak powód jak i oskarżony udaremnić wykonanie wyroku raz i drugi przyrzekając, że najdalej do jutra złoży dowody na to, na jakiej go dziś wstrzymuje zasadzie. Lecz mógł je złożyć i nie złożyć, a karany za to nie był, (2) równie jak Mazur, który przyganiwszy (opór zrobiwszy) Staroście i jego wysłannikom, nie utrzymał się z daną im przyganą. Zapotrzebował zaś zajazdu czeski Sędzia aż do czasu, w którym Ferdynand II postanowił: że wszelki proces który za kwalifikujący się do rewizji uzna Monarcha, nie może pod żadnym pozorem być wzrusza-

(1) Pierwszy ślad takowego wstawienictwa (*litterae inhibitoriae*) pod r. 1454. u. Bandt. jna. pol. 266, ostatni pod r. 1764. (patrz Inwent. do Wolum. leg. p. w. *inhibicje*) w źródłach polskiego prawa znajdujemy. Stat. maz. Wawrz. z Przsm. § 86. i Goryńsk. u. Bandt. tamże 402. o listach takich wspominają.

(2) Jung. II. § 1935—2034.

ny (1). Niegdyś, jak w trzecim tomie (§. 226.) napomnąłem, nie inaczej jak przez subhastacyą mógł być dłużnik z własności nieruchomości wywłaszczony. Po ukończeniu jej wolno jeszcze było, w myśl Władysławowskiego (nr. 28) i wszystkich zredagowanych statutów, wystąpić z „oporem“ przeciwko temu, który się na subhastacyi utrzymał, i udowodniwszy mu lepsze prawo do rzeczy wyrugować go z przysądzonej mu majątności. Wtedy, jak tenże świadczy statut (nr. 30), znikła już wszelka dla dłużnika obrona. Bo jeżeli i wówczas nie chciał ustąpić z dóbr, od których odsądzony został, to w takim razie Król na czele z całą ziemi (królestwem) zwołanego ruszenia pospolitego zajeżdżał te dobra i wypędzał go z nich. W Polsce więził w przysądzone dobra Woźny w przytomności dwóch z miejscowej szlachty, których sobie do tej czynności na świadków przybrał. Gdy nie dopuszczono wwiązania, Starosta wzywał przed siebie krnąbrnego, a gdy nie stanął wywoływał go z kraju wraz z jego spółnikami. Jeżeli i tak okazywał dalej upór, wyruszał przeciwko niemu ze wszystką powiatu tego szlachtą, i mocą oręża do posłuszeństwa go zmuszał (2). Do takiego prawem przepisanego postępowania nie zawsze się urząd okazywał skory, jeżeli temu, co wyżej powoływany kaznodzieja mówi, wiarę dać mamy (3). Tylko więc troskliwi o dobro powszechne

(1) Vernevt. L. O. 234.

(2) R. 1505. 1528. Vol. I. 346. 407—8.

(3) R. 1589. Vol. II. 1299. Bambus w kazaniu *kometa* głosi: „jeżeli wygrasznie ma kto eksekrować, bo urząd mówi, iż cudzej inwidy brać na się nie chce.“

Sędziowie, tylko dbali o wykonanie wyroków prawa Starostowie, tylko energiczni Woźni przy pomocy szlachty, dopinali celu, jeżeli już nie inaczej, to przez użycie, według wyrażenia się Mazurów, wojennego gwałtu.

§ 378. Inszą formę wywłaszczenia mieli Litwini. Podobną ona była do czeskiego szacunku dóbr (*odhadn*), naśladowanego z niemieckiego prawa. Przekona się o tém czytelnik, gdy słowa Wszehrda (str. 192—7. 331—5.) z statutem litewskim trzeciej redakcyi IV. 98. porówna. Objaśniają go konstytucye z roku 1726. (Vol. VI. 459. nastpn.) i 1764. 1766 (Vol. VII. 392. 535. nastpn.) wyłącznie dla Litwy wydane, a komentarzem do nich jest Korowickiego tylekroć w tém dziele wspominany Proces litewski. W przypadku gdy wierzycieli nie można było zaspokoić inaczej jak przez takse i exdywizyą, czyli przez oszacowanie ziemi od dłużnika posiadanej, tudzież wszelkiego na niej znajdującego się majątku, przystępowano do téj czynności, zaczynając od wykazania wartości dni roboczych i służb, które się od ludzi czyniących zaciąg, tudzież od znanych czytelnikowi z poprzedniego tomu Bojarów pancernych i putnych, tytułem powinności należały majątkowi mającemu się na rzecz wierzycieli wywłaszczyć. Wyraził statut od jakiej ceny ma się poczynąć szacunek ziemi i jój przychodów, i od jakiej dochód z jezior, rzek, stawów ciągniony. Jeżeli, oddawszy wszystko za gotowiznę według szacunku, i tak nie zaspokoiono długu, brano się do osoby dłużnika, i osadzano go w więzieniu, póki nie dał rękojmi, że zaspokoi. W przypadku gdy jój dać nie

mógł, oddawano go wierzycielowi, który go u siebie dzierżał, dopóki się mu nie uiścił.

ODDZIAŁ III.

Postępowanie sądów karnych.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

*Jak przestępcę wraz z jego spółnikami przed sąd
zapozywano?*

§ 379. Miejsce na którym zbrodnia dokonana została, uważając w Polsce za przekłete, konfiskowano na rzecz kościoła, a budynek, w którym się zbrodniarz przechowywał, burzono (1). Kazano wszelkich dokładać starań, ażeby go schwycić i dostawić do sądu, wraz z jego spółnikami. Atoli dostawiony nie bardzo się lękał prawa, osłaniany przez tak u Anglików nazywane *Habeas corpus*, które wzięwszy początek u Maďziarów, rozwinęło się następnie w Polsce, i, wydoskonalone tu będąc, przeszło znowu na Węgry. Wiedział każdy iż na zasadzie ustawy, która bezpieczeństwo osobiste wszystkim własność nieruchomą ziemską posiadającym mieszkańcom zapewniła, kształtowane prawo

(1) Sam tylko Długosz w Lib. B. mówi o tem I. 74. 375. 418.

nie dozwoli uchybić mu w niczém; co na teorię o uwięzieniu, spółnictwie przestępstw, delatorstwie, śledztwie i t. p. rozwinięta, wpływ wywarło wielki. W służbie monarszej zostającej szlachcie (*servientes*) dał Andrzej II. w tak zwanej buli złotej przywilój, że przez nikogo nie może być więziona, nie zostawszy zapozwana i sądownie na uwięzienie skazana (1). Na złagodzenie pojęcia o spółnictwie, które było na Węgrach i Rusi czysto rodowem, wpłynął Król Ludwik. Nazwisko spółnika nosił u Węgrzynów i nie daremnie syn, którego ojciec był przestępcą: albowiem, choć nic o niém nie wiedział, odpowiadał jednakże za takowe, jeżeli się ojciec ratował od kary ucieczką. Król Ludwik zniósł to prawo, synów od odpowiadania za ojców uwolniwszy (2). Uogólnił w Polsce Władysław Jagieło przywilój Króla Andrzeja, przez postanowienie: że ktokolwiek na uczynku ani złapany, ani sądem przeparty nie zostanie, nie ma być więziony (3). Co

(1) Przywilój ten dał Andrzej II. r. 1222. jak w drugim tomie (§ 154.) powiedzieliśmy. Przywilój na wielkim swoju pargaminowym (*magna charta*) spisany, a między innemi od samowolnego uwięzienia osłaniający, dał Anglikom Henryk III. r. 1253. z kąd sławne ich *Habeas Corpus* rozwinęło się w XVII. wieku. Porówn. Du-Cange p. w. *magna charta*, i *L'Angleterre etudes sur le selfgouvernement* par M. Paris 1864.

(2) Fejer w przedm. do IX. 2. str. XLI.

(3) W statucie jedleńskim § 23. wyrzekł Jagieło: *Cacterum promittimus et spondemus quod nullum terrigenam possessionatum pro aliquo excessu, seu culpa capiemus, seu capi mandabimus, nec aliquam vindictam in ipso faciemus, nisi iudicio rationabiliter fuerit convictus et ad manus nostras vel nostrorum Capitaneorum per iudices ejusdem terrae in qua idem terrigena regidet, praesentatus.* W r. 1454. powiedziano: *nulli nobilium posesionato, tudziest aliquis terrigena, lecz parze terrigena rozumieć się miał nobilis*, u Bandtk. *jus pol.* 230. 266. 271.

zespółone z prawem słowiańskiem o spółnictwie, w poprzednich tomach równie jak i w tém czytelnikowi przedstawioném, a samego tylko przestępcę dotykajacém, przeszedłszy znowu na Węgry, ukształtowało tamté taką samą teorią o obudwóch jaka była w Polsce (1). Wpłynęło to na Ruś, gdzie jeszcze w r. 1547. musiało także samo co na Węgrach istnieć o spółnictwie przestępstwa prawo, gdy Poloczenie zastrzegli to w swoim statucie, ażeby ten tylko członek rodziny, co o przestępstwie wiedział, odpowiadał za spółczłonka, reszta zaś wolną była od nagabania. Według litewskiego trzeciej redakcyi statutu (XI. 25. I. 25.) sług pomagających panu w czasie znanego czytelnikowi najazdu nie należało za współników zbrodni uważać, a jeżeli stawali w jego obronie a zbrodnią lub winę popełnili, ich pan za to odpowiadał. Za wszelką szkodę przez swych ludzi popełnioną, powinien też być według tegoż statutu (IV. 48—9.), albo uczynić zadość, albo rzec się tych ludzi. Takich mógł powód imać, gdzie ich napotkał. Gospodarz domu za członków rodu przy nim osiadłych nie odpowiadając, winien był tylko wynagrodzić zrzadzoną od nich szkodę, a dzieci winne były pokupić zbrodnię lub winę rodziców, jeżeli krzywda za życia zbrodniarzy była w sądzie opowiedziana (st. Lit. XI. 48). Według tegoż statutu o krzywdę sobie wyrządzoną zapożywał do sądu cudzoziemiec szlachcica nawet bez wy-

(1) Porówn. Wierszba I. 9. § 1 — 3. i przywiedzione przy tém ustawy sejmów węgierskich, z których najnowsze z r. 1723. w art. 5. toż samo co statut Jagielly stanowi. O spółnikach czytaj w Szlemeric w Elem. jur. crimin. § XXIV. powiedział.

danía mu pozwu, a gdy go mieszczanin albo prosty człowiek skrzywdził, powinien mu nawet bez składania roków wynagrodzić tenże. Prawo polskie wyrzekło: że ma być wolno sługom i krewnym towarzyszyć do sądu panu i krewnemu, byle dla uniknienia tłoku w małej chodzili liczbie (1). Według tegoż i mazowieckiego prawa domniemanym był spółnikiem każdy spełnieniu przestępstwa obecny, lub upewniony o tém że osoba którą u siebie ukrywa przestępcą jest. W takim razie należało podać ją do sądu za spółnika, wpisawszy do księgi sądowej. Gdy było domniemanie, że w jakim domu popełniono przestępstwo, godziło się zaprzysiądz wszystkich domu tego mieszkańców za spółników. Jeżeli byli szlachtą, uważano wszystkich za obowiązanych solidarnie, a jeżeli kmiecie, za obowiązanych pojedynczo: z tamtych więc jeden za wszystkich, z tych każdy za siebie odpowiadał i ponosił karę (2). Wezwany a nie mogący się stawić, lub nie mający do tego prawa, ażeby z wolnej, na zasadzie owego *Habeas corpus*, odpowiadał nogi, dawał rękojmią, że się w naznaczonym dostawi czasie. Rękojmia ta, w nowszych prawodawstwach naukowo rozwinięta wszechstronnie, nie sięgała w słowiańskim dalej nad to, cośmy wyżej (§ 202 — 3.) rzekli. Również i prawo o więzieniach i o uwięzieniu, które niżej opowiemy, nie sięgało daleko. Zgoła jak przepis o karze

(1) Pozwanemu o zbrodnię obrażonego majestatu dwadzieścia najwięcej osób towarzyszyć miało, r. 1588. Vol. II. 1207—8.

(2) Stat. maz. Anny § 4 — 5. 7. 12. Wawrz. z Prażm. § 208 216. 219. 225. r. 1571. Vol. II. 945. Tak się to i dziś u Czarnogórców, według § 20. 29. ich statutu, dzieje.

śmierci zenitem jest karnego Słowian prawa, tak wspomniane *Habeas Corpus* z następstwami swemi jest arcytworem postępowania karно-sądowego. Rozwój jego pozew rozpoczyna.

§ 380. Przepisał statut pskowski (str. 5. 11.), że powód wzięwszy od sądu na piśmie wydany rozkaz, ażeby się koniecznie stawił obżałowany, winien był w drodze, prowadząc go do sądu, obejść się z nim łagodnie. Nie śmiał więc czynić mu żadnej krzywdy, bić go i kłuć, pod karą zapłacenia mu za to główszczyzny. Jeżeli wypadało go okuć w kajdany, jeździł po niego Przystaw lub Podwojski, a kiedy się pokazało że go sąd uznał być złodziejem, winien był wtedy płacić od kajdan we dwoje. Czynność tę w dawném państwie moskiewskiem gubni Cielowałniki odbywając, gdy ją z rozkazu rządu pełnili, wyjeżdżali na koniach własnych; gdy działali w interesie prywatnym, strony dostarczały im takowych (1). Czesi trzykroć kazali pozywać obwinionego o zbrodnię, ażeby się tém lepiej przygotować mógł do obrony; ale na kim wina lub wykroczenie ciążyło, tego dosyć było raz zapozwać (2). Jeden tylko pozew doręczano w Polsce, gdy pozywano na wiecę, ale ten na sześć tygodni przed stawieniem się wydać należało. Po rozpoczęciu się sądów gdy sześć dni minęło, a pozwany nie stanął, sądzony był zaocznie (3). Pomówionego o zabójstwo obwoływano w Mazowszu trzykroć na targu owego miasteczka gdzie

(1) R. 1637. w Akt. sobr. III. nr. 276.

(2) Wszechrd. 136—7.

(3) R. 1496. u Bandtk. jus. pol. 353.

się sąd odbywał, i obwołanie to wpisywano do ksiąg sądowych. Następnie doręczano mu pozw, z tém nadmieniem, że się mu dwa tygodnie do namysłu zostawia, czy sprawę zechce załagodzić, czy spierać się sądownie. Pozwany mógł do tych tygodni przybrać jeszcze cztery. Po ich upływie winien był albo stać się do rozprawy, albo pojechać na wróżbę. Oskarżonemu o zabójstwo bliskiego krewnego albo małżonki, małżonce też obwinionej o zabójstwo męża, skracano termin o dni czternaście. Po upływie więc nie sześciu lecz czterech tygodni, gdy stanąwszy nie usprawiedliwił się przestępca, już go na wróżbę nie puszczano, lecz karano śmiercią. Wróżba służyła osiadłemu czyli własność posiadającemu. Nie osiadły a o głowę zapozwany, gdy nie miał czém zapłacić, szedł na rok do więzienia. Po upływie roku zapytany czy ma kogo, co by się zań uiscił, gdy dał odpowiedź odmowną tracił życie (1). Zapozwany o winę lub wykroczenie a nie płacący lub rękojmi, że zapłaci, nie dający, oddawany bywał pokrzywdzonej stronie, przez którą więziony kwitował się z nią w ten sam, co w statutach wiślickich, jak w trzecim tomie (§ 96.) opowiedzieliśmy, sposób. Albowiem kiedy się mu poszczęściło uciec z więzienia, bywał już od zapłaty wolny. Sam atoli własnym uciec musiał przemyśłem. Ten bowiem co mu do ucieczki pomógł płacił zań. Wszelako tak z rozporządzenia statutu wiślickiego jak

(1) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. § 215. 226. i Gótyńsk. u' Bandt. tamże 400. 407.

i mazowieckiego nie wolno było więzionemu za złodziejstwo kwitować się w ten sposób (1).

§ 381. Mieli Węgrzyni we zwyczaju pozwanego upominać prywatnie lub urzędownic, ażeby się porozumiał z powodem, zanim mu ten wyda pozew (*admonitio*). Czesi urzędownie tylko tak zwaną kartę z aktów procesu wyjętą (*cedule rzezana*) w tymże poselali celu, na którą jeżeli wezwany nie odpowiedział, przyznawał wszystko co na cedule stało. Ferdynand II dozwolił poselać owe karty tylko w rzeczach bagatelnych (2). Rodzajem pozwu był tak od Morawian i Czechów nazywany *puhon zatczeny*, *zatykać list*. Ktokolwiek pomówił kogo o przestępstwo czci ublizające, lub kto zadłużywszy się nie płacił, i patrzeć go nie było na czém, za takim, po upłynionym terminie zapłaty, poselano list gończy, ażeby go każdy sąd, gdzieby go kolwiek zastał, osadziwszy w więzieniu trzymał w niem, dopokiby nie zapłacił. Że więc dłużnikiem takim więzienie zatykano, lub go nim, jak Polacy mówią, zapychano, przeto ów list zatykającym nazwany został (3). Zostaje z nim w związku „glejt“, który się od „listu żelaznego“, moratoryjnym też ale niewłaściwie w konst. z r. 1588. (Vol. II. 1209.) nazywanego, jak wyżej w §§ 194. 210. okazaliśmy, różnił. Glejty w Zwierciedle saskiem (II. 28. § 2.) wspomniane, ubez-

(2) Stat. mazow. Anny § 3. Wawrz. z Prahm. § 17. Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 377.

(2) Naśladowano to z procedury Europy Zachodniej (Du-Cange p. w. *admonitio*, *admonitoria*). Porównaj Junga II. § 1556 — 61. Wolf z Wrsz. CXVI. 20. Vernevr. L. O. 61 — 2.

(3) Księga Towacz. 38. gdzie ów *puhon zatczeny* aneb *zatkanie* opisano, z csem Wasehrda 128. i stat. Władysł. nr. 27. 407. porównaj.

pieczały od szkód w podróży wydarzonych. Wydawał je niemiecki Cesarz za opłatą. W Polsce wysocy kraju świeckiego i duchownego stanu (Wojewoda i Biskup) dostojnicy dawali je darmo przestępcom tym co się za granicę wydalili, upewniając ich przez takowe, że się im nic złego nie stanie, gdy na czas pewny dla usprawiedliwienia się wrócić zechcą (1). Inne znowu określenie w Niemczech r. 1356., mówi Eichorn (§ 395), uzyskały glejty, znacząc upewnienie ze strony rzymsko-niemieckiego Cesarza Elektorom na sejm dla wyboru nowego Cesarza dane, że gdyby im kto śmiał w drodze uczynić przykrość, czyn ten za obrazę majestatu poczytany mu będzie. W Polsce niewolno było glejtu dawać (r. 1493—6.) zbrodniarzom jawnym. Po różnych prawa tego od r. 1505 zaszłych zmianach, stanęło wreszcie r. 1736. 1764, na tém: że ktoby za granicę uszedłszy chciał na chwilę dla oczyszczenia się z zarzutu wrócić do kraju, ma uzyskać na to pozwolenie (2). Podobne koleje przeszedł glejt w Czechach. Dawał go w tymże celu, co w Polsce, obywatelom z kraju wywołanym Król lub jego Namiestnik, ale glejt takimusiał być według postanowień Władysł. statutu (nr. 9. 453—5) obwołany po kraju. Nie mógł nikomu tylko osobie na której go imię wydano służyć, i dalej się nad wskazane w nim nie rozciągać miejsce. Wchodząc do kraju wręczano go, na samej granicy,

(1) Polska pod wzgl. obycz. I. 208. natpn. Rozpisał się o tém Profess. Karól Mecherzyński w Bibl. Warsz. r. 1861. I. 611. natpn. ale nie dokładnie.

(2) Porównaj owe lata u Bandtk. jus. pol. 330. 346. 362 Inwent. Wol. leg. p. w. *glejty* i Vol. VI. 626. VII. 204.

a wychodzącej z niego odbierano tamże. Dopóki w kraju zostawała giejtem ubezpieczona osoba, podlegała prawu, jakie w nim obowiązywało, nie mogąc się powoływać na swoje przywileje. Statut litewski (I. 12. XI. 4.) częścią to, częścią polskie prawo, naśladował w tym względzie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Więzienie i dwójaki cel jego.

§ 382. Na wróżbie dłużej nad rok i sześć niedziel nie mógł zostawać przestępca, musiał po upływie tego czasu wrócić, i albo się usprawiedliwić albo przestępstwo „pokupić“. Jeżeli tego nie uczynił, zapozywano go na nowo, wiadomym z poprzedniego rozdziału obyczajem, osadzano we wieży (więzieniu), i na jego dobra kładziono areszt. Przypuściwszy, że się wtedy pokazało, iż nawet w czasie wróżby łotrował, musiał w dwójnasób czyli dwa lata i niedziel dwanaście dłużej, odsiedzieć. Gdy za pierwsze przestępstwo po prostu, a za drugie sowito wynagrodził, wypuszczano go na wolność, i pozwalano wykupić dobra zajęte. Gdy uciekł z więzienia, wywoływano go na trzech rynkach, a nie pojawiającego się ogłaszano banitą, i na zawsze z kraju wypędzano. W przypadku gdy zamiast na wróżbę jechać, tułał się po kraju, wówczas od Woźnego i dwóch ze szlachty „przytknion“ (zdybany), i stronie, którą obraził, doniesiony, a przez nią zapozwany,

odsiadywał w więzieniu tak długo, aż za wszystko zaspokoił (1).

§ 388. Widać ztąd, że więzienie uważano teraz za środek zabezpieczenia się przestępcy, którego choć jeszcze nie przekonano jednakże, po przysiędze złożonej na to że winien, już jakoby na pół skazano (2). Podejrzewając go odtąd o to, że nie dostoi prawu, zwłaszcza gdy nie dał za sobą poręki, osadzano w więzieniu (3). Przyjęto r. 1505. (Vol. I. 300), że kto miał po trzykroć sprawę kryminalną, taki do prawa więzić zakazującego tych, coby ani sądem nie byli przekonani ani na gorącym uczynku nie zostali złapani, czyli do *Habeas corpus*, odwoływać się nie może. Przyjęto następnie, że aż do roku i sześciu niedziel o gorący uczynek pomawiać wolno (4); ale za czasów Kromera, jak o tém w Opisie mówi Polski, tłómacząc ów gorący uczynek literalnie, zakazano więzić, kogo na samem przestępstwie nie schwytano. Po przypłataniu się do tego przepisu zasady, przez saskie objawionój Zwierciadło (I. 70), ażeby „przenocowane“ przestępstwa dowodzone były świadkami, czyli jak sobie w Polsce za świadectwem tegoż Kromera, wytłómaczono, ażeby zbrodnię po jój we dwadzieścia cztery

(1) Stat. mazow. Anny § 1. 6. Wawrz. z Prażm. § 220. i statut pruski § 18.

(2) Quem homicidam para laesa si conjurabit testibus plenis pro dicto homicidio, extunc dictus homicida debet ad turrin deponi et servari per integrum annum, stat. mazow. Anny § 1.

(3) R. 1561. w Akt. sobr. nr. 257. a ne budet po nem poruki ino jego wkinuti w tiurmu, dokat po nem poruki ne budet.

(4) R. 1539 Vol. I. 550. Tempus vero recentis criminis annus et sex septimane.

godzin spełnienia, okupywać głowuszczyzną było wolno; nakoniec po ustanowieniu istniejącego już za czasów Skargi prawa, ażeby o głowę szlachecką sam tylko sejm sądził; po takiem, mówię, zasady pierwotnej o odpowiadaniu z wolnej nogi zwichnięciu, mógł tenże Skarga słusznie, w siódmym kazaniu sejmowem narzekać, „że w Polsce największe zbrodnie uchodzą bez kary; albowiem z przyczyny natłoku spraw politycznych, rzadko kiedy sejm wywołane przed siebie sprawy odsądza“. I na Węgrach, ale wcześniej bo już za życia Wierzbca (świadczy o tém w swoim statucie I. 9. § 1.), podobnie sobie uczynek gorący tłumacząc, zredukowano czas zopozywania o niego na rok i sześć niedziel, z konstytucją polską z r. 1766 (Vol. VII. 597) zgodnie. W czasach między temi latami (r. 1565—1766) upłynionych, religia i dobre obyczaje naród i lud od następstw smutnych broniły. Bywało wprawdzie, że rozhukane umysły, na co sejmowa ustawa z r. 1564 (Vol. II. 652.) narzeka, nie chciały kar wysiadywać, że hultajstwo, szlachectwem zasłaniające się, gardziło prawem i więzieniem. Lecz postanowienie, ażeby przestępstwa bezceństwem karać, a służbujące szlacheckiego nawet rodu osoby, było wolno brać i do prywatnego więzienia, zaradzało złemu, zwłaszcza gdy w obu więzieniach, publiczném i prywatném, odsiadywanie pociągało za sobą równe skutki. Wtrącano do pierwszych wysokich nawet kraju dostojników (1).

(1) Kasztelanowi, który zbrodnię popełnił, oświadczył Marszałek (mówi Bielski w kronice 792): „że ma iść za piec, i że Król z niego kasztelania zdejmuje, po czem go do więzienia dawszy sejm kazał.“ W r. 1678. (Vol. V. 597) innemu Kasztelanowi, który się pojednał z obrażoną stroną, zmniejszono karę więzienia.

Wtrącał do drugich szlachcic brata szlachcica swojego słuęę, pozwolenia na to od nikogo nie odebrawszy (1). Ponieważ przestępstwa banicyą za sobą pociągające albo na zawsze umarzały, albo zawieszały prawa polityczne, sam więc przestępca na więzienie skazany dostawiał się sądowi dobrowolnie i więzić się dawał (2). Charakterystyczném jest co o więzieniach i więźniach mówi statut litewski (IV. 32. XI. 28); słowa jego należy odczytać w oryginale.

§ 384. Zewnętrznie uważane więzienie nie miało nic uwagi godnego, Polskę wyjąwszy, gdzie po niektórych miastach, a mianowicie w Warszawie, istniało więzienie szczupło zbudowane, i dla tego nazywane klatką (3); a po kraju stały w kształcie wieży przybudowane, lub osobne okrągło zwykle pobudowane, i dla tego kulami (wyraz starosławiański) nazywane, na więzienia przeznaczone budynki. Piwnica jego na dwanaście łokci głęboka, przedstawiała cięższe, wierzch zwyczajném będący mieszkaniem lżejsze stanowił, tamto dla kryminalistów, to dla mniej winnych przeznaczono. Dozór nad obudwoma mieli w Polsce Starostowie, a na Litwie Wyszogrodzcy zwani też Horodniczemi; gdzie ich nie było, dozorowali więzienia Podstarostowie. Nie mogły się poszczycić oba miejsca czystością i należytą o sobie troskliwością (4). W da-

(1) R. 1471. w Corp. jur. hung. I. 222. r. 1598. Vol. II. 1470.

(2) Czytaj opowieść o panu Leszczycu w Pamiętkach Soplicy.

(3) Wejnerta Starosyt. Warszawy V. 430.

(4) Stat. maz. Anny § 1. stat. lit. IV. 31. 32. Inw. do Wol. 183 p. w. więz., więzienie, Koźmiana Pamiętn. I. 187—8.

wnęm moskiewskiem państwie stawiane więzienia dla tego samego powodu co w Polsce nazywano turmą; nie nastroczają też one nic uwagi godnego, wyjąwszy ten może szczegół podany w Ułoż. (XXI. 34.), że więźniowi na śmierć skazanemu należało na sześć tygodni przed wymierzeniem nań kary dać osobną izbę, w którejby siedząc samotnie mógł lepiej przygotować się na śmierć. Ten tylko szczegół w Słowian prawodawstwie wewnętrzne więzień urządzenie uwzględnia, trafne albowiem uwagi Kanclerza polskiego z r. 1550, o tém, jak więzienia urządzone być winny, na drogę prawodawstwa nie weszły (1).

§ 385. Nigdzie nie było tyle co na Węgrach i w Czechach więzień prywatnych, i nigdzie tyle, co tam, skarg na to, że jeden drugiemu łapie ludzi i w więzieniu u siebie ich trzyma. Przepisami o tém kończy Ferdynand II. swój statut. Z wszystkiego atoli, co w tym względzie oba powiedziały prawodawstwa, ten jedynie przepis zastanawia: że jeżeli kto nie posiadając własnego więzienia, osadził w cudzém swego człowieka, a przez dwa tygodnie, ani się o niego nie spytał, ani prawa na nim nie przewiódł, człowiek taki bywał puszczany na wolność (2). Gdy siedzących w ciężkiem więzieniu los był istotnie politowania godny, to przeciwnie kara osadzonych w lżejszém na samém się ograniczała siedzeniu. Gdyby się atoli osadzony poważił był przestąpić próg jego, musiał na nowo rozpoczynać odsiadkiwanie, dla tego też ani okna

(1) Patrz Czackiego dzieł II. 95—6.

(2) Wolf z Wrsz. CCXIV. 20.

takiego więzienia kratami, ani drzwi zamkami nie obwarowywano, ani stróżów do pilnowania nie stawiano.

§ 386. Były przepisy o więzieniach w tém niedokładne, że utrzymanie więźnia uczyniły zawisłym od woli tego, który go osadził. Więzień pospolitego stanu musiał pomyśleć sam o swoim utrzymaniu; szlachcicowi należało dostarczyć środków do życia (1). Nie oznaczono bliżej, co się przez żywność rozumieć miało, i litewski statut (IV. 31) wyjąwszy, nie obliczono jej na pieniądze. W tym stanie rzeczy radzono w Polsce, ażeby Księża Trynitarze, których powołaniem było opiekować się więźniami, żywili ich (2). W dawném państwie moskiewskiem żywił Przystaw w więzieniu (*wo krepі*) osadzonego: wydatki na to ściągał następnie od tych, co prawo swoje na nim przewiedli. Jeżeli Przystaw nie chciał ich żywić, wysyłano co dzień po dwóch więźniów na zebranie (*po ludiam*) pod strasę, jak Kotoszychin VII. 47. świadczy.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY.

Rok zawity czyli krótki taktowym też zwany, oczywiście na nim rozprawa, a po za nim prowadzone śledztwo.

§ 387. Przestępca, bądź z wolnej nogi bądź z więzienia odpowiadający, musiał się krótko tłumaczyć.

(1) R. 1611. Vol. III. 4. *instigans onego (więźnia) strzedz y żywnością opatrować będzie powinien; a r. 1775. Vol. VIII. 117. zastrzeżono: a gdy in criminali ze szlachcicem appellacya dopuszczona będzie, pars instigans modum subsistendi delinkwentowi providere powinna.*

(2) Staszic w uwagach i jego krytyk. str. 41.

gdy przed Sędzią stanął, bo czasu nadługie wywody nie było. To też termin, na który się stawiał Litwini bardzo stosownie, „krótkim czasem, krótkim rękiem,” tudzież „sawitym“ (st. lit. II. 27. III. 34.) a Polacy „rokiem takto-
wym“ nazywali dla tego, że stawionego przed sąd poszlakowawszy dotknęło prawo, czyli miało go w podejrzeniu że winny (1). Miał przedewszystkiém, po usprawiedliwieniu się co do czasu późnego przyjścia, i po skarceniu za butną postawę, jeżeli ją w sądzie przybrał, odpowiedzieć na pozew. Przed Monarchę od duchownej osoby przestępca zapozwany, winien był bez względu na odległość miejsca szybko się stawić, i powolny być wyrokowi, który na nim po wojskowemu sprawiedliwość wymierzał (2). Sąd nie dopuszczał, ażeby z miną butną i bronią ostrą zbliżył się do progów izby sądowej przestępca. Winien ją był odłożyć na bok, lub dać do przechowania Woźnemu pod karą sześciu tygodniowego więzienia (3). Skarżył nie tylko poszkodowany lecz i każdy komu było wiadome przestępstwo. Gdy nikt w roli oskarżyciela nie wystąpił, obowiązkiem było Instygatora zapozwać przestępcę. Lecz odkąd ten w sprawach ważniejszych tylko występować zaczął, a prywatni, nie chcąc na siebie brać delatorstwa, wstrzymywali się od oskarżania prze-

(1) *Tactus a iure*. jak wyżej (§ 357.) mówiliśmy. Du-Cange p. w. *tangan are* źródło zwyczaju tego wskazuje.

(2) R. 1474. u Bandtk. jns. pol. 318. poterit actor spiritualis ad nostri praesentiam reum citare, quem nulla districtus evocatione volumus excipi, sed more bellico actori justitiam ministrare.

(3) *Arma crudelia* w st. Amy § 14. nazwana bronią ostrą.

stępców; wtedy słusznie narzekał na to Kaznodzieja (Bembus w Kazaniu *Kometa*), że w Polsce uchodzą zbrodnie bezkarnie. Inaczej było w dawném państwie moskiewskiém. Ponieważ tu każdy, co o przestępstwie wiedział, winien był donieść o niem pod osobistą odpowiedzialnością, zdarzało się więc, że nawet przestępca wskazywał współ-przestępcę, nie wyjawwszy wszelako, że sam jest przestępcą. Choćby był oskarżony oświadczył sądowi, że ten, co nań skarży, jest współwinowajcą, nie słuchano go. Zachowywał jednakże w pamięci sąd zeznanie jego, i po załatwieniu się z oskarżonym badał, według Ułożenia XXI. 8., czy rzeczywiście jest spółnikiem przestępstwa ten, który pierwszy o przestępstwie doniósł.

§ 388. Jeżeli miano danój zaręki nie stanął na roku zawitym przestępca, postępowano z nim jak z dłużnikiem w sprawach cywilnych; następowała bowiem kondemnata, w tém od tamtej różna, że według wyrażenia się konst. sejmowej z r. 1775 (Vol. VIII 181) „wzdany“ czyli kondemnowany, za pierwszym nie stawieniem się bywał na banicyą doczesną lub wieczną, a za drugim na infamją skazywany (1). Oskarżonego należało przeproczyć, i nawet w sprawach bagatelnych węgierski Sędzia, choćby miał wiedzę o wykroczeniu, nie mógł wyrokować o niem bez świadka. W Czechach osobne były termina (roki) na składanie przysięg w godzinach rannych. W Moskwie wyzna-

(1) Szeroco o wzdaniu rozpisały się krakowskie r. 1505. spisane zwyczaje, tudzież konstytucye sejmowe, które w Inwent. do Woln. legum p. w. *zdawania sądowe albo kondemnaty*, tudzież u Korowickiego w Procesie cywilnym 169—175. zobacz.

czano pewne w każdym miesiącu godziny. Kto się na powalny obysk powołał, temu nie było wolno powoływać się na inne świadectwa (1). Polskie prawo „tykać się“ dozwalało świadkowi, co znaczyło że nawet Sędziego przed którym stanął, wolno mu było brać na świadka. Gdy obwiniony o zbrodnię nie stawiał się, prawo dozwalało stronie powodowej zaprzysiąc go że winny; co zniesiono r. 1768, stanowiąc: że tylko oczywiste dowody skazywać mają, i że oskarżający nie ma potrzeby zaprzysięgać ich samosiodm, jak dotąd było (2).

§ 389. Do kwalifikacyi, jakiej wymagano po dających świadectwo w sprawach cywilnych dodał statut Anny (§ 15), że ile kroć mają stawać w sprawach kryminalnych, pytać ich o to należy: czy zachowują religijne przepisy, czy w tym roku brali komunię ś. i czy po dwa kroć nie stawali za świadków, stawać bowiem po raz trzeci w jednym roku wzbroniono. Inne mazowieckie statuta zastrzegły (3), że w kryminalnych sprawach niewolno powoływać na świadków: zięcia, tudzież stryjecznych, ciotecznych i wujecznych braci, i że się nikomu nie godzi niewolić ich do składania świadectw. Umawiając się o sądownictwo z Wielkim Kniaziem Nowogrodzianin, położyli i ten

(1) Wierzbiec w części wstępnej (Prologus XVI 11.) do swego statutu, Wszehrd, 11. 73—87. Ulož. X. 168. 175. XIV. 6.

(2) O „tykaniu“ patrz dowody z XIV. i XV. wieku w Przyborowa. Vetustiss. 8., a o niestawającym porówn. Bandt. hist. prawa 692 — 3. i r. 1768 Vol. VII. 704.

(3) Stat. maz. Wawrz. z Prażm. §. 106, stat. Księcia Bolesława z r. 1482. i Goryńsk. u Bandt. jus pol. 374. 464.

warunek: że ulicy i końca (okręgu miejskiego) mieszkaniec swobodnego stanu, gdy u kogo na służbie będąc, zostanie o kradzież, rozbój, grabież, pożogę, niezapłacenie głowszczyzny, lub o chłopstwo (że jest czyim poddanym) pomówiony, a nie ujrzy w liczbie świadków, którymi sprawę swą popiera, zwierzchnika swego, ma wtedy mieć wolność odstąpić go a przystać na służbę do owego gospodarza, który się świadczyć za nim nie wahał. Pskowski statut kładzie nacisk na *posłucha*. Czeskie prawo według Władysławowskiego statutu (nr. 442.) pozwala przyzywać świadków z zagranicy, i składać im świadectwo według przepisów własnego kraju nie broni. Litewski statut przypuszczając do świadectwa w sprawach o rolę i Tatarów, oddalał od takowego Żydów, z téj zapewne przyczyny, że się ci nie zajmowali jéj uprawą. W sprawach kryminalnych nikogo tenże statut prócz Chrześcian powoływać nie każe, i świadków w obec stron badać „po różnu“ przepisuje. Kiedy się bójka na targu stała, nie gdzieindziej jak tam sprawę taką godziło się według niego rozsądzać (1).

§ 390. Pomówiony od ludowego męża szlachcic o głowę lub rany, świadkami się, według mazowieckiego prawa, jak Wawrz. z Prażmowa (w § 13.) zeznaje, oczyszczał, a pomówiony o inne przestępstwo odprzysięgał się, bez stawienia świadków: szlachcic zapozwany o toż samo od szlachcica, odprzysięgał się ze świadkami według statutu Anny (§ 2). Panował więc zwyczaj przysięgać z oczysznikami. Według pskow-

(1) Stat. lit. IV. 76. IX. 14. XIV. 4.

skiego statutu (str. 4. 16.) miał oskarżony wybór albo przyjąć stawionego [przeciwko sobie *posłucha*, kazawszy mu przysiąc, albo też usprawiedliwić się sądem bożym. Według nowogrodzkiej z Wielkim Kniaziem zawartej umowy pomówiony o przestępstwo, i obiecujący oczyścić się przysięgą, nie mógł cofnąć słowa, pod karą zapowzu o niedopełnienie tego, do czego się z-obowiązał (gramota *obietnaja*). Przysięgającego oczyszczali plemienicy, lub dwa w tymże końcu i przy tej ulicy zamieszkali ojcowie (gospodarze).

§ 391. Oglądanie (*ohledani*) czyli śledztwo, które naoczniem obejrzeniem (*occulata revisio*) nazywali Węgrzyni, musiał przedsiębrać sądowy urzędnik koniecznie. Trudnił się tém u Czechów Komornik, a u Polaków Wojewoda lub Starosta ilekroć chodziło o sprawę kryminalną i oraz cywilną, lub samą tylko kryminalną ale ważną (zbrodnię lub winę): ilekroć zaś o wykroczenie skarżono, dosyć było posłać Podkomorzego, Komornika, lub Woźnego. Na Litwie Woźny musiał być zawsze obecny, chociażby też sam sąd prowadził śledztwo (1). Prócz urzędnika przytomny bywał świadek, którego strona powodowa do kontrolowania sprawy winna była dostarczyć. Ten wiarogodność relacyi sądowi składanej poświadczał, z której przekonywał się tenże, czy ma na zeznaniu Woźnego poprześcić, lub czy „scrutinium“ *opytem* na Litwie i w dawnym państwie moskiewskim nazywane, nowo nakazać. Obejrzane w ten sposób rany prawo do żądania głów-

(1) Wazehrd. 140. 142 — 3. 182. R. 1557. Vol. II. 606. stat. maz. Wawrz z Prażm. § 81. i Goryńsk. u Bandtk. jus. pol. 394. st. lit. IV. 9. XL. 62.

szczyzny, zwłaszcza sówitęj dawały. Nie każde przestępstwo, lecz same tylko zbrodnie i winy, zwłaszcza nadzwyczajnie zaskarżane, dochodzone przez to śledztwo. Według przepisów litewskiego statutu (XI. 6.), występowały w roli oskarżycieli dzieci przeciw rodzicom, pomówionym o wzajemne zabójstwo; co było obcém słowiańskiemu prawodawstwu, które pod żadnym pozorem nastawać na życie ojca, który żonę swą zabił, lub na matkę, która zabiła swego męża, dzieciom nie dozwalały. Zważmy jak się rzeczzone śledztwo, które tak zwany jazyk poprzedzał, odbywało zwykle.

§ 392. Wyraz „jazyk“ (język) znaczył donos (*jawka*) i donosiciela, czyli znamionował zeznanie uczynione przed gubnym Starostą lub Wojewodą o popełnioném przestępstwie. Sprowadzano oskarżonego do sądu, i dopóty badano, bijąc go (*pytati*, polskie „pytkować“) aż się przyznał. Ułożenie i litewski statut (XI. 6. 26.) mówią o badaniu tego rodzaju obszernie. Wiele od tego zawisło, czy osobą obwinioną poszlakowaną już była poprzednio i uznana winną. W takim bowiem przypadku aresztowano jęj majątek, a następnie badano ją, lub poprzednio badano jęj ludzi, a potem ją samą. Badanie powtarzano razy kilka, stosownie jak tego sąd uznał potrzebę. W badaniu pierwszym zaliczano winowajcy ośmdziesiąt plag, w badaniu drugim sto dwadzieścia, w badaniu trzecim sto pięćdziesiąt. Przyprowadzonego z licem mniej bito. Na pierwszym badaniu zaliczano mu pięćdziesiąt plag, na drugim sto, i tak następnie (1). Jeżeli się dwóch spie-

(1) Karamz. V. IX. przyp 244. 420. Rusk. dostopam. str. 151—9. Ul. XXI. 35. 39. 47. 51.

rało o chłopą, badano chłopą, bijąc go, ażeby się przyznał, kto jest jego panem. Także nie badano pana, lecz jego ludzi, jeżeli on sam o swoich chłopach doniósł sądowi. W każdym czasie, nawet i we święto, badania te przedsiębrano (1). Gdy tym sposobem nie można było dojść prawdy, udawano się do tortur.

§ 393. Nadmieniwszy o torturach poprzednio (2) należy szczegółowo powiedzieć o nich, od Czech počawszy, którzy się w tym względzie miejskiem rządili prawem. To przepisało: że jeżeli dwóch przestępców podejrzanę sławy zezna na siebie zbrodnię, oskarżając się o nią wzajemnie, należy osobno badać obu na mękach, a gdy ją wytrzymają, puścić ich wolno, wzięwszy zarękę że się o donos mścić na sobie nie będą. Koszta atoli sądowe winni oba ponieść. Jeżeli zaś powód dobrej używający sławy pomówił podejrzanę będącego, winien był złożyć piędziesiąt kóp groszy zakładu, z których dziesięć dostawał oskarżony za wycierpienie mąk, gdy na takowe wzięty nie przyznał się do przestępstwa, reszta szła na Króla i sąd. Koszta nadto procesu płacił, i wszelkie wynagradzał szkody, które poniósł pomówiony a nie przekonany przestępca (3). Ten przepis prawa do ludu stanu niższego zastosowywano, bo ten tylko torturę cierpiał. W nadzwyczajnych atoli wypadkach i wyż-

(1) Ul. XX. 25. XXI. 32. 48.

(2) W tego dzieła III. §. 108. 247. i w Polsce pod względem obycz.

(3) Patrz ustawę miejską z r. 1460. w Czas. XXII. dział 1. par. 1. str. 73. •

szych stanów, nawet urzędników, nie oszczędzano (1). Złapany na uczynku złoczyńca bywał nie tylko o teraźniejsze, lecz i o przeszłe, a nawet z bieżącą sprawą w związku nie zostające, tudzież o domyślne przestępstwa pytany. Badano go męcząc nie tylko o to co uczynił, lecz i o czém się domniemywano, że uczynić mógł, z własnego lub cudzego natchnienia. Wolno nawet było każdemu przyjść do sądu i podać na piśmie żądanie, ażeby badał łotra, czy ten a ten nie namówił go do przestępstwa. W takim atoli przypadku podejrzany ów mąż, szlacheckiego lub miejskiego stanu, mógł podającemu żądanie wytoczyć proces o zbezczeszczenie siebie: nie było zaś wolno, jeżeli ów łotr nie pytany, wygadał się sam z czém takim, co w podejrzenie sąd wprowadzało. Pomowiony musiał się stawić na wezwanie, ażeby niewinność swą okazał. Tak przepisały wszystkie statuta. Z nich najnowszy, od Ferdynanda II. wydany, postanowił: że jeżeli się wzięta na turtury osoba wygada z czém takim co dobro powszechne obchodzić może, winien wtedy Prokurator królewski zapytać rządu, co począć? czy użytek z tego zrobić, lub puścić w niepamięć (2). Przez ten przepis stało się czeskie prawo jedyném w słowiańskich krajach, które osobom wyższego stanu w zwyczajnych sądach z zarzutu przestępstwa usprawiedliwiać się kazało: wszystkie bowiem inne prawodawstwa

(1) W r. 1547. na tak zwanym sejmie krwawym wzięto na tortury dworskiego Sędziego starca siedmdziesięcioletniego, pomówionego o polityczne zabiegi. Porówn. Erbena die Primator. 11.

(2) Stat. Wład. nr. 544. 551. Wolf. z Wrsz. CXXXI. 60. Vernevt. L. Q. 485.

osoby tegoż stanu pod nadzwyczajne, na Węgrach i w Polsce pod sejmowe, a w dawném państwie moskiewskiem pod carskie, poddawały sądy. Jedyne też, które wyraźnie nakazało, ażeby przestępcę, mającego na mękach wyzionąć ducha, napominano do żalowania za grzechy; czego winien był dopełnić przywołany kapłan, a w jego niebytności Sędzia. Miał mu tenże kapłan, jeżeli tego zażądał przestępca, udzielić komunią ś. pod jedną lub dwiema postaciami (1).

§ 394. Polskie prawo głównie czarownice, tudzież ludzi z najniższego motłochu brać kazało na męki (2). W pierwszym względzie godne uwagi jest w Piśmienn. III. 149. przywiedzione dzieło, którego napis „Czarownica powołana“. Z niego dowiadujemy się: że choć prawnicy nasi ciągle przy tém obstawali, iż krajowe prawa ani o czarach ani o tém, jak je karać, nie zastrzegły, i twierdzili, że szpetną jest rzeczą wierzyć w zabobony podobne; jednakże duchowieństwo na to ich niedowiarstwo powstając, i dowodami z rozumu swego wyczerpniętemi przekonywając ich, że się mylą, przytaczało im ową z r. 1543. ustawę, w której dał Zygmunt I kościołowi moc sądzenia i karania za czary. Głos duchowieństwa przeważył. Skoro więc babę ujrzano starą, która wzrokiem swym przerażała, lub miała zapuchłe albo krwią zeszłe oczy, pławiono ją albo palono na stosie aż do r. 1776 (Vol. VIII. 882—3), w którym sejm wyrzekł: że ani tortur do wymu-

(1) Wolf. z Wrzsz. CXXXII. 61.

(2) Nie Oerasyn, jak mniema Czacki (w dzieł. II. 227) lecz Ostrog. (rozdz. 60), ozwał się u nas przeciwko torturom pierwszy.

szenia zbrodni lub winy na oskarżonym używać nie wolno, ani śmiercią o czary karać nie należy. Że atoli karano i wtedy jeszcze, są na to dowody: co nie dziwi gdy się to samo i w zachodniej Europie pod owe czasy działo. Wiadomo że w r. 1780. spalono publicznie w Szwajcaryi czarownicę (1). Toż samo było w dawném państwie moskiewskiem, toż samo za Karpatai, z czém czytelnika do pisarzy źródlowych odsełam (2).

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, i niszczenie przechwałki, spowodowane.

§ 395. O znaném z tomu trzeciego (§ 233.) licu wspominają statuta ruskie, staromoskiewskie i litewskie: źródła polskiego prawa, tylko o „licowym roku“, a czeskie i o tym nie zmiankując, mówią o *liczeni* prze (prowadzeniu skargi w sądzie); zkad wniosek, że i Czesi przez wyraz starosłow. *lice* nie tylko ślad kradzieży, lecz i przedmiot skradziony, tudzież wszelką sporem błądzącą a drogocenną rzecz, jak złoto, srebro, drogie szaty, konie i t. p. rozumieli (3). Szukano lica

(1) G. W. F. Hegel's Werke IX. str. 427.

(2) Porówn. Kotoszychina VII. 34. Stat. Policy w czech. Czas. XXVIII. 2. str. 278. Pamiętn. Kitowicza do panowania Augusta III. i Stan. Aug. II. 34. nastpn.

(3) Patrz Inw. do Wolum. leg. p. w. *licowy rok*. tudzież w Jung. słown. *liczeni*.

u gospodarza, na którego podejrzenie o kradzież padało, i kiedy wpuścić do domu tych, co go szukali nie chciał, uważano go za złodzieja (1). Jeżeli atoli miano go dotąd za człowieka uczciwego, domniemywać się kazało prawo, że mu ktoś kradzioną rzecz podrzucił, chyba gdy do trzeciego razu lice u niego znajdowano. Człowieka gminnego stanu, który już raz dał lice, wolno było, gdy znowu nań ale próżne podejrzenie padło, oddawszy na tortury, przez godzinę tak męczyć, ażeby ztąd w kalectwo nie popadł. Lecz jeżeli przy nim odkryto lice, godziło się męczyć go nawet trzy razy w jednym dniu. Przypuściwszy, że się i wtedy nie przyznał, a okaleczał, płacono mu za rany, a jeżeli umarł, składano spadkobiercom jego głowszysznę, chyba gdy przy nim odkryto czary, które broniły go od męki, bo taki człowiek chociażby się nie przyznał musiał płacić o co go posądzano. Złapanego z licem godziło się też zabić bezkarnie jeżeli się bronił (2).

§ 396. Staromoskiewskie prawo ma różne nazwiska na oznaczenie rzeczy dającej ślad popełnionej kradzieży. Temi są: *policznoje*, *ulik*, *ulika*; wszystkie wskazują na przedmiot wykryty a przekonywający, że ten, co go posiada, ukradł, chyba wskazał od kogo nabył takowy. Prawość nabycia dowodzono wskazancami wyżej sposobami, a szukano ję idąc za śladem. Wszakże przeglądając dom cudzy dla wyszukania lica, potrzeba było użyć do tego Przystawa i świadków (*poniati*), a znalazłszy rzecz należało ją odnieść do są-

(1) Stat. pskowsk. 10. litewsk. XIV. 24.

(2) Stat. Lit. XIV. 3. 5. 15. 17. 18. 21. 24.

du, dla przedsięwzięcia dalszych przezeń w téj mierze kroków (1).

§ 397. Znany czytelnikowi z tomu trzeciego (§. 284—5) swod, w samém już tylko staromoskiewskiem wspomniany jest prawie. Należało go tak samo jak wprzód aż dziesiątego wieść zachojcy, lub przynajmniej doprowadzić do tego, od którego rzecz nabyto; który jeżeli zbiegł (*czekłyi tať*), wtedy, chociażby jeden tylko lub dwa odbyto swody, nie było już potrzeba dalej szukać zginionej rzeczy (2). U reszty Słowian na drogę zwyczajnego sądowego śledztwa swod przeszedł. Dłużej trwała przechwałka, odpowiedzią też zwana, o której rozwiodłszy się wyżej (§ 275), dodaję do tego co się tam rzekło, że głównie szkodzić wyniknąć z niej mogącej zapobiegając sądy, zmuszały tego co się odgroził do dania zaręki (i to wielkiej, bo według litewskiego statutu i Ułożenia, do dziesięciu tysięcy kóp, i do siedm tysięcy rubli, dochodzić mogącej), że się spokojnie zachowa, i do odsiedzenia w więzieniu dopóki jej nie da, lub, według staromoskiewskiego prawa, do z-obowiązania się pismem (*opasnaja gramota*), że przechwałkę puści płazem. Poddani zaręczających się panów nie wchodzili w to wcale: jeżeli więc zszedłszy się gdzie pobili, nie odpowiadali ich pano-

(1) Porówn. § 5. 26. Zak. § 32. Śud. Ul. X. 165. XXI. 29. 58.

(2) R. 1488. 1509. w Akt. sobr. II. nr. 128. 150. Porówn. i Reutza 253—4. W księgach ziemskich poznańsk. (r. 1403. w Przyborowsk. Vetustiss. 8) *zachotcza* znaczy toż co *intercessor*. W stat. maz. Wawrz. z Prażmowa *isciec* a *zachoić* znaczą jedno. Linde p. w. *zachoyca* wyraz ten, zda się tłumaczyć mylnie. Mniemam że starośl. *zachytiti*, *zachysatati*, łacińskie *prehendere* (p. Mikl. Lex.) jest jego źródłosłowem.

wie za to (1). Do zauważenia jest, że jeszcze w r. 1633. sejmowe prawo Polaków o przechwałkach stanowiło (2).

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Wyrok sądem bożym wsparty.

398. Łatwo przychodzi, co się robi z chęci. Kwapił się do zasiadania na sądach słowiańscy obywatele, przyjemność im to bowiem sprawiało, nie utrudzając wcale, gdyż sądzili według zwyczaju i prawa, które pamiętać Pisarz i przypominać im przy układaniu wyroku musiał. Gdy nowy nigdy dotąd nie wydarzony zaszedł przypadek, sąd niższy szukał objaśnienia u sądu wyższego, aż doszła rzecz do najwyższego, który, jak się Czesi wyrażali, wynajdował na ten przypadek nowe prawo, lub jak Polacy i Węgrzyni mawiali, ogłaszał, co według rozsądku sprawiedliwém być uznaje (*decretum*). Głos wyrzeczony przezeń zwiastował dla przestępcy śmierć lub życie. Poważny zwyczaj przy zabieraniu go polskie zachowywały Trybunały. Łagodniej brzmiał ten głos, gdy przed zabraniem go odezwał się Woźny do publiki, „ażeby się do słuchania dekretu uciszyła“, a surowo i groźno, kiedy się Instygator w te słowa odezwał: „Woźny zamknij i otwórz

(1) Patrz stat. pruski § 29, maz. Anny § 8. litewski I. 25—6. Ułoż. X. 133—4. i Prawo bartn. 241.

(2) Patrz w Inw. do Wolum. leg. odpowiedz.

drzwi“. Wtedy, jak spółczesny świadek zeznaje (1), Woźny po trzy kroć z wielkim hałasem otworzył drzwi podwójne i gwałtownie je zatrzasnął, że się aż okna gmachu zatrzęsły. Pisarz ziemski czytał wyrok, przerażenie było powszechne. Odprowadzono natychmiast więźnia, oddano go pod straż magistratu miasta w którym się odprawiały Trybunały, i w trzech dniach karę śmierci jeżeli mieczem to na rynku, jeżeli na szubienicy to za miastem, poniósł.

§ 399. Tak było w wieku XVIII, a jak dawniej, o tém wnioskować można już z wyroków, których wielka ilość do naszych doszła czasów, już ze statutów i zabytków innych (2), już ze środków wybadywania prawdy, już nakoniec z kar, któremi obdarowanego życiem przestępcę poprzednio trapieno. Im dalej idą wstecz te zabytki, tém są szczuplejsze, tém gołosłowniejsze, z przyczyn do odgadnienia łatwych. Szło bowiem wiekom owym o rzecz główną, a bynajmniej o jój przydatki; w poczet których liczono zwyczaje sądowe, powszechnie wówczas znane, i dla tego pomijane: nad czém dziś ubolewamy, ciekawi tego właśnie, co dla tamoczesnych ludzi nie było ciekawe. Wszelako i z tego, co nam podano, wnioskować się godzi, że po wszystkie wieki chodziło głównie o to sądzącym, ażeby nie wprzód zawyrokować, aż się wyczerpną wszystkie środki wiodące do wykrycia prawdy, i że wyczerpywali je tym samym sposobem Sędziowie XVI. wieku, jakiego używali ci, którzy w XVIII. żyjąc, stali na ró-

(1) Kosmiana Pamiętn. I. 339—40.

(2) Polaka pod względem obycz. IV. 122. nastp.

wnym z niemi stopniu oświaty. Stawiają na to dowód prawa bartnie w r. 1559. drukiem ogłoszone, zwłaszcza gdy je ze zmiankami o sądach małych miasteczek, które podał pisarz wieku zeszłego, porównamy. Czytamy w owych prawach, że trwożliwy o to sąd bartników, „ażeby wyrokując nie przelał marnie krwi człowieka, za którego, jak mówi, Bóg Wszechmogący krew swoją przelać raczył,” kazał do koła obrad swych przyzywać sąd magdeburski miasteczka, w którym rokował, i wespół z nim sądząc przestępcę, używał zapewne tych samych do wybadania istoty rzeczy sposobów, jakich używano w sądach królewskich. Zasiadający w nich Sędziowie miasteczek wieku XVIII. brali na tortury przestępców, ćwiczili pod pręgierzem zameżne i beżzenne niewiasty, i temi dowodami usiłowali przekonać się o tém, czy słusznie należy ściąć lub powiesić przestępcę, czy słusznie spalić na stosie czarownicę (1). Tak i na Węgrach jeszcze za panowania tamże Władysława Jagiellończyka (r. 1490—1516), tak nawet i w Polsce za panowania Zygmunta starego i jego syna, tak u wszystkich na wschodzie i na południu mieszkających Słowian (lubo nader rzadko, jak wnet opowiemy), tak się poniekąd dziś jeszcze w Czarnogórze sądowe zbierają dowody, co po szczególe rozważmy.

§ 400. W sprawach cywilnych, gdy pisma lub świadków nie było, udawano się albo do losów, albo jak mawiano „na pole“, ażeby przez pojedynek wykryć prawdę. W sprawach kryminalnych dochodzono

(1) Prawo bartn. 246. z tém co w Pamiętnik. Moszczyńskiego 17. 18. czytamy porównane.

jéj batem i torturą, a wysłedziwszy karano knutem, lub inném narzędziem. Knut, mówi Kotoszychin (VII. 34), był to gruby rzemień pleciony, u końca na palec szeroki a na pięć łokci długi, który zwolna na plecy winowajcy spuszczał kat, uderzał go nim do czterdziestu nawet razy. Pierwszą o nim wzmiankę w kronikach ruskich znalazł Karamzym pod r. 1456. Wymierzana tém narzędziem kara była równie okrutną, jak podobna do niej skandynawska, zasadzająca się na tém, że kawały z ciała przestępcy wycinano (1). Pojedynek będąc ostatnim sądów bożych szczątkiem (2), nie miał już w Czechach żadnego znaczenia, a u reszty Słowian miał go jeszcze, ilekroć sąd najwyższy, widząc że innego środka nie ma na wykrycie prawdy, kazał na prośbę spór toczących stron. użyć go za dowód. Uciekali się do niego ale bardzo rzadko polscy i węgierscy Jagielonowie (3), uciekano we Pskowie i Nowogrodzie, uciekano w Moskwie jeszcze w XVII. wieku, jeżeli wierzyć temu można co zeznały kroniki cudzoziemskie (4). Czarnogórcy, jak w ich statucie (§ 40)

(1) Karamz. V, przyp. 363. Gryma Balt. 691. pod liczbą 7.

(2) Zmianka o odbywającym się na miecze i kija znajduje się pod r. 1299. w kod. maz. nr. 44.

(3) Panujący na Węgrach Władysław Jagiełńczyk dozwolił go r. 1492. (w Corp. jur. hung. I. 264 — 5), tudzież Zygmunt stary. jak Kromer w Opisie Polski mówi, i syn jego (r. 1559, patrz Czapkiego dzieła II. 141) ale tylko raz jeden użył. W Czechach jak stoi w stat. Ferdy. I. F. VII. nie mógł być z pojedynku żaden ciągniony dowód.

(4) Prócz Karamzyna (miejsca wskazać rejestr p. w. pojedynki) Pskowsk. gram. 7—10. 18. i nowogrodzki akt z r. 1477 w Akt. soobr. I. nr. 103. Zakony § 21. 28. 36. tudzież Sndiebn. § 9. 12. 14. 16. Małkiewicza Pam. 42. i Petreus 320. o pojedynkach sądowych mówią.

powiedziano, dziś się jeszcze do tego dowodu uciekają.

§ 401. Jakimby się sposobem pojedynki te odbywały, o tém podaje statut pskowski, mówiąc: że jeżeli oskarżono niewiastę, dziecko, starca, chorobą złożoną osobę, kalekę, mnicha lub mniszkę, wolno im było nająć za siebie zastępcę, i że wtedy miał i powód prawo wynajęcia go dla siebie. Szczegółu tego nie zrozumiawszy nasz Maśkiewicz, mylnie powiedział, że wolno było w Moskwie dłużnikowi nająć kogo, ażeby był zań bity. Według aktu urzędowego nowogrodzkiego niewiasta oskarżona od niewiasty miała prawo żądać, ażeby się z nią rozprawiła pojedynkiem, ale osobiście. Uzupełnił to Sudiebnik (§ 14.) stanowiąc: że walczący powinni być sił równych, że ten, co się słabszym czuje w hoju, ma prawo żądać, ażeby nie przeciwnik mocniejszy w sile z nim walczył, lecz najęty przezeń sił słabszych walecznik, lub ażeby (mówi tegoż statutu §. 118), w takim razie, zamiast się z nim bić, złożył przysięgę przeciwnik, a ten miał prawo referować ją powodowi, czyli kazać mu ją złożyć za siebie. Przepis ten ma dziś jeszcze u Czarnogórców swą wagę: postanowili bowiem, że ilekroć jeden drugiego wyzwie na majdan (broń sieczna), ma bić się z nim sam na sam, a nikt za niego, nawet czewer (szwagier, polski dziewierz) pod karą stu talarów, i że zgoła nikt nie może pomocy nieść walczącym, ani się kupić około nich nie mogą wojacy, w władaniu orężem dzielni.

§ 402. Po wyczerpnięciu wszystkich zgoła dowodów, gdy nawet w pojedynku uległ oskarżony, przystępowano do spełnienia wyroku, który wykonywał

kat. Posiadał go sąd każdy w dawném państwie moskiewskiém, i u Węgrów: ale u Czechów sąd burgrabiowski, a w Polsce miejski tylko. Od niego brał go nasz sąd grodzki, i zamtąd też brała go gmina, gdy miała wyrok wykonać. Ilekroć go ani w miasteczku, gdzie sądziła, ani w całej ziemi nie było, musiała sama zastąpić kata. Wybrawszy wtedy dwóch z pomiędzy siebie zlewała na nich władzę katowskiej potęgi, i ci przyjąć musieli ją na siebie. Przy wieszaniu atoli przestępcy winna była gromada cała jąć się za stryczek, a przez to wziąć udział w wykonaniu katowskiego rzemiosła, pogardzanego od ziemian a bynajmniej od mieszczan, zgadzających się w tym szczególe z Niemcami (1). Przyjęli Węgrzyni za prawo, że jeżeli kat miał przekonanie, iż przestępcę skazany na śmierć nie zasłużył na nią, mógł sądowi odmówić swojej posługi. Przyjęli Litwini, że każdy gród, któryby w mieście sądzącym się prawem magdeburskiem nie leżał, i dla téj przyczyny nie mógł się posłużyć katem miejskim, chował go dla siebie; że wszelki przestępca, któryby się mu dostał w ręce, utracą prawo szlachectwa, choćby nawet ulaskawionym został, co wszelako na dzieci jego rozciągać się nie miało. Przy każdym sądzie kryminalnym dawnego państwa moskiewskiego musiał się, jak rzekliśmy, jeden przynajmniej tak nazywany Majster (kat, inaczej też pałaczem od rodzaju tortur zwany) znajdować. Obowiązku tego wolno było podejmować się każdemu jakiego bądź stanu

(1) Polska pod wzgl. obycz. IV. 125. Czack. dzieł II. 94. nstpn.

mężowi. Sąd w mieście Moskwie posiedzenia swe odbywający miewał ich do piędziesięciu (1).

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Wyrok, chwilowo lub na zawsze, uchylony.

§ 403. Kiedy się do przestępczyni kat zbliżył, dla wykonania na niej wyroku, mogła się uwolnić od śmierci, oddając mu na żądanie swą rękę, i stając się przez to małżonką jego (2). Mogła też, tudzież mógł przestępca, uratować swe życie, uciekając do kościoła; lecz czy w nim może bezpieczeństwo znaleźć, o tém sąd świecki i duchowny zawyrokować musiał. Kogo więc godnym być tego dobrodziejstwa nie uznał (3), ten nie był i na świętém miejscu bezpieczny. Środki, o których w tomie trzecim (§ 157) mówiliśmy nie pomagały teraz, albowiem dwór monarszy, w Moskwie nawet, gdzie dworzec carski był po niekąd, jak Kotoszychin II. 14. zeznaje, rzeczą świętą, (przezeń nikt zgoła nie mógł przejechać

(1) Prawo bartn. 246. Kotoszychin VII. 34. Wierzbiec w Prolog. XVI. § 5. stat. lit. XI. 5. 56. Phillipsa Grund. I. 287. natpn. Polsk. pod względ. obycz. IV. 125. natpn. Co mówią Czacki (dział. II. 94—5.) i Starożytności Polskie p. w. *kat*), nic o tém w ziemskich prawach nie stoi.

(2) Według pieśni ludu, jak stoi w zbiorze Wacława z Oleska str. 489.

(3) Tylko się polskie, (r. 1548. Vol. I. 578.) tudzież węgierskie, (Szlemenic's Elementa juris criminalis. § CXIII. w ustępie IV.) o tém wyraziło jawnie.

konno), nie dawał już zbrodniarzowi przytułku. Pozostawało mu samo tylko odwołanie się do monarszej łaski, którą według praw wszystkich Słowian panujący, bądź na prośbę swjej małżonki lub dzieci, jak było w Moskwie, bądź według upodobania jak było u reszty Słowian, udzielał. Był też według dawnych praw moskiewskich rodzaj ułaskawienia za duszę Monarchy, które udzielano na jego pogrzebie, ale samym tylko mniej winnym przestępcom. Polegał na tem, że więzień na wolność puszczony nie brał plag (1), na pamiętkę że w więzieniu siedział. Nigdy zaś, (co tu, rzecz wyżej w §. 209. 210. wyłożoną uzupełniając, przywodzę), nigdy łaska monarsza osadzonych za długi nie uwalniała, boby się przez to był osłabiał kredyt krajowy, nigdy od praweży nie oswobodziła nikogo. Pozwolono brać na nią każdego bez różnicy stanu, urzędników nawet i wojskowych, Przystawów, zwłaszcza lózných (*reszotoczni*), którzy pomieścia nie uzyskiwali ale małe folwarki (*dacza*) tylko, tudzież Kozaków, Puszkarzy, Zatińszczyków, w czasie pokoju rządowi nie bardzo potrzebnych, z wyjątkiem Strzelców. Ażeby jednak i od tych zaciągnięte długi spłacone były, pozwalano wierzycielom ich zabierać im żołd. Ci więc dopóki długu nie wypłacili, musieli poprzestać na samym chlebie, z intendenckiej dostarczonym sobie komory. Dla podtrzymywania kredytu, uwzględniano też dawne, w trzecim tomie (§ 96) napomknięte prawo, i przy rozdzielaniu między wierzycieli upadłości dłużnika, cudzoziemcom przed krajow-

(1) Kotossych. I. 32. II. 20. (przy końcu).

cami dawano pierwszeństwo (1). Było i połowiczne ułaskawienie niektórych osób, według przepisu tegoż i litewskiego (w stat. XI. 7. 15.) prawa. Rodzice ci, którzy umyślnie swoje zabili dziecię, odsiedziawszy za karę w więzieniu rok i sześć niedziel, musieli czterokroć do roku stawać przed cerkwią, i w obec zgromadzonego ludu, wyznawać swój grzech, żałować zań, i obiecywać poprawę. Toż samo czynić obowiązany był ten, który jadąc konno potracił brzemienną niewiastę nie umyślnie, i stał się przyczyną, że ona poroniła. Ale taki stać musiał nie już przed kościołem, lecz wewnątrz kościoła, na miejscu wzniosłym, umyślnie na to przygotowanym. Płacił nad to głowszczyznę, jeżeli z winy jego, matka i dziecię umarło. Tak stanowi litewski statut. Z innego punktu zapatruje się na tenże sam przypadek staromoskiewskie prawo (Ul. XXII. 17.), stanowiąc: że jeżeli ktoś, dla pokazania zręczności, zepnie konia, i przeskoczy brzemienną kobietę, lub jeżeli toż samo uczyni pijanym będąc, a kobieta poroni, lub martwe urodzi dziecię, sama wszakże przy życiu zostanie, przestępca ma cięższej cielesnej uleść karze, i nadto powinien w więzieniu odsiedzieć przez miesiące trzy: a jeżeli umrze kobieta, winowajca ma ponieść karę śmierci. Inny powód ułaskawienia bywał w Czechach. W czasie niepokojów przez husyckie spowodowanych wojny, prześladowani o wiarę od swych panów poddani uciekali do miast, i w nich zamieszkiwali. Zbiegów tych, jak statut Władysławowski (nr. 292.) zeznaje, ułaskawiło prawo, nie pozwalając żądać ich zwrotu.

(1). Szeroce się o tém rozwiodło Ułoż. X. 261—70. XVI. 67.

§ 404. Do woli obrażonej rodziny zostawiało prawo, chcieli poszukiwać na zbrodniarzu kary, lub darować mu przestępstwo. Ułaskawiony atoli musiał odbyć akt pokory i opłacić głowszczyznę. Bosy i bez oręża zapasem, kładł się na grobie zabitego. Wtedy brat lub przyjaciel nieboszczyka, trzymając nad grzbietem jego oręż goły, zapytywał go trzykroć: „nie prawdaż, że jest mocen pozbawić cię życia, jak ty pozbawiłeś go popełniając na moim bracie zabójstwo?” Na to winowajca za każdym razem odpowiadał „jesteś zaiste, ale daruj mi życie“. Proszony odrzekł na to: „daruję ci je, pomnąc na Boga.“ Odtąd winien był zabójca zastąpić miejsce brata bratu zabitego i wszelką dawać mu pomoc, aż do śmierci. Głowszczyzna wzięta nie szła na cele świeckie, ale odkazywała się na kościół (1). Był też rodzaj sądowych odprosin. Błagał przestępca, ażeby mu przestępstwo przez pamięć na Boga i rodzicę bożą było odpuszczone. Na co kiedy się obrażony zgodził, wtedy sąd ziemski zamykał zabójcę w więzieniu na dwa tygodnie, a następnie formę przepisywał odprosin (2). Nie wspomniał czarnogórski statut o pokorze, ale wiadomo że się ona w Czarnogórze utrzymuje zwyczajem. Po spełnieniu zbrodni ukrywa się zwykle zabójca, przed zemstą obrażonej rodziny. Tymczasem jego rodzeństwo stara się przebłagać obrażonych. Kilkanaście niewiast (zwykle sześć lub dwanaście) swego rodu do niej posyła z prośbą. Te niosąc na rękę niemowlęta, zaklinają obrażoną rodzi-

(1) Kniga Towacz. str. 119.

(2) Stat. Władysł. nr. 408. 440. 548.

nę, ażeby pomnąc na Boga i na ś. Jana, raczyła przebaczyć winowajcy. Po długich prośbach, obrażeni dają słowo (*uiera*), że się wstrzymają z zemstą i ścigać nie będą winowajcy, aż Sędziowie sprawę tę rozpoznają i rozsądzą. W naznaczonym na to dniu, wydaje wyrok dwunastu lub dwudziestu czterech Sędziów. Tymczasem przybliża się morderca, otoczony dwanaściorgiem dzieci ze swój rodziny. Obrażeni zbliżają się do nich, całują je, i tym sposobem okazują że się zdają na wyrok. Wtedy zabójca, mający na szyi zawieszone narzędzie zbrodni, na klęczkach idzie do rodziny obrażonej, a przybliżywszy się zrzuca z szyi owe narzędzie; obrażeni podnoszą je i na własność zatrzymują. Następnie prosi zbrodniarz przez miłość Boga i ś. Jana, ażeby mu przebaczone. Znakiem zgody bywa, że obrażony podnosi swego wroga, całuje go i ściska, przyjaźń stałą zachować mu nadal obiecując, i na znak przyszłej zgody z-obowiązując do tego, ażeby dwanaścioro dzieci rodziny jego, gdy się narodzą, trzymał do chrztu, i ze czterema rodzinami zawarł pobratymstwo. Następnie daje się uczta na koszt winowajcy, i na tém cała kończy się sprawa. Złodziej, który się upokorzy, i przy gorejącej czarnej świecy woskowej, klęcząc w cerkwi, przyrzecze poprawę, uwalnia się od kary.

§ 405. Przestępca, który ani ułaskawiony nie został, ani się z obrażonym nie przeprosił, ponosił karę, w poprzednim dziale szczegółowo opisaną. Ilekroć przeznaczeniu swemu chciało godnie odpowiedzieć prawo, nikt się od niej nie wybiegał, bo ją na każdym, nawet na monarszym Namiestniku „doprawiał“ (wykonywał).

Przystaw, jeżeli się winowajca nie usprawiedliwił (1). Żadna też warownia nie obroniła od ramienia sprawiedliwości potężnego pana, który ludzi swych trapił, a ostrzeżony, by tego nie czynił, posłusznym być sądowi nie chciał. Na czele pospolitego ruszenia zdobywał twierdzę jego Monarcha, i albo śmiercią karał ukrywającego się w niej przestępcę, albo wywoływał go z kraju (2). Imię atoli jego chroniąc od zupełnej zagłady, pozwalał statut mazowiecki Anny (§ 1.) wykupić, czyli jego pieniędzmi wyswobodzić dobra skonfiskowane. Największą w tej mierze pobłażliwość okazali Czesi. Na ich bowiem w r. 1454. odbytym sejmie stało prawo: że każdy o bezprawia na banicyą skazany, może, stanawszy przed Królem lub krajowymi władzami, i obiecawszy poprawę, zyskać przebaczenie, byle to w naznaczonym uczynił czasie (3). Nie mniej pobłażliwi byli Polacy i Litwini. Banita uwalniał się, jak wyżej (§ 261.) mówiłem, od banicyi zabijając spółbanitę, tudzież zaciągając się w czasie wybuchłej z nieprzyjacielem wojny pod chorągiew bojową. Wtedy służąc w wojsku o własnym koszcie, mógł, za uzyskaném od Hetmana o swych dla kraju zasługach świadectwem, podać prośbę do sejmu o zdjęciu banicyi (4), do czego się tenże przychylił łatwo.

(1) R. 1398. w Akt. sobr. I. nr. 18.

(2) Prawa morawsk. 86. r. 1488. w kod. maz. nr. 181. *quicumque malefactor proscriptus vulgariter violan (wywołany) fuerit, juriq. et sentencie ac rei judicate cum effectu parere noluerit.*

(3) Palack. Deijn. IV. I. str. 302.

(4) Patrz dowody w Inw. do Woluminów leg. p. w. *łoni*, *szewol-ni ludzie*.

DODATEK

DO TOMU PIĄTEGO

HISTORII PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

1. Dopełnienie dzieła.

§ 406. Dwa poważne głosy, wyrzeczone o mojem dziele, doszły do méj wiadomości, Jeden wyszedł z ust Joachima Lelewela (1), i ten trafił mi w myśl do przekonania. Drugim przemówił zagraniczny pisarz (2), a ten minął się z prawdą. Twierdzi: „że według zdania rozmaitych archeologów słowiańskich, dzieło moje zawiera wiele zbyt śmiałych twierdzeń”. Lecz ja od żadnego archeologa zdania takiego ani słyszałem, ani się o niem znikąd nie dowiedziałem. Niechże więc ten, który ich zna, wskaże mi choć jednego, ażebym się z nim mógł porozumieć w tym względzie. Gdy o przesadzie

(1) Zgromadziwszy razem, co kiedykolwiek o historii prawodawstw słowiańskich wypowiedział, zamknął wszystko w tomie III dzieła swego *Polsk. średn. wiek.* (wydanie z r. 1859). Miejsca rejestr wskazać.

(2) Ahrens, w Encyklopedyi prawa na język polski z niemieckiego przełożonej i w St. Petersburgu 1863 wydanej. Patrz str. 448.

w dziele uderzać mającej nic nie wiem, przeto każdego co ma o niej jaką wiadomość bardzo proszę, ażeby mi ją wskazawszy nauczył prawdę pojmować lepiej. Starając się ile możności poznać ją dokładnie, usiłowałem wspierać swój wykład świadectwem źródeł. Skoro się o jakim nieznanem mi dowiedziałem, usiłowałem do niego dojść, i wyczerpnąć je; co wszelako zawodziło niekiedy. Nie udało się mi czytać postanowienia sejmów prowincjonalnych siedmiogródzkich z XVI i XVII pochodzących wieku (1), ani oglądać pism treści prawnej, w chorwackim (kroackim) wydanych narzecz (2). Nie bardzom się o pisma historją Rumunów wyswiecające ubiegał, gdy z poznanych dotąd raczej się dzieje narodu, niż prawa jego wyrozumiewać dają (3). Nie ubiegałem się, z przyczyny wyżej (§ 19). napomkniętej, o pisma prawników praktycznych, ale dbałem wielce o źródłowe dzieła, jakimi są Długosza Liber Beneficiorum i Starodawne prawa polskiego pomniki od Helcla wydane, i z nich wiele skorzystałem. Główne źródło polskiego ustawodawstwa w Woluminach legum zawarte, które po większej części zwyczajowe prawo i praktykę sądową dopełniało, nie tylko się poprawnego wydania ale nawet przedruku z omyłek drukarskich oczyszczonego nie doczekało dotąd. Takim jest przedruk p. Ohryzki (4), od pijarskiego

(1) O nich w Corp. jur hung. I str. 102—3. 162 w przypisku powiedziano.

(2) Wspomina je bibliotheca hrwat. nr. 701. 1190. 2440.

(3) Do przywiedzionych wyżej w trzecim przypisie (§ 307) dodać: *Wlacho-bolgarsk. ili dako-slawanskija gramoti sobravniju Jurjem Wenelinim, S. Peter. 1840* Zebrane w tem dziele pisma, zewnętrzną stronę prawa Rumunów i sadunajskich Słowian objaśniając, wewnętrzną mało tykają.

(4) Wyżej (§ 373) objaśniony wyraz *za laskę*, mylnie w Wolum. legum (I. 331) wydrukowany, stoi również mylnie w przedruku Ohryzki, choć już cudzoziemiec Du-Cange (p. w. *zalaska*), wypisując tekst, o mylności pisowni ostrzegał. Toż samo w postanowieniu sejmowem z r. 1601. (Vol. II. 1514) spostrzegamy. Stoi tam wyraz *Więzniowie* za *Wozniowie* (Woźni), który bez poprawki zostawiono, i t. d.

przedruku mylniejszy. Szczęśliwsi są pod tym względem Czesi, których przedruki korzystniej czytać się dają w nowszym niż dawnym wydaniu. Przekonałem się o tém, statut Władysławowski w piątym tomie rozważając. Podany w nim pod liczbą 472. o wnoszeniu praw na sejm przepis, stawia na to dowód, że lubo się i czeskie *liberum veto* na jednomyślności opierało, jednakże nie pociągało za sobą tak szkodliwych co w Polsce skutków. Do rzędu dzieł źródłowych przybyszące Monumenta przez Augusta Bielowskiego w roku zeszłym we Lwowie wydane, nic nowego dla historii prawodawstw nie nastręczyły (poznałem bowiem dawno objęte tém dziełem źródła i korzystałem z nich); też same źródła nie jedną nowość dla badań nad obrządkiem słowiańskim nastręczyły. Obok Monumentów i wspomnionego wyżej Liber Beneficiorum Długosza stawione dyplomata przez Theinera w dwóch tomach wydane, wyczerpując dzieje katolickiego kościoła w Polsce aż do wieku XV, dają głębiej w rzecz wejrzeć od tych, które takąż historję czeskiego kościoła czasów najdawniejszych (1) opowiadają.

§ 406. Idzie teraz o to, ażeby nowości z wszystkich pomników tych zaczerpnięte, doszły rychło do wiadomości powszechnej. Dojść one mogą albo przez dzieła, albo przez pisma czasowe. Z pierwszych cokolwiek najznakomitszego cała słowiańszczyzna prócz Rosyi i Polski wydała, usiłowałem poznać, ocenić je i zużytkować. Nie weszły w to badania nad prawem kryminalnem przez N. Lange (*Uzsljedowanie ob ugołownom prawie Ruskoj Prawdy w S. Peterburgu 1860*). i N. Własiewa (*o wmienienii po naczalam teoryi i drevniaho ruskaho prawa w Moskwie t. r.*), wydane; nie weszły wszystkie dzieła Lelewela; nie weszły Pamiętniki XVIII. wieku w Poznaniu od r. 1860. drukiem ogłaszane, z których przez Józ. Zajączka i Józ. Sułkowskiego napisane, okazały się dla poglądu na konstytucyą 3 Maja i t. d. ważne. Nie weszły pisma Karola

(1) Die Kirchengeschichte Böhmens v. Anton Frind. I. Abtheilung. Die Zeit vor dem erblichen Königthume in Böhmen. Prag. 1862.

Sienkiewicza, za staraniem Winc. Budzyńskiego w Paryżu wychodzące; a nie weszły dla tego, że po wyjściu tomów, do których się kwalifikowały, ukazawszy się, nie mogły być w tém uwzględnione dziele. Znajdzie się atoli i dla nich w monografiach miejsce, które, jak niżej powiem, wydać zamierzam. O czasowych pismach zauważam, że specjalnie prawoznawstwu poświęcone dopiero się na początku XIX wieku u Słowian pojawiać zaczęły. Pierwsze tego rodzaju pismo w Warszawie pod napisem *Themis* zaczęło miesięcznie (od r. 1824), a po ustaniu go inne, ale kwartalnie przez lata dwa (r. 1835—6.), wychodzić w Krakowie. Nie dla samego wszakże prawoznawstwa drugie przeznaczone było. Spółcześnie wydawał w Moskwie Profesor Retkin pismo zbiorowe prawne. Po nim żadne się inne gałęzi téj nauk poświęcone dotąd w Rosyi nie ukazało. Przyszła kolej na Czechy, gdzie od r. 1861. wychodzi w dwudziestu czterech na rok poszytach pod nazwą „*Pravnik*“ czasowe, ogólnej prawa wiedzy poświęcone, pismo. Z niém chlubnie współzawodniczy wychodzące od roku 1863. w Krakowie, prawu i umiejętnościom politycznym poświęcone *Czasopismo*. Gdy czeskie coraz się więcej od historyi prawa uchylając, ku praktyce sądów krajowych skłania, to przeciwnie krakowskie pismo, uwzględniając obszar badań na polu historyi i filozofii, prawodawstwa, nauki prawa i umiejętności politycznych, praw nakoniec europejskich, a szczególniej dla krajów monarchii austriackiej nadawanych, większą korzyść od tamtego dla historyi prawodawstw słowiańskich przynosi. Krótko mówiąc, krakowskie *Czasopismo* nie tylko na dzieła ściśle prawnej treści będące, lecz i na mające tło wyłącznie historyczne, jakim są *Monumenta Bielowskiego*, uwagę zwraca. Podając o niém wiadomość jeden ze współpracowników rzeczzonego *Czasopisma* (1), (p. Piotr Burzyński), głosi przy tém tę nader miłą nam wieść o sobie, że wstępując w ślady wydawcy *Monumentów*, zamierza, przez ogłoszenie drukiem opracowanój od siebie historyi prawa pol-

(1) Porówn. *Czasop.* r. 1864. XII. 707. nastpn.

skiego, uczcić pamiątkę pięciowiekową założenia od Kazimierza W. akademii w Krakowie.

II. Monografie.

§ 408. Zmiankowany wyżej p. Ahrens, zamiast powiedzieć, że dzieło moje wiele zbyt śmiałych twierdzeń zawiera, powinien był rzec, że wiele szczegółów krótko zbywając, opowiadanie wszystkich rozmierza równo. Co usłyszawszy, byłbym mu na to odpowiedział: że ponieważ ono jednej rzeczy za ważną uznaną, nie przedstawia obszerniej od drugiej równie ważną będącej, przeto równy ten rozmiar a wykład krótki musi mieć swoją przyczynę, i na pewnej opierać się podstawie. Przyczyną tą jest ogrom rzeczy opowiadanych, których wykład łatwo się dał policzyć, ale trudno rozmierzyć. To też piszący to dzieło, chcąc jego treść ująć w pewne jednostajne, i harmonią w wykład wprowadzające karby, postanowił przedmiotom, które się w toku rzeczy nie dały szerzej opowiedzieć, poświęcać monografie osobne, ażeby przez szczegóły przeprowadzona historia prawodawstw, dopełniła tego rozprawkami odrębnymi, co się w samym dziele, dla wskazanej wyżej przyczyny, rozwinąć po szczególe nie dało. Mniemam że przez to nie jeden przedmiot, w wykładzie gibki i ślizki, nie jeden szczegół na pokuszenie o niedowiarstwo w rzeczywistość opowiadania wiodący, uwydatni się lepiej, i tym coby, na danej sobie podstawie wsparci, chcieli przedmiotowi temu i owemu dać rozwój pełniejszy i dokładniejszy, wskaże drogę, jakby go należało na większą skalę obrobić, rozszerzyć, dopełnić, z ciasnych wyjąć, a w szersze włożyć ramy, i t. d. Zbiór ten artykułów w osobnem wydzie dziele. Składać się będzie z rozpraw, ze sprawozdań o czytaniu dzieł, z recenzji pism, z pomników nowo odkrytych, zgoła wszystko obejmie, co doszło mej wiadomości, a nie mogło być na korzyść dzieła użyte, albowiem się po jego w ciągu druku ostatniego tomu wyjściu pojawiło dopiero. Obecnie podam treść jednego i t. d., z takich artykułów, dwa inne według źródeł dotąd mi dostę-

pnym w szersze włożę ramy. Czytelnik raczy uważać je za streszczenie tego, co w swoim czasie obszerniej wyłożyć zamierzam, lub za przypis, który z przyczyny większej objętości swój nie mógł być całkowicie w dziele pomieszczony.

I. Komu służyło prawo do propinacyi.

Przypis do § 120. (str. 234.) 131. 133.

§ 409. Nowe dowody na utwierdzenie zasady, że kto nie miał własności ziemskiej, nie miał i prawa do propinacyi, podają kodeks mazowiecki i Liber Beneficiorum Długosza. Rozumiano przez propinowanie nie tylko wolność robienia, lecz i sprowadzania zkadkolwiek i sprzedawania trunków (1). Ponieważ więc miasta na czynszowych stały gruntach, więc się za propinowanie właścicielowi opłacać musiały, bądź nim był Król, bądź prywatny (2). Niemieckie prawo miłowe nie miało w słowiańskim prawodawstwie znaczenia. Kiedy Krzyżacy opanowawszy Kujawy, zaprowadzili je tamże, a po odzyskaniu od nich téj ziemi chcieli dla miast królewskich zachować to prawo polscy Starostowie; sejm na uczynione do siebie zażalenie uchylił je (3), przy czém téż pozostało na zawsze.

II. Chrene cruda.

§ 410. W tytule 58. ustawy salickiej stoi: „że jeżeli kto, popełniwszy zabójstwo, nie jest w stanie zapłacić głowszczy-

(1) R. 1440. w kod. mazow. nr. 185. *potus potest vendi et propinari*.

(2) Twierdzi to Długoszowe Lib. Beneficior. I. 322. 274. 516. mówiąc o prawie propinowania w miastach na magdeburskim prawie osadzonych, a mianowicie o Żarnowcu, Pabjanicach, Skalmierzu, tudzież III. 166. o Kłobucku.

(3) R. 1496. Bandtk. jus pol. 350—1.

zny, i złoży na to z dwunastoma oczysznikami przysięgę, może wtedy wezwać krewnych swoich do zastąpienia się w opłacie, a za to winien odstąpić im dom swój, wraz z znajdującym się w nim majątkiem.“ Pomijam stopnie owych krewnych, a zwracam uwagę na przepis ustawy o sposobie odstąpienia owego domu, na rzecz płacić dług chcących, czyli zrzeczenia się, na ich korzyść majątku. Odbywało się to symbolicznie, Wstąpiwszy dłużnik w dom od siebie zamieszkały, brał ze czterech jego kątów proch ziemi w rękę, a stanąwszy na progu i patrząc po za siebie, rzucał go na najbliższego ze swych krewnych. To nazywało się rzucać *chrene cruda*. Po czém ów dłużnik, zdjawszy z siebie suknie aż do koszuli, odpasawszy pas i wyzuwszy się z obówia, brał w rękę kij i skoczył po za płot; a krewny obrzucony prochem ziemi, stawszy się przez to panem domu, winien był zań opłacić głowszczyznę. Jeżeli się okazało, że bogatym nie jest o tyle, ażeby mógł należną złożyć sumę, a najbliższy mu krewny, przezeń równie obrzucony prochem, nie był od niego bogatszy, lub wcale na odstąpienie sobie majątku nie przystał; wtedy dłużnik, będąc od wszystkich opuszczony, i sądownie ekzekwowany, przypłacał śmiercią przestępstwo (*de vita componat*, inówi ustawa).

§ 411. W lat pięćset z okładem pokazuje się podobne prawo na Rusi. Czytamy w znanym z tomu pierwszego (§ 293.) traktacie Igora: że Rusina zabójcę krewni zabitego pozbawiali życia, a zabierali mu majątek, gdy się ratował ucieczką. Jeżeli uderzył tylko, płacił głowszczyznę w sumie którą prawo przepisało, lub gdy nie był majątny składał ją w takiej sumie, na jaką go stać było; przysięgę wszakże złożyć musiał, że więcej nadto, co dał, złożyć nie może. Ażeby sumę uzupełnić, suknie nawet w których chodził, zdejmowano z niego. W lat blisko czterysta później (r. 1318 — 20.) pojawiony pomnik korutański głosi: że ilekroć członek rodziny zmuszony jest majątek swój ustąpić na korzyść wierzycieli, winien go ze wszystkim oddać co posiada; suknie nawet, nie tylko paradne (*chlamys*) lecz i parciane (*pignolatum*), a nawet buty i okrycie głowy, (*capellum capellus*), wchodziły w to. Kaftan tylko

wolno mu zatrzymać (1). I znowu w lat kilkadziesiąt później (r. 1389). czytamy: że w Polsce obowiązywał się dłużnik sądownie rzec się majątku, gdyby na terminie długu zaciągniętego nie zapłacił (2).

§ 412. Podobieństwo do ustawy salickiej ruskiego, korutańskiego i polskiego prawa uderza, a objawiona we wszystkich pomnikach tych zasada i rozwój jej postępowy zastanawiają. Że prawa te odrębnie się od salickiej ustawy rozwinęły, że nawet wiedzy o tym iż ona istnieje nie miały wówczas, gdy ją objawiono światu, o tym w pierwszym tomie (§ 402.) swego dzieła zauważyłem. Podobieństwo między nią a owymi prawami zachodzące tłumaczę sobie tak: że ustawa salicka powstawszy po największej części ze zwyczajów prawnych, ludom swewskim w Galii bardzo dawno zamieszkałym właściwych, miała wspólne z słowiańskim prawem źródło (3). Gdy źródło to, z przyczyn z ciągu dzieła tego wiadomych, wcześniej nad Skaldą niż nad Dnieprem, nad Dunajem i nad Wisłą wyszło, przeto i owa *chrene cruda* musiała pójść wraz z przywiązaniem do niej formalnościami w zapomnienie, i tam zaginąć zupełnie, tu zaś w różne się postacie, na udreczenie dłużników postanowionego prawa powymyślane, przeobrazić postępowo. Mówiliśmy o tym w pierwszym (§ 419.) i trzecim tomie (§ 249.), że w czasach między piątym przed Chrystusem a czwartym wiekiem po Chr. upłynionych, ukształtowała się nowa zasada prawa, która opiewała: że wolno się od kary śmierci uwolnić, głowszczyznę złożwszy, lecz jeżeli zabójca niełoży jej, śmiercią ukarany będzie. Mówiliśmy i o tym w trzecim tego dzieła tomie (§ 93. nastp.), że karę śmierci i utratę wolności zastąpiono u zachodnich Słowian rzecze-

(1) R. 1320. U Chaberta 117. przyp. 3. *relictis vestibus scilicet olamide. vestito pignolato, stivalibus et capello. (W lex salica powiedziano: in camisa discinctus, discalcius extra domum patris sui in camisia et crabulis exivit.)*

(2) U Helcla str. 256. pod liczbą 356. *si non solverit, tunc de domo suo (tak) cum pueris habet exire, nihil pro se recipiendo de domo.*

(3) Bibl. warsz. r. 1865. I. str. 127—134.

niem się majątku, a u wschodnich pojawioną w r. 1410 — 17. prawieżą (1), i odrobkiem długu. Zauważyć należy, że ustawa salicka ma pierwszy tylko przypadek na względzie, i że na zrzućenie z siebie obowiązku płacenia głowszczyzny a wrzućenie go, iż tak powiem, na zastępcę, użyła wyrazu, który rzeczą i nazwą będąc prawu niemieckiemu obcy, toż samo co *prawież* znaczenie ma, i który z słowiańskiego tylko języka wyrozumieć się, bez żadnych przeszkód pozwala.

§ 413. Objął Grym ten wyraz, lecz, jak uważa Zöpfl, uznawszy mylność swego mniemania, wyparł się go i o nowe nie pokusił. Wyrećzyć go chciał w tém rzeczony pisarz (2), lecz na samym wstępie popsuł sprawę, pierwszą część wyrazu (*chrene*), wbrew wszystkim rękopisom, zmieniwszy (na *chreo*, co znaczyć ma *chreo*, corpus mortuum), i zamiast stojącego w salickiej ustawie *chrenecruda*, wyraz swojego domysłu *chrevecruda* podsunąwszy jęj. Według tego więc tłumaczenia znaczyłaby rzeczony wyraz wyrzucie się z dziedzictwa, ażeby mieć czém opłacić głowszczyznę. Lecz, pytam, czémże wtedy płacił dłużnik, gdy domu (dziedzictwa) nie posiadał? gdy w cudzym mieszkał? Powie kto, że wtedy tracił życie, z duchem niemieckiego prawa zgodnie, które i później dozwalało dłużnikowi z-obowiązywać się do tego, że jeżeli na terminie pieniędzy nie złoży, będzie mógł wierzyciel ciąć w kawały jego ciało (3). Lecz o tém nic w ustawie salickiej nie stoi; tam tylko powiedziano, że rzuciwszy *chrene cruda* na zastępcę płacić chętnego, i majątek po temu posiadającego, stawał się dłużnik zupełnie wolny. Cała więc trudność polega na odgadnieniu znaczenia wyrazu, który że mylnie jest napisany, na to powszechna zgoda zachodzi. Mniemam, że się usunie trudność, jeżeli, nie tykając, że tak, powiem, organizmu wyrazu,

(1) Wcześniejszej daty nie dało się wykryć. Patrz Karamz. IX. przyp. 807.

(2) Deutsche Rechtsgeschichte, Stuttgart 1855. (Jest to trzecie wydanie) Porówn. 926—8.

(3) Grim R. Alt 614—17.

pisownię się jego zmieni. Odważam się na to. Pomnąc że *ch, d*, znaczą toż samo co *k, t*, piszę *krene kruta*, zamiast *chrene cruda*. Mniemam że się przez to rzecz sama z siebie wyjaśni, albowiem wyraz pierwszy w przypadku siódmym (*krene*) użyty, i toż samo co *krzemień*, a przenieśnię *twardość* (1) wyrażający, z-obowiązanie, a drugi skutek zobowiązania tego, oznaczy. Ten był tak silny, że dłużnika nawet sukni (*kruta*) (2), za ledwie mu do pokrycia nagich kości zostawując kaftan, a następnie życia czyli wolności pozbawiał. Twardość więc czyli obligacya ustawą salicką objęta, od sukien, których pozbawiała dłużnika, wzięła swą nazwę. Moznaby napis tytułu, który ją objął, oddać po łacinie w tych wyrazach: *de obligatione devestiente*.

III. Opłata sowita, nawiązka.

§ 414. Zrządzona szkoda albo się podwójnie albo sowito nagradzała czyli nawiązywała. Liczba drugiego wynagrodzenia była wątpliwą. Ten, który szkodował, nawijał niby w swęj myśli na kłębek, czyli wyrachowywał, ile ma lub może żądać za to wynagrodzenia. Ztąd niepewność, zwłaszcza gdy Sędzia, ilekroć skargę o należytość wytaczający powód za wiele lub niesłusznie żądał, zmniejszał uroszczenia jego, albo zupełnie go oddalał. Sama tylko „niemiłościwa“ zwana też „prze-miłosną“ opłata, dawała pewność, że uiszczoną będzie, gdyż ta, obwarowana przez prawo, ani darowana ani przez Sędzie-

(1) *Umowę*. Patrz tego dzieła III. § 83. i z wyrazem *twardość* wyrazy te: (u Miklos. Lexicon) *k'rpiti, kr'post, kr'p, kren, kremy*, (*krzemień*), *krqł*, porówn.

(2) Statut pskowski 3 odróżnia odzienie kosztowne od zwyczajnego, wyrażając się: *iskati srebra, ili płatiya ili kruti*. Murzakowicz, który pierwszy wydał ten statut, tłumaczy wyraz *kruta* przez *parciane albo jedwabne odzienie*. Lecz wyraz pierwszy nigdy drugiego czyli nigdy *parcianego*, lecz zawsze kosztowniejsze (por. słown. Liudego p. w. *okład*, i słown. akad. p. w. *kruta*), ku ozdobie służące, oznaczał odzienie.

go zmniejszoną, a tém mniej uchyloną, być nie mogła (1). Zastosowano to i do bezceścia, co się najdłużej utrzymało na Rusi, Litwie, i w dawném państwie moskiewskiem. Według litewskiego statutu, białymgłom szlacheckiego stanu i Książęcyim sługom (st. redakc. trzeciej I. 24.), nie tylko podwójnie (XI 27.) lecz i sowito czyli, jak się tenże statut wyraził, potrójnie, a nawet poczwórnice (I. 10.), część i szkodę nawiazać należało koniecznie. Przyjęło tę zasadę nie tylko Ułożenie lecz i Swod (w § 381. 383. 386.) obowiązujących dziś Rosyą zakonów.

IV. Pierwszy ślad zastąpionej zemsty przez opłatę, pojawił się nad Dunajem.

Przypis do §§ 17—19. 274.

§ 415. W rozwoju cywilizacji europejskiej pierwsza doba puszczania w zapomnienie zemsty, a zastąpienia jej przez ofiarę błagalną, sięga początkiem swym tych czasów, w których pobożnością i miłością bliźniego słynący mędracy, nauczając, że zamiast zemstę na tych co nas obrazili wywierać, miliej będzie bóstwu i pożyteczniej dla ludzkości dać się przebłagać, zrobili przez to postęp wielki w zasadzie kar dotąd praktykowanych. Kary te, bądź zwyczajem, bądź ustawą przyjęte, usunięto przez wzgląd raczej na pożytek niż uczucie sprawiedliwości, jak widać z opowiadań o tem zmiankowanego w tomie pierwszym (§ 419.) ś. Grzegorza z Nazyanzenu. Ktokolwiek i kimkolwiek ów był, co owczesnym Scytom, Trakom, Getom, rzeczony pożytek, w dogodnym do tego czasie wskazać umiał, stawiał dowód na to, że kto zwyczaj lub ustawę nowem prawem zastąpić pragnie, nie dokona swego, jeżeli nie pozna ludzi dla których prawo napisał, i nie upewni się o tém,

(1) Lelewela Polsk. średn. wiek. III. 77. 243.

że jeżeli sami nie są do przejęcia się jego myślą sposobni, to sposobną jest chwila, do urzeczywistnienia tego co sobie zamierzył. W monografii, którą o tém napisać zamierzamy, wykazaniem będzie, że Zamolksys, jak ś. Grzegórz twierdzi, a nie kto inny, mógł do tego skłonić serca barbarzyńców ówczesnych.

V. Staroangielska a staropolska palestra sądowa.

§ 416. obrońcy sądowi angielscy, chcąc stawić opór duchowieństwu katolickiemu, zmierzającemu w to przy pierwszym zaraz zawiązku monarchii krajowej, ażeby przyniesione z sobą papieskie i rzymskie prawo uczynić obowiązującym, i pod niego wszystkie obywatelskie stosunki podciągnąć, zawięzywali stowarzyszenia (1), mające na celu młodzież sposobiącą się do zawodu prawnego kształcić tak, ażeby przedewszystkiem rozwój prawa krajowego, w jak najobszerniejszym znaczeniu branego, mając na widoku, prawo to praktycznie i teoretycznie dalej wykształcać mogła. Młody przeto Anglik, pragnący dostąpić tego celu, winien był, zapisawszy się do stowarzyszenia, pójść do kancelaryi jednego z adwokatów stowarzyszonych, i naprzód przepisując u niego i kopijując dokumenta, brać się następnie do bronienia pod jego okiem spraw małych, większych i coraz większych, a przy tém uczęszczać na wykład nauki prawa przez stowarzyszonych urządzony, tudzież na konferencye naukowe, które pryncypał jego dla swoich aplikantów umyślnie urządziwszy, kwestye prawne rozbierać im na nich w swój kazywał przytomności. Nauka głównie się opierała i dotąd opiera o rzymskiego prawa rozwój, i wpływ jego tak na Anglię jak i kolonie jęj; tudzież o takież rozwój angielskiego prawa cywilnego i kryminalnego, łącząc w to postępowanie sądowe praw obu, jako téż administracyjnego i konstytucyjnego; nakoniec o wykład związku

(1) *Inns of court*, znaczy to samo co niemieckie *Innung*, *Gilde*.

prawa z moralnością: Rozumie się, że wykład jest historyczny, i, o ile to być może, filozoficzny, że tradycją i prejudykatom prawa ocenia, że wskazując na prawo w obyczajach narodu i jego praktyce sądowej uzasadnione, pilną baczną daje na prawo statutowe i parlamentarne, tamtemu częstokroć wprost przeciwne. Tym sposobem młody prawnik tradycją i kodeks prawa ma w żywej pamięci, choć Anglia właściwego kodeksu czyli systematycznie ułożonego prawa nie miała nigdy i nie ma, lecz same tylko ustaw i zwyczajów zbiory.

§ 417: Przeciwnie było w Polsce, choć i tu taką samą dla dopięcia celu obierano drogę. Pierwotnie nie tu prawu rzymskiemu i kanonicznemu nie zarzucano, owszem dopełniano niemi krajowe, o ile oba nie tykały jego zasady (1). Dla téj przyczyny upowszechniano praw owych wiedzę w zakładach naukowych, wykazując ich zgodność i różność z rzymskim i kanonicznym (2): lecz uczęszczać na wydział zostawiono do woli. Zdawało się rządowi krajowemu że w tém nie ma nic złego, zwłaszcza gdy mniemał, że każdy, któremu na tém zażyć może, nie zechce zaniedbywać nauki prawa, i że ktokolwiek jój nie będzie posiadał, ten przynajmniej na sądowy urząd przez naród wybierany nie zostanie. Inaczéj się atoli, jak wyżej mówiliśmy, stało. To też nie Sędziowie lecz podwładni ich, Pisarze i obrońcy sądowi, którzy razem z Rejentami, Susceptantami, Feryantami (najniższy to był aplikantów stopień), składali palestrę, znali się w Polsce na prawie. Pisarze kształcili sobie kancelarystów, obrońcy palestrantów. Jedni i drudzy nie poszli tą, co angielscy prawnicy, drogą. I oni zajmowali się kształceniem młodzieży, lecz dla małej nauk wiedzy, w którą byli, jak wyżej (§ 335.) rzekliśmy, ubodzy, nie mogli jój należycie ukształcić. Dosyć im było z ak-

(1) Porówn. tego dzieła I § 337—46. 352.

(2) Porówn. Piśmiennictwo II. 44 — 6. 56 — 8. 745 — 68. i dodatki do tegoż Piśmiennictwa na str. 303 — 4. tudzież statuta dawnego wydziału prawnego w uniwersytecie krakowskim (patrz je w Czasopiśmie z r. 1864. V. str. XVIII) w XVI—XVIII obowiązującego.

cessoryami ją obznajmiać. Dawni francuzcy prawnicy rozumieli przez ten wyraz sprawę podrzędną, która się do głównej przyplątała; angielscy przezeń spółnika zbrodni pojmovali (1). Polscy prawodawcy nazywali wyrazem tym wszystko, co na główny przedmiot nie wpływało (2); a w sądach znaczyły *accessoria*, już to wyroki niestanowcze, czyli takie, które rozstrzygając spór wniesiony, głównego przedmiotu sprawy nie rozsądzały, i od których dla téj przyczyny apelować nie było wolno; już też szereg rzymskich *exceptiones*, od praktyków sądowych Europy zachodniej różnie ponazywanych (3), a od *dilationes*, jak się wyżej (§ 359. 364.) mówiło, różnych. Zapozwany uchylał przez nie skargę powoda na téj zasadzie: że go do niewłaściwego pozwał sądu i nie formalny wydał o nią pozew, że ją do niewłaściwego wpisał rejestru, że nie jest obowiązany odpowiadać, gdy strona powodowa wystosowała niewłaściwie sprawę i t. d. Skoro się sposobiący na przyszłego obrońcę lub urzędnika sądowego z temi akcessoryami obznajomił młodzieniec, już żadnej innej nauki nie wymagał od niego pryncypał, i, jak spółcześni do grona sądownictwa należący autorowie zeznali, resztę wolnego od zatrudnień zwyczajnych czasu na próżniactwie trawił.

§ 418. Dwóch tych wychowań skutki wywarły na kraj wpływ wielki. Anglik, idąc do celu tąż samą, co niegdys Rzymianin, drogą, starał się o to, ażeby prawo zbliżone do życia narodu, dla którego jest przeznaczone, budziło ku sobie poszanowanie we wszystkich społeczeństwach jego warstwach, miało za podstawę sprawiedliwość, opartą na przepisach zdążających do poprawy i ulepszenia obowiązującego prawa.

(1) Du-Cange p. w. *accessorium, accessorius*.

(2) R. 1525. *omnes autem alias poenas accessorias* (obalające pozew), *videlicet propter defectum litterae unius, penitus annilamus*.

(3) Na pięć dzieli je rzędów i od dylacji odróżnia Andrzeja Zamojskiego Zbiór praw III. art. 7. § 27—8. uwagę czyniąc, że one stanowiły dawny od wieków, mianowicie w Koronie trwający, postępowania sądowego sposób.

Z młodzieży wyćwiczonej w takiej szkole było i jest kogo wybrać do zasiadania w sądach pokoju. a wybrany na Sędziego nie bywał i nie jest igraszką spikniętych na niego Pisarza i obrońców sądowych, którzy się z fabrykowanemi dokumentami popisywać przed nim nie łatwo mogli i mogą, ani wymódz na nim ze sprawiedliwością niezgodnego wyroku, opierając się na zasadzie przestarzałego krajowego prawa, nie zdołali i nie zdołają: gdyż ów Sędzia sprawiedliwość z ustawą i zwyczajem godzić, i w rzymskim prawie stosowny do wymotywowania jej przepis wynaleźć umiał i umie. Wszystko się to na wspak miało u polskiego palestranta, bądź on sprawował urząd Sędziego, bądź obrońcy. Sami to oni o sobie, bądź ci, którzy ich blisko znali, nie wahali się zeznać (1).

III. Zetknięcie się z prawami obcemi.

§ 419. Słowiańskie prawo z rzymskiem się, za czasów Cesarzów, jeżeli nie wcześniej, zetknęło. Nie od rzeczy bowiem jest mniemać, że w przedhistorycznej już dobie posuwające się z Iliryi w italskie kraje rolnicze ludy, mogły przynosić z sobą wyobrażenia o rodach, jakie w pierwszym tomie (§ 373 — 5.) opisywać zacząwszy, w następnych rozwój ich, i związek z niemi ściśle mających spadkobran, obraz przedstawiliśmy. Stosunek ten błogo zetknął oba prawa; ale ów który je po zawojowaniu znowu od Rzymian Iliryi zbliżył do siebie, nie miał, wyjąwszy (2) rolę, ważnych dla rozwoju słowiańskiego prawa i nie mógł mieć następstw. Za sprawą bowiem Pretorów i prawoznawców tak wysoko w ukształceniu

(1) Porówn. Wybickiego Pamiętn. I. 17. 31—9., także Koźmiana I. 320. następ., także Kitowicza I. 191. następ. z tém co o Trybunałach mówi Krasicki w swoim Doświadczyńskim i Staszic w Uwagach 55. następ. Co że i na kraj wpływ wywarło, w Pamiętn. polsk. XVIII. wieku (patrz Pamiętnik Zajączka 127. 141.) zeznano.

(2) Porówn. wyżej § 108. 138. 141..

rzymskie prawo stało, że mańskie i w duchu swoim ubogie słowiańskie, wydawało się istnym obok olbrzyma postawionym karłem; że drugie spojone z pierwszym, ale nie zrastające się z nim (1), powiększało objętość jego, ale nie kształciło. Nauka. atoli wiodła to ku tamtemu, lecz i tu stały różne trudności na przeszkodzie. Wislicki prawodawca który, jak się wyżej (§ 417.) powiedziało, wiedzę rzymskiego prawa rozszerzyć w Polsce najwięcej usiłował, przyjąwszy za zasadę, że prawo to ma naukową mieć powagę, a wcale nie obowiązywać sądów, ażeby wyrokowały według niego, ilekroć się o czyste prawa nie dostatecznymi okażą; ten prawodawca, mówię, nie doszedł tego, co zamierzył sobie. Miał on na celu przeciąć przez to rzymsko-germańskim Cesarzom drogę do wszelakich względem Polski z ich strony uroszczeń. Jakoż gdy się na prawo to, w złym względem nas zamiarze, powoływali, zaprzeczył im jego, tudzież Władysław Jagiełły poseł, twierdząc, że prawo rzymskie ani Polski ani w Polsce nie obowiązuje bynajmniej (2). To wszakże nie przeszkadzało drugiemu, ażeby się, broniąc swej sprawy przed soborem bazylijskim, nie miał powoływać na to prawo (3), ani, jak w tomie pierwszym (§ 150—1.) opowiedzieliśmy, nie stało na przeszkodzie sądom, ażeby, gdy chciały, mogły to prawo brać w pomoc, ani nawet nie odwiodło Zygmunta L. od powzięcia zamiaru, zrobić rzymskie prawo pomocniczym dla polskich, a zupełnie obowiązującym dla niemieckich sądów. Mniej więcej tą samą się w tym względzie zasadą wszyscy zachodni Słowianie i Litwini kierowali, ale daremnie. Słowo

(1) Porównaj wyżej § 42. 85. 112. 192. 204—5. 207. 247.

(2) *Jus romanum in Polonia recusatur penitus*, powiedział r. 1357. Kazimirza Wielk. a r. 1420. Władysława Jagiełły poseł. Porówn. wydaną przezemnie *Historia juris romani* str. 244.

(3) R. 1416. u Długosza *Lites III.* gdzie od str. 28 począwszy pełno jest przytoczeń z prawa rzymskiego, na obalenie uroszczeń od Krzyżaków i Cesarza powziętych.

o przyczynie tego co do Polski gdzieindziej (1) powiedziawszy, odsélam tam czytelnika po resztę.

§ 420. Okoliczność ta, że się z niemieckim słowiańskie prawo, za powodem Skandynawów i Swewów, w Germanii zetknęło, jest nader ważną, dla zbadania ducha zasad praw obu narodów. Wynika bowiem ztąd, że ponieważ tak nazywane germańskie prawo ma dwa pierwiastki, przeto też z obopólną na skandynawskie i słowiańskie oględnością, objaśniane być winno. Uwaga ta nie tylko wyrozumienie prawa w dzisiejszych Niemczech obowiązującego, a na prowincjonalizmy, powiatowszczyzny i rozliczne partykularyzmy rozprysniętego, ułatwiając, lecz i prawa zwyczajowe ludów na lewym brzegu Renu zamieszkałych uwzględniając, dopomaga oraz do odgadywania zagadek, które sobie dotąd francuzey i niemieccy uczeni zadają. Uczeni ci, pytając o gminy dwojakiego pierwiastku, o prawa rodzin w tychże gminach zamieszkałych, o stosunki prawne z rolnictwem, pasterstwem, i zgoła z całym gospodarstwem wiejskim powiązane, spór też z sobą próżny wiodą, o prawa, w tak zwanych germańsko-ludowych ustawach, w kapitułarzach, w obu Zwierciadłach, wreszcie w statutach wiejskich i miejskich zawarte. Próżny, powtarzam, gdyż zagadki te nie wprzód aż po wątku ich, chemicznym, że tak powiem, rozkładzie, odgadnione być mogą. Według napomknień, które w pierwszym i piątym tomie mego dzieła o najnowszych pismach, stosunki socyalne ludu i prawa zwyczajowego dawniej Francyi rozważających, zrobiłem, nie mają dzisiejsi uczeni francuzey żadnego poczucia o tém, że przez swewskich ludów zwyczaje prawne, dostały się za Ren starosłowiańskiego prawa zasady. Inaczéj się rzecz ma w Niemczech. Z tamiecznych uczonych jedni, jak Jakób Grym, Ernesty Teodor Gaupp, C. J. A. Mittermajer, Karol Fryderyk Eichorn i Jerzy Phillips, wykazując zachodzący zaraz na pierwszym na widowni dziejów wstępie między Teutonami a Swewami (Słowianami) sto-

(1) W uwagach nad Pandektami Zielonackiego do Bibl. Warsz. z r. 1864. III. podanych.

sunek, naprowadzają na myśl, że jak język tak i prawo obu ludów posilkując się, dopełniało jedno drugiem wzajemnie. Drudzy uczeni niemieccy, jak Jerzy Waitz, Ferdynand Walter, Henryk Zoepfl, choć uznają prawdą, że dawną Germanią zamieszkiwała teutońska i obca jój rodem ludność, nie kładą jednakże nacisku na to, że gdy z postępem czasu panowała pierwsza nad drugą, wtedy rozwinięte ztąd nowe socyalne stosunki, uczyniły germańskie prawo zagadkowem nie w jednym względzie. Słówko o tém powiem, i na tém wzajemny stosunek praw niemieckich i słowiańskich, w dziele tém wykazywany, na teraz zakończę.

§ 421. Szanowny mój w nabywaniu nauki prawa rzymskiego przewodnik, Karol Fryderyk Savigny (1), u którego w r. 1816 słuchałem w Berlinie wykładu Instytucyj rzymskich i Pandektów i którego domownikiem przez cały rok pobytu w berlińskim uniwersytecie byłem (co sobie za wielki poczytuję zaszczyt), wystąpił w r. 1836 z rozprawą, następujące pytanie rozwiązać mającą: zkąd w prawie germańskiem wzięła się zasada, że szlachta wyższa małżeństwa, skutki prawne za sobą pociągającego, nie mogła z niewiastami niższego od siebie rodu zawierać? Wypadek badań wskazał mu za odpowiedź świadectwo kronikarza IX. wieku, który zeznał: że od samego zawiązku ich republiki istniało u Saksonów prawo, ażeby mieszkańcy jój, tak poddani jak i uwolnieni z poddaństwa (*Lazzi, serviles*), tak wolno urodzeni jak i będący szlachtą (*Frilingi, Edhilingi ingenuiles, nobiles*), nie żenili się po za swą klasą, pod karą śmierci. Na co przeciwnicy Saviniego, który na tém kronikarza zeznaniu twierdzenie swe oparł, zauważyli: że choć tak było u Saksonów, nie idzie za tém, ażeby podobne prawo u reszty Germanów istnieć miało, i że nawet istnieć nie mogło, gdy ani powodu do tego nie było, ani

(1) Liczący się do uczniów szanownego męża, Edward Laboulaye Profesor w kolegium francuzkiem, skreślił jego biografią, którą na język polski przełożoną, w Przeglądzie europejskim J. J. Kraszewskiego (r. 1863. zeszyt 7) umieszczono. Zamierzam i ja coś o tém napisać, pracę Laboulaya dopełniając i prostując.

żadnej o tem historia nie czyni zmian, ażeby prawa takiego zapotrzebowała kiedy Germania dawna. Uznając Savigny zarzut ten za słuszny, zauważył na odwrót, że lubo szczegóły tego, w dziejach niemieckiego prawa nader ważnego, nikt dotąd nie wyjaśnił, nie wątpi jednakże, iż go kiedyś wyjaśni ten, który na nową przez nikogo jeszcze nie deptaną wstąpiwszy drogę, trafi po niej do celu (1).

§ 422. Dalekim będąc od téj zarozumiałości, ażebym miał trafić na tę drogę, wskażę szczęśliwшему może odeninie badaczowi za drogowskaz tę okoliczność, iż gdy podobne prawo, żenić się poza swą klasą, nie tylko u Saksonów ale i u Franków tudzież u Longobardów, lud obowiązywało (2), przeto idąc za tą skazówką, można się domysleć, z kąd podobne prawo u Saksonów powstawszy, nabrało zczasem wielkiego znaczenia. Polegając na własnych rzeczy téj badaniach (3), przypominam czytelnikowi, że ów lud, słowiańskie noszący nazwy (4), słowiańskim był istotnie. Miały niektóre jego rodziny we zwyczaju żenić się w swoim tylko rodzie, przez co zapobiegały, ażeby ich majątek w obce rody nie przechodził. Panujący nad tym ludem Teutonowie użyli prawa tego za pozor do przeszkodzenia, ażeby się upoddanione rody z panującymi, czyli słowiańskie z teutońskimi, co się głównie przez małżeństwa dźiać mogło, nie bratały. Według mego więc zdania, rasowa nienawiść była przyczyną rozciągnięcia na cały lud tego prawa, do którego, po zapoznaniu się z rzymskim, przystąpiła zasada niewoli, wchodzić w małżeńskie związki wolno urodzonym z niewolnikami wzbraniająca. Polityka

(1) Na wstępie do swéj rozprawy (w *Vermischte Schriften* IV umieszczonej) rzekł Savigny: *meine Gegner sind in den Hauptfragen noch keinesweges zu einer Einigung gelangt, und eine befriedigende Lösung derselben, steht vielleicht noch auf bisher unbetretenen Wegen zu erwarten.*

(2) *Waltera Deutsche Rechtsg.* § 365. 396—7. 428.

(3) Patrz tego dzieła I. § 463. Pierw. dzieje 481. następne.

(4) Nazywano go *Liti*, *Aldii*, *Lazzi*, których wyjaśnienie w § 530—37. tomu I. tego dzieła zrobiłem.

radziła upłatać tém prawem każdego, któryby w stan upodanionego wchodził człowieka. Za tém poszło, że wszyscy, co się w poddaństwie urodzili, los ten, nawet po usamowolnieniu, podzielić musieli. Kiedy Frankowie Saksonów zawojowali, zdawało się ówczesnemu kronikarzowi, że i wolno urodzeni, a nawet narodu tego szlachta, pod los ten padła; a to tém pewniej, gdy, jak słowiańskie rodziny o zachowanie rodowego majątku troskliwe, tak saksońskie może dla téj samej przyczyny zwyczaj ów naśladowujące, wprowadziły w to mniemanie kronikarza, że i saksońska szlachta od Franków zwyciężona, nie żeni się poza swą klasą z własnego natchnienia, lecz z rozkazu od zwycięzców jéj narzuconego. Że mylne było mniemanie jego germańsko-ludowe prawa (*leges barbarorum*), pod wpływem Franków redagowane, dowodzą. Nic bowiem w nich nie stoi o takowej, wolno urodzonych i szlachtę, obowiązywać mającej ustawie. Ta nawet, którą dla Saksonów pod tymże wpływem zredagowano, (*Lex Saxonum*), przepisu takiego co do szlachty, nie zawiera, lubo co do ludu zawierać się go zdaje (1). Wszelako, jak ludu słowiańskiego zwyczaj zachowywania majątku w swym rodzie, jak takież zawierania spółek w celu spadkobrania od niemieckiej naśladowany szlachty, który ją, naturalną rzeczy kolejną, powiódł ku spadkom ordynackim (2); tak i zwyczaj nie żenienia się jak tylko w swoim rodzie, wpłynął na niemiecką szlachtę, i przetrwał wieki. Zwyczaj ten kazał jéj uważać za nierówne (*Missheirath*) nie tylko to małżeństwo, które z ludową niewiastą szlachcic, lecz i które wyższy szlachcic z niższego rzędu zawarł szlachcianką: toż samo się o niewiastach idących za mąż ma rozumieć. Za- uważać przy tém należy, że wet za wet oddając, ale tylko nadlabańscy Słowianie, prawem zawieranie małżeństw z osobami

(1) W tytule XVIII. ustawy téj czytamy: *Lito regis liceat uxorem emere* (żenić się) *ubicunque voluerit*. Gaupp, w *Recht und Verfass.* 221. nastpn., przeczy temu, ażeby się ten przepis do prawa o jakim kronikarz rozprawia odnosić miał; ja mniemam przeciwnie.

(2) Patrz wyżej § 91 — 4., z czem § 273. III. tego dzieła porównaj.

niemieckiej narodowości zabraniali, że słow. szlachta, owęj zasadzie zwyczajowego o nierównem małżeństwie prawa, nigdy nie hołdowała (1); hołdowała jej zaś cała zachodniej Europy szlachta (2).

§ 423. Wiktor Jacobi, który za przedmiot badań obrał sobie historję rolnictwa w Germanii rozwiniętego, słusznie zauważył, że kto sposób gospodarowania na wsi zrozumieć pragnie, powinien kraj, w którego wsiach sposób ten jest we zwyczaju, poznać; lecz mylnie dodał, iż gdy ani Cezar, ani Tacyt w Germanii nie postali, przeto wątpić można o prawdziwości tego, co oni o rok rocznie odbywających się u Germanów ról przemianach (3) zeznali. Niechby się atoli Jacobi dziś jeszcze po niektórych słowiańskich krajach przeszedł, a mniemam, że cofnąłby swe zdanie. Mniemam też, że jak gminy, snadź swewskie, zwyczaj niemiecki przy podziale roli uwzględniały (dawały udział nie według potrzeby, lecz według godności tego, który go brał); tak w średnich jeszcze wiekach słowiańskie niemieckiem się prawem nie rządzące miasta, tudzież zniemczone i niemieckiem kierujące się, biegowi słowiańskich i niemieckich praw, nie stawiały przeszkód. Tak słowiańskie, od babiěj góry, według kroniki Dytinara, nazywające się miasto (4), prawem się społecznej kierowało ręki (5). Tak miasta polskie, królewski ortel łajac, zamieszkałej wśród siebie niemieckiej ludności, nie broniły (6).

(1) Patrz wyżej § 35. z czem tego dzieła III. § 20. i przypis 9. do Mittermaj. § 378 porównaj.

(2) Du-Cange p. w. *disparagium*.

(3) Patrz rozprawę autora tego pod nazwą *Ortsnamen* i t. d. str. 80.

(4) *Babanberg* (według wyd. Wagnera 155.), *Bamberg*. O zamieszkujących te strony Słowianach patrz Szafarz. staroz. 918.

(5) O. Stobbe w dziele *Zur Geschichte des deutschen Vertragsrechts* Leipz. 1855. na str. 150. nastpn. mówi o społecznej ręce w Bambergu, która, według Jul. Weiske *die Grundlagen der früheren Verfassung Deutschlands, Leipzig* 1836. str. 39. nastpn., nie była pochodzenia niemieckiego.

(6) W wydrukowanych w VI. 97—8. tomie tego dzieła ortelach czytamy: *Przyjechali Krol. do miasta w którym nie ma niemieckiego prawa*, (znaczy „nie ma formalnie urządzonej autonomii własnej”) *przed tym tedy mogą ortel łajacz*.

§ 424. Wpływ praw obu na siebie, ciągnąc się z postępem czasu coraz dalej, choć słabiał, jednakże nie ustawał i ustać nie mógł tém bardziej, kiedy niemieckie przekroczywszy granicę swego kraju, obok słowiańskiego się rozpostarło. Wzajemnie się oba prawa dopełniając, oczekiwały chwili, w którejby się miejskie mogło z ziemskim w jedną zlać całość. Ponieważ dzieło moje, jak w przedmowie do pierwszego tomu obu wydań powiedziałem, ma cel podwójny, historyczny i praktyczny, przeto myśl swą o celu pierwszym jasno i zrozumiała, jak sobie tuszę, wypowiedziawszy, zakończę rzecz poglądem na seryą dzieła drugą, która objętych w niém badań wykazując wynik, stronę jego praktyczną ma uwadatnić.

IV. Z badań w tém dziele zawartych wyciągnięte wnioski, i drugiej seryi jego zakończenie.

§ 425. Krótko, i nader krótko, wyrazić się i o tém na teraz muszę, tém bardziej, gdy dzieło moje do większych, jak początkowo zamierzyłem, doszło rozmiarów. Atoli, co się teraz opuści, nagrodzę wówczas, gdy nadejdzie pora spojrzeć głębiej na teraźniejszość, i przy pomocy przeszłości wniosek o przyszłości zrobić będzie mi możebnem. Nastąpi to, skoro przeczytam, dotąd odemnie nie widzianą, księgę prawodawczą Serbów, która, jak się dowiaduję (1), na zasadach prawa austriackiego, pruskiego i francuzkiego, z uwzględnieniem dawnych praw krajowych, ułożoną została. Nastąpi, skoro się bliżej zapoznam z księgą prawodawstwa rosyjskiego, obecnie obowiązującego (2). Jest to właśnie ta księga, której

(1) Patrz *Serbien und die Serben* von D. v. Cölln, Berlin 1865. i jego str. 254—6. porówn.

(2) *Swod zakonow graždanskich i mieżewych*. St. Peterburg 1832.

służy za podstawę Ułożenie Cara Aleksiego Michałowicza, w dziele mojem rozważone według możliwości wszechstronnie. Nastąpi na koniec, skoro w rodzaju Lelewelowskich uwag (1), roztrząsnąwszy stan Polski polityczny aż do czasów najnowszych, głównie się nad jej prawodawstwem po szczególe zastanawiać przedsięwezmę. Będzie to jedno ze studyów na obszerniejszą od innych skalę do dzieła mego dodatkowo skreślone, w którym pociągnąwszy po za historią słowiańskich prawodawstw rozwój polskiego prawa, zajmę się ocenieniem tych ustaw, które przed wprowadzeniem do nas kodeksu francuzkiego we względzie cywilnego, a przed nadaniem Księstwu Warszawskiemu konstytucyi Napoleońskiej, we względzie politycznego prawa miały w krajach polskich i litewskich moc obowiązującego prawa. W rozprawie przedmiotowi temu poświęconej, dwa główne pomniki najnowszego dawniej Polski prawodawstwa, Zbiór praw sądowych przez Andrzeja Zamojskiego ułożony, i ustawa rządowa przez sejm w r. 1791. Koronie i Litwie nadana, przodować będą. Te trzy studia, w najnowsze serbskie, rossyjskie i polskie prawodawstwo wniknąć mające, przypominając czytelnikowi ważność tego, com mu w pierwszym tomie (§ 7—9.) o stronie praktycznej mojego dzieła powiedział, ma przywieść mu na pamięć tę prawdę, że chcąc we względzie prawodawstwa dobrze usłużyć teraźniejszości, możebność uczynienia tego mieć przedewszystkiem potrzeba. Wieloznaczącym jest wyrazem ta możebność; nie tylko bowiem ona uzdatnienie wieku do prac prawodawczych, lecz i usposobienie jego do ich przyjęcia oznacza. O rzecz w pierwszym wyrazu znaczeniu pojętą nie pytam, będąc tego zdania, że każdy wiek, gdy ma potrzebę skodyfikowania praw swoich, kodyfikować je według możliwości powinien. Pytam o znaczenie drugie, biorąc na uwagę, tę okoliczność, że jak

(1) *Considerations sur l'état politique de l'ancienne Pologne, et sur l'histoire de son peuple*, przy Lelewela *Histoire de Pologne à Paris et à Lille 1844*.

nie zawsze, choćby najpożyteczniejsze, mieć zachcenia wolno, tak też nie zawsze godzi się wypowiedzieć swych myśli. Doznali tego nasi prawodawcy zeszłego wieku. Nie mając na swe usługi możliwości uczynienia dobrze, nie mogli też przysłużyć się ojczyźnie dobrymi prawami, gdyż do tego nie byli przygotowani społecznie, a zmusić ich do przyjęcia dobrego rząd nie miał siły. Praca więc przedsięwzięta nie była na czasie. Objasnię to dwoma przykładami.

§ 426. Znany czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 234.) Andrzej Zamojski, wyznaczony będąc przez sejm r. 1776. do zrobienia projektu, który po jego rozważeniu, miał być następnie w prawo zamieniony, gdy lada czém rzeczy tak ważnej zbyć nie chciał, upadł z dobrymi swemi dla kraju chęciami. Sejm dał mu polecenie by „zważając naturę okoliczności w których się naród znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo Codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwném.“ Lecz gdy on nie zamierzonemu lecz bezwarunkowemu ulepszeniu owój sprawiedliwości pragnął hołdować, a ten, co mu pracę ową polecił, zostając w mniejszości, nie mógł na stare nawyknięcia: o upoddanieniu ludu, o nierówności stanów, o prawie rzeczowém, o stosunku władzy duchownej do świeckiej i t. d., uderzyć, albowiem naród był jeszcze pełen przesądów (1) w tym względzie; przeto musiało dzieło znakomite pójść (r. 1780.) w odwłokę, aż do nastania kodeksów pruskiego i austriackiego, a po nich francuzkiego (r. 1808.),

(1) Próbkę przesądów takich wyżej w § 30. uczyniona o sodomii zmianka wskazuje. Resztę powiedzą wydawane o dziele A. Zamojskiego pisma w kraju i za granicą wychodzące, których jest daleko więcej niż hist. lit. Bentkowskiego II. 161—2. wymieniła. Zastanawia broszurka (w małej ósemce o stronicach 48, licząc w to tytuł i przedmowę i 3 stronice omyłek drukarskich) *Akademickimi Literami drukowana w Wrocławiu roku 1780.* pod napisem *Myśli obywatelskie, w której bezimienny na projektowane prawo o poddanych tudzież o posagach i sukcesyach dla płci białej powstaje.*

z których osobliwie ostatni przywiódł do skutku, co Zbiór praw Zamojskiego z trudnością przeprowadzając, upadł w chwalebnem przedsięwzięciu.

§ 427. W lat jedenastu po tém zdarzeniu, wystąpił sejm z ustawą swoją, rząd kraju reorganizującą, przez którą obieralność Królów i *liberum veto* usuwając na zawazę, fałsz zadał temu, co dotąd głoszą Niemcy, twierdząc: „że żywioł narodowości ich, wraz z oświatą, językiem i prawem, jak przed wieki wkręcał w słowiańskie kraje, tak i dziś musi wkroczyć z historyczną koniecznością, ażeby im przynieść organizacyą żywotną, której sami stworzyć sobie nie są zdolni (1)“. W tych słowach nie ma rzeczy. Im więcej przeszłość swą streszczają Słowianie, im bardziej wielowiekowej cywilizacyi swęj pracę i doświadczanie w jedną skupiają całość; tem bardziej upewniają się o tém, że owa organizacya, którą sobie stworzyli sami, wtedy się dezorganizować zaczynała, kiedy na nią wpływ wywierała cywilizacya niemiecka. Pominąwszy instytucye zwyciężonym Słowianom od zwycięzców narzucane Niemców, to nawet, co oni z dobrej woli przejmowali, wychodziło na złe, ilekroć tego na swój nie przerobili sposób. Za przykład niech posłuży Polska. Świadczą dzieje, że dziedziczna i w samym już zawiązku państwa ograniczona jej monarchia, stała się, po usunięciu od tronu Władysława II. obieralną w rodzie, według dawnego Słowian zwyczaju, który im dla kierowania interesami rodu obierać kazał tak nazywanego głowę czeladzi. Obranemu do zarządu całym krajem Monarsze choć w XIV. już wieku *pacta conventa* narzucono, mógł on jednakże, jak Nuncyusz papieski Gratiani dobrze zauważył (2), wszystkiém po swej kierować woli. Skoro atoli, po wygaśnięciu Jagiellonów po mieczu, przyszli do rządów Jagiellonowie po kędzieli,

(1) Z niemieckich pism i korespondencyi zagranicznej, zebrawszy te twierdzenia bezimienny, podał do Gazety Warszawsk. z r. 1859. nr. 311—12.

(2) Przywiedziony od Romanowsk. 257—60.

a bardziej jeszcze skoro nastali z obcych rodów wybierani Królowie, i każdemu z nich nowe narzucano *pacta* (1), skoro nakoniec ożywione w Niemczech *liberum veto* zaczęło płużyć w Polsce po swojemu, jednomyślnością a nie większością głosów każąc wносить na sejm nowe prawa; w ów czas zmieniona konstytucya państwa jagiellońska przygotowywała naród do rozpadnięcia się, nie jak Łukasz Górnicki wróżył (2), na takie, co za Bolesława Krzywoustego udziały, lecz na obsadzone cudzoziemskim wojskiem kordony, które następnie różnego składu rząd uzyskały. Przed tém zdarzeniem miała Polska instytucje, które choć w niemieckim cesarstwie prawem były obwarowane, jednakże jako niepraktyczne, nie miały tamże tego, co u nas, znaczenia. Przypominali je sobie niemieccy pisarze, a między innemi w skażniku trzecim bliżej opisany Pfeffel, który dzieło Lengnicha skrócił po francuzku, i z niego ducha instytucyi niemieckich w Polsce popłacających wyrozumiewał. Nie upatrzył on w nich nic dobrego. Upatrują dzisiejsi pisarze (3), utrzymując, „że ustawa rządowa z r. 1791. nie tak na zasadę obieralności Królów i jednomyślności przy uchwalaniu praw na sejmie, jak raczej na nadużycia ze złego zastosowania jęj wynikające, targnąć się była powinna.“ Lecz mylą się ci pisarze, o czém myśl swą w poprzednim tomie (§ 397—400.) wypowiedziałem.

(1) Patrz tego dzieła II. § 15. IV. § 37. 42. 50. 53. Sienkiewicz (prace historyczne i polityczne str. 154. 174.) mniema, że twierdzenia swego nie opieram na źródłach, że mylę się utrzymując iż tron Monarchów polskich dziedziczny na tychże się zasadach co i dziedzictwa prywatnych opierał; a jednak mówi sam, „że trwało w narodzie zgubne mniemanie, iż dziedzictwo królestwa temuż prawu co dziedzictwo prywatne ulegać powinno.“

(2) Patrz list jego r. 1601 pisany, który w Dodatku do Pismien. str. 167. wydrukowałem dalem,

(3) Henryk Szmit w dziełku *Narodowość Polska we Lwowie 1862.* wydaném. Patrz str. 32.

§ 428. Mówi Kromer w Opisie Polski, że szlachta nasza sądziła się swojemi ustawami, konstytucyami, zwyczajami, prejudykatami. Pomiął lud, który za jego nawet wieku, jeszcze się kiedy niekiedy w sądach królewskich prawował. I dla niego więc nie tylko statuta i sejmowe ustawy, lecz i wyroki w sądach zapadające, i przy sączeniu podobnych przypadków uwzględniane (1), bywały prawem, jak mniemamy słuszném, mając je za lepsze od owych, które następnie, a osobliwie też w XVIII. wieku, na jaw wychodziły (2). Gdy atoli wyroki te w zapomnienie poszły, przeto nie mógl ich za źródło użyć do opracowanego od siebie projektu Andrzej Zamojski. Z samych więc tylko konstytucyi sejmowych i statutów prawo wraz z postępowaniem sądowém wysnuwając wykazywał, jak ono, niby jeden potok, coraz pełniej i potoczysciiej płynąc, ugrzęzło w bagnie, które wpływ okoliczności i stan obyczajów narodn, utworzył (3). Pracując nad dziełem nie przeczuwał tego wcale, że praca jego nie jest na czasie, że o dwa trzy, wstecz posunięta wieki, byłaby z uwielbieniem przyjęta; że wychodząc teraz na świat wyda się że jest zachcianką, do urzeczywistnienia której nie posiada siły sejm, który ją na jaw wywołał (4); i jednym mówiąc słowem, anachronizmem będzie. Toż samo o ustawie rządowej z r. 1791 powiedziećby można. Wdzięczni atoli jesteśmy najwyższej podówczas władzy krajowej za tę zachciankę, za ten anachronizm, wdzięczni mężowi, że „czując pracy takiej ciężar, usu-

(1) R. 1454. 1496. u Bandtk. jus pol. 278. 335. *sententia in librum actorum inscribatur, ut postea super eodem articulo vel ei simili, similis sententia proferatur.*

(2) Sądownictwo krajowe, mówi w swoich Pamiętn. Wybicki I. 34—5. „stało się łatwo łupem ludzi nie posiadających żadnej zasady pewnej, nie cierpiących żadnego pravidła w postępowaniu sądowém, nie mających żadnej nauki prawa“.

(3) Czytaj przemowę do Zbiornu praw sądowych do Króla i rzeczypospolitej stanów od Andrzej Zamojskiego uczynioną.

(4) R. 1780. Vol. VIII. 979.

nać się przecie od jego dźwigania, znał być występkiem (1). Myśl bowiem ubiegłych wieków wyrażona w jego dziele, choć z woli drugiego sejmiku, który ją (r. 1780.) potępił, nie weszła w życie na tej drodze, jednakże urzeczywistniła się w lat kilkadziesiąt później na drodze innej, jak o tém w zamierzonej a wyżej nadmienionej rozprawie, według możności pomówimy dokładnie.

(1) Z owej przemowy Andrzeja Zamojskiego wyjęta.

SKAŻNIKI TOMU PIĄTEGO HISTORJI PRAWODAWSTW.

I. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU PIĄTEGO.

DZIAŁ I. Wstępny.

Rozdział I. Pogląd.

Krajowcy i cudzoziemcy odrębnych praw używali § 1. Prawa pierwszych na zwyczaju i ustawie oparte, wpływając korzystnie na statuta drugich, słowiańszczyły je nieznacznie 2.

Rozdział II. Osoba.

Osobą był każdy człowiek, a bynajmniej rzecz; cudzoziemiec mógł przez indygenat zostać łatwo krajowcem 3. Indygenat ten inszemi prawami Węgrzyni 4. a inszemi Polacy obwarowali 5. Wybitnie się cudzoziemcy ci którzy nie zesłowiańszczeli od krajowców wyróżnili 6. Uwzględniano prawo

nie tylko obecnym lecz i nieobecnym przynależne 7. Rody, z swojactw i bractw złożone, miały głównie w obowiązku dozorować wykonanie praw całemu swojemu słuźącym 8. 9.

Rozdział III. Rzecz.

I teraz się rzecz na nieruchomą i ruchomą dzieląc, nosiła, w miarę osiąganego z niej użytku, różnych dóbr nazwę: w rzędzie nieruchomych celowała ziemia pod órkę zdatna 10. Téj na własności i posiadłości opartéj służyła przynależność, która miała w ustawach donośne znaczenie 11. Staromoskiewskie prawo jest w tym względzie godne wielkiej uwagi 12. Poczytując i ono za przynależność ziemi już nieruchome już ruchome rzeczy, wyróżniło dobitnie rzecz żyjącą od nieżyjącej 13. Z ruchomych a żyjących konia wszystkie prawodawstwa uprzywilejowały najwięcej 14. Do rzeczy umysłem tylko pojmowanych, głównie liczono teraz *prawo*, które miało podobne do rzymskich *obligatio* i *actio* w słowiańskim prawodawstwie znaczenie 15.

Rozdział IV. Duch i zasada prawa, w zwyczajn i ustawie ukryta, obu rozwój i naukowe obrobienie.

Prawo zasadzało się na prawdzie 16. ustawa na pożytku 17. Pierwsza pociągała drugą ku sobie, i przez to polegającą na zwyczajn ze sprawiedliwością często niezgodnym, podnosiła ją i uzacniała 18. Nie wiele się do tego równie! prawodawcy jak i praktycy sądowi przyczyniając, mało pożytecznie dla przyszłej kodyfikacyi krajowego prawodawstwa pracowali, 19.

Rozdział V. Co Litwa o tém wszystkiem mniemała?

I według litewskich pojęć osobą a nie rzeczą był każdy człowiek; lecz w rozwinięciu téj zasady wpływ obcych pra-

wodawstw szkodliwie działał na Litwę pogańską, a ona również szkodliwie w tym względzie na Ruś, panując nad nią, wpływała 20. Pojęcie o rzeczach nieruchomych, między którymi głównie tak nazywane ruszające się zastanawiają, tudzież wyobrażenie o prawie, mieli Litwini oryginalne 21—24.

DZIAŁ II. Prawa rodowe.

Rozdział I. Pogląd.

Dwojakie małżeństwa, jedno pod wpływem kanonicznego prawa, drugie pod wpływem świeckich ustaw zawierane, narażały kościół i cerkiew na różne pokusy: co jednakże rozwojowi praw rodowych nie zaszkodziło 25.

Rozdział II. Wznowione szluby cywilne uchyliło kanoniczne prawo.

Nie dopuszczone do kościoła i cerkwi cywilne szluby protestanci przyjęli, i w swojej rozwinęli je kirce. 26.

Rozdział III. Małżeństwa mieszane.

Między wyznawcami kościoła a cerkwi i kirki warunkowo tylko zawierane być mogło małżeństwo 27.

Rozdział IV. Przyszody do zawierania małżeństwa.

Inne przeszkody do zawierania związków małżeńskich stawiło świeckie prawo 28 inne pokrewieństwo 29; lecz zawartych nie zrywało pierwsze 30.

Rozdział V. Rozwody.

Za bezżeństwem odzywające się głosy zwałożyła cerkiew 31 i kościół. Drugi nowe warunki dla chcących zawierać i zawarte zrywać położył 32. Cerkiew częścią przy dawnych zasadach pozostała, częścią przyjmując nowe z świeckiem się prawem porozumiewała w tym względzie 33.

Rozdział VI. Stosunki majątkowe.

W posagach, wianach, przywiankach, wyprawie i dożywociu, w których tkwiły oprawa żonina i legityma córek, ukonstytuowały się ostatecznie majątkowe małżonków stosunki 34. Przez zwyczaj i ustawę rozwinięte ztąd zasady, uwydatniają prawa polskie 35, mazowieckie 36, węgierskie 37, staromoskiewskie 38, czeskie i morawskie 39 dobitnie. W stosunkach z tych zasad rozwiniętych. dożywocie, przywianki 40—43. i wspólność majątkowa małżonków zastanawiają 44—6.

Rozdział VII. Władza rodzicielska.

Bękartów do przysposobionych za dzieci i do naturalnych stosunek 47. Drugie wolno było uprawnić 48.

Rozdział VIII. Stosunki osobiste i majątkowe.

Wzajemne stosunki rodziców a dzieci były osobiste 49. i majątkowe 50.

Rozdział IX. Rozwój opieki.

Prawo do opiekuństwa nad małoletnimi komu służyło 51.

Rozdział X. Stosunki osobiste i majątkowe.

Poddani i niewiasty, tudzież małoletni płci obojęd, w szczególnych stali stosunkach do swych opiekunów 52—3. na Węgrach osobliwie 54.

Rozdział XI. Kuratela uzupełniała opiekę.

Słabym na umyśle i wdowom dawano kuratorów 55. W Moskwie nie znano ich wcale 56.

Rozdział XII. Pełnoletność.

Wyjątkowymi zasadami o niej kierowali się Węgrzyni i Morwianie 57—9.

Rozdział XIII. Prawa rodowe, których się za pogaństwa i w pierwszym wieku chrześcijaństwa Litwa trzymała.

Gruby materializm powlekał rodowe prawa Litwy pogańskiej 60. Chrześcijaństwo niszcząc ów grubizm 61. zwracało głównie uwagę Litwinów na rodzinę 62.

Rozdział XIV. Prawa rodowe statutowej Litwy.

Ustała się naprzód rodzina ta według zasad chrześcijańskich w rodach osób uprzywilejowanych 63, które przyjmując Litwę, naprężyła stosunki prawa w przepisach o małżeństwie, posagach i dzieciach naturalnych 64—6.

DZIAŁ III. Prawa rzeczowe.

Rozdział I. Pogląd.

Własność wieczystą lub czasową posiadana prawem przechodziła w spadku, który stanowił główny dóbr nabytek 67. Kto go otrzymał miał na czym oprzeć swe imię, co łatwo szlachcie ale trudno przychodziło ludowi 68.

Rozdział II. Prawo kaduka około odumarlizn i puszcz wirowało.

Dobra rycerskim prawem nabyte, a po szlachciu polskim bez spadkobierców zmarłym pozostałe, kadukiem zwano 69. Czynnzowe po ludowym pozostałe męzu puszczną się i odumarlizną nazywały. Trojaki ten rodzaj szlacheckich i ludowych dóbr, pustką pozostawionych, miał odrębne od rodowych spadkobranie 70—73. Staromoskiewskie prawo innych się w tym względzie trzymało przepisów 74—76.

Rozdział III. Ludowych a szlacheckich imion rozwój postępowy i wsteczny, tudzież wpływ ich na pomyślność kraju.

Szlachecki majątek miał swe źródło w darowiznach od Monarchy otrzymanych, ludowy musiał być albo zapracowany, albo w spadku lub na czynsz wzięty 77. Jeden i drugi bywał nabyty lub rodowy 78. Różnica takich majątków miała w dawnym rosyjskim prawie donosność wielką 79.

Rozdział IV. Na działach majątkowych prawie nie mających końca wspierało się dóbr pod kaduk nie podpadających spadkobranie.

Spadek dóbr rodowych, które dla nieskończonej prawie liczby spadkobierców stać się pustką nigdy nie mogły. chcąc zbliżyć z owem które w ów czas w Europie popłacało zachodniej, brano się różnie do rzeczy 80. Jasne jak słońce to prawe spadkowe, stawszy się z przyczyn różnych niezrozumiałe w Polsce, zastąpione zostało przez korekturę pruską, której trzymała się polska szlachta. Inne stany miały inne spadkobranie 81—4. Inne znowu inni Słowianie i zesławiańszczone ludy. Przegląd tych spadkobran a osobliwie u Czechów 85. Węgrzynów 86. i Rosyan istniejących 87. tudzież pogląd na działy i działów wynikłości, kończy rzecz o dziedziczeniu spadków 88—90. Na prawo także po miastach tudzież u Mazurów w obiegu będące, na popłacające dziś jeszcze u niektórych ludów zakarpackich, a mianowicie u poturczonych i niepoturczonych Słowian, jako to Arnautów, Czarnogórców, Szeklerów rzuciwszy uwagę (w §. 81. 83. 86. 88), rzecz o spadkach zakończyliśmy.

Rozdział V. Ordynackie spadkobranie.

Uprzywilejowane spadkobranie na zasadzie praw Europy zachodniej rozwinięte 91 mieli słowiańscy 92. a mianowicie czescy 93, polscy 94 i węgierscy panowie 95. Wyjątkowem było to spadkobranie 95, zwyczaj go utworzył a podtrzymywała ustawa 96.

Rozdział VI. Testamenta.

Wyznaczenie spadkobiercy przez testament odbywało się według przepisów prawa rzymskiego, z pewnemi wszelako

wyjątkami,] co wyłożywszy 97—9, szczegółowo się o treści testamentów 100. i zewnętrznej ich formie, w Polsce, w Czechach 101—2., w dawnym państwie moskiewskim 103 i na Węgrach 104 zachowywaną, opowiedziało.

Rozdział VII. Wśród reszty sposobów nabywania własności celowało przedawnienie.

Sposób nabywania własności był albo pochodnym, albo pierwotnym 105. W poczet drugiego wchodząc przedawnienie, miało w słow. prawod. swoje odrębności 106. Jedno posiadłość utwierdzało 107. drugie prawa umarzało. Z nich najważniejszém było prawo wykupu dziedzictwa, które zawiatało późno do Moskwy 108. Tak zwana fatalność miała na celu umorzenie rozlicznych, szczegółowo wymienionych, sporów 109—111. Uwagi godną jest rzeczą, że się różnie u Niemców a u Słowian przedawnienie rozwinęło, i tchnęło odmiennym duchem 112.

Rozdział VIII. Ludowych i szlacheckich posiadłości wzajemny do siebie stosunek.

Za posiadłość przez rząd sobie daną służył szlachcie, a lud czynsz płacił lub odrabiał pańszczyznę 113. Posiadłość taką na królewszczynach dawano 114.. które różniąc się w Polsce od majątności królestwa, zlały się z niemi następnie; z kąd nastały dobra zwane dziś rządowemi, między którymi celowały dobra stołowe. Na dobrach tych rozwinęły się emfiteuzy 115. Z rządowemi dobrami nie należy mieszać uposażeń duchownych, których rozwój w Polsce, w Czechach, na Węgrach 116—16. i w dawnym państwie moskiewskim, jest uwagi godny 118. Nigdy one na własność duchowieństwa nie przeszły. Przeciwnie uposażenia świeckich, w miarę postępu szlacheckości, stawały się szlachty własnymi, czyli w tak nazywające się ziemskie zamienione zostały 119. Jak

się to stało, i jakie im prawa służyły, po szczególe okazaliśmy 120—1. Różnica ich od ludowych, po obu stronach Karpat rozwiniętych, była wielka. Szczegóły o serbskich, korutańskich, madziarskich, rumuńskich 122—3. pskowskich, nowogrodzkich, staromoskiewskich 124—5. czeskich, morawskich, polskich 126. nadłabańskich 127. Stan ich przed wpływem na słowiańszczyznę i po wpływie niemieckiego prawa 128—9. wykazany. Różnica wiejskich od grodowych i miejskich 130. upadek ich 131—4. i podźwignienie 135.

Rozdział IX. Własność ściśniona przez służebność.

Ciężary przez rząd nakładane uciskały równie ludowe jak i ziemskie dobra 136. Zrzuciło je z siebie duchowieństwo i szlachta, i odtąd same tylko brzemiona dobrowolnie przyjmowane ciążyły na nich 137. Przyjmując je na siebie właściciele, dogadzali przez to osobie lub rzeczy 138. Rozwinęły się ztąd osobiste i rzeczowe służebności, w poczcie których polowanie, pastwiska i wręby, główną rolę odgrywały 139. Wszystkie służebności były albo wiejskie, albo banrechy 140. Prócz wrębu nabywała się przedawnieniem wszelaka służebność 141.

Rozdział X. Ściśniała też własność hipoteczne prawo, które się na zastawie opierało najwięcej.

Wpływ rzymskiego prawa na niemieckie 142. spowodował powstanie tak zwanych wyderkałów, przyczynił się przez nie do rozwoju słowiańskich zastawów i załóg 143—4, na zasadzie których *potioritas*, z Europy zachodniej przeniesioną do Polski, ukształtowała prawo jej hipoteczne 145. Polegało na pierwszeństwie wierzyciela jednego przed drugim. Dłużnik, jeżeli w należyтым czasie nie wykupił zastawu, wy-

właszczany z dóbr obdłużonych bywał 146—7. Hipotece polskiej w całym słowiańskim prawodawstwie górującej, nic do zupełnego rozwoju prócz ksiąg hipotecznych nie dostawało, lecz i te wraz z subhastacją były już pod koniec zeszłego wieku napięte 148.

Rozdział XI. Wprowadzenie w posiadłość, oznaczenie granic, i proces graniczny z swymi następstwami.

Nabywca dóbr winien był naprzód ich granice obwarować 149. Mógł z tego powodu narazić się na graniczny proces, o którym tudzież o znakach granicznych według staromoskiewskiego 150—1. 157, mazowieckiego 152, czeskiego, morawskiego 153—4, węgierskiego i polskiego 155—6. 158. prawa powiedziawszy, zakończyliśmy rzecz przywiedzeniem przepisów o okopcowaniu lub starych kopców odnowieniu 159.

Rozdział XII. Litwy pogańskiej i chrześcijańskiej, tak przedstatutowej jak statutowej, prawa rzeczowe.

W prawie tém, za pogaństwa i przed spisaniem statutów, dożywocie i dobra z łaski rządu uzyskane przeważały 160—1. Spadkobranie z odumarszczyzną ściśle związane figurowało w niem. Przedawnienia nie znało ono wcale, znało służebność, a ową potioritas zastąpiła mu *resignatio bonorum*. Miał Litwin i swój proces graniczny 162. Wszystko to wzięło nowy kierunek przez statutowe prawo. Rozwinęły się w niem testamenta 163—4. i nastąpiło przedawnienie 165. Uderza w statucie sposób nabywania własności, ograniczenie jej przez służebność, tudzież przez prawo hipoteczne 166—8. Proces graniczny przybrał w nim nową postać 169.

DZIAŁ IV. Zobowiązania środkują między cywilnym a karnym prawem.

Rozdział I. Pogląd.

Na podstawę zobowiązania którą była *prawda*, zapatrując się z rzymskiego stanowiska słowiańscy i zesłowiańscy Madziarów prawnicy 170—1, oparli ją w reszcie na *piśmie*.

Rozdział II. Zobowiązania na piśmie oparte.

Przez co umowa słowna poszła wszędzie w niepamięć, Czechy wyjąwszy 172. Wszakże i tu, a następnie na Szląsku i w Polsce, ważność jej uczyniono od pisma zawią 173—4. Rozmaitość form pisywania umów była wielka w dawném państwie moskiewskiem i na Węgrach 174—6. Odróżniano akt urzędownie zawarty od zrobionego prywatnie, co w prawie wekslowém, które się w Polsce w XVIII. wieku pojawiło, nabrało wielkiego znaczenia 177.

Rozdział III. Zobowiązania dwustronne.

Dwustronnie zawierane umowy przybrały znaczne rozmiary 178. Z nich najdawniejszą była *zamiana* rzeczy za rzecz 179—180, która się od *kupna i sprzedaży*, rzeczy na pieniądze mieniających, wyróżniła. Przy odsądzaniu ich kierowano się już miejscowém już rzymskim prawem 181—184. Rodzajem zamiany i sprzedaży były *najem, аренда, pacht*, o których krążące u ludów nad Dunajem zamieszkałych zwyczajem rozwinięte a same tylko połowizny uwzględniające zasady prawa, przejąwszy Rzymianie 185. dali przez to polot

rozwinęciu się umów swoich z robotnikami i sługami 187. tudzież pachciarzami 188. zawieranych. Na ich tle ukształtowane nowe zępy zachodnio-europejskiego prawa, uwydatniają się i wzajemnie krzyżują równie w słowiańskim, staro-francuzkiem, germańskim, jak się niegdyś krzyżowały w rzymskim prawodawstwie. Z temi umowami wiązały się i *społki*, podstawa stowarzyszeń naprzód rolniczych, następnie kupieckich i rzemieślniczych będące 189. Pierwszych nie znali Niemcy. Drugich i trzecich inny był w słowiańskich niż w niemieckich prawach charakter 199. Oddzielnie się od wyliczonych dotąd umów rozwinęło: *pełnomocnictwo*, uzasadnione na rzymskiem i miejscowem prawie 191—2., *zaim*, czyli *pożyczka* 193., w staromoskiewskim prawie *prawieżą* i *kabałą* 194—5. a w czeskim i polskim sprawą (*ewikcyą*), *pokutą* i *obligacyą ubezpieczoną* 196., dalej *szuda* czyli *wygodzenie* według zasad rzymskiego prawa 197. równie jak *pokład* czyli *depozyt* 198—9. rozwinięta. Umowa o dożywocie, według pojęć tegoż i miejscowego prawa zawierana, kończy szereg tych umów które dwustronnemi nazywać zwykliśmy 200—1.

Rozdział IV. Zobowiązania jednostronne.

W troistój rozwinięte liczbie tak nazywane jednostronne zobowiązania mają na czele *rękojmią*, która naprzód na samém tylko polegając słowie, pismem się następnie i karą wadyalną ubezpieczała 202—3. Idąc po niej *darowizna* kierowała się po największej części zasadami rzymskiego prawa 204—5. *Gry losowe* ścigało prawo aż do r. 1768. W roku tym nastąpiła w Polsce loterya liczbowa. Z resztą nie był i teraz gracz obowiązany płacić co przegrał 206—7.

Rozdział V. Stopa procentowa, upadłość na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikię ztąd dlań skutki.

Lichwiarstwo wciąż płujące powściągane było przez prawa, ale z wielką trudnością 208. Wynikła ztąd osobliwie

w Moskwie smutna dłużnika dola 209. U reszty Słowian uwzględniano szlachcica, nie pozwalając go więzić za długi 210, lecz łączyć lub z-obowiązywać go do jechania na potęgę nie broniono; w tym względzie Morawianie i Czesi zachowywali osobliwe zwyczaje 211—12.

Rozdział VI. Jako przestępstwa i jako umowy.

Mimo swego na tego rodzaju z-obowiązania wpływu, nie mogło rzymskie prawo rozwinąć ich po swojemu 213.

Rozdział VII. z-obowiązania w litewskim przedstatutowém i statutowém uwydatnione prawie.

Dwustronnych i jednostronnych z-obowiązań pogańskiego Litwina obraz na sam rzut oka pokazuje, że się one w duchu słowiańskich wyobrażeń rozwinęły, i kolorytem z mowy Słowian wziętym powlekły 214. Obraz ten przybrał w prawie statutowem postać do polskiego podobną 215, z wyjątkiem tego co oczywiście z ruskiego do niego przeszło. Zastanawiają używani przy kupnie i sprzedaży borysznicy 216. a przy najmie uderza poręka sługi, którą gdy dawszy panu się przeniewierzył, należało go inaczej jeżeli szlachcicem był, a inaczej gdy ludowym mężem, ukarać. W tym względzie z prawem się czeskim lirewskie zgadzało 217. Wyjątkowość tę i co do dłużników zachowywano. Odrębne też od słowiańskiego prawa miało litewskie zasady o dawaniu poręki 218.

DZIAŁ V. Prawo karne.

Rozdział I. Pogląd.

Odróżniano zbrodnie od win i przekroczeń. Za popełnienie pierwszej śmiercią, bez względu na stan zbrodniarza kara-

no; za popełnienie drugiej na pieniężną opłatę skazywano zwykle szlachcica; przekroczenie kwalifikowało każdego przestępcę do okupu. Polskie prawo aż do r. 1768. karało banicją zbrodniarza-szlachcica, rosyjskie zamiast śmiercią karać posłało wszelkiego stanu przestępców na Sybir 219. Z przepisów o tem istniejących ukształtowało się prawo, które u Słowian od Niemców rządzonych, (u Dytmarsów) lub mających prawo na wpływ rzymskiego wystawione (Węgrzyni, Korutanie, Czesi), tchnęło innym duchem aniżeli prawo tych, którzy się zdala od tego wpływu (Polacy) trzymali. Wykażę to po szczególe, nową sobie dla dojścia do celu drogę obrawszy 220—1.

R o z d z i a ł II. K a r y.

Mściło się prawo na popełniających zbrodnię i winę pa-
stwiąc się nad nimi wyszukanemi mękami: kaleczono im ciało,
na karę niemiłościwą, lub na opłatę sowitą, i dotkliwą (na ka-
rę infamii) skazywano, i karę tę obostrzano konfiskatą, więzie-
niem, opłatą pieniężną a nawet chłostą 222—34.

R o z d z i a ł III. Z b r o d n i a.

Wymierzając karę uwzględniano zachodzące przy spełnie-
niu przestępstwa okoliczności, stosując się do przepisów kra-
jowego i międzynarodowego prawa 235—6. Całą usilność
zwrócono na wytępienie nałogowych przestępstw, złodziejstwa
i łotrowania, tudzież wszelkich dobru powszechnemu szkodli-
wych 237—8. W ściganiu ich miano głównie na widoku
ukarać zbrodniarza i nagrodzić zrządzoną przezeń szkodę
237—8. Pod tym względem zasługuje na uwagę dawne pra-
wo moskiewskie 239. węgierskie 240. czeskie 241. polskie
242. To ostatnie ma równie jak dzisiejsze czarnogórskie wła-
ściwe sobie odrębności 243—4.

Rozdział IV. Zbrodnia niewieścia,

Odrębność ta i w karze zbrodni niewieściój uwydatnia się odznaczająco 245—6.

Rozdział V. Zbrodnia obrazy majestatu.

Godne są uwagi zasady o tem przestępstwie i popełniającym je przestępcy 247—8, przyjęte przez prawo węgierskie 249. czeskie 250. staromoskiewskie 251. polskie 252.

Rozdział VI. Przejście od zbrodni do winy.

Co jednym poczytywano za zbrodnię uznawano dla drugich za winę, z przyczyny że niby oni przypadkowo popełnili przestępstwo 253—4.

Rozdział VII. Głowszczyzna winą.

Co przez głowszczyznę rozumieć należy polskie prawo określiło dosadnie 255. Nie tylko głowę pokupić lecz i szkodę wynagrodzić winien był przestępca 256.

Rozdział VIII. Winą też jest uderzenie, zranienie, ochromienie.

Do przyjmowania skarg na przestępców sąd winien był stać wciąż dla każdego otworem 257. Prócz wymienionych wyżej przestępstw wnoszono skargę na popełniających obrazę ciała 259.

Rozdział IX. Zbezczeszczenie poczytując za winę, karę z nią bezeczeństwa, a z tą konfiskaty, wiązano ściśle.

Według jednych prawodawstw była dla szlachty dotkliwą kara bezeczeństwa przez to że, jak polskie i czeskie stanowiło, nie tylko majątek lecz i osobę przestępcy, skazując go na ciężkie więzienie, dosięgała 260—3. Według drugich dotkliwą była przez skazywanie na chłostę. Konfiskata lub grzywny nie miały przytém przestępcy 264—8.

Rozdział X. Popelniał nakoniec winę kradnący się panu poddany i rozbijający szlachcic.

Poddany i Żyd złodziejował a szlachcic rozbiwał. Mniej karało za przestępstwo drugie niż za pierwsze polskie i czeskie prawo 269. Staromoskiewskie nie znało téj różnicy, ostro karząc tak tych co kradli jak tych co zabijali 270. Węgierskie prawo miało, a dzisiejsze czarnogórskie ma w tym względzie cechujące go wyjątkowości 271—3.

Rozdział XI. Przejście od winy do wykroczeń.

Na popelniającym wykroczenie nie męczono się lecz go policyjnie karano 274.

Rozdział XII. Wykroczenia.

Z nadwreżeniem praw cudzych łączyła się przechwałka za którą niekiedy nie karano w Czechach i w Polsce 275. Nadwreżenie popelniano przez szkodę w roli, łące, lesie i wodzie. Popelniał ją człowiek 276. lub bydłę 277. To zdybane na uczynku zajmowano 278. Tamtego ciążono 279. Szkody

te godziło się puszczać płazem 280, z wyjąkiem zagrażających powszechnemu dobru. Popełniał przestępstwo takie, kto gwałtem wyrzucał kogo z posiadłości 281. kto tamował żeglugę na rzece 282, obchodził się źle ze sługami 283. był obojętny na hultajstwo 284. Tę zasady prawa dotąd się Czarnogórcy trzymają 284.

Rozdział XIII. Ludowego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

Za wykroczenie karała gmina sprawując policją ziemską pod okiem urzędników rządowych 286. za co była im odpowiedzialną 287. Sama miała ztąd kłopot, oni zaś zyski 288.

Rozdział XIV. Prawo karne Litwy.

Posiadała Litwa odrębne zasady popełniania niektórych przestępstw i karania ich 289. Zgodność i różność zasady w pojęciach o zbrodni między prawem polskiem a litewskiem zachodząca 289. W pojęciach winy nie tylko się prawo to z polskiem lecz i z ruskiem różniło 290—3. z mazowieckiem zgadzało się 294. Stosunek ziemstwa litewskiego, do owego jakie było u Dytmarsów 295. zastanawia.

DZIAŁ VI. Sądownictwo cywilne i karne.

Rozdział I. Pogląd.

Sądy kolegialnie się teraz prawie wszędzie odbywały. Otwarta była każdemu droga do łaski 296. Postępowanie sądowe według prawa 297 i zwyczaju 298. rozwinięte.

ODDZIAŁ I. Organizacya sądów.

Rozdział II. Sądownictwo czasów monarchicznych, na podstawie rodzinnych zasad, rozwinięte zupełnie.

Sądy przez Sędziów mianowanych i obieralnych sprawowane na instancye się cywilne i kryminalne dzieląc, były i teraz urządzone stanowo 299. Dążność do ukonstytuowania się kolegialnie, podzielenia na komplety cywilne i kryminalne, i ustanowienia granicy między instancjami, zastanawia w rozwoju tych sądów 300.

Rozdział III. Ludowe zwyczajne wyższe i najwyższe sądy.

Sądu gmin wiejskich 301 i jednodworcowych 302. różnica. Z pomieszczenia się obu powstały sądy powiesne 303. różne od patrymonialnych 304. a zbliżone do sądów miejskich 305—6. Środkowały międzynarodowe sądy 307. wyjątkowo ludom różnej narodowości, w Polsce osobliwie, przyznane 308

Rozdział IV. Takież sądy szlacheckie.

Szlachcic-ziemianin miał od ludowego sądownictwo odrębne 309. Ziemskiem się ono nazywając, na komplety podzieliło tam gdzie się kolegialnie odbywały sądy 310. Komplet kryminalne po największej części sądzący sprawy w grodzki się sąd przedzierzgnął w Polsce 311. Mimo to wszakże i do ziemskiego sądu, w komplecie większym zasiadającego, rozpoznawanie ważniejszych spraw kryminalnych, należało. Ponieważ po ostateczny w sprawach tych wyrok udawano się do Monarchy, ten więc zmuszony będąc zrzucić z siebie ten ciężar, Trybunał ustanowił 312. Pogląd na tę magistraturę krytycz-

ny 313—4. Podobnie się w Czechach i w Morawii sądy szlacheckie rozwinęły 315, ale na Węgrach nie zupełnie, a w Moskwie wcale się nie w ten 316—17 uorganizowały sposób.

Rozdział V. Wspólne szlachcie i ludowi sporne i niesporne sądy.

Różne przyczyny, różne też nadzwyczajnie odbywane sądy na jaw wywołały 318—19. Zwyczajnie a w poczet dotąd wymienionych nie wchodzące sądy odbywały się te: sejmowe 320, (sejmu gotowego sądy, odbywane w Polsce 321. zastanawiają), dworskie, w Węgrzech najznakomitsze 322. Wydziałami osobnemi drugich były sądy skarbowe, referendarskie 323. marszałkowskie z kapturowemi w czasie bezkrólewia łączone w Polsce; dalej asesorskie relacyjne i t. d. 324. Wchodzą w ten poczet sądów, domowe 325. i sądy przysięgłych, z rugowemi, kasztelańskimi i powiesnemi, tudzież tak nazywanemi powalnego obysku sądami związek mające 326. Wchodzą na koniec sądy pojednawcze i polubowne, sądem trzeciego w Moskwie nazywane 327.

Rozdział VI. Urzędnicy i służebnicy sądowi.

Pierwszym urzędnikiem był Sędzia 328., drugim Pisarz 329—30., a pierwszym służebnikiem Komornik, Woźny, Podwózek, Przystaw 331—33. Obrońca sądowy ani urzędnikiem ani służebnikiem nie był, choć pod kontrolą sądu zostawał 334—36.

Rozdział VII. Archiwa sądowe miały z hipoteką związek ścisły.

Archiwów rządowych do sądowych stosunek 337. Chowano w nich i prywatnych akta 338. Ważniejsze są dla hi-

storyi prawa sądowe niż rządowe 339. Chowaniec w nich i pisma prawo rzeczowe ubezpieczające 340. Pogląd na polskie 341. staromoskiewskie 342. węgierskie i czeskie 343. Zginęły dawne archiwa sądowe czeskie 344. Ocalały wszystkie inne, z których są najstarsze polskie 345.

Rozdział VIII. Kancelarye, ich skład, pisma i opłaty sądowe.

Najważniejszym kancelaryi sprzętem była pieczęć urzędowa 346. obsługiwała ją palestra, biorąca za to według taksy zapłatę 347. Inne opłaty brał sąd i strona wygrywająca 348. Pierwsze wpływały w Moskwie do carskiego skarbu 349.

Rozdział IX. Jakie było sądownictwo Litwy.

Sądownictwo litewskie na mocy się przywileju rozwinęło po polsku, z pewnemi wszelako zmianami 350. W takiej postaci wystąpił Trybunał litewski 351. W takiej sąd polubowny, kompromisarskim zwany 352.

ODDZIAŁ II. Postępowanie sądów cywilnych.

R o z d z i a ł X.

Postępowanie sądów niemieckich a słowiańskich 353. Powód w niemożności stawiania osobiście mógł być przez kogo innego zastąpiony 354.

Rozdział VI. Wydanie pozwu.

Już nie ustnie jak dawniej lecz koniecznie na piśmie należało zapożywać, według formalności k'woli temu przepisanych

355. Przepisy na to przyjęte u zachodnich a wschodnich Słowian 356—7. Udaremniał pozwy brak formalności 358. Jak pozew doręczano 359.

Rozdział XII. Powód i spierz stawali na rokach i uchylali się od nich.

Zapozwanego a nie stawającego wzdawano 360. Wzdany usprawiedliwiał się inaczej według procedury dawniej 361. a inaczej według nowszej, tłumacząc się tem że stanąć nie mógł 362. dla przyczyn prawem dozwolonych 363.

Rozdział XIII. Wokanda i tok sprawy, według dowodów w sądzie składanych prowadzonej.

Odroczona dla tego sprawa przywoływała się znówu gdy rok (termin) nowy nastąpił 363. Jeżeli i ten nie spełził na niczem przystępowano do usprawiedliwienia sprawy 364—5, pismem 366. i świadkami 367. Trudno ich było dostać, z przyczyny że świadczyć należało pod przysięgą, a od składania jej miano odrasę 368—70. Gdzie i jak przysięgano 371.

Rozdział XIV. Oczywista rozprawa kończyła spór, uwieńczany wyrokiem, którego wykonanie określiło prawo.

Inaczej ferowały wyrok polubowne, inaczej z ramienia królewskiego postanowione sądy 372. Te wyrokiwały i wstecz 373. Sąd, mając sobie sprawę według przyjętych formalności przedstawioną, dawał wyrok 374. Kary na wzbraniających się słuchać jego rozkazu 375. Wykonywano wyrok wywłaszczając dłużnika, czyli dobra jego według różnych prawa przepisów 376—7. zabierając na rzecz wygrywającego sprawę powoda. Tak zwana exdywizya była formą litewskiego wywłaszczenia 378.

ODDZIAŁ III. Postępowanie sądów karnych.

Rozdział XV. Jak przestępcę wraz z jego spółnikami przed sąd zapozywano?

- Tak u Anglików nazywane *Habeas corpus* wcześniej się u Słowian niż u nich pojawiwszy, nie każdego o przestępstwo poszlakowanego dozwalało więzić 379. Zapozywano go, innéj niż przy wzywaniu do cywilnych sądów pozwom nadając formę 380; list gończy i glejt w związku z nią zostają 381.

Rozdział XVI. Więzienie i dwojaki cel jego.

Zapozwany dawał porękę że przyjdzie na rok 382. Gdy jéj nie dał, lub do *Habeas corpus* odwołać się nie miał prawa, bywał w publiczném lub prywatném osadzany więzieniu 383. Stan obu tych więzień 384 — 5. i los osadzanych tam więźniów 386.

Rozdział XVII. Rok zawity czyli krótki taktowym też zwany, oczywista na nim rozprawa, a po za nim prowadzone śledztwo.

Oskarżonego zestawiano z oskarżycielem 387. na roku 388. Dowód ze świadków ciągniony przekonywał o spełnieniu przestępstwa 389 — 90. tudzież przekonywało śledztwo 391. równie jak i zeznanie przestępcy wymuszone na nim przez badanie 392. lub torturę, która w Czechach 393. i w Polsce 394. miała szczególną swą cechę.

Rozdział XVIII. Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, i niszczenie przechwałki, spowodowane.

Przekonywało go też lice, na Rusi, Litwie i Moskwie charakterystyczne 395—6. Oczyszczał zaś swod, a ubezpieczało oswobodzenie od przechwałki wroga 397.

Rozdział XIX. Wyrok sądem bożym wsparty.

Środki te wystarczały do wydania wyroku 398—9. których jeżeli nie było, z przyczyny nie kwalifikowania się do tego przestępcy, uciekano się do wrózenia o przestępstwie przez los lub pojedynek 400—1. Gdy oba dopisały przystępowano do wykonania wyroku, używając do tego kata 402.

Rozdział XX. Wyrok, chwilowo lub na zawsze, uchylony.

Lecz i wtedy można się było obronić przez różne od prawa następczane k'temu środki, w liczbie których odwołanie się do łaski monarszój i pokora górowała 403. Ostatni środek ocalania się ma dziś jeszcze wielkie u Czarnogórców znaczenie 404. Czesi i Polacy ułaskawiali łatwo banitów 405.

DODATEK

DO TOMU PIĄTEGO

HISTORII PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.**1. Dopełnienie dzieła.**

Uznaję prawdziwość zdania które o tém dziele Lelewel wyrzekł, a nie przychyliam się do mniemania które ma o niém Ahrens. Pochlebiam sobie, że im krytyczniej dawno znajome źródła będą opracowywane, a nowo pojawiające zostaną przez dzieła lub czasopisma rozgłaszane, tem pełniej występując na jaw, treściwie w historii prawodawstw rzecz wypowiedziana, upewni o tem myślącego czytelnika że m ducha prawa pojął, lub do pojęcia jego zbliżył się jak było można najwięcej 406—7.

II. Monografie.

Lepiej to jeszcze wykażą monografie osobne, które nie jeden szczegół, krótko i zwięzle w dziele przedstawiony, rozwiną szerzej 408. Treścią podanych tu na przykład monografii jest wywód *prawa do propinacyi* właścicielom ziemskiej majątności służącego 409; jest ustęp, w którym się tak zwaną *chre-*

na cruda. znaczenie wykazując stawia na to dowód, że z obowiązującą przez nią dłużnika z sukien go nawet ogłoszone zwierzchnich (410—13). Idący po nim tak iż ustęp znaczenie *opłaty sówitój* odgadujący 414. ma w dalszym ciągu artykuł, w którym wykazano, że w średniowiecznej Europie naprzód *nad Dunajem w miejsce zemsty ofiara pojawiła się łagalna* 415. Kończy szereg danych w tym tomie monografii artykuł, *staroangielską z staropolską palestrą* porównujący 416—18.

III. Zetknięcie się z prawami obcemi.

Wykazano starosłowiańskiego prawa z rzymskim przedjustyniańskim, a późniejszego z justyniańskim aż do najnowszych czasów zetknięcie 419, tudzież o stosunku prawa słowiańskiego do staroniemieckiego i starofrancuzkiego w czasach najdawniejszych, w późniejszych zaś do germańskiego powiedziano 420—23.

IV. Z badań w tém dziele zawartych wyciągnięte wnioski, i drugiej seryi jego zakończenie.

Poczem przystąpiono do rozważenia praktycznej dzieła tego strony 424. Tu zachodzi pytanie, czy w kodyfikowaniu praw nowych należy i można posilkować się dawnemi? Twierdząco odpowiadają na to ustawa dla Serbii, i zakony dla Rosyi w dzisiejszym ułożone czasie. Polska w zeszłym wieku możebności téj nie miała, projektując i projektowane przyjmując prawa 425. Dowodem tego jest Zbiór praw sądowych przez Andrzeja Zamojskiego dla niej z polecenia sejmu r. 1776 ułożony ale nieprzyjęty 426, tudzież usta-

wa rządowa na sejmie r. 1791.. w obowiązujące zamieniona
prawo 427. Oba te pomniki prawa są nader ważne dla roz-
woju historyi polskiego prawodawstwa, i oba w rozprawie,
wnioski z badań w tem dziele zawartych wyciągającój, uwzględ-
nione być winny 428.

2. SKAŹNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

abactio 278.
 accessoria 417.
 acticare 330.
 acticata 337.
 admonitio 381.
 advitalitas 40 w przyp.
 Adwokat 334.
 aestimatio condigna, perennalis, 376.
 aetas legitima, perfecta, imper. 58.
 affines 80. 81 w przyp.
 Agent 335.
 Akielewicz 21.
 Aksaków 87. w przyp.
 akta oryginalne 176.
 Albanczykowie 81.
 alea 206 w przyp.
 alienacya 204.
 allatura 37.
 allmende 139 w przyp.
 almarze 70.
 alodis 127 alodium 77.
 antichresis 142.
 antipherna 42 w przyp.
 archiwa niesądowe 337.
 arenda 187.
 arfa 22.
 arma 80 w przyp.
 Arnauci 81.
 artykuły marszałkowskie 284.

asylum 403.
 assidere 306.
 autographum 175.
 baba 60 w przyp.
 babatum 134.
 bajoras 63.
 banicya ogólna i powiatowa 261, staromoskiewska 264.
 banita 261, litewski 291.
 Bamberg 423.
 Bann 137 w przyp.
 banrechty 140.
 basztina 78 w przyp.
 Batorowie 5.
 Bekieszowie 5.
 Bentham 17.
 berewno 12.
 beskuczarnik 9.
 bezczestie 265 w przyp.
 bezecny 265 w przyp.
 bezżenne życie 31—2.
 bękart 50 173 książęcy 47 litewski 69. 290 moskiewski 47.
 Biskup jako Sędzia świecki 312.
 bliad 47 w przyp.
 blizik (sąsiad) 108 w przyp.
 bojar ruski, moskiewski 121.
 bona, mala fides 112.
 bonda 293.
 boran 287 w przyp.

borycznik 216.
 bractwa szpitalne 190.
 braterstwo 8 w przyp.
 broda 253.
 brzemię 137 w przyp.
 Burg, Bürge 202.
 Burgrabia grodu praskiego 319.
 caducitates 72.
 calumnia 353 w przyp.
 canum ductura 119.
 capeta 116.
 capilare jus 38 w przyp.
 causa perduellionis 252. officii 314.
 cechy miejskie 134.
 cedule rzezana 381.
 Celtowie walijscy 20.
 census 122.
 centaurus 138.
 Cerażyn 35 394. w przyp.
 cerograf 174.
 chełmińska ustawa 45.
 chirographarius 145.
 chleb 13 w przyp.
 chłop 263.
 Chodźko Leonard 80 w prz.
 Chorąży jako Sędzia 312 w przyp.
 chrene cruda 413.
 clientes 121.
 collatio bonorum mazowiecka 88.
 colonus 122. partiarius 185 w przyp.
 concivilis persona 6 w przyp.
 conclusio 374.
 condemnata 374 w przyp.
 conducta 374 w przyp.
 consanguinei 80—1, w znaczeniu agnatów 29 w przypisku.
 Constitutio criminalis Carolina 220.
 contrados 42.

contractus 171.
 contradictio 158.
 corulus, pro corulo 373 w przyp.
 crimen recens 383 w przyp.
 crinile 38 w przyp.
 cudzoziemiec 307.
 culpa lata 53.
 curia 120.
 Cygany 308.
 czary 394.
 częstnik 85.
 czełobitnia mirowaja 327.
 część wazalska 256.
 czterwert 75.
 członki ciała ważniejsze 259.
 czołobitczyk 172 w przyp.
 czwarcizna 35, 64.
 czysza 135.
 dacza 403.
 danak 264.
 dań 204, 205 w przyp.
 damina 204.
 dannaja 204.
 darowizna 204.
 dawność 106.
 decretum 398.
 defectus juris armorum 72, natalium 47. seminis 72.
 Deklamator 331.
 dekret 329, 374, podkomorski 156.
 delicta węgiersk. 258 w prz.
 Denszczyk 333.
 deportare 41.
 depozyt 199.
 Deputaci trybunałscy 313.
 deski ruskie 175 w przyp. rzymskie 343.
 didina 161 w przyp.
 diedina 79 w przyp.
 dzieło gosudarewo 251 w przyp.
 dimowe 136 w przyp.
 disbrigator 148.

discretio, jako *competentia*
 i *additio annorum* 57—8.
dobit 176, *dobitie*, *dobYTEK*
 34, 208.
dóbr rządowych podział 11
 w przyp.
dobra 10, biskupstwa plock.
 116. *blógie* 120, do urzę-
 dów przywiązane 119,
 w przyp. *emfiteutyczne*
 115, *koronne* 114, *królów-*
skie 120, *pojezuickie* 117,
przewozowe 127, *rodowe*
 i *ludowe* 129, *rycerskie*
 120, *stołowe* 114, *szlache-*
ckie 120, *wielkorządztwa*
krak. 115, *zbożne* 120,
ziemsk. 119.
dobra wola 212, *vuole* 41.
dojrzałość lat 57.
Doktorowie prawa jako *Sę-*
dziowie 312.
dolus 53.
dołg 15 w przyp.
dominium 220, *directum* 115,
 w przyp., *utile* 126.
dominus, *domina* *advitalis* 41.
donatio nova 72.
donosiciele sądowi 220.
donum nuptiale 41.
dopuszczenie 137.
dos węgiersk. 37. *contractu-*
alis 42. *legalis* 37.
doświadczenie płodności 60.
dotalicium 40.
dotalista 38 w przyp.
dotationalis *domina* 38,
 w przyp.
dowierzca 171.
dożywocie 38, 41, *litewskie*
 65, 161, 201.
droga królewska 138, *pu-*
bliczna 280.
drusztwo 189.

dsy pamatne 338.
duchownaja, *duszewnaja* za-
 pis 204.
dusze prikaszczik 97 w przy-
 pisku.
dwizymaja 13. *dwór popłu-*
żny 120.
dworcowe *dobra* 114.
dworowi 122.
dworzyszcz 11. 120.
Dytmarsowie 220.
działy majątkowe 88.
dziecko 89, *dzieci* 81, *natu-*
ralne 48.
dziedzic 78 w przyp. i 89.
dziedzictwo 73.
dzieleo 370.
dzielni, *niedzielni* 85.
dziesięcina in *gonitwam* 120
 przyp.
Dziesiętnik 288 w przyp.
ehehaften 362.
eigen 77.
ekonomie 114.
emfiteuta 126.
equirea 11 w przyp.
erbe 77, *erbpacht* 185.
Estyowie 160.
ewa 355 w przyp.
excrementiae 138.
exdywizya 378.
explicatio documentorum
 374.
fartuch (kara) 264.
fassio 58, 170, *temporalis*
 175.
fatalność 106 w przyp.
Feryant 417.
fideikomis, węgierski 95.
Finnowie 308.
fiscus 323.
flagitium 248.
Flamandowie 44.
foczpan 139.
forenses 6. w przyp.

Friedensrichter 327. w prz.
trymarczenie pomieszczeniem, 74.
frymark 180.

Ganerbe 46 w przyp.

gerada 70 w przyp.

gleit 382 litewski 291.

głowszczyzna szlachecka, ludowa, kapłańska 255.

gmina jednodworcowa, wiejska 126. 302.

gminy mieszanego sądu 302
scytyjaskie, rzymskie, serbskie, korutańskie 122, rumuńskie 123 pskowskie, nowogrodzkie, moskiewskie 125.

gołowszczyzna 256 w przyp.

gołowszczyzna 256.

(w) gon 138 w przyp.

góra 10 w przyp.

góry kruszcowe 284.

gościniec 138 jako proc. 208.

gostina 194.

Gozdawici 78 w przyp.

gra w kostki i kręgle, szachy, kosteczki, na borg, w ziarna 207.

gramota bezsudnaja 359 dokładnaja, mieżewaja 157.

obietnaja, opasnaja 390,

otkaznaja, otwodnaja 157,

posłusznaja 156. rozjeżdżaja,

ukaznaja 157. wwoznaja 157. zazywnaja 356.

granic bóstwo 162.

grobla 159 groble 282.

grodz zwyczajny i wieczysty 341.

grodzkich sądów cztery artykuły 311.

grosze litewskie 351.

gruda 159.

gry losowe 206—7.

Grzegórz z Sanoka 16.

grzywna królewska 258, li-

tewska 216, mazow. 351.

habeas corpus 379.

hanenj 319.

heberman 327 w przyp.

Heineccius 177.

Herburt 19.

hipoteka 142, szczególna ogólna, rękodajna 145, hipoteczne księgi 148.

hogmestvi 361, w przyp.

homagium 256.

hulaszczije ludi 266.

Jacobi Wiktor 423.

jama 151.

jawka 355 w przyp.

jazy 282, język 392.

jednacje 327.

Jenerał prus. 312 Woźny 332.

jeniec 105 w przyp.

jezdok 333.

illatio 374.

imię ludowe 68.

impensio 276.

impulsio 278.

incola 6, w przyp.

indigena 3, 5. litewski 24.

inductum 374.

infamia czarnogórska 264.

informacya sądowa 303.

ingrosatio 142, Ingrosator 347.

inhibicje 377 w przyp.

inscriptio certi debiti, obligationis de facto 145.

instancje sądowe 300.

instrumenta 374.

Instygatorowie sądowi 336,

instygatorskie skargi 320.

intercyza 42.

invagiatio 278.

inwentarz dóbr 41, 53, rolny 127.

ist'c, isciec 15, 171.

ispasz 295.

judicium villanum 303, judi-

cia brevia, castrensia 30,
 pro octava, generalia 322,
 terrestria 310, w przyp.
 iudlium 310.
 juge de paix 327 w przyp.
 jura conjunctae manus 94.
 Jurassores 310.
 juri statui 276.
 jurydyki miejskie 133.
 Jurysta 335.
 jus viduale 40 w przyp. com-
 municativum 41. cadu-
 cum 71, feudi 119.
 Justycyaryusz 152
 jzba edukacyjna 117.
 jzgoj 202 w przyp.
 izornik 79, 125.
 izlublenyja 328, gołowy 305.
 kabała 173.
 kacierz 263.
 kaduk 69, 119.
 kahały 308.
 Kałaczow 157 w przyp.
 Kammergericht 319.
 Kanclirz rotni 333.
 Kapelan 289.
 kaptur jeneralny 324.
 kara śmierci 219, ognia, żyw-
 cem zakopywania 222.
 kasztel 120 w przyp.
 kat 402.
 katun 120.
 klasztory 117, rossyjsk. 266.
 klatka (więzienie) 384.
 kłatwa królewska 137 w prz.
 kmetcina 269.
 kmetować 259.
 kmieć 126.
 kniga ułożennaja 342.
 knut 400.
 kobyle pole 139.
 koce 373.
 kodeks Napoleona 45, 264.
 kodycył 99.
 kolegialność w sądach 300.

komandorye maltańsk. w
 Polsce 96.
 komissye graniczne 159.
 Komornik 332.
 Komorzy 332.
 kompromis 327.
 koń 139, 144 w przyp., komu-
 nia pod dwoma post. 263,
 końskie prawo 14.
 kondemnata 314.
 kondyktowy dekret 327.
 konfiskata 261.
 konkurs na majątku 210.
 konnexye 374.
 kontrakt szlubny 42.
 kontrowers 156, 278.
 kopa litewska, kopnik 295.
 kopia aktu 176.
 kopiec 151.
 kopijnik 119.
 kopana woda 138.
 Kapnobaci 30 w przyp.
 korektura pruska 83.
 koszycka umowa 113.
 Krauthofer, 17 w przyp.
 kręące się (rzeczy) 10.
 krp' kriepost 175, 366.
 kruta 413, w przyp.
 krzna imię 285.
 krowa 22.
 księga złodziejska 269.
 księgi kupieckie 176.
 kszaf 97 w przyp.
 kula (więzienie) 384.
 kuna 289 w przypisku, kuni-
 ca 26.
 kupala 62 w przyp.
 kurator od 55 do 6, kurato-
 rye 55.
 Kuzmani 26.
 kwalifikacya świadków cy-
 wilnych 367, krymin. 389.
 Laboulaye 421.
 larwa 272.
 las 279 po lesie 12.

laska sędziowska 373.
 za łaskę 373.
 lata doskonałe, sprawiedli-
 we 58.
 legitima 98 legitimatio 47 le-
 gitimi 81 w przyp.
 Lehn 77.
 Leibgedinge 40.
 lekarz 289.
 Leman, lemaństwo, Leman-
 ni, Lechmanni 119.
 lenność prałacka 76.
 Leumund 220.
 levare gentes 249.
 levata causa 361.
 lex commissoria 142.
 leżak 284.
 łączenie 148, za dług 212,
 ksiąg 341.
 lgota 125, 194.
 liberum veto 126, czeskie
 406, 427, litewskie 295.
 liber colloquii generalis, ju-
 dicialium 340. obligatio-
 num majorum, minorum
 343, terrestis 340.
 lice 395.
 liczebne (dobra) 10.
 ljes ozornoj, gonebnyj 12,
 w przyp.
 de Ligne 5.
 Lippoman 120, w przyp.
 list 41, gończy 381. książęcy
 143, mocny 101, obronny
 50, poletny 194, pożyczal-
 ny 195, zastawny 142. 144,
 zatykać 268, żelazny 210.
 381.
 litkup 172.
 loca authentica 335.
 lochniton 123.
 loterya liczbowa 206.
 łóżni ludzie 266, łóżny 9.
 Lubrańscy 94.
 lucrum 53.

łajanie dłużnika 211.
 Ławnik 35, Ławnicy pru-
 scy 312.
 Łotysze 20.
 Łowczy jako Sędzia 312
 w przyp.
 łowiezcza 12.
 łubiana kora (do pisania) 342.
 magna charta 379 w przyp.
 majątek dorobkowy litew. 65.
 wspólny 44, w przyp., ro-
 dowy 78, 81, staromosk.
 87, prikaznoj 79.
 majestat 247.
 majorat 91.
 mały 59.
 małżeństwa mieszane 27,
 spełnione 32.
 mancipi res 14.
 mandatum dilatorium 361.
 manifest 109, 357 w przyp.
 maństwo 73.
 mapy pomiarów 156.
 Mareschalcus generalis 119
 w przyp.
 mariage par echange 93,
 w przyp.
 Marszałek trybunalski 313.
 marti 60.
 materna maternis 83.
 Mecenas 335.
 membrana 174, 358.
 Menszik z Menszteina 153.
 meritum sprawy 374.
 meta 152.
 metalis reambulatio 155.
 metech 11.
 metryka dworska 338.
 metryki chrzestne, szlubsne
 30.
 mieżewyja kontory 159.
 mieżna wypowied 153.
 miast kłótnie zeszlachtę 132.
 miasta litewskie i ruskie 63.
 miedzą 150 w prz., stara 150.

Mielnik (miasto) 252 w przypisku.
 Miernik 150.
 miestnichestwo 267.
 miła słuszną 360 w przyp.
 miles communis 258. fictatius 119, w przyp.
 milites czescy i moraw. 121.
 miłość 247.
 Milutyn Włodzim. 118, w przyp.
 Minin 77.
 mirne 348.
 missheirath 422.
 Mluvczi 334.
 młyny wodne 282.
 moneta obca w Polsce nie kursująca 250.
 monopole 190.
 moratorium 194 w przyp.
 mosty 282.
 mothe 136.
 motiva 374.
 nachodka 166.
 naciosy 159.
 nadani 204.
 nadbękart 61.
 nagranie słowa 261.
 najazd 150.
 najemnik 186.
 namysł Sędziego 374.
 napady pro winy 73.
 napisne 348.
 nariażenyj sud 319.
 narok 70. 123.
 narzk czci 319.
 nawiązka 414.
 nawróciska 152.
 nawsze 159, 258.
 nedjel 157.
 nemeda Dytmarsów 295.
 Newolin 79.
 Niedzielszczyk 333.
 nierządnicą 173, litewsk. 60.
 niestane 348.

niewiasty litewsk. 24.
 niewolnica (żona) 42.
 Nikolski 87, w przyp.
 nobilitas localis 121.
 nomenklatury pokrewieństwa 29.
 non liquet 374.
 nota, infidelitatis 72.
 novum emergens 18.
 nozdrza rozdarcie 268.
 obec 128 w przyp.
 Oberman 327.
 obiszczyk 326 w przyp.
 oblata et roborata 173.
 obligatio 171.
 obligatorius debitor 147.
 obmowa 353 w przyp.
 oborne 277.
 obnoszenie obrazu 152.
 obszary 138.
 ocznaja stawka 359.
 oderen 125 w przyp.
 odpowiedź 397.
 odprosiny sądowe 404.
 odrobek litewski 218.
 odumarlizna czeska, polska 70.
 odumartna 72 w przyp.
 odumrt 73.
 ogrodzenie sprawy 365.
 ogrodzony w prawie 156.
 ojczym 52.
 ojczyzna 288.
 okopować 295.
 opiekelnik 53.
 opolna ziemia 125.
 opółczenie 287.
 opór 376.
 oprawa 43 litewska 65.
 sprawne 248. 348.
 oracyna 288.
 ordynacje polskie 94.
 orudije 328 w przypisku 377.
 ostać się 360.

Ostfalai 44 w przyp.
 otcina 79 otczina 161 w przyp.
 otmorszyna 79.
 otsrocznaja otpis 259.
 otwod 150.
 ożywić sprawę 362.
 pacht, prosty, żelazny 188.
 pacifikator 327 w przyp.
 pactum de retro emendo
 109.
 pacta conventa 427.
 Palatinus 119 w przyp.
 palestra 417.
 Pałauzow 307 w przyp.
 pamiat 338, iz ustnia 102
 pristawnaja 356.
 pamiętne 348.
 pani 8.
 papier stemplowy 346.
 papierowe pieniądze 193.
 parzeschne 136.
 pasterz 278 w przyp.
 pastus 188.
 pastwisko w lesie 138.
 pastwy 139.
 paterna paternis 83.
 Patron 335.
 patrui 81 w przyp.
 pawołok 125.
 peculatus crimen 320.
 peculium ojcowskie 89 żon
 41 w przyp.
 pełnomocnictwo domniema-
 ne 191.
 Peonowie 128.
 perełog 12 w przyp.
 peresud 348.
 Perewodczyk 333.
 perlucrum 53.
 personae turpes 265 w przy.
 pertinentiae 11 w przyp.
 Piateńszczyk 14.
 pieczęć rządowa 346.
 pieczętarze (świadki) 164.
 pienia 348 w przyp.

pierworodztwo 91.
 pijcza 119.
 Pisarz 329. 330.
 pismo 366.
 plat holy, na dworzech 143.
 plenipotentarius 335.
 płaczki 285.
 płaszczadny Podjacz 175.
 po duszi 103.
 poczink 12 w przyp.
 poczta (opłata) 448.
 podimowe 136 w przyp.
 podkowy 134.
 Podpisek 330.
 podrad 186.
 Podstarości 330. 332.
 podwornice 78 w przyp.
 Podwojski 335.
 Podwozek 332.
 podyimczyzna 136 w przyp.
 podzamcze 284.
 podziękowanie (kwit) 53.
 poena 314. 349.
 pogołowszina 256.
 pohancie 121.
 pojedynek litewski 291.
 pokład 198.
 pokora 404.
 pokuta jako wadyum 196,
 sądowa opłata 349.
 polé dikoje 12 w przyp., dzi-
 kie 125.
 polowanie 138, 279.
 półplacie 70, w przyp.
 połowizny 185.
 pomieścia nazwa 74, w przy-
 pisku, obszar 75.
 pomieszczczyk 74.
 pomilio 138.
 pomoc 34.
 popołonka 183 w przyp.
 popony 70.
 poprawa (oprawa) 40.
 poradnaja 42.

porucznik 192 w przypisku,
 przy 51.
 posag 34.
 poseł 192.
 possessio abjurata, recessua-
 ta 146.
 posiadanie 281.
 poskotina 12.
 pośledni 78 w przyp.
 posłuch 103.
 pososczyzna 162.
 posudek 341 w przyp.
 poszliny wienecznyja 30.
 potaz 153.
 potentia 254.
 potępa 212.
 potioritas 145 litewska 162.
 powalec 269.
 powód (jako przewodnik)
 333 w przyp.
 pozew jałowy 357, nadwor-
 ny 358, oczywisty, potwor-
 ny 357, słoneczny 354.
 późna 12.
 pozwownica 355.
 pozwownik 355.
 praedia militaria 119, 120
 w przyp.
 praedium 120, praejudicata
 18.
 praszczur 67.
 prawież 195, 209, 412.
 prawo (sąd) 315, chodzące
 i żywe 16, gościnne 6, li-
 tewskie 23, miejskie 131,
 niemieckie 421—3. staro-
 francuzkie 420, pastewne
 139, rzymskie w Polsce
 i u Słowian 417, 419, sta-
 ne 361, w przyp., Wajde-
 wuta 60.
 prawoj diesiatok 348 w przy.
 prevorj. 136.
 Prezydent i Vice Prezydent
 306 trybunalski 313.

pridanoje 38.
 princeps nobilitatis 156.
 procent od procentu 218, je-
 go stopy 208, wyderkawo-
 wy 143.
 processus marcalis 278, me-
 talis ex usu, jure 155.
 prohibita 377.
 prokorm 349.
 Prokurator 56, 335, czeski
 336, jako Sędzia 312. w
 przypisku, fiskalny 336,
 w przyp.
 propinacya 120, 131, 133.
 proportio communium be-
 nefic. 135 w przyp.
 proprietas 120.
 prowizion 208 w przyp.
 przechwałka 397, litewska
 294.
 przedawnienie używalności
 141.
 przegemce 43.
 przegreda 139.
 przemilczenie 106.
 przemito (kuban) 238.
 przeżycie 34.
 przibuzny 51.
 przyrok 271 w przyp.
 przyznani 354.
 przybysz 284—5.
 przykazca 217.
 przynależności walijskie, li-
 tewskie 21.
 przysądne, przysiężne 348.
 Przysięgły 333.
 przysłowia prawne 17.
 Przystaw 333, bez Przysta-
 wa 209.
 przysypka 208.
 przywianek 36, 41.
 puer, puera 81.
 puhon zatczony 381.
 puścizna 71, kmieca 128.
 puszcza ziemia 10, w przyp.

pustka 80. pusty 70.
 put' 74.
 putka 258.
 putnik 125.
 putny 163.
 pych 275 w przyp.
 pytati 392.
 rad 186.
 Radom 134.
 rajfurstwo litewskie 291.
 rana siwa, od strzelby, za-
 kryta 258.
 rapt 245.
 ratija 9.
 recht (das) 16.
 rectificatio metarum 155.
 Referendarz 323.
 referre 306.
 reformacya posagu 42.
 Registrator 329, 347, registr
 53.
 rejestr 53, sądowy 314, dłu-
 gów 196.
 rejtar 269.
 rekrutacya 76.
 remissa 313.
 renta 187.
 replica 374.
 repositio 276.
 resignatio 162.
 restitutio 158.
 reus 171.
 rękojemstwo dwojakie 203,
 kmiece 133, wywołane
 211.
 rękotarzny 53.
 Richtarz na mezech 158.
 roboratio 173 w przyp.
 rodzicobójcy 289.
 rodzicowie 128.
 roki sądowe 311, krótkie,
 taktowe, zawite 387.
 rost 208.
 rozbójnik 269.
 rozdzielnyja zapisi 91.

Rozenbergowie 93.
 rozpustne 348.
 rozwód 150.
 rukopisanije 103, 204.
 Rumuny 307.
 ruszające się (dobra) 10.
 ruszitel prawa 250, w przyp.
 Rycht 304.
 Rypuaryowie 44.
 rzeka 138, 282.
 sadzawki 138 w przyp.
 sadzić sąd 303.
 samosud 287.
 Sandomirz 134.
 Savigny 122 w przyp. 421.
 sądy asesorskie 324, domo-
 we 327, gotowe 257, go-
 towego sejmu 321, grodz-
 kie 311, graniczne 152,
 kompromisarskie (połubo-
 wne, pojednawcze) 327,
 kanclerskie, kapturowe,
 marszałkowskie 324, okta-
 walne 322, w przyp. pa-
 trymonialne 306, powiesne
 303, pokoju 327, rozjem-
 cze 327, Rabinów 308, re-
 lacyjne 324, rugowe 301,
 szlubowane 327, sześciu
 miast 306, ziemskie 309,
 komplety ich 310, ziem-
 skie moskiewskie 301.
 sąsiedzi 127.
 scelus 248.
 ścienniki 159.
 scrutinium 256 w przyp. 391.
 Scytowie oracze, rolnicy
 122.
 sadria 310.
 seniorat 91.
 seniores domus 52 w przyp.
 sentencyonarz 329.
 sententia 374 w przyp.
 sessio 72.

Sędzia wybierany, nominowany 338, zjazdowy 162.
 sianokosy 139.
 sielec 234.
 sigillum authenticum 176.
 siola czworoboczne, okrągłe 125.
 sisczyk 326 w przyp.
 Skarga Piotr 58.
 skop 251.
 skrypt do archiwum 328.
 skryte działy 89.
 sługa 186, 283, litewski 217.
 służebność 137, krokwi 140, miast polskich, staromoskiewska 140, wychodka 140.
 smluva 42.
 Sochaczew 134.
 sodomia 30.
 Sofian, patrz w skazniku trzecim artykuł *Kunicyn*.
 solem collocare 354 w przyp.
 Sołtys 119.
 Sorocznik 350 w przyp.
 sowito 414.
 spadkobranie słowiańsk. 80, szwabskie 82 w przyp. korektury 83, duchownych, mnichów polskich 84, czeskich i węgiersk. 86, pomieść, udziałowych Książąt ruskich 87, uprzywilejowane 91, wstępnych 86.
 spij 136 w przyp.
 spisne 348.
 spławy 282.
 spółki handlowe, słowiańskie a niemieckie 189.
 sprawa 196.
 sprzedaż (kara) 234 w przypisku, srez, srezna 136, w przyp.
 srok 359.

srohowe, sron, sronowe 136 w przyp.
 ssuda 197.
 Stadnicki Aleks. 307 w prz.
 Stanisław August Król 135.
 stank 99 w przyp.
 Starosta pruski, krakowski 311.
 statek 13.
 statutio 158.
 stipendium 122.
 Strogonowych rodzina 266.
 stuba 331 w przyp.
 Subdelegat 347.
 suche dni 311.
 sudnyje spiski 859.
 sunnis 362, w przyp.
 Susceptant 347, 417.
 Suskalnik 336 w przyp.
 swat 51.
 świadek niewiasta 104.
 Świątniki (wias) 83 w przyp.
 swewizm 19.
 swidetel 103.
 świcidło 70.
 swod 397,
 swojactwo, swojta 9.
 Sybir 218, 223.
 szalas 278. w przyp.
 Szeklerowie 86.
 szkodnik ziemski 275.
 szlachta zaściankowa węgierska 121.
 szluby cywilne 26.
 szyr 138 w przyp.
 taberna 120.
 tabula 175.
 taksa dóbr 378.
 taktowe sprawy 314.
 talio 233.
 targ 181.
 Taszycki 19.
 Tatarowie 308.
 termin jeneralny 312, particularis, generalis 310,

- w przyp. *facionatus* 257,
 w przyp.
terrigenae 119 w przyp.
testament 204 z miejscem
 101, solenny, uprzywilejo-
 wany 104, ustny 102.
*testamentum parentum inter
 liberos, per nuncupatio-
 nem* 102.
tiurma 384.
Tołmacz 333.
tortura 220. 394. *czeska* 393
litewska 293.
tranzakcyja 171.
transumptum 175.
tretiejskij sud 327.
trhem spolcziti 89.
tryb 152.
Trybunał koronny 313 *li-
 tewski* 351.
trzetina wysz. 43 w przyp.
*tutela legitima, legitima et
 naturalis, dativa* 54.
twierdza 120.
tykać, tykanie sądowe 383.
Uberman 327.
udworniki 122.
ugodia 12, 125 i 137 w przyp.
ujazdy 159.
układnik 196.
Ulpian 41.
ułaskawienie 403.
umowa 171, *słowna* 172.
Umowcy 327.
universitas (kraj) 248 w prz.
upadłość dłużnika 403.
urocziska 192 w przyp.
nrok (procent) 208 w przy.
ustawy polskie proceduralne
 361 w przyp.
usurpare 141.
ususfructus, usus 138.
utica 277.
utok 354.
utraconusz 263.
vallata poena, vadium 173
 w przyp.
venia aetatis 57.
veto 126, 406, *litewsk.* 295.
villa 126 *regis, regni* 115.
violentia domestica 276.
Volavci 121.
Vorrath 127.
Wajdewut 20.
warkocz 37.
warnica 12.
warszawskie księstwo 44.
warunk 173 w przyp.
wdowi stolec 40.
wedercoff 143 w przyp.
wekalowe prawo 177.
weliczeństwo 247.
werstati 266.
Westfalai 44 w przyp.
wiano 36. 38. 34 w przyp.
wiecha 139.
wiecznik 67 w przyp.
wieczność 67.
wielebny 247.
wielmożność 247.
wieniec 37 *litewski* 65.
wiernik 33.
wieża (więzienie) 383.
więzień 386 (*żona*) 42, *wię-
 zienie* 222 263, *ciężkie,
 lżejsze* 384.
wina (opłata) 349.
wina ziemska 162.
winy i pokuty 264.
Więty fluvius 138 w przyp.
Wiszniowski Mich. 17.
Wizgodzki 350.
wkład 204.
wkładać k'im 144.
właśnik 67, w przyp.
Włodarz-Podśedek 312 w
 przyp.
włoka żywa 125.
woczina 161 w przyp.
woda martwa 151.

Wójt sądowy 306.
 wola nowogrodzka 125.
 wolwark (folwark) 120.
 Wołacz 331.
 wor (łotr) 270 w przyp.
 Woźny 332, litewski 351.
 wręby 141.
 wróżba uchylona 261.
 wsdroijs 138 w przyp.
 wsi polskich liczba 120 w
 przyp.
 wstecz sędzić 373.
 wybladok 47.
 wybywać 39.
 wyderkaph 143, wyderkaw
 143.
 wyderek 143 w przyp.
 wydziedziczenie 98.
 wygodzenie 197.
 wygon 139.
 wykup dziedzictwa 108.
 wyprawa 41.
 wyprzeć się dzieci (wydzie-
 dziczyć) 164.
 wyrok wsteczny, do uniwer-
 sytetów, do wiecy, do ziem
 i Króla zaapelowany 373.
 wyrzekać się 35, 38.
 występ 261.
 Wyszogrodzki 381.
 wywedne 38.
 wzdawać 359.
 zachojca, zachotcza 397.
 zadawek 172.
 Zah i jego ród 274 w przyp.
 zajazd 281, 377.
 zaimenē 196.
 zakład 144.
 zakup 186, 195.
 zalasina 136 w przyp.
 za łaskę 373.
 zaliwek 138.
 zallas 136 w przyp.
 zalus 136 w przyp.
 zalusinae 136 w przyp.

zalusma 136 w przyp.
 załog 144.
 zamiana 179.
 zamieszkanie prawne 7.
 Zamojski Andrzej 426.
 Zamolksis 415.
 zapis 175, 204, sdatocznaja
 201.
 zaspać sprawę 362.
 zastaw 143.
 zaświecać (palić) 232.
 zawadzenie 144.
 zboże 120 w przyp.
 zdać 348.
 zdribnice 78 w przyp.
 zdroje 138.
 ziemia obcza, oprycznaja 12
 w przyp. stradnija 12.
 zjemlanoje, ziemnoje dzieło
 150.
 zgorzelicka moneta 250.
 zhubec 250 w przyp.
 ziemia (pole) 10 w przyp. wa-
 lijska, litewska 21, grodz-
 ka 130, miejska 131.
 ziemianie czescy, ruscy 121.
 ziemskie odzienie 70.
 zieć 29.
 zimowanie 188.
 zlubni sud 327.
 złoczyństwo 261.
 złodziej litewski 293.
 znama, znamene 30, 338.
 zokanas 23.
 zprawa, zprawca 148, zpraw-
 ce 173 w przyp.
 zrzedelne działy 89.
 zwierzyna 279.
 zwrot posagu i wiana 42.
 zwyczaj 18.
 zwyklnost 18.
 żałobą słowiańska, litewska
 60.
 żałobnik 15, 353, w przyp.

żebrak 278.
żegluga rzeczna 282.
żelaznoje 349.
żołnierskie miesiące 71.

żonka 256.
Żyd 289, Żydzi 308.
żywot, żywotina, żywotnik
13, żywoty 10.

3. SKAŻNIK SKRÓCEN.

Ostatni tom pierwszego wydania zakończyłem uwagą, zakończę nią i tom przedostatni a właściwie ostatni wydania drugiego. Uwaga ta nie wyłącznie wyjaśnienie skrótów, lub króciuchne ocenienie pism, któremi się przy układzie dzieła posilkowałem, lecz i uzupełnienie źródeł, ma na względzie. Według wiadomości jaka mnie o nich doszła, żadnego nie pominąłem; z pism przeciwnie pominąłem jedno i drugie, i musiałem pominąć, gdy się one pojawiły po wyjściu tych tomów, w zakres których treść ich wnieść powinna była. Nie atoli na tém dzieło moje nie straciło, gdy niektóre z piśmowych, jak *wiadomości o dawniejszym archidyaconacie pomorskim przez X. Augustyna Hildebrandta w Gdańsku 1862.*, nic nowego nie podały; inne, jak piśmko Józ. Stasińskiego, *De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-germanicum Ottonum Imperatorum aetate interessabant, Berolini 1862*, rzecz przedstawiło fałszywie. Twierdzi wspomniony pisarz, oparłszy się na dowodach bardzo błahych, że nasz Bolesław Chrobry holdownikiem rzymsko-niemieckiego cesarstwa, a nieczém więcej nie był. Co nie ma zasady opartej na prawdzie. W skażniku przeto który dzieło moje kończy, wymienione są same tylko [pisma do jego układu użyte. Króciuchna ważniejszych ocena naprowadza na myśl, że nie jedno zasługuje na monografię, nie jedno krytycznie przejrane, rozważone, sprostowane i dopełnione, być winno. W miarę jak czas po temu

będzie i posłuży zdrowie, nie zostanie i to zapomniane. Dziś raczy czytelnik poprzestać na tem, co skażnik zawiera.

Akt. jur. II. — Wydane przez Komisją archeograficzną *juridyczeskije akty* większej są wartości od tych które Kałaczow, w dalszym ich ciągu, drukiem ogłosił. Rzadko też drugie (porówn. wyżej § 125) przywoziliśmy.

Bibliot. Ossol. — Pismo zbiorowe pod napisem *Czasopisma*, następnie *Biblioteki Ossolińskich*, od r. 1842 z pewnymi przerwami po dziś wychodzące, ważnych mi zasobów, w najnowszej redakcji pod kierunkiem uczonego Augusta Bielowskiego zostającą, dostarczyło.

Bibliotk. hrwat. — Z długoletniego uspienia budząc Chorwacowie nauki swoje, słusznie rozpoczęli je od dziejów i bibliografii. Reprezentantem pierwszych jest przytoczony w skażniku do tomu drugiego naszego dzieła *Arhiv* (wyszło już siedm jego tomów). Reprezentantem drugiej jest *Bibliografija hrvatska*, której tom I. w Zagrebiu 1860. szanowny Jan Kukuljewić Sakciński drukiem ogłosił.

Bussow. — Konrad Bussow Luneburczyk, naocznym był świadkiem zdarzeń, które się r. 1601. nastpn. przytrafiły w Moskwie. O rękopisach i wydaniach kroniki jego rozprawia Kunik członek akademii cesarskiej, w przedmowie do wydania jej, które z poręki kommissyi archeograficznej pod tytułem: *Rerum Russicarum scriptores exteri. Tomus I. Petrop. 1851.* drukiem ogłosił. Kroniki tej, przez cudzoziemca rosyjskiego języka nie posiadającego pisaną, należy z wielką używać ostrożnością.

Danil. Skarb. — Członka niegdyś komisji kodyfikacyjnej rosyjskiej i Profesora uniwersytetów wileńskiego, charkowskiego i moskiewskiego dzieło, pod napisem: *Skarbiec diplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów, posługujących do krytycz-*

nego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych krajów, wydał w Wilnie 1860 — 2, w dwóch tomach w ćwiartce, z pozgonnych rękopisów autora, które się w bibliotece muzeum wileńskiego znajdują, Jan Sidorowicz Członek rzeczywisty Kom. arch. wileńsk. i innych towarzystw uczonych. Wielki ten zasób materiału poczyną się wypisem z Herodota, a idzie aż do r. 1569. po Chr. czyli do unii, którą Litwa zawarła z Polską na sejmie w roku tym odprawionym w Lublinie. P. August Bielowski rzekł o tém dziele z pochwałą słów kilka w Bibl. Ossol. III. 344.

Dareste de la Chavanne. — Dzieła, wychodzące obecnie we Francyi o rolniczej ludności, są wielkiej wagi. Po ukazaniu się dwutomowego pisma noszącego tytuł: *Histoire des paysans depuis la fin du moyen age jusqu'à nos jours 1200.— 1850. par Eugène Bonne-mère, Paris 1856.*, wyszło tamże w drugim wydaniu 1858 dzieło pod napisem: *Histoire des classes agricoles en France par C. Dareste de la Chavanne*, tenże sam przedmiot wyłuszczające, które często w tym tu tomie przywodziłem. Oba przedstawiają ludność ową w takim świetle, w jakim swoją całą słowiańszczyznę od dawnego oglądała czasu. Przyczynę tego w osadach swewskich w niektórych departamentach Francyi od niepa-miętnego bytujących czasu, upatrywałem, jak czytelnikowi dzieła mego wiadomo, i upatruję. Wyczerpnąwszy z obu co do zrozumienia rzeczy za potrzebne uznałem, kończę zmiankę o nich tą uwagą, że pierwszy pisarz (II. str. 350 nstpn.) słusznie twierdzi: iż tylko stowarzyszenia mogą rolnictwo każdego kraju podnieść, i że jedynie te zdolne są zapewnić pracy rolnika odpowiednią korzyść; że nic dla niego nie ma szkodliwszego nad podział ziemi na drobne części, i prowadzenie na nich gospodarstwa drobnego. W to samo bije i drugi.

Okazałem w mem dziele, że zdanie to zawsze podzielali Słowianie.

Demuth. — Dzieło *Geschichte der Landtafel im Markgrafthum Mähren, Brünn 1857.*, opowiada dzieje archiwów ziemskich margrabstwa morawskiego, gruntownie i pięknie. Rzuca też wielkie światło na takąż instytucję czeską, i pod tym uważane względem, podwójną ma wartość.

Długosza L. (Lib.) Ben. — *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus Tomus I. II. Cracoviae 1863 — 4.* O dzieła tego tomie pierwszym rozpieczętem się w Bibliotece Warszawsk. z r. 1864. III 106. O dwóch następnych rozpiszę się później.

Eminghaus. — Dopełnieniem zbioru praw germańskich przez Waltera zebranych (*Corpus juris*) nazwaćby można dzieło, które pod napisem *Corpus juris germanici tam publici quam privati academicum*, w Jenie 1844. wyszło. Powtórnie w jednym tomie i części drugiego wydał tamże 1856. w dużej 8-ce (ten tom wraz z rejestrem ma stronic 966, część drugiego 356 zawiera) dzieło to Gustaw Eminghaus.

Ferd. A. B. — Wspomniony w tomie pierwszym (§ 253) statut czeski, za Ferdynanda I. uchwalony, wyszedł w Pradze w ćwiartce r. 1530. Ma kartki literami a te liczbami oznaczone rzymskimi. Tak więc A. I. znaczy kartkę, pierwszą i tejże ćwiartkę takąż, a zaś A. II. III. IV. i t. d. kartkę drugą i jej ćwiartkę drugą, trzecią, czwartą i tak następnie oznacza.

Gaupp Recht u. Verfass. — *Recht und Verfassung der alten Sachsen. In Verbindung mit einer kritischen Ausgabe der Lex Saxonum von Ernst Theod. Gaupp, Breslau 1837.* I o tem dziele czci godnego kolegi mego szkolnego, toż samo co o innych pracach jego w skazniku trzecim do tomu pierwszego mówiłem, powiedzieć należy.

Gaz. Warsz. — *Gazeta Warszawska* umieszcza korespondencye o dzisiejszem państwie rumuńskim i Normandyi francuzkiej, które są dla historyi prawodawstw ciekawe. Streszcza też ona pisma za granicą, o dawnéj Wołoszczyźnie i Mołdawii tudzież o północnej Francyi, wychodzące. Opowiedziałem w mém dziele jak wielce są kraje te, dla zbadania początków słowiańskiej ludności rolniczej i dla poznania spadkowego prawa, ciekawe.

Gorale bieskid. — *Gorale Bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca skreślił L. D. Krakow nakładem i drukiem Józ. Czecha 1851.* (o 151 i dwóch nie liczbowan. stron.). Cudny to obrazek, który jest ważny i dla historyi prawa, z powodu opisu sądów rugowych i patrymonialnych dawnych, tudzież dzisiejszych gromadzkich. Są tu i umowy o rzeczowe prawo, według pojęć tychże sądów zawierane i pisywane. Szkoda że więcej podobnych obrazków, okolice dawnéj Polski przedstawiających, nie posiadamy. Czy równe temu pisemka inne słowiańskie kraje pokazać mogą, nie wiem.

Grimm, Grym, u Gryma. — Skrócenia te, objaśnione w skazniku do pierwszego tomu, uzupełniając, kładę nacisk na tę okoliczność, że dzieło Grymowe, starożytności prawa niemieckiego (*Rechts Alterthümer*, przez skrócenie RAlt.) obejmujące, będąc po największej części ze statutów gmin jednodworcowych i wiejskich (*Hofrechte, Dorfweisthümer*) zebrane, ważne jest dla historyi prawodawstw słowiańskich dla tego, że owe statuta pochodzą z okolic, które niegdys zamieszkiwali Swewowie. Gdyby nasi przodkowie byli równie jak Niemcy piśmienni, i chcieli byli spisywać zwyczajowe prawa ludów, pokazałoby się, że prawa te były raczej nasze niż niemieckie; czyli wyszłoby na jaw rzeczywiste praw tych źródło. Jeszcze atoli czas ocalenia ich nie

minął. Jeszcze o wielu pamięć zachował lud, lecz już blizki jest zapomnienia o nich, i zginą nieochybnie, jeżeli choć takiej jak nad pieśniami ludu pieczy nie rozciągniemy nad niemi.

Haxthaus. Gutachten.—*Gutachten über den nach den Beschlüssen eines königlichen hohen Staatsraths redigirten Entwurf einer ländlichen Gemeinordnung für die Provinzen Westphalen und Rheinland.* Taki napis nosi dzieło w dwóch tomach o stron. 881, bez oznaczenia roku i miejsca druku wydane, które recenzyą ustawy gminnej dla Westfalii i nadreńskich krajów, (dwóch prowincyi pruskich gdzie przed wieki kwitły wiejskie Swewów gminy) ułożonej, zawiera. Dzieło to, nie pojawione w handlu księgarskim, przysłał mi do przeczytania ś. p. Jakób Grym, gdym u wód od imienia Franciszka II Cesarza austriackiego nazwanych (Franzenshad), w r. 1850. bawił. Inne tegoż autora pisma w tym tomie przywiodzone noszą napis: *Ueber die Agrarverfassung in Norddeutschland und deren Conflicte in der gegenwärtigen Zeit I. Theiles 1. Band Berlin 1829.* w którym pomieszczono: *Ueber die Agrarverfassung in den Fürstenthümern Paderborn und Carwey.* (Więcej tomu tego nie wyszło). Opowiedziano tu stosunki rolniczej ludności dwóch niegdyś znakomych krain swewskich. Inne znowu dzieło pod napisem: *Die ländliche Verfassung in den einzelnen Provinzen der preussischen Monarchie I. Band, Königsberg,* (nie wyszło więcej), podobne stosunki, w tak dziś nazywanych wschodnich i zachodnich Prusiech istniejące, wyłuszcza.

Jiczinsky. — *Vyvin českého právnictví v stručném nástinu s obzvláštním ohledem na jeho zdroje I. Oddělení. W Praze 1862.* (w dużej 8-ce o stronicach 242 prócz rejestru). Z pobieżnego tego rozwoju można należyte powziąć o czeskim prawie, aż do Ferdynanda II, wyobrażenie.

Iireczek. — Przez to skrócenie przywodziłem dwa Hermene-gilda Iireczka dzieła. Jedno nosi napis: *Slovanské právo v Czechach a na Moravě w Praze 1863—4.* w dwóch dotąd tomach wydane, z których pierwszy dobę czeskiego i morawskiego prawa aż do końca X wieku, a drugi takąż aż do XIII opowiada. Oba taką mi korzyść przyniosły jaką przywiedziony w skaźniku do trzeciego tomu Chabert. Nad dziełem tem, jeżeli czas pozwoli, w osobnej się monografii rozwiode. Dzieło drugie: *Rozprawy z oboru, historie, filologie a literatury. Rocznik prwni. Ve Vidni 1860.* jest nie tylko pomienionego autora, lecz i Józefa, brata jego, pracą. Coby zawierało, sam tytuł wykazuje dokładnie. Dwa artykuły w zbiorze tych rozpraw: „porównanie dawnego prawa słowiańskiego z starogreckiem, rzymskim i germańskim“, tudzież „zrządłosłów wyrazu ot“ (ojciec), szczególnéj są uwagi godne.

Caro Gesch. Polens. — Rozpoczętą przez Rycharda Repla (Roepell) historią narodu polskiego i opuszczoną od niego, podniósł p. Caro, i dalej poprowadził w *Geschichte Polens Zweiter Theil von 1300—86. Gotha 1863.* Dzieło więc to drugim jest tomem Repela pracy. Nie zupełnie podobne do niego będąc, ma jednakże te same co ono zalety i wady, które w Orędowniku poznańskim z r. 1842. w numerze szóstym i nstpn. wytknąłem. Niepodobieństwo zachodzi w tém, że pierwsze nie zawsze kompilowało lecz i badało, czego o drugim nie można powiedzieć. Podobieństwo zaś obu w tém leży, że przychylne są dla narodowości ludu, którego dzieje przedstawić zamierzyły. Komu więc nie o postęp lecz obrazowanie chodzi, tego może drugiego zwłaszcza praca zaspokoić.

Kawelina Osn. — W celu otrzymania stopnia Magistra praw cywilnych w uniwersytecie moskiewskim, napisał autor dzieło w dużej osemce, stronnice 186. wraz

z rejestrem wynoszące, które pod napisem: *Osnownyja naczala russkago sudoustrojstwa i graždanskago sudoproizwodstwa w perjod wrjemeni ot' Ułożenija do uczereždienija o gubernijach Moskwa 1844.* wydał. Dzieło to zresztą znakomite w tem szwankuje, że autor objaśniając rzecz, a nie zapatrując się wcale na prawa innych Słowian, pozbawił się przez to wielkiej dla wyrozumienia staromoskiewskiego pomocy.

Kiryjewsk. *piesni* -- *Piesni sobranyja P. B. Kirijewskim izdany obszczestwom liubitielejrossijskoj słowjesnosti. Moskwa 1860.* stanowią część wielkiego zbioru śpiewów ludności staromoskiewskie państwo składającej. Czytał mi je ś. p. autor, gdy u niego bawił w Moskwie r. 1842. Z nich można powziąć wyobrażenie dokładne o charakterze tych którzy pieśni te utworzyli.

Kitowicz. — *Dzieła historyczne Ks. J. Kitowicza w Pozn. 1845* wydane, składają się z dwóch seryj. Pierwsza obejmuje Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta (tomików cztery); druga Pamiętniki do samego tylko panowania Stanisława Augusta zawiera (tomików trzy). O zaletach i wadach dzieł tych zgadzam się na to, co przedemną wyrzeczono. (Patrz Bibl. Warsz. z r. 1853 II 47 nstpn.). Na dowód dosyć przeczytać z seryi drugiej tomu pierwszego rozdział 23. o *spisku miast czyli koalicyi ich r. 1790.*, 28. o *sukcesyi tronu i wolności miast*, 32 o *dniu 3 Maja w r. 1792*, tudzież spostrzeżenia nad dziejami po dziele rozsypane.

Kod. maz. — *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego. Wydał T. X. L. w Warszawie 1863.* godny jest stanąć obok dyplomatarjusza Theinera i Liber Beneficiorum Długosza.

Korowicki. — *Proces cywilny litewski staraniem i pracą Alexandra Korowickiego* (Professora uniwersytetu

wileńskiego, następnie moskiewskiego), wyszedł w Wilnie 1826. Autor mając to i inne swoje dzieła do druku nowo przerobione, powierzył mi je do wydania. Ponieważ pomieszczony w tym zbiorze Proces cywilny i t. d. przerobiony na nowo jest dotąd w rękopisie, przywodziłem go więc według wydania pierwszego.

Corpur juris hung. — Uzupełniając w skażniku do pierwszego tomu objaśnienie tego skrócenia, zwracam uwagę czytelnika na drugie rzeczzonego dzieła w Budzie r. 1844. w dwóch foliach ogłoszone wydanie pod napisem: *Decretum generale inclyti regni Hungariae*. Tom I zawiera dzieło Wierzbca, ustawy Królów, sejmów, i postanowienia stanów węgierskich aż do Ferdynanda III. (um. r. 1657). Tom II, dochodzi do roku w którym dzieło wydano. Od r. 1836—1844. są tu już po madziarsku pisane ustawy. Kończy dzieło rejestr, który, z naukowej uważany strony, ma mniej zalet od będącego przy poprzednim wydaniu (*Cynosura*).

Kosmowsk. Pam. — *Pamiętniki Stanisława Kosmowskiego z końca XVIII wieku, Poznań. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego 1860.* w 8-ce o stronicach 100 (z przypiskami łącznie) wydane, ważniejszy materiał dla dziejów narodu niż jego prawodawstwa dostarczają.

Koźmiana Pamiętn. — Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od r. 1780. do roku 1815. w dwóch oddziałach, w Poznaniu nakładem Jana Konst. Żupańskiego 1858. wydane (pierwszy ma stronic 345; drugi 440. oba są w 8-ce), tchną prawdą, sądząc po tem co o księstwie warszawskim i królestwie polskim, czyli co o czasach, w których żyłem, opowiadają.

Kunicyn. — *Istoriczeskoje izobrażenije drowniaho sudoproizwodstwa w Rossiji. Sanktpeterburg 1843.* Dzieło to urywkiem jest historyi prawa rosyjskiego, do koń-

ca XVI wieku opowiedzianej, którą autor chowa w rękopisie. Wychodząc z téj zasady, że Nowogród był zawiązkiem monarchii rosyjskiej, przedstawił postępowanie jakie się w sądach jego, na sposób germański ukształtowanych, rozwinęło. Ponieważ zdaniem mojem miała się rzecz przeciwnie, albowiem nie na niemieckiem lecz na słowiańskiem prawie oparło się rzeczzone postępowanie, przeto z innego niż autor mniema należy się na zasadę tegoż postępowania zapatrywać stanowiska. Wybitnie od Karamzyna (patrz rejestr do jego dzieła) zcharakteryzowany *Sofian*, przedstawiony tu jest jako sługa duchownych sądów.

Lelewela Polska średn. wieków III., Pomn. — Znaczy tom trzeci zbiorowego, w skaźniku do I tomu wyszczególnionego, dzieła. Ten tom według wydania z r. 1859. przywodziłem. Przez *Pomniki* rozumieć należy księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w XVI wieku przekładanych, w Wilnie 1824. w ćwiartce wydane.

Lites. — *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferos, Posnaniae 1855.* Pyszne to wydanie drukiem w trzech foliach ogłosił mąż, którym się Polska zaszczyca i chlubi. Treść dzieła tytuł wyraża.

Łukaszew. *Obraz Pozn.* — *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, w Poznaniu 1838.* w 8-ce, jest częścią historyi miast polskich, dotąd najlepiej przedstawioną.

Moszczyńsk. *Pam.* — Po nie znanym mi bliżej Adamie Moszczyńskim pozostał urywek snadź dzieła większego, który Jan Konst. Żupański wydał w *Poznaniu 1858.* (o str. 176. wraz w dwoma ćwiartkami pomyłek drukarskich i kilku uwagami nad dziełem) pod napisem: *Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego.* Nie wiadomo mi czy synem

autora czy dalszym krewnym był August Moszczyński, którego uwagi polityczne nad stanem Polaki z r. 1769 w Dzienniku literackim lwowskim z r. 1862 nr. 50. wydrukowano.

Miklos. *Lexicon*. — W skaźniku do tomu pierwszego przywiedzione starosłowiańskie słowniki, uczyniło-zbytecznemi wychodzące obecnie przez naczelnego dziś słowiańskiego filologa dzieło, pod napisem: *Lexicon paleoslovenico-graecolatinum emendatum auctum edidit Fr. Miklosich Vindobonae Guilelmus Braumueller 1862.*

Maskiewiczza Pamiętn. — Pamiętniki Samuela Maskiewicza, początek swój od r. 1594. biorące, i w lata następne (po rok 1621) idące, wydał z rękopisu Jan Zakrzewski w Wilnie 1828 w dużej ósemce. W Piśmienn. III 370—1. słówko o nich powiedziałem. Dopełniając co się tam rzekło, zauważam, że lubo mało w dziełku tem autor o wewnętrznym stanie ówczesnej Rossyi, a więc i o jej prawach powiedział, jednakże udzielił o nim tyle, że godzien stanąć obok społecznych cudzoziemców, ten sam co on obrabiających przedmiot.

Nesselmana słown. — *Wörterbuch der lithauischen Sprache, Berlin 1851.* jest dotąd najlepszym słownikiem litewskim. Szkoda tylko że nie w zwyczajnym lecz w zródłosłowym ułożono go porządku.

Nov. — Nowele Justyniańskie przez skrócenie to rozumieć należy.

Ostrowskiego Prawo cywilne — dzieje i prawa kościoła polskiego, nikt dotąd lepiej od Księdza Teodora Ostrowskiego (o którym i o jego dziełach Bentkow. hist. lit. II 241. 491. porówn.) nie obrobił; nikt też nie zdobył się na coś lepszego w przedmiocie cywilnego prawa, aż do czasów Jana Wincentego Bandtkiego. Szanowny Józef Łukaszewicz powtórne dzieła pierwszego wydanie (wydał je w Poznaniu r. 1846. w swój drukarni) kilku uwagami

zbogcił, i oto wszystko co dotąd w przedmiocie, ważne zasoby i wielki poczet źródeł posiadających dziejów kościoła zrobiono w czasach najnowszych. Gdy mi przyjdzie tom drugi Długoszewego dzieła (*Liber Beneficiorum*) rozważać, poważę się myślenie o historii i prawach kościoła polskiego, ze względu na owe źródła, objawić.

Pamiętki Soplicy. — Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy Cześnika parnawskiego w Paryżu 1839. 1841. w czterech tomikach w 16-ce z przemową S. Witwickiego, i tamże w tomikach dwóch w 8-ce z przemową bezimiennego (Michała Grabowskiego) wydane, należą do najlepszych tegoczesnej literatury polskiej utworów. Wrażliwie a przy tem wiernie charakter dawnych przedstawiając Polaków, obrazują wybornie postacie osób, związek z sądownictwem mających.

Petrens. — Do tego rzędu pism co wyżej wspomnianego Busowa dzieło należą wyciągi z kroniki Piotra Peter-sona (*Petrus Petrei*) rodem Szweda, którego wartość dla historii prawa jest takąż sama co tamtego. Razem oba dzieła wydano.

Pfeffel. — Zaciekawiony zostałem, wyczytawszy w jednym z dzieł Lelewela (*Polska dzieje* III. 257), że w tłumie niemieckich pisarzy znalazł się i taki, który umyślnie studyował polityczny stan dawniej Polski w tym celu, ażeby mógł gruntownie zrozumieć konstytucyę niemieckiego cesarstwa. Był nim, jak się z innych dzieł tegoż pisarza dowiedziałem, jeden z Sasów, który na usługach u Augusta III, Króla polskiego zostając, streszczał ale bardzo lichy dzieło Lengnicha, i pisaninę swą uwagami o Polsce, według tego, jak mu o niej opowiedzieć raczono, poprzeplatał. Sam bowiem ani jój nie studyował, ani był w stanie studyować, gdy słabo język polski posiadał. Ztąd powstały tak od niego zwane bez wyrażenia miejsca druku ogłoszone r. 1759., *Memoires*

sur le Gouvernement de la Pologne (w małej ósemce, w stronicach 184 z pięciu tablicami, z dwoma kartkami przedmowy, tyłu tytułu i trzema rejestru wydane dziełko), których wartość sam czytelnik z następujących słów autora oceni: je n'en promets ni le droit public, ni une description parfaite. Il m'eut fallu pour l'un et l'autre plus de connaissance que je n'en ai, de la langue Polonoise, une Bibliothèque plus nombreuse, et sur-tout plus de l'oisir." Mniemam że kto je przeczyta, tego odejdzie ciekawość poznania owych memuarów bliżej.

Płoszynski.—*Gorodskoje ili srednieje sostojanie russkaho naroda w jeho istoriczeskom rozwitiji, ot naczała Rusi do nowiejszych wremien. Sostawleno A. O. Płoszinskim, Prepowadatielom zakonowiedeniija w dworianskom polku. Sanktpeterburg 1857.* nosi nazwę dzieła, które chybiło celu w samem założeniu, albowiem średniego stanu, jak w drugim tomie (§ 85) zauważyłem, nie tylko na Rusi, ale nigdzie nie było u Słowian. Rzecz sama prostym jest wyciągiem ze zrzódeł, nauką co do czasów dawnych z Karamzyna zaczerpniętą objaśniona.

Pr. i t. d. — Pod rubryką *Prawa*, rozumieć należy pomniki praw morawskich w trzech redakcyach, jak w tomie pierwszym (§ 259.) mówiłem, ogłoszone drukiem. Są to jedyne statuta morawskich praw pod powagą rządu w całość ułożonych, i pod napisem *Prawa a zrzizzenij margrabstwa morawskiego*, w XVI i XVII wieku drukiem ogłoszonych; albowiem *Kniga Towaczowska*, o którejśmy w tymże tomie (§ 261.) napomknęli, dopiero się po wyjściu owego tomu naszego dzieła, w druku, za staraniem Karola Demutha w Bernie 1858, pojawiła. Statutów morawskich pierwsze i drugie wydanie r. 1545. 1562. wyszło kosztem Matyasza z Hartunkowa najwyższego Pisarza margrabstwa, trzecie się r. 1604. nakładem Wilhelma Ząbka z Zdietina na

Zadunkach a Habrowanech, urząd tenże piastującego, pojawiło. Służyły pierwsze dwa wydania za prawo dla księstwa opawskiego; inne księstwa szląskie osobne sobie, na podstawie jednakże morawskich, utworzyły statuta. Powiem o nich pod następującemi rubrykami, dopełniając i prostując com w tym względzie w tomie pierwszym (§ 263—4.) powiedział. Zacząć należy od statutu opolskiego, z niego bowiem powstał cieszyński.

Prawa Szl. Opolsk.—Szląski opolski statut w ćwiartkach liczbowanych (jest ich 18 prócz rejestru) wydrukowano pod tytułem: *Zrziżenij zemske Knížetstwij Opolského (tak) a Ratiborského, y ginych kraguow k nim przislussegijcijch.* Po czem orzeł polski z przepaską, a pod nim rzymską liczbą rok 1671. wyrażony. Na ostatniej stronicy stoi: że dzieło to po raz pierwszy w Ołomuńcu u Jana Gintera (Günther), nakładem pana Mikołaja Lesoty z Steblowa r. 1563. wydane, teraz wtóry raz w Nysie u Ignacego Szubarta roku 1671. wychodzi. Wydanie pierwsze w dwóch egzemplarzach, jednym pisanym a drugim drukowanym, w muzeum czeskim oglądałem. Pierwszy jakiś Linhart Kechl r. 1579. przepisał. Drugi jest owym wyżej przywiedzionym drukiem. Zkąd się pokazuje, że statut opolski jest ze wszystkich szląskich najdawniejszy, albowiem po nim dopiero czyli po r. 1563. wydał r. 1592. Wacław Książę cieszyński swój statut, naśladując w nim układ owego ale nie zupełnie. Od ćwiartki bowiem 21 na odwrotnej stronie poczynają się wyjątki z statutu morawskiego których cieszyński nie ma, i wciąż idą mieszane z tytułem statutu tego, mającego artykuły inaczéj oznaczone. Liczbowane tu bowiem są same tylko artykuły nazwane różdziłami. W ogóle powiedzieć można o treści statutu tego, że kto morawski i cieszyński czytał, poznał tem samem i opolski, w którym prócz kilku mało zna-

czących szczegółów, nie ma nic więcej. Z nich godnym jest uwagi ten, że nie cztery jak w Morawii, lecz dwa pański i rycerski były stany, tak w opolskiem jak i cieszyńskiem księstwie; że i goście (cudzoziemcy) którzy się tu okupili, razem z krajowcami sejmikowali, a miasta i lud bynajmniej. Wiadać i z tego statutu (ćwiartka 56. rozdz. 8.), że szlachta chciała lud upoddanić na piękne, lecz się jej to nie udało; że poddaństwo tutejsze zeszło na takie, jakie było w rzymsko-germańskiem cesarstwie. Cesarz Ferdynand a Król czeski statut opolski, przed jego ukazaniem się w druku, bo już w r. 1561., potwierdzając powiedział: że ponieważ statut ten zawiera zwyczajowe prawa, jakiem się Opolanie, Raciborzanie i inni Szlązacy z opolskiem księstwem w przestworze wieków połączeni (Głogowianie, Strzelecczanie, Sławetyczanie, Lublinieńszczanie, Niemodlinianie) rządzą, i jakie istniały w ówczas, kiedy się Kazimirz Książę opolski (kiedyby panował nie powiedziano) w swem i synów swoich Bolesława i Władysława imieniu lennikiem być Czech uznał; więc im na ich własną prośbę prawa te zostawia, i takowe na odbytych r. 1561 w Opolu sejmie, w obec deputowanych z każdego księstwa osób (wyrażono ich imiona) spisane potwierdza, czyniąc za wykonanie ich Hetmana swego najwyższego i miejscowy sąd ziemski odpowiedzialnym.

Prawa Szl. Ciesz. — Szlązki cieszyński statut, w pierwszym tomie (§ 264) wspomiony, nader jest rzadki. W jednej go tylko bibliotece muzeum czeskiego w Pradze a nigdzie indziej nie znalazłem. Ponieważ nawet nie wiadomo czy kiedy podany był do druku, albowiem egzemplarz ów jest rękopiśmienny, więc należy oznaczyć go bliżej. Jest na 56 ćwiartkach spisany. Na stronnicy pierwszej stoi tytuł dzieła: *Prawa a zřízení zemské knížeství Těšínského,*

po czem wyobrażony orzeł, a pod nim stoi *Letha pané 1592*. Po jednej stronie obrazu orla czytamy: *Sepsane odemne Frydrycha Wochiasa Goldmansdorffskiego*, po drugiej *Erb Knizat Tessynskich*. Na ćwiartce następnej czytamy wstęp do statutu przez Rudolfa Cesarza a Króla czeskiego r. 1591. w Pradze napisany, w którym oświadczył: że Wacław Książę cieszyński i wielko-głogowski kazał go spisać r. 1573. w Cieszynie, a stany uprosiły Króla ażeby statut ten, jako zwierzchny pan ich władzcy, pótwierdził. Na szóstój stronie rozpoczyna się sam statut, prawo księstwa polityczne, prywatne, karne, i postępowanie sądowe zawierający. Podzielony jest na tytuły (jest ich 46.), napisami tylko a bynajmniej liczbą opatrzone; te znowu na artykuły liczbami oznaczone podzielono. Ja, przywołując go, na stronie się powoływałem. Środek między prawem morawskim a mało polskim trzyma ten statut. Toż samo o języku, którym jest pisany wiedzieć należy. W jego czeszczyźnie pełno się polonizmów znajduje. Kończy statut tak zwane zamknięcie (*zawijka*), w którym powiedziano: że co w nim nie dostaje, powinien Sędzia według swego dopełnić rozsądku.

Przyborowsk. vetustis.—Profesorem gimnazjum katolickiego w Poznaniu będąc dzisiejszy Bibliotekarz i Profesor Szkoły Głównej, gdy i urząd Archiwisty miejskiego tamże pełnił, wydał w programacie szkolnym, i osobno odbić kazał wypisy, które z ksiąg ziemskich i grodzkich, oddanych sobie pod dozór, zrobił. Dał im napis. *Vetustissimam adjectivorum linguae polonae declinationem monumentis ineditis illustravit Posnaniae 1861. w 4-ce.* Wypisy te poczanają się z r. 1398. a kończą na r. 1432. Technizmy prawne w nich znajdujące się są nader ważne.

Rykacz. Relac. — *Relacye Nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690. Wydanie biblioteki polskiej w Paryżu 1864. E. Rykaczewskiego.* Wydawca słusznie zauważył: „że kiedy Nuncyusz, nie przestając na opowiadaniu tego co się pod jego działo okiem, i do czego sam należał, sięgał czasów dawniejszych, i ze słuchu opowiadał czego sam nie widział, powieść jego nie jest zawsze wolna od błędów, uchybień i niedokładności.“ Te więc prostował i dopełniał wydawca w przypiskach.

Savigny. — Z drobnych pisemek znakomitego prawnika jedno i drugie dosłarczyło mi do badań nad słowiańskim prawodawstwem wątku.

Smogulecki o Exorbit. O lichwie. — Wspomniony gdzieindziej odemnie (Polska pod względ. obycz. I str. 376. Piśmienn. III. 755.) pisarz, wpływowy był w swoim wieku, co widać z powtarzanych po kilka kroć wydań dzieł jego, które przywodziłem.

Staszica Uwagi. — Znakomite dobroczyńcy mego dzieła, o którego znaczeniu Bentkowskiego hist. liter. II. 94. zobacz (czytałem je w przedruku Turowskiego), szczytem jest pism polskich politycznej treści XVIII wieku, i jako takie tuż po Pamiętnikach Ostroroga stoi. W trzecim po obu tych pisarzach rzędzie stawiam *Głos wolny szlachcica* (obacz i o tem Bentkowskiego tamże 91.), z którego równie jak ze Staszica uwag redaktorwie konstytucyi sejmowych, a osobliwie ustawy rządowej przez sejm na dniu trzeciego Maja r. 1791 zatwierdzonej, dużo skorzystali. I tak co on o bezkrólewiu (*interstitium*, jak się wyraża) i o *politics*, jak ją nazywa, mówi, nie mało na teorię o sejmie gotowym i na urządzenie komissyi cywilno-wojskowej w roku 1778 postanowionej wpłynęło. Osobliwie magistratura ta, na zasadzie dawnych opolów oparta, zaraz przy pierwszym swoim pojawie, znakomite dla sprawy publicznej uczyniła przysługi (patrz *Głos wolny*

w Turowsk. przedruku na str. 92. 134. 144. następ.).
Niziej od obu stanął Kołłątaj, którego prawo polityczne narodu polskiego (w Bentkowsk. hist. liter. II. 97.) nie znakomitego nie przedstawia.

Stat. maz. Goryńsk. Wawrz. z Prażmowa, Anny. — O wszystkich trzech tych statutach w tomie pierwszym (§ 200.) i w szóstym tego dzieła (na str. 170—2) mówiłem.

Stat. czarnog. — Wspomniony w tomie pierwszym (§ 304.) statut czarnogórski wyszedł powtórnie z rozkazu Daniela I r. 1855. nowo w §§ 95. zredagowany, i drukiem w Nowym-sadzie na Węgrach w tymże roku u Dan. Medjakowicza ogłoszony. Tego wydania używałem statut ten, w piątym osobliwie tomie dzieła mego, przywodząc. Tłomaczenie jego niemieckie wydał bezimienny w Wiedniu 1859. Wyszło i po francuzku, z którego polski przekład w Bibl. Warsz. r. 1864. II str. 409. dano. Porównywając te przekłady z oryginałem, (za przykład niech posłuży § 40.) przekonałem się że nie są wierne.

Stat. Wład. — Wspomniony odemnie w tymże tomie (§ 253.) uchwalony na sejmie r. 1500. statut czeski, który w pierwszym tego dzieła wydaniu według kopii z druku dla mnie zrobionej przywodziłem, przytaczałem teraz według wydania, które Palacki w piątym tomie Archiwu swojego, wraz z tłumaczeniem łacińskim przez Piotra Dubrawiusza r. 1527. zrobionem, wydał. Liczbami oznaczył wydawca §§ rzeczonego statutu.

Stenzl lib. fundat. — Już w skażniku do pierwszego tomu przywiedzione to dzieło, w piątym dwojako przez skrócenie (*Stenzl liber fund.*, *Stenzl Heinr.*) przytaczałem. Dla historyi prawa nieocenionej jest wartości.

Stosunek książęcego domu Radziwiłłów, do domów książęcych w Niemczech. Przez Karola Fryd. Eichorna Radcę dworu Profesora prawa w Göttyndze. Z niemieckiego języka na polski przełożył L. hr. Rzyaszczewski

Warsz. 1843. W przedmowie powiedziano: że celem rozprawy jest okazać dla przykładu stosunek jaki zachodził między jedną z możniejszych familij naszych a innemi zagranicznemi domami. Powiedziano dalej: że godnem jest stanowisko rozprawy, z którego autor rzecz uważał, a nadewszystko ważne są nieznane nam po większej części familijne prawa zwyczajowe zagranicznej szlachty, w zastosowaniu swem do naszej. Ponieważ praca ta jest jak sam tłumacz zeznaje specyalna, i prawa które stosunek ów uwydatniały nie miały u nas według konstytucyi krajowej znaczenia, przeto uboczny tylko pożytek dla naszych badań mogło przynieść to dzieło.

Szlemenic. — Dzieło *Elementa juris hungarici judiciarii civilis. Pasonii 1837.* w tomikach czterech wydane, niższej jest wartości od owego które Jung wydał.

T. Ks. L. — Przez to skrócenie rozumieć się mają Tadeusza Księcia Lubomirskiego rozprawy o rolniczej ludności polskiej, umieszczone w Bibliotece Warszawskiej. Jest to niesłychanie ważny przedruk notat z archiwów krajowych wyciągniętych. Zestawione ze źródełami innemi i z zachodniej Europy o tejsze ludności prawami porównane, do ważnych prowadzą naukowych wniosków.

u Thein. — *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* od Księdza Theinera w czterech tomach wydane, doszły mnie gdym to dzieło pisał w dwóch tylko. Z nich pierwszy oceniłem w Bibl. Warsz. z r. 1861. II. 186. nstpn., ocenę drugiego szanownemu Winc. Iwanowskiemu w rękopisie, dla umieszczenia jój w pismach czasowych w Rosyi wychodzących, powierzyłem. Przez tegoż księdza Theinera wydanych dyplomatów, kościoła węgierskiego i cerkwi dotyczących się, równie jak i tych które Rosyą na celu mają, nie oglądałem. Poznane przezemnie są nierówniej wartości: tom pierw-

szy ważniejszy jest od drugiego, Nie wiem jakiej wartości są dalsze.

Tomaszek Recht u Verfas.—*Recht und Verfassung der Markgraffschaft Mähren im XV. Jahrhundert. Mit einer Einleitung über die Geschichte des böhmisch-mährischen Landrechtes in seinem Gegensatze zum deutschen Weichbildrechte. Brünn 1863.* Autor pisma tego, nie znając prócz morawskiego i czeskiego prawodawstw innych Słowian, jednostronnie się na rzecz, z ujmą dla słowiańszczyzny a korzyścią dla germanizmu, rozpiął.

Tomicyana. — *Epistolae. Legationes. Responsa. Actiones. Res geste. Serenissimi principis Sigismundi, ejus nominis primi, Regis Polonie, magni ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie Domini.* Ten noszą napis owe, słówkiem przezemnie w Piśmienn. II. 675. wspomniane *Tomicyana*, przez których wydawnictwo zjednali sobie niewygasłą w sercu Polaków wdzięczność, Tytus hr. Działyński i zacny syn jego Jan, nieodrodny czci godnego ojca potomek. Wyszło dotąd tomów ośm.

Utjeszenović. — *Dzielko Utjeszenowica Die Hauskommunionen der Südslaven in Wiedniu 1859.* o stronicach 277 w 8-ce wydane, ma na celu wyjaśnić wspólność majątkową tudzież wspólność ról, będącą w obiegu u Chorwatów i Serbów pod rządem Austrii zostających. Jest ono od drugiego dziełka jego *Die Militärgränze und die Verfassung*, ważniejsze. To drugie dziełko, stosunek wspomnianych w pierwszym tomie (§ 308.) Graniczników do rządu wykazując, środki ku ulepszeniu wydanych o tem postanowień nasuwa.

Vernevr. L. O. — Słówkiem przy końcu § 254. tomu pierwszego wspomniony statut Ferdynanda II, ten ma napis urzędowy: *Der Röm. Kai. auch zu Hung. und Böheimb etc. Königl. Maj. Ferdinandi dess Andern etc. Vernewerte Landes-Ordnung deroselben Erb-*

Königreichs Böhaimb (po czem orzeł cesarsko-niemiecki) *Prag. 1627.* in fol.. przywodziłem przez skrócenie *Verneurt. L. O.* Jest to niby niemiecko prowincjonalne prawo, niby w nowym kroju zrobiona ustawa salicka, bawarska (*Lex salica, Bajuvariorum* i t. d.), w tym wydana celu, ażeby nie umiejący języka niemieckiego uczyli się go koniecznie Czesi, jeżeli nie chcą być obojętni na to, jak ich będzie na urzędzie sędziowskim i adwokackim posadzony Niemiec sądzić i bronić. Wszystkich bowiem czeskich prawników wypędził okrutny, w pychę przez wygraną pod białą górą wzbity, zwycięzca, a natomiast Niemcom sądzić i wnosić do sądu sprawy nakazał. Patrz Iiczinsk. 240—2.

u Wattenb. — Do zmianki o tym pisarzu w skażniku do tomu trzeciego zrobionej, należy dodać co następuje. Towarzystwo dla zbadania historii Szląska związane postanowiło drukiem ogłosić dyplomata tej krainy, ziemskie i miejskie. Wydanie pierwszych wziął na siebie W. Wattenbach, i dotąd dwa tomy, dóbr w posiadaniu niegdyś znakomitszych klasztorów będących dotyczące się, drukiem ogłosił (*Codex Silesiae Bresslau 1857 — 9*). Wydanie drugich rozpoczął Colmar Grünhagen, drukiem księgi wydatki miasta Wrocławia z r. 1299. zawierającj rozpoczynający je. Ta więc publikacya tom trzeci Kodeksu stanowi. Dla mnie, który ogólnie o miastach na prawie niemieckim w dziele mem mówię, był ten tom bezużyteczny.

Wocela rozpr. — *O staroczeském dědickém právu*, z roczników Towarzystwa nauk. czeskiego osobno odbite, wyszło w Pradze 1861. w ćwiartce. Piękna to i pełna zalet praca.

Wolf z Wrsz. — Przywudzony w tem dziele przez skrócenie statut, znaczy trzecie z porządku wydanie praw czeskich urzędowe, przez *Wolfa z Wrzesowic* najwyższego Pisarza (nie Sędziego, jak w tomie pier-

wszym § 253. mylnie powiedziano) ziemskiego sporządzone, które i po statucie Władysława jest najobfitszem tychże praw źródłem. Druk w arkuszowym wydany kształcie dzieli się na półarkuszki, listami zwane, które liczbą oznaczone rzymską mają po obu stronach w rzymskiej téż liczbie wyrażone artykuły. Te dla odróżnienia od listów arabskimi oznaczyłem liczbami.

Wybick, Pam. — Wydanego przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu r. 1840. — 3. w szesnastu tomikach *Obrazu Polaków i Polski*, prawdziwą ozdobą są *Pamiętniki Józ. Wybickiego*, z trzech się części i dodatku do nich, który szczegóły ważne o Projekcie do prawa przez Andrzej. Zamojskiego Wielk. Kanc. Kor. zawiera, składają. Opowiadają, one zdarzenia przed konfederacją barską, w czasach jej trwania, i po jej rozwiązaniu, aż do roku 1809. zaszły.

Wychody. — *Wychody gosudarej, carej i wielkich kniaziej s 1632. po 1682. god. Moskwa 1844.* W ćwiartce, jak wszystkie Komisji archeograficznej wydania, drukiem przez Pawła Strojewa ogłoszone to dzieło, zawiera wiadomości ciekawe nie tylko o domowym życiu Monarchów rosyjskich, którzy w latach wyżej wyrażonych panowali, lecz i do historii państwa odnoszące się ważne daty w sobie mieści. Rejestr przez uczonego wydawcę zrobiony, ozdobą jest opracowanego dzieła.

Zabytki dawniej mowy. — Rozumiem przez to skrócenie nie tylko *Zabytek dawniej mowy polskiej* w Poznaniu 1857. w małym folio, nakładem Tytusa hr. Działyńskiego wydany a przez L. Jagielskiego opracowany, który tu i owdzie (patrz wyżej § 130) przywodziłem, lecz i pòmniki te, które z rękopisów i starych druków w Dodatku do Piśmiennictwa swego ogłosiłem. Z pism tego rodzaju nie będących, albo bardzo mało treści prawnej, nie wiele dla techniki prawa skorzystać się dało. Daleko

więcej dostarczyły pomniki prawne, z przyczyn naturalnych. Patrz Przyborowskiego *vetustiss.* i pomniki w VI. tomie tego tu dzieła wydane.

Zejszn. pieśń. — *Pieśni ludu Podhalań czyli gorali tatrowych polskich zebrał i wiadomości o Podhalańach skreślił Ludwik Zejsner. Warszawa 1845.* W pieśniach tych znalazłem więcej o prawie i jego stosunkach zmianek, niż w innych tego rodzaju poetycznych ludu polskiego utworach. Przypisuję to wielkiemu owych górali pociągowi do komunalności, o czem w trzecim tomie (§ 304) tego dzieła mówiłem.

Ziehen Edw. — *Wendische Weiden. Erzählungen aus dem wendischen Volksleben von Eduard Ziehen. Frankf. a. M. Verlag von Meidinger Sohn und Comp. 1854.* Dowiadujemy się z tego dzieła, że dotąd jeszcze owe Wendische Dörfer z jednym są wniściami budowane, z oknami domu na dwór a nie na ulicę wychodzącymi. Tak nie dawnymi jeszcze czasy chaty polskich wieśniaków budowano. Rzuca to wiele światła na budowlę wsi okrągło i czworobocznie stawianych, wyżej (w § 125) wspomnionych.

Zubrz. — Wspomniana w skazniku poprzedniego tomu *Istoria drewniaho galiczkorusskaho kniażestwa we Lwowie 1852—5.* w czterech częściach wydana, ważną jest z przyczyny napomykanych stosunków, między Rusią a Polską od niepamiętnego zachodzących czasu. Mówi autor: że Ruś wyróżniała się od Normanów (I. 124—5) ale nie wyróżniała od Polski, i że Rurykowicze a Piastowicze za rodzonych uważali się braci (II. 70. 90—100 w przyp.), spokrewniając się z nimi podobnie jak następnie litewscy Książęta w pokrewieństwo z nimi przez małżeństwa wchodzili. Ta okoliczność połączyła Ruś z Polską i Litwą (II. 261. 268.), i w jedno owe trzy państwa skojarzyła władztwo. Takoweż pokrewieństwo z Grekami zawierane, naukom tylko i sztukom na Ruś, a przez nią na Polskę, ułatwiało

pochód, władztwa żadnego nie pociągawszy za sobą (II 41). Choć obie te okoliczności, pokrewieństwo i nauki, na wyższe tylko społeczeństwa obu narodów warsztwy wpływały, a lud nie brał w nich udziału, a nadto od różnorodnej narodowości naciskany (II. 7.) odwykał od Polaków, podobieństwo wszelako mowypociągało Ruś ku Polsce, i coraz więcej jedną z drugą jednoczyło.

Zwod. — Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimirza Wielkiego w tekście ze starych rękopisów krytycznie dobranym wydał Antoni Zygmunt Helcel w Krakowie 1856. Dzieło to przez skrócenie (*u Helcla*) przywiodzone przezemnie, zaczyna się od *Zwodu zupełnego statutów Kazimirza Wielk. z tłumaczeniem Stanisława z Wojcieszyna*, po którym inne pomniki, przez owe skrócenie wyrażane, następują.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

